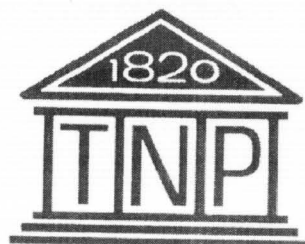


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**



75 LAT

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
WARSZAWSKIEGO

1907

1982



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIE

PŁOCKIE

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/114
STYCZEŃ -- MARZEC
1983

JAKUB CHOJNACKI Na powitanie odradzającego się Towarzystwa Naukowego Warszawskiego	3
MARIAN SKOCZEŃ Szkolnictwo elementarne męskie w mieście Płocku w latach 1807—1830	7
MARIAN CHUDZYŃSKI Zachodnie Mazowsze przed wybuchem powsta- nia styczniowego (1861—1862)	12
JANUSZ SZCZEPAŃSKI Społeczeństwo Mazowsza Płockiego w czasie Powstania Styczniowego	20
BARBARA KONARSKA-PABINIAK Cztery postacie ze środowiska literackiego Płoc- ka drugiej połowy XIX wieku	27
TADEUSZ KOWALEWSKI 50 lat turystyki płockiej	34
DANUTA RYCHLEWSKA Wiersze dla dzieci — niedoceniona dziedzina liryki Władysława Broniewskiego	38
TADEUSZ KOWALCZYK Przeobrażenia struktury przestrzennej osadnic- twa i zmiany hydrotechniczne w dolinie Wisły wywołane powodzią zimową 1982 r. w woj. płockim	44
BENEDYKT CZARNECKI Możliwości i kierunki rozwoju m. Płocka	56

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GAŚKA
BARBARA KONARSKA
- PABINIAK
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04



197361

NOTATKI
PŁOCKIE

Zdjęcia:

Ze zbiorów: ks. Jana Piotrowskiego, Janusza Szcze-
pańskiego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Gąbińskiej.

Projekt okładki

Tadeusz Osiński

Autorzy mappek:

Benedykt Czarnecki, Tadeusz Kowalczyk

Na powitanie odradzającego się Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

W piątek, 18 marca 1983 r. o godz. 11 w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (TNW) zwołane dla uczczenia siedemdziesiątej piątej rocznicy jego założenia (1907—1982).

W posiedzeniu wzięło udział około 120 osób, wśród nich wielu luminarzy nauki polskiej, m. in.: prof. Aleksander Gieysztor — Prezes PAN, członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, byli prezesi Akademii profesorowie Janusz Groszkowski i Witold Nowacki, prof. Jerzy Pniewski — członek honorowy TNP, prof. Bolesław Górnicki — członek TNP, prof. Bogdan Suchodolski, prof. Stefan Kieniewicz, prof. Adam Wolff, prof. Wilhelmina Iwanowska, prof. Kazimierz Kopecki, prof. Leonard Sosnowski i in.

Program posiedzenia przedstawiał się następująco:

1. Powitanie zebranych przez prezesa Towarzystwa
2. Odczytanie nazwisk nowo wybranych członków TNW
3. Wykład prof. dr Stefana Kieniewicza p.t. *Od Towarzystwa Przyjaciół Nauk do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*.
4. Koncert: „Warszawskie Towarzystwo Muzyczne — Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu”.

Przewodniczący zebrania prof. dr Piotr Biegański, wiceprezes Towarzystwa, zwrócił się do uczestników słowami:

„Otwieram Uroczyste Zebranie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego zwołane z okazji 75-lecia jego istnienia.

Pod nieobecność Prezesa Prof. Wiktora Kemuli, który niestety jest w szpitalu (ale już zbliża się ku rekonwalescencji) zebraniu dzisiej-



Sala Lustrzana Pałacu Staszica, 18 marca 1983 r. Prezydium uroczystego posiedzenia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Od lewej strony: prof. dr Piotr Strebeyko — sekretarz generalny, prof. dr Stanisław Skorupka — zastępca sekretarza, prof. dr Piotr Biegański — wiceprezes, prof. dr Klemens Szaniawski — skarbnik i prof. dr Bolesław Górnicki — zastępca skarbnika (członek TNP).

szemu będzie przewodniczyć Prezydium Zarządu Towarzystwa.

Na wstępie w imieniu Prezesa i całego Zarządu witam serdecznie wszystkich członków Towarzystwa, a zwłaszcza tych, którzy byli jego członkami przed 1982 r. — tym zaś, którzy ze względu na zły stan zdrowia nie mogli wziąć udziału w dzisiejszej Uroczystości proponuję w imieniu tu zebranych wysłać wyrazy pamięci i pozdrowienia.

Witam także serdecznie gości i kieruję pod ich adresem podziękowanie, że zechcieli wziąć udział w naszym Zebraniu, a zwłaszcza:

Prezesa Polskiej Akademii Nauk — prof. Aleksandra Gięsztora, Prezesa Towarzystwa Miłośników Historii Warszawy — prof. Andrzeja Wyczańskiego, Prezesa Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego — panią Stefanę Woytowicz oraz Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego — dr inż. Jakuba Chojnackiego.

Z powodu znanych wszystkim okoliczności działalność Towarzystwa ustała z końcem 1951 roku i podjęta została ponownie po reaktywowaniu Towarzystwa na podstawie dawnego statutu, który został zatwierdzony 4 grudnia 1981 r. przez Urząd Prezydenta m. st. Warszawy. Pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa odbyło się 75 lat temu 25 listopada 1907 r., a więc po przeszło stu latach od daty założenia w 1800 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk, za którego spadkobiercę duchowego i kontynuatora prac naukowych uważało się zawsze Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

Szczególne uwarunkowania zmusiły Zarząd do przesunięcia o kilka miesięcy uroczystości jubileuszowych i dopiero w tym roku można było uświetnić je Uroczystym Zebraniem.

Fakt ten udokumentowaliśmy skromną publikacją, która państwu została doreczona przed Zebraniem, zakładając, że dopiero z końcem 1983 roku uda się Zarządowi przygotować do druku czterdziesty piąty *Rocznik TNW*, w którym umieszczone będą sprawozdania za lata 1952—1982 oraz życiorysy nowowybranych członków, jak również wspomnienia o tych, którzy odeszli. W roczniku tym zamierzamy także umieścić pełen tekst statutu oraz szczegółowy program działalności Towarzystwa i jego sześciu wydziałów na najbliższe lata. Kończąc, chciałbym podkreślić, że nasze Uroczyste Zebranie odbywa się w 160 rocznicę oddania tego gmachu przez Stanisława Staszica nauce polskiej, zorganizowanej wówczas w formie Towarzystwa Przyjaciół Nauk”.

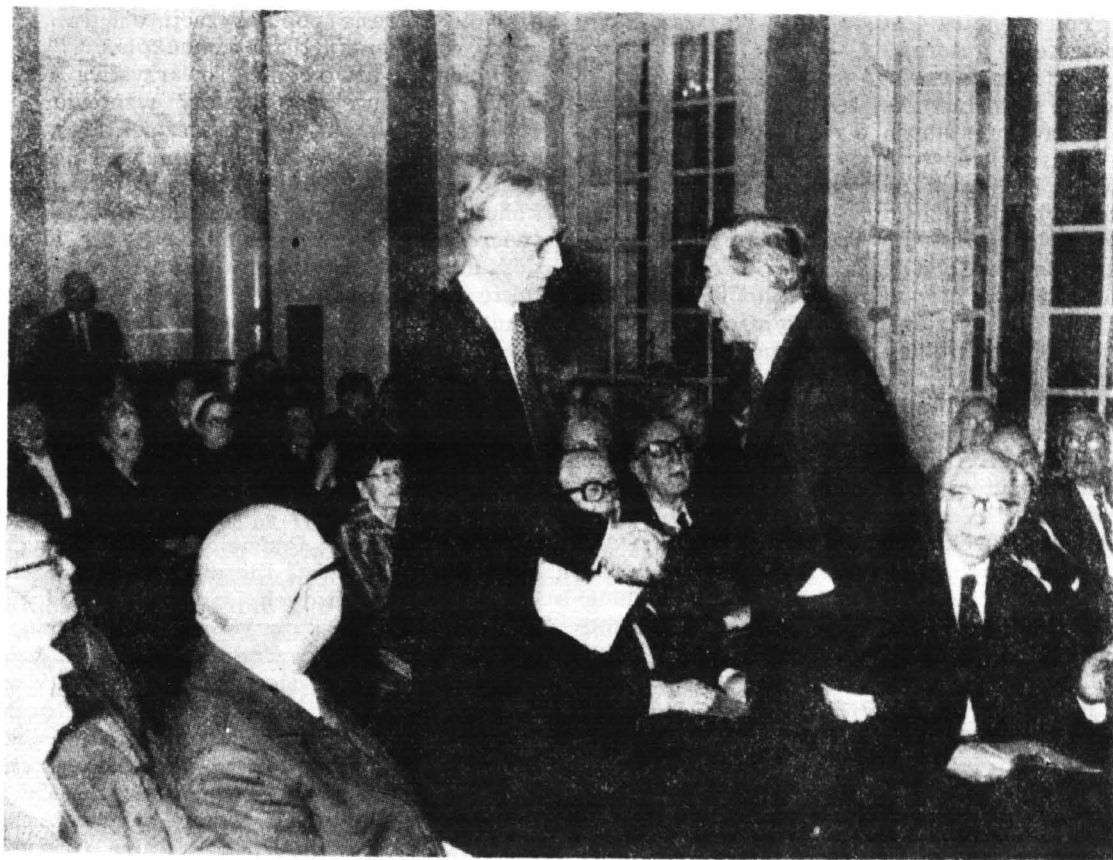
Po odczytaniu przez Sekretarza Generalnego prof. dr Piotra Strebeyko listy z nazwiskami nowo wybranych członków, profesor Piotr Biegański udzielił głosu prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego drowi inż. Jakubowi Chojnackiemu, który powiedział, co następuje: „Szanowni Panowie Prezesi Polskiej Akademii Nauk!

Wysokie Prezydium!

Wielce szanowni Zgromadzeni — członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego!



W posiedzeniu zorganizowanym dla uczczenia 75 rocznicy założenia TNW wzięło udział około 120 osób. Na pierwszym planie profesorowie Janusz Tymowski i Adam Wolff.



Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki wręcza medal „Romańskie Drzwi Płockie” prof. drowi Stefanowi Kieniewiczowi — przewodniczącemu delegacji polskiej na XIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w 1970 roku w Moskwie.

Rodzina trzydziestu polskich towarzystw naukowych o charakterze ogólnym powiększa się dzięki inicjatywie dawnych członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i roztropności władz państwowych o nowe, a jakże jednocześnie i stare, wielce zasłużone dla nauki i kultury polskiej towarzystwo ogólne sięgające tradycją roku 1907, a nawet do roku 1800, kiedy to założone zostało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Powstało ono jako pierwsze i jedno z czterech założonych pod zaborami na ziemiach polskich przed powstaniem listopadowym — obok Krakowskiego (1816), Lubelskiego (1818) i Płockiego (1820).

W imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze uroczyste jubileuszowe posiedzenie.

Mile pozdrawiam zebranych tu jego członków — reprezentujących jak my wszyscy członkowie działający w ramach społecznego ruchu naukowego w strukturze organizacyjnej nauki polskiej, jako jej czwarte ogniwo.

Znajdującemu się w szpitalu prezesowi Towarzystwa, profesorowi Wiktorowi Kemuli, przesyłam wyrazy szacunku i poważania wraz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

Dużym sukcesem Towarzystwa Naukowego Płockiego uzyskanym i dzięki członkom Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, było do-

prowadzenie w roku 1981 do powrotu w formie kopii z brązu — cennego zabytku z okresu centralnego średniowiecza, romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku. Dla upamiętnienia tego faktu mającego znaczenie historyczne nie tylko w dziejach najstarszego grodu Mazowsza, jego Bazyliki Katedralnej, zbudowanej w latach 1130—1144, ale i w dziejach kultury polskiej — Zarząd TNP wybił pamiątkowy medal. Medal ten w dwóch wersjach (brązowy i posrebrzany) wraz ze sprawozdaniem z działalności TNP w r. 1982 oraz dwa ostatnie zeszyty naszego organu «Notatki Płockie», ukazującego się od 1956 r., pozwałam sobie przekazać do zbiorów Towarzystwa Warszawskiego.

Pragnę także przekazać ten medal do rąk dzisiejszego referenta prof. dra Stefana Kieniewicza, przewodniczącego delegacji polskiej, — której byłem członkiem — na XIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Moskwie w roku 1970.

Odradzające się po 30 latach przerwy Societas Scientiarum Varsaviensis

Vivat, floreat, crescat!!!

Pragnę zaprosić Zarząd Towarzystwa Naukowego Warszawskiego do złożenia wizyty w Towarzystwie Naukowym Płockim”.

Z kolei prof. dr Stefan Kieniewicz wygłosił wykład: *Od Towarzystwa Przyjaciół Nauk —*

do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (streszczenie autora).

„Losy warszawskiego środowiska naukowego w dobie porozbiorowej znamionowało uporczywe ponawianie starań o rozbudowę i utrzymanie własnych instytucji, pomimo klęsk narodowych i na przekór przeszkodom stawianym przez władzę zaborczą. Niezwykłym osiągnięciem było zawiązanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w pięć lat zaledwie po ostatecznym upadku Rzeczypospolitej. Skupiło TPN w ciągu lat ok. trzystu członków, w tym ok. sześćdziesięciu uczonych bliżej związanych z Warszawą. Większa ich część obsadziła w następstwie katedry Uniwersytetu Warszawskiego. Środowisko to pielęgnowało naukę starając się nadać jej sens praktyczny, łącząc udanie „naukę użyteczną” z „nauką erudycyjno-antykwarską”, o czym świadczyć może przykład Staszica, Skarbka, Bandkiego, Lelewela i wielu innych.

Trzymając się na ogół postaw tradycjonalistycznych, podkreślając z naciskiem swą apolityczność, zostało TPN wciągnięte w wir powstania listopadowego, a jego siedziba stała się miejscem manifestacji patriotycznych. Po klęsce nastąpiła likwidacja Towarzystwa i Uniwersytetu. Życie naukowe, odradzające się z wolna po roku 1840, skupia się teraz w redakcjach czasopism, zwłaszcza „Biblioteki Warszawskiej”. Z tej to redakcji wyszła w r. 1859 inicjatywa zawiązania towarzystwa naukowego w Warszawie, która jednakże nie doczekała się zatwierdzenia przez władzę. Utworzona w r. 1862 Szkoła Główna, przy swych ogromnych zasługach kulturotwórczych, nie wytworzyła jednak środowiska naukowego, dla bardzo krótkiego trwania, pośród powstańczej burzy i nowej fali represji.

Lata popowstaniowe, pomimo kursu rusyfikacyjnego, oglądały jednak ponowną odbudowę życia naukowego w Warszawie, czemu sprzyjały szybki wzrost i bogacenie się miasta, a także przyrost liczebny inteligencji twórczej. Przy braku instytucji naukowych wszystko dziać się musiało inicjatywą oddolną, środkami społecznymi i tylko w części na drodze legalnej. Ówczesni uczeni, szczególnie zaś humaniści, utrzymywali się przeważnie z dziennikarstwa (codziennego, periodycznego, fachowego). Czasopisma specjalistyczne dawały też początek zespołowym przedsięwzięciom typu encyklopedycznego, dającym trwały zarobek wielu dziesiątkom współpracowników. Ci sami ludzie znajdowali też zatrudnienie w szkolnictwie prywatnym, zwłaszcza żeńskim, oraz w oświacie nielegalnej („Uniwersytet latający” i in.). Legalne instytucje: Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Kasa im. Mianowskiego służyć mogły nauce tylko w sposób pośredni, choć ich zasługę należy doceniać. W ówczesnych warunkach łatwiej było w Warszawie uprawiać popularyzację, aniżeli oryginalną pracę badaw-

czą. W zakresie popularyzacji odegrał szczególnie rolę *Poradnik dla samouków*.

Zabiegi o utworzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego zostały wznowione ok. 1900 r. z inicjatywy warszawskiego grona członków Akademii Umiejętności. Projekt statutu przedłożony władzom gubernialnym w końcu roku 1904 i tym razem nie uzyskał zatwierdzenia. Dopiero rewolucja 1905 r. w paradoksalny sposób otwarła nowe możliwości, także przed pracą organiczną. Wymuszone na rządzie carskim nowe prawo o stowarzyszeniach umożliwiło formalną rejestrację TNW na wiosnę 1907 roku. W gronie założycieli i pierwszych członków Towarzystwa mieli przewagę byli wykładowcy i wychowawcy Szkoły Głównej.

Pierwsze publiczne posiedzenie TNW odbyło się 25 listopada 1907 r., w 45 rocznicę inauguracji tejże Szkoły. Podzielone na trzy wydziały (językoznawstwa i literatury; nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii; nauk matematycznych i przyrodniczych (Towarzystwo do roku 1914 wzrosło do liczby 113 członków. Utrzymywało się wyłącznie z funduszy społecznych; dotacje zresztą napływały obficie, wśród nich szczególnie szczodry dar Józefa Potockiego, gmachu przy ul. Śniadeckich 8, który stał się siedzibą TNW, w czasie gdy Pałac Staszica okupowała jeszcze „pierwaja męzskaja gimnazija”. W przededniu pierwszej wojny majątek Towarzystwa szacowano na blisko pół miliona rubli. Czynnych już było wtedy dziesięć pracowni doświadczalnych, publikacje TNW za okres pierwszych siedmiu lat objęły około 500 arkuszy druku.

Wojna 1914—1918 r. zrujnowała Towarzystwo finansowo, za to otwarła przed nim nowe perspektywy. W trzy tygodnie po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej Towarzystwo intromitowało się do Pałacu Staszica, legitymując się w roli spadkobiercy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z ubiegłego stulecia. Zatwierdziła to posunięcie uchwała sejmowa. W latach międzywojennych TNW oparło swój byt na dotacjach rządowych. Liczba wydziałów wzrosła do pięciu, liczba członków do 264. Wśród placówek naukowych Towarzystwa wymienić należy Instytut Biologiczny im. Nenckiego, Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego, gabinet historyczny, gabinet historii literatury polskiej („Korbutianum”) i wiele innych. Objętość wydawnictw TNW w latach międzywojennych szacuje się na z górą 3 tysiące arkuszy.

Dobytek Towarzystwa wraz z odzyskaną siedzibą, Pałacem Staszica, poszedł w ruinę w toku następnej wojny. Pałac i dobytek, odbudowane z mozołem, przeszły wkrótce na własność Polskiej Akademii Nauk. Po Towarzystwie Naukowym Warszawskim pozostała tradycja półtorawiekowa, sięgająca czasów Staszica: tradycja pielęgnowania nauki, pojmanego jako służba społeczna”.

Szkolnictwo elementarne męskie w mieście Płocku w latach 1807–1830

Płock od najdawniejszych czasów był nie tylko znacznym ośrodkiem gospodarczym, ale także i kulturalnym. Tradycje szkolne, jak się przypuszcza, sięgają końca XI wieku i wiążą się z osiedleniem benedyktynów w tym mieście¹. Zaś pierwszymi znanymi studentami na Uniwersytecie Jagiellońskim byli zapisani 24 lipca 1400 r.: Jakub, syn Michała i Andrzej, syn Wincentego, obydwaj z Płocka².

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie jak kształtowało się szkolnictwo elementarne męskie w mieście Płocku od powstania Księstwa Warszawskiego (1807 r.) do powstania listopadowego (1830 r.)³. Dotyczy on problemu stosunkowo mało opracowanego do tej pory, gdyż rozwój oświaty elementarnej w Płocku w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku nie był przedmiotem jakichś bardziej szczegółowych penetracji źródłowych. Trzeba zaznaczyć, że materiał z tego okresu związany ze szkolnictwem elementarnym w Płocku jest stosunkowo skromny, co spowodowało, że w niniejszym szkicu brak chociażby obszerniejszych informacji o dziejach przedstawionych szkół elementarnych, a w przypadku szkół wstępnych prezentacja będzie miała charakter wzmiankowy.

1. Zarys organizacji szkolnictwa elementarnego w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1830)

W czasach Księstwa Warszawskiego (1807–1815) powołana w r. 1807 przez Napoleona Komisja Rządząca Księstwa Warszawskiego już na początku swej działalności zorganizowała z inicjatywy Stanisława Kostki Potockiego Izbę Edukacyjną powierzając jej „dozór ogólny edukacji narodowej i oświecenia publicznego”⁴. Wydana przez nią ustawa z 12 stycznia 1808 r. określała zasadniczo w omawianych latach ustrój szkoły elementarnej, a także stanowiła podstawę do organizowania szkolnictwa⁵.

Do współdziałania w akcji oświatowej w terenie powołane zostały wówczas dozory szkolne⁶, które dzieliły się na dozory miejscowe, powiatowe i departamentowe. Dozór szkoły elementarnej miejskiej lub wiejskiej składał się:

1. Z dziedzica lub jego zastępcy
2. Z proboszcza miejscowego każdego wyznania
3. Z burmistrza w mieście, a na wsi z wójta
4. Z dwóch lub trzech znakomitych obywateli czy gospodarzy.

Konstytucja zaś Księstwa Warszawskiego szczególną pieczę nad szkołami wszelkimi nadawała prefektowi, który stał na czele departamentu⁷. Nad szkołami położonymi w obrębie powiatu nadzór sprawowali podprefekci.

Od stycznia r. 1812 do 1815 miejsce Izby Edukacyjnej zajęła Dyrekcja Edukacji Publicznej pozostawiając w dotychczasowych rękach jej kierownictwo przy zwiększonej liczbie członków⁸. Natomiast Konstytucja Królestwa Polskiego 27 listopada 1815 r. utworzyła Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁹.

Zasady ustroju szkoły elementarnej opracowane przez Izbę Edukacyjną zostały przyjęte także i przez Komisję WR i OP, która wydała odpowiednie reskrypty w tej sprawie 11 marca 1817 r.¹⁰. Za jej czasów w porównaniu z okresem istnienia Izby czy też Dyrekcji Edukacyjnej miejscowy dozór nieco odciążono od czynności o charakterze administracyjnym¹¹. Obowiązkiem dozoru było tylko sporządzenie listy dzieci w wieku szkolnym. Natomiast nie się nie mówi o sporządzaniu rejestru obywateli należących do towarzystwa szkolnego. W szczególny sposób podkreślone zostały obowiązki dozoru nad systematycznym uczęszczaniem dzieci do szkoły, ich postępami w nauce oraz pracą nauczyciela. W czasach Izby Edukacyjnej prezesem dozoru mianowany był dziedzic. Zaś według przepisów Komisji Edukacyjnej prezesem dozoru był proboszcz, ponieważ gwarantował on sumienniejsze wykonanie zaleceń władz naczelnych. Jako prezes miał także obowiązek w kazaniach wygłaszanych do ludzi zachęcać do utrzymania szkoły.

W r. 1817 postanowiono powoływać organizatora szkół początkowych, który miał pomagać dozorowi szkolnemu¹². W porozumieniu z władzami zajmował się organizowaniem nowych szkół oraz uporządkowaniem już istniejących, zdeorganizowanych przez wypadki wojenne¹³.

Zarówno władze Księstwa jak i Królestwa w omawianym okresie widziały w oświacie podstawę rozwoju ekonomicznego i społecznego, dążyły do stworzenia powszechnej szkoły elementarnej¹⁴. Nie zdołano jednak wprowadzić przymusu szkolnego, a podstawę finansową szkół stanowiły nadal obowiązkowe składki ludności.

Od r. 1815 w planie organizacji szkolnictwa opracowanym jeszcze przez Dyrekcję Edukacyjną uwidoczniła się wyraźnie koncepcja

praktycznego nastawienia nauki szkolnej, powiązania jej z potrzebami gospodarki krajowej¹⁵. Głównym jej autorem był Stanisław Staszic. Według tego planu szkoły elementarne miejskie miały sposobić dzieci z klasy mieszczańskiej na niższych urzędników, handlarzy i dobrych rzemieślników.

Przepisy regulowały również organizację dnia i czas trwania roku szkolnego. Szczegółowe zarządzenia wydane 16 października 1808 rok szkolny dzieliły na dwa półroczia. Wakacje przewidywano od 24 lipca do 24 września. Nauka miała odbywać się dwurazowo w ciągu dnia: od 8.00 do 11.00 i od 12.00 do 16.00.

2. Powstanie pierwszej publicznej szkoły elementarnej męskiej w czasach Królestwa Kongresowego

W Płocku pierwsza publiczna szkoła elementarna została założona dopiero w 1817 r.¹⁷. Erygowana była przez proboszcza kolegiaty Łukasza Przyłuskiego¹⁸.

Do omawianej szkoły miały szczególne prawo uczęszczać dzieci zamieszkałe na terenie miasta Płocka¹⁹. Liczne wzmianki w aktach wizytacyjnych z innych parafii świadczą, że do tej szkoły uczęszczały też dzieci z wiosek nie tylko położonych blisko miasta, ale również dość odległych, co by mogło świadczyć o przestrzeganiu zaleceń zawartych we wspomnianej już ustawie z 1808 r., która m.in. nakazywała, że wieś, nie mogąca sama utrzymać szkoły, ma być przyłączona do szkoły najbliższej.

W aktach wizytacji parafii Brwilno położonej około 8 km od Płocka czytamy: „Nie masz osobnego ani mieszkania, tylko słyszeć się zdaje, iż ma być wyznaczony ogród na utrzymanie nauczyciela, lecz dotąd nie masz ani nauczyciela, ani urzędnika, ani uczniów, dlatego, iż ta gmina będąc blisko Płocka tamże swoje dzieci oddaje”²⁰.

Należy także zauważyć, że z braku szkoły na miejscu bogatsi rodzice posyłali swoje dzieci do Płocka nawet z miejscowości położonych bardzo daleko, co by mogło świadczyć o wielkiej popularności omawianej szkoły. W aktach wizytacji parafii Sarbiewo czytamy: „W całej parafii w żadnej wsi szkoły nie masz, ponieważ na ona nie masz ani funduszu, ani dozoru. Obywatele tylko możniejsi dają dzieci na edukację do Pułtuska, Płocka, Warszawy lub gdzie im się podoba”²¹.

Podstawowy element w strukturze szkolnej stanowili niewątpliwie nauczyciele. Ich obecność w danej miejscowości, pomimo nieraz skromnych pomieszczeń szkolnych albo nieregularnego uczęszczania dzieci, zdecydowanie przesądzała o działaniu szkoły.

Pierwszy nauczyciel omawianej szkoły elementarnej nazywał się Mateusz Wilamowski²². Otrzymał patent od Komisji Oświecenia²³. Uposażenie tego nauczyciela w porównaniu z płacą nauczycieli w innych miastach było bardzo wysokie i wynosiło wraz ze „strojem

ze składek” do 1 560 złp²⁴. Przepisy państwowe wysokość wynagrodzenia nauczyciela w miastach wyznaczały od 600 do 800 złp²⁵. Pensja dla każdego nauczyciela z miasta miała być wypłacana za pokwitowaniem i była ona bardzo zróżnicowana (patrz tabela 1).

Tabela nr 1

Pensje nauczycieli szkół elementarnych w powiecie płockim w 1817 r.	
miejsowość	zł polskich
Czerwińsk	375
Płońsk	1000
Wyszogród	800
Zakroczym	600

Źródła: ASD, Akta wizyt. z 1817 r. Sygn. 423, k. 22; Sygn. 415, k. 130; Sygn. 423, k. 202; druk. M. Grzybowski, *Materiały źródłowe* [...], s. 22, 26, 29, 30.

Ponadto nauczyciel powyższej szkoły korzystał z osobnego mieszkania, a także miał wyznaczone na opał dziesięć sążni drzewa²⁶.

Do obowiązków nauczyciela — według zaleceń władz edukacyjnych — należało przede wszystkim przebywanie przy swej szkole, z wyjątkiem miesiąca wakacji. Miał on także czuwać nad frekwencją, przygotowywać sprawozdania o postępach uczniów i zachęcać do nauki. Nauczyciela miała cechować cierpliwość i łagodność ojcowska. Ponadto powinien tak zachowywać się w swym urzędzie, aby stać się dla innych wzorem właściwego postępowania i przez to zasłużyć sobie na poważanie i szacunek. Nauczyciel szkoły elementarnej w Płocku chyba odpowiadał podanemu wyżej ogólnemu ideałowi nauczyciela. W aktach wizytacyjnych znajdujemy następującą informację: „Jego zdatność, obyczaje i pełnienie obowiązków chrześcijańskich zachwalane są przez proboszcza miejscowego”²⁷. Wydaje się, że było to szczególnie trudne, gdyż nauczyciel, zwłaszcza miejski, był biedakiem mieszkającym w jakiejś izdebce przy szkole, pracował przy tym w przydzielonym ogrodzie lub na jakimś małym kawałku pola (1—3 morgi), a więc w pojęciu środowiska prawie nie różnił się od chłopów, nawet gdy miał „patent nauczycielski”, a takich było stosunkowo dużo.

Jeśli chodzi o frekwencję uczniów to z braku źródeł można jedynie tylko zasygnalizować niektóre problemy. Gdy w r. 1817 było w niej 60²⁸ dzieci, w r. 1818 — 70²⁹, to w r. 1822 liczba ich wynosiła już 143³⁰. Widocznie omawiana szkoła dobrze była prowadzona, skoro na przelomie lat dwudziestych mogła się poszczycić takim dużym wzrostem liczby uczniów. Dane z akt wizytacyjnych informują, że w r. 1817 uczęszczały do niej także dzieci innowierców w liczbie 28³¹.

Wzrastanie frekwencji uczniów w omawianej szkole świadczyłoby o umacnianiu się jej pozycji, a także o ogólnym zapotrzebowaniu na wykształcenie podstawowe.

Chociaż w powyższych aktach wizytacyjnych napisane jest ogólnie, że dzieci „uczą się czytać, pisać i rachować”, to jednak obowiązujący program był przestrzegany, a poziom wysoki, o czym świadczy dalsza informacja: „Postępek w naukach okazał się, gdy dzieci 28 promocji dostąpiło do klasy I-szej Szkoły Wojewódzkiej”, czyli spełniały warunki określone w przepisach. Wskazywałoby to również na dobre przygotowanie zawodowe nauczyciela omawianej szkoły. Natomiast każdy uczeń przybywający do Szkoły Wojewódzkiej umieć powinien:

- a) czytać po polsku i tak, aby rzecz ile można rozumiał,
- b) pisać czytelnie i z dobrą ortografią za dyktującym,
- c) cztery proste arytmetyczne działania³².

Przybywającego ucznia egzaminował rektor szkoły wojewódzkiej³³.

W omawianym okresie duże zainteresowanie budziła metoda wzajemnego nauczania zwana lankastrowską³⁴. Znalazło to wyraz w rekrupcie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji wydanym 25 lipca 1820 r.³⁵. Komisja ta zwracała się do województw z prośbą o przesłanie spisu wybranych miast, w których by można urządzić szkołę opartą na tej metodzie nauczania. Władze wojewódzkie miały jednocześnie wskazać obszerniejszy lokal lub postarać się o fundusz na wybudowanie odpowiedniego domu szkolnego. O urządzenie takiej szkoły zwrócono się również do władz miasta Płocka.

W odpowiedzi Komisja Wojewódzka w Płocku wystosowała 20 sierpnia 1820 r. pismo do Komisji Rządowej z informacją o nowym rodzaju szkółek i nadmieniała, że „jeżeli one (tzw. szkoły lankastrowskie są lepsze, to należałoby je zaprowadzić w miejsce będących dotąd elementarnych, a zatem ostatnie zupełnie tam uchylić, gdzie pierwsze będą zaprowadzonymi”³⁶.

Czy metodę zalecaną w szkole elementarnej płockiej wprowadzono czy została metoda tradycyjna — z braku dalszych źródeł — trudno jest odpowiedzieć. Według Eugenii Podgórskiej³⁷ przyjęła się w wielu szkołach elementarnych. Można więc przypuszczać, że i w Płocku ją stosowano.

Omawiana szkoła elementarna mieściła się w murach pozostałych po siedzibie Dominikanów³⁸ gdzie, jak czytamy w księgach wizytacyjnych, „wyznaczona jest izba dogodna na szkołę”³⁹. Budynki pobenedyktynskie służyły nie tylko samej szkole elementarnej, ale również i innym celom. Mieściło się tu od r. 1782 do 1867 Seminarium Duchowne⁴⁰, a od r. 1823 jeszcze także szkoła żeńska⁴¹.

Klasztor pobenedyktynski stanowił starą fundację piastowską⁴². Strona zachodnia składała

się z ogromnych murów średniowiecznej fortecy i przystawała do wieży szlacheckiej⁴³. Był tam również niewielki kościół⁴⁴. Nadto trzeba podkreślić, że otoczenie klasztorne było piękne. Od południa widok Wisły, za którą w oddali rozciągały się lasy królewskie, od północy ogród⁴⁵. Jednak pomieszczenia były tam ciasne i niewygodne, na co skarżył się w swoich pamiętnikach biskup Popiel⁴⁶. Powyższa szkoła egzystowała również po powstaniu listopadowym⁴⁷.

3. Szkoła wstępna dla „drobnych” dzieci

Omawiając szkolnictwo elementarne należy dodać także krótką wiadomość o „Szkole wstępnej dla drobnych dzieci”⁴⁸. Chodzi tu o szkołę dla dzieci biednych, które objęto w latach dwudziestych XIX wieku w mieście Płocku szczególną troską.

W świetle sprawozdania Szkoły Wojewódzkiej z 1823 r.⁴⁹ utrzymywali ją wychowawcy wspomnianej szkoły — nauczyciel Grobicki⁵⁰, z kolaboratorem Stawnickim⁵¹ i zastępcą nauczyciela Tumanowiczem⁵² przy pomocy także rektora⁵³. Duże poczucie odpowiedzialności za rozwój oświaty elementarnej, chyba nakazywało im przede wszystkim podjęcie próby założenia takiej szkoły. Było to grono ludzi doświadczonych w pracy szkolnej. Jako wykładowcy w Szkole Wojewódzkiej zapewne starali się utrzymać wysoki poziom nauczania w szkole wstępnej. Nauczyciele ci byli również aktywnymi członkami Towarzystwa Miłosierdzia (1820—1830) powstałego przy Szkole Wojewódzkiej⁵⁴, mającego zasadniczy cel w niesieniu pomocy szczególnie dzieciom biednym i zaniedbanym⁵⁵.

Ta nowa szkoła powstała w r. 1823 i na początku swej działalności liczyła 10 uczniów⁵⁶. O pomieszczeniu szkoły brak jest informacji.

Jeśli chodzi o nauczanie w szkole, to w powyższym sprawozdaniu znajdujemy taką oto notę: „[...] z ochotą i łatwością uczą się pierwszych zasad religii i moralności, czytać, pisać i rachować dokładnie, a przy tym poznają bez znużenia sił dziecinnych różne początkowe wiadomości”⁵⁷.

W dalszych sprawozdaniach szkolnych i innych dostępnych źródłach brak jest jakiegokolwiek wzmianki o tej szkole. Należy przypuszczać, że istnienie jej było krótkotrwałe.

4. Prywatna Szkoła Wstępna

Na podstawie sprawozdań Szkoły Wojewódzkiej dowiadujemy się o założeniu w r. 1830 w mieście Płocku pierwszej szkoły prywatnej tego typu. W sprawozdaniu szkolnym z r. 1830 czytamy: „Dla przyzwyczajenia usposobienia dzieci przybywających do Szkoły Wojewódzkiej które nie są oddawane do Szkoły Elementarnej — głosił komunikat — Nauczyciel Zaremba w mieszkaniu swoim pod nr 87 przy ulicy Piekarskiej otwiera „Szkołę Wstępną Prywatną”⁵⁸.

W omawianej szkole miał być przyzwyczajony do klasy pierwszej Szkoły Wojewódzkiej. Zresztą należało się spodziewać wysokiego poziomu w tej szkole, ponieważ nauczyciel Zaremba był doświadczonym wieloletnim wykładowcą szkół średnich⁵⁹. Nauczano w niej według obowiązujących przepisów dla szkół początkowych w liczbie 20 godzin tygodniowo⁶⁰. Oprócz dni rekreacyjnych nauka w niej trwała codziennie od godziny 9 do 11 z rana i od godziny 2 do 4 po południu⁶¹. Do pomocy w dozorze i w nauczaniu wraz z otwarciem szkoły miała być dobrana odpowiednia liczba osób.

Wraz z otwarciem takiej szkoły w Płocku zostały wydane ściśle respektowane zarządzenia następującej treści:⁶².

1. Szkoły płci żeńskiej nie mogą przyjmować do uczenia z pannami uczniów płci męskiej, tego wzgląd na obyczaje wymaga.

2. Dyrektorowie wchodzący do Szkoły Wojewódzkiej nie będą brali obowiązku początkowego usposobienia do szkoły dzieci, których rodzice nie mieszkają w Płocku, bo to bardzo zawodną jest rzeczą, albo taki dyrektor powinnośc w klasie opuszczać musi, albo ucznia dostatecznie uczyć i pilnować nie może.

Z końcowej treści tych zarządzeń należy się domyślać, że do tego czasu przynajmniej niektórzy uczniowie mieszkający w Płocku czy też poza jego granicami, chcąc uczyć się dalej w Szkole Wojewódzkiej, pobierali nauki prywatnie od dyrektorów tej szkoły.

Rozwój szkół elementarnych dla płci męskiej w Płocku, podobnie jak i w innych miastach, zależny był od wielu czynników. Wydarzenia wojenne w czasach Księstwa Warszawskiego nie sprzyjały powstawaniu nowych

szkół w Płocku, a nawet doprowadziły do upadku szkolnictwa elementarnego.

Dopiero dzięki ustanowieniu przez Komisję Rządową WROP funkcji organizatora szkół odpowiedzialnego zapewne za rozwój tej podstawowej gałęzi szkolnictwa, została zorganizowana tak bardzo potrzebna pierwsza publiczna szkoła elementarna — szkoła nowego typu nie związana tak mocno z parafią jak w poprzednich wiekach. Należy zaznaczyć, że na organizowanie następnych szkół tego typu nie bez wpływu byli bardzo czynni ówczesni nauczyciele Szkoły Wojewódzkiej, a także i wzrost ludności miasta. W czasach Królestwa Kongresowego przed powstaniem listopadowym działały już w Płocku 3 szkoły elementarne męskie, nie licząc istniejących wówczas szkół żeńskich⁶³.

Obowiązujące przepisy w tym okresie nakazywały, że do szkoły elementarnej miały uczęszczać wszystkie dzieci zdadne do nauki, tak chłopcy jak i dziewczęta bez różnicy wieku z całego obwodu szkolnego, oprócz tych, które chodziły do szkół wyższych. Do omawianych szkół uczęszczali sami chłopcy. Nieobecność w nich dziewcząt należy chyba tłumaczyć tym, że w mieście Płocku egzystowały dość liczne szkoły żeńskie, które wymagają oddzielnego omówienia.

Brak systematycznych zestawień uczęszczania dzieci do szkół elementarnych oraz bliższych danych o uczniach nie pozwolił na szczegółową analizę ich składu społecznego. Należy jednak przypuszczać, że do tych szkół w latach przedpowstaniowych posyłali swe dzieci urzędnicy, szlachta, rzemieślnicy i mieszczanie. Nauczyciele tych szkół, jak już podkreślono, to ludzie o wysokim poziomie przygotowania zawodowego.

PRZYPISY

¹ A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*. Połck 1930, s. 539; Por. Kacprzycki, *Seminarium pułtuskie, jego założenie i organizacja prawna. Studium historyczno-prawne*. Lublin 1965 (maszynopis), s. 16 i in.

² *Ibidem*, s. 31.

³ Wzrost liczby mieszkańców miasta Płocka w latach 1808—1857 przedstawiał się następująco: 1808 r. — 3950, 1810 r. — 5421, 1827 r. — 9212, 1857 r. — 12614, (Zob. S. Pazyra, *Studia z dziejów miast mazowieckich*, Warszawa 1969, tabl. 15; Por. W. Sułkowski, *Z dziejów gospodarczych i społecznych Sierpca*, [w:] *Sierpiec, Studia i materiały*, Płock 1972, s. 55).

⁴ M. Rostworowski, *Materiały do dziejów Komisji Rządowej w 1807 roku*, Kraków 1918, s. VIII; Por. W. Gorzycki, *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskim i organizacja władz i fundusów*. Lwów 1921, s. 2.

⁵ Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych z 12 stycznia obejmuje 35 punktów. Podpisał S. Potocki jako prezes Izby Edukacyjnej i J. Lipiński — sekretarz (Zob. Z. Kukulski, *Zródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce w dobie Izby Edukacji Publicznej 1807—1812*. Lublin 1931 s. 421—425; Por. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795—1945*. Warszawa 1980, s. 59).

⁶ Z. Kukulski, *Zródła do dziejów wychowania* [...] s. 444; Por. J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska, Losy oświaty*, Warszawa 1914, s. 30; E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807—1831*, Warszawa 1960, s. 14n

⁷ *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. 169.

⁸ E. Podgórska, *op. cit.*, s. 12n.

⁹ *Ibidem* oraz M. Grzybowski, *Materiały źródłowe do dziejów szkolnictwa w powiecie płockim z wizytacji A. M. Prażmowskiego 1 w 1817 r.*, «Notatki Płockie», 1980 nr 1/102, s. 20.

¹⁰ M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.

¹¹ E. Podgórska, *op. cit.*, s. 16.

¹² O obowiązkach organizatora szkół początkowych, [w:] *Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego nr 60 z dnia 24 września 1817 r.*

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Według ustawy „żadne miasto, miasteczko ani wieś nie może zostawić bez potrzebnej dla siebie szkoły” (§ 1). Zob. Z. Kukulski, *op. cit.*, s. 451; Por. J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 30

¹⁵ J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815—1915*, Wrocław 1960, s. 26.

¹⁶ Z. Kukulski, *op. cit.*, s. 451—456. Por. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1794—1945*. Warszawa 1980, s. 59n.

- ¹⁷ Archiwum Seminarium Diecezjalnego, Akta wizytacyjne z 1817 r., ASD Akta wizyt. sygn. 414, k. 116; druk. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ¹⁸ *Ibidem*; Przyłuski Łukasz, ksiądz, urodził się 17 października 1777 r. Był w szkołach najpierw w Łomży, później w Reszlu. Uczył się różnych nauk: matematyki, filozofii, w Warszawie słuchał prawa. Do seminarium wstąpił w 1797 r. w Pułtusk. Uczył się tam: teologii, Pisma św. Ius canonium (prawo kanoniczne) i Historii Kościelnej. Wyświęcony został na kapłana w 1800 r. W latach 1800—1809 sprawował obowiązki kapelana, a także obowiązki sekretarza przy biskupie Onufrym Szembeku i asesora przy konsystorzu Pułtuskim. Później został proboszczem wyszkowskim. W r. 1815 został proboszczem Kolegiaty Płockiej. Był również kanonikiem katedralnym płockim. Zob. ASD Akta wizyt. z 1817 r. sygn. 414, k. 117.
- ¹⁹ ASD Akta wizyt. z 1817 r., k. 116.
- ²⁰ Akta wizyt. z 1817 r., sygn. 414, k. 116; druk. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ²¹ Akta wizyt. z 1817 r., sygn. 414, k. 175; druk. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ²² Akta wizyt. z 1817 r., sygn. 414, k. 116; druk. M. Grzybowski *op. cit.*, s. 25.
- ²³ *Ibidem*.
- ²⁴ *Ibidem*.
- ²⁵ E. Podgórska, *op. cit.*, s. 22.
- ²⁶ Akta wizyt. z 1817 r., sygn. 414, k. 116; M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ²⁷ *Ibidem*.
- ²⁸ *Ibidem*.
- ²⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku — Akta miasta Płocka, (WAP, AMP), Pytania do zebrania wiadomości statystycznych z 21 maja 1818 r., Sygn. 614, k. 5.
- ³⁰ Z. Walczak, *Szkolnictwo i Oświata na Mazowszu Płockim w latach 1795—1817*, «Notatki Płockie» 1973, nr 5/74, tab. 4, s. 34.
- ³¹ Akta wizyt. z 1817 r., sygn. 414, k. 116; druk. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ³² Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej przez Zgromadzenie Nauczycielskie w końcu roku szkolnego 1819 na 1820 złożona, s. 25. Były to sprawozdania rektora z działalności Szkoły Płockiej. Ukazywały się one jako druki samoistne.
- ³³ *Ibidem*.
- ³⁴ Niezależnie od siebie Andrzej Bell i Józef Lan-kaster wymyślili metodę wzajemnego nauczania się, która polegała na tym, że nauczyciel uczył najpierw najzdolniejszych, ci zaś uczyli mniej zdolnych i w ten sposób wielka ilość młodzieży mogła się uczyć pod kierunkiem jednego nauczyciela. Zob. *Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przeszłość*, wyd. II Częstochowa 1924, s. 92; Por. E. Podgórska, *op. cit.*, s. 17.
- ³⁵ E. Podgórska, *op. cit.*, s. 142.
- ³⁶ AGAD, KRSW 37, s. 146.
- ³⁷ E. Podgórska, *op. cit.*, s. 140—144.
- ³⁸ Nowowiejski podaje, że gmachy na szkołę i na mieszkanie dla dwóch nauczycieli były już gotowe w 1813; Zob. A. J. Nowowiejski, *op. cit.*, s. 578.
- ³⁹ Akta wizyt. z 1817 r. Sygn. 414, k. 116, druk. M. Grzybowski, *op. cit.*, s. 25.
- ⁴⁰ ASD, Acta Episcopalia 74, s. 337; Por. A. J. Nowowiejski, *op. cit.*, s. 462; Por. F. Kacprzycki, *Seminarium Płockie. Założenie, uposażenie i organizacja prawna (1710—1971)* [w:] *Studium historyczno-prawne*, Lublin 1971 (maszynopis) s. 93; M. Grzybowski, *Formacja intelektualna i moralna duchowieństwa diecezji płockiej w czasach rządów bpa M. J. Poniatowskiego (1773—1785)*, *Studia Płockie* 1976, t. IV, s. 79.
- ⁴¹ WAP, AMP — Akta dotyczące się Szkoły pici żeńskiej w latach 1823—1866, sygn. 647, k. 12 i 25.
- ⁴² A. J. Nowowiejski, Płock, s. 465; Por. F. Kacprzycki, *op. cit.*, s. 93—97.
- ⁴³ *Ibidem*.
- ⁴⁴ *Ibidem* oraz *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela, arcybiskupa warszawskiego*, Kraków 1915, t. I, s. 301; Por. W. Jezusek, *Troska biskupa Popiela o seminarium duchowne 1863—1875*. «Miesięcznik Pasternski Płocki» 1966, s. 43.
- ⁴⁵ *Sprawa przed publicznością* [...] 1823, s. 10.
- ⁴⁶ W. Chościak-Popiel, *op. cit.*
- ⁴⁷ WAP, AMP, Akta utensyliów Szkoły Elementarnej w latach 1832—1864, Sygn. 650; Por. Z. Walczak, *op. cit.*, s. 34.
- ⁴⁸ *Sprawa przed publicznością* [...] 1823, s. 10.
- ⁴⁹ *Ibidem*.
- ⁵⁰ Nauczyciel Antoni Grobicki wykładał w Szkole Płockiej w latach 1817—1822 jako zastępca nauczyciela, a następnie od roku 1830 jako nauczyciel. Nauczał kolejno języka polskiego, języka francuskiego, historii powszechnej, kaligrafii, geografii i historii Polski. Zob. *Na popis publiczny 1817*, s. 26n.; 1818, s. 9—12; 1819, s. 4—6; *Sprawa przed publicznością 1819/20*, s. 7—9; 1821/22, s. 7n.; 1822/23, s. 8n.; 1823/24, s. 5, 8; 1824/25, s. 8n.; 1825/26, s. 6n.; 1826/27, s. 10n.; 1827/28, s. 6n.; 1828/29, s. 6n.; 1829/30, s. 6n.
- ⁵¹ Kolaborator Grzegorz Stawnicki początkowo położył duże zasługi w różnych rodzajach służby publicznej. W Szkole Płockiej uczył od września 1822 do września 1829 r. języka rosyjskiego, języka polskiego, geografii, kaligrafii i języka niemieckiego. Następnie wykładał w Szkole Pedagogicznej „na Lesznie w Warszawie”. Zob. *Sprawa przed publicznością* [...] 1822/23, s. 8—10; 1823/24, s. 7, 8; 1824/25, s. 8; 1825/26, s. 6, 8; 1826/27, s. 10n.; 1827/28, s. 6, 8; 1828/29, s. 6n.
- ⁵² Edward Tumanowicz urodził się w 1795 r. w Nieszawie, obwód kujawski. Studiował Sztuki piękne w Uniwersytecie Warszawskim. W 1823 r. był zastępcą nauczyciela rysunków w Szkole Wojewódzkiej w Płocku. Zob. *Sprawa przed publicznością* [...], 1821/22, s. 5n.
- ⁵³ Kajetan Morykoni (1774—1830) był rektorem Szkoły Wojewódzkiej Płockiej w latach 1819—1830. Urodził się 2 IX 1774 r. w Wełczu koło Buska. Ukończył z odznaczeniem tzw. Szkołę Przyglówną Krakowską. W 1793 r. pojechał do Akademii Lwowskiej, gdzie słuchał wykładów prawa i filozofii. W czasie swego pobytu w Płocku stan Szkoły Wojewódzkiej podniósł na bardzo wysoki poziom. Był także głównym założycielem i w latach 1820—1830 rzeczywistym kierownikiem Towarzystwa Naukowego w Płocku. Zob. *Sprawa przed publicznością* [...], 1820/1830; W. Małek, *Morykoni Kajetan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 606; *Ibidem* literatura; Ponadto: M. W. Adrianek, *Lubelska karta w biografii Kajetana Morykoniego*, «Notatki Płockie» 1970, nr 4/58, s. 38—41; T. Chrostowski, *Pamięci Kajetana Morykoniego*, «Notatki Płockie» 1975, nr 1/80, s. 52—55; A. J. Nowowiejski, *op. cit.*, s. 571, 636, 642, 643.
- ⁵⁴ Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku 1773—1973, TNP, Płock 1976, s. 42. Por. M. Skoczeń, *Towarzystwa Mitosierdzia Szkolnego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku w latach 1820—1830*, (maszynopis), s. 1, 6.
- ⁵⁵ *Ibidem*.
- ⁵⁶ *Sprawa przed publicznością* [...], 1823, s. 10.
- ⁵⁷ *Ibidem*.
- ⁵⁸ *Ibidem* 1830, s. 18, 19; Por. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 83—84.
- ⁵⁹ *Ibidem*.
- ⁶⁰ *Ibidem*.
- ⁶¹ *Ibidem*.
- ⁶² *Ibidem*.
- ⁶³ Błędnie więc stwierdza w swym artykule Z. Walczak pisząc, że w okresie Królestwa do 1830 r. w mieście Płocku istniała tylko jedna szkoła elementarna. Zob. Z. Walczak, *op. cit.*, s. 33n.

Zachodnie Mazowsze przed wybuchem powstania styczniowego (1861–1862)

Lata poprzedzające wybuch powstania styczniowego zaznaczyły się na terenie zachodniego Mazowsza, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, wzmocnionym ruchem politycznym wyrażającym się patriotycznymi manifestacjami.

Już na długo przed wybuchem powstania prowadzono na terenie interesującego nas regionu propagandę patriotyczną, tu i ówdzie śpiewano hymny o charakterze narodowo-religijnym. Przypominano o obowiązkach dobrego Polaka. W początkach stycznia 1861 r. w różnych stronach Gostynińskiego pojawiły się odezwy wzywające mieszkańców, głównie szlachtę do wzięcia udziału w zjeździe zwołanym na dzień 25 lutego do Warszawy z okazji 30-lecia bitwy o Olszynkę Grochowską w czasie powstania listopadowego¹.

Ruch polityczny i narodowy w Królestwie Polskim w 1861 roku został zapoczątkowany na większą skalę wydarzeniami warszawskimi w dniach 25–27 lutego. Padło wówczas pięciu zabitych. Oburzenie ogarnęło cały kraj. Polacy pogrążyli się w żałobie. Pogrzeb pięciu poległych w Warszawie był początkiem żałoby narodowej oraz celebry nabożeństw za poległych. W pierwszej połowie marca obchody żałoby narodowej przeniosły się na prowincję. Wiadomości o wydarzeniach w Warszawie między innymi były przenoszone przez ludzi, którzy udawali się do Warszawy z produktami żywnościowymi i innymi. Naczelnik powiatu warszawskiego Karol Trantsoldt skarżył się do gubernatora Łaszczyńskiego na mieszkańców powiatu łowickiego: „ale już w powiecie łowickim położonych, Budach Starych i Nowych jest pewna liczba nałogowych, którzy handlując sianem często przyjeżdżają do Warszawy i wywożą stąd wiadomości same z siebie błędne i fałszywe”.

Wszędzie niemal w tym czasie ruch narodowy łączył się z ruchem religijnym. 1 i 2 kwietnia w Błoniu i w Sochaczewie odprawiono w kościołach nabożeństwa za poległych, przy udziale ogromnej rzeszy ludu. Nabożeństwa miały charakter spokojny, jedynie w Sochaczewie „jeden tylko szewc... przechadzał się po mieście z swymi czeladnikami, wyśpiewując pieśni podburzające”². W tym samym czasie uroczyste nabożeństwo za poległych odprawiono w Gąbinie, w Gostyninie, jak również w Płocku. Potem nabożeństwa takie odprawiano nawet w niektórych wiejskich kościołach, jak np. w Oporowie koło Żychlina³.

W Kutnie i Łowiczu propagandę wrogą rządowi prowadzili budowniczo wież war-

szawsko-bydgoskiej. Taką propagandę prowadził w Kutnie Leszek Wiśniewski, poddany szwajcarski, i w Łowiczu Abramowicz, poddany austriacki. Wymienieni mieli namawiać mieszkańców Kutna i Łowicza do „niespokojności”. Wiśniewski ponadto miał wspólnie z Edwardem Adolfem Gościckim, malarzem w Kutnie, wybić okna w mieszkaniu Adamskiego, poprzedniego naczelnika powiatu. Tenże Wiśniewski poza tym miał się domagać 30 (III), 11 (IV) od proboszcza parafii kutnowskiej, aby ten zorganizował procesję przez miasto na cmentarz po skończonym nabożeństwie za poległych w Warszawie. Zarówno Wiśniewskiego jak i Gościckiego aresztowano i osadzono na odwachu wojskowym w Kutnie⁴. W okresie lata niemal każdy wiejski odpust przeistaczał się w olbrzymie manifestacje patriotyczne. W głośnym śpiewie „Boże coś Polskę” jednoczyła się niemal cała ludność miasta lub parafii wiejskiej. Najbardziej jednak aktywną w organizowaniu licznych manifestacji i nabożeństw „za pomyślność ojczyzny” była ludność Łowickiego. Jak podawało jedno ze źródeł, nabożeństwa takie „w jednym tylko Łowiczu odprawiano z wielką wystawnością, kazaniem i procesją”⁵. Masowo ubierano się w stroje narodowe, zaczęto się zdobić emblematami narodowymi. W miastach i na wsi przywdziano żałobę narodową po krwawych wydarzeniach warszawskich z końca lutego 1861 roku. W Łowickim nawet zamożne chłopki nosiły krzyże i inne emblematy żałoby narodowej. Jak podaje Jan Wegner „Delegacja miasta Łowicza oraz Księstwa Łowickiego złożyła na grobie pięciu poległych hołd ich pamięci. Udział w tej delegacji, złożonej z kilkuset chłopów, wziął 75-letni Księżak spod Łowicza, dawny żołnierz Powstania Listopadowego”⁶. Chłopów z Łowickiego, w liczbie kilkuset osób zaproszono też na pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego w październiku 1861 roku. Po pogrzebie zorganizowano dla chłopów uroczyste przyjęcie, z udziałem ziemian i młodzieży akademickiej. W czasie przyjęcia: „Po szeregu patriotycznych toastów jeden ze starszych „księżaków” miał się odezwać: „Teraz to panowie jesteście za jedno z nami, a gdy przyjdzie co do czego, to rzucicie nas na pastwę Rosjaninowi, jak to się stało w 1831 roku i przysłała bieda na nas i na was”. Prof. S. Kieniewicz pisze, że „Zażegnano jakoś ten incydent i w podniosłym nastroju, wśród śpiewów i sztandarów odwieziono włościan na dworzec”⁷.

Na odbywanych jarmarkach, a także odpu-
stach po wsiach i miastach rozdawano odezwy
konspiracyjne i obrazki patriotyczne. Do mani-
festacji o charakterze narodowo-religijnym
dochodziło również w budynku Szkoły Powia-
towej Ogólnej w Łowiczu. Dr Jan Wegner
tak pisze na ten temat: „W okresie mani-
festacji patriotyczno-religijnych poprzedzających
pamiętny rok 1863, uczniowie Łowickiej Szko-
ły Powiatowej Ogólnej śpiewali po kościołach
pieśni przez władze „nieuprawnione”. Na tere-
nie szkoły dochodziło wówczas zapewne do
poważnych ekscesów, skoro ławki i tablice kla-
sowe były zupełnie zniszczone, a szyb w kla-
sach i korytarzach, jak podają akta, — „okaza-
ło się wytłuczonych razem sztuk 36”. Rok
szkolny 1862/63 został zakończony bez aktu
publicznego i bez śpiewu „Boże caria chrani”.
W tym burzliwym czasie rektor polecał na-
uczycielom częściej odwiedzać mieszkania
uczniów i informować młodzież, aby „bez
ważnej i koniecznej potrzeby nie wydalala się
„z domów”⁸.

Sz szczególnie masowy udział w manifestacjach
narodowo-patriotycznych brali mieszkańcy
Płocka, tak bardzo narażeni na różnego
rodzaju szykany ze strony urzędujących tu
gubernialnych władz carskich.

Z zachowanych dokumentów władz carskich
dowiadujemy się, że już w marcu 1861 r. w ko-
ściołach płockich śpiewano pieśni zakazane. Na
wyraźne życzenie władz administracyjnych,
administrator diecezji płockiej ks. Tomasz
Myśliński wydał 12 marca 1861 r. odezwę do
duchowieństwa świeckiego i zakonnego, by
„czynnie wpływało na uspokojenie mieszkań-
ców, tudzież prowadziło do zaufania w spra-
wiedliwość władz krajowych”⁹. Mimo to w dniu
9(21) kwietnia odegrano zakazany hymn, za-
pewne „Boże coś Polskę” w kościele OO. Re-
formatów. W związku z powyższym pełniący
obowiązki naczelnika wojennego guberni płockiej
generał-lejtnant Szepielow nakazał pre-
zydentowi Płocka Antoniemu Boglewskiemu
aresztować organistę Szumigielskiego ze wspo-
mnianego kościoła za odegranie przezeń zabro-
nionego hymnu patriotycznego. Zarządzenia
naczelnika wojennego prezydent miasta Płocka
nie mógł wykonać, gdyż Szumigielski wyjechał
do chorej matki do Bielska¹⁰.

W kwietniu 1861 r. nieznaną sprawca rozbił
w kaplicy Gimnazjum Gubernialnego (obecnie
Liceum Małachowskiego) tablicę ku czci byłego
ucznia, kpt. Adolfa Brochockiego, który zmarł
z ran odniesionych w czasie obrony Sewasto-
pola w okresie wojny krymskiej¹¹.

Wcześniej jeszcze, bo w marcu 1861 roku
władze carskie w Płocku obawiając się zgro-
madzeń szczególnie młodych ludzi nakazały
zamknięcie resursy w Płocku. Gubernator cy-
wilny płocki Ignacy Bońkowski wystąpił
27 marca (8 kwietnia) pismem do dyrektora
Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Leona
Gieczewicza o ponowne otwarcie resursy.
Bońkowski motywował swój wniosek nastę-

pująco: „z zamknięciem zaś resursy liczni jej
członkowie, a szczególnie młodzi ludzie, dla
samego codziennego pożywienia zmuszeni będą
uczęszczać do cukierni i handlów, gdzie narażą
się na większe wydatki i wystawieni będą na
demoralizację i rozmaite wpływy, czemu sku-
tecznie zapobiec nie można (...)”¹².

Wobec rozwijającego się i wzmagającego się
ruchu politycznego na terenie Królestwa, wła-
dze carskie przystąpiły do pacyfikacji terenów
objętych silnym ruchem narodowym. Już
w kwietniu 1861 r. na terenach, gdzie był
silnie rozwinięty ruch manifestacyjny reakty-
wowano stanowisko naczelników wojennych.
Gubernia płocka oraz część warszawskiej z po-
wiatami włocławskim i gostyńskim została
oddana pod nadzór dowódcy pieszej dywizji
gen. Aleksandrowi Szepielowowi. Natomiast
powiaty: łowicki, rawski, piotrkowski i często-
chowski, tj. cała linia drogi żelaznej warszaw-
sko-wiedeńskiej gen. Wagnerowi.

W początkach maja 1861 r. generał-lejtnant
Szepielow polecił władzom Magistratu m. Płoc-
cka wezwać znaczniejszych obywateli i star-
szych zgromadzeń rzemieślniczych oraz zob-
owiązać ich, iżby wpływem swoim starali się
położyć koniec zakazanym pieśniom. Zebrani
w Magistracie obywatele odmówili współdzia-
łania z władzą, co więcej „zażądali spisania
oddzielnego protokołu, do którego wnieśli za-
żalenie, że wszelki współdziałanie obywateli i ce-
chów w zapobieganiu śpiewom zakazanym jest
zbyteczny, skoro czuwanie nad tym władzy
wojskowej i policyjnej przechodzi nawet zakres
przyzwoitości”¹³.

W czerwcu 1861 roku w Płocku wyłowiono
trupa z Wisły. Uznano go za rzekomą ofiarę
wypadków warszawskich i zorganizowano ma-
nifestacyjny pogrzeb. Niektórzy, co bardziej
fanatycznie nastawieni płocczanie zamierzali
nawet zbierać pieniądze na pomnik dla uczcze-
nia rzekomej ofiary wydarzeń warszawskich.
Władze administracyjne wszczęły energiczne
śledztwo dla wyjaśnienia powyższej sprawy¹⁴.

W końcu czerwca 1861 roku doszło do gło-
snych wydarzeń przed kościołem farnym św.
Bartłomieja. W dniu 30 czerwca pełniący obo-
wiązki naczelnika guberni płockiej i części
warszawskiej generał-major Roźnow nakazał
stawić się u siebie organiście Janickiemu z ko-
ścioła farnego, który ośmielił się w czasie za-
kazanego śpiewu ludu akompaniować na orga-
nach. Ludzie zebrani na niesporach w kościele,
nie będąc pewni czy organista nie zostanie
aresztowany, odprowadzili go przed dom Roź-
nowa. Naczelnik wojenny nakazał zgromadzo-
nym tłumom ludzi rozejść się. Wówczas część
ludzi skierowała się ponownie pod kościół
farny, gdzie zaczęła śpiewać „Boże coś Polskę”.
Natomiast większa część tłumu, złożona głów-
nie z rzemieślników oraz Żydów udała się na
Starv Rynek, gdzie „spotkawszy inspektora
policji (Wincentego Janczykowskiego — przyp.
autora) żądała, aby był aresztowany, kiedy zaś
ten udał się do biura Magistratu, okna w mie-

szkaniu jego powybijano wśród miotania różnych obelg słownych i pomimo usiłowania prezydenta tumult do rozejścia się nie mógł być skłoniony¹⁵. Dla przywrócenia porządku w okolicach Starego Miasta Roźnow wysłał tam patrol wojska. To dopiero skłoniło zebranych ludzi do rozejścia się. Wielu uczestników manifestacji zostało aresztowanych i osadzonych w twierdzy modlińskiej. Władze carskie przeprowadziły skrupulatne śledztwo dla zbadania powyższych zajść. Warto tu również nadmienić, że poprzednik Janickiego — organista Śmięgielski został również aresztowany „za śpiewanie pieśni patriotycznych”. Znamienne, że manifestacje w kościele farnym w Płocku odbywały się wbrew woli proboszcza tej parafii, ks. Szaniora. Był to chyba jedyny kapłan w diecezji płockiej (poza późniejszym biskupem Wincentym Chościak-Popielem), który zdecydowanie występował przeciwko śpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę” w kościele, za co został ostro napiętnowany przez społeczeństwo płockie. Z ciężkiej opresji wybawiła go interwencja ks. Myślińskiego, a także wojska carskiego.

Na jaskrawe nadużycia i gwałty wojska i policji skarżyli się w tym czasie mieszkańcy Płocka. W pierwszych dniach czerwca 1861 r. wysłali nawet pismo do Kancelarii Namiestnika w Warszawie, w którym użalali się na „zuchwałe i nieprzyzwoite obchodzenie się z nimi wojska, które miało się dopuścić czynnych obelg na spokojnych mieszkańcach”¹⁶.

W tych trudnych, pełnych niepokoju czasach władze wojskowe uznały, że winę za powtarzające się wciąż manifestacje patriotyczne w Płocku ponoszą władze cywilne, opozycyjnie nastawione do akcji pacyfikacyjnej. Dlatego też na przełomie czerwca i lipca 1861 r. usunięto ze stanowiska gubernatora cywilnego płockiego — Ignacego Bońkowskiego, a także gubernatora augustowskiego — barona Hermana Ferzena za to, że „poświęcając porządek dla popularności całkowicie rozpuścili wszystkich”¹⁷.

Na miejsce Bońkowskiego mianowano generała-majora Eugeniusza Roźnowa. Roźnow został mianowany p.o. naczelnikiem wojennym guberni płockiej oraz powiatu włocławskiego i gostynińskiego, wchodzących w skład guberni warszawskiej. Zastąpił on jednocześnie generał-lejtnanta Szepielewa, któremu pozostawiono tylko dowództwo 4 pieszej dywizji.

Już wkrótce społeczeństwo płockie mocno odczuło skutki nominacji Roźnowa na stanowisko naczelnika wojskowego guberni płockiej. Jak podaje Franciszka Ramotowska — Roźnow już 20 lipca wydał jako gubernator cywilny rozporządzenie wprowadzające zbiorową odpowiedzialność za udział w manifestacjach patriotycznych.

Zagroził także urzędnikom usunięciem z pracy za osobiste uczestnictwo w „skupiskach”, a nawet ich członków rodzin. W rozporządze-

niu pisał też: „Jest bowiem niedopuszczalne, by mąż czy ojciec będący w służbie rządowej nie potrafił wpłynąć na swoją rodzinę i utrzymać jej na właściwej drodze”. Również kupcy i rzemieślnicy mieli nie tylko odpowiadać za rodziny, ale także za swych pracowników, również terminatorów. W wypadku nie stosowania się do powyższego zarządzenia kupcy mieli utracić prawo prowadzenia interesów handlowych. Natomiast ludziom żyjącym z procentów od kapitałów grożono nawet usunięciem z miasta za udział w manifestacjach¹⁸.

W Płocku mimo radykalnych środków, jakimi posługiwał się p.o. gubernatora cywilnego płockiego i naczelnik wojenny tejże guberni generał-major E. Roźnow wciąż na nowo śpiewano zabronione hymny. 3 sierpnia 1861 r. po odprawieniu mszy galowej (prawdopodobnie w katedrze) uczestnicy nabożeństwa zamiast „Te Deum laudamus” zaśpiewali znowu „Boże coś Polskę”. Tego było już za dużo. Roźnow „wściekał się ze złości, wybiegł wymyślając prezydentowi, inni urzędnicy w głupiej postawie przypatrywali się sobie”¹⁹. Władze aresztowały organistę, ale groźne „wzburzenie” zmusiło do uwolnienia go. Władze wydały też spóźniony zakaz odprawiania nabożeństw za duszę księcia Adama Czartoryskiego, przywódcy emigracyjnego Hotelu Lambert. Nabożeństwa odbyły się w wielu miejscowościach, „a najwspanialsze w Płocku”. „Strażnica” wyraża uznanie dla płoczan za to nabożeństwo, jednak nie może zrozumieć, dlaczego na katarfalku umieszczono insygnia królewskie²⁰.

Kolejne obchody patriotyczne zostały wyznaczone na 12 sierpnia, tj. rocznicę podpisania unii polsko-litewskiej 1385 r. W wielu miastach (Kalisz, Łódź) obchody wypadły wręcz imponująco. W naszym mieście mimo drastycznych zarządzeń naczelnika wojennego Roźnowa, jak również stanowczego zakazu administratora diecezji ks. Myślińskiego uroczyste nabożeństwa odbyły się w trzech miejscowych kościołach. Wówczas wojsko rosyjskie otoczyło kościoły i nie pozwoliło nikomu z nich wychodzić ani wchodzić.

Dopiero w wyniku specjalnej prośby administratora diecezji ludzie wypuszczono z kościołów. Wówczas to — jak podaje Ramotowska — ks. Myśliński zdecydował się na wysłanie skargi na poczynania Roźnowa do Namiestnika Królestwa Polskiego. Pismo administratora diecezji kończyło się słowami: „Oskarżanie duchowieństwa o obojętne działania ku uspokojeniu umysłów narodu jest niesłuszne, bo środki ku temu wyłącznie skutecznie spoczywają w ręku rządu, gdy ten oprze się na łagodnym wprowadzeniu reform dla dobra kraju koniecznych, a przez naród wyczekiwanych”²¹.

Również w Mławie 25 lipca 1861 r. w czasie manifestacji religijno-patriotycznej z rozkazu płka Runowskiego otoczono wojskiem kościół farny pod wezw. św. Trójcy, a następnie aresztowano wiele osób. Wojsko zabrało transpa-

renty, orły, a także połamało krzyże — symbole, z którymi urządzano takiego rodzaju manifestacje²².

W pierwszej połowie września przypadało kilka ważnych świąt państwowych. Z tej okazji odprawiano nabożeństwa za pomyślność cara Aleksandra II i jego rodziny. W czasie nabożeństwa kapłani od 1847 r. musieli śpiewać specjalną modlitwę „za Najjaśniejszego, Najsamowładniejszego Wielkiego Monarchę naszego Imperatora Wszech Rosji i króla polskiego...”. I tak, 7 września w kolejną rocznicę koronacji cara odprawiono uroczyste nabożeństwo galowe, w czasie którego wierni znowu zaśpiewali „Boże coś Polskę”. Fakt ten wprowadził Różnowa we wściekłość. Wydał on 10 września prezydentowi m. Płocka polecenie zorganizowania nadzoru policyjnego nad nabożeństwami. Jak pisze Ramotowska, nadzór ten miał polegać na obserwowaniu w kościołach ludności przez wyznaczonych do tego dozorców policyjnych. Od tego czasu ludność modląca się w kościołach płockich miała być ściśle obserwowana przez specjalnych dozorców policyjnych. Do ich obowiązków należało sporządzanie wykazów osób śpiewających pieśni zakazane i dostarczania ich naczelnikowi wojennemu: „Polecam W Prezydentowi — czytamy w zarządzeniu — aby w każde galowe nabożeństwo, zaczynając od dnia jutrzejszego, sam z inspektorem policji i potrzebną liczbą dozorców policyjnych przedsięwziął skuteczne środki, aby nikt nie poważył się przerywać nabożeństwa śpiewem zakazanym...”²³. Również w Łęczycy w rocznicę koronacji cara Aleksandra II doszło do manifestacji patriotycznej w tamtejszym kościele parafialnym. W czasie nabożeństwa tłum przerwał „Te Deum” grzmącym „Boże coś Polskę”²⁴. Na dzień 11 września przypadał dzień imienia „Najjaśniejszego Pana”. W płockich kościołach miały się odbyć znowu modły w intencji cara. Zgodnie z instrukcją naczelnika wojennego Różnowa, płocki prezydent Boglewski wydał polecenie wyznaczenia na wspomniany dzień do trzech tutejszych kościołów po kilku umiających wpisać rewirowych i dozorców policyjnych. Do katedry skierowano ich sześciu, zaś do fary i kościoła O.O. Reformatów — po dwóch. Ponadto w katedrze pełnił dyżur sam prezydent Boglewski oraz miejscowy inspektor policji. Natomiast przed katedrą stało dwóch policjantów, którzy zatrzymywali niektóre osoby „mogące czynić dystrakcję” w czasie nabożeństwa. Jednocześnie policjanci upominali wchodzących do katedry, aby nie śpiewali zakazanych pieśni, gdyż mogą ich spotkać surowe kary: „Wszystko to jednakże — donosił prezydent gubernatorowi — okazało się bezużytecznym i zebrane kobiety w przednich ławach, po prawej stronie kościoła, po skończeniu mszy... rozpoczęły pieśń „Boże coś Polskę”.

Listy osób śpiewających prezydent jednakże nie dołączył do raportu — bo jak pisze Ramo-

towska, gdyż jak się tłumaczył — zagubił ją inspektor policji Janczykowski”²⁵. Niewątpliwie był to oczywisty wykręt inspektora policji.

Również na terenie Ziemi Łęczyckiej zorganizowano wiele manifestacji o charakterze narodowo-religijnym w ciągu 1861 i 1862 roku. W samej Łęczycy społeczeństwo zorganizowało 3 września 1861 r. wrogą demonstrację przeciwko biskupowi kujawskiemu Marszewskiemu, który zatrzymał się tu przejazdem. Hotel, w którym przebywał biskup, został obrzucony kamieniami. Marszewski, nieprzychylnie nastawiony do ruchu narodowego, musiał w pośpiechu opuścić Łęczycę²⁶.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego w październiku 1861 r. jeszcze bardziej wzmożła się kontrola życia politycznego w Królestwie ze strony władz carskich. W Płocku przez pierwsze dni po ogłoszeniu stanu wojennego dosłownie szalał Różnow. Z jego rozkazu w nocy z 18 na 19 października zostało aresztowanych około 50 osób, najbardziej czynnych uczestników płockich manifestacji patriotycznych. Dla aresztowanych sprawiono nazajutrz „sądny dzień”. Wielu aresztowanych, a zwłaszcza młodych, osmagano różgami, nie wyłączając nawet kobiet. Od tego czasu płockiego satrapę nazywano nowym „paszą Janiny”²⁷.

Również za czasów namiestnika Lüdersa wszelkie wystąpienia patriotyczne były z całą surowością zwalczane. Obowiązywało nadal zarządzenie o dyżurach policyjnych w kościołach. Nie wolno też było się gromadzić w większe zbiorowiska. Kiedy za jednym z pogrzebów w Gąbinie w grudniu 1861 r. szło ok. 300 osób, to dowódca 4 kompanii Niżegorodzkiego pułku piechoty złożył skargę na burmistrza miasta, że ten dopuścił do tak wielkiego zgromadzenia ludzi. Poza tym w Gąbinie każdy podejrzany o działanie na szkodę państwa był na rogatkach przy wejściu do miasta poddawany ścisłej rewizji²⁸.

Mimo tych obostrzeń w wielu miastach dalej się odbywały różne uroczystości o charakterze narodowo-religijnym. M.in. w Płocku i w Kaliszu w lutym 1862 r., tj. w pierwszą rocznicę wydarzeń warszawskich odbyły się nabożeństwa z wystawieniem katafalków.

Niemal równocześnie z obchodami żałoby narodowej doszło do żywiołowych wystąpień społeczeństwa polskiego przeciwko carskiej administracji. Zanotowano dość liczne przykłady usuwania przez ludność miejscowych urzędników, odznaczających się brutalnością, przekupstwem itp. Przeważnie przy akompaniamencie „kociej muzyki”, a także niekiedy i rękoczynów szczególnie znieawidzeni urzędnicy musieli opuścić miasto czy osadę. Na miejsce usuwanej władzy powoływano, wzorem Warszawy, tzw. „delegacje”. Ruch ten objął głównie zachodnią część Królestwa, w tym również powiat gostyniński i łowicki. Tak np. mieszkańcy Gąbina usunęli podleśnego lasów gąbińskich Pawłowskiego i „sami objęli straż

nad lasami". W tym samym czasie burmistrz miasta Gąbina Aleksander Jarin i naczelnik powiatu gostynińskiego Tomasz Adamski opuścili swoje stanowiska²⁹. Nie wykluczone, że ich wyjazd był podyktowany bezpieczeństwem wobec wzburzenia mieszkańców Gąbina.

Funkcjonariuszy leśnych ludność obwiniła o „dowolny jakoby szafunek drzewa i wyniszczenie lasów”. W związku z tym gubernator cywilny warszawski Jakub Łaszczynski zarządził przeprowadzenie ścisłego śledztwa.

Jak wynika z literatury historycznej z powodu wystąpień politycznych ludności z Kutna musiał uciec sam naczelnik powiatu, zaś w Łowiczu „delegacja” zagarnęła władzę nad miastem³⁰. Natomiast w Płocku Rada Miejska została rozwiązana z powodu „niestosowania się do prawa”³¹.

Wydarzenia te wpływały na „przejęciową dezorganizację i osłabienie sprawnie dotąd funkcjonującej lokalnej administracji, utrudniając poważnie władzom centralnym pacyfikację wsi”³².

W przeddzień wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie w październiku (13) 1861 r. Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Lambert wydał specjalny reskrypt, który wprowadzał nowe zmiany w podziale na okręgi wojskowe. Na terenie Królestwa wyodrębniono 7 wojennych okręgów. Gubernia warszawska podzielona została na 3 okręgi: okręg kaliski, do którego włączono powiaty: koniński, kaliski, włocławski, gostyniński, łęczycki i sieradzki; okręg drogi żelaznej z powiatami: łowickim, rawskim, piotrkowskim i wieluńskim oraz okręg warszawski. Gubernia płocka stała się oddzielnym okręgiem wojennym. Funkcję naczelnika wojennego okręgu płockiego pełnił wielokrotnie wspomniany satrapa carski, gen.-major E. Roźnow, pełniący jednocześnie obowiązki gubernatora cywilnego płockiego. Naczelnicy wojenni okręgów wojennych powoływali na swych terenach komisje wojenno-śledcze i wojenno-sądowe. Do kompetencji owych komisji należało wymierzanie „sprawiedliwości” wobec polskich patriotów.

Z chwilą wprowadzenia 13 października 1861 r. w Królestwie Polskim stanu wojennego prowadzenie szerszej działalności patriotycznej było poważnie utrudnione. Interesów zaborcy carskiego strzegły liczne na tym terenie garnizony wojsk rosyjskich. W Łowiczu na przełomie 1861 i 1862 roku stacjonowała 1 bateria 4 brygady artylerii oraz szkoła ogniomistrzów 2 dywizji artylerii. Również w Kutnie i Żychlinie przebywało na stałe wojsko. W Kutnie stacjonowały 4 rot piechoty i 1 sotnia kozaków. Zadaniem garnizonów w Kutnie, Żychlinie i w Łowiczu była głównie ochrona linii kolejowych przebiegających przez te miasta. Warto tu nadmienić, że wśród oficerów 4 brygady artylerii w Łowiczu zawiązał się spisek, którego zadaniem było prowadzenie wśród

podoficerów i żołnierzy agitacji, przygotowującej ich do wspólnej z Polakami walki przeciwko caratowi.

Prof. Włodzimierz Diakow w liście do zasłużonego badacza dziejów regionu łowickiego — dra Jana Wegnera — podał 22 nazwiska oficerów rewolucjonistów zamieszanych w spisach.

W połowie 1862 roku 4 brygadę artylerii wycofano z Łowicza, a na jej miejsce sprowadzono 4 batalion strzelców z Warszawy. Brygadę strzelecką ukarano przeniesieniem do Łowicza, bowiem dowództwo carskie natrafiło i tu na rewolucyjną działalność prowadzoną głównie przez oficerów tejże brygady. Znaczne siły wojskowe stacjonowały w garnizonie płockim. Składały się na nie 4 kompanie 21 muromskiego pułku piechoty, 1 sotnia 18 pułku kozaków dońskich, sztaby tych pułków, a także szkoła podoficerska i oddział inwalidów. Łącznie garnizon rosyjski w Płocku liczył około 1 000 osób³³.

Z początkiem 1862 roku nastąpiła w Płocku zmiana na stanowisku gubernatora cywilnego. Znanego satrapę Roźnowa zastąpił radca stanu Iwan Ponomariew, zresztą na krótko, bo jeszcze w tym samym roku stanowisko to objął Polak, Dominik Dziewanowski, szlachcic pochodzący z Ziemi Dobrzyńskiej.

Władze carskie silnie zaniepokoiły się ruchami chłopskimi, które od wiosny 1861 r. objęły wiele powiatów Królestwa Polskiego. Opór chłopski był wymierzony przeciwko pańszczyźnie, różnym daninom na rzecz dworu i innym powinnościom. Bezpośredni wpływ na wybuch wystąpień chłopskich w Królestwie miało ogłoszenie w początkach marca 1861 r. ukazu carskiego znoszącego pańszczyznę w Rosji. Pewien wpływ na wystąpienia chłopskie miały też wypadki warszawskie i wywołana przez nie agitacja kościelno-patriotyczna. Wspomniana reforma nie obejmowała Królestwa Polskiego i z tego powodu wywołała niezadowolenie włościan polskich. Jak wynika z badań H. Grynowasera od momentu wydania ukazu do dnia 1 października 1861 r. zaprzestano pracy ok. 10 tys. osadników, czyli 0,8% wszystkich włościan pańszczyźnianych. W miesiącu lipcu nieposłuszeństwo włościan objęło ogółem 45 dóbr, 167 wsi*, 4 227 osad* oraz 34 032 ludności**³⁴.

Ośrodkiem buntu chłopskiego na terenie Ziemi Gostynińskiej przeciwko pańszczyźnie była wieś Trębki i jej okolice. W lipcu, a potem w październiku 1861 r., włościanie tej wsi odmawiali uparcie odrabiania pańszczyzny. Nieposłuszeństwo włościan objęło także w kwietniu wieś Kamień k. Gąbina oraz Szubsk w późniejszym powiecie kutnowskim oraz w czerwcu Duninów, wówczas leżący na terenie powiatu włocławskiego. Ruch chłopski objął też niektóre wsie powiatu płockiego.

* Bez powiatu kaliskiego i gostynińskiego.

** Bez powiatu włocławskiego, kaliskiego i gostynińskiego.

Ze względu na liczne wystąpienia chłopstwa przeciwko pańszczyźnie, ukaz carski z 4 (16) maja 1861 r. wprowadzał możliwość zamiany pańszczyzny na okup. W powiecie gostyńskim w dobrach prywatnych 90,4% osad przeszło na okup 9,6% nie przeszło, w powiecie łowickim 89,7% osad przeszło, zaś 10,3% nie przeszło na okup³⁵.

Wysokie stawki okupu stawały wieś w położeniu niezwykle trudnym. Ukaz o okupie stał się klasowym narzędziem wyzysku wsi. Dlatego też wielu włościan w ogóle odmówiło wnieść obszarnikom okup czy też wykonywać jakiegokolwiek powinności względem dominium.

Ruch antyfeudalny wzmógł się na jesieni 1861 r. w całym Królestwie Polskim, jak również na terenie zachodniego Mazowsza. Władze carskie przystąpiły do likwidacji groźnego zaburzenia społecznego, jakimi były wystąpienia chłopskie. Jak podaje H. Grynwasser w powiecie gostyńskim: „naczelnik powiatu powodowany doniesieniem woźty gminy Trębki o samowolnym zaprzestaniu przez włościan odrabiania pańszczyzny od dnia 1 października 1861 r. głównie zaś dla powstania samowoli służących dworskich składowników, którzy nie chcieli wyjść do żadnej roboty, uważał za konieczne wystawienie piętnastu żołnierzy opornym włościanom; użyty środek przywrócił nieuległych do porządku w krótkim czasie”³⁶.

Warto również nadmienić, że postawa włościan w prezentowanym regionie, szczególnie w powiecie gostyńskim, w stosunku do obszarników była wyjątkowo wroga. Kilka kilometrów od Trębek — w Sierakówku w grudniu 1861 r. został zabity dziedzic tej wsi Bolesław Kleniewski. Zabójstwa dokonał wyrobnik ze dworu Wincenty Cichowicz, który przedtem został pobity przez Kleniewskiego „za niedoładność pracy”³⁷.

W związku z powyższym wypadkiem gubernator warszawski pisał: „Fakt powyższy, lubo odosobniony uważam zawsze za wynik wzburzenia umysłów, jakie między włościanami coraz wybitniej widzieć się daje”³⁸. Zaledwie kilka dni minęło od wydarzenia w Sierakówku, a Gostyńskie stało się głośne ze względu na wypadek zaistniały w majątku Lisicy. W majątku tym trzech parobków zamierzało pobić gorzelanego. Zostali jednak odpędzeni, a jednego spośród parobków **schwytano i osadzono** w domu dziedzica. Przed dworem zebrał się tłum chłopów i zażądał stanowczo uwolnienia aresztowanego. Jeśli to nie nastąpi — tłumaczyli — to „zabiją p. Dobrowolskiego, tak jak p. Kleniewskiego, i że każdego szlachcica będą mordować”.

Na skutek stanowczej postawy zebranych włościan dziedzic nakazał zwolnić aresztanta. Jak podaje Cz. Rajca następnego dnia, 25 grudnia, został pobity w Lisicy włodarz folwarku³⁹.

Jak już wspomnieliśmy ruch antypańszczyźniany chłopów objął również gubernię płocką. Według listu pasterskiego administratora die-

cezji płockiej Tomasza Myślińskiego „złowrogie pogroźki włościan”, jakie szczyły się w Płockiem, były skierowane przeciwko „panom, duchownym i wyższym warstwom społeczności”.

Administrator płockiej diecezji zauważył też, że krystalizowanie się nowych postaw wśród ludu wiejskiego „może zwichnąć (jego) kierunek religijny, a z nim najpiękniejsze narodowości naszej nadzieje”. Znamiennie, że we wcześniej wydanym liście z 30 lipca 1859 r. zauważone tendencje wiąże on z wypadkami w Galicji z 1846 r. z „ich historią przeszłą, lecz jeszcze w żywej pamięci będącą”, kiedy to „wyuzdana samowola chłopów drodze zakrawiała serce ludzkości”⁴⁰.

Jak wynika ze skąpych na ogół źródeł historycznych w okresie zaburzeń i demonstracji patriotycznych w latach 1861—1862 zawiązały się na Zachodnim Mazowszu organizacje powstańcze. Wydaje się, że ich powstanie musiało być poprzedzone nawiązaniem kontaktów z centralnym ośrodkiem krajowego ruchu spiskowego, a mianowicie z Warszawą. Jest też prawdopodobne, że pierwsze organizacje powstańcze w niektórych ośrodkach miejskich powstały w drugiej połowie 1862 r., kiedy to powstały z inicjatywy „Czerwonych” — Centralny Komitet Narodowy nawiązywał poprzez swoich emisariuszy liczne kontakty na terenie całego kraju. Już jesienią 1862 r. Komitet Centralny Narodowy prowadzący działalność od 1 września jako Tymczasowy Rząd Narodowy zaczął wyznaczać terenowych przedstawicieli władz powstańczych, a więc naczelników wojewódzkich, powiatowych, okręgowych, a także naczelników miast. Nakazano też tworzenie opartych na systemie dziesiątkowym terenowych organizacji powstańczych. Pierwszym powstańczym naczelnikiem województwa mazowieckiego mianowano Ludwika Świątkowskiego, obywatela ziemskiego z obozu Czerwonych; na komisarza wojewódzkiego został powołany Stanisław Frankowski, współpracownik pierwszego tajnego pisma „Strażnica”, ukazującego się jeszcze przed powstaniem. Naczelnikiem cywilnym dla powiatu łowickiego został mianowany Leon Trzetrzewiński. Funkcje powstańczych naczelników miasta Łowicza pełnili kolejno: Ignacy Szczyciński (właściciel sklepu kolonialnego w Łowiczu), Witold Koszutski i niejaki Antosiewicz. Zbiórką pieniędzy na cele narodowe zajmował się rejent Roman Wolski. Również powiat gostyński (w skład którego wchodził okręg kutnowski) miał swe władze powstańcze. Pierwszym naczelnikiem powstania został mieszczanin gostyński Migdałski, skarbnikiem powiatowym Jan Higersberger, dziedzic z Rataj, zaś naczelnikiem żandarmerii narodowej został mianowany Karol Pauliński. Natomiast pierwszym komisarzem województwa płockiego był od grudnia 1862 r. do 12 marca 1863 roku Edward Rolski; naczelnikiem wojskowym województwa płockiego był od około 7 do 24 stycznia 1863 r. Konrad Bła-

szczyński (pseudonim Bończa, nazywany też Tomaszewskim), od 24 stycznia do 16 kwietnia 1863 roku — Zygmunt Padlewski: pierwszym naczelnikiem cywilnym województwa płockiego był do 23 stycznia 1863 r. Wojciech Zegrzda, zaś powiatu płockiego do lutego 1863 r. — Henryk Grotus. Ferdynand Florian Tyszka do 22 stycznia 1863 r. był pierwszym naczelnikiem miasta Płocka.

W planach powstańczych ważne miejsce wyznaczono województwu płockiemu oraz miastu Płockowi. Tu bowiem po opanowaniu miasta przez powstańców miał się przenieść i ujawnić Rząd Narodowy. W ten sposób województwo płockie byłoby głównym bastionem powstania⁴¹.

Odpowiedzią rządu carskiego na nasilający się ruch patriotyczny i przygotowania do zbrojnego powstania była zarządzona „branka”. Rekrutów miała wskazać policja spośród „nieprawomyślnych” żywołów z pominięciem chłopów i właścicieli ziemskich. Wg margrabiego A. Wielopolskiego miało to być „przećięcie wrzodu”. Poprzez wcielenie do armii rosyjskiej potencjalnych uczestników powstania zbrojnego chciano zdeorganizować spisek, rozbić Czerwonych, a tym samym skazać powstanie na niepowodzenie. Jak wynika z materiałów archiwalnych „branka” z terenu ówczesnego powiatu gostyńskiego miała dostarczyć 1013 rekrutów z ośmiu ośrodków miejskich.

Jak wynika z tabeli „branka” miała szczególnie przetrzebić szeregi patriotycznej młodzieży i to zarówno polskiej, jak żydowskiej w dwóch miastach powiatu, a mianowicie w Gąbinie oraz w Żychlinie. Warto też nadmienić, że gabińscy poborowi rekrutowali się głównie z rodzin biednych rzemieślników, zaś zychlińscy — z rodzin robotników fabrycz-

Miasto	Liczba mężczyzn	w tym Żydów	Liczba spisanych	w tym Żydów	Pozostałe do poboru *	w tym Żydów
Dąbrowice	778	120	139	12	85	9
Gąbin	1785	948	352	175	215	113
Gostynin	2283	394	392	46	205	29
Kiernozia	164	72	35	16	22	9
Krośniewice	642	368	116	54	75	35
Kutno	2682	1836	432	244	259	145
Osmolin	255	8	40	—	29	—
Żychlin	987	611	179	106	129	71
Razem	9576	4357	1615	643	1013	411

* po uwzględnieniu podań o zwolnienie od służby wojskowej ze względu na stan rodzinny lub zły stan zdrowia.

nych, a zwłaszcza licznych na tym terenie cukrowni.

Znaczna część poborowych z Płocka, zagrożonych branką udała się w pobliskie lasy, a szczególnie w okolice Drobina, gdzie ludzie zaangażowani w działalność powstańczą starali się im zabezpieczyć kwatery w pobliskich wioskach. Do partii powstańczych 20 stycznia wymaszerowała grupa uczniów płockiego gimnazjum gubernialnego. „Dzieci płockie” skierowały się w okolice Ciółkowa koło Wyszogrodu, gdzie miały się połączyć z partią „dzieci warszawskich”. 21 stycznia 1863 roku odbyła się w Raciążu narada powstańczych naczelników powiatowych oraz dowódców oddziałów w województwie płockim. Podczas narady omówiono plany działania na noc z 22 na 23 stycznia. Zbliżał się moment wybuchu kolejnego powstania narodowego, w wyniku którego Polacy mieli nadzieję wybić się na niepodległość.

PRZYPISY

- N. Żmichowska do Anny Kisielewskiej, 15.I.1861: „Słyszałam, że śliczne listy i odezwy poszły w Gostyńskie. — Jeśli mi odpis jakiś tych wezwań w ręce wpadnie, to ci prześlę dla samej ciekawości”, *Listy t. I*, s. 407. Cytuję za S. Kieniewiczem, *Powstanie styczniowe*, W-wa 1972, s. 365.
- Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 81.
- K. Staszewski, *Wspomnienia z lat minionych — Z czasów powstania styczniowego*, Życie Mazowsza nr 4—6, 1937, s. 70—72. W Oporowie: „W miejscowym kościele popaulińskim odbywały się czasem przed wieczorem nabożeństwa patriotyczne, śpiewano „Boże coś Polskę...” i „Z dymem pożarów”, s. 72.
- Op. cit., s. 117—118.
- M. Chełmoński, *Lud w Księstwie Łowickim wobec manifestacji warszawskich i powstania styczniowego*. Z pamiętników żołnierza polskiego 1863, *Kurier Lwowski*, rocznik 1905, nr 29, 36, 46—48, 53, 57, 60 M. Chełmoński, *Po czterdziestu latach*. Wspomnienie. *Kurier Lwowski*, rocznik 1903, nr 17—20; J. Wegner, *Z walk ludu łowickiego w 1863 roku*, *Stolica* nr 51/52 z 22—29. XII.1963 r., s. 10.

- Jak wyżej.
- S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 182; Zob. też: Zb. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861—1863*, W-wa 1963, s. 47.
- J. Wegner, *Walka o szkołę polską w Łowiczu*, Łowicz 1938, s. 11.
- Zob. artykuł R. Juszkiewicza, *Duchowieństwo diecezji płockiej w powstaniu styczniowym*, *Notatki Płockie*, 1982, nr 2—3, s. 23.
- Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim*, op. cit., s. 82; dokument 107, P.O. naczelnika wojennego gub. płockiej gen. lejtnant Szepielow do p.o. prezydenta Płocka Antoniego Boglewskiego. Płock 10(22).IV.1861.
- Op. cit., s. 87, dok. 114, Gubernator cyw. płocki Ignacy Bońkowski do dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (KRSW) Leona Gieczewicza. Płock 12(24) IV.1861.
- Op. cit., s. 40, dok. 54, Gubernator cyw. płocki Ignacy Bońkowski do dyrektora KRSW Leona Gieczewicza. Płock 27.III(8.IV).1861; Por. też dok. 75, s. 58 Dyrektor KRSW Leon Gieczewicz do guber-

- natora cyw. plockiego Ignacego Bońkowskiego W-wa 2(14).IV.1861. Okólnik komunikujący re-skrypt namiestnika Królestwa, nakazujący położenie kresu naradom, które odbywają się w restauracji przy resursie w Plocku. Zob. też artykuł B. Konarskiej-Pabiniak, *Resursa plocka sprzed stu laty*, Notatki Plockie, 1979, nr 1/98, s. 19.
- ¹³ WAP Płock, Magistrat m. Płocka. Akta generalne przestępców politycznych, 282/1 karta (k) 29—30; AGAD w Warszawie, KRSW nr 7352, k. 74; F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860—1862*, Wrocław—Gdańsk 1971, s. 97—98. Por. art. Cz. Gaska, *Źródła plockie miasta Płocka — lata 1808—1867*, Notatki Plockie, 1978, nr 1/94, s. 25.
- ¹⁴ Ruch rewolucyjny 1861 r., *op. cit.*, s. 145, dok. 187, P.o. naczelnika wojennego guberni plockiej gen.-major Roźnow do dyrektora KRSW Leona Gieczewicza, Płock 15(27).VI.1861.
- ¹⁵ *Op. cit.*, s. 146, dok. 189, P.o. prezydenta m. Płocka A. Boglewski do p.o. naczelnika wojennego guberni plockiej gen. Roźnowa i do Rządu Gubernialnego Plockiego. Płock 19.VI.(1.VII).1861; *Op. cit.*, s. 150, dok. 193, P.o. naczelnika gub. plockiej i części warszawskiej gen.-major Roźnow do dyrektora KRSW Leona Gieczewicza. Płock 21.VI.(3.VI).1861; Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 114—115.
- ¹⁶ Ruch rewolucyjny... *op. cit.*, s. 127, dok. 166, Dyrektor KRSW L. Gieczewicz do gubernatora cyw. plockiego J. Bońkowskiego. W-wa 24.V.(5.VI).1861, Petycja mieszkańców Płocka przeciwko wojsku, które dopuszcza się nadużyć i obelg wobec ludności; s. 134, dok. 173, P.o. prezydenta m. Płocka A. Boglewski do gubernatora cyw. plockiego I. Bońkowskiego. Płock 2.IV.(14.VI).1861. Sledztwo w sprawie skargi mieszkańców m. Płocka na miejscowy garnizon; Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 114—115.
- ¹⁷ Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 139.
- ¹⁸ *Op. cit.*, s. 139—140; Zob. też artykuł M. Kieffer-Kostaneckiej, *Następcy wojewodów plockich w okresie zaborów (1793—1918)*, Notatki Plockie, 1976, nr 2/85, s. 26.
- ¹⁹ Prasa tajna z lat 1861—1864, część I, Wrocław 1966, s. 10.
- ²⁰ *Tamże*.
- ²¹ Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 169—170; obszernie wydarzenia plockie z 12 sierpnia 1861 r. opisuje „Czas” (krakowski) nr 193 z 24.VIII.1861 r. oraz W. Przyborowski, w „*Historii dwóch lat 1861—1862*”, Kraków 1894, tom III, s. 155.
- ²² R. Juszkiewicz, *Duchowieństwo diecezji plockiej... jak wyżej*, s. 23.
- ²³ Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 199.
- ²⁴ *Op. cit.*, s. 197.
- ²⁵ *Op. cit.*, s. 200; *Ruch rewolucyjny 1861 r.*, *op. cit.*, s. 180, dok. 243. P.o. Prezydenta m. Płocka A. Boglewski do guber. cyw. plockiego gen. mjra Roźnowa. Płock 30.VIII/11.IX 1861 r. dotyczy: odpisania przez kobiety hymnu „Boże coś Polskę”.
- ²⁶ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 191; H. Manikowski, *Powstanie styczniowe w powiecie łęczycyckim*, W: praca zbiorowa „*Ziemia Łęczycycka. Szkice teraźniejszości i przeszłości*”. Wyd. Łódź 1964, s. 121 i następne.
- ²⁷ S. Kostanecki, *Płock 1830—1864*, W: „*Dzieje Płocka*”, wyd. II, 1978, s. 318.
- ²⁸ Czesław Wojciechowski, *Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostyńskiego*, *Zycie Mazowsza*, nr 1 z 1935, s. 11.
- ²⁹ Ruch rewolucyjny 1861 roku, *op. cit.*, s. 67; AGAD, KRSW, sygn. 7351, k. 144, 306; Zob. „*Wystąpienia przeciw urzędnikom w kwietniu 1861 r.* (mapka), S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 153.
- ³⁰ M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej epoce demonstracji od 1856 r.*, przedłożył K. Jaskłowski, t. I, w Krakowie 1898, dodatek do księgi III, s. 318, *Historia dwóch lat 1861—1862* przez Z.L.S. część pierwsza Rok 1861 w Krakowie 1893, t. II, s. 276.
- ³¹ Fr. Ramotowska, *op. cit.*, s. 352—53.
- ³² H. Manikowski, *Powstanie styczniowe w powiecie łęczycyckim...*, s. 121
- ³³ J. Wegner, *Z walk ludu łowickiego w 1863 roku*, „*Stolica*” nr 51/52 z 1963 r.; S. Kostanecki, *op. cit.*, s. 320.
- ³⁴ H. Grynwaser, *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861—62 w świetle źródeł archiwalnych*, Warszawa 1938, s. 47, 166, 170.
- ³⁵ T. Szczechura, *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861—1864*, Warszawa 1962, s. 115.
- ³⁶ H. Grynwaser, *op. cit.*, s. 68—69.
- ³⁷ Cz. Rajca, *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim w latach 1815—1864*, Warszawa 1969, s. 208; Por. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 197.
- ³⁸ S. Kieniewicz, *op. cit.*
- ³⁹ Cz. Rajca, *op. cit.*, s. 209.
- ⁴⁰ Ks. Daniel Olszewski, *Z zagadnień religijności w diecezji plockiej w XIX wieku*, w: *Studia Plockie*, 1975, t. III, s. 347—348; Zob. mapka „*Ośrodek oporu chłopskiego w 1861 R.*”, S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 159.
- ⁴¹ T. Goździkiewicz, *Kolory, Chłopięca lata Józefa Chetmońskiego*, Warszawa 1977 r.; S. Rybicki, *Wspomnienia* (w Kutnowskim i Łęczycyckim), W: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 505—511; T. Trojanowski, *Gostynin w latach 1815—1864*, Warszawa 1977. Maszynopis pracy doktorskiej, s. 394 i następne; J. Wegner, *Z walk ludu łowickiego, jak wyżej*; Cz. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostyńskiego... jak wyżej*; S. Kostanecki, *Płock 1830—1864, op. cit.*, s. 318—319; E. Halicz, *Województwo plockie w powstaniu styczniowym*, w: 1962 Rok Ziemi Mazowieckiej, Płock 1962, s. 171—173.
- ⁴² AGAD, KWM, Wydział Wojskowy, N. 113, k. 37—41; Por. J. Szczepański, *Gabin jako ośrodek gospodarczy zachodniego Mazowsza w latach 1793—1918*, Warszawa 1979, Maszynopis pracy doktorskiej, s. 287.

Spółeczeństwo Mazowsza Płockiego w czasie Powstania Styczniowego

Powstanie styczniowe stanowi istotny rozdział w dziejach nowożytnych Mazowsza Płockiego. Jaki był stosunek ludności Mazowsza Płockiego do ostatniego w XIX wieku zrywu narodowowyzwoleńczego Polaków? Jakże było zaangażowanie poszczególnych grup narodowościowych i społecznych? Jak dalece było ono powszechne, ofiarne i szczere?

W połowie XIX wieku najliczniejszą warstwę społeczną Mazowsza Płockiego stanowili chłopci. Poparli oni czynnie powstanie styczniowe. Ze spisów powstańców Mazowsza Płockiego wynika, że 70—80% stanu liczebnego działających tu partii powstańczych, np. Kolbego, Dunina, Centkowskiego stanowili chłopci.

W spisie powstańców z rejonu bodzanowsko-wyszogrodzkiego, którzy dobrowolnie ujawnili się władzom carskim na 118 osób — 88 było pochodzenia chłopskiego, a więc stanowili oni 74,5% powstańców tego rejonu.

Niezaprzeczalnym dowodem poparcia mas chłopskich dla powstania w zachodniej części Mazowsza Płockiego były ciężkie wyroki sądownicze, z jakimi się oni spotkali. Wykonano tu kilka egzekucji chłopskich powstańców. 16 marca 1864 r. powieszono w Gąbinie Walen-

tego Wojciechowskiego, a 11 sierpnia 1864 r. Jana Jabłońskiego. 24 stycznia 1864 r. powieszono w Borkach chłopca — Dominika Pawlika, a 23 lipca w Troszynie — Andrzeja Przewleckiego. 7 lipca miała miejsce masowa egzekucja słubickich chłopów. Na szubienicy zginęli wówczas: Kasper Cieślak, Marian Drzewiecki, Józef Kurczak, Stanisław Olkiewicz i Stanisław Więckowski¹.

Wielu chłopskich powstańców, wziętych do niewoli wcielono bezpośrednio do wojska carskiego. Na sporządzonej przez dowództwo wojsk rosyjskich w r. 1863 liście widnieją nazwiska 23 powstańców chłopskich pochodzących z powiatu gostynińskiego².

Dwudziestu pięciu powstańców chłopskich zamieszkałych w Ziemi Gostynińskiej skazano na syberyjską katorgę. W r. 1870 zostali oni jednak zwolnieni i oddani pod nadzór carskiej żandarmerii³.

W grudniu 1863 r. oddano pod sąd Jana Atlińskiego, Józefa Organka i Ignacego Popielskiego — dworskich parobków z folwarku Osiek w gminie Dzierzanowo⁴.

Największy napływ chłopów do partii powstańczych był późną wiosną 1863 r., a więc

Wykaz powstańców dobrowolnie ujawniających się z rejonu bodzanowsko-wyszogrodzkiego

Miejsce zamieszkania powstańców	Oddział Kolbego	Oddział Dunina	Oddział Centkowskiego	Dowódca oddziału nieznanego	Łącznie
Miasto Bodzanów	4	—	—	1	5
Miasto Wyszogród	3	22	—	—	25
Wieś Gumino	9	1	—	1	11
„ Lasocin	3	—	—	2	5
„ Mąkolin	—	9	2	2	13
„ Nacpolsk	25	4	2	2	33
„ Pięscidła	—	2	1	—	3
„ Rembowo	1	—	—	6	7
„ Sielec	3	6	2	—	11
„ Święcice	1	1	3	—	5
Łącznie	49	45	10	14	118

Zródło: Archiwum Wojewódzkie w Płocku,
Naczelnik Wojenny Powiatu Płockiego, nr 13, k. 85—93.

w okresie nasilających się potyczek z wojskiem carskim i coraz częstszych zwycięstw. Jeden z przywódców powstania styczniowego, Oskar Awejde stwierdził, że w kwietniu i maju naczelnicy powiatów: warszawskiego, gostyńskiego i włocławskiego odmawiali przyjęcia do oddziału, z powodu braku broni, przynajmniej tysiącowi ochotników chłopskich tygodniowo⁵.

Były także jednak przykłady obojętnej a nie raz i wrogiej postawy chłopów Mazowsza Płockiego wobec idei powstania styczniowego. Należy je tłumaczyć dotychczasowym uciskiem pańszczyźnianym ludności wiejskiej oraz niskim stopniem świadomości mas chłopskich. Tragicznym następstwem konfliktu społecznego między chłopami sannickiej wsi a dworem, reprezentowanym przez rodzinę Pruszków, było zabicie kłonicami od wozu, szczawińskiego zakonnika Stefana Skupińskiego, agitującego na rzecz powstania⁶.

Miały również miejsce przypadki denuncjowania powstańców, wydawania władzom carskim składów broni i denuncjowania własnych dziedziców sprzyjających powstaniu. Tak zdarzyło się w okolicach Wyszogrodu, gdzie dwóch członków służby folwarcznej poinformowało Rosjan o współpracy z powstańcami ich dziedzica Charzyńskiego i ekonomy Pomianowskiego⁷.

Wielu chłopów zostało ukaranych przez powstańcze władze. Wśród ukaranych śmiercią byli zapewne świadomi i niebezpieczni wrogowie powstania; byli tacy, co donosili carskiemu dowództwu ze strachu, z chciwości, z zawiści, z wyrachowania — ludzie mniej winni, bo ciemni i głupi, ale których trzeba było unieszkodliwić. Byli następnie nędzarze którym pole bitwy zasłane poległymi i rannymi obu walczących armii dawało możliwość zaopatrzenia się w buty, rzemienie czy jakiegokolwiek żelastwo. Władze powstańcze, wymierzające kary, nie chciały tu dostrzegać okoliczności łagodzących. Wieś pokrzywdzona w ten sposób przez powstańców tym bardziej trzymała z „Moskałami”, w czasie powstania i długie lata potem⁸.

Przesadzone wydają się być jednak informacje zamieszczane na łamach prorzadowego «Dziennika Powszechnego», jakoby w styczniu i lutym 1864 r. chłopci z powiatu gostyńskiego czynnie pomagali rosyjskim oddziałom w wychwytywaniu powstańców⁹.

Bardziej masowo od chłopów, w powstanie styczniowe angażowało się mniej liczne, ale głębiej uświadomione ziemiaństwo i cała warstwa urzędnicza. Szerokiego poparcia idei powstania udzieliła zwłaszcza szlachta zaściankowa. Spośród ziemiaństwa i urzędników płockich rekrutowały się powstańcze władze, rekrutowali się dowódcy powstańczych partii.

Pierwszym naczelnikiem cywilnym woj. płockiego został Wojciech Zegrzda, patron Trybunału w Płocku. Po nieudanej próbie zdobycia Płocka w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.

ranny, nie chcąc wpaść w ręce rosyjskich żołnierzy, strzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Dowódcą partii drobińskiej, mającej wziąć udział w opanowaniu Płocka był Józef Malinowski, właściciel majątku Tupadły i Niemczewo. Jego pomocnikami byli: setnik Władysław Orełski, drogomistrz z Drobiną oraz Edward Postrych, płocki urzędnik¹⁰.

Od kwietnia 1863 r. funkcję naczelnika cywilnego pow. płockiego pełnił Tadeusz Rościszewski z Chyliny. Właściciel Sielca pod Wyszogrodem, Dikert, z upoważnienia Zbigniewa Chądzyńskiego był komisarzem wojskowym na pow. płocki, płoński i rypiński. U właściciela Kuchar, Marcelego Gorzechowskiego, mieścił się sztab powstańczej żandarmerii działającej w okolicach Drobiną¹¹.

Wielu przedstawicieli ziemiaństwa i urzędników spotkały surowe kary. 2 lutego 1863 r. rozstrzelano w Płocku adwokackiego aplikanta Gustawa Cwirko, a 9 lutego — Mariana Wołńskiego, urzędnika Domu Złeczeń Rolników Płockich¹². Urzędnik gubernialny z Płocka, Tomasz Czapliński został skazany na 16 lat rot dyscyplinarnych. Na syberyjską katorgę skazano także kierownika sklepu rolnego w Wyszogrodzie — Leopolda Dobrskiego. Z patriotycznej działalności był znany 66-letni burmistrz Gębina, Stanisław Dymiński. Mimo kalectwa (chodził na szczudłach), podeszłego wieku i małoletnich dzieci, został aresztowany i wywieziony na Syberię¹³.

W obawie przed aresztowaniem, ziemiaństwo i urzędnicy uciekali za granicę. Wśród nich byli Władysław Cewold, Władysław Dudyński, Władysław Karwowski, Edmund Prokulski — urzędnicy płockiego magistratu. Za granicę schronili się także: właściciel majątku Osiek pod Bodzanowem — Antoni Czaplicki, właściciel Karwowa — Zawidzki czy też wspomniany wcześniej — Józef Malinowski¹⁴.

Spośród mieszkańców miast Mazowsza Płockiego największego poparcia ruchowi powstańczemu udzieliła ludność polska. Poza inteligencją rekrutowała się ona głównie z rzemieślników i miejskiego plebsu.

W oddziale powstańczym Wojciecha Zegrzdy, atakującym wojsko rosyjskie stacjonujące w Płocku, przeważali płoccy rzemieślnicy. Wielu z nich zostało aresztowanych a później zesłanych na Sybir. Warto wspomnieć nazwiska niektórych. Byli to m.in.: fryzjer Hipolit Bielski, siodlarz Leopold Fajman, kołodziej Jan Krawiec, stolarz Jakub Leszczyński, cieśla Wiktor Pawłowski, rzeźnik Franciszek Świdziński, szewcy: Fedeki i Markowski. 2 lutego 1863 r. rozstrzelano w Płocku 18-letniego ślusarczyka Wojciecha Kuśmierskiego, a 9 lutego — 40-letniego bednarza Dionizego Damiana Jarczyńskiego. 28 stycznia 1863 r. w potyczce pod Słominem k. Wyszogrodu zginął Paweł Łukaszewski, stolarz z Czerwińska¹⁵.

W nieudanym ataku na Płock wzięło udział wielu przedstawicieli biedoty miejskiej, m. in. Michał Wilczewski, lokaj prezydenta miasta

Płocka i Wojciech Baźmierski, lokaj adwokata Rudowskiego. Baźmierski został skazany na 400 różg chłosty i 10 lat syberyjskiej katorgi. W bitwie pod Szczutowem, stoczonej 9 lipca 1863 r. poległo pięciu sierpeckich wyrobników Jan Kinka, Tomasz Kurządkowski, Wojciech Mieszkowski, Antoni Nowakowski i Antoni Wiśniewski¹⁶.

Spśród mieszczan i ziemiaństwa rekrutowała się głównie powstańcza żandarmeria. Oddziały narodowej żandarmerii, w sile 20—30 jazdy dobrze uzbrojonej, nie szukały starć z nieprzyjacielem, prowadziły natomiast akcję wywiadowczą, utrzymywały łączność między oddziałami, trudniły się ściąganiem podatku narodowego i wykonywały rozkazy władz wojskowych i cywilnych. W szczególności wykonywały też wyroki śmierci, tzn. wieszaly ludzi oskarżonych o szpiegostwo¹⁷.

Wyroki władz carskich na schwytanych członków powstańczej żandarmerii były szczególnie surowe. 17 stycznia 1864 r. powieszono w Gąbinie tutejszych mieszczan: Kazimierza Biesiekierskiego, Leonarda Zalewskiego oraz sekretarza gminy Sanniki — Józefa Millera, oskarżonych o działalność w lotnej żandarmerii powstańczej. Za to samo powieszono w Starożrebach 12 października 1864 r. tutejszego kowala Adama Ratajskiego¹⁸.

Wielu powstańczych żandarmów zostało zesłanych na Sybir, gdzie zakończyło swe życie. Należy wspomnieć chociażby o dwu karbowych ze Starożreb — Antonim Chmielewskim i Konstantym Sztark; Cegłowskim, Ćwiklińskim i Szymańskim z okolic Bodzanowa, Bagińskim i Garwackim ze Słomkowa, dzierżawcy dóbr Zdziary — Borzewińskim, ogrodniku z Nakwasina — Aleksandrze Golińskim czy Myślińskim, wachmistrzu żandarmów w rejonie Drobina¹⁹.

Powstańcza żandarmeria tępiła szczególnie zdradę ze strony niemieckich kolonistów zamieszkujących przeważnie lewobrzeżną część Mazowsza Płockiego. W odróżnieniu od powstania listopadowego²⁰, w czasie którego niemieccy mieszcianie zajęli postawę obojętną, a nieraz wręcz wrogą, w r. 1863 niektórzy z mieszkańców Mazowsza Płockiego narodowości niemieckiej, zaangażowali się czynnie po stronie powstańców. Do nich należeli m. in. mieszkańcy Gąbina: Adolf Lange, Jan Radke i Krystian Stelle, zaaresztowani pod koniec lutego 1864 r. i oddani pod sąd wojenny we Włocławku²¹.

Ciężkich ran w boju doznał, mieszkający pod Gąbinem porucznik Ludwik Moldenhawer. Ukrywał się on początkowo w Woli Trębskiej, u dziedzica Łabędzkiego, a później został przewieziony do powstańczego lazaretu w Gąbinie. Mimo usilnych starań personelu zmarł i został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Gąbinie²².

Mimo, że w szeregach powstańców znalazło się wielu spolonizowanych Niemców, niemieccy koloniści zamieszkałi zwłaszcza na wsi, w swej masie jak podkreślają wszyscy badacze, odnieś-

li się do powstania niechętnie, a nawet wrogo²³. Służyli oni zwykle oddziałom rosyjskim jako informatorzy i wywiadowcy, brali czynny udział w ustanowionych przez rząd carski tzw. wiejskich strażach, chwytając i wiążąc powstańców.

W nocy z 27 na 28 stycznia 1863 r. niemieccy koloniści ze wsi Lwówek zatrzymali dwóch idących do powstania mieszkańców Osmolina, Stanisława Drozdowskiego oraz Antoniego Jagielskiego i za sympatie do powstania chcieli ich zakopać żywcem. Przejął ich dopiero patrol kozacki i odprowadził do więzienia w Płocku. Po potyczce jaka miała miejsce pod Gaśnem, koloniści z Lwówka schwytali 16 rannych powstańców i odwieźli ich do Gostynina. Podczas transportu dwóch powstańców zmarło. Koloniści Ziemi Gostynińskiej przyczynili się w pewnym stopniu do klęski powstańców w bitwach pod Kunkami i Zdworzem stoczonych w maju 1863 r.²⁴.

Powstańcy wiedzieli doskonale o negatywnym stosunku Niemców do narodowowyzwoleńczego zrywu 1863 r. Lotna żandarmeria powstańcza powiesiła m.in. Krzysztofa Milajzera, właściciela młyna Golonka pod Gąbinem, Karola Schmidta ze Szczawina, Niderberga z Grabia Niemieckiego. W obawie przed zemstą powstańców, pod opiekę rosyjskich władz oddali się: Robert Tälman i Karol Fiszer, mieszkańcy Gąbina²⁵.

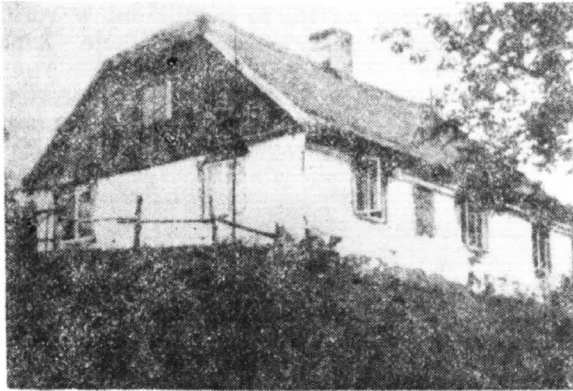
Wśród osób wysługujących się zaborcy znajdowali się także Polacy. Służyli oni w nieprzyjacielskiej policji i żandarmerii. Niektórzy z nich asekurowali się na obie strony — bądź udzielając informacji stronie polskiej, bądź tylko płacąc podatek narodowy. Inni wysługiwali się zaborcy bardzo gorliwie, zapewne więcej dla pieniędzy i kariery, niż z przekonania. Społeczeństwo odcinało się od tych odstępców, niektórych spotkała zasłużona kara. W lesie pod Gąbinem zawiśła na szubienicy kancelista gąbińskiego magistratu Józef Paprocki i niejaki Zalewski z Gąbina. Za wydanie w ręce Rosjan sztabu partyzanckiego jednego z rozbitych oddziałów, ukrywającego się pod Gaśnem, zginął Gibryszewski z Gostynina²⁶. Przez mieszkańców Płocka był szczególnie nienawidzony niejaki Baranowski, powiernik i współpracownik gubernatora płockiego Eugeniusza Roźnowa. Baranowski, na wniosek generał-majora Roźnowa, został później naczelnikiem komisji śledczej w Warszawie²⁷.

Ludność żydowska Mazowsza Płockiego nie miała powodu sympatyzować z carskimi władzami, ale musiała obawiać się ich represji. Kupcy żydowscy handlowali więc zarówno z wojskiem rosyjskim jak i z oddziałami powstańczymi. Trafiali się Żydzi donoszący na rzecz władz carskich, ale i wielu Żydów opowiadających się po stronie powstania. Zajmowali się oni dostawą broni, mundurów, obuwia, zbieraniem podatku narodowego, udzielaniem wszelkich informacji.

Patriotyczna postawa Żydów w czasie po-

wstania styczniowego jest chociażby widoczna w Gąbinie, w jednym z większych miast lewobrzeżnej części Mazowsza Płockiego. Za czynne popieranie powstania, pod koniec lutego 1864 r. oddano pod sąd połowy we Włocławku: Szmula Szapiro, Mendela Rozenbluma, Salomona i Zylberberga. Na 12-letnią katorgę do jednej z syberyjskich twierdz skazano Nuchyma Sandera, oskarżonego o udział w akcjach powstańczej żandarmerii²⁸.

Do carskiego korpusu orenburskiego wcielono bezpośrednio Izraela Lubelskiego, służącego w partii powstańczej. O kontakty z powstańcami i dostarczanie im prochu oskarżono Judę Gąskę²⁹. Rabin Icek Plucer i Ruchla Zylberberg zostali aresztowani i oddani pod sąd wojenny we Włocławku za opiekę nad powstańczym lazaretem, istniejącym w 1863 r. na terenie folwarku Suchy Pień³⁰. W obawie przed aresztowaniem, za czynny udział w powstaniu, zbiegł za granicę gabiński cyrulik Aron Körner. Dopiero 17 maja 1868 r. zwolniono z więzienia i oddano pod nadzór policji Salomona Zylbermana³¹.



Dom na Suchym Pniu w Gąbinie, w którym w 1863 r. mieścił się powstańczy lazaret (stan obecny).

Za granicą chronili się Żydzi mieszkający w Wyszogrodzie, Bodzanowie i Czerwińsku. Do Ameryki m. in. uciekli kupcy żydowscy: Winogron, Rozenblum, Ferszt i bracia Goldbergo wie, oskarżeni o handel solą z magazynu solnego w Kamionie, zdobytego przez powstańców³².

Masowego poparcia powstaniu styczniowemu udzieliły kobiety narodowości polskiej. Żyły one w nastroju patriotycznej egzaltacji, nienawiści do wroga i ślepej wiary w zwycięstwo. Ich wpływ na mężów, braci, wielbicieli był niewątpliwy; w pierwszych zwłaszcza miesiącach powstania nacisk dziewcząt wręcz zmuszał młodzież męską do angażowania się w walce. Same zaś kobiety i dziewczęta starały się współdziałać — już co najmniej skubaniem szarpi, następnie zaś w zakresie opieki społecznej nad rodzinami walczących, poległych i uwięzionych. Liczne kobiety różnych stanów pracowały w organizacji jako kurierki i łączniczki; mniej liczne, choć sławniejsze, próbowały przygód obozowych³³.

Z oddziałem Tomasza Kolbego współpracowała Aniela Radzięka, matka pięciorga dzieci. Zdekonspirowana, otrzymała wyrok dożywotnich ciężkich robót na Syberii. Wyrok ten później zamieniono na osiedlenie na Syberii. W oddziale Seweryna Gąseckiego, a później Jurkowskiego walczyła „Władka”, nieznanego nazwiska. Po przegranej potyczce dostała się do więzienia w Płocku. Inną z kobiet walczących w oddziałach powstańczych Mazowsza Płockiego była Julia Prejbisz. Pracowała we dworze, a gdy dwór spalono, udała się do oddziału powstańczego, organizowanego przez Jurkowskiego w lasach sępejskich, na tzw. Koziołku, 10 km od Sierpeca. Na 150 ochotników niedostatecznie uzbrojonych napadli w dniu 24 kwietnia 1863 r. kozacy, naprowadzeni przez szpiega. Oddział nie wytrzymał natarcia, poległo 17 ochotników. Julia Prejbisz wyszła z walki bez szwanku, udało jej się nawet uniknąć niewoli³⁴.

Z działalności patriotycznej na terenie Płocka zasłynęły: Aniela Wołowska, córka mecenasa płockiego Trybunału, Bałbina (Felicja?) Zaleska, żona płockiego urzędnika Hubicka. Kierowniczką tajnych lazaretów powstańczych w okolicach Wyszogrodu była właścicielka Słomina — Pomianowska. W jej dworze, przez pewien okres czasu przechowywano powstańcze archiwum. Bardzo aktywny udział w Komitecie Niewiast brały siostry Wężykówny, córki właściciela majątku Bromierz pod Starożrebami³⁵.



Ewelina Pruszkowa w starszym wieku.

W części lewobrzeżnej Mazowsza Płockiego z patriotycznego zaangażowania znana była Ewelina Pruszkowa, właścicielka Kunek, oddległych od Gąbina o 8 km. Jej mąż, dr Józef Pruszek, zagrożony aresztowaniem, w lipcu 1863 r. wyjechał za granicę. Od chwili wybuchu powstania była Pruszkowa przewodniczącą Komitetu Niewiast. Do niej zwożono odzież i bieliznę dla powstańców. We dworze Pruszków bardzo często przebywali dowódcy powstańczych oddziałów, m. in. Stanisław Lipiński. Do Kunek przywożono szpiegów rządu carskiego, sądzono ich, wydając na nich wyroki śmierci. Na podstawie oświadczeń barona Sackena, który ją aresztował i innych świadków, m. in. Johanna Kryzela, Niemca z Gąbina podejrzewano, że Pruszkowa sama podpisywała wyroki śmierci i osobiście dowodziła powstaniem w powiecie gostynińskim ³⁶.

Do sprawy Eweliny Pruszkowej włączono sprawę Otylii Gubalskiej, żony pocztmistrza z Gąbina. Na rozkaz generał-majora księcia Sayn-Wittgensteina aresztował ją sztabs-rotmistrz baron Sacken 12 lutego 1864 r. Oskarżono ją o to, że poza „zbyt natarczywym zbieraniem składek na lazaret powstańczy” zbierała datki na cele powstania. Dawała kobietom bieliznę do szycia dla powstańców, a po jej uszyciu odwoziła do Pruszkowej. W jej mieszkaniu na poczcie zbierali się powstańcy. Gubalska rozprawiała też odezwy i czasopisma Rządu Narodowego ³⁷. Szpitalem powstańczym w Gąbinie opiekowały się, a zarazem z Otylią Gubalską współpracowały: Teofila Sumińska, akuszerka Maria Wojciechowska, Luiza Lange, Józefa Kasarabowicz, Jadwiga Wilczyńska i Jadwiga Wiśniewska ³⁸.

Książe Wittgenstein przysyłając akta sprawy z Włocławka do Warszawy, żądał dla Pruszkowej karę w wymiarze 15 lat ciężkich robót w kopalniach na Syberii, a dla Gubalskiej karę osiedlenia na Syberii. Namiestnik Królestwa Polskiego Fiodor Berg był mniej surowy. Decyzją z 24 października 1864 r. zmniejszył Pruszkowej karę do 3 lat osiedlenia na Syberii, a Gubalskiej zamienił osiedlenie na Syberii na 9 miesięcy więzienia. Zaliczono jej czas spędzony w więzieniu i oddano pod nadzór policji ³⁹.

Wśród Polek znajdowały się również nieliczne osoby współpracujące z zaborcą. Jedną z nich była Antonina Kolwińska z Kuchar, która informowała Rosjan o patriotycznej działalności rządcy majątku Kuchar — Zdrojewskiego i fornała Szymańskiego. Za współpracę z zaborcą zostały powieszane przez powstańczych żandarmów Barbara Siepkowska i Jabłońska z Drobina ⁴⁰.

Szerokiego poparcia powstaniu styczniowemu udzieliło katolickie duchowieństwo, aczkolwiek i tu były wyjątki. Cytowany wcześniej prof. dr Stefan Kieniewicz napisał: „postawa duchowieństwa katolickiego przypominała postawę posiadającej szlachty, może tylko silniej skonstrastowaną. Biskupi bardziej stanowczo anga-

żowali się przeciw ruchowi, natomiast niższy kler dosyć powszechnie przyłączył się do ruchu” ⁴¹.

Niechętnie, a nawet wrogie stanowisko wobec powstania styczniowego zajął Wincenty Chościak-Popiel, od 24 sierpnia 1863 r., biskup płocki, a późniejszy arcybiskup warszawski ⁴².

Nie zważając na poglądy swych władz kościelnych, księża i zakonnicy Mazowsza Płockiego natychmiast związali się z ruchem niepodległościowym. Udzielali pomocy materialnej partiom powstańczym, ukrywali powstańców w kościołach, plebaniach i klasztorach. Prawie każdy oddział miał swego kapelana, wielu z nich poniosło śmierć w bitwie. Bohaterską śmiercią w potyczce pod Czermnem (4 km od Gąbina) 14 marca 1863 r. zginął bernardyn z Łęczycy, ksiądz Rafał Staciekiewicz ⁴³.

W piśmie z 12 marca 1864 r. Naczelnik Wojskowy, gen. Siemieka z Płocka donosił biskupowi Popielowi, że w czasie walki zostali schwytani dwaj księża, należący do zgromadzenia Reformatów. Byli to: ksiądz Makarewicz z Żuromina i ks. Taraszewski z Płocka. W kuferekach księży znaleziono parametry liturgiczne, wskazujące na to, że pełnili oni w rozbitym oddziale partyzanckim funkcje kapelanów ⁴⁴.

Wielu księży rozstrzelano lub powieszono, jeszcze więcej zesłano na syberyjską katorgę. Mało która grupa zawodowa poniosła tak cięż-



Biskup Płocki Wincenty Popiel — zestany do Jarostawia. (Zakład fotograficzny P. Pawłowski — Płock, fotografię podarował ks. Jan Piotrowski).

kie straty, bo też była szczególnie eksponowana a władze stosowały wobec księży wyższy wymiar kary. Na 10 lat katorgi skazano wielu księży i zakonników z diecezji płockiej, m. in. Edwarda Abratowskiego, Juliusza Grabowskiego, Jana Piotrowskiego, Wiktora Mościckiego z Płocka, gwardiana Ojców Reformatów z Płocka — Czyżewicza, bernardyna ze Skepego — Jastrzębskiego, proboszcza z Drobina — Ludwika Brauna, Szymona Skowrońskiego z Czerwińska, Teofila Wójczyńskiego, sekretarza konsystorza płockiego. 8 sierpnia 1863 r. aresztowano w Kutnie proboszcza Jabłońskiego jedynie za to, że podczas nabożeństwa galowego „nie grano i nie dzwoniło”⁴⁵.

Pod charakterystycznym zarzutem został aresztowany ks. Stefan Olszewski z Pawłowa. Zarzucono mu bowiem, że nie udzielił rozgrzeszenia Józefowi Śledzikowi za to, że ten wskazywał powstańców poszukującym ich żandarom i wojsku. Ponadto księdza Olszewskiego obwiniono o odbieranie przysięgi od powstańców⁴⁶.

Ostre represje zastosowały władze carskie także wobec zakonników diecezji płockiej. W nocy z 27 na 28 listopada 1863 r. skasowano 15 klasztorów spośród funkcjonujących dotychczas 18 klasztorów męskich i 3 klasztorów żeńskich płockiej diecezji. Decyzja o likwidacji klasztorów w Królestwie Polskim nastąpiła po ukazie cara Aleksandra II z 8 listopada 1864 r. podpisanego w Carskim Siole⁴⁷.

Jak wynika z pisma ks. Czerkaskiego datowanego w Warszawie 15/27 listopada 1864 r. do biskupa płockiego Wincentego Popiela w liczbie skasowanych klasztorów znalazły się także, które zostały zniesione z powodu małej liczby zakonników, jak również i takie, które zostały zamknięte za „jawni udowodniony udział w buntowniczych działaniach przeciwko Rządowi”⁴⁸.

W wyniku kasaty 15 klasztorów diecezji płockiej deportowano ponad 150 księży zakonnych. Pod koniec r. 1863 w więzieniach znalazło się także 26 proboszczów świeckich i dwóch wikariuszy diecezji płockiej⁴⁹.

Na podstawie zarządzenia z 29 października 1863 r. osobom biorącym udział w powstaniu konfiskowany był majątek ruchomy i nieruchomy, a ukaz władz carskich z 11 grudnia 1863 r. nakładał także kontrybucję na duchowieństwo. Biskupi, ordynariusze, administratorzy oraz sufragani mieli płacić na rzecz państwa dodatkowy podatek w wysokości 18% swoich dochodów, kanonicy kapituł — 6%, inni księża mniej⁵⁰.

Po upadku powstania styczniowego kontrybucje nakładano także na dwory ziemiańskie Mazowsza Płockiego.

W styczniu 1864 r. nałożono na dwory kontrybucję w wysokości 4-krotnego podymnego z szarwarkiem. Właścicielom majątków zakazano oddalać się z miejsca zamieszkania i uczyniono ich odpowiedzialnymi za każde wykroczenie jakie zdarzy się na ich dworze i mająt-



Ks. prelat Rafał Drewnowski — misjonarz, profesor Seminarium Duchownego w Płocku. Był na katordze w Irkucku, potem osiedlił się w Rosji, gdzie zmarł (Zakład fotograficzny J. Mieczkowskiego w Warszawie, fotografię podarował do zbiorów ks. J. Piotrowski).

ku. Za rabunek popełniony przez powstańców płacił dwór grzywnę w poczwórnej wysokości szkody. W razie zabicia człowieka spadała na miejscowego dziedzica kara równa 10% wartości majątku⁵¹.

Oddziały carskie spaliły wiele folwarków w zachodniej części Mazowsza Płockiego, m. in. Reszki, Waliszew, Słup, Maline. 21 marca 1864 r. odbyła się w Gąbinie egzekucja szlachcica ze Świniar, Stanisława Zielińskiego, oskarżonego o podburzanie chłopów do walki. Dwa tygodnie wcześniej żołnierze rosyjscy powiesili również w Modelu szlachcica, Wincentego Grodzickiego, w randze porucznika⁵².

Kontrybucje i inne represje spadały także na miasta Mazowsza Płockiego. Jak przedstawiała się sytuacja w r. 1864 w jednym z typowych ośrodków miejskich lewobrzeżnej części Mazowsza Płockiego — Gąbinie?

Na początku lutego 1864 r. powstańcy schwytali na ulicy w Gąbinie niemieckiego kolonistę Böhma. 20 stycznia wydał on Rosjanom powstańczego żandarma, który się u niego ukrywał i żywił. Böhm został wywieziony do pobliskiego Kamienia i wykonano na nim wyrok śmierci.

16 lutego pisał książę Sayn-Wittgenstein z Włocławka do swej żony o zarządzonych przez siebie represjach: „Kazałem zniszczyć do cna (de fond en comble) dwór w Kamieniu wobec ogółu chłopów spędzonych ze wsi; me-

ble, drzwi, okna, ekwipaż, wszystko spiętrzone na podwórzu i spalono, podczas gdy było i konie sprzedano w Kutnie⁵³.

Do Gąbina przybyło wojsko carskie. W obawie przed zemstą uciekło dziewięciu przedstawicieli władz miejskich Gąbina. Gdy po pięciu dniach nie stawili się oni w mieście, cały ich dobytek został spalony publicznie przez żołnierzy Wittgensteina na rynku w Gąbinie. Po czterech dniach ujęto również i powieszono w Gąbinie trzech jego mieszkańców, będących żandarmami narodowymi i jednego żołnierza—dezertera, winnych śmierci Böhma. Na Gąbin nałożono również kontrybucję w wysokości 3 tys. rubli za przeznaczeniem na rodzinę Böhma⁵⁴.

Nie była to jedyna kontrybucja nałożona na mieszkańców nieszczonego miasta. Pod koniec r. 1863 zmuszono ich do zapłaty 5 tys. rbs. Kontrybucja w wysokości 5 tys. rbs została nałożona z groźbą, że jeżeli ludność z niej się nie wywiąże w terminie, płacić będzie dodatkowo karę w wysokości 50% od nałożonej sumy. Takiej sumy biedni mieszkańcy Gąbina nawet nie oglądali; sprzedawali więc swoje domostwa, aby spłacić kontrybucję, gdyż władze carskie nie żartowały⁵⁵.

Ostatnią kontrybucją z jaką spotkała się ludność Gąbina po upadku powstania styczniowego była suma w wysokości 2 144 rbs, występująca pod postacią podwójnego podymnego⁵⁶.

W powstanie styczniowe zaangażowała się niemal cała ludność Mazowsza Płockiego.

W województwie płockim od początku 1863 r. do 1865 r. uwięziono ogółem 10 804 osoby; w tym szlachty 1 072, księży 91, szlachty zagonowej 1 067, mieszczan 1 656, włościan 4 012, oficerów 11 (wojska rosyjskiego), żołnierzy urlopowanych 87, Żydów 197, cudzoziemców 269, niewiadomych 1 311, kobiet 36. Największą więc grupę uwięzionych w okresie powstania stanowili chłopcy⁵⁷.

Inne dane również potwierdzają wysoki procent elementu plebejsko-chłopskiego w oddziałach powstańczych. Według częściowych wykazów ujęto z bronią w rękę i aresztowano 1 459 osób, a ponadto 234 żandarmów narodowych—razem 1 693 osoby. Wśród nich było: szlachty 386, mieszczan 417, włościan 468, księży 18, urzędników 75, sędziów i adwokatów 9, lekarzy 6, studentów i uczniów 12, rzemieślników 18, oficjalistów 19, robotników 16, żołnierzy rosyjskich 33, żołnierzy i poddanych pruskich 38, Żydów 29, nieokreślonego zawodu 157⁵⁸.

Kłęska militarna powstania styczniowego była kłęską roznieconych nadziei, przyczyną załoby tysięcy rodzin, nastrojów rozpacz i świadomości własnej niemocy. Nic dziwnego, że spotkało się ono z krytyką, a często i potępieniem ze strony jego politycznych przeciwników.

Patriotyczną działalność mieszkańców Mazowsza Płockiego w czasie powstania styczniowego można zrozumieć i ocenić właściwie dopiero dziś po ciężkich doświadczeniach nowych wojen i nowych rewolucji.

PRZYPISY

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), *Akta Powstania Styczniowego*, Kancelaria Namiestnika JCK Mości w Królestwie Polskim, nr 13/1, k. 26—45.

² AGAD, *Komisja Województwa Mazowieckiego*, Wydział Wojskowy, nr 1053, k. 72—97.

³ AGAD, *Kancelaria Gubernatora Warszawskiego*, ref. 1, r. 1870, nr 300, k. 2—3; nr 46, k. 2—5; nr 153, k. 2; nr 395, k. 2.

⁴ AWP, *Płocki Urząd Powiatowy*, nr 27, k. 124.

⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 487.

⁶ Jak wynika z opinii wybitnego znawcy problematyki powstania styczniowego, prof. Stefana Kieniewicza „Był to tylko jeden, ale bardzo drastyczny wypadek krwawego starcia pomiędzy powstańcami a ludem. Było to wydarzenie fatalne, w którym słuszność, o ile sądzić można, nie leżała na pewno po stronie powstańców”, S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 272.

⁷ AWP, *Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie*, nr 6, k. 72—81.

⁸ S. Kieniewicz, *Powstanie [...]*, s. 558—559.

⁹ „Dziennik Powszechny”, 1864, nr 37, s. 349. Już bardziej prawdopodobna jest informacja o mszach dziękczynnych za cara i radości chłopów na uroczystości w Kutnie, na której ogłoszono im wiadomość o uwłaszczeniu, „Dziennik Powszechny”, 1864, nr 61, s. 543.

¹⁰ S. Kostanecki, *Płock 1830—1864 [w:] Dzieje Płocka*, 1973, s. 318—320.

¹¹ S. Popkowski, *Powstanie styczniowe w płockim i płońskim*, Płock 1939, s. 110—112, s. 119, s. 124.

¹² S. Kostanecki, s. 327; „Partyzant”, nr 5 z 1 marca 1863 r.

¹³ S. Popkowski, s. 109—110; AGAD, *Komisja*

Województwa Mazowieckiego, D. 157; AWP, *Akta miasta Gąbina*, nr 29, pismo Naczelnika Powiatu Gostynińskiego, nr 5275.

¹⁴ AWP, *Płocki Urząd Powiatowy*, nr 27, k. 21; S. Popkowski, s. 109, s. 119, s. 130.

¹⁵ S. Kostanecki, s. 327; S. Popkowski, s. 107—119.

¹⁶ S. Popkowski, s. 107, s. 129; «Wiadomości z Placu Boju», nr 9 z 28 sierpnia 1863 r.

¹⁷ S. Kieniewicz, *Powstanie [...]*, s. 558.

¹⁸ AGAD, *Akta Powstania Styczniowego*. Kancelaria Namiestnika JCK Mości w Królestwie Polskim, nr 13/1, k. 26 S. Popkowski, s. 126.

¹⁹ S. Popkowski, s. 107—126.

²⁰ M. Chudzyński, J. Szczepański, *Udział ludności obwodu gostynińskiego w powstaniu listopadowym*, «Notatki Płockie», 1980, nr 4/105, s. 19—20.

²¹ AWP, *Akta miasta Gąbina*, nr 79, k. 54.

²² Materiały zebrane przez Zygmunta Ejsmonda z Gostynina przed II wojną światową; usna relacja mieszkańca Gąbina Oskara Stellego.

²³ E. Halicz, *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w czasie powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 316; S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska [...]*, s. 273.

²⁴ C. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostynińskiego*, «Życie Mazowsza», 1935, nr 1, s. 11—12. Podobna sytuacja miała miejsce w pow. lipnowskim, gdzie „kolonie niemieckie w 22 000 ludności w sobie zawierające, uzbroiwszy się w widły, kosy i broń palną przez Moskwę im dostarczoną, chwytaly lub zabijały śmielszych i odważniejszych, a sprzyjaniem sprawie narodowej, odznaczających się mieszkańców”, Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861—1863*, Warszawa 1963, s. 138.

²⁵ C. Wojciechowski, s. 11—12.

- ²⁶ M. Chudzyński, *Spółeczeństwo Ziemi Gostynińskiej w okresie powstania styczniowego*, «Notatki Płockie», 1967, nr 1/41, s. 57.
- ²⁷ «Słowo», 1863, nr 1, s. 1.
- ²⁸ AGAD, *Tymczasowa Komisja Śledcza*, nr 7, k. 205; AWP, *Akta miasta Gąbina*, nr 79, k. 54; A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, *Zydzi a powstanie styczniowe*, *Materiały i dokumenty*, Warszawa 1963, s. 132, s. 153, s. 162, 16-letni Mendel Abramowicz z Płocka został skazany na trzy lata rot aresztanckich, a 33-letni Herman Szybel — na cztery lata ciężkich robót.
- ²⁹ AGAD, *Komisja Województwa Mazowieckiego*, Wydział Wojskowy, nr 1053, k. 23; *Zydzi a powstanie styczniowe* [...], s. 163.
- ³⁰ C. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe* [...], «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42.
- ³¹ AWP, *Akta Gąbina*, nr 102, k. 23—24; AGAD, *Kancelaria Gubernatora Warszawskiego*, ref. 1, r. 1870, nr 46, k. 2—5.
- ³² B. Nowicka, *Wyszogród. Zarys dziejów*, Wyszogród 1971, s. 100.
- ³³ S. Kieniewicz, *Powstanie* [...], s. 553.
- ³⁴ M. Złotorzycka, *O kobietach żołnierzach w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1972 s. 47—48.
- ³⁵ S. Popkowski, s. 113, s. 122—130.
- ³⁶ H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki audytoriatu polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa 1917, s. 206.
- ³⁷ *Ibidem*, s. 205—206.
- ³⁸ C. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe* [...], «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42.
- ³⁹ H. Cederbaum, s. 206—207.
- ⁴⁰ S. Popkowski, s. 112.
- ⁴¹ S. Kieniewicz, *Powstanie* [...], s. 313.
- ⁴² Do sierpnia 1863 r. obowiązki biskupa ordynariusza wykonywał ks. Franciszek Myśliński, A. J. Nowowiejski, *Płock (monografia historyczna)*, wyd. II, Płock, s. 74; R. Juszkiewicz, *Duchowieństwo diecezji płockiej w powstaniu styczniowym*, «Notatki Płockie», 1982, nr 2—3, s. 22—28.
- ⁴³ *Prasa tajna z lat 1861—1864*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, cz. II, s. 267.
- ⁴⁴ R. Juszkiewicz, *Duchowieństwo diecezji płockiej* [...], s. 27.
- ⁴⁵ *Ibidem*, s. 25—26; S. Popkowski, s. 108—113; *Prasa tajna z lat 1861—1864*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, cz. II, s. 267.
- ⁴⁶ R. Juszkiewicz, s. 25.
- ⁴⁷ M. M. Grzybowski, *Biskup Popiel wobec kasytary klasztorów diecezji płockiej w 1864 roku*, [w:] *Chrześcijańin w świecie*. Zeszyty ODiSS, 1980, nr 91—92, s. 67, s. 70—71.
- ⁴⁸ *Ibidem*, s. 70.
- ⁴⁹ R. Juszkiewicz, s. 26; Po kilku miesiącach sześciu proboszczów zwolniono z obowiązkiem nieoddalania się z miejsca zamieszkania, J. Ziółek, *Diecezja płocka w latach 1832—1863*. [w:] *Studia Płockie*, t. 3, cz. I, Płock 1975, s. 305—306.
- ⁵⁰ R. Juszkiewicz, s. 26.
- ⁵¹ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska* [...], s. 356.
- ⁵² C. Wojciechowski, «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42; AGAD, *Akta Powstania Styczniowego*, Kancelaria Namiestnika JCK Mości w Królestwie Polskim, nr 13/1, k. 30—32.
- ⁵³ Emile de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance*, Paris 1888, t. II, s. 163.
- ⁵⁴ *Ibidem*, s. 268—269; S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*, Lwów 1892, s. 95.
- ⁵⁵ S. Krzemiński, s. 95; AWP, *Akta Gąbina*, nr 63, pismo burmistrza Gąbina z 1 lipca 1864 r. do Naczelnika Pow. Gostynińskiego.
- ⁵⁶ Podymne z miast i domów dworskich zostało podwyższone o 50% ukazem carskim z 11 stycznia 1865 r., *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 58, s. 61.
- ⁵⁷ S. Kostanecki, s. 323.
- ⁵⁸ *Ibidem*.

BARBARA KONARSKA - PABINIAK

Cztery postacie ze środowiska literackiego Płocka drugiej połowy XIX wieku

Środowisko literackie Płocka w drugiej połowie XIX wieku przedstawiało się bardzo skromnie. Niewiele nazwisk ludzi je tworzących odnajdujemy dziś w *Słowniku Biograficznym* czy różnego rodzaju almanachach lub leksykonach. Ziemia płocka nie wydała w tych latach żadnego poety ani pisarza na miarę Asnyka, Konopnickiej, Orzeszkowej czy Sienkiewicza. Nawet wybijające się wówczas ponad przeciętną nazwisko Zielińskiego — poety romantycznego — też jest już mało znane. Nieco bogatszy plon przyniosła twórczość paraliteracka i eseistyka w zakresie nauk humanistycznych. Tłumaczyć to można bogatymi tradycjami Płocka w tej dziedzinie. Była to jak gdyby nieoficjalna kontynuacja prac rozpoczętych przez Towarzystwo Naukowe, którego pierwszy etap działalności przypadał na lata 1820—1830.

Zanim przedstawimy kilka osób należących do środowiska literackiego Płocka ustalmy kogo nazywano literatem. Termin ten w drugiej po-

łowie XIX wieku był bardzo pojemny. Mianem tym określano wszystkich piszących, a więc tych, którzy uprawiali czyste formy literackie, publikowali prace popularno-naukowe lub pisali do czasopism. Bardzo często literaci łączyli wszystkie te zajęcia jednocześnie z pracą zawodową, gdyż ani działalność literacka, ani dziennikarstwo nie dawało możliwości zarobku.

Terenem ogniskującym środowisko literackie prowincji był istniejący zwykle w mieście gubernialnym organ prasowy. W Płocku taką rolę pełnił «Korespondent Płocki». Czasopismo to jest dziś dla nas cennym źródłem wiedzy o minionej epoce. Na jego kartach odnajdujemy również informacje i ślady twórczości literackiej niektórych płocczan sprzed stu lat, które artykuł niniejszy ewokuje.

Mimo ogólnej tendencji jaka wystąpiła po powstaniu styczniowym, gdy, jak pisze Henryk Markiewicz — autor książki *Pozytywizm* — „poezja utraciła koronne miejsce jakie zajmowała w systemie gatunkowym romantyzmu na

rzecz powieści, gdzie swobodniej mogły urzęczywistniać się pozytywistyczne założenia światopoglądowe”¹ na prowincji grono ludzi uprawiających poezję było ciągle jeszcze szersze niż grono prozaików. Podobnie było w Płocku.

Nowe pokolenie, którego debiut poetycki przypadł na lata pełnego rozkwitu pozytywizmu reprezentowały dwie mało lub prawie wcale nie znane dziś płocczanki. Niestety, lakoniczne informacje prasowe nie pozwalają na ustalenie szczegółowych biografii obu poetek. Nieco więcej wiemy o ich twórczości.

Jedną z poetek to **Stefania Jurkowska**. Od r. 1877 była przełożoną pensji w Płońsku, a w 1879 przeniosła się do Płocka. W rok później otworzyła przy swoim „zakładzie naukowym” „wyższy kurs dla kobiet z zakresu języków obcych, buchalterii, pedagogiki, domowego i wiejskiego gospodarstwa oraz higieny”.²

Stefania Jurkowska, jako jedyna w tym okresie płocczanka, wystąpiła trzykrotnie w roli prelegentki. Pierwszy odczyt *O literaturze ludów starożytnych* Jurkowska wygłosiła 14 stycznia 1881. Odczyt udał się, według relacji prasowej, znakomicie. Sala resursy była wypełniona publicznością. Prelegentka „mówiła głosem przyjemnym, z dykcją bez zarzutu, bez przerwy blisko półtorej godziny nie nużąc ani siebie, ani słuchaczy”.³ Wykład był o rozwoju kultury i literatury ludów starożytnych Chin, Indii, Palestyny i Persji.

Wkrótce (6 kwietnia) Jurkowska wystąpiła z drugim odczytem *O pieśniach ludu naszego*, który „ilustrowała licznymi cytatami pieśni ludowych z różnych epok w miarę historycznego rozwoju fantazji i jej kolejnego przejawiania się w płodach ducha narodowego”.⁴

W pierwszej części prelegentka dokonała przeglądu pieśni pogańskich. Nawiązała do ich zbieraczy, takich jak Waclaw z Oleska, Zegota Pauli, K. W. Wójcicki, ks. Lipiński, K. Baliński, J. Barszczewska, ks. Jucewicz, a szczególnie Oskar Kolberg. Spośród wszystkich polskich pieśni ludowych wyróżniła krakowiaki, które według autorki „cieszyły się szczególną swobodą uczucia, szczęściem i radością — żywym i jasnym obrazowaniem, a nade wszystko znajomością serca ludzkiego”⁵. W następnych częściach omówiła pieśni obrzędowe: *Sobótka*, pieśni śpiewane po żniwach i pogrzebowe.

Odczyt ten został wydany w formie broszurowej przez «Echo Muzyczne» w Warszawie (dodatek do numeru 11 z roku 1881), które nabyło od autorki prawo jego wydrukowania. Wkrótce wszystkie księgarnie płockie prowadziły sprzedaż odbitek tego odczytu. Obydwa odczyty Jurkowska wygłosiła także w Warszawie. Jednak «Tygodnik Ilustrowany» krytycznie ocenił wystąpienie prelegentki płockiej: „Niestety, oba odczyty były piękną miarą dobrych chęci, ale zarazem dowiodły, że łatwiej jest chcieć niż móc. Literatura ludów wschodnich w prelekcji panny Jurkowskiej ukazała się dziwnie niejasno, niezrozumiale, co oczy-

wiście było jawnym skutkiem nieznamości i niezgłębienia przedmiotu. Co do piśmienniczego ludu to panna Jurkowska zacytowała ich wiele, ale z wyborem raczej sympatie jej osobiste niż jakąś metodą, a choćby tylko myśli przewodnią uwzględniającą. Słuchacze z obu odczytów bardzo niewielką odnieśli korzyść umysłową i może tylko przekonali się jak łatwo zbłądzić niestosownym wyborem lub niebezpieczną pretensjonalnością, a jak trudno mówić „popularnie” nawet i gładką i wdzięczną wymową”.⁶ Odmiennego zdania musiało być «Echo Muzyczne» skoro odczyt wydrukowało.

Natomiast niezbyt życzliwie przyjęty został wieczór poezji Stefani Jurkowskiej, który się odbył w Płocku 26 lutego 1882. Zresztą wieczory autorskie nie znalazły poparcia również w Warszawie. Według autorki książki o życiu literackim Warszawy w okresie pozytywizmu Janiny Kulczyckiej — Saloni „te pierwsze wieczory autorskie, ta forma kontaktu pisarza z czytelnikami była nowością, która budziła więcej zastrzeżeń niż aprobaty. Było coś co szokowało opinię publiczną tym, że twórca jakby reklamował swoje dzieło przed odbiorcą i tylko utwory o zdecydowanym celu publicznym spotkały się z całkowitą aprobatą”.⁷ Jedynie wieczory autorskie Henryka Sienkiewicza, na których czytał nowelę *Za chlebem*, ocenione były pozytywnie.

Wieczór autorski Jurkowskiej zwany „Godziną poezji” składał się z jej własnych utworów poetyckich. Nie znamy jednak ich tytułów. Domyślać się jedynie można, iż były to fragmenty wydanego później poematu.

«Korespondent Płocki» napisał po wieczorze: „Pani S. Jurkowska poszła za przykładem tych znakomitych niewielu beletrystów zagranicznych, którzy własnoustnie i publicznie odczytywali swoje utwory. Obrala jednak kierunek wprost przeciwny, bo gdy tamci rozpoczynali od ogłoszenia w druku swoich płodów ducha i przebywszy zwycięsko długą próbę ognia krytyki, kończyli dopiero na odczytach, pani S. Jurkowska od czytania publicznego utworów swój nowy zawód poetycki zaczyna”.⁸ A o stronie merytorycznej i metodzie prelekcji wyrażono się następująco: „Rozbioru poezji autorka dokonała w sposób wielce pozostawiający do życzenia. W wielkim także jesteście kłopotem jak nazwać ten utwór: poematem czy powieścią rymowaną? Połowa tego utworu jest zbyt prozaiczna na poemat, druga połowa zbyt liryczna na powieść. Styl przeciążony jest nad wszelką miarę przymiotnikami jednoznaczeniowymi, rymy kłopotliwe, określenia często niejasne, porównania niemożliwe, obrazy zamglone nieujęte, a wśród słów nawalu dotkliwie czuć się daje brak śmiałych polotów myśli nowych i głębszych przybranych w te barwy jaskrawe a piękne, w jakie je stroić może wyobraźnia żywie i bujnie natchnionych poetów”.⁹

W zakończeniu recenzent z wyraźną niechęcią odniósł się do wieczorów autorskich w ogóle:

„Wylącznieścią to już widać są Płocka odczyty własnych utworów rymowanych, pamiętamy bowiem przed lat dziesiątkiem odczyt poematu p. Sęk... pt. Śmierć Sokratesa. Bodajby się skończyło na tych dwóch próbach odczytów poetyckich”¹⁰.

Na podstawie takiej oceny przypuszczać należy, że poezja Jurkowskiej była niskiego lotu i stąd napastliwy ton recenzji. A może był to wynik ogólnej niechęci do kobiet autorek? Jurkowska zamierzała wystąpić ze swoją „Godziną poezji” w Warszawie. «Prawda» jednak napisała, że „choć poezja to smutna, jak twierdzą sprawozdawcy nie wyjmując «Korespondenta Płockiego», ubawić się wszakże mogą recenzenci warszawscy, którzy natchnęli poetkę płocką. Czarnym charakterem w poemacie, który pani J. czytała, jest bowiem krytyk zapewne jeden z tych, którzy niegrzecznie się obeszli z zeszlóroczną prelekcją autorki w Warszawie. Pani J. niewiasta męznego serca, zamierza podobno przyjechać do Warszawy, aby nam dać poznać godzinę swojej poezji. Aby tylko godzinę”¹¹.

Niezbyt zachęcające było to zaproszenie i prawdopodobnie poetka płocka z niego nie skorzystała. Pamiętajmy jednak, że pierwszy odczyt Elizy Orzeszkowej, który odbył się w Warszawie w 1875, został również skrytykowany przez prasę, a «Kolce» w ogóle wykpiły „czułośćkowość damskich prelekcji w sali ratuszowej”¹².

Nie zrażona tymi atakami Stefania Jurkowska w 1883 własnym kosztem wydała w Toruniu w drukarni Buszyńskiego poemat trzynastozgłoskowy, składający się z czterech pieśni, który prawdopodobnie prezentowała wcześniej publiczności płockiej w czasie spotkania zwanego „Godziną poezji”, zatytułowany *W kraju słońca — obrazek z życia artysty*¹³.

Treścią poematu są dzieje miłości dwojga młodych ludzi Jadwigi i Zygmunta. Ojciec Jadwigi, malarz artysta, nie znalazł uznania „wśród swoich” i wyemigrował do Włoch. Zabrał ze sobą jedyną córkę Jadwigę. Przypadkowo zasłyszana melodia krakowiaka obudziła w Jadwidze tęsknotę do kraju i miłość do śpiewającego ją Polaka. Wkrótce okazało się, że Zygmunt, bo tak miał na imię ów tajemniczy Polak, był synem zacieklego wroga ojca Jadwigi. Z tego powodu nie przyjęła jego oświadczenia, a zrozpaczony młodzieniec wyjechał na Ukrainę, by tam pracować zgodnie z programem pozytywistycznym:

*„[...] Tu oświatę budzi, tam fabryki zakłada,
tu znów bank ma na myśli...
Owdzie hojnie wspomaga, tam plan szkoły kreśli...
A choć niedawno rządzi, już posiadłość cała,
Zacny, mądry i piękny charakter przybrała. [...]”*

Całość kończy się szczęśliwie. Jadwiga z ojcem wracają do kraju, gdzie dochodzi do spotkania z Zygmuntem, a w końcowym efekcie do ślubu. O zmianie decyzji zdecydowały pozytywistyczne czyny młodzieńca.

Poemat zawierał również szereg dygresji pod adresem krytyki. Pamiętamy negatywne recenzje prasy warszawskiej z odczytu autorki. W poemacie autorka pisała bowiem o krytyce i krytykach następująco:

*„[...] Krytyka to kaptaiństwo, tak wielkie jak cnota
Nie powinna jej skusić nawet góra złota...
Krytyk, pod przysięgą winien odpowiedzi
Dać uczciwie zbadane gruntowną nauką [...]”*

Poemat *W kraju słońca* był niezbyt udanym debiutem poetyckim autorki. Znaleźć w nim można wiele nieporadności językowych. Autorka nie radziła sobie ze stroną wersyfikacyjną. Rymy zbyt proste typu wokóło — czoło, drogę — mogą powtarzały się wielokrotnie. Na przykład rym: muszą — duszę użyty został osiem razy, a wokóło — czoło dziesięć. Sytuacja przedstawiona w poemacie jest schematyczna, podporządkowana tendencji społecznej. Przypomina wierszowane manifesty pozytywistyczne sławiące pracę, wiedzę i braterstwo ludzi. Pod względem formy utwór jest lichym naśladowaniem romantycznego poematu dygresyjnego. Recenzje poematu zawierały wiele uwag krytycznych. «Niwa» pisała: „Temu obrazkowi z życia artysty brak jest wiele artyzmu, życia i znajomości życia. Młodzieńczej, bardzo młodzieńczej i przy tym kobiecej imaginacji potrzeba, żeby osobiście wyobrazić świat tak z różowa bładym”¹⁴. W zakończeniu jednak czytamy, że „wobec tego debiutu można być tolerancyjnym”¹⁵.

Krytycznie też oceniła poemat «Biblioteka Warszawska» pisząc: „Obok bujnego polotu fantazji, uderza w tym utworze pewien brak planu kompozycji estetycznej, przy czym i budowa wiersza szwankuje”¹⁶.

A co sądził sam czytelnik na temat utworu? Zachowany w Bibliotece im. Zielińskich jeden egzemplarz poematu¹⁷ zawiera osobiste uwagi jego właściciela. Przy werście „O zdrąży serce i czoło zapłonie w szkarłacie” dopisano: „Czytaliśmy te wiersze dzisiaj przy herbacie”, a przy werście „Cisza wkoło... i chmurka w błękity się chowa” dopisano: „Z pewnością od tych bredni już ciąży nam głowa”. Natomiast w zakończeniu, które brzmi: „I za chwilę ślub Jadzi z Zygmuntem tu będzie” właściciel dopisał: „Więc pewno po weselu jeszcze coś przybędzie!!! Byleby nie poemat, niech go piorun trzaśnie!!!”. Dowcipny i nieco złośliwy czytelnik zgodny był w swej ocenie z recenzjami drukowanymi w prasie.

Poemat Jurkowskiej nie był utworem oryginalnym. Był konglomeratem haseł pozytywistycznych z wątkami romantycznymi (niezrozumiany artysta) potraktowanymi epigońsko.

W następnych latach nie spotykamy na łamach «Korespondenta Płockiego» nazwiska Stefania Jurkowskiej, chociaż pismo istniało do roku 1888. Nie ma również wzmianek w prasie warszawskiej. Prawdopodobnie poetka zaprzestała prób literackich z powodu krytycznej oceny wydanego przez siebie poematu.

Więcej szczęścia, a i chyba talentu, miała druga poetka plocka — **Zofia Łempicka**. Była córką obywatela ziemskiego zamieszkałego w Bożewie k. Plocka¹⁸. Urodziła się prawdopodobnie w połowie XIX wieku. W 1875 mieszkała już w Plocku. Stamtąd bowiem wysłała list do Konopnickiej. Szukając materiałów dotyczących Konopnickiej w notatkach Ludwika Stanisława Korotyńskiego znajdziemy zapis: „List Zofii Ł. z Plocka 1 X 1875”¹⁹. Przypuszczając należy, że chodzi właśnie o naszą poetkę. Pisywanie listów z prowincji do znanych literatów krajowych, najczęściej z prośbą o recenzję komponowanych zwykle po kryjomu utworów, było dość powszechne.

W «Korespondencje Plockim»²⁰ czytamy o Łempickiej, że poetka długo ukrywała się ze swoim talentem i dopiero przyjaciel domu etnograf Orda nakłonił ją, aby opublikowała swoje utwory. I rzeczywiście, wiersze Łempickiej pojawiły się w «Tygodniku Ilustrowanym», «Kłosach», «Kalendarzu Ungra», w «Korespondencje Plockim» i Kalendarzu «Płoczanin».

W roku 1848 w drukarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie wydany został tomik poezji Łempickiej pod tytułem *Obrazki z życia i fantazji*²¹. Na tomik ten złożyło się piętnaście wierszy, z których kilka autorka opublikowała wcześniej w prasie.

Pod względem formy twórczość Łempickiej przypomina wiersze romantyczne. Pod względem tematycznym tkwiła jednak w kręgu zagadnień pozytywistycznych. Wiersze obejmowały społeczne problemy epoki. Niektóre z nich, jak *Na przetomie*, *Talizman*, *Zatruta strzala*, *U stóp oltarza* przypominają nam poezje Konopnickiej, które autorka niewątpliwie znała.

Henryk Markiewicz, pisze, że taka literatura była typowa dla pokolenia debiutującego po roku 1864: „Najczęściej w formie obrazka opisowego lub narracyjnego pojawia się tu choroba, śmierć nędzarza, niedola uwiedzionej dziewczyny, cierpienie dziecka, z sytuacjami tymi kontrastowano egoizm, zbytek i bez troskę wielkopańskich salonów zmierzając najczęściej do filantropijnego apelu lub nawet opisywano budujące przykłady rozbudzonego sumienia możnych. Wyjątkowo tylko pojawiają się akcenty ostrzeżenia przed gniewem i zemstą ludu”²².

W tej konwencji utrzymany jest jedenastozgłoskowy poemat Łempickiej *Rok z życia wieśniaka*. Bohaterem swego utworu poetka uczyniła chłopca poddanego przez los najcięższym próbom: nieurodzaju, głodu, zagrożenia utratą ojcowizny. W słowach pełnych ekspresji i z nieco naiwną wiarą w rozwiązania wynikające z przyjęcia programu pozytywistycznego gloryfikującego pracę jako jedyny środek zaradczy, pokazała dolę wieśniaka polskiego i jego rodziny. A oto fragment poematu:

„[...] Jak ciało starca wzięte na tortury,
Tynk z niej opadł, jak zbutwiała szmata,
Dach jej, jak czaszka obdarta ze skóry,

świecił napaścią złamanego zrębu,
A u drzwi chaty była dziwna grupa
W pośrodku na kształt strzaskanego dębu,
Suchy, zgarbiony i z obliczem trupa,
Stał jakiś człowiek, tuż obok kobieta
Leżała na wznak, jak kamień zmurszały,
Twarz martwa sina jakby mchem pokryta,
Oczy ze łzami wzrok już wyplakany,
a dalej dzieci — Ach i któż to opisze?
W konwulsjach jękiem rozdzierając ciszę,
wolały: chleba! usty stygnącymi!
Patrzyłam na to w niemych przerażeniu,
I w głowie myśli szalały złowrogie
Czułam ból straszny w sercu, czy w sumieniu
Ze im z pomocą podążyć nie mogę! [...]”

Po głodnym przednówku, wbrew oczekiwaniom, zamiast urodzaju przyszła susza a potem deszcze, które zniszczyły całkowicie zasiew. W chwili największego załamania wieśniaka pojawia się Niemiec, by kupić jego zagrodę. Jednak chłop odpowiada kolonistcie zgodnie z aktualnym wówczas apelem o utrzymanie polskiej ziemi:

„[...] Wolę się poddać pod najcięższą pracę,
Ale jak duszy w szatańskim mamidle,
Tak ojcowizny mojej nie zatracę. [...]”

Na wezwanie żony wieśniak całkowicie od daje się pracy. Jej słowami poetka wyraziła pogląd na sposób wychodzenia z trudnych sytuacji społecznych.

„[...] Wstyż się zawota — masz dwie ręce zdrowe
Łatwy zarobek w sąsiedniej zagrodzie
i dach nad głową i w obróce krowę
a bluźniesz Bogu, Śmiesz mówić o głodzie! [...]”

Ten realny obrazek grzeszy jednak sporą przesadą. Poetka poza siłami nadprzyrodzonymi nie wskazała właściwych przyczyn nędzy wieśniaka. Ponadto występuje w nim wiele niekonsekwencji. Ubogi starzec w pierwszej części poematu, według słów żony ma „dach nad głową i w obróce krowę”. W efekcie utwór jest sentymentalny i sztuczny.

Melodramatyczny jest również wiersz *Kawałek chleba*, w którym ofiarami niesprawiedliwości społecznej padają bezbronni: opuszczony przez wszystkich osiemdziesięcioletni starzec, sierota, kaleka i matka, która nie mogła wyżywić dziecka. W zakończeniu poetka napisała:

„[...] Nie chcę snuć dalej tej ponurej przędzy,
serce się ściska, krew bije do głowy
gdy myśl przenika każdy odcień nędzy,
Aby ból cudzy odzwierciedlić słowem...
Lecz cóż to? Słychać jakieś jęki nowe
Płyną z daleka, a brzmią tak rozgłośnie,
jak gdyby wszystkie dzwony pogrzebowe
tysiące zmartych żegnały żałośnie...
Ach to lud płacze, bo mu głód zagraża!
Pustkowiec świeci rodzinna ich gleba!
Utulcie płacz ten — on ludzkość znieważa —
I przedziej, przedziej, dajcie głodnym chleba! [...]”

Wiersz kończy się dramatycznym wezwaniem do „sytych” o wsparcie biednego i upodlonego głodem ludu.

Publiczność plocka miała okazję wcześniej poznać omówiony wyżej wiersz Łempickiej. W r. 1882 odbyła się uroczystość z okazji imienin inicjatorki wielu imprez dochodowych w mieście na rzecz Towarzystwa Dobroczynności gubernatorowej Marii Tołstoj. Urzędowo wówczas przedstawienie, w którym wzięły udział dzieci — sieroty. Na zakończenie dany był obraz „z żywych osób przedstawiający uboższego starca pośród postaci dobroczynności. Obraz ten dwukrotnie oświetlany bengalskimi ogniami wywołał nader żywe zadowolenie”²³, po czym starzec ów wypowiedział ułożony przez Zofię Łempicką wiersz *Kawalek chleba*.

Podobny charakter ma wiele innych wierszy Łempickiej. Los nizin społecznych pogrążonych w nędzy i ciemności to ulubiony teren oskarżeń poetki.

Z drobniejszych utworów Łempickiej na uwagę zasługiwał pełen liryzmu wiersz *Sercem za serce* będący słabym echem wiersza Konopnickiej *Do kobiety*. Oto końcowy fragment stanowiący pointę utworu dedykowanego mężowi:

„[...] A gdzie obietnic, przysiąg zbyt wiele,
tam możność z chęcią bywa w rozterce,
Ja każdą dolę z tobą podzielę,
Tylko płac zawsze sercem za serce! [...]”

Innym gatunkiem, w którym próbowała swych sił, była powieść poetycka. Przykładem jest poemat *Jeniec spod Cecory*, zawierający elementy bajroniczne i fantastyczne typowe dla poetyki romantycznej. Poemat napisany został pod wpływem obrazu *Powrót z Jasyru*. Choć i utwory Łempickiej nie zawierały nowych, oryginalnych myśli, jednak wydany w Warszawie tomik poezji zyskał sobie pochlebne recenzje. «Prawda» napisała, że w wierszach Łempickiej „styl jest poprawny, porównania jasne, opisy natury prawdziwe, a każdy obrazek nacechowany jest szczerym liryzmem i ciepłym uczuciem”²⁴. W zakończeniu recenzji podkreślono: „Przeczytać książkę warto. Z każdego niemal obrazka myśl wygląda zdrowa, wypowiedziana starannie. przez żadną szparę nie podobna dopatrzeć mdłego sentymentalizmu i innych głównych grzechów obciążających dość często sumienie wierszowanych utworów. Wprawdzie zdarzają się tu rymy zbyt pospolite [...], ale drobnostki giną w książce napisanej od początku do końca piórem silnym, trzeźwym, męskim, jak się zwykło mówić, chociaż mając Konopnicką i Orzeszkową, można byłoby zaniechać tego ostatniego przymiotnika”²⁵.

«Tygodnik Mód i Powieści» wyróżnił wiersz *Sercem za serce* jako szczególnie ciekawy, gdzie „myśl przesłiczna i forma piękna czynią ten utwór godny uwagi”. O zakończeniu wiersza w recenzji napisano, że słowa tam zawarte „mają wartość prawdziwej poezji”²⁶.

Debiut Łempickiej powitano życzliwie, gdyż „autorka sercem pisze, więc też jej utwory do serca trafiają. Wiersz w ogóle gładki, znamionuje łatwość pisarską, co już jest wielką

zaletą. Czasem jeszcze tu i ówdzie znajdzie się wiersz o formie zbyt prostej, dalekiej od doskonałości rymotwórczego kunsztu, ale są to tylko wyjątki, wyniki niedopatrzenia może”²⁷.

«Tygodnik Powszechny» wysoko ocenił wiersz *Kawalek chleba*, a o talencie autorki napisał, że „ma niewątpliwie przyszłość przed sobą”. Ogólna ocena *Obrazków* była następująca: „Z prawdziwą przyjemnością witamy *Obrazki* p. Łempickiej nacechowane szczerą poezją i talentem niezwykłym. Zalecają się one przede wszystkim głębokością uczucia, któremu przyswleca chrześcijańska miłość bliźniego, litość dla każdej niedoli i wzniosła cześć obowiązków. Ciepło serdeczne więcej z każdego niemal wiersza zdolne jest ogrzać najbardziej ostygłą piersi. Tam nawet, gdzie poetka nie może się powstrzymać od gorzkiej skargi na powszednie warunki życia, skarga ta się jej z ust nie wyrzywa zgrzytem szyderskim, ale jękiem boleści, którą łagodzi ofiarna myśl powinności. Uczuciowość ta wielce podnosi malowniczą piękność *Obrazków*”²⁸.

Jedynie «Dziennik Łódzki» miał nieco odmienny sąd: „Poezje Zofii Łempickiej świadczą o pewnym zamyśle obserwacyjnym, o szlachetnych uczuciach i dobrych chęciach, ale nie uderzają niczym, dlatego można powiedzieć autorce: „za późno kwiatku, za późno”. Był czas zapewne, gdzie utwory tej miary miały swoją rację bytu, dziś pragniemy więcej, choćby więc podobały się w kółku przyjaciół lub rodziny, nie odpowiadają już ogólnym požądaniom, horyzonty ich są zbyt ciasne, a forma zbyt pospolita”²⁹.

W późniejszym okresie pojedyncze wiersze Łempickiej pojawiły się w kalendarzach «Płocczanin» i «Rocznik Płocki» ale w wydanych w końcu XIX wieku «Echach Płockich i Łomżyńskich» nie spotykamy już jej poezji. Bibliografia Estreichera odnotowała jedynie cytowane *Obrazki z życia i fantazji*. Nie znamy też dalszych losów życiowych dobrze zapowiadającej się poetki płockiej.

Na niwie dramatycznej można również odzyskać dwa nie znane dzisiejszemu czytelnikowi nazwiska. Zajrzyjmy do wspomnień Wacława Ciechowskiego drukowanych w «Dzienniku Płockim» w roku 1931³⁰. Autor pisząc o literatach płockich charakteryzuje sylwetkę **Antoniego Karola Dunkel-Wellinga**. A oto co pisze Ciechowski: „[Dunkel] był literatem — wielkim oryginałem, który mieszkał czas dłuższy, a bodaj i umarł w Płocku. Czym on był związany z Płockiem i nawet czy był płocczaninem, nie wiem, ukazał się jako człowiek już starszy, miał w Płocku jakieś ciotki, u których rezydował, używał pieszych przechadzek po ogrodach płockich i oddawał się filozoficznym rozprawom z młodzieżą szkolną, do której i ja należałem.

Nazywał się Dunkel, a ściślej Welling D'Onkell i ród swój z Irlandii wywodził [...] Właściwie był niby malarzem i czasami ukazywał się mocno utykając na nogę, bo kulawy

był, ze skrzynką farb i pędzli. Z tego tytułu wiele opowiadał o Rzymie i Włoszech w ogóle, gdyż o Neapolu, Wenecji itd. opowiadał jak o jakimś Radziwiu, w Watykanie też był jak w domu, a był również gorliwym katolikiem, należał do Sodalicji Mariańskiej i manifestował swoje uczucie względem kościoła i tradycji narodowej. Co się tyczy stosunków literacko-dziennikarsko-wydawniczych, to znał je jak nikt na świecie. Wszystkich wybitniejszych pisarzy Warszawy i Krakowa nazywał po imieniu, jednych szanował, innych lekceważył, a był wrogiem nieubłaganym popularnego felietonisty, autora lekkich komedii i monologów Gawalewicza [...]”³¹.

Zestawmy te informacje z odnalezionym dokumentem znajdującym się w archiwum plockim w Aktach Kancelarii Gubernatora Plockiego³².

W dniu 5 marca 1879 Kancelaria Warszawskiego Generala — Gubernatora zwróciła się z prośbą do Naczelnika w Płocku o zebranie informacji o Antonim Dunkel-Wellingu dla generalnego konsula austro-węgierskiego w Warszawie³³.

Z następnego dokumentu przysłanego z Warszawy 24 kwietnia wynika, że Dunkel miał jakiś zatarg z władzami austriackimi, które nawiązały kontakt z generał-gubernatorem warszawskim w celu przekazania Dunkla do Plocka i pociągnięcia go do odpowiedzialności prawnej³⁴.

W związku z tym Naczelnik plockiej policji sporządził raport następującej treści:

Plock, 28 marca 1879

Do Pana Gubernatora Plockiego
Raport

Zgodnie z poleceniem z dnia 26 marca Nr 1716 mam zaszczyt poinformować Waszą Wysokość, że znajdujący się w Austrii Antoni Karol Dunkel-Wering (a nie Wering de Dunkel) należy do stałych mieszkańców Plocka. Urodził się w wsi Zelgoń pow. mławski 17 stycznia 1849, jest wyznania rzymsko-katolickiego, z pochodzenia szlachcic, wychowywał się w męskim gimnazjum rzymsko-katolickim, ale nie skończył pełnego kursu nauki. Jego nieżyjący ojciec Aleksander Dunkel-Wering pracował jako urzędnik w Lubickim Urzędzie Celnym, a matka Katarzyna z domu Podczaska przebywa obecnie na łaskawym chlebie swego brata Jakuba Podczaskiego, właściciela majątku Grodkowo w powiecie sierpeckim. Nie ma własnych środków do życia i cierpi na pewne zaburzenia umysłowe.

Po śmierci ojca otrzymał w spadku kilka tysięcy rubli, lecz pieniądze te już dawno stracił i obecnie nie ma żadnych środków do życia. Utrzymuje się z darowizn swych krewnych. W Płocku ma stryja Józefa Dunkel-Weringa — asesora Gubernialnego Oddziału Zarządu Ubezpieczeń³⁵ i ciotkę Barbarę Dzierżanowską zamieszkałą w budynku rzymsko-katolickiego Konsystorium Duchownego. W ostatnich latach Antoni Dunkel-Wering większość czasu przebywał w Austrii, gdzie studiował malarstwo. Ostatni raz wyjechał tam z paszportem w październiku 1877

roku, jak wynika to z otrzymanej przeze mnie wiadomości z Kancelarii Waszej Wysokości z dnia 26 października 1877, Nr 5756.

W czasie swego pobytu w Płocku nie dopuścił się przestępstw karalnych, ale prowadził życie próżniacze i nierzadko pił.

Naczelnik Policji
podpis nieczytelny³⁶

Okazuje się, że strzępy informacji zachowane w pamięci Ciechowskiego znalazły swoje potwierdzenie w raporcie policyjnym. Należy jednak zwrócić uwagę na występującą różnicę w pisowni nazwiska. W niniejszym artykule przyjęto formę podaną w «Korespondencie Plockim»..

Pierwszy odnotowany przez prasę plocką ślad pobytu Dunkla w Płocku pochodzi z roku 1885. W jednym z numerów czytamy: „Pan Antoni Welling-Dunkel autor granego u nas utworu scenicznego pt.: *Pocałunek z gwiazd* krząta się celem wystawienia paru nowych utworów swoich na scenie plockiej”³⁷.

Sztuki tej nie znajdziemy w repertuarze żadnego z zespołów występujących w tym czasie w Płocku, chyba że miało to miejsce w roku 1884, a wówczas była przerwa w wydawaniu «Korespondenta». Natomiast rok później 11 lutego zespół Juliana Grabińskiego występujący akurat w teatrze plockim wystawił sztukę Antoniego Dunkla *Na ściernisku, czyli Birbanci*. Po spektaklu recenzent napisał krótko, że przyjęcie tej sztuki przez publiczność było życzliwe i ma nadzieję, że autor „wkrótce po raz drugi ją przedstawi, a tym sposobem jeżeli usterki jakie na pierwszym przedstawieniu zauważone były, łatwo przed drugim usunąć się dadzą”³⁸. Dokładne omówienie utworu zapowiedziane było w okresie późniejszym. Szukając tej recenzji natrafiamy jedynie na stwierdzenie: „Dowiadujemy się, że po znacznych poprawkach przez autora poczynionych, po przerobieniu czterech aktów na dwa, przez co, jak nas zapewnijają, sztuka bardzo wiele zyskała, wkrótce po raz wtóry ma być wystawiona”³⁹. Autor notatki w sposób dość oględny wyrażał się o utworze Dunkla. W pierwszej wypowiedzi pisał o życzliwym przyjęciu sztuki przez publiczność, natomiast w drugiej o poprawkach i dość znacznych skrótach.

Na taką kurtuazję nie zdobył się Wacław Ciechowski w swoich wspomnieniach. Napisał wprost: „D’Onkell przez długi pobyt w Płocku tak spospolciał, tak się wszyscy doń spoufalili, że do teatru mało kto przyszedł, wychodząc z założenia: co tam mądrego taki D’Onkell napisać może?... To ostatecznie zdemoralizowało wykonawców, ale głównie autorowi zaszkodziło to, że użył efektu artystycznego polegającego na tym, że tylko prolog i epilog dzieją się na jawie, reszta to sen, który ma bohater, względnie bohaterka, zasypiająca w końcu prologu. Pięć bitych aktów przesuwa się przed widzem, ludzie się awanturują, kochają, biją, jadą na wozie, spadają pod wóz, rekwizytor użyje półtora kilo prochu, demonstruje wszyst-

ko co ma na składzie i raptem — tego wszystkiego nie było, lecz przysniło się jakiej pani Baumanowej aktorce”⁴⁰.

Podobny efekt zastosował wcześniej Śliwiński w swojej sztuce *Nad przepaścią* znanej ze sceny publiczności plockiej. Według Ciechowskiego, gdy zobaczono to samo w utworze Dunkla „wszyscy brzydko wysmiewać go i szydzić zeń poczęli. Sztuka upadła po pierwszym przedstawieniu”⁴¹.

Być może, iż niepowodzenia te zniechęciły Dunkla do dalszego wystawiania swoich utworów na scenie, jednak z upodobań nie zrezygnował. Kilka dni później w «Korespondencji» znów pojawiło się nazwisko Antoniego Dunkla. Tym razem wystąpił w roli reżysera teatru amatorskiego. «Korespondent Płocki» pisał wówczas, że pan Antoni Dunkel urządził teatr amatorski, którego artyści amatorzy składali się głównie z „osób inteligentniejszych poci oboję ze sfer rzemieślniczych”⁴². Przedstawienie to odbyło się 7 sierpnia 1886.

Teatr amatorski był jedną z ważniejszych form życia kulturalnego prowincji. W działalność tę angażowała się inteligencja miejscowa. «Korespondent Płocki» pisał: „Większa część naszych miast prowincjonalnych od niedawnego czasu urządziła corocznie po parę razy nawet widowiska amatorskie, które przy szczupłych środkach i zasobach udają się najzupełniej, przynosząc często korzyść tak znaczącą”⁴³.

Zorganizowanie spektaklu amatorskiego na prowincji nie było rzeczą łatwą. Organizatorzy musieli pokonać różnego rodzaju trudności. Często dochodziło do konfliktów między dyrektorami wędrownych zespołów czy nawet samymi amatorami. W jednym z numerów «Korespondenta Płockiego» czytamy o takich właśnie nieporozumieniach w czasie prób. „Pan X gra, który ma o pięć rubli mniej pensji miesięcznie, pan Y z tego powodu czuje się być skrzywdzonym przez znajdowanie się w takim towarzystwie”⁴⁴.

Na temat przedstawienia urządzonego przez Dunkla wśród rzemieślników dla „odświeżenia atmosfery” prasa plocka pisała: „Przedstawienie amatorskie sobotnie odbyło się ku zadowoleniu znacznej części publiczności, która po każdym akcie artystki i artystów amatorów darzyła oklaskami, a autora sztuk granych i zarazem organizatora i reżysera przedstawienia, kilkakrotnie na scenę po ukończeniu widowiska wywoływała. Praca artystów — amatorów ze sfer rzemieślniczych do służby przy ołtarzu Melpomeny powołanych, istotnie ciężką była i na uznanie zasługuje [...] Po tej pierwszej próbie pragnęlibyśmy szczerze, aby przedstawienie amatorskie przez osoby ze sfer rzemieślniczych podejmowane weszły u nas w stały obyczaj”⁴⁵.

Teatr amatorski urządzany był z reguły na cel dobroczynny. O efektach materialnych tego przedstawienia pisano: „Od organizatora przedstawienia sobotniego p. Ant. Dunkla, otrzymaliśmy sprawozdanie rachunkowe, z którego

okazuje się, że ze sprzedaży biletów w cukierni p. Semadeniego zebrano rs 17, w kasie teatralnej rs 38, ze sprzedaży biletów przez p. O rs 4 k. 90, razem więc rs 59 k. 90. Wydatki były więc następujące: za salę na próby odbyte rs 12, za salę na spektakl rs 12, rekwizytorowi rs 5, bileterom, maszyniście, afiszerowi rs 5, fryzjer rs 2, za afisze drukarni rs 3, muzyce rs 10, mundur huzarski rs 5, kostium hrabiego rs 1, kost. Gustawa rs 1, maski rs 1, drobne wydatki rs 2, razem rs 57, czysty zatem dochód wyniósł tylko kop. 90”⁴⁶.

Teatralne zainteresowania Dunkla naprowadzają nas na kolejną ważną informację. Gdy zajrzemy do *Bibliografii dramatu polskiego* Ludwika Simona⁴⁷, odnajdziemy nazwisko Dunkla jako autora pięciu dramatów scenicznych. Wszystkie powstały w latach 1882—1887 i pozostały w rękopisach. Były to komedie i farsy *Kłopoty Gucia* komedia 4a., *Jazda na Kraków* — farsa 4a., *Pocątunek z gwiazd* — utwór sceniczny, *Hugo Sokolnik* — legenda sceniczna i *Na ściernisku* — sztuka 4a. Jeden z wymienionych tu dramatów *Jazda na Kraków* wystawiony był w roku 1882 pod pseudonimem Antoni Ciemieniowski w teatrze warszawskim Eldorado. Był to teatr ogródkowy, w którym występowały w sezonie letnim zespoły wędrownie.

To już wszystkie informacje o Antonim Dunklu. Nie znajdujemy jego nazwiska w późniejszej prasie plockiej. Być może dopiero przypadek sprawi, że dowiemy się o jego kolejnych losach.

Podobnie jak Dunkel w dramacie próbował swych sił ziemianin **Aleksander Nitkowski**. Autorce nie udało się ustalić żadnych danych biograficznych. Wiadomo, że był współpracownikiem «Korespondenta Płockiego». Pisał głównie na tematy rolnicze. Na początku lat osiemdziesiątych przysyłał felietony i korespondencje z prowincji pod pseudonimem Godzisław Sulicz. W roku 1882 w jednej z drukarni plockich wydał broszurkę *O kierunku hodowli owiec, książeczka dla rolników*. Jak się jednak okazało Nitkowski był także autorem dwóch dramatów. W roku 1886 czytamy w «Korespondencie Płockim»: „Pan Al. Nitkowski złożył dyrekcji teatrów warszawskich nową pracę dramatyczną swego tworu. Jest to komedia w 5 aktach *Ciężkie czasy*”⁴⁸. Nic jednak nie wiemy o jej realizacji scenicznej. Natomiast zaglądając do cytowanej już *Bibliografii dramatu polskiego* Simona ustalamy, że Nitkowski napisał wcześniej komedię trzyaktową *Polowanie z nagonką*. Utwór ten wystawiony był na scenie plockiej 18 XII 1884. Brak tego rocznika «Korespondenta» nie pozwala na zebranie dodatkowych informacji o sztuce i przedstawieniu. Wiadomo, że obydwa utwory nie były nigdy drukowane.

Literaci prowincjonalni nie mieli łatwego wstępu na warszawski rynek wydawniczy czy w ogóle krajowy. Pewne szanse miały jedynie prace broszurowe o niewielkim formacie.

Niektórzy próbowali wydawać swoje utwory własnym nakładem, jak na przykład Stefania Jurkowska. Nierzadko ponosili z tego tytułu duże straty finansowe.

Prowincja nie stworzyła dogodnych warunków do pełnego rozwoju działalności literackiej. Nie było tam ugrupowań literackich, polemik, dyskusji, a krąg piszących był wąski. Nie sprzyjało to więc rozwojowi talentów literackich.

PRZYPISY

- ¹ H. Markiewicz, *Pozytywizm*. Warszawa 1978, s. 250.
- ² «Korespondent Płocki» 1880, nr 20.
- ³ «Korespondent Płocki» 1881, nr 5.
- ⁴ «Korespondent Płocki» 1881, nr 25.
- ⁵ *Ibidem*.
- ⁶ «Tygodnik Ilustrowany» 1881, nr 279.
- ⁷ J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892*. Warszawa 1970, s. 130.
- ⁸ «Korespondent Płocki» 1882, nr 25.
- ⁹ *Ibidem*.
- ¹⁰ *Ibidem*. Nie udało się rozszyfrować skrótu nazwiska.
- ¹¹ «Prawda» 1882, nr 14.
- ¹² «Kolce» 1875, nr 15.
- ¹³ S. Jurkowska, *W kraju stońca — obrazek z życia artysty*. Toruń 1886.
- ¹⁴ «Niwa» 1884, t. 26, s. 552—553.
- ¹⁵ *Ibidem*.
- ¹⁶ *Biblioteka Warszawska* 1884, t. 1, s. 324.
- ¹⁷ Sygn. 1755.
- ¹⁸ «Echo» 1881, nr 89.
- ¹⁹ M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*. Warszawa 1969, s. 109.
- ²⁰ «Korespondent Płocki» 1881, nr 1.
- ²¹ Z. Lempicka, *Obrazki z życia i fantazji*. Warszawa 1884.
- ²² H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 273.
- ²³ «Korespondent Płocki» 1882, nr 61.
- ²⁴ «Prawda» 1884, nr 51.
- ²⁵ *Ibidem*.
- ²⁶ «Tygodnik Mód i Powieści» 1884, nr 12.
- ²⁷ *Ibidem*.
- ²⁸ «Tygodnik Powszechny» 1885, nr 9.
- ²⁹ «Dziennik Łódzki» 1884, nr 193.
- ³⁰ W. Ciechowski, *Gimnazjum płockie i Płock w okresie 1877—1887*. «Dziennik Płocki» 1931, nr 189.
- ³¹ *Ibidem*, nr 171.
- ³² AWP. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego 1860—1916, sygn. 1007, k. 3—4.
„Po sobranju swedenij o nachodjaszczemsja za graniczej polskom wychodce Antonim Wering de Dunkel” Tłumaczenie z języka rosyjskiego T. Sokół.
- ³³ *Ibidem*.
- ³⁴ *Ibidem*.
- ³⁵ Józef Dunkel w latach 1876—1878 redaktor odpowiedzialny *Korespondenta Płockiego*. Patrz: B. Konarska-Pabiniak, *Korespondent Płocki ze stuletniej perspektywy*. «Notatki Płockie» 1975, nr 4.
- ³⁶ AWP. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego 1860—1916, sygn. 1007, k. 3—4.
- ³⁷ «Korespondent Płocki» 1885, nr 52.
- ³⁸ «Korespondent Płocki» 1886, nr 13.
- ³⁹ «Korespondent Płocki» 1886, nr 19.
- ⁴⁰ W. Ciechowski, *op. cit.* 171.
- ⁴¹ *Ibidem*.
- ⁴² «Korespondent Płocki» 1886, nr 63.
- ⁴³ «Korespondent Płocki» 1876, nr 90.
- ⁴⁴ «Korespondent Płocki» 1878, nr 60.
- ⁴⁵ «Korespondent Płocki» 1886, nr 63.
- ⁴⁶ *Ibidem*.
- ⁴⁷ L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1750—1939*. Warszawa 1972, t. 1—3.
- ⁴⁸ «Korespondent Płocki» 1886, nr 31.

TADEUSZ KOWALEWSKI

50 lat turystyki płockiej

3 grudnia 1982 r. obchodziliśmy 75-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Sieć organizacyjnych jednostek terenowych, tj. Oddziałów PTK, stopniowo rozszerzała się na cały zabór rosyjski.

Przed pięćdziesięciu laty, a mianowicie w r. 1933, objęła i Płock, gdzie od lat mieszkali i działali poszczególni członkowie PTK. Najwybitniejszym i najbardziej czynnym był dr Aleksander Maciesza, prezes odrodzonego w r. 1907 Towarzystwa Naukowego Płockiego. Kontynuując tradycje założonego w r. 1820 Towarzystwa, naukowo opracowywał problemy krajoznawstwa, związanego przede wszystkim z regionem płockim. Wyniki swych prac zarówno on sam jak również jego najbliżsi współpracownicy, a mianowicie żona Maria Macieszyna oraz Stefan i Halina Rutszy, prezentowali na posiedzeniach Towarzystwa i na Zjeździe Regionalnym Wojew. Warszawskiego (1928). Dla potrzeb odwiedzających Płock turystów — dr Maciesza i jego żona Maria opracowali i w r. 1913 wydali pierwszy *Przewodnik po Płocku*.

Następne wydania tego przewodnika ukazały się w latach 1914 i 1922.

W lipcu 1928 r. odbył się w Poznaniu Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy. Obradom Kongresu przewodniczył dr Maciesza, co samo przez się świadczy o jego roli, jaką w ówczesnym Towarzystwie Krajoznawczym odgrywał.

W r. 1933 liczba członków Towarzystwa w Płocku wynosiła już kilkadziesiąt osób i wtedy postanowili oni zorganizować własny Oddział PTK.

Prezesem Oddziału został wybrany Michał Jachnis (członek zarządu TNP), a w skład pierwszego zarządu weszli m.in. Prezes TNP dr Maciesza, znany płocki księgarz Stanisław Detrych i dyrektor „Małachowianki” Franciszek Hilczer.

Liczba członków (uiszczających 8-złotową składkę roczną) przekroczyła 100.

Oddział organizował dla płocczan wycieczki po kraju oraz publiczne odczyty na tematy krajoznawcze.

Interesująca się krajoznawstwem młodzież szkolna zrzeszała się w Szkolnych Kołach Krajoznawczych, istniejących przy płockich gimnazjach. Najliczniejsze, bo 30-osobowe Koło, zorganizowano w Małachowiance.

Przy Oddziale utworzono Sekcję Narciarską, przyjętą następnie do Polskiego Związku Narciarskiego.

Biblioteka Oddziału składała się z 40 tomów przewodników, z roczników «Ziemi» i «Orlego lotu» (pisma młodzieżowego) i map.

Już w r. 1933 zorganizowano kurs przewodnicki (dla 40 osób). Czołowym przewodnikiem wycieczek, zwiedzających przed wojną Płock, był Czesław Szefer.

W r. 1938 staraniem Oddziału, a zwłaszcza prezesa Jachnisa, ukazał się pierwszy folder o Płocku i pierwszy *Informator Turystyczny*, a w „Małachowiance” urządzono wystawę krajoznawczą.

W r. 1938 Oddział PTK zyskał oparcie i pomoc w utworzonym wtedy Związku Popierania Turystyki w Płocku, podległym Lidze Popierania Turystyki w Polsce. Należały doń osoby prawne i fizyczne. Twórcą Związku i jego prezesem był zgodnie ze statutem — prezydent miasta Stanisław Wasiak. Prócz niego w skład Zarządu wchodził: redaktor Konstanty Bolesta Modliński, artysta-malarz Witold Poray-Kuczewski, kustosz Muzeum Diecezjalnego ks. Aleksander Dmochowski, harcemistrz Ładysław Żelazowski, geodeta Mateusz Kozielski, kupiec Józef Lesniewski i inni.

Według projektu dwóch płockich architektów: Mieczysława Kamińskiego i Antoniego Murawskiego, postawiono (kosztem 3.000 zł) przy placu Narutowicza kiosk informacyjny, który w czasie okupacji Niemcy rozebrali.

Stalą siedzibą Związku był Ratusz, a przejściową lokal Klubu Artystycznego Plockiego (KAP) w Teatrze przy ul. Piekarskiej (gdzie obecnie jest Dom Wycieczkowy PTTK).

Związek propagował turystykę do Płocka oraz organizował ją w mieście i okolicy. Czynił to poprzez imprezy, wystawy, działalność biura informacyjnego oraz przez specjalne wydawnictwo.

Jednym z pierwszych zadań Związku było ustalenie postaci herbu m. Płocka i barw miejskich (kolor żółto-niebieski z czerwonym szlakiem pośrodku). Referentem tych zagadnień był Konstanty Bolesta Modliński, sekretarz a później wiceprezes Związku. Następnie Związek rozpiął konkurs na wskrzeszenie „Hejnału Płockiego”, grywanego na trąbce z wieży zegarowej. Ze zgłoszonych pięciu hejnałów, jury wybrało skomponowany przez prof. ks. Kazimierza Starościńskiego.

Z inicjatywy red. Modlińskiego, Ludwik Hieronim Morstin napisał, a Związek zakupił, utwór pt. *Krzywousty — misterium płockie*. Dla płoczan Związek zapoczątkował „wczasy pod gruszą” w Brwilnie i Słupnie.

Działalność Związku przerwała II wojna światowa.

Po wojnie — dnia 10 III 1947 r. ówczesny

prezydent miasta Alfred Giżyński zwołał konferencję, na której po referacie K. Modlińskiego pt. *Płock w orbicie zagadnień turystycznych* — reaktywowano Związek Popierania Turystyki i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Pierwszym prezesem PTK został Tadeusz Borkowski.

Najpierw zajęto się uruchomieniem schroniska turystycznego przy ul. Rybaki 2. W latach 1947—1948 skorzystało z niego około 3 500 turystów. Następnie przeszkolono przewodników po Płocku. Uruchomiono też biuro informacyjne w gmachu przy ul. Tumskiej 5. Przy pl. Narutowicza umieszczono „Tablicę Orientacyjną”. Spowodowano wznowienie „Hejnału Płockiego”. Wydano (na powielaczu) skrótowny folder o Płocku. Do Ministerstwa Komunikacji wystąpiono o wybudowanie „Hotelu Turystycznego” przy ul. Piekarskiej.

W roku 1949 prezesem Oddziału PTK został Jan Mozyrko, zaś kierownikiem i sekretarzem Biura Jan Hejke.

W połowie r. 1950 uruchomiono kiosk informacyjny przy ul. Tumskiej.

12 XI 1950 r. nastąpiło zjednoczenie Związku Popierania Turystyki w Płocku z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wybrano nowy Zarząd Oddziału PTK w osobach: Jan Mozyrko — prezes, Stanisław Bartnik, Konstanty Modliński i Edward Szczypiorski — wiceprezesi, Jan Hejke — sekretarz, Stanisław Dąbrowski — skarbnik, Józef Chlebicki, Ignacy Kowalski i in. — członkowie. Chodziło o osobowe powiązanie PTK z organizacjami masowymi i instytucjami publicznymi, co miało zapewnić Towarzystwu dobrą działalność.

Jednym z głównych problemów, jaki zaprzątał wtedy umysły aktywu turystycznego, była budowa Domu Turysty. Założenia projektowe opracował Konstanty Modliński przy udziale inż. Mieczysława Frankowskiego. Opracowanie projektu zlecono inż. Kazimierzowi Tołłoczce, wychowankowi „Małachowianki”. Tołłoczko zaprojektował Dom Turysty w stylu surowego baroku z wieżą. Ponieważ ten projekt nie uzyskał zatwierdzenia Architekta Wojewódzkiego — przeto nowy projekt opracował prof. Marek Leykam z Warszawy.

Na walnym zjeździe w dniu 16 VI 1951 r. wybrano nowy zarząd (z prezesem Stanisławem Dąbrowskim) — który kontynuował prowadzenie Biura Obsługi Turystycznej oraz punktu informacyjnego przy ul. Tumskiej 5. Największym kołem było Koło Miejskie (prezes K. Modliński, sekretarz J. Hejke).

ORT obsłużył w r. 1951 113 wycieczek. Od r. 1952 występuje zjawisko wielkiej płynności zarządów, co ujemnie odbijało się na pracy Oddziału.

Prezesem Zarządu, wybranego na zjeździe w dniu 18 XI 1952 r., został Zygmunt Ozimkiewicz. Oddział zrzeszał wtedy 120 członków. Z kolei na zjeździe w dniu 13 V 1953 r. wybrano zarząd z prezesem Kazimierzem Burzyńskim. W kiosku zorganizowano sprzedaż wydawnictw turystycznych. ORT obsłużył w 1953 r. 105 wycieczek.

15 maja 1955 r. Walny Zjazd wybrał zarząd, którego prezesem został Kazimierz Burzyński, wiceprezesem Konstanty Modliński, sekretarzem Jan Hejke, skarbnikiem Wincenty Kubas, zaś członkiem m.in. Mieczysław Sobociński. W czasie kadencji tego zarządu stan członków zwiększył się do 273. Obsłużono 90 wycieczek, zorganizowano biblioteczkę krajoznawczą (342 tomy), doprowadzono do wydania przewodnika *Płock i okolice*. Opracował go Michał Jachnis przy udziale Jana Hejke.

W okres względnej stabilizacji wkracza Oddział od roku 1956. Na zjeździe w dniu 11 XI 1956 r. wybrano nowy zarząd w składzie: Mieczysław Sobociński — prezes, wiceprezesa: Konstanty Modliński i Zygmunt Michnicki, sekretarz — Jan Hejke. Pracą Komisji Rewizyjnej kierował Kazimierz Żywiński. Na czele Oddziału stanęli wreszcie miłośnicy turystyki i działacze z prawdziwego zdarzenia. Zastąpili ludzi przypadkowych, odgórnie oddelegowanych w ubiegłym okresie do kierowania Oddziałem. Nastąpiło ożywienie działalności Oddziału.

1 kwietnia 1957 r. uruchomiono w kiosku punkt usługowo-handlowy, zajmujący się jednocześnie rejestracją wycieczek, przydzielaniem im przewodników, udzielaniem informacji, prowadzeniem ewidencji członków i inkasowaniem składek. Rozpoczęto także u władz miejskich starania o uzyskanie pomieszczenia w Odwachu.

W r. 1957 zorganizowano kurs przewodnicki. Pomyślnie ukończyło go 11 słuchaczy.

Ponieważ dom wycieczkowy przy ul. Rybaki groził zawaleniem, rzeba było go zlikwidować. W związku z tym Zarząd wzmógł usilne zabiegi o przyspieszenie budowy Domu Turysty przy ul. Piekarskiej. Ich kontynuacją zajmował się Zarząd wybrany na zjeździe w dniu 7 III 1958 r. Skład Zarządu nie uległ wtedy większym zmianom. Dalej kierował nim Mieczysław Sobociński — przy udziale Jana Hejke, Tadeusza Borkowskiego, Hanny Mierzejewskiej i in.

W związku z 50-leciem aktywnej działalności na polu turystyki i krajoznawstwa Konstantego Modlińskiego — zjazd obdarzył go godnością członka honorowego Oddziału.

Dzięki zabiegom Zarządu, reaktywowano zwyczaj codziennego grania z wieży Zegarowej „Hejnału Płockiego”.

Opiekę nad szkolnymi kołami turystycznymi sprawowała Maria Ostromęcka, nauczycielka „Małachowianki”.

W r. 1958 obsłużono 114 wycieczek. Przy pl. Narutowicza zainstalowano gablotę z planszą Płocka i okolic. Przygotowano nowe, zaktualizowane wydanie przewodnika *Płock i okolice*.

6 maja 1959 r. na kolejnym zjeździe Oddziału wybrano zarząd w niezmiennym w zasadzie składzie. Prezesem po raz trzeci został niestrudzony, pracujący z pełnym oddaniem, Mieczysław Sobociński.

W r. 1960 zorganizowano nowy kurs przewodnicki. Ukończyło go znów 11 słuchaczy.

15 maja 1960 r. oddano do użytku Stację Wodną przy ul. Rybaki.

12 maja 1961 r. odbyło się ogólne zebranie Zarządu Oddziału z okazji 10-lecia PTTK. Biblioteka turystyczna powiększyła się do 399 pozycji, w kiosku uruchomiono dodatkowo „Toto-lotka”.

29 października 1961 r. prezes Zarządu Głównego PTTK gen. Stanisław Bednarz dokonał uroczystego otwarcia pobudowanego przy ul. Piekarskiej Domu Wycieczkowego.

Jego kubatura wynosi 7 845 m³, zaś powierzchnia użytkowa 1 200 m². Na piętrze znajdują się pokoje z 83 miejscami noclegowymi, zaś na parterze jest kawiarnia, wydająca również turystyczne śniadania i kolacje.

Z tarasu kawiarni urzekający widok na najpiękniejszy fragment Skarpy z Zamkiem na pierwszym planie i amfiteatrem.

W sali klubowej Domu Wycieczkowego odbył się 30 III 1962 r. Walny Zjazd Oddziału. Do nowych władz wybrano: m.in. Tadeusza Kowalewskiego, Władysława Krysiaka, Jana Żebrowskiego, Konstantego Modlińskiego, Mieczysława Sobocińskiego, Kazimierza Żywińskiego i in. Jednocześnie rozpoczynają się starania o uzyskanie lokalu biurowego w budynku Odwachu. Zaczyna działać poradnia turystyczno-krajoznawcza oraz zostaje udostępniona szerokiemu ogółowi biblioteka.

Kolejny zjazd sprawozdawczo-wyborczy w dniu 9 IV 1967 r. ponownie powierzył kierowanie pracą Oddziału Tadeuszowi Kowalewskiemu. W tym też roku odbył się I Rajd Młodzieżowy po Mazowszu. Zmiana na „Ogólnopolski” nastąpi dopiero w 1970 r. 26 maja 1968 r. na posiedzeniu wyjazdowym w Wyszogrodzie powołano koło terenowe, którego prezesem został Jan Woźniak.

W podobnym składzie zarząd wybrano na zjeździe sprawozdawczo-wyborczym 23 II 1969 r. Nadano też wtedy tytuł „honorowego prezesa” Mieczysławowi Sobocińskiemu.

W r. 1970 zostaje uruchomiony w Odwachu, przekazany Towarzystwu w wieczyste użytkowanie, Wzorcowy Punkt Informacji Turystycznej — w sali o stylowym wyposażeniu. Łącznie wydatki na kapitalny remont i na adaptację Odwachu dla PTTK wyniosły około 400 tys. zł.

11 grudnia 1970 r. zostaje powołane Koło „Cymbarka” przy filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

Kolejne zjazdy sprawozdawczo-wyborcze mają miejsce 25 III 1972 r. i 31 III 1974 r. Prezesem zostaje nadal Tadeusz Kowalewski. W czasie tych kadencji liczba członków Oddziału przekroczyła 1 000 osób.

W dniach 14—15 IX 1974 r. odbył się regionalny sejmik, poświęcony problemom ochrony przyrody. Wyplęnięta wtedy po raz pierwszy sprawa utworzenia parku krajobrazowego „Pojezierze Gostynińskie”.

1 czerwca 1975 r. powstał w Płocku Zarząd Wojewódzki PTTK, na którego czele stanął Tadeusz Kowalewski. Prezesem Oddziału został

wtedy wybrany długoletni działacz Władysław Krysiak. W okresie tym bardzo aktywnie działała Komisja Kolarska, kierowana przez Tadeusza Kępczyńskiego.

Na kolejnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 28 XI 1976 r. prezesem zostaje wybrany Jan Żebrowski. Systematycznie powiększa się liczba członków, osiągając w r. 1980 liczbę 2 452 członków.

Kolejny zjazd sprawozdawczo-wyborczy odbył się 23 XI 1980 r. Prezesem został i jest nim nadal Zbigniew Dominik.

W okresie powojennym zachodziły zmiany w kierunkach działalności PTTK — tak w kraju jak i w naszym płockim regionie. Obok masowej turystyki, coraz powszechniej rozwijała się turystyka kwalifikowana — piesza, kolarska, motorowa, żeglarska, kajakowa i in.

W pieszych wędrownkach górskich i nizinnych, systematycznie uczestniczyła, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, młodzież płockich szkół pod kierunkiem nauczycieli — działaczy PTTK: Hanny Jankowskiej, Tadeusza Zombirta i in.

Kajakowe obozy wędrowne — to dzieło przede wszystkim Jacka Wróblewskiego, zaś obozy kolarskie są domeną Zygmunta Kardasia, który prowadzi Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny „Mechkon”. Klub uczestniczy systematycznie w pieszych i kolarskich imprezach organizowanych przez Oddział Płocki oraz w imprezach ogólnopolskich. W okresie wakacji urządza kolarski obóz wędrowny, przebywając corocznie trasę od 300 do 400 km. Dotychczas uczestnicy tych obozów poznali całe wybrzeże morskie, Warmię i Mazury oraz Białostoczną.

Klub zdobył I miejsce w ogólnopolskiej imprezie „Lato z rowerem” (1979) oraz w konkursie „na najlepiej pracującą sekcję turystyki kwalifikowanej PTTK” (1980).

Turystykę motorową uprawiają dwa kluby: Auto-Moto-Klub „Petrochemia” (od 1968 r.) i Płocki Klub Turystyki Motorowej PTTK „Mazowsze” (od 1971 r.).

W latach 1972—1978 Klub „Mazowsze” organizował wiele imprez, np. rajdy „czterech pór roku”, rajd Zwycięstwa i in. Był także organizatorem Ogólnopolskiego Zlotu Turystów Motorowych (1973) i Ogólnopolskiego Rajdu na orientację — o puchar I.M.T. «Światowid». Klub uczestniczył niemal we wszystkich imprezach motorowych ogólnopolskich i w zjazdach Przewodników Turystyki Motorowej.

Zahamowania aktywności Klubu w ostatnich latach spowodowane zostały trudnościami w nabywaniu paliwa i dużą wyższą jego ceny.

Działacze Klubu — to m.in. bracia Dominikowie Zadroga, Cybulski, Skrzyński, Zalewski i in.

Tysiącletni Płock jest bardzo bogaty w zabytki architektury. Stanowi to inspirację do działalności Komisji Opieki nad Zabytkami, istniejącej przy Oddziale od r. 1952. Szkoli ona i wspiera społecznych opiekunów poszczególnych zabytków, organizuje wycieczki szkole-

niowe, wystawy i prelekcje. Współpracuje z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Od lat kierują nią Tadeusz Osieński i Hanna Mierzejewska, a ostatnio i Stanisław Grała, uprzednio wieloletni sekretarz Oddziału.

Spośród szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych największe tradycje posiada Klub przy „Małachowiance”. Opiekuje się nim Tadeusz Zombirt.

Od lat żywa działalność cechuje Koło Zakładowe „Medyk” przy Szpitalu Wojewódzkim oraz Koło przy Banku Narodowym. Pierwszym z tych kół kieruje Jerzy Karwowski, a drugim Władysław Krysiak.

Na bazie Koła PTTK przy Kombinacie Petrochemicznym i Klubu Wodnego „Morka” (założ. w 1963 r.) powstał w r. 1964 Oddział Zakładowy PTTK przy MZRIP. Oddział zabezpiecza obsługę turystyczną pracownikom Kombinatu, a przewodnicy zakładowi oprowadzają po nim wycieczki.

Klub „Morka”, którym od lat kieruje komandor Bogusław Trębała, uprawia turystykę żeglarską i kajakową (tą ostatnią kieruje Marian Kossakowski) oraz szkoli żeglarzy, buduje i naprawia swe łodzie w warsztacie skutniczym, organizuje własne i oddziałowe imprezy, a także uczestniczy w imprezach krajowych i zagranicznych.

Prezesem oddziału zakładowego byli kolejno: Wojciech Lipski, Mieczysław Władyniak, Teresa Trębała, Sylwester Krysztofiak, a obecnie prezesuje mu Jan Zbigniew Dobrowolski.

W dniach 11—13 kwietnia 1980 r. obradował w Płocku II Kongres Krajoznawczy. Płock stał się w owych dniach centrum polskiej turystyki i krajoznawstwa.

Wychodząc naprzeciw zainteresowaniom uczestników Kongresu, płocka Komisja Krajoznawcza, kierowana przez Teresę Trębałę, opracowała *Inwentaryzację zabytków woj. płockiego*. Koleżanka Trębała była przez dwie kadencje członkiem Zarządu Głównego PTTK.

Dla wielotysięcznych rzeszy turystów krajowych i zagranicznych oraz dla obsługujących ich przewodników Tadeusz Kowalewski opracował *Przewodnik* po Płocku i okolicy. Trzy wydania tego *Przewodnika* ukazały się w latach 1970, 1975 i 1979. Obecnie czeka na druk wydanie czwarte.

Tak w telegraficznym skrócie przedstawia się historia półwiecza płockiej turystyki.

Prócz wymienionych nazwisk i zdarzeń było wielu, wielu ofiarnych działaczy, współtworzących bogate życie turystyczne w Płocku. Szczupłość miejsca nie pozwala jednak na szersze omówienie ich działalności i jej efektów.

Patrząc z perspektywy półwiecza na dokonania ludzi, rozmiłowanych w swym Grodzie, ogarniamy serdeczną pamięcią tych, którzy już od nas odeszli, a tym wszystkim którzy tworzą dzień dzisiejszy i przyszły turystyki płockiej życzymy jeszcze większych osiągnięć, pełnej z nich satysfakcji oraz radości z wyżycia na turystycznych szlakach.

Wiersze dla dzieci—niedoceniona dziedzina liryki Władysława Broniewskiego

Twórczość poetycka Władysława Broniewskiego jest z pewnością bardziej znana szerokiemu ogółowi czytelników niż pisarstwo innych poetów doby współczesnej. Czy jednak wszystkie działy jego dorobku są znane w równym stopniu? Okazuje się, że nie. Przeciętny czytelnik zapytany o charakter liryki Broniewskiego powie o wierszach rewolucyjnych, wykaże się znajomością kilku erotyków oraz utworów poświęconych pamięci Marii Zarembińskiej i Anki, może nawet zacytuje wiersze o Mazowszu czy Wiśle, ale mało kto pamięta, że Broniewski był autorem piszącym dla dzieci. Wiersze te są przemilczane również przez krytykę literacką. Nie wspominają o nich biografowie i historycy literatury. Jedynie Feliksa Lichodziejewska w swej monografii bibliograficznej odnotowuje fakt ich powstania. Natomiast nie doczekały się do dziś analizy ani oceny, mimo że ich wartość artystyczna i wychowawcza jest duża.

Wiersze dla dzieci Władysław Broniewski zaczął pisać w roku 1935 pod wpływem pierwszej żony Janiny, redagującej w tym czasie «Mały Płomyczek». Właśnie w «Małym Płomyczku» drukowana była większość tych wierszy. Genezy ich powstania należy się doszukiwać także w fakcie ojcostwa poety. W roku 1929 przyszła na świat jego ukochana córka, Anka. Obserwacja własnego dziecka, jego zabaw, zainteresowań, sposobu myślenia i wypowiedzania się pogłębiła wiedzę Broniewskiego o specyfice psychiki dziecięcej i umożliwiła sprostanie zadaniu pisania dla najmłodszych, co jak wiemy, wymaga szczególnego talentu.

Również jako tłumacz poezji rosyjskiej zajmował się Broniewski w połowie lat trzydziestych poezją dziecięcą. Przekładał utwory Kornieja Czukowskiego. W roku 1936 ukazał się w jego tłumaczeniu zbiorek: K. Czukowski *Bajki*. Zyskał on popularność wśród małych czytelników oraz pozytywne recenzje.

Poeta zachęcony powodzeniem zapragnął wydać także własne wiersze dla dzieci. Przygotował zbiorek i w roku 1938 złożył go w wydawnictwie. Ukazał się jednak drukiem dopiero po wojnie w r. 1951 i nie zawierał wszystkich wierszy zaproponowanych przez autora. Zbiorek nosił tytuł: *Dla małych dzieci*. Wydanie zostało wznowione w r. 1955, lecz dopiero rok 1960 przyniósł zbiorek rozszerzony według propozycji Broniewskiego, zawierający 42 wiersze. Nie jest to cały dorobek poety z tej dziedziny. Dotychczas nie zostały opublikowane zarówno niektóre wiersze przedwo-

jenne jak również i nowe, napisane w latach pięćdziesiątych, których adresatką była Ewa Kozicka, wnuczka poety i Wojciech Pijanowski, wnuk Marii Zarembińskiej.

Z poezji obcej na uwagę zasługują jeszcze przekłady dwóch wierszy Majakowskiego *Co to znaczy dobrze i co to znaczy źle* oraz *Kim chciałbym zostać*.

Jednak w tym artykule przedmiotem refleksji będą wyłącznie własne utwory Broniewskiego drukowane w zbiorze z roku 1960 *Dla dzieci*. Zawarte w nim wierszyki poruszają zagadnienia bliskie mentalności dziecka. Najszerszej reprezentowane są utwory dotyczące przyrody, są też zagadnienia techniki, pracy, obyczajów. Jest człowiek — bohater liryczny: czasem dorosły, częściej dziecko. Wszystkie tematy ujęte są z punktu widzenia tegoż dziecięcego podmiotu lirycznego. Jego osobowość będzie scharakteryzowana w dalszej części artykułu. Wcześniej warto zrekonstruować wizję przyrody, jaka wyłania się z interesujących nas wierszy. Na wizję tę składają się zarówno rośliny jak i zwierzęta, potężne żywioły i małe listki akacji. Cała przyroda żyje i zmienia się wraz z porami roku. Lecz szczególną jej cechą wyróżniającą jest upersonifikowanie w specyficznym dziecięcym sposób. Rośliny i zwierzęta przemawiają do dzieci i tak się zachowują, jak to sobie mały czytelnik wymarzy:

„[...] Zajączki, zajączki, zajączki
skakały przez pola i łączki.
Stanęły pod laskiem i patrzą,
jak dzieci się bawią i skaczą.
A dzieci podały im rączki
i z dziećmi skakały zajączki. [...]”
(„Zajączki”)

Dzieci bawią się z pieskiem, z kotkiem, dla-
czegoż by nie miały bawić się z zajączkami?
Jest to bardzo znamienne pragnienie zbliżenia
się do zwierząt dzikich oraz ich osvajania.
W innym wierszu wiewiórka dzieciom „na po-
żegnanie ogonkiem kiwa”, a jeszcze w innym
motylek: „[...] pytał się kwiatków, kiedy roz-
kwitły? Pytał się dzieci, kiedy podrosły?”.
Zwierzęta nie tylko mówią, ale także naśladu-
ją ulubione przez dzieci zabawy i gry. Bocięk
na przykład pragnie grać w zielone z zieloną
żabką, ona jednak nie podejmuje zakładu z nie-
bezpiecznym przeciwnikiem, gra natomiast
„z młodym tatarakiem”. W tym pomysłowym
wierszyku *Gramy w zielone* mamy poczucie
ryzyka i niebezpieczeństwa związanego z pod-
jęciem gry z kimś niebezpiecznym, ale wkrótce

odczuwamy radość z pomyslnego rozwiązania — żabka okazuje się przeczna:

„[...] Mle mi bocianie
moje życie mlode [...]”

Również rośliny poddane animizacji przemawiają do dzieci, które są ich prawdziwymi przyjaciółmi i doskonale je rozumieją. Broniewski w formie przestrogi, życzenia lub prośby skierowanej do dzieci przez rośliny zamyka intencję wychowawczą; jest to oryginalny sposób niebanalnego przemycania moralistyki, np.:

„[...] Nie zrywajcie nas,
kochane dzieci —
chyba, że bardzo,
ale to bardzo
chcecie. [...]”

(„Liście kasztanu”)

Tak proszą liście kasztanu. Proszą, ale też przewidują wyjątki, ustępstwa. Przecież dzieciom czasami bardzo potrzebne są takie liście np. do zielnika, kącika przyrody w przedszkolu itp. Najdonośniej jednak wołają, domagając się pomocy, kwiatki z wiersza: *W ogródku Zosi*. One to skłaniają swą opiekunkę do rzetelnej pracy: „Zosiu, Zosiu, chwasty piel”.

Pełen prawdziwie dziecięcego wdzięku jest też pierwiosnek z wierszyka pod takimż tytułem. Wprawdzie niczego nie żąda, ale jest „śliczny, uśmiechnięty” i ma poczucie piękna:

„[...] Spojrzał w niebo, spojrzwał w pola,
szepnął cicho: Jak tu ładnie [...]”

(„Pierwiosnek”)

Nie tak celna jak w wyżej wymienionych przykładach jest personifikacja w wierszu *Jarzębina*. Pomysł jest wtórny w stosunku do *Kaliny* Lenartowicza, a refleksja o przemijaniu pór roku i młodości dokonana z pozycji raczej dorosłego człowieka a nie dziecka. Podobnie zachwył nad pięknem nocy majowej i śpiewu słowika w wierszu *Słowik*, aczkolwiek wyrażony z dużą prostotą, przecież jest bliższy odczuciom samego poety niż jego małych adresatów. O wiele trafniejsze artystycznie są wiersze: *Kukułka* i *Wróżby*. Wrócimy do nich przy zagadnieniu obyczajów. Czują na piękno poeta liściom drzew poświęca aż trzy wiersze; są to: *Liście kasztanu*, *Liście* i *Dębowe liście*. Ten ostatni wierszyk odmalowuje zmianę koloru liści w różnych porach roku, a następnie zostaje spointowany oryginalnymi metaforami:

„[...] Liście dębowe
palą fajeczki,
opowiadają
śliczne bajeczki [...]”

(„Dębowe liście”)

Umieszczone u nasady liści miseczki z żółdziami rzeczywiście przypominają kształtem fajki, a patrząc na pięknie ukształtowane liście i owoce dębu wysnuć można nie jedną baśń.

Wiemy z liryki dla dorosłych jak wielka była inspirująca rola przyrody w twórczości autora *Mazowsza*. W wierszykach dla dzieci fakt ten został potwierdzony. Bowiem nie tylko liście dębu „opowiadają śliczne bajeczki”, lecz także:

„[...] W szparze komina spał mały świerszyk,
on to powiedział dzieciom ten wierszyk, [...]”

„[...] jesienny wiatr obiegił cały świat.
Szumił i świślał, świślał i szumił,
Bajki w kominie mrucał, jak umiał. [...]”

(„Jesienny wiatr”)

Omawiany zbiór wierszy prezentuje dzieciom przyrodę w barwach wszystkich pór roku (jakże świetny materiał do wykorzystania na zajęciach w przedszkolu i najmłodszych klasach szkoły!) poczynając od przedwiośnia: *Pierwiosnek*, *Pierwszy motylek*, poprzez wiosnę: *Gramy w zielone*, *Słowik*, *Kukułka*, lato: *W ogródku Zosi*, *W parku*, *Liście kasztanu*, *Za wsią Lipki*, jesień: *Babie lato*, *Zbieramy kasztany*, *Odlot bocianów*, *Jesienny wiatr*, *Jesień*, *Liście*, aż do zimy: *Wróbelki zimą*, *Płot w zimie*. W niektórych utworach przyroda pokazuje swoje groźne oblicze, np. z wiersza *Powódź* wylania się obraz zalanej wsi. Broniewski nie chce jednak przstraszyć młodego odbiorcy. *Powódź* okazuje się groźna głównie dla zwierząt, dziecięcy narrator bezpiecznie „z tatusiem płynie w łodzi”. Podobnie w wierszu *Pożar* obraz groźnego żywiołu posłużył pocię dla uwypuklenia dzielności strażaków, dzięki którym nie może nikomu grozić niebezpieczeństwo:

„[...] Dym i ogień bucha z dachu,
ale strażak nie zna strachu,
choć gorąco mu okropnie,
wszedł na górę, już jest w oknie
i ratuje dzieci z okna.
Tak strażacy robią co dnia [...]”

(„Pożar”)

Takie rozwiązanie podyktowała twórcy znajomość dziecięcej wrażliwości, dzięki której młody odbiorca oczekuje zawsze optymistycznego zakończenia i boleśnie odczuwa jego brak. Z porywem żywiołu spotykamy się również w *Jesiennym wietrze*. Jednak w tym wierszu nie ma już żadnego zagrożenia dla ludzi, a spuśtoszenia, jakich wiatr dokonuje w lesie przedstawione zostały w sposób niezwykle obrazowy i przy wspaniałym przypominającym opisy Homera czy Mickiewicza wykorzystaniu efektów dźwiękowych.

Nie tylko przyroda, ale także i technika znalazła odzwierciedlenie w omawianym zbiorze. Mówią o niej wiersze: *Samolot*, *Za wsią Lipki*, *Tramwaj*, *Parowóz*, *Zegary*. Na samolot patrzy Broniewski oczami dzieci:

„[...] Taki lot — to rzecz wspaniała!
Ziemia w dole — taka mała.
Dookoła — blask i błękit,
Chmurkę — można wziąć do ręki. [...]”

(„Samolot”)

Jeszcze wyraźniej dziecięce widzenie świata zostało wykorzystane w wierszach: *Parowóz*, *Tramwaj*. Doszedł w nich do głosu swoisty utylitaryzm i egocentryzm — znamienne cechy „milusińskich”, które zachwycają się zdobyczami techniki, kiedy im bezpośrednio służy.

„[...] To jest parowóz. Po to zrobiony,
żebyśmy mogli jeździć koleją,
zwiedzać dalekie, obce krainy [...]”
(„Parowóz”)

„[...] Tramwaj z rana jest wesóły,
bo odwozi nas do szkoły.
Do południa mu się nudzi. [...]”
(„Tramwaj”)

Ten tramwaj nie tylko jak dobry koleżka odczuwa radość z towarzystwa, ale też mówi do dzieci:

„[...] Wsiadaj Janku!
Ale nie skacz do mnie w biegu,
Bo się może stać coś złego! [...]”

Jest to bardzo zręczne przemycenie przestrogi, która przekona dzieci a nie znudzi ich.

W wierszu *Za wsią Lipki* chłopcy licytując się zamożnością i wyjątkowością swoich wiosek, wymieniają wiatrak i młyn, których użyteczność jest bezsporna.

Oddzielnej uwagi wymaga wiersz *Zegary*. Młody odbiorca znajdzie w nim informację o trzech rodzajach zegarów podane oryginalnie, bo w swoistej, pełnej przechwałek, kłótni zegarów. Pyszną się one swymi zaletami jak zadziorni chłopcy, przy czym największy zarozumialec zostaje ukarany — rozbija się.

„[...] Tiku-tiku! Tyle krzyku,
mój staruszk, mój budziku!
Rację mówiam ja, a nie wy,
bom przyjechał tu z Genewy.
Nikt mnie za was nie zamieni,
bo aż siedem mam kamieni!
Przy tym jestem takiej marki
żem zegarek nad zegarki!
Gdy tak głosi swe przechwałki
bęć na ziemię i — w kawałki! [...]”
(„Zegary”)

Poezja dla młodego odbiorcy nie może pominać problemów szkolnych. Broniewski porusza je w wierszach: *Sam do szkoły*, *Wakacje*, *Teczka Zosi*, *Literki*, *Sklepik spółdzielczy*. Świetny wierszyk *Sam do szkoły* i *Wakacje* będzie omówiony szczegółowo w dalszej części artykułu, teraz po kilka słów o pozostałych. *Teczka Zosi* w bardzo pomysłowy sposób ujmuje kłopoty pierwszoklasistki z utrzymaniem porządku w teczce oraz z należyłą konserwacją sprzętu szkolnego. Poeta wie, że do dziecka trafić można najlepiej przez wzruszenie. A więc znów animizacja:

„[...] Płaczą kredki i ołówki
połamały im się główki.
Płacze książka wielkim kleksem [...]”

Wszystkie one przypominają małego uczennicy: „Zróbże, Zosiu, porządeczki”. Tym bardziej, że Zosia ma dobrego pomocnika:

„[...] Gumka, Myszka myśli sobie:
Ma być czysto? Ja to zrobię. [...]”
(„Teczka Zosi”)

W takiej metaforyce ukryta tendencja wychowawcza przekona na pewno każde dziecko. Mniej dydaktyczna a bardziej poetyczna, granicząca z nonsensem wizja sprzętu szkolnego wyłania się z wiersza *Literki*. Tu nie uczennica jest nieporządna, lecz literki rozbawione jak w znanym wierszu *Abecadło*, zachowują się niesfornie, aż Anka musi je przywołać do porządku:

„[...] Cicho mi w tej chwili!
Marsz, literki, do czytanki,
jak was ustawił! [...]”

Bohaterką jest dziewczynka lubiąca rządzić, robi to nawet w nieobecności koleżanek. Należy do dzieci, które w samotnych zabawach rozkazują sprzętom. Jest to dość często spotykana cecha zachowań dziecięcych. W wierszu *Sklepik spółdzielczy* temat z życia szkolnego spleta się z tematem użyteczności pracy. Praca także jest wyeksponowana w wielu innych utworach. Czasem jest to praca dorosłych (*Jesień*, *Pożar*, *Kominiarz*), kiedy indziej dzieci (*W ogródku Zosi*, *Sklepik Spółdzielczy*) lub też wykonywana przez dorosłych z pomocą dzieci (*Opatrujemy okna*).

W wierszu *Jesień* Broniewski przypomina dzieciom krajobraz jesienny oraz najważniejsze prace rolnicze. Widocznie poeta, który w twórczości dla dorosłych nigdy nie podejmował tego tematu, doszedł do wniosku, iż z dziećmi należy rozmawiać o pracy, która daje wszystkim chleb. Z grupy wierszyków o pracy najciekawszy artystycznie jest *Kominiarz*. Cztery dwuwiersze parzyście rymowane zawierają skończoną wizję pracy kominiarza skonstruowaną przez dziecięcy podmiot liryczny.

„[...] Jeśli wierzyć kominiarzom,
do kominów czyścić wtażą,
ale potem, już od rana
twarz sadzami uwalana.

Na ramieniu miotły, sznury,
na świat cały patrzą z góry.
Cały dzień po dachach tażą —
dobrze czarnym kominiarzom! [...]”

(„Kominiarz”)

Tylko dziecko zdolne jest zazdrościć kominiarzowi, że już od rana ma twarz sadzami uwalaną, że może cały dzień łązić po dachach i na świat patrzeć z góry. Takie stanowisko przypieczętowane ostatnie zdanie: „Dobrze czarnym kominiarzom”.

Wiele wierszy poeta poświęca obyczajom. Wiersze te zachęcają do beztróskiej zabawy a nawet pewnej swawoli w imię tego, iż „sta-

ropolski to obyczaj”, a więc nie żałuj zmoczyć ubrania (*Smigus*), nie obawiaj się przebrać miary w jedzeniu: „W tłusty czwartek się swawoli, później czasem brzuszki boli” — powie mały Polak w zakończeniu wiersza *Tłusty czwartek*. Wiersz ten oprócz dziecięcego zachwytu nad „górami pączków, placków z konfiturą i chrustu” podaje pomysły jak się przebierać.

Do ludowych wierszy i obyczajów sięgnął poeta w wierszach *Gramy w zielone*, *Wróżby*, *Kukułka*. Są to niewielkie utwory tetniące ciepłym, subtelnym humorem i przetłumaczonym na język dziecka humanizmem. Podmiot liryczny wiersza *Kukułka* chce znać długość swego życia, chce żyć długo i chociaż kukułka wykukała dwieście lat, prosi: „Kukaj jeszcze!”. Aż zmęczona kukułka pragnie wyręczyć się innymi ptakami:

„[...] *Ku-ku! Trzysta
Więcej niech ci kos wyśwista.
Albo dzieciąt niech wystuka,
Nie chce mi się dłużej kukać. [...]*”

(„Kukułka”)

Jeszcze piękniejsza jest miniaturka *Wróżby*. Składa się z trzech części:

I ekspozycja:

„[...] *na długiej łądzyce
małe listki.
Chcesz coś odgadnąć,
zerwij wszystkie. [...]*”

II wróżba:

„[...] *kocha,
lubi,
szanuje,
nie chce,
nie dba,
żartuje [...]*”

i III pointa:

„[...] *Listku akacji
nie miałeś racji. [...]*”

I tu widzimy zmrúżone, uśmiechnięte oko zarówno doświadczonego poety, jak i realistycznie nastawionego dziecka: wierzymy we wróżby, gdy są pomyslnie, w przeciwnym wypadku można dyskutować i z autorytetem kukułki i z wiedzą akacjowych listków.

Wśród opisanych przez Broniewskiego obyczajów przeważają radosne. Wśród nich znalazł się jednak poważny wierszyk *Zaduszki*, który każe kultywować żalobny zwyczaj odwiedzania mogił oraz zwraca uwagę na istnienie grobów zaniedbanych.

Na koniec tego krótkiego przeglądu problematyki utworów zawartych w zbiorze *Dla dzieci* należałoby odpowiedzieć na pytanie: czym charakteryzuje się dziecięcy podmiot liryczny Broniewskiego, jakie są spostrzeżenia i wyobrażenia poety dotyczące mentalności dzieci? Otóż są to dzieci odznaczające się

dzielnością, zaradnością, pogodą, poczuciem humoru.

Wystarczy przypomnieć wiersz *Sam do szkoły*. Wyłania się z niego portrecik pierwszoklasisty, dla którego wszystko, co spotyka po drodze do szkoły, jest nowe, interesujące, lecz zarazem pełen niebezpieczeństw. Jest jednak dumny, iż mimo wszystko idzie przecież sam.

„[...] *Idę, idę,
a mam stracha,
bo milicjant
ręką macha.
Samochody
jadą pędem,
a ja w szkole
na czas będę. [...]*”

Po drodze robi jednak spostrzeżenia:

„[...] *w prawo tramwaj,
w lewo kino. [...]*”

(„Sam do szkoły”)

A czerwony kolor tramwaju tłumaczy jako przejaw jego zdenerwowania:

„[...] *Tramwaj dzwoni bez litości
i czerwony jest ze złości [...]*”

(„Sam do szkoły”)

Podmiot tego wiersza ma dobrodusznie żartobliwy stosunek do mamusinych przestróg. Poeta osiąga pożądany efekt wpisując w monolog chłopca cytaty z wypowiedzi matki wyprawiającej go do szkoły:

„[...] *A uważaj
tam za skwerem:
gdy coś trąbi,
gdy coś dzwoni,
nie przebiegaj,
niech Bóg broni! [...]*”

Jakże charakterystyczne dla małego zucha to dobroduszne podrzwanie z obaw matki, jak znamienne dokładne zapamiętanie jej słów z nieodłącznym: „niech Bóg broni”.

Podobne cechy osobowości występują i u innych dzieci. Zosia z wierszyka *W ogródku Zosi* „nie zna strachu” i umie uprzątnąć grządki. Użyteczne prace wykonują także dzieci z wierszy: *Opatrujemy okna* i *Sklepiak spółdzielczy*. Podmiot omawianych wierszy pogodnie przyjmuje dziecięce niepowodzenia czy drobne przykrości, np.:

„[...] *A gdy ktoś upadnie w biegu,
też nic złego się nie stanie. [...]*”
(„Narty”)

lub

„[...] *staropolski to obyczaj
żebyś wiedział i nie krzyczał,
gdy w Wielkanoc, w drugie święto
będziesz kurtkę miał zmokniętą. [...]*”
(„Smigus”)

Inną cechą dzieci z utworów Broniewskiego jest skłonność do przechwałek. Zostało to uwypuklone w wierszu *Za wsią Lipki*. Ich przykładowy stosunek do przyrody widzimy, gdy nie pilnowane przez nikogo właściwie zachowują się w parku, jak również wtedy, gdy zapewniają odlatujące bociany, że nie popuszczają im gniazd. Jeszcze jedną ważną cechą dzieci jest ich impulsywna radość, z jaką witają każdą odmianę. W wierszu *Wakacje* entuzjazm spowodowany nadejściem wakacji każe w kąć rzucać sprzęt szkolny. Lecz zakończenie wiersza mówi o nowej radości, jaką sprawi powrót do szkoły.

Powyższy przegląd niezbicie dowodzi, że zbiorek Władysława Broniewskiego: *Dla dzieci* wyrasta ze znajomości potrzeb psychicznych i zainteresowań małych bohaterów. Świat przedstawiony w tych wierszykach ma takie cechy, jakie postrzegać mogą najmłodszy. Poeta twórczo wykorzystał nie tylko sposób odczuwania milusińskich, lecz także specyfikę ich myślenia i wypowiedzania się. Właśnie odrębność nawyków werbalnych dzieci wywarła wpływ na ukształtowanie strony językowo-stylistycznej omawianych utworów. Są one niewielkich rozmiarów, oszczędne w używaniu słów, można powiedzieć ekonomiczne, lapidarne. Napisane językiem delikatnym, subtelnym. Czasem jest on pełen polotu poetyckiego, jednak bez udziwnień i zabawy słowem. Kiedy indziej charakteryzuje się konkretnością i dosłownością. Przy doborze słownictwa i środków stylistycznych autor kierował się zasadą funkcjonalności, nośności i adekwatności w odniesieniu do wypowiedzi młodych odbiorców. Z metafor najczęściej spotykamy animizację i personifikację rzeczy, roślin i zwierząt, z którymi najczęściej spotyka się dziecko i jest z nimi zaprzyjaźnione. Zabieg ten pełni funkcję „oswajania” otaczającego świata. Przykłady tych animizacji i personifikacji były wyżej przytoczone przy omawianiu treści wierszy.

Występują też (chętnie używane przez dzieci) wyrazy onomatopieczne naśladujące dzwonięcie tramwaju: „dzyń-dzyń-dzyń”, tkanie zegarów: „tiku-tiku”, „tak-tak-tak”, „tiknął-taknął”; głosy ptaków: „ćwir, ćwir, ćwir”, „ćwierk-ćwierk”, „ku-ku”, a także czynności: „ciachu-ciachu”, „bęć”, „myk”, „hop-hop-hop”. Jest to typ onomatopei spotykany w potocznej mowie ludu, dzieci i w folklorze.

Na uwagę zasługują także wyrażenia, zwroty i frazy jakby żywcem przeniesione z potocznych rozmów dzieci, np.: „da nurka”, „obejdź się smakiem”, „pędzi het”, „hen za morze”, „do komina wiaza”, „a mam stracha”, „prędko myk”, „gwałtu, rety!”, „wstyd mieć taką bekse”, „pokażemy jak to ładnie”, „zjeżdża się aż w uszach dzwoni”, „można bawić się gonić... można tarzać się w śniegu”, „w kąć czytanki, w kąć rachunki”, „O, z ręki bierze”, „O, przy mnie stoil!”.

Jakże charakterystyczne jest to „O” użyte w funkcji wykrzyknika poprzedzającego zdanie powiadamiające o niezwykłym spostrzeże-

niu. W innym wierszu tę samą funkcję pełni dwukrotnie powtórzony rozkaznik: „patrzcie, patrzcie”.

Zabarwienie uczuciowe realizuje się przy pomocy dość licznych zdrobnień. Są to przeważnie zdrobniałe rzeczowniki, np.: „dziadzio”, „Ewcia”, „kwiatek”, „żabka”, „bociek”, „główka”, „słonko”, „motylek”, „skrzydełko”, „słoneczko”, „ogonek”, „gałązka”, „orzyszki”, „kieszonki”, „kukułeczka”, „łączka”, „zajączki”, „rączki”, „koneweczka”, „ogródeczek”, „podwóreczko”, „kartofelki”, „wróbelki”, „brzuszek”, „latka”, „grosik”, „literki”, „chmurka”, „fajeczki”, „bajeczki”. Jest zdrobniały wołacz: „słowiczeńku” przypominający Lenartowiczowski „złotniczeńku”. Nie tak licznie spotykamy jednak zdrobnienia innych części mowy, np.: „maluczki”, „młodziutka”, „mięciutki”, „niedaleczko”.

Ze składniowych środków stylistycznych na uwagę zasługuje stosowanie zdań pytających, wykrzyknikowych i rozkazujących (np.: „po coś tutaj wlazł?”, „Strach nam srogiej zimy!”, „Cicho mi w tej chwili! Marsz, literki, do czytanki, jak was ustawili!”).

W rozkazach zjawia się też gramatyczny równoważnik zdania, o czym świadczy powyższy przykład. Interesujące jest też zastosowanie cytatów wyodrębniających się stylowo. Na przykład w wierszu *Wróżby* ludowy tekst wróżebny: „kocha, lubi”... itd., a w wierszu *Sam do szkoły* wewnątrz monologu chłopca przestroga matki: „a uważaj tam za skwem” itd. (cała wypowiedź była przytoczona wyżej).

Warstwa obrazowa wierszy charakteryzuje się barwnością, wyrazistą kolorystyką. Wystarczy przypomnieć *Jarzębinę* („Jarzębina, jarzębina, już czerwienić się zaczyna”), *Liście* (różne kolory liści jesienią), *Babie lato* (nitki „babiego lata” osiadające na włosach staruszków). Jest zieleń łąk, biel śniegu, czarny kleks w książce. Są barwne kwiaty i motyle. Niektóre wiersze mają sporą dynamikę, np.: *Powódź*, *Pożar*, *Jesienny wiatr*. Dzięki tej dynamice do wyobraźni odbiorcy dociera siła zagrożenia ze strony żywiołów. Szybkości zmiany obrazu towarzyszy tutaj akustyka. Znow ważna staje się warstwa dźwiękowa utworu. Efekt został osiągnięty dzięki onomatopei o charakterze literackim (różnych od wyżej przytoczonych o proveniencji folklorystycznej).

Oto kilka przykładów:

- „[...] Dym i ogień bucha z dachu
[...]"
(„Pożar”)
- „[...] Świstał i szumił, łamał gałęzie
[...]"
(„Jesienny wiatr”)
- „[...] krowy ryczą, konie rżą,
fale szumią, szumią i rwą. [...]"
(„Powódź”)
- „[...] gwizdze i syczy, stęka i sapie,
[...]"
(„Parowóz”)

Ruchliwie, dynamicznie i głośno zachowują się litery w wierszu *Literki*, a także sprzęt szkolny w wierszu *Teczka Zosi*. Dzięki takim obrazkom odbiorca zyskuje przekonanie, że małe bohaterki nie panują jeszcze w pełni nad swoim szkolnym gospodarstwem.

Jeśli chodzi o wersyfikację utworów omawianego zbioru to należy podkreślić ich różnorodność. Wszystkie są bardzo rytmiczne. Napisane wierszem ciągłym (*Tłusty czwartek*, *Swierk*, *Zaduszki*), lub z podziałem na strofy. Przeważają strofy czterowersowe rymowane, o układzie rymów przeplatanych: a b a b (*Odłot bocianów*, *W parku*, *Jesień*) lub parzystym: a a b b (*Sklepek spółdzielczy*, *Samolot*), albo rymujące się tylko co drugi wers — a — a (*Teczka Zosi*, *Literki*, *Sam do szkoły*). Są także dystychy (dwuwiersze parzyście rymowane), np.: *Tramwaj*, *Pożar*, *Kominiarz*, *Choinki*.

Wersy przeważają sześć- i ośmiozłogłokowe. Zdarzają się także dłuższe (9 i 10) jak i krótsze (5 i 4 sylaby), a nawet przeplatające się czterosylabowe i trzysylabowe (*Swierk*).

Różnie też przedstawia się układ zestrojów akcentowych. Są cztery, trzy lub tylko dwa zestroje w wersie. Przeważa tok trocheiczny, ale są też i amfibrachy. Oto kilka przykładów:

Pierwiosnek		Gramy w zielone
I I I I	8	I (I) I
-----		-----
I I I I	8	(I) I I
-----		-----
(I) I I I	8	(I) I I
-----		-----
I I (I) I	8	(I) I I
-----		-----

Teczka Zosi				Sam do szkoły			
I	I			I	I		
—	—	—	— 4	—	—	—	— 4
I	I			I	I		
—	—	—	— 4	—	—	—	— 4
I	I			(I)	I		
—	—	—	— 4	—	—	—	— 4
(I)	I			I	I		
—	—	—	— 4	—	—	—	— 4
Zajęczki				Dębowe liście			
I	I	I		I	I		
-----	-----	-----	9	-----	-----	-----	5
I	I	I		I	I		
-----	-----	-----	9	-----	-----	-----	5
				(I)	I		
				-----	-----	-----	5
				I	I		
				-----	-----	-----	5

Jak wskazuje powyższa egzemplifikacja, wiersze Broniewskiego zachowują tradycyjne metody rytmizacji języka poetyckiego, chociaż nie z przesadną dokładnością.

Reasumując należy powiedzieć, że omawiany zbiorek poezji *Dla dzieci* jest oryginalnym i znaczącym wkładem piewcy Mazowsza w rozwój poezji dziecięcej. Zawiera interesującą tematykę, wychowawczo korzystne refleksje i artystyczną formę.

Broniewski nie uległ pokusie naśladowania najwybitniejszych w tej dziedzinie twórczości poetów polskich ani obcych (mimo prac przekładowych). Chociaż można się doszukać drobnych aluzji do znanych wierszy Mickiewicza (*Pierwiosnek*), Lenartowicza (*Jarzębina*) i Tuwima (*Słownik*) oraz (*Parowóz*), to jednak nawet w tych utworach rozwiązanie sytuacji lirycznej jest oryginalne, zgodne z postawą poetycką autora *Wisły*. W ogólnym tonie wszystkich omawianych wierszy uderza serdeczne, lecz poważne, partnerskie traktowanie młodego odbiorcy.



Przeobrażenia struktury przestrzennej osadnictwa i zmiany hydrotechniczne w dolinie Wisły wywołane powodzią zimową 1982 roku w województwie płockim

1. WSTĘP

Powódź styczeniowa 1982 r. na Wiśle w województwie płockim była jednym z wysokich katastrofalnych stanów Wisły zanotowanych w tym regionie w latach 1844, 1888, 1906, 1924, 1934 i 1960. Przy czym żadna z nich nie była tak niszczycielska jak ta niżej opisana. Niniejszy artykuł traktuje o powodzi i jej rozległych konsekwencjach gospodarczych, przyrodniczych i przestrzennych. Warunki w jakich doszło do największej z zarejestrowanych w XIX i XX wieku powodzi w tym rejonie, związane są mocno z realiami środowiska geograficznego dotyczącego Wisły oraz ze strukturą jej dotychczasowej zabudowy hydrotechnicznej.

2. PRZYCZYNY

Powódź styczeniowa w woj. płockim była generalnie biorąc skutkiem jednoczesnego nałożenia się w stosunkowo krótkim czasie elementów meteorologicznych, hydrologicznych i geomorfologicznych na istniejące, stworzone przez człowieka, elementy hydrotechniczne.

2.1. Warunki hydrotechniczne

Przegrodzenie Wisły w r. 1969 we Włocławku zaporą miało być w zamierzeniach zabudowy hydrotechnicznej Wisły jednym z obiektów kaskady dolnej Wisły. Do chwili obecnej stopień wodny we Włocławku jest obiektem samotniczym służącym prawie wyłącznie celom energetycznym. Ponieważ Jezioro Włocławskie nie jest klasycznym zbiornikiem wodnym, lecz wzdłużnym, spiętrzeniem bardzo krótko retencjonującym wodę, istnieje tendencja do powstawania w zimie w każdym roku zatoru lodowego.

Formowaniu się zatorów lodowych i śryżowych sprzyja układ morfologiczny dna zbiornika, charakteryzujący się licznymi płycznami, kępami a nawet wyspami, stożkami napływowymi i pozostawionymi pniami drzew, jako skutek niewłaściwego oczyszczenia i wyprofilowania dna przed spiętrzeniem wody. Funkcjonowanie stopnia wodnego o stałym piętrzeniu znacznie zmieniło reżim rzeki, a ponadto stopień spowodował dodatkowo: — załamanie spadku rzeki, zmniejszenie prę-

kości przepływu co sprzyja osadzeniu się rumowiska w części wlotowej zbiornika w ilości ca 1,2—1,4 mln m³ rocznie,

- niekorzystną zmianę temperatury zamarzania wody (przed wybudowaniem zbiornika Wisła zamarzła przy temperaturze -15°C , a obecnie dla tych samych pozostałych warunków (wiatr, falowanie, czas), przy -5°C , natomiast przy zjawiskach śryżowych przy $-0,5^{\circ}\text{C}$,
- podtopienie lewego brzegu,
- większe falowanie wiatrowe powodujące obrazję,
- korzystne warunki do tworzenia i magazynowania lodu,
- małą retencję wezbrań,
- niekorzystny wpływ na tereny dypresyjne i Skarpę Płocką,
- utratę zdolności do samooczyszczania wody,
- małą operatywność techniczną.

W ciągu 12 lat istnienia zbiornika ilość osadzonego materiału wleczonego przez wodę wyniosła około 12—15 mln m³. Daje to roczną stratę pojemności zbiornika równą 0,25% pojemności pierwotnej.

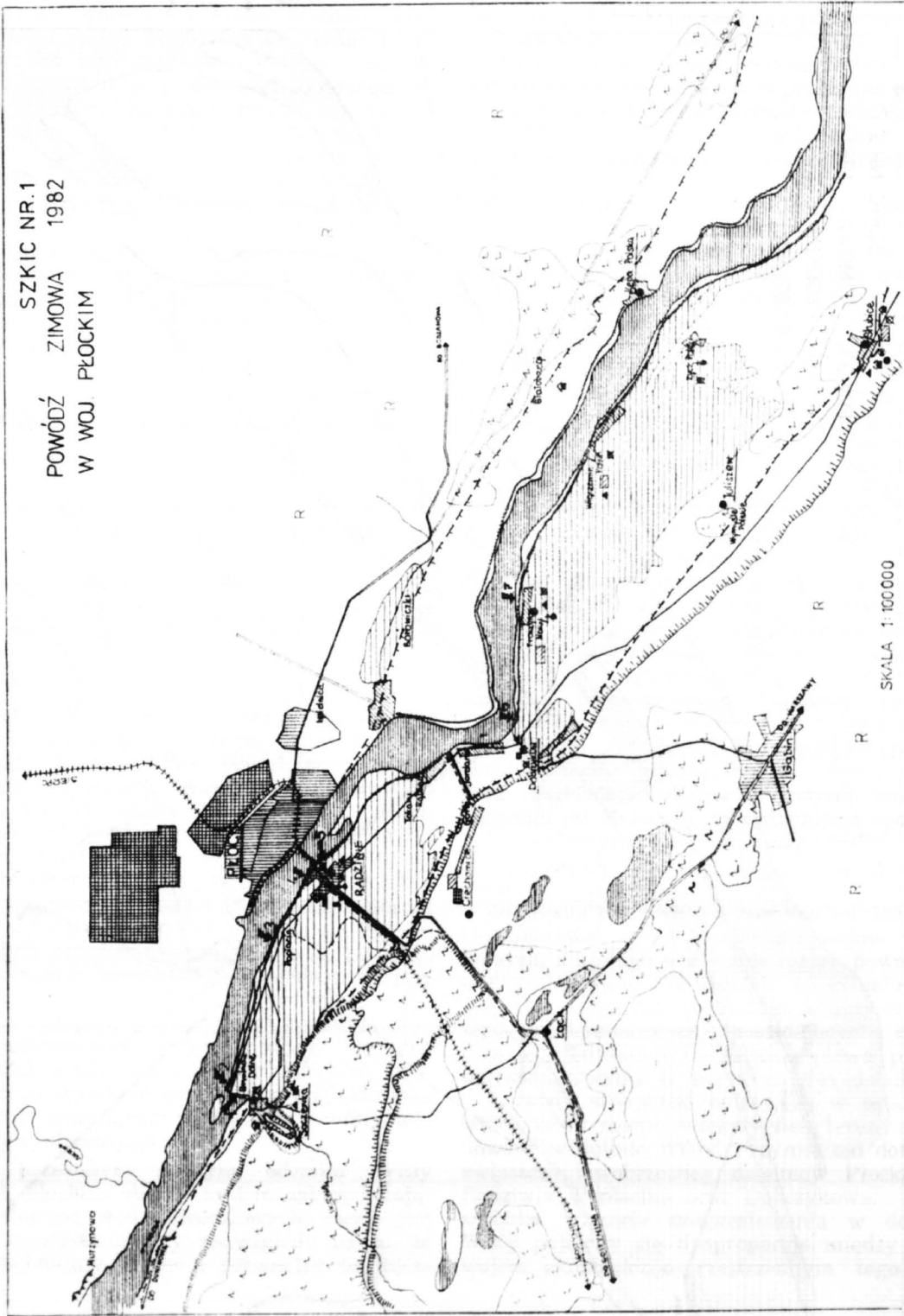
Również stromo opadająca ku brzegowi Wisły i nadająca tej części doliny niepowtarzalny urok Skarpa Płocka, nie pozostaje obojętna na zabudowę hydrotechniczną Wisły i w efekcie na zakłócenia stosunków wodnych. Dotychczasowa równowaga przyrodnicza została zachwiana przez podwyższenie lustra wody w Wiśle przy zaporze o ponad 10,0 m, w rejonie ujścia Skrwy Lewobrzeżnej 4,0 m w rejonie Płocka 0,5 m, przy jednoczesnym ograniczeniu wahań wody w zbiorniku z ponad 6,0 m (przed wybudowaniem zbiornika) do 1,5 m.

2.2. Warunki klimatyczne

Na przełomie 1981/82 występowały w Polsce przemiennie silne ochłodzenia i przyrosty temperatury. W grudniu 1981 r. temp. -16°C przy obfitych opadach śniegu, a w ostatnich dniach tego miesiąca i na początku stycznia 1982 masy ciepłego powietrza, które napłynęły nad Polskę podwyższyły temp. do $+9^{\circ}\text{C}$ i dały silne opady deszczu (w ciągu kilku dni opad przekroczył 50% normalnej sumy opadowej stycznia i spowodował niewielką falę wezbrań iową z częściowym spływem lodu).

POWÓDŹ ZIMOWA 1982






SZKIC NR.1 POWÓDŹ ZIMOWA 1982 W WOJ. PŁOCKIM







LEGENDA

Elementy antropogeniczne





I Osadnictwo









-  Zabudowa miejska
-  Zabudowa mieszkaniowa, mieszkanowo-gospodarcza na obszarach wsi
-  Zabudowa przemysłowa
-  Ośrodki techn.-gospodarcze PGR, SPR, SKR
-  Tereny ogródków działkowych

II Infrastruktura komunikacyjna

-  Drogi II i III kl. technicznej
-  Drogi IV i V kl. technicznej
-  Drogi lokalne
-  Linia kolejowa

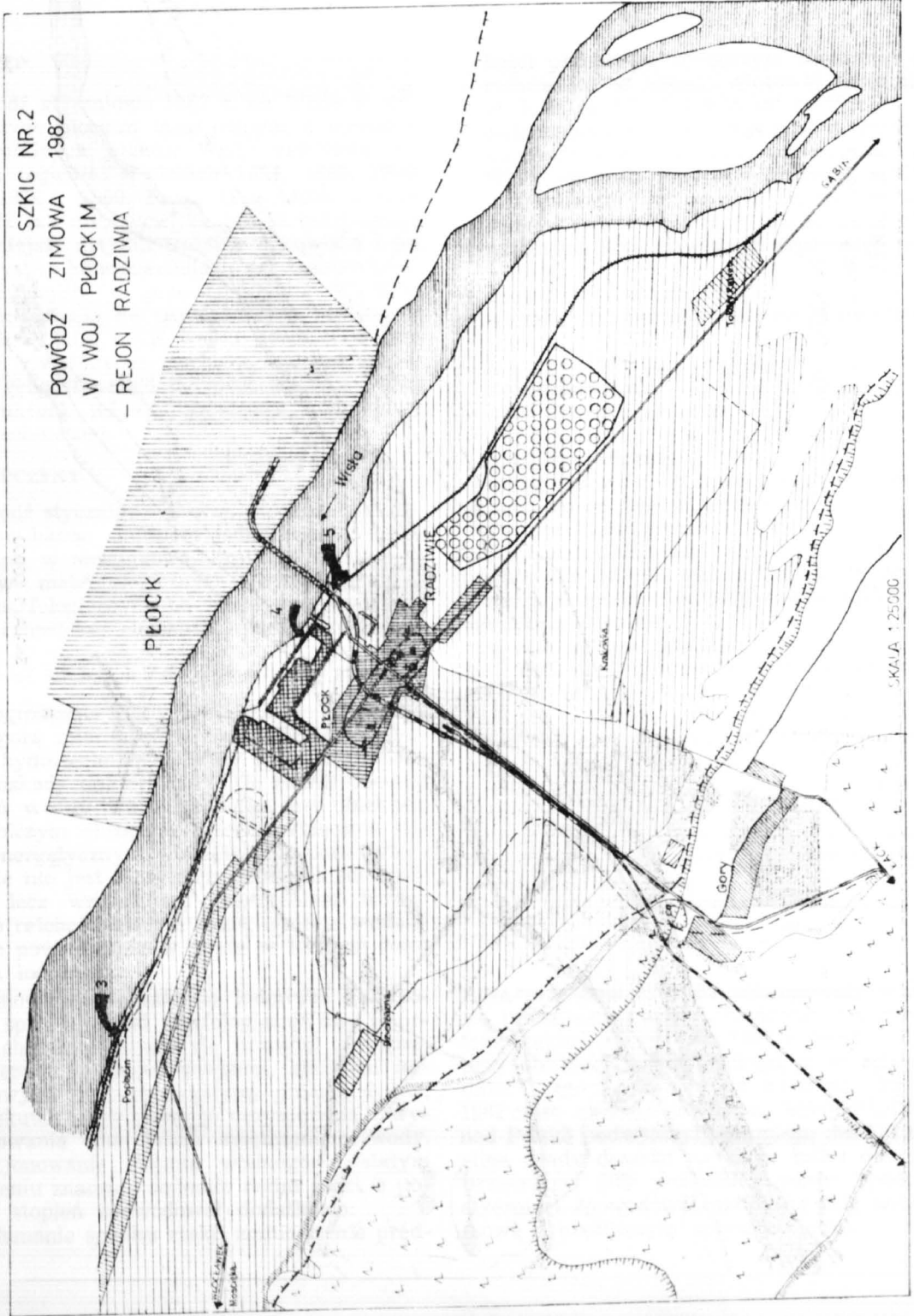
III Usługi

-  Stacja PKP
-  Kościół (kaplica) katolicki
-  Ośrodek zdrowia
-  Szkoła

-  Remiza Straży Pożarnej
-  Młyn gospodarczy
-  Zlewnia mleka
-  Gospoda
-  Urząd Gminy
-  Posterunek MO
-  Sklep
-  Stacja benzynowa

SKALA 1:100000

SZKIC NR.2
 POWÓDŹ ZIMOWA 1982
 W WOJ. PŁOCKIM
 — REJON RADZIWIĄ



Elementy przyrodnicze



Kompleksy leśne



Trwale użytki zielone



Pola uprawne



Wody



Krawędzie doliny Wisły i bocznych dopływów



Obszar gostyński-wołocławskiego parku krajobrazowego



Granica otuliny parku



Obszar objęty powodzią, 1982 r. przy rzędnej poziomu wody 9,58



Obszar zagrożony powodzią, przy podniesieniu się poziomu wody do rzędnej 11,0



Miejsca i kierunki przzerwiania przez wodę zapór bocznych i wałów (cyfry oznaczają kolejność zdarzeń)



Zapory boczne, wały p.powodziowe



Wykonane w czasie powodzi przegrody polderowe



Strefa czynnych ruchów osuwiskowych

SKALA 1:25000

Po okresie ocieplenia, w połowie pierwszej dekady stycznia 1982 r. napłynęły nad Polskę ponownie masy zimnego powietrza. W środkowych rejonach kraju w ciągu niecałej doby, spadek temperatury powietrza wynosił 19°C i utrzymywał się w granicach -13°C . Schłodzeniu atmosfery towarzyszyły opady i silne wiatry.

Niskie temperatury trwały nadal, lokalnie nawet do -20°C . Szybkemu schłodzeniu wody towarzyszyło tworzenie się tzw. sryżu, tj. gąbczastej masy lodowej. Tak też stało się w tamtych dniach na Wiśle płockiej. Sryż obejmował wciąż większe masy płynącej wody. Malala jego prędkość podłużna i pojemność przepływu w przekrojach poprzecznych rzeki. Formował się zator sryżowo-lodowy. Intensywność jego przyboru była tak wielka, że zaczął sięgać dna rzeki oraz czaszy dennej zbiornika. Miąższość sryżu zalegającego pod pokrywą lodową w zbiorniku dochodziła miejscami do 6 m. Nastawał czas powodzi. Była to powódź sryżowo-zatorowa.

Zagrożenie narastało lawinowo. 7 stycznia poziom alarmowy wody na Wiśle w Płocku był przekroczony o 1,1 m, 8 stycznia o 1,5 m, 9 stycznia o 2,3 m, a 10 stycznia fala wezbraniowa osiągnęła poziom 948 cm, przekraczając o 126 cm najwyższy notowany po wybudowaniu stopnia wodnego poziom z marca 1979 r.

Postępujące nieustannie w górę rzeki spiętrzenie zatorowe spowodowało w dniu 8 stycznia przelanie się wody przez zaporę boczną, a następnie przerwanie grobli w kolejności odwrotnej do biegu rzeki, jak to zaznaczono na załączonym szkicu Nr 1. Wisła na odcinku od Soczewki do Zycza zawróciła swoje wody wlewając się w swe pradolinne koryto.

2.3. Realia

Stopień Włocławek jest pierwszym dotychczas zbudowanym stopniem projektowanej Kaskady Dolnej Wisły, obejmującej łącznie 9 stopni na odcinku Wisły od Warszawy do ujścia. To zamierzenie inwestycyjne wynikało z koncepcji generalnego i kompleksowego zagospodarowania Wisły poprzez całkowitą zabudowę hydrotechniczną w postaci ciągu stopni piętrzących. Natomiast eksploatacja stopnia włocławskiego i gospodarka wodą na spowodowanym przezeń zalewie jest taka, jakby to były obiekty samoistne. Stopień pracujący w Kaskadzie podlega innemu reżimowi regulacji, niż stopień wolnostojący. Ponadto w wyniku sedimentacji osadów podnosi się dno zbiornika, a więc także zwierciadło wody, wobec czego wysokość zapór bocznych zbiornika i wałów ochronnych w granicach cofki staje się niewystarczająca.

Na pozostałym górnym odcinku Wisły w woj. płockim obecny system zabezpieczający dolinę od wód powodziowych rzeki jest także niewystarczający ze względu na to, że stan techniczny wałów i parametry technicz-

ne są zróżnicowane, szczególnie na odcinku od Dobrzykowa do Arciechowa.

Istniejące w województwie płockim obwałowania o łącznej długości 92 km chronią 15 551 ha tarasu zalewowego Wisły.

Generalnie stwierdzić można, że z uwagi na występowanie znacznej ilości słabych ogniw w obwałowaniach, istniejący system zabezpieczeń chroni obszary zalewowe przed wodami Wisły z niedostateczną gwarancją. Natomiast system ochrony doliny przed powodzią od własnych wód zlewni Wisły jest dobry i wystarczający (działają liczne przepompownie, rowy odwadniające i kanały).

Dodać należy, że sam system wałów i zapór bocznych nie rozwiązuje problemu ochrony. Dochodzą do tego elementy podziału doliny Wisły groblami na odpowiednio przestrzennie i hydrologicznie ukształtowane poddery.

Mimo ciągłego zagrożenia klęską powodzi trwał (i ciągle trwa) proces rosnącego zagospodarowania doliny Wisły, na terenach od dawna zalewanych przez powodzie. Coraz większy majątek narodowy i indywidualny narażony na zniszczenie wyprowadzano do doliny Wisły z konieczności zabezpieczenia funkcjonowania szeroko rozumianej gospodarki tego obszaru i maksymalnego wykorzystania rolniczej przestrzeni produkcyjnej gleb hydrogennych. W wyniku tego procesu powstały dwa prężne ośrodki gospodarce Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych (Troszyn Nowy i Wiąčenin Polski), liczne bazy Kółek Rolniczych, fermy hodowlane oraz budynki inwentarskie i składowe rolników indywidualnych.

Układ przestrzenny wiejskiej sieci osadniczej został wzmocniony w wyniku trwającego procesu inwestycyjnego w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Specyficzne warunki fizjograficzne zdeterminowały układ przestrzenny poszczególnych jednostek osadniczych. Wzrastające wymagania mieszkańców w zakresie zapewnienia bliskiego dostępu do oświaty, nauki, handlu, kultury, komunikacji oraz rekreacji spowodowały znaczne zainwestowanie w elementy infrastruktury społecznej i technicznej. Wybudowano ośrodki zdrowia, pawilony handlowe i inne obiekty usługowe.

W rejonie Radziwia na powierzchni 128,2 ha zlokalizowany został kompleks ogrodów działkowych, z którego w I etapie (przed powodzią) zagospodarowano 778 działek i wybudowano 395 altan trwałych (z pustaka i innych materiałów ceramicznych) posiadających cechy domków letniskowych. Aktualnie trwa proces zagospodarowania II etapu na 644 działkach.

A zatem stwierdzić należy, że w ostatnich latach bardzo mocno zwiększyły się tereny zabudowane w dolinie Wisły. Przyrost ten dotyczy zwłaszcza lewobrzeżnej dzielnicy Płocka — Radziwia, Popłacina oraz Dobrzykowa. Przy szybkim wzroście zainwestowania w dolinie Wisły pojawiły się dysproporcje między rozwojem ekonomiczno-przestrzennym tego ob-

szaru a realizacją podstawowych prac ochronnych dla zapobiegania wezbraniom powodziowym. W sytuacji województwa płockiego podstawowym warunkiem dla modyfikacji samych wezbrań powodziowych jest przede wszystkim ułatwienie swobodnego odpływu wód przez zwiększenie naturalnej przepustowości koryta Wisły i czasy zbiornika Włocławskiego łącznie z modernizacją istniejących i budową nowych, o właściwych parametrach technicznych, obwałowań i zapór bocznych na wielu zagrożonych odcinkach.

3.0. Akcja ratownicza

Alarm powodziowy dla miasta Płocka oraz gmin objętych zagrożeniem został ogłoszony w dniu 4 stycznia o godz. 15.00. Do ochrony obiektów i urządzeń skierowano służbę techniczną wodno-melioracyjną-drogową i inżynierię miejską. Wyznaczono drużyny ratownicze obrony cywilnej, uruchomiono całodobowe patrołowanie wałów ochronnych, zmobilizowano służby i organizacje objęte planami obrony. W dniu 8 stycznia podjęto decyzję o ewakuacji ludzi i mienia z terenów zagrożonych. Komitety przeciwpowodziowe wraz z wojskiem, Milicją i Strażą Pożarną organizowały komunikację środkami pływającymi, ewakuując zagrożoną ludność i żywy inwentarz do wyznaczonych w planach operacyjnych rejonów zakwaterowania, ochraniały przed zniszczeniem obiekty przemysłowe, budowle techniczne miejskie, komunikacyjne i inne. Ewakuację prowadzono w niezwykle trudnych warunkach dniem i nocą przy temperaturze kilkunastu stopni poniżej zera i przepływającej gęstej krze lodowej. Tylko użycie wojskowych transporterów pływających i śmigłowców oraz niezwykle duża ofiarność żołnierzy uratowała życie wielu ludziom.

Łącznie ewakuowano 14 376 osób i 12 379 sztuk zwierząt z 2 239 gospodarstw. Nie zanotowano żadnych wypadków śmiertelnych.

4.0. Zasięg zjawiska

4.1. Zasięg terytorialny

Mimo zaangażowania ogromnych sił ludzkich i sprzętu zalaniu uległo 65% pow. chronionej wałami, a 2% ogólnej powierzchni województwa, tj. 10 346 ha, z tego: 5 094 gruntów ornych i sadów (27 tys. drzew owocowych), 3 046 łąk i pastwisk.

Skutkami powodzi dotkniętych zostało jedenaście gmin: Borowiczki, Brudzeń, Czerwińsk, Gąbin, Iłów, Łąck, Mała Wieś, Nowy Duninów, Słubice, Wyszogród oraz lewobrzeżna dzielnica Płocka-Radziwie. Pod wodą znalazły się 1 524 indywidualne gospodarstwa rolne, siedem rolniczych jednostek gospodarki społecznej, a w nich 2 770 ha ozimin i upraw wieloletnich.

Zalane zostały znaczne ilości zgromadzonych w gospodarstwach indywidualnych i społecz-

nionych zasobów paszowych, materiału siewnego i sadzeniaowego. Wystąpiły szkody w inwentarzu żywym: zatopionych zostało 545 szt. trzody, 218 szt. bydła oraz 574 szt. drobiu. Zalany został sprzęt rolniczy (41 ciągników, znaczne ilości maszyn i urządzeń silników elektrycznych, dożarki i inne). Konieczna jest odbudowa oraz zakup wszystkich środków trwałych inwentarza, materiałów i środków do produkcji rolnej w RSP Troszyn Nowy i Wiączemin Polski.

W budownictwie indywidualnym wiejskim zagrożonym i uspołecznionym wystąpiły następujące szkody:

- klęską powodzi dotkniętych zostało 2 230 gospodarstw i 5 250 budynków, w tym 527 w Radziwiu,
- zniszczonych zostało całkowicie 445 budynków mieszkalnych, 260 inwentarskich i 213 pozostałych,
- do remontu kwalifikuje się 1 460 budynków mieszkalnych, 1 180 inwentarskich i 966 pozostałych.

4.2. Straty materialne

Klęska powodzi spowodowała znaczne straty w przemyśle, zlokalizowanym na terenie Płocka-Radziwia, tj. Płockiej Stoczni Rzecznej i Zakładzie Zbożowo-Młynarskim. Uszkodzonych zostało 37 obiektów kubaturowych, większość maszyn i urządzeń, sieć wodno-kanalizacyjna, ciepła i energetyczna. Poważnym uszkodzeniom uległ elewator zbożowy wraz z budynkami towarzyszącymi. Łączna wartość strat w przemyśle Płockim szacuje się na 235,7 mln zł. Szkody powodziowe w gospodarce komunalnej wystąpiły ogólnie w lewobrzeżnej części Płocka oraz częściowo w gminach: Borowiczki, Gąbin. Uszkodzeniu uległo: 1,4 km rurociągów wodnych, 4,5 km kolektorów kanalizacyjnych, 108 tys. m² ulic i chodników, 70 mb. mostów komunalnych, 49,4 tys. m² terenów zielonych.

Bardzo duże straty wyrządziła powódź w Państwowym Ogrodzie Działkowym „Nadwiślański” zalewając 62,0 ha (755 działek). Szkody dotyczą zniszczonych przez pływające kry domków (altanek) i ich wyposażenie, drzewek, krzewów, studni oraz ogrodzenia i parkingów (Szkic Nr 2).

Na terenie 11 gmin skutkami powodzi dotkniętych zostało 262 km dróg (w tym 50 km państwowych), 247 przepustów drogowych i 11 mostów. Największy zakres zniszczeń wystąpił na moście kolejowo-drogowym w Płocku. Rozmyty został lewy przyczółek mostowy i przerwane zostało połączenie komunikacyjne Płocka z częścią lewobrzeżną województwa na okres 2 miesięcy. Na skutek osunięcia się podtopionego nasypu kolejowego w rejonie wiaduktu drogowego w Radziwiu wykoleił się pociąg osobowy relacji Brodnica-Kutno. W wyniku katastrofy 116 osób odniosło obrażenia.

Rozmiar przestrzenny i gwałtowność przebiegu powodzi groziły zniszczeniem (ze względu na konstrukcję i niskie zawieszenie) mostu wiszącego utrzymującego rurociąg przemysłu ropy naftowej i produktów finalnych MZRiP, a także stojącym w międzywalu masztem linii wysokiego napięcia. W przypadku przerwania rurociągów nastąpiłaby katastrofa ekologiczna o bardzo dużych rozmiarach przestrzennych, obejmujących również Zatokę Gdańską i o głębokich przeobrażeniach ekologicznych koryta Wisły.

W środkach łączności uszkodzeniu uległy linie elektryczne oraz telefoniczne sieci miejscowe, a mianowicie 20 km telefonicznych kabli dalekosiężnych i 75 km kabli miejscowych, 30 km napowietrznych linii telefonicznych oraz 10 km kanalizacji telefonicznej. W wyniku powodzi uszkodzone zostały nabrzeża portu Żegluga Warszawskiej (60%), maszyny i urządzenia warsztatowe (80%) oraz sieci energetycznej i kanalizacyjnej.

Zatopione zostały 3 szkoły podstawowe (Troszyn, Swiniary i Dobrzyków) 1 przedszkole w Radziwiu oraz 5 wiejskich ośrodków zdrowia i 1 przychodnia w Radziwiu. Bardzo poważnemu zniszczeniu uległ budynek i wyposażenie kina w Radziwiu.

Klęską powodzi dotknięte zostały biblioteki w Radziwiu i w Troszynie. Zniszczone zostały księgozbiory i sprzęt. W rejonie dotkniętym powodzią znalazły się również zabytki kultury narodowej: drewniany kościół parafialny z 1636 roku (Troszyn) i drewniany kościół parafialny z 1775 r. (Dobrzyków), ponadto murowana kaplica przy kościele z pierwszej połowy XIX w, dawna karczma murowana z początku XIX w. i wiele innych. Należy dodać, iż w wyniku podjętych działań, cenniejsze zabytkowe elementy wyposażenia w obiektach sakralnych zostały ewakuowane jak również odpowiednio zabezpieczone przed kradzieżą.

Unikalna w skali kraju, niezwykle cenna dla zachowania krajobrazu i zabytków architektury — Skarpa Płocka — została w wyniku powodzi poważnie zagrożona. Uaktywniły się ruchy osuwiskowe w rejonie Murzynowa. W wyniku powstania dużego osuwiska zniszczone zostały zabudowania jednego gospodarstwa, a w czterech innych zagrodach znajdujących się w strefie zagrożenia osuwiskowego następuje postępujący proces niszczenia konstrukcji budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Nie zostały zbilansowane straty w transporcie spowodowane znacznym wydłużeniem się dojazdów do Płocka poprzez Włocławek bądź Nowy Dwór i wynikłymi stąd utrudnieniami w funkcjonowaniu gospodarki województwa.

5.0. Cena strat

Mimo upływu jednego roku od tego fenomenu przyrodniczego pozostał w pamięci dramat tamtych dni, a wielkie szkody społeczne

i gospodarcze odczuwane będą jeszcze przez wiele lat.

Według ocen i szacunków pochodzących z zainteresowanych Urzędów i Wojewódzkich Komitetów Przeciwpowodziowych, straty w całym kraju wywołane powodzią styczniową 1982 r. obliczane są na 7,5 mld zł. W samym natomiast województwie płockim, gdzie powódź przybrała rozmiary katastrofalne, ocenia się je na 5,2 mld zł. Dla porównania straty wyrządzone przez powódź w 1979 r. w woj. płockim wynosiły 2,5 mld zł.

Straty społeczne są niewymierne. Skutki tej powodzi rzutować będą na gospodarkę województwa przez szereg najbliższych lat. Dla otworzenia zniszczonych dóbr materialnych poszczególnych gałęzi gospodarki województwa i osób fizycznych określone zostały niezbędne nakłady i środki finansowe oraz zakres dostaw materiałów, maszyn, urządzeń i narzędzi.

Ogłoszenie stanu klęski żywiołowej w województwie płockim wywołało żywy odzew społeczeństwa polskiego. Od pierwszych dni powodzi zaczęły przybywać do Płocka liczne transporty z darami rzeczowymi przekazywanymi przez załogi zakładów pracy, instytucje, społeczne jednostki rolnicze, Ludowe Wojsko Polskie, Milicję Obywatelską, studentów i młodzież oraz indywidualnych ofiarodawców. Wpłynęło również wiele darów z zagranicy. Transporty z odzieżą, lekami i żywnością przybywały do Płocka z Krajów Demokracji Ludowej i z Krajów Zachodnich (Holandii, NRF, Szwecji, Danii i Norwegii). Z pomocą powodźnianom pospieszyły także organizacje charytatywne wielu krajów. Łącznie do 15 marca przybyło ponad 1 200 transportów samochodowych (130 dniem).

Łączna wartość otrzymanych artykułów wyniosła około 93,7 mln zł. Ponadto przekazano w formie pieniężnej na konta bankowe ponad 207 mln zł. W celu właściwego, zgodnego z odwołaniem sprawiedliwości społecznej, podziału darów, Wojewoda Płocki powołał Wojewódzki Zespół ds. Rozdziału Darów przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej oraz zalecił powołanie takich zespołów w miastach i gminach województwa. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej powołało społeczną Komisję ds. Kontroli Podziału Darów. Wszystkie ww. Komisje zakończyły już swoją działalność.

6.0. Wnioski

6.1. Wnioski ogólne

W obecnym układzie zagospodarowania Wisły i w związku z powstawaniem groźnych zatorów, szczególnie w jej środkowym biegu, istnieje potrzeba takiego zlokalizowania w całym dorzeczu retencyjnych zbiorników wodnych, aby przez odpowiednie sterowanie ich objętością mogło następować również zwalczanie zatorów lodowych.

Z wniosku tego wynika szereg implikacji, które muszą być przyobleczone w konkretne formy realizacyjne. Pierwsza z nich ma dla całości problemu fundamentalne znaczenie; całość działalności związanej z ochroną przeciwpowodziową i perspektywą hydrotechniczną zabudowy Wisły oparty powinien być o zasady rachunku ekonomicznego. Otóż z jednej strony zrealizowane zostało jedno z ogniw ambitnego planu kompleksowego zagospodarowania i wykorzystania Wisły (Zbiornik Włocławski), z drugiej strony wskutek trudności finansowych i wykonawczych zawieszona została realizacja następnych stopni w projektowanej kaskadzie, z których wykonanie tylko proj. zbiornika Wyszogrodzkiego¹ uwolniłoby najbardziej zagrożony rejon, tj. woj. płockie, od groźby powodzi. Niemniej jednak brakujące środki muszą się znaleźć i znajdują, gdy już dojdzie do pokrywania spowodowanych przez żywioł strat. Jak wynika z poniższego zestawienia są one niemałe. Wyliczono, że w ciągu 23 lat (1958—1980) średnie roczne straty wg cen z 1978 r. w całym kraju wyniosły — 4,3 mld zł z tego na dorzecze Wisły przypada — 2,8 mld zł. W ostatnim dziesięcioleciu (1970—1980) średnio roczne straty dla kraju wyniosły — 6,7 mld zł a w tym w dorzeczu Wisły — 4,1 mld zł. Poza tym występują straty w produkcji przemysłowej, gospodarce komunalnej, transporcie i usługach nie objęte sprawozdawczością, które szacuje się na 50% strat bezpośrednich. W wyniku ciągłego procesu inwestowania na obszarze potencjalnie zagrożonym, tj. na tarasie zalewowym Wisły, z każdym rokiem następuje odczuwalny wzrost strat powodowanych przez powódź i wzrost wydatków ponoszonych na rzecz akcji ratunkowej. Zrozumiałym jest, że nadrobienie istniejących ponad 50-letnich zaniedbań w gospodarce wodnej nie uda się w ciągu najbliższych dwóch 5-letnich społeczno-gospodarczych planów nadrobić, tym ważniejsze stają się więc wszelkie działania, które umożliwią pomniejszyć straty, ograniczyć nieszczęścia, jakie mogą spowodować zatory lodowe następnych zim.

6.2. Wnioski do działań

Trwale zabezpieczenie regionu przed ponowną klęską powodzi, niezależnie od działań długofalowych, wymaga podjęcia natychmiastowych operatywnych czynności doraźnych. Najpilniejsze z nich zostały już zrealizowane, a mianowicie:

1. Zabudowano i zabezpieczono wyrwy w wałach ochronnych i zaporach bocznych zbiornika przed wezbraniem wiosenno-letnim.
2. Wzmocniono (wraz z podbudową) osłabione w wyniku podsiąków i przesiąków wały ochronne.
3. Wykonano w roku 1982 roboty pogłębiarskie w obrębie zbiornika zapory i przyległego koryta rzeki Wisły w ilości 2,5 mln

m³. Decyzja Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów określiła konieczne prace pogłębiarskie na 3,0 mln m³.

4. Przyspieszono prace i zakończono I etap budowy ujęcia wód w głębszych dla m. Płocka włączając do sieci magistralnej 4.000 m³/dobę wody. Złagodzone częściowo tym samym ostry deficyt wody pitnej w Płocku i polepszone nieco właściwości smakowe.
5. Odtworzono i zmodernizowano sieć łączności, systemy energetyczne, układy komunikacyjne i urządzenia gospodarki komunalnej. Zrobiono więcej niż określały to wnioski cytowanego wyżej Zarządzenia 33.
6. Odtworzono stan majątkowy przedsiębiorstw przemysłowych w celu ponownego uruchomienia produkcji.

W działaniach długofalowych za najważniejsze uznaje się wykonanie w latach 1983—1986 następujących robót:

1. Podwyższenie zapór bocznych zbiornika i wałów ochronnych do rzędnej zabezpieczającej przed wodami 0,3% z uwzględnieniem wezbrań zatorowych.
2. Przebudowę obwałowań na długości 60 km z przystosowaniem ich konstrukcji do stałego i długotrwałego piętrzenia.
3. Podwyższenie szosy Soczewka — Nowy Duninów na długości 15 km do wysokości bezpiecznej, chroniącej przed zalaniem wodą. Uwzględnienia zabudowania grobli ochronnych wzdłuż tej szosy, chroniących jezdnię podczas powodzi.
4. Budowa bramy przeciwpowodziowej w Radziwiu.
5. Przebudowa istniejącego systemu ochrony przed powodzią niziny Iłowsko-Dobrzykowskiej w kierunku zwiększenia stopnia zabezpieczenia terenów rolnych w przypadku przerwania wałów, szczególnie przez budowę przegród dolinowych dla stworzenia mniejszych polderów oraz budowa przepompowni.
6. Zintensyfikowanie robót pogłębiarskich w czaszy zbiornika do ca 2 mln m³ osadów rocznie (osadza się rocznie średnio 1,4 mln m³), wyrefulowania kęp i pływacz w korycie rzeki od Duninowa do Kępy Polskiej oraz oczyszczenia międzywali z drzew i krzewów utrudniających przepływ wody i spływ łodów.
7. Wykonanie określonych robót regulujących Wisły, m. innymi poprzez wykonanie tam bocznych ostróg na wodę średnioroczną.

8. Zgromadzenie na zbiorniku wrocławskim ośmiu łodołamaczy aktualnie, a docelowo 11, przy czym 5 z nich musi mieć podwyższoną moc do 500—600 KM, a pozostałe jako rozprowadzające.
9. Zmiana rozwiązania technicznego przesyłu ropy naftowej i produktów finalnych przez koryto Wisły uwzględniającego całkowite bezpieczeństwo urządzeń przesyłowych i ochronę środowiska (prace projektowe w toku).
10. Zmiana rozwiązania technicznego przejścia przez koryto rzeki kabli teletechnicznych.
11. Zabezpieczenie słupów trakcji energetycznej w międzywalu przed uszkodzeniem w czasie spływu kry lodowej.
12. Kompleksowa realizacja docelowego programu inwestycyjnego, związanego z zabezpieczeniem Skarpy Płockiej.
13. Wybudowanie odpowiedniego stałego systemu łączności niezbędnej do kierowania akcją powodziową.
14. Przeniesienie z obszaru międzywala wszystkich zabudowań gospodarstw rolnych na tereny bezpieczne i zmiana rolniczego użytkowania międzywala, tj. z użytków rolnych, na stałe użytki zielone.
15. Modernizacja sieci obserwacyjnej oraz systemu przesyłania i przetwarzania danych w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, warunkującej trafność i skrócenie czasu przygotowania prognoz hydrologicznych i ostrzeżeń powodziowych.

Generalna koncepcja zabezpieczenia przeciwpowodziowego doliny Wisły od Modlina do Wrocławka, przygotowywana jest przez Hydroprojekt Warszawa. Prowadzone prace projektowe oraz określone wyżej działania długofalowe mają swoje odzwierciedlenie w przygotowywanym projekcie Uchwały Rady Ministrów w sprawie działań zmierzających do ograniczenia zagrożenia powodziowego na Ziemi Płockiej wraz z załącznikiem realizacyjnym na lata 1983—1985 i dalsze.

Ogólny koszt wykonania docelowego zabezpieczenia regionu płockiego przed powstawaniem powodzi (bez budowy nowej przeprawy mostowej) szacuje się na około 30 mld zł. Zestawione wyżej podstawowe prace ochronne przed klęskami powodzi oraz konieczne inwestycje w zakresie ochrony przeciwpowodziowej są, jak widać, ogromnie kosztowne i wymagają długiego czasu na ich realizację.

Przy podejmowaniu decyzji co do zakresu sposobów zmniejszenia strat wylania się zawsze kwestia czy budowa kosztownych hydrotechnicznych urządzeń ochronnych, zapewniających niezbędną gwarancję ochrony, zrównoważona zostanie przez dochód uzyskiwany z użytkowania terenów zagrożonych.

7.0. Projektowane przeobrażenia

7.1. Przeobrażenia hydrotechniczne

W przeliczeniu na jednego mieszkańca zasoby wodne Polski wynoszą ok. 1 700 m³ rocznie. W porównaniu z innymi europejskimi krajami znajdujemy się na 22, a wśród krajów dużych i średnich na 15 miejscu. Jesteśmy zatem w gronie państw o najmniejszych zasobach wodnych na kontynencie europejskim. W przyszłości, gdy Polska osiągnie 40 mln mieszkańców wskaźnik powyższy wyniesie 1 460 m³ wody na 1 mieszkańca.

Dla zmniejszenia okresowych wahań wielkości odpływu i sterowania nim w dostosowaniu do potrzeb użytkowników wody, służą zbiorniki retencyjne. Obecnie istnieje w Polsce 131 zbiorników retencyjnych (o pojemności powyżej 1 mln m³) mogących zmagazynować łącznie 2,9 mld m³. Stanowi to około 5% średniego odpływu rocznego rzek polskich. Analogiczny wskaźnik wynosi: w Związku Radzieckim — 14%, w Czechosłowacji — 12 % i w Bułgarii — 15%.

Podane powyżej dane wskazują, że w dziedzinie gospodarki wodnej znajdujemy się w dużo gorszej sytuacji od innych krajów europejskich.

Dla przeciwdziałania deficytowi wody należy wybudować szereg zbiorników retencyjnych i przerzutów wody o łącznej pojemności 7,1 mld m³, w tym w dorzeczu Wisły 4,3 mld m³, co wraz ze zbiornikami istniejącymi i będącymi w budowie pozwoliłoby osiągnąć retencję 10,0 mld m³, tj. około 17% średniego odpływu rzek. W przyjętych koncepcjach zabudowy Wisły dolnej przewidywano budowę kaskady żeglugowo-energetycznej składającej się z 7 następujących stopni: Wyszogród, Wrocławek (istniejący), Ciechocinek, Solec Kujawski, Chetmno, Opalenie, Tczew.

Uwzględniając poza tym, że rzeki służą także do odprowadzania w sposób jak najmniej szkodliwy wód powodziowych i lodów trzeba zacząć od ich regulacji i budowy stosownie do potencjalnych zagrożeń obwałowań przeciwpowodziowych. Podkreślić należy, że właściwie wykonana regulacja sieci rzecznej umożliwia w pełni racjonalną gospodarkę wodną, a jednocześnie stanowi istotny element w przestrzennym jego zagospodarowaniu.

Analizując stan całokształtu gospodarki wodnej dorzecza Wisły, stwierdzić należy, że na Wiśle i rzekach do niej wpływających brakuje stopni — zapór, zbiorników i oczyszczalni przy zakładach i miastach.

Na odcinku województwa płockiego Wisła jest jednocześnie studnią i szambem, co powoduje groźbę kryzysu w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Już ten czynnik okazuje się wystarczający z każdego punktu widzenia do podjęcia zdecydowanych działań. Wydatki na zagospodarowanie Wisły stanowią znikoma część nakładów poniesionych dotąd na rozwój kraju.

Na Wiśle, tak jak w całej gospodarce wodnej, nie starcza dotąd sił na podjęcie działań w odpowiedniej skali. Pałace potrzeby żywnościowe, mieszkaniowe i przemysłowe spychały zagadnienia właściwej zabudowy hydrotechnicznej Wisły i kompleksowych zabezpieczeń przeciwpowodziowych na plan dalszy. Dotychczasowe przedsięwzięcia w gospodarce wodnej w zakresie zabezpieczeń przeciwpowodziowych sprowadzały się do rozwiązywania lokalnych, konkretnych potrzeb. Stosowane rozwiązania nie mogły w sposób skuteczny przeciwdziałać zimowym wezbraniom powodziowym o gwałtownym i zatorowym przebiegu.

Realizacja zamierzeń perspektywicznego planu przestrzennego zagospodarowania doliny oraz hydrotechnicznej zabudowy Wisły związana jest z nieuniknionym wprowadzeniem zmian w środowisku przyrodniczym.

Fakt wprowadzenia działalności inwestycyjnej hydrotechnicznej w obszar doliny Wisły wymaga wcześniejszego rozpatrzenia, przy wykorzystaniu dorobku nauki, wszechstronnych skutków projektowanych rozwiązań.

Istnieje duża różnorodność metod i sposobów ochrony przed powodzią rozumianą jako klęska społeczno-gospodarcza. Podstawowym zagadnieniem przy konstruowaniu koncepcji ochrony przed powodzią jest ustalenie terenów podlegających ochronie, określenie kolejności tej ochrony oraz stopnia gwarancji, jak również opracowanie prognozy przyszłych strat.

Jest rzeczą bezsporną, że w warunkach województwa płockiego obwałowania są obecnie i pozostaną w przyszłości najpewniejszym i najważniejszym środkiem ochrony przeciwpowodziowej.

„Hydroprojekt” na zlecenie Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Warszawie opracowuje *Program niezbędnych przedsięwzięć dla zabezpieczenia zbiornika Włocławskiego* (analizy techniczne, opracowania szczegółowe i inne), natomiast „Bipromet” w Warszawie opracowuje na zlecenie Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Płocku zabezpieczenie przeciwpowodziowe doliny Wisły od Modlina do Borowiczek.

Do dalszych prac zabezpieczających województwo płockie przed powodzią przyjęto rzędną wody, która może powstać w okresie 20 lat w czasie zatorów o prawdopodobieństwie 1‰ i o przepływie 3 900 m³/sek. W Płocku spiętrzenie wody osiągnęłoby poziom 11,7 m (w czasie powodzi styczniowej 82 było 9,4 m). W związku z tym założeniem przystąpiono do podwyższenia wałów o dalsze 2,7—3,0 m na odcinku Płock—Duninów.

Przyjmuje się wstępnie kilka wariantów rozwiązań:

Brzeg lewy:

Wariant I — wykonanie wału wzdłuż szosy i poprzeczny podział terenu położonego za wałem na poldery. Wariant II — podwyższenie szosy do odpowiedniej rzędnej. Wariant III — zaniechanie ochrony terenów z równoczesnym

przeniesieniem na wyżej położone obszary istniejącej zabudowy na odcinku Soczewka—Duninów. Natomiast w rejonie Soczewki przewiduje się wykonanie zapór bocznych, a w rejonie Radziwia zapór bocznych z bramą portową.

Brzeg prawy:

W rejonie Murzynowa rozpatrywane jest ewentualne przeniesienie zabudowy i podwyższenie szosy. Zabezpieczenie ujęcia wody dla MZRiP przed maksymalnymi wodami nastąpi poprzez otoczenie zaporą ziemną ze specjalnym wpustem (wytworzenie depresji) bądź zlokalizowanie nowego ujęcia na terenie wyżej położonym. Niezależnie od tego przewiduje się zabezpieczenie doraźne istniejącego ujęcia na stan + 85 cm od rzędnej ostatniej powodzi (wzmocnienie ścian, stworzenie systemu zamknięć. W rejonie Płocka (ul. Rybacka) zakłada się podniesienie ulicy na wyższy poziom, rozbiórkę budynków nisko położonych i inne zagospodarowanie tego terenu (np. założenie bulwarów).

Dla istniejącego ujęcia wody dla miasta powyżej mostu, nie ma możliwości technicznego zabezpieczenia i z tego względu powinna nastąpić zmiana zagospodarowania tego terenu. Natomiast ujęcie wody w Grabówce będzie miało zabezpieczenie analogiczne jak ujęcie dla MZRiP.

Zabezpieczenie terenu doliny w rejonie ujścia Słupianki przewiduje się przy pomocy wału wstecznego. Alternatywą jest zmiana sposobu zagospodarowania tego terenu.

Opracowane zostały także założenia techniczno-ekonomiczne dotyczące rozwiązania problemu przejścia przez Wisłę rurociągu. Projektuje się pozostawienie istniejącego przejścia rurociągu nad powierzchnią wody i wykonanie rurociągu pod dnem Wisły, które byłoby uruchamiane w sytuacjach groźnych dla przesyłu ropy przejściem górnym.

Rozważa się także konieczność przebudowy istniejącego mostu drogowo-kolejowego, np. podwyższenie filarów lub wymianę konstrukcji.

Hydroprojekt w Warszawie, opracował ZTE nt. *Zabezpieczenia przed powodzią doliny rz. Wisły na odcinku od Warszawy do cofki zbiornika Włocławek*. Wobec oddalającej się wizji kanalizacji Wisły Warszawskiej i Wisły Dolnej, celem opracowania jest stworzenie podstaw do rozwiązań technicznych obejmujących ewentualne regulacje odcinkowe, które będą wykonywane dla porządkowania koryta w rejonach tworzenia się zatorów lodowych, ochrony niszczonego brzegów i wałów przeciwpowodziowych. Opracowanie zawiera zespół projektowanych zabiegów, których realizacja ma na celu poprawę hydraulicznych warunków przepływu wody i ruchu rumowiska a tym samym zmniejszenia stopnia zagrożenia powodziowego, a przede wszystkim zapobiegania powstawania powodzi zatorowych. W opracowaniu przewiduje się korektę linii ograniczających koryto wody wielkiej w taki sposób, aby uzyskać

jednakową jego szerokość. W wielu przypadkach proponuje się wprowadzenie zabudowy biologicznej w postaci zadrzewień i zakrzewień obszarów położonych pomiędzy istniejącymi obwałowaniami i liniami ograniczającymi koryto wielkich wód. W innych przypadkach przewiduje się wykonanie wałów kierujących (otwartych), których istnienie prowadziłyby do poprawienia warunków przepływu wielkich wód, ruchu rumowiska i pochodzących zjawisk lodowych, a w konsekwencji do prawidłowego ukształtowania się koryta głównego (regulacyjnego).

7.2. Przeobrażenia przestrzenne

Ochrona od powodzi z punktu widzenia profilaktyki powodziowej jest także zagadnieniem planistycznym. Konsekwencją tego jest konieczność zdefiniowania obszarów zalewowych, na których będą istniały zakazy, ograniczenia lub uwarunkowania w zakresie zagospodarowania lub ukształtowania powierzchni gruntów. Jak wykazuje statystyka i uczy doświadczenie możliwość klęski żywiołowej może zdarzyć się w czasie nie dającym się w oparciu o dotychczasowy stan wiedzy ściśle określić — jest to prostu trudna do przewidzenia.

Ostatnia powódź potwierdziła słuszność dotychczasowego stanowiska urbanistów o maksymalnym ograniczeniu inwestowania na obszarach potencjalnie zagrożonych przez wielką wodę oraz wymusiła zweryfikowanie opracowanych dotychczas planów turystycznego zagospodarowania doliny rz. Wisły i przestrzennego zagospodarowania gmin bezpośrednio przylegających do Wisły. Trudności w opanowaniu żywiołu wodnego w sposób zapewniający całkowite bezpieczeństwo terenów zagrożonych, wskazują również na potrzebę ochrony biernej metodami planowania przestrzennego. Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego opracowało dokumentację nt. *Wybrane problemy zagospodarowania przestrzennego Doliny Wisły w woj. płockim*.

W ww. planie zagospodarowania przestrzennego naniesiona została granica obszaru zalewu, uwzględniająca wezbrania najwyższe, a następnie określone zostały:

- tereny, które mogą przejąć główny ciężar inwestowania przy najmniejszym ryzyku,
- obszary o różnych funkcjach użytkowych z zaznaczeniem niezbędnych elementów inspirowanych działaniem tych obszarów,
- docelowy układ komunikacyjny,
- sieć osadnicza.

Generalną zasadą jest wstrzymanie dalszego inwestowania na terenach objętych powodzią zimową i zagrożeniem powodziowym 1982 r. — szczególnie w stosunku do inwestycji i obiektów nie związanych bezpośrednio z funkcjami rolniczymi tego terenu.

Plan ustala główne ogniwa sieci osadniczej Doliny Wisły, a mianowicie dzielnica Radziwie oraz ośrodki gminne, tj. Nowy Duninów, Słubice i Hów. Miejscowościami o funkcjach głównie mieszkaniowych i usługowych dla

obszarów objętych zagrożeniem powodziowym są: Soczewka gm. Nowy Duninów, Longinus, Ciechomice gm. Łąck, Górki Dobrzykowskie, Grabie Nowe gm. Gąbin oraz Juliszew gm. Słubice.

Dla wszystkich tych miejscowości wyznaczonych do koncentracji budownictwa mieszkaniowego i usługowego opracowywane są sukcesywnie szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego. W stosunku do poprzednich ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa płockiego, Dobrzyków przestał pełnić funkcję wsi urbanizowanej na rzecz Górek Dobrzykowskich. Nastąpiła również weryfikacja poglądów polityki lokalizacyjnej w zakresie zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego obu brzegów Wisły. Projektowany system zabezpieczeń doliny Wisły poprzez realizację zapór bocznych i wałów o bardzo znacznie podwyższonej rzędnej korony, praktycznie uniemożliwi na ok. 90% długości rzeki w woj. płockim realizację obiektów i urządzeń związanych z wykorzystaniem lustra wody dla rozwoju kwalifikowanej turystyki i rekreacji na wodzie (żeglarstwa, kajakarstwa, turystyki motorowej itp.). Problem wyznaczenia rejonów koncentracji wypoczynku świątecznego dla rozwoju bazy turystyki pobytowej związanej zwłaszcza z wypoczynkiem czynnym w dolinie Wisły wymaga dodatkowych studiów.

Opracowany został także plan ogólnoszczegółowy Radziwia, uwzględniający przede wszystkim problematykę ochrony tego obszaru przed skutkami ewentualnych następnych powodzi. Dzielnica Radziwie położona na lewym, niskim brzegu Wisły stanowi przedmieście miasta Płocka, które zawsze organizowało się niezależnie od znajdującej się w jego granicach administracyjnych dzielnicy. Radziwie charakteryzuje się odmiennymi warunkami fizjograficznymi i mikroklimatycznymi. Odrębność ta miała istotny wpływ na dotychczasowy sposób zainwestowania jak również na traktowaniu tego obszaru we wszystkich dotychczasowych opracowaniach urbanistycznych. Zróżnicowanie to znajduje również odzwierciedlenie w strukturze społeczno-gospodarczej dzielnicy.

Radziwie izolowane od prawobrzeżnej części miasta w wyniku złożonych różnorodnych powodów, stanowi specyficzny zabytek przestrzennych form kształtujących się spontanicznie na przestrzeni siedmiu wieków. Wyrazem zamieszkiwania tej dzielnicy, głównie przez ludność o mniejszej zamożności, jest budownictwo o niskim standardzie użytkowym, wyrazie architektonicznym i trwałości. Do roku 1945 przeważająca była zabudowa drewniana. Pozostałością świadcząca o historii tej dzielnicy są nieliczne zabytki architektury murowanej, wymagające szczególnej opieki i ochrony. Należą do nich śpichlerz (elewator) i kościół parafialny. Dodatkowym elementem, który został uwzględniony w konstrukcji planu przestrzennego zagospodarowania dzielnicy jest

zachowanie osi widokowych na unikalną w skali kraju skarpe Wiślaną i przepiękną panoramę Płocka.

Powtarzające się coraz częściej klęski powodzi, które szczególnie dotkliwie odczuło Radziwie w roku 1924 i 1982, stanowią poważny problem do przestrzennego i hydrotechnicznego rozwiązania.

Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego opracowało trzy wersje określające wstępne kierunki przestrzenno-funkcjonalnego rozwoju lewobrzeżnej części miasta:

W. I. ZACHOWAWCZO - NOWATORSKI — hamowaniu dalszego rozwoju przestrzennego Radziwia i utrzymaniu liczby jego mieszkańców na obecnym poziomie oraz odbudowie wszystkich zniszczeń i obiektów na starych lokalizacjach i w dotychczasowych granicach.

W. I. ZACHOWAWCZO - NOWATORSKI — zakłada umiarkowany rozwój przestrzenny ze wzrostem liczby mieszkańców do ok. 8 400 osób, uhonorowanie istniejących dobrych kubatur o trwałej konstrukcji, zakaz wznoszenia nowych obiektów na terenach położonych poniżej rzędnej ostatniej powodzi oraz utworzenie pierścienia terenów zielonych wzdłuż wałów, stanowiącego równocześnie izolację od przemysłu i zabudowy mieszkaniowej.

W. II. NOWATORSKI — zahamowanie dalszego rozwoju Radziwia jako dzielnicy, stopniowe zmniejszanie liczby mieszkańców, blokada nowych lokalizacji mieszkaniowych i przemysłowych, likwidacja kubatur zniszczonych oraz realizacja budynków mieszkalnych indywidualnych na działkach wyznaczonych we wsi Góry-Ciechomice bądź w Płocku. Jednocześnie zakłada się przekształcenie uwolnionych od zabudowy terenów oraz narażonych na zalanie wodami powodziowymi na obszary zieleni parkowej.

Radziwie byłoby wielkim centrum rekreacyjnym dla Płocka. W wariantcie tym nie przewiduje się żadnych dodatkowych zabezpieczeń p.powodziowych poza istniejącymi wałami.

W wyniku szerokiej konsultacji społecznej oraz konsultacji z Hydroprojektem, wybrany został wariant I określający potrzebę ochrony terenów już zainwestowanych i umożliwienie wykorzystania dla celów inwestycyjnych dalszych terenów położonych powyżej rzędnej ostatniej powodzi. Zgodnie z propozycją hydroprojektu obszar Radziwia został podzielony na trzy podstawowe tereny:

1. Bezpieczne, na których ewentualne podtopienie budynków może wystąpić w sposób krótkotrwały i mało uciążliwy².
2. Względnie bezpieczne o dość wysokim poziomie wód gruntowych i ewentualnym okresowym podtopieniu budynków.
3. Nieprzydatne do inwestowania o trwałym podwyższonym zwierciadle wód gruntowych i podlegającym całkowicie ewentualnemu zalaniu.

W przygotowanej do zatwierdzenia koncepcji planu ogólno-szczegółowego utrzymuje się lokalizację przemysłu związanego integralnie

z wykorzystaniem komunikacyjnym rzeki Wiśły, wydziela się zdecydowanie centrum usługowo-handlowe i różnicuje się tereny mieszkaniowe pod względem użytkowym (na terenie zabudowy jednorodzinnej, zagrodowej i ogrodniczej). Zaistniały przypadek tworzenia nowych terenów przemysłu przetwórczego, usankcjonowano wyłącznie ze względu na wcześniej podjęte decyzje i zaawansowanie prac projektowych. Tereny sportu i rekreacji wyznaczone zostały na gruntach depresyjnych przewidzianych do uzdatnienia.

W planie przyjęte zostały trzy etapy realizacji projektowanego zainwestowania:

Etap I — wykonanie skutecznego systemu ochrony przeciwpowodziowej dzielnicy.

Etap II — sukcesywna realizacja układu komunikacyjnego i budowa głównych ciągów uzbrojenia dzielnicy. Rozpoczęcie działalności inwestycyjnej na obszarze całej dzielnicy Radziwie.

Etap III — kontynuacja prac w zakresie uzbrojenia terenu w infrastrukturę techniczną, likwidacja i przebudowa trakcji PKP.

Ochrona przeciwpowodziowa stanowi problem wiodący w konstrukcji koncepcji planu przestrzennego kształtowania Radziwia. Część terenów stanowi wręcz depresję Zbiornika Włocławskiego, pozostała część wzniesiona ponad przeciętny poziom w zbiorniku od 1 do 2,0 m, a wyjątkowo 3,0 m i chroniona jest ziemnymi wałami uformowanymi równoległe do biegu rzeki. Stan techniczny wałów ich wysokość i konstrukcja nie gwarantują przy długotrwałym podwyższonym stanie wód w Wiśle dostatecznego bezpieczeństwa dla zamieszkałej na terenie Radziwia ludności i zainwestowanego majątku indywidualnego i społecznego.

Sytuacja ta zobligowała zarówno projektantów Hydroprojektu jak też planistów przestrzennych do poszukiwań innego, bezpiecznego sposobu ochrony. Przeprowadzona została analiza kosztów budowy systemów zabezpieczeń i strat ponoszonych w wyniku powodzi. Stwierdzono, że koniecznym jest wykonanie zespołu zabezpieczeń hydrotechnicznych Radziwia na miarę możliwości gospodarczych kraju.

Koncepcja przestrzennego zagospodarowania Radziwia zakłada budowę dróg odbarczających w kierunku Płock—Gąbin (od północnego wschodu) i Gąbin—Radziwie—Włocławek (od południa) po usypanych groblach ziemnych stanowiących równocześnie drugi system wałów p.powodziowych. Równocześnie główna arteria komunikacyjna Łąck—Płock zostałaby przebudowana uzyskując odpowiednią rzędną na odcinku Góry—Radziwie, a następnie wprowadzona w obszar Radziwia po istniejącym nasypie kolejowym³ do drogowej przeprawy mostowej.

Tak poprowadzona droga powoduje podział Radziwia na dwa niezależne poldery: wschodni i zachodni. Z węzła drogowego w rejonie mostu projektuje się wyprowadzenie drogi

głównej obszarowej do Włocławka również po nasypie. Projektowany układ drogowy stanowić ma w zamysle projektantów drugi system ochrony przeciwpowodziowej. Wg opinii Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego Oddział we Włocławku, w przypadku awarii głównego systemu ochrony przeciwpowodziowej, składającego się z zapór bocznych i przepompowni, system obwałowań wewnętrznych może tylko złagodzić skutki powodzi, ale nie zabezpieczy przed nimi całkowicie terenów chronionych.

Omawiany plan przestrzennego zagospodarowania opracowany został w oparciu o podstawowe założenia, że do jego realizacji i rozpoczęcia jakiegokolwiek działalności inwestycyjnej musi być spełniony warunek określony w zadaniach etapu I. Wszelka działalność inwestycyjna bez realizacji skutecznego systemu zabezpieczenia przeciwpowodziowego Radziwia, grozi łatwymi do wyliczenia stratami materialnymi i innymi niewymiernymi, mieszczącymi się w kategoriach ludzkiego nieszczęścia.

Zbiorecze zestawienie sił i środków* w szczytowym okresie akcji przeciwpowodziowej (stan przeciętny w ciągu doby wg danych Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Płocku)

Wyszczególnienie	Samochód ciężarowy	Sprzęt ciężki	Inne	Autobusy	Osoby
Srodki i siły transportu Woj. Komitetu p.powodziowego	181	40	150	150	250
Srodki i siły Głównego Komitetu p.powodziowego	107	35	119	—	100
Srodki i siły Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej	—	11 lodomacze	—	—	—
Pojazdy pożarnicze	20—25	—	—	—	40—50
Siły i środki MO (radiowozy, radiotelefony i śmigłowce MSW)	202—253				1 190

* siły i środki wojska ujęte są oddzielnym systemem informacji.

Ogólne zestawienie sił i środków przy prowadzeniu akcji p.powodziowej za okres od 4 I 82 do 12 III 82 r. (bez wojska)

Osoby		Sprzęt ciężki*		Transport osobowy		Radiotelefony, motopompy, agregaty ciężkie	
stan średni dobowy osobodni	ogółem za cały okres osobodni	stan średni dobowy maszynodni	ogółem za cały okres maszynodni	stan średni dobowy	ogółem za cały okres	stan średni dobowy	ogółem za cały okres
3 744	248 886	374	25 058	102	6 834	560	37 520
				sztuk samochodów			

* samochody ciężkie, spycharki, koparki, dźwigi, lodolomacze, ciągniki.

PRZYPISY

1. Szacowane nakłady na realizację Stopnia Wyszogród określone zostały na 16,7 mld zł.
2. Przy prognozowanych obecnie wysokich stanach zatorowych na zbiorniku, tereny całkowicie bezpieczne na obszarze Radziwia nie występują.
3. Po realizacji drugiej przeprawy mostowej drogowo-kolejowej, istniejące tory na odcinku stacja kolejowa Radziwie—stacja kolejowa Płock zostaną rozebrane.

LITERATURA

1. A. Arkuszewski, *Skąd seria wielkich powodzi, «Aura» 10/82.*
2. *Kompleksowy program zagospodarowania i wykorzystania Wisły oraz zasobów wodnych kraju.*

Koncepcja generalna. Oprac. w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Zagospodarowania Wisły. Warszawa, lipiec 1980 r.

3. *Koncepcja planu ogólno-szczegółowego dzielnicy Radziwie w Płocku.* Oprac. w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego. Płock, lipiec 1982 r.

4. Wojewoda Płocki, *Raport o przebiegu powodzi w woj. płockim oraz niezbędnych potrzebach rzeczowo-finansowych dla likwidacji jej skutków.* Płock, luty 1982 r.

5. Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Płocku, *Sprawozdanie z przebiegu powodzi zimowej 1982 r. i jej skutków w woj. płockim.* Płock, marzec 1982 r.

Możliwości i kierunki rozwoju m. Płocka

1. Ocena stanu obecnego

Podstawę bytu miasta Płocka przez wiele stuleci stanowiły jego funkcje administracyjne, kulturalne i usługowe w stosunku do zaplecza. Przemysł w swoich początkach przejawiał się w rozwoju różnego rodzaju rzemiosł produkcyjnych, a w XIX i w początkach XX wieku w powstawaniu drobnych zakładów, głównie rolno-spożywczych, związanych z charakterem regionu. Nie stanowił on jeszcze wtedy funkcji wiodącej w mieście.

Wzrost ludności Płocka postępował stosunkowo powoli. W ciągu XIX i na początku XX stulecia wynosił około 2% rocznie, a miasto podwajało swą ludność w ciągu 50 lat (1830 r. — 10,0 tys. mieszkańców; 1883 r. — 20,6; 1913 r. — 30,6)¹.

W okresie międzywojennym w latach 1918—1939 wzrost ludności kształtował się średnio rzędu 0,5 tys. osób, tj. 1,7% rocznie, wykazując zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną stałą tendencję spadkową. Zasadnicze inwestycje tego okresu to budowa mostu na Wiśle i linii kolejowej Kutno — Sierpc.

Znaczne ożywienie obserwuje się po ostatniej wojnie. W okresie 1946—1960 ludność miasta wzrasta średnio o 1,1 tys. osób, tj. 3,8% rocznie. Zasadnicze przeobrażenia następują jednak dopiero w ciągu dwudziestolecia 1961—1980. Spowodowała je głównie budowa Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Równocześnie jednak zbudowano i rozbudowano inne zakłady przemysłowe jak: „Cotex”, Fabryka Maszyn Żniwnych, Stocznia Rzeczna. W r. 1967 powstała filia Politechniki Warszawskiej. W r. 1975 utworzono woj. płockie.

W wyniku tych przeobrażeń nastąpiła ekspansja przestrzenna i ludnościowa Płocka, którą ilustrują rysunki 1 i 2. Miasto w okresie 1961—1980 zwiększyło swój obszar blisko dwukrotnie (w 1981 dalszy wzrost), a jego zaludnienie wzrosło o 2,3. Daje to wzrost rzędu 3,0 tys. osób, czyli 11,5% rocznie².

O ile rozwój miasta w poprzednich okresach wynikał głównie z naturalnego przyrostu, to w latach 1961—1980 obserwuje się masową imigrację ludności spoza Płocka. Wielkość napływu wynosi 42,1 tys. osób, przy 15,7 tys. przyrostu naturalnego³. Uwzględniając imigrację z lat 1946—1960 można stwierdzić, że powojenna ludność Płocka wraz z zamieszkującymi tereny do niego przyłączone i cały powojenny przyrost naturalny stanowią razem tylko połowę mieszkańców miasta. Reszta to napływ z zewnątrz.

Wzrost ludności Płocka był wynikiem ogrom-

nego zapotrzebowania na rynku pracy. W okresie 1961—1980 ogólne zatrudnienie w mieście wzrosło o 3,3, a ponieważ ludność stymulowana przez niedostateczny rozwój mieszkalnictwa zwiększyła się tylko o 2,3, wystąpiły wysokie dojazdy do zakładów pracy w mieście, oceniane na 9 tys. osób. Dojazdy te są zatem w części wymuszone brakiem mieszkań i miejsc w hotelach robotniczych.

Szczególny wzrost zatrudnienia wystąpił w działach produkcyjnych. W przemyśle w okresie 1961—1980 zatrudnienie wzrosło 3,5, w budownictwie i transporcie około trzykrotnie.

Natomiast zatrudnienie w szeroko pojętych usługach, nauce i administracji wzrosło tylko o 2,5, mimo powstania placówek naukowo-badawczych związanych z przemysłem oraz rozwoju instytucji i zakładów usługowo-obsługowych związanych z utworzeniem województwa.

W wyniku zachwiane zostały proporcje w strukturach funkcjonalnych miasta wyrażające się w nadmiernym przeroście funkcji produkcyjnych, o czym świadczy stosunek zatrudnionych w działach produkcyjnych i pozostałych działów (usługowo-obsługowych) do ogółu zatrudnionych wynoszący obecnie 66 i 34².

Tak gwałtowny rozwój miasta w stosunkowo krótkim czasie spowodował wiele innych przemian, nie zawsze korzystnych w jego strukturach społecznych, gospodarczych i przestrzennych.

Faktem stała się zmiana dominujących funkcji miasta. Z małego usługowo-obsługowego ośrodka o bogatych tradycjach historycznych i kulturalnych wyrasta średniej wielkości miasto o dominującej funkcji produkcyjnej, liczący się w skali kraju ośrodek przemysłowy. Inne funkcje w zasadzie poza uzyskaną naukową i rozwijaną administracyjną niewiele wzrosły.

Niekiedy utrzymywały się one na poziomie z 1960 r., a nawet sprzed wojny (systemy komunikacyjne). Zmalała funkcja wypoczynkowa związanego z Wisłą miasta, z uwagi na skażenia atmosferyczne i wód powierzchniowych.

Przemysł stał się dominującą funkcją Płocka, o czym najlepiej świadczy wzrost zatrudnienia oraz jego udział w zatrudnieniu ogólnym w mieście wynoszący 41% (łącznie z budownictwem — 56,5%).

Dysproporcje w ramach działów produkcyjnych pogłębiają wadliwe funkcje i branże miejscowego przemysłu i budownictwa słabo związane z potrzebami regionu, z uwagi na ich charakter ogólnokrajowy, w części eksportowy.

Dotkliwie daje się odczuć brak przemysłu rolno-spożywczego, uwzględniającego potrzeby

rolniczego zaplecza oraz ludności miasta, a także brak wytwórni materiałów budowlanych (opartych o lokalne surowce), przemysłu drobnego i rzemiosła. Istniejące zwłaszcza w Śródmieściu zakłady (mleczarnia, młyny) są przestarzałe, zbyt małe i źle zlokalizowane.

Przemysł plocki jest ponadto wysoce uciążliwy. Jego wadliwa lokalizacja, niedostatek urządzeń zabezpieczających przed emisją zanieczyszczeń wprowadzanych do atmosfery i wód powierzchniowych oraz niezagospodarowanie stref ochronnych stwarzają poważne zagrożenie dla życia i zdrowia mieszkańców miasta.

W budownictwie występuje koncentracja specjalistycznych przedsiębiorstw realizujących swe zadania na obszarze kraju i częściowo za granicą, natomiast w części branż-specjalności, dają się odczuwać niedobór mocy przerobowych dla potrzeb miasta i zaplecza.

Rolnictwo miejskie w okresie 1961—1980 straciło ponad 2 000 ha użytków rolnych na rzecz przemysłu, komunikacji i mieszkalnictwa. Stąd użytki rolne w r. 1980 stanowiły zaledwie 1/3 arealu miasta. Dominują w mieście gospodarstwa indywidualne o małym obszarze (średnia 2,3 ha) ale dość dużej zintensyfikowanej produkcji nastawionej na uprawy ogrodnicze i chów, głównie drobiu. Około 900 osób pracuje w obsłudze i administracji rolnej.

Miasto bazuje na głównych systemach komunikacyjnych sprzed wojny, kiedy jednak liczyło trzy razy mniej ludności i nie posiadało tak potężnego potencjału produkcyjnego jak obecnie. Układ drogowo-uliczny jest słabo wykształcony o niskich parametrach technicznych. Szczególną uciążliwość stwarzają przewozy towarowe poprzez ulice osiedlowe. Jedyna stara przeprawa mostowa przez Wisłę powoduje duże utrudnienia w wewnętrznych i zewnętrznych powiązaniach. Jednotorowa linia kolejowa Kutno—Sierpc nie zabezpiecza również potrzeb miasta. Mało wykorzystany jest najtańszy system transportu — rzeka Wisła.

Aktualnie ponad 100-tysięczne miasto, położone w centrum kraju, w znacznej odległości od innych dużych miast — ponad 100 km od Warszawy, Łodzi, Torunia, jedynie od Włocławka około 50 km — utrzymuje zakres większości usług (poza kulturą, nauką i szkolnictwem) właściwych dla byłego miasta powiatowego. Standardy zaspokojenia potrzeb ludności w różnego rodzaju usługi w porównaniu do innych miast tej wielkości kształtują się dla Płocka niekorzystnie, a w zakresie handlu, gastronomii i rzemiosła są jedne z najniższych (350 m² pu. handlowej, 32,7 miejsc konsumenckich, 165 m² pu. rzemieślniczej na 1 000 mieszkańców).

Najdrastyczniejsza sytuacja występuje obecnie w mieszkalnictwie. O potrzebach w tym zakresie mówią liczby:

— 11 tysięcy pełnoletnich członków spółdzielni mieszkaniowych czekających z rodzinami — często od wielu lat — na mieszkania

(60% członków to mieszkańcy Płocka, 40% zamiejscowi) ⁴.

— 10 tysięcy mieszkańców miasta zamieszkuje budynki kwalifikujące się do generalnych remontów lub rozbiórki (w tym 70% to mieszkańcy Śródmieścia) ⁵.

— 3,5 tysiąca osób mieszka w hotelach robotniczych na terenie miasta.

— 9 tysięcy osób codziennie dojeżdża do pracy w mieście.

Obecnie na 100 mieszkań przypada 115 rodzin, ponad 1,1 osób na izbę, 13,7 m² pu. na osobę (dane dla 1980 r.) ².

Wprawdzie tylko część mieszkańców hoteli i dojeżdżających pragnie mieszkać w mieście, względnie mogą występować we wszystkich grupach członkowie spółdzielni, to jednak z kolei nie wszyscy potrzebujący mieszkań są członkami spółdzielni. Nie będzie zatem przesadą, jeśli obecne potrzeby mieszkaniowe miasta ocenimy co najmniej na 15-tysięcy rodzin (45 tys. osób).

Płock poza swym historycznie ukształtowanym Śródmieściem jest w zasadzie miastem nowym, zbudowanym w stosunkowo krótkim czasie. Stąd posiada jedną z najmłodszych w kraju substancję mieszkaniową, jednak z dużymi niedomaganiem wynikającymi z doraźnej, szybkiej i pseudooszczędnej realizacji. Występują ogromne braki w wykończeniu budynków, ich uzbrojeniu technicznym oraz w zagospodarowaniu osiedli (zieleń).

Znaczna część zasobów Śródmieścia nie jest podłączona do ogólnomiejskiej sieci kanalizacyjnej, gazowej nie mówiąc o centralnym ogrzewaniu.

Szczególnie duże trudności występują w zaopatrzeniu ludności w wodę pitną, która często nie dociera do mieszkańców zamieszkujących wyższe kondygnacje oraz ze względu na jej złą jakość, stwarzającą potencjalne zagrożenie dla zdrowia (ujęcia powierzchniowe wód Wisły).

Warunki bytowe ludności utrudnia wysoka intensywność zabudowy miasta — 2 250 mieszkańców na 1 km² — oraz b. niski wskaźnik urządzonej zieleni publicznej. Sytuację pogarsza fakt wysokiego udziału zabudowy wielorodzinnej (bloki).

W zabudowie miasta występuje rażący brak ogólnomiejskiego centrum usługowego pełniącego również usługowo-obsługową rolę dla ludności zaplecza (strefy podmiejskiej i województwa). Historycznie ukształtowane Śródmieście nie odpowiada aktualnym potrzebom ponad 100-tysięcznego miasta. Porównanie Płocka na przykład z 68 tysięcznym Koninem wykazuje ogromne dysproporcje w wyposażeniu w usługi tych dwóch miast wojewódzkich, niestety na niekorzyść naszego miasta.

Oceniam, że obecne wyposażenie Śródmieścia Płocka w usługi z zakresu handlu, gastronomii i rzemiosła odpowiada aktualnym potrzebom miasta o funkcjach i wielkości Kutna (41 tys. mieszkańców).

Zabytki, obiekty kultury, nauki, a także związane z funkcją wojewódzką miasta podnoszą wprawdzie rangę Śródmieścia Płocka, ale nawet w dobie obecnych trudności gospodarczych nie rozwiązuje to rozlicznych potrzeb, zwłaszcza bytowych ludności miasta i szerokiego zaplecza.

Również inne osiedla wykazują rażące braki w zagospodarowaniu (usługi, zieleni).

Zabezpieczenie Skarpy i Starówki Płockiej to dobrze znane problemy, których rozwiązanie warunkuje utrzymanie niepowtarzalnego, atrakcyjnego oblicza miasta.

2. Prognozy i kierunki rozwoju miasta.

Sytuacja obecna rzutuje na przyszłość całego zintegrowanego społecznie, gospodarczo i przestrzennie układu strukturalnego, jaki stanowi współczesne miasto.

Po wielkiej ofensywie przemysłowej i demograficznej niezbędna staje się likwidacja zakłóceń i dysproporcji oraz podjęcie działań zmierzających do właściwego wykorzystania osiągniętego dorobku materialnego, aby lepiej on służył podmiotowi działania — społeczeństwu, miastu. Na plan pierwszy wysuwają się sprawy ochrony środowiska.

2.1. Ochrona środowiska.

„Płock jest przykładem miasta, którego dalszy rozwój zależy przede wszystkim od rozwiązania lub ominięcia ograniczeń związanych z degradacją i zagrożeniami dla środowiska”⁶. Przy czym chodzi zarówno o zdrowie i życie ludności miasta i rejonu płockiego, jak i o uzyskiwanie wysokotowarowej, wartościowej dla zdrowia, produkcji rolniczej z żyznego zaplecza oraz zabezpieczenie walorów krajobrazowo-klimatycznych obszaru. Alternatywą nie do przyjęcia jest przeniesienie przemysłu lub miasta. Stąd jest to problem wiodący wymagający koncentracji uwagi i działań polegających na poprawie sytuacji w zakresie ochrony środowiska przez:

- zakaz lokalizacji nowych zakładów i działów produkcyjnych terenochłonnych (dobre gleby) i uciążliwych dla środowiska,
- zaostrzenie w stosunku do istniejących zakładów reżimu w zakresie obowiązku instalacji sprawnych urządzeń chroniących atmosferę i wody powierzchniowe oraz limitowanie produkcji uciążliwej (kary, narzuty — z przeznaczeniem środków na ochronę środowiska),
- wyprowadzenie do dzielnic przemysłowych z osiedli mieszkaniowych (szczególnie ze Śródmieścia) zakładów uciążliwych oraz masowego ruchu kołowego (zwłaszcza towarowego) na obwodnice zewnętrzne,
- zagospodarowanie zielenią stref ochronnych wokół zakładów uciążliwych, szlaków komunikacyjnych, cieków wodnych itp.,
- pełne zagospodarowanie zielenią ochronną — ozdobną lub użytkową — wolnych przestrzeni w mieście, każdy m² ziemi winien

mieć odpowiedzialnego za jego eksploatację gospodarza — zieleni miejska i prywatne mini-ogródki,

- realizowanie zabudowy i rozbudowy miasta „zgodnie z klimatem” dla zabezpieczenia szybkiego przewietrzania osiedli i zespołów budynków, stwarzania właściwego mikroklimatu, rozgęszczenie zwartej zabudowy zwłaszcza Śródmieścia,
- zabezpieczenie miasta dla celów komunalnych czystszej wody z ujęć w głębszych, a także ochrona wód powierzchniowych,
- budowa — rozbudowa innych urządzeń komunalnych (kanalizacja, elektryfikacja tras komunikacyjnych, gaz z sieci itp.).

Konsekwentne i szybkie wprowadzenie w życie ww. zadań, określenie zakresu czynności i odpowiedzialności za ich realizację w odniesieniu do jednostek administracji publicznej i gospodarczej oraz przemysłu, winno dać odczuwalną poprawę sytuacji. Niektóre z nich, jak np.: tworzenie indywidualnych — wygrodzonych zielenią ozdobną przydomowych mini-ogródków (przy wielkiej presji społecznej na tworzenie odległych często ogrodów działkowych), nie wymagają nawet większych nakładów technicznych i finansowych.

2.2. Przemysł, budownictwo, komunikacja, rolnictwo.

Działy te stanowią podstawę gospodarczego bytu miasta. Nadmiernie rozbudowane funkcje przemysłowe wymagają jednak modernizacji i uporządkowania zaplecza.

Produkcja istniejących zakładów przemysłowych winna nadal wzrastać, ale nie w wyniku zwiększania zatrudnienia lecz poprzez lepsze wykorzystanie organizacyjne i techniczne istniejących doskonalonych mocy produkcyjnych oraz rozbudowę działów towarzyszących i urządzeń ochronnych.

Nie pożądana jest budowa nowych większych zakładów, z wyjątkiem gospodarczo niezbędnych dla miasta i jego zaplecza, a więc głównie rolno-spożywczych. Istniejące młyny, przetwórnice owocowo-warzywne i mleczarnie są zakładami starymi, zlokalizowanymi głównie w Śródmieściu. Niezbędne jest zatem ich przeniesienie do przewidywanych w planie dzielnic przemysłowych.

Płock odczuwa również potrzebę budowy chłodni składowej, dla eliminacji uciążliwych przewozów mrozonek z odległych miast (Łódź, Warszawa). Ponadto należy preferować rozwój przemysłu drobnego i rzemiosła. W rozwoju przemysłu obowiązywać winny rygory podane w pkt. 2.1. Ochrona środowiska.

W budownictwie z uwagi na niezaspokojone potrzeby niezbędne jest przesunięcie części mocy przerobowej istniejących przedsiębiorstw i zakładów oraz lepsze dostosowanie ich do lokalnych potrzeb. Szczególnie dla potrzeb budownictwa komunalnego, mieszkaniowego i rolniczego. Należy również zakładać — dzięki lepszemu wyposażeniu technicznemu i poprawie

organizacji prac — wysoki wzrost potencjału wykonawczego przy nie powiększaniu dość dużego obecnie ogólnego zatrudnienia. Zwiększyć się winna liczba małych, operatywnych, wyspecjalizowanych zakładów — głównie rzemieślniczych branży budowlanej.

W komunikacji i transporcie niezbędna jest szeroka modernizacja systemów. Usprawnienia i przebudowy wymaga układ dróg kołowych z eliminacją transportu zwłaszcza towarowego z dróg i ulic osiedlowych, poprzez budowane obwodnice.

Przebudowy wymaga także układ powiązań zewnętrznych z budową dróg szybkiego ruchu po północnej stronie miasta (Warszawa—Toruń—Gdańsk), a po stronie południowej — usprawnienie wylotów i powiązań z Warszawą, Łodzią, Włocławkiem.

Istniejący stary most jest przeciążony, co powoduje konieczność budowy drugiej przeprawy mostowej z przełożeniem na niego trasy kolejowej. Usprawni to powiązania wewnętrzne i zewnętrzne miasta oraz umożliwi szeroką rozbudowę nowych osiedli po lewej stronie Wisły.

Jednotorowa linia PKP Kutno — Sierpc dla wzrostu jej przepustowości wymaga elektryfikacji i budowy drugiego toru na nowej przeprawie mostowej. Na kierunku przewidywana jest budowa Centralnej Magistrali Kolejowej Warszawa (Śląsk) — Płock.

Słabo jest wykorzystany najtańszy system transportowy — rzeka Wisła. Należy się liczyć z pełniejszym jego wykorzystaniem dla przewozów towarowych i pasażerskich oraz z rozbudową portu i przystani.

Wielkość miasta i jego funkcje uzasadniają budowę lotniska oraz usprawnienia powiązań PKS i MKS.

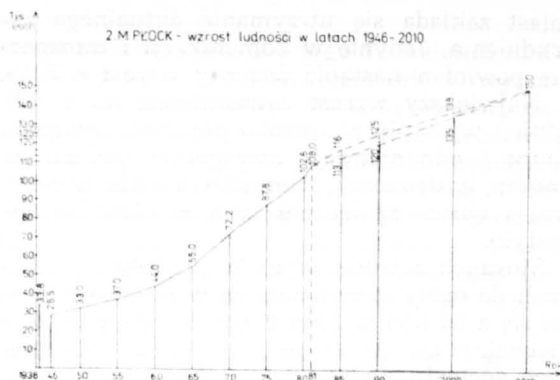
Z uwagi na dobrą jakość gleb niezbędna jest maksymalna oszczędność w zajmowaniu terenów rolnych na cele inwestycyjne, związane z rozbudową miasta, z rewindykacją choćby czasową niewykorzystanych gruntów pod uprawę lub zieleń.

W mieście utrzyma się wysoce intensywna gospodarka ogrodnicza ze wzrostem upraw pod szkłem i folią. Lepsze wykorzystanie odpadów pokonsumpcyjnych i poprodukcyjnych winno umożliwić wzrost chowu, zwłaszcza trzody chlewnej. Wysoka towarowość rolnictwa miejskiego wymaga także utrzymania znacznego zatrudnienia w rolnictwie, w obsłudze produkcji i w administracji rolnej.

Lasy w mieście i w promieniu do 10 km od jego granic mają charakter ochronny. Dobra jakość gleb nie uzasadnia ich znacznego wzrostu. Niezbędne są jednak zadrzewienia i dolesienia, szczególnie izolacyjne i ochronne oraz tworzenie pasów zielonych dla przewietrzania miasta.

2.3. Ludność i zatrudnienie

W rozwoju demograficznym miasta wystąpią przeciwstawne trendy — utrzymujące i ogra-



niczające wzrost ludności miasta. Do pierwszych należy: młoda struktura wieku ludności, powodująca utrzymanie w najbliższym okresie dość wysokiego przyrostu naturalnego rzędu 1 000—1 300 osób rocznie oraz dalszy napływ ludności z zewnątrz. Szczególnie dotyczy to części mieszkańców hoteli robotniczych, dojeżdżających do pracy i innych osób rodzinie związanych z miastem i będących członkami spółdzielni mieszkaniowych (5 000 członków z rodzinami — 15 000 osób) ⁴.

Z drugiej strony powszechna świadomość zagrożeń środowiska i zdrowia, dyskomfort warunków bytowych oraz wyczerpywanie się rezerw ludnościowych wsi i zmiany w polityce rolnej spowodują zmniejszenie atrakcyjności imigracyjnych Płocka, a więc i spadek napływu z zewnątrz. Proces ten można jeszcze ograniczyć w wyniku rozwoju budownictwa w miastach i miejscowościach w rejonie Płocka.

Z wyważenia ww. czynników wzrost ludności miasta założono nieco powyżej wielkości własnego przyrostu naturalnego, określając kierunkową wielkość Płocka na 150 tys. mieszkańców (około 2010 r.) ⁷.

Daje to wzrost miasta o 42 tys. osób (w stosunku do stanu z końca 1981 r.). Wielkość ta odpowiada stanowi zaludnienia Płocka w 1959 r. Założoną liczbę ludności skoryguje życie. Uwarunkowana jest ona głównie realizacją programu budownictwa mieszkaniowego.

Należy się liczyć ze stopniową stabilizacją struktury demograficznej miasta, wyrażającą się głównie w coraz bardziej uporządkowanym układem struktury wieku i płci przy postępującym procesie starzenia się ludności.

Nowa polityka socjalna oraz wzrost udziału grupy ludności w wieku poprodukcyjnym spowoduje zmniejszenie procentu aktywnych zawodowo. Ogólne zatrudnienie w mieście w wyniku wzrostu zaludnienia zwiększy się jednak z ca 58 tys. w 1980 r. do 73,5 tys. osób, tj. o 25% (zakłada się również niewielki spadek dojazdów do pracy) ⁷.

Przewiduje się ograniczony wzrost zatrudnienia w działach produkcyjnych, rekompensowany mechanizacją, modernizacją i automatyzacją produkcji. W przemyśle zwiększenie wyniesie tylko 7%, w budownictwie nato-

miast zakłada się utrzymanie aktualnego zatrudnienia. Jedynie w komunikacji i transporcie powinien nastąpić znaczny wzrost o 30%.

Największy wzrost zatrudnienia, bo o 60% winien wystąpić w szeroko pojętych usługach, nauce i administracji, szczególnie jednak w handlu, gastronomii, rzemiośle, a także w zdrowiu i opiece społecznej oraz w obsłudze turystyki.

Stosunek zatrudnionych, w produkcji i usługach do ogółu zatrudnionych w mieście poprawi się z 66 i 34 w 1980 r. do 50 i 50 w okresie kierunkowym (w krajach wysoko rozwiniętych dochodzi do 30 i 70).

2.4. Mieszkalnictwo

Realizacja szerokiego programu mieszkaniowego obok ochrony środowiska warunkują bardziej prawidłowy rozwój miasta. Potrzeby w tej dziedzinie są ogromne. Ocenia się je na co najmniej 15 tys. rodzin i 45 tys. osób potrzebujących już obecnie mieszkań (p. 1.1), z tendencją wzrostu, zgodnie z założonym zwiększeniem się zatrudnienia i ludności miasta (p. 2.3.).

Kierunkowy program mieszkaniowy przewiduje zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania, wzrost zasobów w gospodarstwach zbiorowych (internaty, domy akademickie, domy opieki społecz. itp.), zabezpieczenie niewielkich rezerw awaryjnych, możliwość wyboru rodzaju mieszkania i miejsca zamieszkania przez zainteresowanych.

Realizacja ww. programu nie jest łatwa, wymaga ona wielokierunkowych działań, polegających z jednej strony na lepszym gospodarowaniu posiadanymi zasobami; z drugiej na maksymalnym wzroście poprzez budownictwo ogólnej puli mieszkań.

Stąły wzrost kosztów realizacji nowego budownictwa, zwiększany o wykup i uzbrojenie nowych terenów, oraz ich oddalenie od zakładów pracy wymaga rewizji naszego stosunku do posiadanych zasobów. Konserwacja i modernizacja będzie coraz bardziej korzystna i opłacalna niż nowe inwestycje. Stąd staje się koniecznym przejście z administrowania na gospodarowanie istniejącymi budynkami, z wyraźnym rozgraniczeniem odpowiedzialności finansowej i karnej za stan techniczny urządzeń i obiektów oraz ich zaplecza pomiędzy użytkownikami mieszkań a gospodarzami domów i osiedli.

Szczególnie ważną dla miasta sprawą jest rewaloryzacja Starówki Płockiej oraz przebudowa całego Śródmieścia. Jego centralne położenie i funkcje ogólnomiejskie preferują wysoce ten teren w sensie ekonomicznym, społecznym i historycznym. Stąd wartość placów i budynków w części zabytkowej jest tu niewspółmierna do innych terenów i winna być uwzględniona w procesach konserwacji, modernizacji i w przebudowie Śródmieścia. Oczywiście, część zużytych technicznie i mało wartościowych historycznie zasobów należy wybu-

żyć, wprowadzając głównie jednak tak potrzebne obiekty i urządzenia obsługowo-usługowe i zielen publiczną dla poprawienia warunków klimatycznych tego zwarcie zabudowanego obszaru.

Dobra konserwacja i gospodarowanie istniejącymi zasobami nieco zmniejszy napór na nowe realizacje. Rozwiązanie problemu mieszkaniowego Płocka jest jednak możliwe tylko przez zwiększenie rozmiarów nowego budownictwa.

W przejściowym okresie, aby nie pogarszać istniejącej sytuacji niezbędna jest budowa co najmniej 1 000 mieszkań rocznie. W dalszych latach dopiero przy realizacji 1 300—1 600 mieszkań rocznie uzyska się założone cele (przy umiarkowanym wzroście zaludnienia miasta) w zakresie posiadania przez każdą rodzinę własnego mieszkania oraz osiągnięciu korzystniejsze standardy zaspokojenia potrzeb — 0,8 osób/izbę i 18—20 m² pu./osobę⁷.

W realizacji nowego budownictwa należy zakładać:

- jego stały ilościowy i jakościowy wzrost,
- zróżnicowanie rodzajów, typów i standardów technicznych, odpowiednio do możliwości potrzeb i życzeń użytkowników,
- preferencje dla budownictwa jednorodzinnego o różnym standardzie wyposażenia technicznego rekompensowanym wielkością działek,
- zróżnicowanie form inwestowania (zakładowe, społeczne, spółdzielcze, prywatne) i form systemów realizacji (przedsiębiorstwo, zakład pracy, rzemieślnik, właściciel),
- kompleksową realizację i zagospodarowanie osiedli w przestrzeni i w czasie (łącznie z infrastrukturą techniczną, społeczną i zielenią).

Dla rozwiązania sytuacji mieszkaniowej w przyszłości 150-tysięczny Płock winien posiadać dwa razy więcej mieszkań, niż ma w chwili obecnej.

2.5. Nauka, infrastruktura społeczna, usługi bytowe, infrastruktura techniczna.

Pełnione funkcje i dalszy wzrost miasta wymaga szerokiego grona różnego rodzaju specjalistów warunkujących jego wszechstronny rozwój. Stąd obok ukierunkowań branżowych Filii Politechniki Warszawskiej winny powstać w Płocku punkty konsultacyjne innych wyższych uczelni.

Należy rozszerzyć zakres badań terenowych, szczególnie z zakresu petrochemii, ochrony środowiska i rolnictwa.

Wzrosną zadania i rola TNP jako inicjatora i koordynatora wszelkich zamierzeń naukowo-społecznych związanych z miastem i regionem, a także innych stowarzyszeń naukowo-twórczych jak NOT, TUP, PTE.

Rozwój miasta spowoduje zwiększenie liczby młodzieży w szkołach podstawowych i średnich. Ponadto w szkołach średnich i pomaturalnych

w Płocku uczy się młodzież z bliższego i dal-
szego zaplecza miasta (obecnie 50% ogółu
uczących się). Stąd zwiększą się potrzeby w za-
kresie budowy nowych szkół i przedszkoli
zwłaszcza w nowo budowanych osiedlach (Po-
dolszyce).

W kulturze występuje potrzeba budowy
obiektów obsługi takich, jak: Wojewódzki Dom
Kultury, osiedlowe domy kultury (w nowych
osiedlach), kina, biblioteki itp.

Szczególną sprawą staje się inkorporacja śro-
dowiska (wzrost kultury życia, związanie z tra-
dycją historyczną miasta) ogromnej liczby lud-
ności wiejskiej, która w ostatnim okresie osie-
dliła się w Płocku.

Warunki ekologiczne miasta wymagają sze-
rokiego rozwoju usług w zakresie służby zdro-
wia i opieki społecznej. Niezbędne jest zabez-
pieczenie powszechności i dostępności świadczeń
w zakresie lecznictwa i rozwój profilaktyki.
Postępujący proces starzenia się ludności
wzmaga nacisk na budowę domów opieki i ren-
cistów oraz dla osób samotnych.

Piękno krajobrazowe Płocka, liczne zabytki,
tradycje kulturalne oraz pełnione funkcje są
za mało wykorzystane w gospodarce turystycz-
nej. Główne zadania w tym zakresie to zabez-
pieczenie i zagospodarowanie turystyczne Skar-
py i pobraża Wisły, rewaloryzacja z wyekspono-
waniem zabytków — głównie Starego Miasta,
rozwój turystyki wodnej, rozbudowa bazy
gastronomiczno-handlowo-noclegowej. Stworzy
to dodatkowe możliwości społeczno-gospodar-
czego rozwoju miasta w oparciu o masową
turystykę krajową i zagraniczną.

Rozwój usług bytowych winien wyróżnić
obecne dysproporcje oraz uwzględnić dalszy

wzrost ludności miasta i jego funkcje. Skrom-
nie oceniane kierunkowe potrzeby⁷ wyma-
gają blisko trzykrotnego wzrostu obecnej po-
wierzchni użytkowej w handlu, gastronomii,
obsłudze turystyki i (nieco mniej) w rzemiośle.

W zakresie rozbudowy infrastruktury tech-
nicznej, poza komunikacją (p. 2.2), zasadnicze
znaczenie ma zaopatrzenie ludności miasta
w dobrą wodę. Dalsza rozbudowa ujęć po-
wierzchniowych, z uwagi na stale pogarszający
się stan czystości wód Wisły, nie znajduje uzas-
nienienia. Stąd niezbędne są ujęcia wgłębne
oraz ochrona czystości zlewni Słupianki i Skrwry
(II kl. czystości), jako ostatnich potencjalnych
rezew Płocka⁷.

Istniejący układ kanalizacyjny miasta musi
zostać przebudowany i rozbudowany dla umo-
żliwienia odprowadzenia całej puli ścieków
poprzez oczyszczalnię.

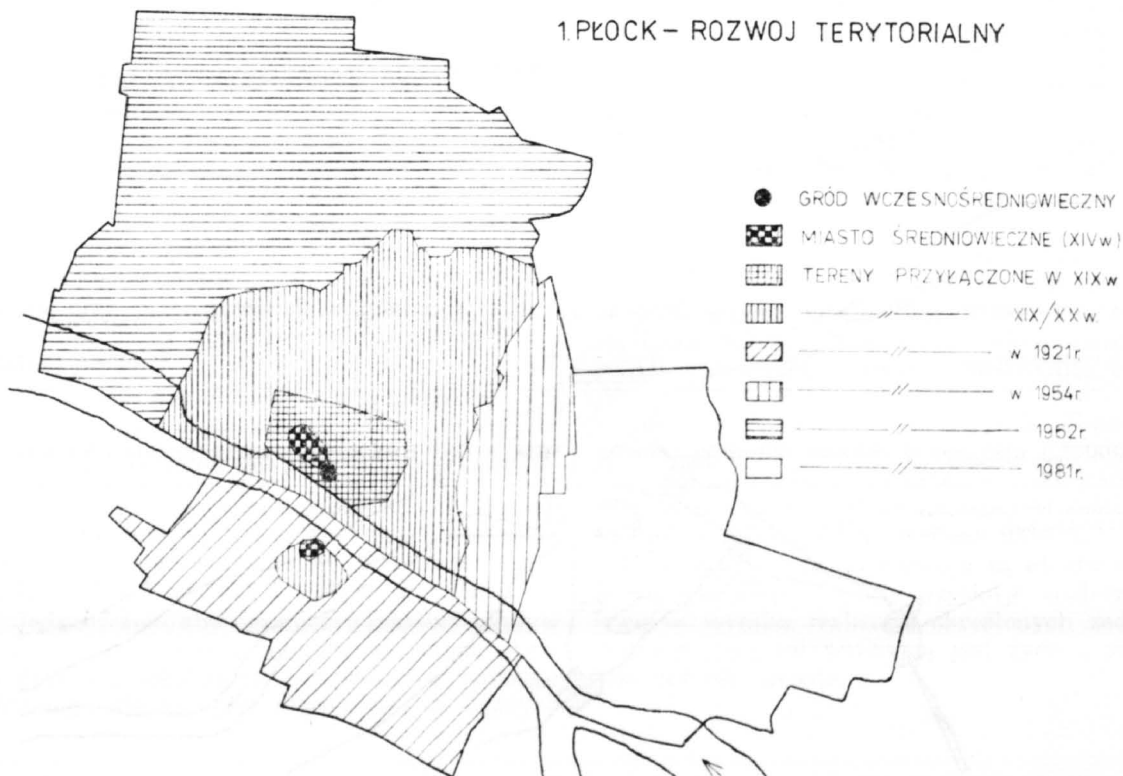
Zaopatrzenie w gaz i ciepło z sieci obejmie
całość skupionej zabudowy wielo i jedno-
dzinnej w mieście.

3. Gospodarka przestrzenna.

Rozwój przestrzenny miasta w okresie 1961—
1980 oparty był o ogólny plan zagospodarowa-
nia przestrzennego, który został zatwierdzony
w r. 1961⁸ i miał obowiązywać na okres do
r. 1980. Już w r. 1975, wobec wypełniania się
zakładowych struktur przestrzennych i ko-
nieczności wyprzedzającego przygotowania no-
wych terenów dla budownictwa mieszkani-
owego, zaszła potrzeba aktualizacji planu, po-
legająca głównie na wyznaczeniu nowych tere-
nów rozwojowych miasta.

W wyniku wykonania szeregu studiów i prac

1. PŁOCK — ROZWOJ TERYTORIALNY



oraz konsultacji ze specjalistami⁹ zdecydowano o rozwoju miasta w kierunku południowo-wschodnim (Podolszyce).

Porównując założenia planu z r. 1961 z jego realizacją w 1980 należy stwierdzić przekroczenie programu w zakresie ludności — o 14% (90 tys. wg planu, 103 tys. mieszkańców — stan w 1980 r.), zatrudnienia — o 54%, dojazdów do pracy — o 350%. Nie wykonano natomiast zadań w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej oraz usług bytowych. Inwestycje socjalne i bytowe zostały zrealizowane średnio w 60%. Ponadto nie wybudowano drugiego mostu itp.

Zmiany wystąpiły również w zagospodarowaniu przestrzennym terenu w wyniku ograniczenia rozmiarów budownictwa jednorodzinnego na rzecz wielorodzinnego (bloki) oraz niezrealizowania zadań w zakresie zagospodarowania osiedli (komunikacja, usługi, rekreacja, zielen).

Ukierunkowanie przestrzennego rozwoju miasta w r. 1975¹⁰ umożliwiło podjęcie zadań zmierzających do realizacji budownictwa w Podolszycach. Ogłoszono konkursy na zagospodarowanie ogólne całej projektowanej dzielnicy, w której będzie mieszkać około 32—36 tys. osób. Następnie na plany szczegółowe zagospodarowania zespołów osiedli — Podolszyce Północ — położonych po północnej i Podolszyce Południe — po południowej stronie głównej trasy do Wyszogrodu, lokalizując po obu stronach, tej w przyszłości głównej ulicy, ogólnodzielnicowe centrum usługowe.

Duże trudności wystąpiły z otrzymaniem zgody władz centralnych na przejęcie pod budownictwo gruntów chronionych (III i IV

klasy). Uzyskana dopiero w r. 1981 decyzja premiera, umożliwiła szybszy postęp prac nad realizacją Podolszyc. Stała się również podstawą dla przyłączenia tych terenów do miasta, a także posunęła naprzód prace nad nowym kierunkowym planem miasta¹¹.

W ramach prac nad planem Płocka opracowano i rozpropagowano w połowie r. 1982 Założenia do planu⁷, w którym poddano pod dyskusję kierunkowy program społeczno-gospodarczego i przestrzennego rozwoju miasta (podstawowe cele i zadania, wielkości i standardy docelowe). Po otrzymaniu pozytywnych opinii, a także napływu dodatkowych uwag i wniosków szczegółowych do planu, uzgodniono podstawowe wielkości z Komisją Planowania oraz uzyskano akceptację Władzy Terenowej. Umożliwiło to z kolei opracowanie koncepcji rozwoju przestrzennego miasta na okres kierunkowy (ca 30 lat).

Z opracowań i studiów wynika, że dotychczasowy koncentryczny rozwój miasta wokół swego historycznego centrum nie jest możliwy.

Od północy został bowiem zablokowany przez budowę zakładów przemysłowych. Dalsze ograniczenia na tym kierunku, poza uciążliwością zlokalizowanego tu przemysłu, stwarzają kompleksy dobrych gleb oraz projektowane główne trasy komunikacyjne (rysunek 3).

Również i kierunek zachodni ograniczają dla rozwoju miasta — sąsiedztwo MZRiP, dość dobre gleby oraz konieczność zabezpieczenia przewietrzania miasta (wysokie budownictwo stworzyłoby barierę dla przepływu przeważających wiatrów z zachodu).

Pozostaje zatem atrakcyjny klimatycznie i glebowo (V i VI kl) kierunek południowy¹².



Wymaga on jednak pokonania barier komunikacyjnych — budowy drugiej przeprawy mostowej i zabezpieczenia dobrych powiązań komunikacyjnych z miastem. Ponadto skutecznych zabezpieczeń przeciwpowodziowych Radziwia, gdzie zresztą warunki klimatyczne i wysoki poziom wód gruntowych uniemożliwiają znaczniejszy rozwój budownictwa w tym rejonie. Stąd z intensywną zabudową można by wejść na bardziej oddalone i wyżej położone tereny o słabych glebach w rejonie Gór i Ciechomic. Jednakże intensywna zabudowa tego obszaru stwarzałaby kolizje z sąsiedztwem chronionego Gostynińskiego Parku Krajobrazowego.

Najkorzystniejszy w aspekcie urbanistycznym i najdogodniejszy dla realizacji jest kierunek południowo-wschodni zapoczątkowany zresztą przez budowę Podolszyc. Ale i tutaj występują ograniczenia klimatyczne i glebowe (III i IV kl. gruntu), zwłaszcza w części północnej (na północ od głównej trasy do Wyszogrodu).

W wyniku rozważenia wszystkich preferencji i ograniczeń opracowano następujące trzy warianty koncepcji kierunkowego rozwoju miasta. We wszystkich przyjęto jako sprawę przesądzoną pełną realizację osiedli głównie budownictwa wielorodzinnego w Podolszyczach oraz większe zgrupowania zespołów budownictwa jednorodzinnego w Borowickach i na zachód od miasta w rejonie Brwilna (przy lesie).

Wariant I — wschodni, przewidywał dalszą rozbudowę miasta na istniejącym kierunku po obu stronach drogi do Wyszogrodu. Główne zespoły osiedli: Imielnica, Gulczewo, Borowiczki-Parcele, Mirosław.

Wariant II — południowy, zakładał rozwój budownictwa głównie po lewej stronie Wisły w rejonie Góry — Ciechomice.

Wariant III — mieszany, przewidywał intensywny rozwój budownictwa na kierunku pd.-wschodnim, na terenach przyłączonych ostatnio do miasta — zespoły osiedli w Borowickach-Parcelach i Imielnicy oraz ograniczoną zabudowę w rejonie Góry-Ciechomice.

Wszystkie trzy warianty koncepcji planu zostały skonsultowane z Miejską Radą Narodową w Płocku, z organizacjami społeczno-politycznymi oraz przedstawicielami zakładów pracy. Ponadto zasady koncepcji opublikowano w lokalnej prasie¹³.

W wyniku szerokiej dyskusji społecznej wybrany został wariant trzeci z tym, że nie zamyka się dalszego rozwoju Płocka tylko w granicach jego granic administracyjnych. W miarę potrzeby i zaistnienia odpowiednich warunków rozwojowych należałoby wziąć pod uwagę tereny przewidziane w wariantach I i II (patrz szkic 3 wariant 1 = A, w. 2 = B).

Jednocześnie, aby ograniczyć masowy napływ ludności do Płocka z terenów wiejskich, przewiduje się lokalizację budownictwa jednorodzinnego dla ludności nierolniczej w licznych

wsiach podmiejskich. Wytypowano do urbanizacji następujące miejscowości: Biała, Brwilno, Siecień, Brudzeń Duży, Proboszczewice, Bielsk, Rogozino, Radzanowo, Słupno, Miszewo Murowane, Góry, Ciechomice, Longinus, Górki Dobrzykowskie, Grabie Nowe¹⁴.

Jeśli chodzi o miasto Płock, to w dającym się przewidzieć okresie zakłada się jego rozwój głównie w kierunku pd.-wschodnim. W wydzielonym kształcie miasta dają się wydzielić następujące pasma o różnym rodzaju zainwestowania:

- rekreacyjne, między brzegiem Wisły a górną krawędzią Skarpy (długości około 15 km), oparte o tereny leśne na ich obrzeżach (niezależnie od terenów rekreacyjnych po lewej stronie Wisły),
- mieszkaniowe, na górnym tarasie z osiedlami od Brwilna do Borowiczek,
- zieleni izolacyjnej,
- przemysłu,
- komunikacji tranzytowej (PKP, autostrada).

Prace nad planem zagospodarowania przestrzennego Płocka są daleko zaawansowane. Ich zakończenie przewiduje się w III kwartale br. Równoległe są opracowywane plany szczegółowe dla wybranych części miasta — Śródmieścia, Radziwia i innych osiedli.

4. Wnioski.

Przebadane i określone wielkościami a niekiedy i wartościowo potrzeby miasta są tak wysokie, że stwarzają uzasadnione obawy, co do możliwości ich realizacji. Szczególnie dotyczy to budownictwa mieszkaniowego i komunalnego. Jednocześnie jednak rzadko notowany fenomen wielokrotnego wzrostu miasta w ciągu zaledwie 20 lat — zrealizowanie potężnego przemysłu i zwielokrotnienie substancji mieszkaniowej może, mimo wielu niedociągnięć, budzić uzasadniony optymizm. W kontekście dotychczasowych realizacji założony program rozwoju miasta nie przedstawia się już tak groźnie, zwłaszcza przy rozłożeniu go w czasie (30 lat).

Rzecz w tym, aby potężnie rozbudowany przemysł płocki zaczął spłacać zaciągnięty w stosunku do miasta dług, likwidując, a co najmniej wysoko ograniczając swoje uciążliwości, oraz dotując rozwój infrastruktury technicznej i społecznej, z której sam musi korzystać (np. układ komunikacyjny). Współzależność istnienia miasta, przemysłu i środowiska jest tak ścisła, że zachwianie tylko niektórych proporcji w ich rozwoju wpływa destrukcyjnie na całość zintegrowanego układu.

Miernikiem każdego rozwoju są efekty społeczno-gospodarcze, jakie uzyskuje społeczeństwo w wyniku realizacji określonych zadań. Najcenniejszą zaś wartością jest życie i zdrowie ludności miasta.

- 1 «Notatki Płockie», Płock 1965 w liczbach, TNP 1 (31), 1965.
- 2 Opracowania autora wykonane w ramach pracy w Woj. Biurze Planowania Przestrzennego. Większość liczb i wskaźników dotyczących stanu obecnego podawanych jest głównie na koniec 1980 r., w oparciu o materiały Woj. Urzędu Statystycznego w Płocku i inne źródła.
- 3 T. Kołodziejak, Płock 1981 w liczbach, TNP, 1982 r.
- 4 Dane zaokrąglone wg Woj. Spółdzielni Mieszkaniowej w Płocku.
- 5 Technoplan — Inwentaryzacja urbanistyczna z 1974 r. — aktualizacja w 1981 r.
- 6 W. Lenart, Uwagi do „Założeń do planu zagospodarowania przestrzennego Płocka” — maszynopis, 1982 r.
- 7 Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Płocku, Założenia do planu zagospodarowania przestrzennego Płocka, czerwiec 1982 r. (Autor — B. Czarnecki, infrastruktura techniczna — P. Malinowski, ochrona środowiska — L. Sokołowska, gen. proj. planu — A. Krymowa). Kierunkowa wielkość zaludnienia miasta uzyskała akceptację Komisji Planowania.
- 8 Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna w Warszawie, *Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego m. Płocka na okres perspektywiczny (do 1980 r.) opracowany w 1960 r.* (Gł. proj. Aleksandra Wrońska) zatwierdzony Uchwałą Nr XIII/89 PWRN w Warszawie z dnia 1.IV.1961 r.
- 9 Prace były prowadzone w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Płocku, Gł. projektant — Janusz Łabuz.
- 10 Akceptacja kierunków rozwoju m. Płocka przez Kolegium Wojewody Warszawskiego nastąpiła na posiedzeniu wyjazdowym w Płocku w dniu 5.IV.1975 r.
- 11 Plan miasta opracowuje Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Płocku. Skład zespołu projektowego: Gen. proj. — Alicja Krymowa, program — Benedykt Czarnecki, ochrona środowiska i zieleń — Ligia Sokołowska, infrastruktura techniczna — Piotr Malinowski.
- 12 T. Kowalczyk, *Kształtowanie struktury przestrzennej m. Płocka w kontekście przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery* [w:] «Notatki Płockie» Nr 2 (107), 1981 r.
- 13 T. Pawłowski, *Miasto przyszłości*, «Tygodnik Płocki» Nr 42 (248) z 5 XII 1982 r.
- 14 Zarządzenie Wojewody Płockiego Nr 7/83 z dnia 6 I 1983 r.

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

W pierwszym kwartale 1983 r. ukazały się następujące dwie pozycje wydane nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego:

1. Tadeusz Chrostowski — „**Z dziejów plockiej weterynarii 1875—1975**”.

Format A5, stron 136 i 64 ilustracje wykonane na papierze kredowym. Nakład 1.000 egz., cena 150,— zł. Druk — Warszawska Drukarnia Akcydensowa, Zakład Nr 2 w Płocku.

2. Jadwiga Gorzechowska — „**Wisła i wodniacy ploccy**”.

Format B5, stron 104, w tym 67 piosenek wodniackich i tańców z zapisem nutowym. Nakład 1.500 egz., cena 100,— zł. Druk — Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu.

Wymienione tytuły nabywać można w plockich księgarniach i w biurze TNP — Płock, pl. Narutowicza 8, tel. 226-04.

Errata do nr 4/113 z 1982 r.

s. 27, wiersz 35 od góry
 jest: dyrektor Synoracki
 powinno być: dyrektor inż. Synoradzki

NASI AUTORZY:

- | | |
|---------------------------|---|
| Jakub CHOJNACKI | — doktor, inżynier, prezes TNP |
| Marian SKOCZEŃ | — ks., magister, wikariusz parafii rzymsko-katolickiej w Gostyninie |
| Marian CHUDZYŃSKI | — doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, członek Zarządu TNP |
| Janusz SZCZEPAŃSKI | — doktor, adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Płocku, członek TNP |
| Barbara KONARSKA-PABINIAK | — magister, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP |
| Tadeusz KOWALEWSKI | — magister, adwokat — dziekan Rady Adwokackiej płocko-ciechanowskiej, członek TNP |
| Danuta RYCHLEWSKA | — magister, nauczyciel w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Płocku, członek TNP |
| Tadeusz KOWALCZYK | — doktor, Generalny Projektant Planu Województwa w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, członek TNP |
| Benedykt CZARNECKI | — magister, inżynier, Główny Specjalista ds. Programowania w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, prezes Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku, członek TNP |



PAWEŁ WŁODKOWICZ

**Z BRUDZENIA
NAD SKRWA**

OK. 1370-1435



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

TADEUSZ CHROSTOWSKI Paweł Włodkowiec z Brudzenia — życie i dzieło (ok. 1370—1435)	3
JAKUB CHOJNACKI Z pobytu w Loccum i Hildesheim w Republice Federalnej Niemiec	10
LECH GRABOWSKI Komunikat dyrekcji Muzeum Diecezjalnego w Płocku	16
JAKUB CHOJNACKI Wizyta prof. Martina Hirscha w Towarzystwie Naukowym Płockim	16
STANISŁAW SZYMAŃSKI Skąd się wzięła nazwa Płock?	18
SŁAWOMIR FEDOROWICZ Tradycje muzyczne w dawnym Płocku	22
KAZIMIERZ ASKANAS Powiązania Towarzystwa Naukowego przy Szkołe Wojewódzkiej Płockiej z Królewskim Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (1820—1830)	27
MARIAN SKOCZEN Powstanie i rozwój pierwszej szkoły zawodowej w Płocku (1824—1830)	31
JOLANTA ZAŁĘCZNY Początki Płockiego Towarzystwa Muzycznego w Polsce Ludowej	36
JANUSZ MARIANŃSKI Postawy prospołeczne i egoistyczne młodzieży płockiej	38
ANDRZEJ PACAŁOWSKI, WIESŁAW STANKO Rozprzestrzenianie odorów rafineryjnych w Płocku	47
DANUTA DANIELAK, WITOLD LENART Wpływ płockiej Petrochemii na klimat lokalny	52
ADAM KURZYŃOWSKI Urlopy i zasiłki wychowawcze młodych matek	56
JANUSZ SZCZEPAŃSKI Marian Chudzyński — „Wieś południowo-za- chodniego Mazowsza 1864—1907”	59
KAZIMIERZ ASKANAS Sekretarz Generalny TNP Kawalerem Krzyża Komandorskiego OGP	61
BENEDYKT CZARNECKI Informacja o utworzeniu Oddziału Wojewódzkie- go Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku	63

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/115
KWIECIEŃ — CZERWIEC
1983

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GAŚKA
BARBARA KONARSKA
- PABINIAK

TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

NOTATKI PŁOCKIE

Zdjęcia:

**Tomasz Gałązka, Jan Jakowski, Ryszard Knapiński,
Halina Płuciennik, H. Wegmeyer-Hildesheim.**

Projekt okładki

Tadeusz Osiniński

Na okładce:

Herb „Dołęga” — na tle niziny mazowiecko-dobrzyńskiej i rzeki Skrzy — którym tytułował się ród Włódkowiców. W polu niebieskim srebrna ku dolowi otwarta podkowa. Na niej krzyż złoty kawalerski, w otworze podkowy srebrna strzała żelazcem na dół. Na hełmie skrzydło sępie z lewej ku prawej stronie srebrną przeszyte strzałą.

Niżej: godło Akademii Krakowskiej reprezentowanej na soborze w Konstancji przez swego rektora Pawła Włódkowicę z Brudzenia — z dzieła Hermanna von der Hardta pt. „Magnum oecumenicum Constantiense concilium de universalis Ecclesiae reformatione...” (znajdującego się w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego).

Paweł Włodkowiec z Brudzenia — życie i dzieło (ok. 1370—1435)

Sesja naukowa, zorganizowana przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego i Prezydium Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX, odbyła się w siedzibie TNP w sali im. T. Gierzyńskiego w dniu 21 maja 1983 roku. *

Sesję otworzył, przewodnicząc jej do przerwy, prezes TNP dr inż. *Jakub Chojnacki* słowami:

„Wielce Szanowni Zgromadzeni! „Czyni ludzi dają blask krajowi z którego pochodzą” — powiedział ongiś Juliusz Słowacki. Słowa wieszczą narodowego można rozumieć i tak, że czyni ludzi dają blask i miejscowości gdzie się urodzili, ich ziemi rodzinnej.

Naszej mazowiecko-dobrzyńskiej krainie takiego blasku dodaje Paweł Włodkowiec z Brudzenia nad Skrwą — kanonik płocki, rektor Akademii Krakowskiej, pisarz, dyplomata, szermierz walki przeciw polityce nienawiści, agresji i ludobójstwa Krzyżaków, obrońca sprawiedliwości, wolności i pokoju. To na jego barkach spoczywał główny ciężar reprezentowania Królestwa Polskiego w sporze polsko-krzyżackim.

W Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego znajduje się fundamentalne dzieło Hermanna von der Hardta o soborze w Konstancji pt. „Magnum oecumenicum Constantiense consilium”... Autor określa Pawła Włodkowica jako „vir eruditus et cordatus” (mąż uczony i roztropny).

Nauki Włodkowica sprzed prawie 6 wieków do dziś wytrzymały próbę czasu, który jest najlepszym weryfikatorem wszelkich wartości. Przypomina go i cytuje polski papież i polski I sekretarz partii, polski premier i polski prymas, a ostatnio w dniu 7 maja br. w inauguracyjnym wystąpieniu na I Kongresie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przywołał go Jan Dobraczyński w związku z zagrożeniem pokoju w dzisiejszym świecie i szukania dla przygotowań do wojny nuklearnej usprawiedliwień moralnych, przypominających krzyżackie „Gott mit uns” — czemu genialnie oparł się człowiek, którego zasługom dla państwa i utrwalenia jego pamięci poświęcona jest dzisiejsza sesja.

Szczegóły jego życia i dokonań przedstawiam nam trzech referenci.

Sprawą popularyzacji naszego wybitnego ziomka Zarząd TNP zajmował się już przed 5 laty, przedstawiając swe stanowisko w pismach do Wojewody Płockiego, Kuratora

Szkolnego, Naczelnika Gminy i dyrektora Szkoły w Brudzeniu Dużym. Jest mi niezmiernie miło, że w imieniu organizatorów mogę powitać w zabytkowej siedzibie Towarzystwa przybyłych z całego kraju uczestników sesji naukowej. Witam władze regionalno-lokalne w osobach: mgr Leszka Majewskiego — Wicewojewody Płockiego, mgr inż. Janusza Majewskiego — prezydenta najstarszego grodu Mazowsza i mgr inż. Jana Wronę — naczelnika Gminy Brudzeń Duży. Witam przedstawicieli wsi Brudzenia i Bądkowa Kościelnego.

Proponuję aby sesja zakończyła swe obrady do godz. 15. Po obiedzie o godz. 16 planujemy wizję lokalną Zbiorczej Szkoły Gminnej w Brudzeniu i znajdującego się w pobliżu kościoła parafialnego w Bądkowie”.

A oto skróty trzech wygłoszonych referatów:

1. „Paweł Włodkowiec i jego idee pokojowe” — prof. dr *Jerzego Wyrozumskiego*, dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego:

W latach powojennych Paweł Włodkowiec stał się przedmiotem żywego zainteresowania historyków zarówno w kraju, jak też na emigracji. Stosunkowo liczne publikacje na jego temat pozwoliły uściślić szczegóły jego biografii, zająć jasne stanowisko w sprawach kontrowersyjnych, a nade wszystko ocenić jego dziejową rolę i określić jego miejsce w rozwoju polskiej i europejskiej myśli polityczno-prawnej. Trzytomowy wybór pism tego uczonego, ogłoszony przez Ludwika Ehrlicha w latach 1966—1969 w wersji łacińskiej, polskiej i angielskiej, przybliżył jego myśl znacznie szerszym kręgom odbiorców.

Autor niniejszego referatu przyjął, że okoliczności, w jakich Paweł Włodkowiec wzmiankowany jest w źródłach po raz pierwszy (1389 bakalaureat sztuk wyzwolonych Uniwersytetu w Pradze), wskazują, iż urodzić się musiał około 1370 r. Zasadny jest pogląd, że pochodził z Brudzenia w ziemi dobrzyńskiej. Magisterium *artium* uzyskał w Pradze w 1393 r. a bakalaureat w zakresie prawa kanonicznego w 1396 r. Autor akcentuje mocno około dziesięcioletni okres pobytu Włodkowica w Pradze i wpływ środowiska praskiego na uformowanie się jego poglądów. Tam wyrobić się musiała wrażliwość tego przybysza z Polski na problemy narodowe widziane w aspekcie naporu

* Pełna dokumentacja sesji będzie opublikowana w zeszytach naukowych PAX.

niemczyzny, tam zaznaczył się przynajmniej pośredni wpływ na niego Mateusza z Krakowa, gorącego protagonisty reform kościelnych, skądinąd nie pozostały bez znaczenia żywe jego kontakty z Maurycym Rvačką, żarliwym przeciwnikiem tego nurtu, który wyraził się w husytyzmie.

Na studia włoskie udał się Włodkowiec w r. 1404, mając już uprzednio odpowiednią pozycję w kraju. Zapewniły mu ją scholastria poznańska i kanonia plocka. W Padwie uzyskał w 1408 r. licencjat dekretów, a wnet potem zgodę papieską na promocję doktorską w Akademii Krakowskiej (1411). W spornej kwestii autorstwa traktatu *Speculum aureum de titulis beneficiorum*, mające na uwadze reformę Kościoła, autor opowiada się za poglądem, iż wyszedł on spod pióra Włodkowica.

W sprawie kariery w Akademii Krakowskiej wielokrotnego rzecznika strony polskiej w sporze Polski z Zakonem da się dziś jedynie stwierdzić, że w latach 1414 i 1415 był rektorem, a w r. 1418 zastępcą rektora, co łączy się musiało z jego profesurą w tejże Akademii, datującą się zapewne już od 1411 r.

Udział Włodkowica w delegacji polskiej na sobór w Konstancji i jego rola w debacie, dotyczącej sporu Polski z Zakonem, są dobrze znane. Autor przypomina daty i charakter poszczególnych wystąpień rektora Akademii Krakowskiej, akcentując przede wszystkim ich

doktrynalny charakter. Doktryna jego była śmiała i nacechowana humanitaryzmem. Wykazanie na gruncie nauki kościelnej niezaprzeczalnych praw pogan do własnej państwowości było wielkim krokiem naprzód w rozwoju prawa międzynarodowego i chlubnym świadectwem polskiej kultury politycznej późnego średniowiecza.

„Ostatnie słowo” Pawła Włodkowica, tj. jego polityczne *credo* zawarte w liście do Zbigniewa Oleśnickiego z 1432 r., wyraża ideę rozwiązywania konfliktów międzynarodowych *via iusticiae*, na drodze procesu sądowego, a nie starć zbrojnych, stanowiąc jeden z najbardziej ważkich głosów w obronie pokoju w dziejach polskiego średniowiecza.

W kontrowersyjnej sprawie końcowych lat życia Włodkowica autor opowiada się przeciwko pogładowi, iż Włodkowiec wstąpił do klasztoru, czy to kanoników regularnych w Kłodawie, jak przyjmują jedni, czy też benedyktynów we włoskim Subiaco, jak utrzymują inni. Da się bowiem wykazać źródłowo, że do końca życia (1436) pozostawał kanonikiem i kustoszem krakowskim.

2. „Poglądy filozoficzno-teologiczne Pawła Włodkowica w jego pismach „*Saevientibus*” i „*Opinio Ostiensis*” — ks. dr Tadeusz Rutowski, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członka TNP.:



Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki otwiera obrady sesji naukowej. W prezydium siedzą od lewej strony: prof. dr Jerzy Wyrozumski — dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, red. Zbigniew Czajkowski — członek Prezydium Stowarzyszenia PAX, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX, ks. dr Tadeusz Rutowski — rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP i mgr Leszek Majewski — Wicewojewoda Płocki.



Ks. dr Tadeusz Rutowski wygłasza referat. Siedzą od lewej strony: Józef Cegielski — kowal, mistrz rzemiosł artystycznych z Brudzenia Dużego, ks. Ryszard Chłudziński — proboszcz parafii Bądkowo Kościelne, red. Zofia Zdrojkowska ze „Słowa Powszechnego”, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent miasta Płocka, członek TNP i prof. dr Jerzy Wyrozumski — dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Poglądy filozoficzno-teologiczne Pawła Włodkowica zawarte w jego traktacie „O władzy papieskiej i cesarskiej”, zaczynającym się od słowa „Saevientibus”, oraz w tzw. „Konkluzjach”, zaczynających się od słów „Opinio Ostiensis”, były przedstawione w dniach 5 i 6 lipca 1415 roku na soborze w Konstancji, zwołanym dla zakończenia schizmy i wykoźnienia herezji oraz dokonania reformy kościoła katolickiego. W tych okolicznościach sprawy polsko-krzyżackie mogły się stać zupełnie marginalne, drugorzędne. Włodkowic, rektor Uniwersytetu Krakowskiego, jako członek delegacji Królestwa Polskiego, przedstawiał uczestnikom obrad istotę sporu polsko-krzyżackiego i szkody Polski przed drapieżną działalnością Zakonu. W swej wypowiedzi wybrał on charakter rozprawy doktrynalnej, ustalającej podstawy norm i zasad, w świetle których działalność Krzyżaków musiała być uznana za niezgodną z nauką chrześcijańską a więc heretycką. Było to wystąpienie natury ideologicznej oparte na poglądach znanych prawników, teologów i filozofów oraz bezpośrednio na Piśmie Świętym.

Jako doktor obojga praw uzasadniał on normy działania wartościami ogólnoludzkimi, czyli prawem naturalnym albo pozytywnym — bożym lub świeckim, rozwijając tę teorię w stosunku do działania Krzyżaków — wojen zaborczych i gwałtów a więc niesprawiedliwych i sprzecznych z prawem cywilnym, kanonicznym i boskim, bo „bliźnimi naszymi są... zarówno wierni jak i niewierni, bez różnicy.

Nie wolno nikogo i nigdy zmuszać siłą ani do przyjęcia wiary, ani chrztu”.

Włodkowic określił warunki tzw. wojny dozwolonej, dotąd pojmowanej w przypadku obrony i praw odzysku straconego niesłusznie mienia. Z tego wypływała niesprawiedliwość wojen zaborczych, prowadzonych przez zakon krzyżacki, co już było grzechem śmiertelnym, zatrzymanie zdobyczy zagrabionych — utratą możliwości zbawienia, a w przypadku zgonu — nawet potępienia wiecznego.

Na Akademii Krakowskiej ideałem wtedy profesora oraz studenta był człowiek posiadający nie tylko określone zalety rozumu, lecz także pewne emocjonalno-wolitywne cechy charakteru, wśród których wymieniano na pierwszym miejscu umiłowanie dobra i poszukiwanie prawdy nie dla próżnej chwały i zysku, lecz dla dobrego życia zgodnego z zasadami etycznymi.

Paweł Włodkowic przyjmował jako słuszne założenia, że prawdziwa nauka chrześcijańska jest wartościowa dla człowieka, a prawo naturalne — uznające takie wartości jak życie ludzkie, wolność, sprawiedliwość, prawdę — musi być zgodne z pozytywnym prawem bożym. Traktowanie przez Krzyżaków pogan jako ludzi nie posiadających pełni praw ma coś z dziedzictwa prawa rzymskiego, które ludzi mieszkających poza imperium rzymskim traktowało jako barbarzyńców, a nie pełnoprawnych obywateli.

Ten pogląd Włodkowica historia stale potwierdza a przykłady tego widzimy choćby

w deklaracjach dotyczących praw człowieka, uchwalonych przez ONZ, jak i w encyklikach papieża Jana XXIII „Pacem in terris”, oraz w nauce Soboru Watykańskiego II.

3. *Pisma Pawła Włodkowica jako klasyka prawa międzynarodowego* — prof. dra Alfonsa Klafkowskiego z Uniwersytetu Poznańskiego, członka Rady Państwa PRL, przewodniczącego Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX:

Na tle Pawła Włodkowica, jako klasyka prawa międzynarodowego, widać zaniedbania nauki polskiej w dziedzinie popularyzacji naszego światowego prekursorstwa prawniczego.

Nauka nie tworzy prawa międzynarodowego, ani go nie kodyfikuje, ale współdziała w pracach przygotowawczych do tworzenia jego norm i to często przez normy prawa zwyczajowego, powstające przez długi okres czasu.

Włodkowiec jest autorem wielu prac, pochodzących przeważnie z lat 1414—1416, związanych z Soborem w Konstancji. Jego wystąpienia inspirują zasady prawa międzynarodowego, oparte wywodami prawniczymi na dokumentacji kanonistów włoskich, jak i na autorytecie prawa rzymskiego.

Autor podaje pogląd na suwerenność państw, na jego podmiotowość międzynarodową i podkreśla rolę każdego państwa jako twórcy prawa międzynarodowego wspólnie z innymi państwami. Formułuje swój pogląd na zasadzie równości państw i narodów wbrew istniejącym współcześnie poglądom. Z tego wynika potrzeba pokojowej współpracy państw opartej na tolerancji, na zakazie narzucania siłą własnych poglądów czy wiary innym narodom.

Przy braku wtedy prawa międzynarodowego w dzisiejszym znaczeniu, społeczeństwa miały możliwość wyboru jednego z dwóch systemów prawnych — prawa uznawanego przez kościół — czyli papieża, albo prawa rzymskiego — jako cesarskiego.

Włodkowiec opierał swe wywody na prawie naturalnym, jako odróślu prawa międzynarodowego, na poszanowaniu umów, na wojnach sprawiedliwych z potępieniem agresji nawet na narodach pogańskich, na prawie do samoobrony i odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Przypomina on znane już w XV wieku sposoby pokojowego rozstrzygnięcia sporów oparte na dobrych usługach, mediacji, concyliacji, arbitrażu międzynarodowym a przede wszystkim na soborze.

W rozważaniach o uznawaniu godności człowieka i jego ochrony Włodkowiec jest prekursorem obecnego dziś Paktu Praw Człowieka ONZ.

Dziewięć Pawła Włodkowica, jako pomniki myśli postępowej, są owocem głębokiej myśli prawniczej i jednym z rezultatów prac polskiej szkoły prawa stosunków międzynarodowych XV wieku.

Określa się sobór w Konstancji jako najwspanialszy kongres narodów, jaki świat

kiedykolwiek widział: brało w nim udział 5 patriarchów, 30 kardynałów, 33 arcybiskupów... 2000 delegatów, reprezentujących 37 uniwersytetów. Przewodniczyło na nim dwóch kolejnych papieży. W ciągu 4 lat trwania soboru przewinęło się przez Konstancję 100 tysięcy ludzi. Można być pewnym, że pisma Włodkowica musiały być powszechnie znane.

A mimo to przez setki lat spoczywały one w archiwach. Pierwsze wydanie niektórych fragmentów ukazały się dopiero w 1700 roku a następne w 1856 i 1878. Nic więc dziwnego, że tezy Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbimierza ogłoszone w 1532 r. przez Franciszka de Witoria, jako jego własne, dało mu miano klasyka prawa międzynarodowego a nawet miano twórcy prawa narodów. Rozprawy Stanisława ze Skarbimierza ogłoszono dopiero po 546 latach a Pawła Włodkowica po 551 latach po napisaniu.

Podobnie było z „ojcem prawa międzynarodowego” Hugo Grotjusem, który w swym dziele w 1625 roku opierał się na dorobku obu wyżej wymienionych Polaków ale bez powołania się na ich autorstwo.

Mamy obowiązek dokonania analizy tych ideałów i osiągnięć, które są dumą narodu polskiego i które stanowią nasz wkład do kultury ludzkości, w tym szczególnie do kultury prawniczej. Wiele cytowanych prac wskazuje, że Polska wносиła nowatorskie koncepcje do rozwoju powszechnego prawa międzynarodowego i przyczyniła się do rozwoju nowych instytucji prawnych w ramach społeczności międzynarodowych.

Musimy popularyzować wyniki badań, określających priorytet nauki polskiej, w podręcznikach prawniczych i historycznych oraz w dziełach obcojęzycznych dla zagranicy.

* * *

W drugiej części sesji przewodniczył dr Kazimierz Askanas, wiceprezes TNP. Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos:

Ks. dr Michał Grzybowski z Płocka — członek TNP, zaznaczając wysoki poziom naukowy i moralny delegacji polskiej na soborze w Konstancji. Stanisław ze Skarbimierza czy Paweł Włodkowiec z Brudzenia to wybitni ludzie nauki, znani także we Włoszech.

Obaj uczeni tworzyli ówczesną polską szkołę prawa narodów. Poglądy tej szkoły dzięki Pawłowi Włodkowiowi zostały przedstawione na tym kongresie ówczesnego wielkiego świata politycznego i naukowego, jakim był ten Sobór. Ówczesny monarcha Polski Władysław Jagiełło, po pokonaniu potęgi Zakonu pod Grunwaldem, na tym Soborze, wobec europejskiego audytorium podjął próbę wykazania na terenie międzynarodowym niemoralności postępowania Zakonu, a więc organizacji religijnej. Podjął on próbę wykazania sprzeczności między regułami według których żył, a podstawowymi zasadami religii, której rzekomo miał bronić. Przedstawił na przykładach, że rzeko-



Sala obrad, w których wzięło udział 70 osób. Pierwszy z prawej prof. dr Ryszard Manteuffel, obok niego mgr inż. Jan Wrona — naczelnik gminy Brudzeń Duży.

me nawracanie pogan odbywało się nie „krzyżem i Ewangelią”, ale „ogniem i mieczem”. Ta wielomiesięczna działalność Pawła Włodkowica i poselstwa polskiego na Soborze, to obraz zmagania o werdykt opinii publicznej świata zachodniego o uznanie za słuszne zasad postępowania Polski, a potępienie zasad krzyżackich.

Na Sobór, rozpoczynający się w listopadzie 1414 r., liczna delegacja polska przybyła 29 stycznia 1415 r. W jej skład wchodził też bp płocki Jakub z Korzkwi Kurdwanowski, który już latem 1410 r. na wzgórzach czerwinińskich mówił do rycerstwa polskiego, ciągnącego pod Grunwald, o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej, wykazując, że zamierzona wojna z Zakonem będzie słuszna i sprawiedliwa.

Wystąpienie Włodkowica, jak pisał niemiecki historyk Caro, było mistrzowskie jako pociągnięcie polityczne: „W imieniu Polski występowali na Soborze na pierwszy plan nie tylko znający prawo i żonglujący prawem ludzie interesów, lecz mężowie nauki... w ręku profesora (Pawła Włodkowica) pytania kazuistyczne podniesione zostały do rzędu zasadniczych... Przez zwrot, który Włodkowic mu nadał, zostało ono sprowadzone na poziom spraw, należących do kompetencji Soboru... a miało o tyle większą doniosłość, że dotyczyło najistotniejszej zasady istnienia Zakonu i wywoływało wątpliwość co do uprawnienia jego istnienia”.

Włodkowic przedstawił najpierw dwa trak-

taty: o władzy papieża oraz o władzy cesarza w stosunku do niewiernych. W traktatach tych wykazywał, że władzy nadawania takich przywilejów, na jakie powoływali się Krzyżacy, nie miał ani papież ani cesarz. Paweł Włodkowic, składając swe pierwsze zasadnicze traktaty nacji germańskiej i Soborowi, przeniósł sprawę polsko-krzyżacką z płaszczyzny sporów o szczegóły, na płaszczyznę wielkich sporów o zasady. Chodziło o to, czy jest dopuszczalne takie postępowanie, jakie Krzyżacy praktykowali i łączyli ze swoją misją.

Porządkując tezy i myśli jakie przedstawił w swoich wywodach Włodkowic w ciągu tych prac soborowych, można przedstawić je w sposób następujący:

- 1) mówił, że wojna nie jest sposobem rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych, ale negocjacje i dialog,
- 2) zbrodnią jest agresja, jeśli ktoś się jej dopuszcza,
- 3) w razie agresji każdy ma prawo do samoobrony indywidualnej i zbiorowej,
- 4) wyraźnie mówił o odpowiedzialności za zbrodnie wojenne.

Wszystko to sprawia, że można go uznać za prekursora pokojowego współistnienia i rozwiązywania problemów międzynarodowych.

Prof. dr Ryszard Manteuffel z Warszawy zwrócił uwagę na dziwne zjawisko obfitości tytułów sław naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV i XVI wieku, wielkiej powagi tej uczelni i autorytetu moralno-poli-

tycznego i intelektualnego a mimo tego utraty tych wartości już od okresu reformacji.

Drugą uwagą jest fakt, że nasze dzieła naukowe pisane łaciną są lepiej znane na Zachodzie Europy niż u nas i dotąd nie podejmuje się ich popularyzacji ze szkodą dla sprawy.

Prof. dr Zdzisław Kowalewski z Warszawy polemizował z poprzednimi wypowiedziami: Paweł Włodkowiec występował jako rzecznik prawdy we własnym imieniu nauki a nie instytucji, którą reprezentował. Przeciwnictwem tego była nieczna rola dominikanina Falkenberga, jako najemnika politycznego, naruszającego moralność społeczną i za to wreszcie potępionego i skazanego. Rola takich najemników była kiedyś pospolita a i dziś nie jest odosobniona.

W analizie wystąpienia Włodkowica stwierdza się przejawy kultury politycznej, wstrzeźliwości w załatwianiu negocjacji międzynarodowych — ale nie siły, poczucia miłosierdzia, którego przejawem było ułaskawienie Falkenberga, zresztą po odwołaniu jego „satyry”, przeprosin Władysława Jagiełły i upokorzeniu.

Sprawa kwestionowania przynależności Polski do „nacji” germańskiej na soborze miała zupełnie inne znaczenie niż obecnie. Obok nacji włoskiej, francuskiej, angielskiej nacja germańska obejmowała wszystkie narody na północ od Alp — a więc Czechów, Węgrów, Skandynawów, Szkotów i Polaków. Nie miało to żadnego powiązania z pojęciem teutońskim. Krzyżacy byli wtedy najemnikami a nie narodem, więc nie mogło być sprawy międzynarodowej w obecnym znaczeniu. Prusy jako państwo powstało dopiero w XIX wieku.

W odpowiedzi na poruszoną sprawę znaczenia języka łacińskiego w Polsce, prawie powszechnie używanego u nas w średniowieczu a nie skonsumentowanego ani w okresie międzywojennym ani obecnie, stwierdza się niewątpliwą stratę dla społeczeństwa. Andrzej Frycz Modrzewski jest przez to bardziej znany za granicą niż w Polsce, a to jest wielka szkoda. Podobnie też było z Pawłem Włodkowicem.

Ks. mgr Tadeusz Żebrowski z Płocka — członek TNP, zwrócił uwagę na środowisko rodzinne Pawła Włodkowica. Tradycja rodzinna i doświadczenia kontaktów z Krzyżakami wywarły niewątpliwie wpływ na jego ustosunkowanie się do Zakonu. Paweł Włodkowiec z Brodzy — tak zapisano nazwę Brudzeń w dokumencie z roku 1366 — pochodził z rodu Dołęgów. Ród ten na początku XV wieku miał duże posiadłości w ziemi dobrzyńskiej i wydał kilku wybitnych przedstawicieli. W roku 1434 kasztelanem dobrzyńskim był Mikołaj Słup z Wierzbicka, a Jan z Lasotek skarbnikiem dobrzyńskim. Ten ostatni, podobnie jak Mikołaj Lasocki, dyplomata z czasów Władysława Warneńczyka, był spokrewniony z Pawłem Włodkowicem.

Paweł urodził się ok. r. 1367, skoro w roku

1387 udał się na studia do Pragi, gdzie w tym czasie studiowało kilka osób ze środowiska płockiego. Początkowo nauki pobierał Paweł prawdopodobnie w szkole parafialnej w sąsiednim Bądkowie — w 1366 r. występuje tam pleban Przybysław — a później w szkole katedralnej płockiej, którą kierował wówczas scholastyk Mikołaj. Prowizję papieską na scholasterię płocką otrzymał po nim Paweł Włodkowiec ale jej nie dostał. Scholasterię objął Maciej, a Paweł dostał jedną z kanonii, prawdopodobnie uposażoną we wieś Goclaw. Jak sędzić można z listy świadków na dokumentach, w Płocku pojawił się Paweł tylko dwa razy: w 1403 i 1423 r.

Mimo dość obfitej literatury o Włodkowicu z Dołęgów, niewiele wiemy o jego rodzinie, a przecież jest to interesujące, bo niewątpliwie środowisko rodzinne wywarło wpływ na jego poglądy. Brudzeń (nazywany wtedy Brodzyń) należał wtedy do Stanisława Myśluborskiego. Według T. Wilczka, autora biogramu Mikołaja Lasockiego, pokrewieństwo między Pawłem Włodkowicem a Mikołajem Lassotą, skarbnikiem, cześnikiem dworu Konrada Mazowieckiego było bliskie.

Dyskutant twierdzi, że, jeśli Włodkowiec udał się na studia uniwersyteckie do Pragi w 1387 r., to wtedy musiał mieć lat około 20, a więc rok jego urodzenia musiał być wcześniejszy niż się podaje na 1370, może 1367 lub nawet 1365.

Po scholastyku Mikołaju funkcję papieską na scholasterię Włodkowiec otrzymał prawdopodobnie przed rokiem 1400 oraz prebendę kanoniczną, zjawiając się w Płocku prawdopodobnie tylko dwukrotnie — na kapitule generalnej w 1403 roku i 1423 roku, jako „Paulus de Goslaw”.

Mgr Jadwiga Kozłowska — nauczycielka historii, Zbiorczej Szkoły Gminnej w Brudzeniu — informowała, że społeczeństwo brudzeńskie jest dumne z pochodzenia z tej ziemi Pawła Włodkowica. Jego zasady moralne, sława naukowa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyplomaty, umiłowanie wolności, pokoju i sprawiedliwości są wpajane uczniom miejscowej szkoły. Szkoła nie posiada publikacji o Włodkowicu a wiadomości o nim przekazuje z „Notatek Płockich”, wydawanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Wyraża ona radość i dumę, że na wniosek TNP nowo wybudowanej szkole gminnej będzie nadane imię Pawła Włodkowica. Należy żałować — że może nastąpić to dopiero za kilka lat według planu inwestycyjnego Kuratorium Płockiego.

Doc. dr Eligiusz Kozłowski z Krakowa poruszył temat zbliżony do idei Pawła Włodkowica, jakim była międzynarodowa Liga Pokoju i Wolności na Zachodzie po powstaniu styczniowym z jej uczestnikiem gen. Hauke-Bosakiem. Dewizą jej był „pokój tylko na zasadzie osobistej i zbiorowej”. Sprawa polska uzyskała wtedy, podobnie jak na soborze w Konstancji, należyty autorytet w świadomości epoki.

Mgr Stanisław Kostanecki z Płocka — członek TNP, omówił dzieło Hermanna von der Hardta, wspomniane przez Prezesa TNP przy otwarciu sesji, w którym autor tyle życzliwych słów poświęcił polskiej delegacji na sobór, jej wystąpieniom i autorytetowi. Następnie krytycznie ustosunkował się do podawania daty przybycia delegacji polskiej do Konstancji na dzień 29 stycznia 1415 r., podczas gdy Hardt w swym dziele wspomina, że biskup Andrzej Laskarys swą „przesławną mowę” do króla Zygmunta Luksemburskiego wygłosił już 9 i 10 stycznia 1415 r. Polemika Włodkowica z zarzutami Falkenberga miała swoją wymowę, bo cytował fakty „na tym co przeżył”.

Na zakończenie dyskutant proponuje nadanie szkole brudzeńskiej imienia Pawła Włodkowica już obecnie, nie czekając na wybudowanie dopiero kiedyś w przyszłości nowego gmachu.

Mgr Tadeusz Grabowski ze Szczecina zaznaczył, że argumenty Pawła Włodkowica dotyczące godnych wojen były oparte na tezach Machabeuszów ze Starego Testamentu, walczących w obronie swej niepodległości, a nie Nowego Testamentu z hasłami — „miłujcie nieprzyjaciół”, jako wykładni chrześcijańskiej miłości. Do zastanowienia jest dlaczego kościół średniowieczny odszedł od tych zasad, przyjmując postępowanie radykalne z przeciwnikami czego dowodem jest choćby spalenie na stosie Jana Husa w czasie soboru, co jest sprzeczne z cytowanym poprzednio w dyskusji „miłosierdziem”.

Paweł Włodkowiec wykazał także błędy kościoła w okresie schizmy zachodniej, ostro krytykował symonię papieżów (jeszcze przed Marcinem Lutrem) i podkreślał potrzebę prawdy i etyki w życiu.

Dyskutant wyraził żal, że przy tak tu bogatych referatach nie naświetlono tła historycznego ówczesnej sytuacji Polski i Europy. W okresie skłócenia jednocześnie trzech papieży Paweł Włodkowiec swoim wystąpieniem dowiódł odwagi i rozumu wskazywania dróg wyjścia bez nienawiści lecz miłości i równości wszystkich ludzi. Tym dał dowód swej epokowej wielkości.

Ustosunkowując się do tezy referatu, można postawić pytanie, dotyczące prawa naturalnego i pozytywnego prawa bożego i ich znaku równości. Przecież na procesie norymberskim sięgnięto do prawa naturalnego.

Można postulować zorganizowanie spotkania dla oceny wielkiej roli Andrzeja Frycza Modrzewskiego, tak zwalczanego choć przerósł swą epokę, głosząc koncyliaryzm, znaczenie władzy soboru przy obecności na nim przedstawicieli świeckich, jak to było potem na Soborze Watykańskim II. Na jego tle wykazanoby kontrowersyjnego Stanisława Orzechowskiego, demagoga szlachetczyzny, i źródła popularności w polskim społeczeństwie.

Ks. dr Tadeusz Rutowski, odpowiadając na poruszone tematy w dyskusji, wyjaśnia stanowisko Kościoła, że prawo naturalne jest

zgodne z pozytywnym prawem bożym — o czym pisał św. Tomasz z Akwinu, oraz papież Jan XXIII w Encyklice „Pacem in terris”. A prawo naturalne, określone przez prof. Klafkowskiego jako „odrośle prawa międzynarodowego”, jest jednym ze źródeł prawa a nie odroślem. Na procesie norymberskim dla ukarania ludobójstwa sięgnięto do prawa naturalnego, bo było jedynie możliwe do przyjęcia zarówno przez stronę ateistyczną, jak i teistów, ludzi wierzących.

Prof. dr Jerzy Wyrozumski na głosy dyskusji przedstawia swoje stanowisko:

Paweł Włodkowiec i Falkenberg korzystali z tych samych praw Pisma Świętego, ale wnioski wyciągane były zupełnie odmienne.

Uniwersytet Krakowski opierał się początkowo na prawie rzymskim i wtedy był jego okres świetności, ale potem nastąpiło jego przewartościowanie i z prawniczego stał się kanonicznym.

W sprawie domniemania wcześniejszej daty urodzenia Włodkowica jest nieporozumienie, bo w Płocku był on klerykiem jeszcze bez święceń. Brak powodu do przesunięcia jego daty urodzeń przed rok 1370.

W sprawie rzekomego statusu Zakonu krzyżackiego tylko jako najemników można stwierdzić, że Zakon miał już wtedy status państwowy.

Sprawa „plugawej satyry” Falkenberga nie jest dotąd zamknięta, wiele szczegółów traktatu nie jest dotąd dobrze znanych.

Red. Zbigniew Czajkowski — członek Prezydium PAX, podsumowując oceny sesji, zaznacza wartość poruszanych tu spraw zagadnień kultury polskiej — prawa międzynarodowego, stosunku do chrześcijaństwa, kultury politycznej. Wskazuje na pewne paradoksy istniejące w kraju odnośnie Pawła Włodkowica: szkoła brudzeńska pielęgnuje tradycję jego wielkości, ale w kraju jego znajomość jest znikoma. Cytuje dane z podręczników szkolnych, które nie oddają wielkości tego uczonego i po zakończeniu szkoły trudno coś zachować w pamięci. Z publikacji krajowych można wymienić jedynie dwa wydania zwarte PAX-u: „Paweł Włodkowiec” — Tadeusza Brzostowskiego, 1954 — obecnie unikalne i „Pisma wybrane Pawła Włodkowica” — Ludwika Ehrlicha, 1968 r.

Cenna inicjatywa prof. Klafkowskiego popularyzacji tego uczonego winna być szeroko propagowana zarówno przez wydawnictwa PAN, przez naszych historyków a także w programach szkolnych oraz środkach masowego przekazu informacji.

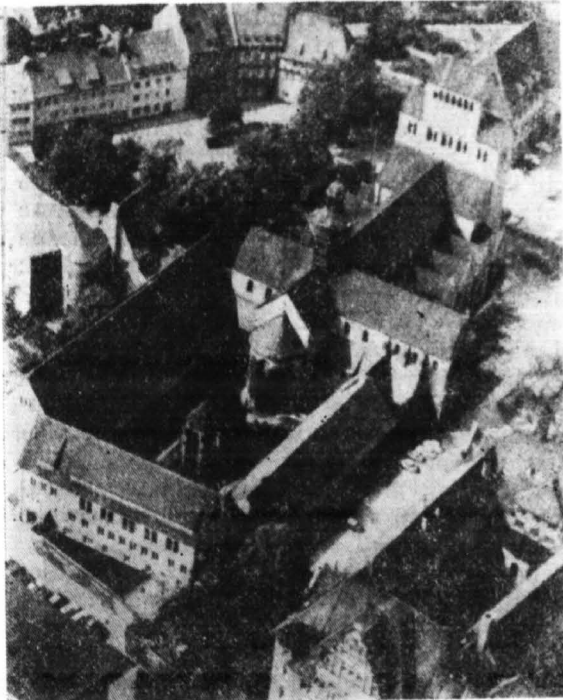
Zamykając sesję *dr K. Askanas* omówił jej znaczenie. Z przemówienia końcowego zacytuje tylko jedno zdanie, które może oddać treść: „Działalność Pawła Włodkowica nie straciła nic ze swego wyrazu mimo upływu wieków; uczy, że w każdej najtrudniejszej sytuacji należy podejmować starania o nawiązanie dialogu, który mógłby zapobiec wojnie, że należy między ludźmi budować mosty, choćby przejścia po nich nie udało się osiągnąć”.

Z pobytu w Loccum i Hildesheim w Republice Federalnej Niemiec

Na zaproszenie dyrektora Akademii Ewangelickiej w Loccum pastora Hansa Maya i jego zastępcy dra Hartmuta Reicharda przebywałem w dniach 28—31 maja 1983 r. w Republice Federalnej Niemiec. M.in. miałem wygłosić referat w języku niemieckim o romańskich, z połowy XII wieku Drzwiach Płockich, których kopia z brązu zawisła w dniu 23 listopada 1981 r. na dawnym miejscu w Bazylice Katedralnej w Płocku — jako dar Rządu Polskiego — i zapoznać się z najbardziej znanymi drzwiami brązowymi w Hildesheim, arcydziełem rztu-ki romańskiej, wykonanym w 1015 r.

* * *

Loccum jest starą, liczącą 3 000 mieszkańców miejscowością położoną około 30 km na zachód od Hanoweru (Saksonia Dolna — Niedersachsen). Jego historia sięga okresu centralnego średniowiecza. Znajduje się tam założony w roku 1163 klasztor Cystersów, przy którym obecnie istnieje seminarium teologiczne (Predigerseminar) kształcące duchownych ewangelicko-luterańskich. Kościół i klasztor są cennymi zabytkami sztuki romańskiej i gotyckiej. Posiadają godne obejrzenia dzieła sztuki.



Hildesheim. Wzgórze katedralne od strony północno-wschodniej po jego rekonstrukcji ze zniszczeń wojennych (nalot bombowców 22 marca 1945 r.). W centrum katedra p.w. Najświętszej Marii Panny.

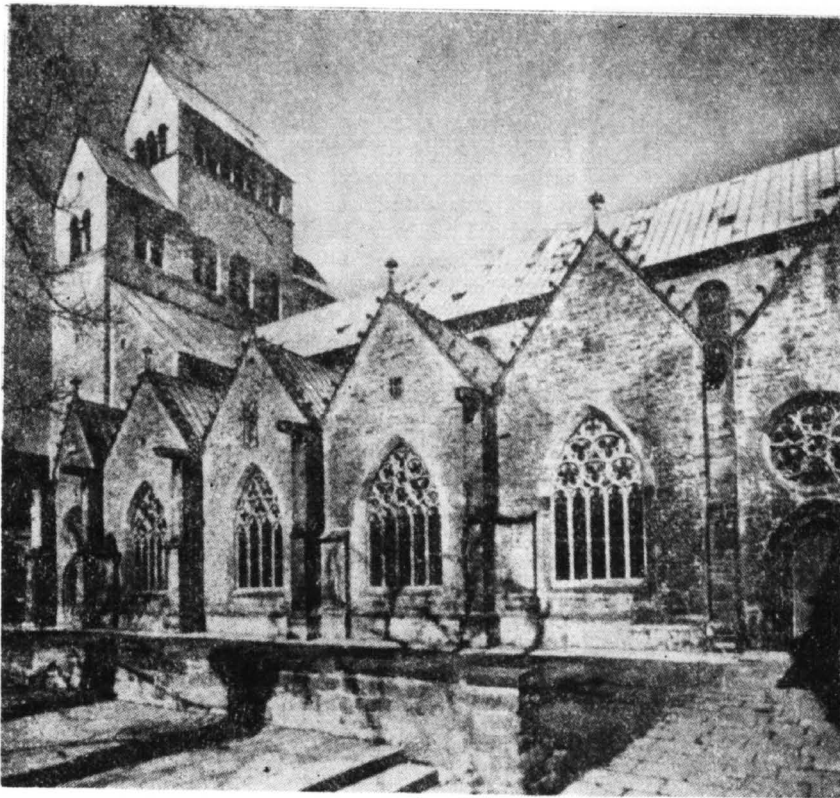
W r. 1952 w Loccum założono Akademię Ewangelicką. Kształci ona i dokształca pastarów oraz osoby świeckie. Organizuje kursy szkoleniowe, odczyty, konferencje, sympozja, sesje o charakterze krajowym i międzynarodowym. Np.: w dniach 29—31 maja 1983 r. planowano sesję pt.: *Porozumienie z Polską w latach osiemdziesiątych* — pomyślaną jako spotkanie dziennikarzy i naukowców. Podobne spotkania mają wieloletnią tradycję, gdyż Akademia w Loccum w latach sześćdziesiątych zaangażowała się aktywnie w dialog polsko-zachodnoniemiecki. Już w latach pięćdziesiątych Akademia — jako instytucja Kościoła Ewangelickiego, postulowała uznanie granicy Odra — Nysa Łużycka, stojąc na gruncie realiów politycznych Niemiec, Polski i Europy. Stąd na międzynarodowym spotkaniu w Akademii w r. 1980 z okazji 10-lecia podpisania w Warszawie historycznego układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową, a Republiką Federalną Niemiec wzięli udział między innymi Willy Brandt i Mieczysław F. Rakowski.

Za redaktorem Henrykiem Zdanowskim («Polityka», 1983 nr 25 z 18 VI) powtarzam, co dyrektor Akademii, teolog Hans May, mówił wtedy, że: „po pierwsze: jego Akademia ma za zadanie w imieniu Kościoła, uczestniczyć w odpowiedzialnym planowaniu przyszłego rozwoju społecznego; po drugie: w historii stosunków niemiecko-polskich istnieje specjalnie dużo nieszczęśliwych supłów, za które odpowiedzialność spada przede wszystkim na stronę niemiecką, a jest to problem, którego Kościół nie może pominąć ze względu na swój stosunek zarówno wobec historii jak i prawdy; po trzecie: obowiązkiem Kościoła jest dać świadectwo doświadczeniom procesu pojednania i umacniać gotowość pojednania między ludźmi [...]”.

* * *

Korzystając z uprzejmości i pomocy (samochód) dyrektora Akademii w dniach 30 i 31 maja 1983 r. przebywałem w oddalonym od Loccum o ok. 50 km Hildesheim. Miasto to zostało założone przez cesarza Karola Wielkiego dla obrony przed napadami pogańskich wówczas Sasów, a także i Słowian. Obok grodu, już w X wieku istniało podgrodzie, targ i mennica. Prawa miejskie Hildesheim otrzymuje 20 lat wcześniej niż Płock, bo w 1217 roku. Piękne to miasto w literaturze określane kiedyś bywało jako Norymberga Północy czy Rawenna Niemiec.

Syn Karola Wielkiego, cesarz Ludwik Bożny, zakłada tu w roku 815 biskupstwo.



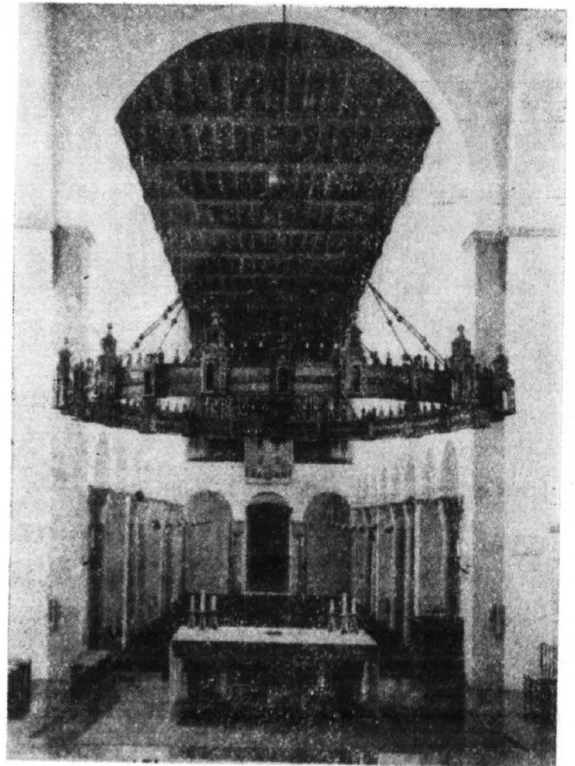
Katedra w Hildesheim po jej odbudowie (od strony południowo-wschodniej).

Trzynasty biskup diecezji Hildesheim św. Bernward 993—1022 (kanonizowany w r. 1192) funduje drzwi brązowe, dwuskrzydłowe, odlane w dwóch wielkich blokach (podobnie jak Drzwi Gnieźnieńskie z ok. 1180 r.) — arcydzieło sztuki romańskiej. Są to najstarsze figuralne drzwi brązowe w Niemczech. Starsze od nich znajdują się w katedrach w Akwizgranie (Aachen) i Moguncji (Mainz), które nie mają jednak ozdób w postaci scen figuralnych.

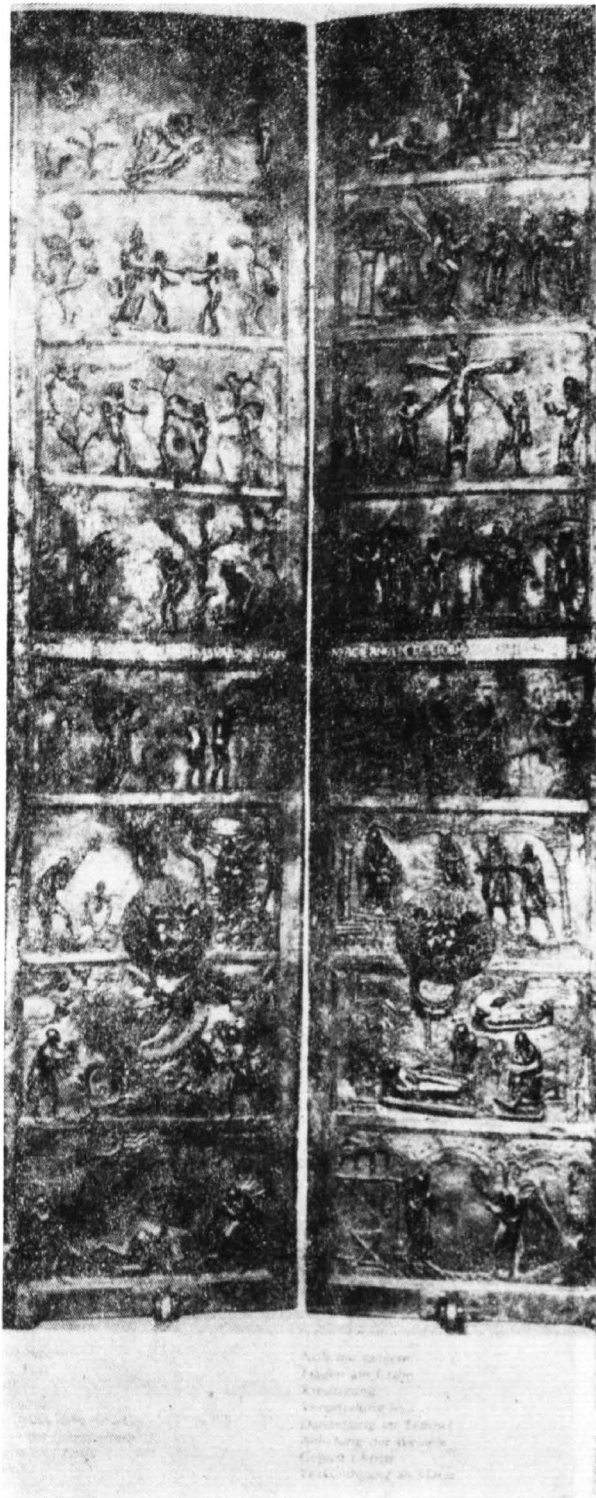
W polskiej literaturze przedmiotu podaje się, że romańskie brązowe drzwi w Hildesheim znajdują się obecnie w kościele katedralnym, bądź w kościele św. Michała. Prawda jest natomiast taka, że biskup Bernward wykonane — prawdopodobnie nawet przez siebie — drzwi brązowe wstawił do nowo wybudowanego i poświęconego w r. 1015 kościoła św. Michała — trzynawowej bazyliki — największego dzieła swego życia. Jego budowę biskup Bernward rozpoczął w 1007 roku, przy założonym w roku 1001 opactwie Benedyktynów, które było pierwszym klasztorem w diecezji. Nigdzie chyba w Europie Północnej sztuka romańska nie manifestuje tak swego piękna jak w tym zabytku.

Gdy w siedem lat później, w roku 1022 biskup umiera, każe się pochować u św. Michała — w podziemnej krypcie, w której sarkofag i płytę nagrobną sam zaprojektował. Ciekawym wydaje się fakt ekumenicznego współdziałania: krypta z sarkofagiem należy do katolików (odprawiane są tam Msze), zaś cały kościół jest ewangelicki.

Z racji zapewne prestiżowych kościoła biskupiego następcą biskupa Bernwarda, św. Godehard 1022—1038 (kanonizowany w r. 1131),



Wnętrze katedry w Hildesheim — widziane od głównego ołtarza. Przy rekonstrukcji katedry w latach 1950—1960 nie powrócono do barokowego wystroju wnętrza z XVIII wieku, a starano się nadać jej pierwotny romański wygląd z II połowy XI wieku. Na końcu nawy widoczne są brązowe drzwi katedry wykonane w 1015r. Na pierwszym planie ogromny żyrandol (Lichterkrone, Radleuchter) biskupa Hezilo (1054—1079) — arcydzieło średniowiecznej sztuki kowalskiej. Wykonany z blachy miedzianej częściowo pozłacany o średnicy 6 metrów i obwodzie 18,8 m.



Brązowe — najbardziej znane w Europie — drzwi katedry w Hildesheim z 1015 roku. Dwuskrzydłowe, o wymiarach 227 × 472 cm i wadze 4 ton. Na lewym skrzydle widzimy sceny ze Starego, a na prawym z Nowego Testamentu. Są one jednym z 23 tego typu zabytków — arcydzieł sztuki romańskiej w kościołach Europy.

przenosi drzwi w r. 1030 bądź 1035 do kościoła katedralnego pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, położonego na innym wzgórzu, kilkaset metrów od kościoła św. Michała.

Zwiedzając tę świątynię czytamy na tabliczce: „St. Michael 1022 geweiht (poświęcony — winno być chyba 1015) Kriegszerstört 22 März 1945, wiederaufgebaut 1946—1960. Ev. - luth”.

Jak wiadomo, w dniu 22 marca 1945 roku, na kilka tygodni przed zakończeniem wojny, Hildesheim przeżył straszny, terrorystyczny nalot amerykańskich bombowców (wcześniej Drezno 13 lutego 1945 r.). Atak lotniczy trwający pół godziny, od 13.30—14.00 w słoneczny dzień, pozabawił życia tysiące mieszkańców i zniszczył w okolo 75% miasto — skarb kultury europejskiej i światowej. Zniszczeniu uległy m.in. najważniejsze zabytki kultury przez wieki tworzone i chronione. W gruzach znalazła się i katedra katolicka (Bombenangriff [...] sinkt der Dom weitgehend in Schutt und Asche).

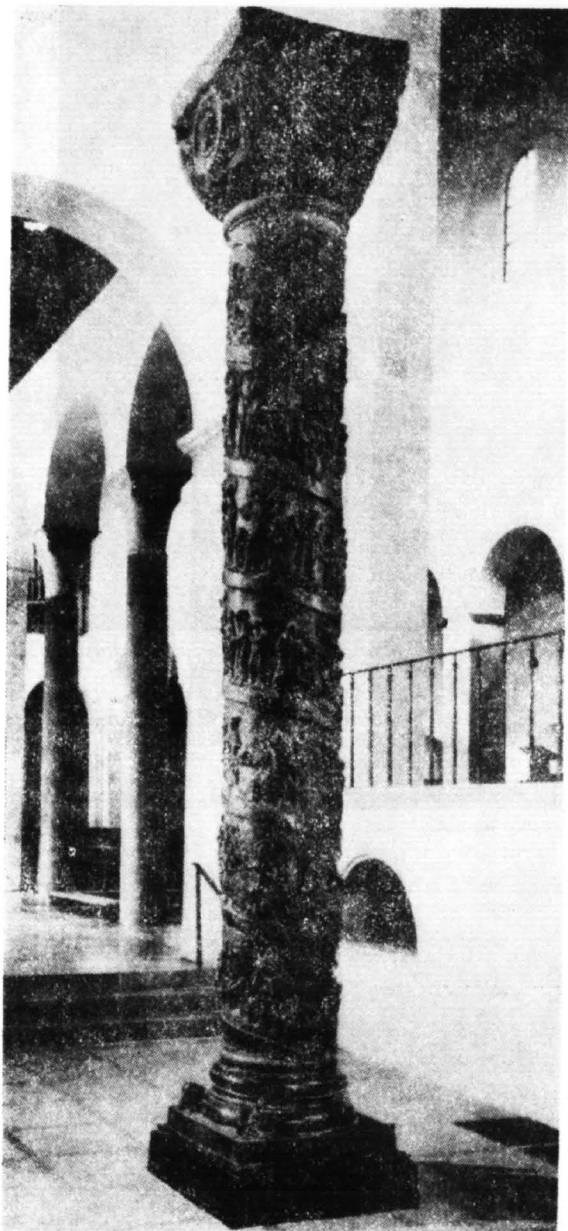
Dokumenty podają, że atak lotniczy na miasto trwał pół godziny. Starsi mieszkańcy, z którymi rozmawiałem twierdzą, że trwał całą godzinę. Kto wśród zabytkowych gruzów nie zginął na miejscu, udusił się od dymu (nie było wiatru) bądź od napalmu spłonął żywcem.

Zniszczenie katedry było tak wielkie, że zdecydowano — jako jedynej w Niemczech katedrze katolickiej — położyć w dniu 16 lipca 1950 r. nowy kamień węgielny z napisem: „Virgo fave, mala cave. Jungfrau, voll Gnaden — wahr uns vor Schaden” („Dziewico, pełna łaski — chroń nas od złego”).

Bezcenny zabytek sztuki, jeden z 23 tego typu w kościołach Europy, drzwi brązowe katedry ocalały jednak, gdyż wcześniej zostały ewakuowane i ukryte na prowincji, w sztolni. Dlatego dzisiaj w odbudowanej i nowo konsekrowanej w dniu 27 marca 1960 r. katedrze, w głównym wejściu cieszą oczy zwiedzających. Są funkcjonalne, otwierają się na zewnątrz katedry (odwrotnie niż Drzwi Płockie), ale tylko kilka razy w roku, przy okazji większych uroczystości. Tak więc oglądamy je od strony nawy świątyni.

Są one dwuskrzydłowe o wymiarach 227 × 472 cm (Drzwi Płockie 240 × 360 cm) i wadze 4 ton. Każde ze skrzydeł posiada po 8 prostokątnych kwater o wymiarach 50/55 × 97 cm. Obrazy lewego skrzydła przedstawiają sceny ze Starego Testamentu, których kolejność chronologiczna podąża z góry ku dołowi: od stworzenia człowieka — Adama do sceny bratobójstwa. Natomiast obrazy prawego skrzydła pokazują sceny z Nowego Testamentu i czytając należą je od dołu do góry: od Zwiastowania Marii do ukazania się Chrystusa Magdalenie. Ich sens ikonograficzny jest taki, że scenie ze Starego Testamentu — jako zapowiedź zdarzenia w historii Zbawienia (typ) odpowiada scena z Nowego Testamentu — jako wypełnienie obietnicy (antytyp).

Treści ideowe, jakie nauka chrześcijańska wiązała z symboliką drzwi kościelnych, zawarte są w słowach Jezusa w przypowieści o Dobrym Pasterzu w Ewangelii św. Jana, które zauważyłem wyryte na lewym skrzydle drzwi wejściowych, drewnianych, obitych blachą,



W pobliżu wielkiego ołtarza stoi inne arcydzieło sztuki romańskiej — kolumna brązowa biskupa Bernwarda (993-1022) wykonana przed 1020 rokiem. Jest trójżetonowa, pusta w środku wysokości 379 cm, o średnicy 58 cm. Waży 6 ton. Na kolumnie przedstawiono 24 sceny z życia Chrystusa (od chrztu do wjazdu do Jerozolimy — 158 figur). Inspiracją dla jej wykonania były kolumny zwycięstwa cesarzy Trajana i Marka Aureliusza w Wiecznym Mieście.

kościół — bazyliki św. Michała w Hildesheim: „Ich bin die Tür. So jemand durch mich eingeht — der wird selig werden. Joh. 10/9”. Taki sam napis, ale w języku łacińskim, spostrzegłem w lipcu 1983 r. w Londynie nad głównym wejściem do katedry katolickiej — Westminsteru — zbudowanej przed 80 laty, gdzie na mozaice widzimy Chrystusa w otoczeniu 4 Ewangelistów trzymającego księgę z cytatem: „Ego sum ostium. Per me si quis introierit, salvabitur” („Ja jestem drzwiami — kto przeze mnie przejdzie zbawiony będzie”).

W Hildesheim złożyłem wizytę biskupowi — ordynariuszowi, Henrykowi Marii Janssenowi, któremu wręczyłem medal „Romańskie Drzwi Płockie”. Ekscelencja przekazał mi medal ze świętymi biskupami, Bernwardem i Godehardem, wybity w r. 1960 z okazji konsekracji kościoła katedralnego po jego odbudowie ze zniszczeń wojennych.

Przeprowadziłem także rozmowę z dyrektorem Muzeum, Archiwum i Biblioteki Diecezjalnej ks. Wilhelmem Machensem oraz z kustoszem Muzeum Diecezjalnego, Michałem Brandtem, który był moim przewodnikiem w Hildesheim. Kustosz Brandt przekazał mi wiadomość — nieznaną dotąd — że w Norymberdze w Germanisches National Museum znajduje się m.in. kopia romańskich Drzwi Płockich. Jest to nader ciekawa informacja. Potwierdził ją także w rozmowie ze mną w Krakowie w dniu 10 czerwca 1983 r. prof. Stanisław Waltoś — dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius. Wyżej wymienione trzy osoby ofiarowały mi następujące wydawnictwa, które wykorzystałem przy opracowaniu niniejszego artykułu:

- 1) Victor H. Elbern, *Dom und Domschatz in Hildesheim*. Hans Köster Königstein im Taunus 1979. Z tego wydawnictwa pochodzą wszystkie fotografie H. Wehmeyer reprodukowane w artykule przez Jana Jakowskiego.
- 2) H. J. Adamski, *Bernwardstür am Dom zu Hildesheim*. Bernward Verlag Hildesheim 1977.
- 3) Victor H. Elbern, Hermann Engter, Hans Reuther, *Der Hildesheimer Dom*. Bernward Verlag Hildesheim 1976.
- 4) Walter Konrad, Arne Eggebrecht, *Hildesheim*. Verlag Wolfgang Weidlich Frankfurt a/M 1975.
- 5) Georg Mross, *Bernwardstür-Betrachtungen*. Bernward Verlag 1976.
- 6) Victor H. Elbern, Hans Reuther, *Der Hildesheimer Domschatz*. Verlagsbuchhandlung August Lax Hildesheim 1969.

*
*
*

Wybitna osobowość biskupa Bernwarda — wychowawcy oraz doradcy cesarza Ottona III, który na Zjeździe w Gnieźnie w roku 1000 założył tu arcybiskupstwo i uniezależnił kościelnie Polskę od Niemiec, kojarzy się z osobowością biskupa płockiego Aleksandra z Malonne (1129—1156). Biskup ten wsławiony mecenatem artystycznym, twórca ważnego ośrodka kultury, sztuki i rękodziela artystycznego w Płocku, budowniczy ówczesnie największej w Polsce katedry romańskiej (1130—1144) z drzwiami z brązu (1154), opactwa kanoników regularnych w Czerwińsku (1145—1155) i częściowo kolegiaty w Tumie koło Łęczycy (1141—1161) działał podobnie jak biskup Bernward w Hildesheim.

O ile postać znakomitego mecenasa sztuki biskupa Bernwarda została utrwalona w Hildesheim w sposób różnorodny, jak np.: jego



Medal na konsekrację katedry w Hildesheim w 1960 roku ofiarowany prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego przez biskupa Hildesheimu Henryka Marię Janssena. Okrągły o średnicy 40 mm, wykonany jest z tombaku srebrzonego i patynowego Płockiego przez biskupa Hildesheimu Henryka sadę katedry z wybitą u dotu datą jej budowy — 925; w otoku napis: ECCL. CATH. HILDESIIENSIS CONSECR. D. XXVII. MARTII MCMLX (dnia 27 marca 1960 roku). Rewers zawiera we wklęsłym polu postacie dwóch świętych biskupów: Bernwarda (993—1022) z modelem katedry i z pacyfikatem oraz Godeharda (1022—1038) z księgą i pastorałem, u spodu stylizowana girlanda; w otoku napis: S. BERNWARDUS. EP. S. GODEHARDUS. EP. CMLX—MCMLX. Konsekracja katedry (po jej odbudowie ze zniszczeń 1945 roku) i data wybita medalu zbiega się ponadto z 1000 rocznicą urodzin biskupa Bernwarda (960—1960).

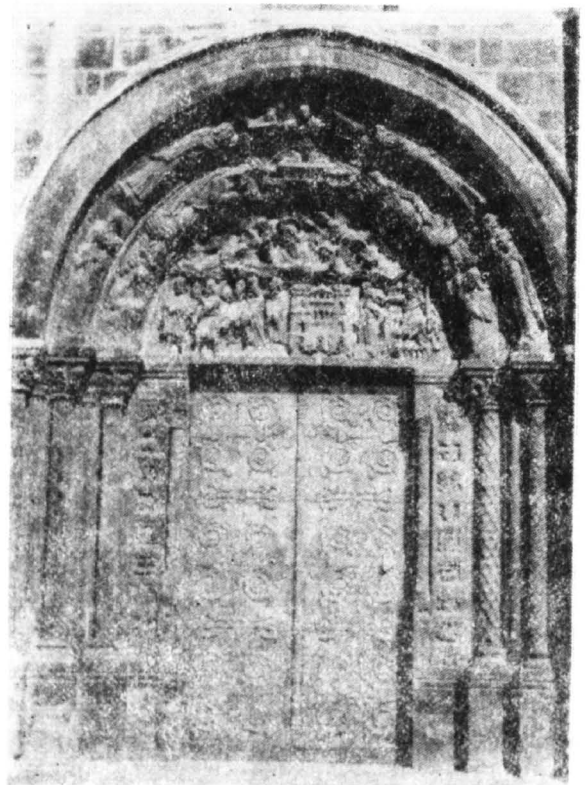
imiemieniem zwane są brązowe drzwi, kolumna, szpital, wydawnictwo, ulica — to pamięć znakomitego biskupa płockiego Aleksandra jest jakby w zapomnieniu. Należy pomyśleć w jaki sposób jego imię oraz zasługi spopularyzować w Płocku, bowiem jak dotychczas podobizna biskupa znajduje się tylko w małym witrażu w oknie pokoju Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

* * *

Obecnie Hildesheim liczy tyle mieszkańców co Płock — około 110 tysięcy. Ciężkie doświadczenia II wojny światowej są podnoszone w rozmowach. Zwrócono mi uwagę, że na monetach bitych w miejskiej mennicy od roku 1531 znajdowało się pierwsze zdanie modlitwy: „Da pacem Domine in diebus nostris” („Gib Frieden Herr, in unseren Tagen”, „Daj Panie pokój za dni naszych”). Ta inwokacja i dziś jest także szczególnie aktualna.

P.S.

Dr med. Stanisław Jagielski — poeta z Zalesia Dolnego k. Warszawy (maturzysta Małachowianki z 1933 r., w swoje pięćdziesięciolecie otrzymania świadectwa dojrzałości, wręczał 8 czerwca 1983 r., prymusom Liceum królewskie złote i srebrne medale „Diligentiae”) przesłał mi z Paryża reprodukowaną obok kartkę pocztową. Wydawało mu się bowiem, że chodzi



Kartka pocztowa z Paryża. Drzwi kościoła Saint-Denis.

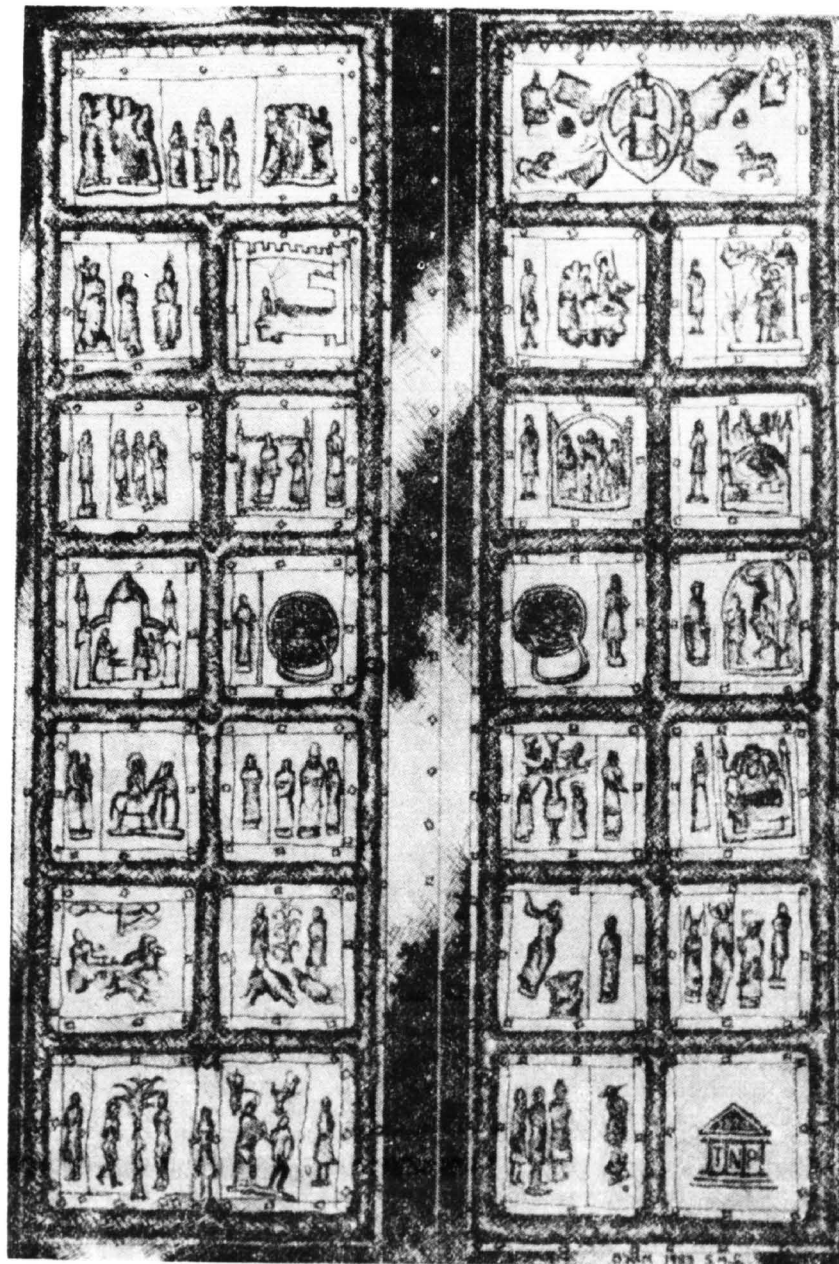
tu o brązowe drzwi romańskie. W związku z wątpliwościami zwróciłem się w tej sprawie do specjalisty — historyka sztuki, członka TNP, ks. prałata dra Lecha Grabowskiego — dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Płocku, od którego otrzymałem informację treści następującej:

„Portal centralny głównej fasady bazyliki Saint-Denis (obecnie na terenie wielkiego Paryża) jest zachowaną do dziś częścią wielkiej budowli opackiego kościoła, wznoszonego za znakomitego opata Sugera w latach 1136—1144 jako pierwsze dzieło gotyckie, służące za prototyp dla najstarszych katedr gotyckich z końca XII wieku.

Ten obiekt pregotycki nosi jeszcze wyraźne ślady romanizmu jak to wyraźnie występuje w ozdobnej kamiennej teko portalu. Taki charakter mają uskokowe glify zarówno w swej ogólnej formie, jak i płaskorzeźby jakie pokry-

wają kolumnienki dźwigające nadproże, walki archiwolt i obrzeżony przez nie tympanon. Ukazuje to dobitnie, jak gotyk rodzi się najpierw w ogólnej strukturze architektonicznej, a dopiero potem w jej detalach i rzeźbie.

Znajdujące się dziś w tym portalu drzwi są późniejsze, tzn. już ze schyłkowego gotyku, co zdradza ornamentyka jego ozdobnych okuć; być może nawet na ich wzór zostały one odtworzone w XIX wieku. Na ich miejscu początkowo znajdowały się współczesne portalowi piękne drzwi brązowe i złocone, przedstawiające Mękę i Zmartwychwstanie Pańskie; figurował też na nich napis imienia ich fundatora, Sugera. Zapewne zostały one tak zniszczone podczas dewastacji tej świątyni przez wielką rewolucję francuską w końcu XVIII w., że żaden relikw po nich nie zachował się”.



Romańskie Drzwi Płockie wg rysunku wykonanego w 1983 r. w Birmingham przez Stefana Marka Szezepańskiego — studenta II roku Wydziału Sztuki i Rysunku (Art and Design) Politechniki w Leicester. Oryginał zabytku wykonany w latach 1152—1154 w Magdeburgu na zamówienie biskupa Aleksandra z Malonne (1129—1156) dla zbudowanej przez niego katedry w Płocku (1130—1144), największej z ówczesnych katedr romańskich w Polsce. Drzwi te, od około 1430 r. zdobną główny, zachodni portal prawosławnej katedry Mądrości Bożej (Sofijski Sobór) w Nowogrodzie Wielkim w ZSRR. Kopia z brązu wykonana w latach 1971—1981 przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Szczecinie i Warszawie została zawieszona na dawnym miejscu w dniu 23 listopada 1981 r. Drzwi są dwuskrzydłowe, funkcjonalne, o wymiarach 240 × 360 cm, waga tej kopii z brązu — 2,4 tony. W niedzielę, 28 lutego 1982 r. kopia została przekazana oficjalnie Kościołowi przez delegację rządową pod przewodnictwem ministra Antoniego Rajkiewicza — jako dar Rządu Polskiego i Płockiej Petrochemii wartości 10 milionów zł — i poświęcona przez Prymasa Polski arcybiskupa dra Józefa Glempa.

Komunikat dyrekcji Muzeum Diecezjalnego w Płocku

W związku z podróżą prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dra Jakuba Chojnackiego do Hildesheim — Muzeum Diecezjalne w Płocku informuje, że posiada w swoich zbiorach medalion, bity w mosiądzu, prawdopodobnie w II połowie XIX w. (Nr Inw. MDPL/VB/126), a więc sprzed około 100 laty. Inicjatorem medalionu było Katolicko-Polskie Towa-

rzystwo św. Bernwarda w Hildesheim. Świadczy to o żywych kontaktach naszej emigracji w Niemczech ze starą i dostojną tradycją autochtonów oraz kultem wielkiego biskupa i świętego z Hildesheim.

Medalion jest owalny i ma wymiary 48×30 mm. Na awersie jest przedstawiona postać św. Bernwarda w pontyfikaliach biskupich,



blogosławiącego pacyfikałem, w otoku napis: KATOL. POLSKIE TOWARZYSTWO ŚW. BERNWARDA * W HILDESHEIMIE *. Na rewersie zaś — znajduje się podobizna obrazu M.B. Częstochowskiej z napisem na otoku modlitewnego wezwania: MATKO BOSKO

CZĘSTOCHOWSKO KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ MÓDL SIĘ ZA NAMI.

Ks. dr LECH GRABOWSKI
dyrektor
Muzeum Diecezjalnego

Wizyta profesora Martina Hirscha w Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniu 9 kwietnia 1983 r. gościem Towarzystwa Naukowego Płockiego był znany prawnik i wybitny działacz Socjal-Demokratycznej Partii Niemiec (SPD) w Republice Federalnej prof. h. c. Martin Hirsch z Karlsruhe, w latach 1961—1971 poseł do Bundestagu (parlamentu), a w latach 1971—1981 sędzia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe. Profesorowi Hirschowi towarzyszyła dr Diemut Majer, autorka obszernej rozprawy na temat sytuacji osób obcej narodowości w III Rzeszy¹. W czasie tej wizyty ww. przekazali Towarzystwu dar

pieniężny (80 dolarów USA) oraz 600-stronicową książkę, wydaną przez Nomos Verlag w Baden-Baden pt. *Die Freiheit des Anderen*. Publikacja ta ukazała się z okazji 70 rocznicy urodzin prof. Martina Hirscha (urodził się we Wrocławiu w 1913 r.). Jednym z trzech jej wydawców jest przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD, Hans Jochen Vogel—kandydat w wyborach 1983 r. na kanclerza Republiki Federalnej Niemiec, a autorami 33 artykułów są znani politycy, uczeni i prawnicy a m.in. Nahum Goldman—prezydent Światowego Kongresu Żydów.

Książka zawiera m.in. rozprawę prof. dra Imannuela Geissa z Uniwersytetu w Bremie p.t. *Deutschland und Polen. Eine historische Bilanz*, w której znany ten historyk pisze o profesorze Hirschu, że: „Właśnie ludzie, którzy pochodzą z dawniej niemieckiego wschodu, obecnie polskiego zachodu, i pogodzili się z powiazanymi z tym zmianami, mogą tu okazać się szczególnie owocni jako pośrednicy między narodami”.



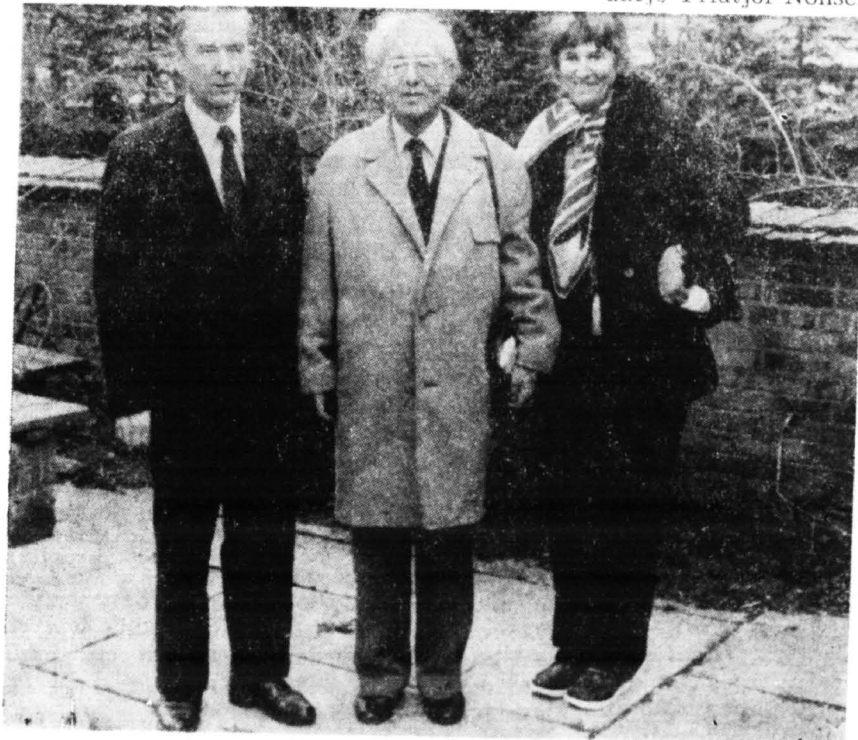
Profesor Martin Hirsch z Karlsruhe, urodzony 6 stycznia 1913 r. we Wrocławiu (fotografia z książki *„Die Freiheit des Anderen”*. Verlag Nomos w Baden-Baden).

Wniosek prof. Hirscha został przyjęty przez uczestników sesji z aplauzem².

W czasie wizyty prof. Martina Hirscha i dr Diemut Majer w TNP wylonila się sprawa wydania przez TNP tłumaczenia książki dr Majer, co zostałyby sfinansowane przez Fundację Fridtjof-Nonsen w Getyndze (pertrakta-

Należy podkreślić, że na Międzynarodowej Sesji Naukowej w Warszawie poświęconej hitlerowskiemu ludobójstwu w Polsce i Europie w latach 1939—1945, prof. Martin Hirsch ostrzegając przed odradzaniem się faszyzmu zgłosił następujący wniosek: „Każde państwo, które swoimi ustawami lub też w wyniku działań swoich organów narusza prawa człowieka w rozumieniu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, Konwencji Praw Człowieka ONZ oraz Aktu Końcowego z Helsinek przez popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości i innych kryminalnych zbrodni, lub też tego rodzaju naruszenie prawa przez innych toleruje, ponosi bezpośrednią odpowiedzialność w stosunku do poszkodowanego i jego rodziny za bezpośrednie szkody, a więc zobowiązane jest do zadośćuczynienia za poczynione szkody.

Państwo, którego obywatelem jest pokrzywdzony, nie ma prawa do rezygnacji z roszczeń o zadośćuczynienie.



9 kwietnia 1983 r. Na dziedzińcu Towarzystwa Naukowego Płockiego. Od strony prawej: dr Diemut Majer z Karlsruhe, profesor Martin Hirsch i dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Normy prawa międzynarodowego, traktując tego rodzaju szkodę jako objętą represjami, winny zostać zastąpione odpowiednią jednoznaczną konwencją międzynarodową [...]”.

cje są w toku). Profesor Martin Hirsch i dr Liemut Majer zaakcentowali swój pobyt w Płocku wpisem do książki pamiątkowej TNP, prowadzonej od 1910 roku.

PRZYPISY

¹ D. Majer, *Fremdvölkische im Dritten Reich*. Harold Boldt Verlag, Boppard 1980, 1050 stron + 23 nlb.

² patrz *«Życie Warszawy»* z dnia 18 04 1983 r., *Międzynarodowa sesja naukowa zakończyła obrady w Warszawie*, s. 1—2.

Jakub Chojnacki

Skąd się wzięła nazwa Płocka?

(głos w dyskusji)

Pamięci płocczan, którym nie było dane wrócić z Mauthausen-Gusen do rodzinnego miasta.

Towarzystwo Naukowe Płockie, dla niedawnego uczczenia tysiąclecia istnienia miasta Płocka, wydało w swoim czasie popularnonaukową publikację **Dziesięć wieków Płocka**; pracę zbiorową, na którą składa się trzydzieści rozmaitych, co do rozpiętości i treści, interesujących tematów-rozdziałów. Pierwszy z nich, inaugurując informacje, podsumował dotychczasową wiedzę o genealogii nazwy środowiska, a miał odpowiedzieć na pytanie: Skąd się wzięła nazwa miasta Płocka? Temat ten w historiografii miasta pojawił się wtedy nie po raz pierwszy — aczkolwiek po raz pierwszy chyba ujmował zagadnienie przeglądowo i syntetycznie — i prawdopodobnie nie po raz ostatni¹.

Dobrze stało się wówczas, że autorka tego rozdziału, Maria Kieffer-Kostanecka, przypomniała w nim o dotychczasowych próbach uzasadnienia nazwy owego mazowieckiego skupiska ludności, sięgając przy tym do najstarszej z nich, tej z roku 1605 jeszcze, odnalezionej w rękopisie kanonika płockiego, Wawrzyńca z Wszerecza, którego to sarmacka hipoteza rewindykowana została i rozpowszechniona przez Antoniego Juliana Nowowiejskiego, autora pierwszej obszernej monografii o Płocku². Opierając się na autorytecie Witolda Hensla³ i Karola Zierhoffera⁴, Maria Kieffer-Kostanecka zatrzymała swoją i czytelnika uwagę na propozycjach Aleksandra Brücknera⁵, Tadeusza Lehr-Splawińskiego⁶, Józefa Kostrzewskiego⁷, Stanisława Rosponda⁸ oraz Włodzimierza Szafrąńskiego.

Mimo istnienia jednak kilku już proponowanych odpowiedzi na pytanie oraz mimo wracania do tematu, m.in. na łamach «Notatek Płockich», do chwili obecnej sprawa nie tylko nie została dostatecznie wyjaśniona i ogólnie akceptowana, ale nawet dostatecznie oświetlona i omówiona. Dotychczasowa wiedza o nazwie „jest programem minimum, który cechuje ostrożność, obiektywizm i rozsądek”⁹; nadal więc postawione pytanie oczekuje na zadowalającą odpowiedź lub snuć dalszych domysłów oraz podejmowanie studiów czy dociekań naukowych i wypracowywanie hipotez.

Niniejszy głos w dyskusji jest owocem nie tyle zamierzanych docelowych poszukiwań naukowych czy studiów i systematycznych badań nawiązujących do postawionego uprzednio pytania, ile wynikiem luźnych, przypadkowych i do-rzecznych spostrzeżeń, które pozwoliły na zgro-

madzenie materiału, a dopiero pod wpływem równie przypadkowego splotu wydarzeń, przybrały szatę jednolitego jakiegoś przeglądu. Pytanie zawarte w tytule dane więc zostało autorowi nie a priori, ale a posteriori; jest zatem dla niego późniejsze i nie mające żadnego wpływu na kształtowanie się, niezależnej od niego, wysuwanej propozycji¹⁰.

Sledząc natomiast dotychczasowy rozwój problematyki na podstawie tylko literatury — odnoszącej się do nazwy miasta Płocka oraz tej nazwy dziejów — trzeba by stwierdzić, że:

1. Powstanie osady, której kontynuatorem jest dzisiejszy Płock, a z kolei i potoczna jej nazwa, datowane są przez archeologów i historyków rozmaitych dyscyplin na głębokie średniowiecze, a więc na przedproze państwowości polskiej, kiedy to należałoby mówić raczej o Słowiańszczyźnie i Słowianach, niż o Polsce i Polakach;
2. Wszyscy dotychczasowi autorzy zgodnie, choć każdy w inny sposób, opowiadają się za tym, że nazwa Płock, nomen omen, wywodzi się od specyfiki i układu elementów terenowych, topograficznych, krajobrazowych i to nie bez powiązania z ...wodą;
3. Wszystkie dotychczasowe sugestie co do źródłowości „Płock” nie zdołały zadowolić tak archeologa i historyka, jak i geografa czy lingwisty. Trudno przyjmować bez zastrzeżeń — choć i nie bez pewnej dozy słuszności — że Płock wywodził swoją nazwę od drewnianej palisady obronnej czy płotu, czy może od terminu oznaczającego wolną przestrzeń wodną; nie trafia do przekonania i propozycja wiązania nazwy Płocka z imieniem rzeki Płota czy Pełtew; z trudem brzmienie nazwy zbliża się do starego określenia polje.

Ciśnię się tu więc na myśl podstawowe pytanie: dlaczego owa poprawność w dotychczasowym rozumowaniu prowadziła zgodnie wszystkich do snucia niedopracowanych czy może tylko ogólnie nie akceptowanych — jeśli już nie błędnych — wniosków?

Rozbieżność między postulatami a wynikami poszukiwań — mimo zdaje się poprawnego rozumowania — wydaje się wypływać z błędu metodologicznego, a tkwić w przeoczeniu przy segregacji materiału do wnioskowania. Błąd ten praktycznie wynika stąd, że przypadkowymi studiami nad nazewnictwem Płocka zainteresowano się stosunkowo późno, a za podsta-

wę do analiz językowych wzięto nie formy historyczne, dawne, najstarsze, lecz ówczesną, ustaloną już i usankcjonowaną czasem oraz ustaleniemi pisowni, którą przecież poprzedzała kilkuwiekowa już i niekierowana ewolucja, i to w okresie najbardziej ważkim, warunkującym bezpośrednio powstawanie samorodnego nazewnictwa. Dla wypracowania najbardziej poprawnej odpowiedzi należałoby obecnie sięgnąć do pisowni nazw najstarszych, których zachowało się przecież dość dużo jeszcze, a wśród znanych najstarsza sięga nawet połowy XI stulecia.

Uprzedzając rozważania na temat istoty zagadnienia, jedno wypada przyjąć odnośnie Płocka, a mianowicie, że w świetle ostatnich poszukiwań archeologicznych, najstarsze ślady osadnictwa w miejscu dzisiejszego miasta, sięgają mogą daleko w przeszłość, bo aż po połowę ostatniego tysiąclecia p.n.e., a nawet wiązać się z kulturą celtycką. Przecież Płock i jego aktualna nazwa zdają się nawiązywać do późniejszej, zapewne słowiańskiej już epoki; przy czym usankcjonowanie tej ostatniej przypadają winno na okres, kiedy na skutek rozwoju społeczeństwa i sieci siedzib ludzkich, okazywała się być ona potrzebną.

Przy dużym rozrzucie geograficznym interesującego materiału porównawczego i pomocniczego, rozumianego w sensie pozytywnym jak i negatywnym, przytoczyć tu mogą takie nazwy podobne do płockiej, jak: Płocica, Płocice, Płocichy, Płocisz, Płocicze, Płociczno, Płocie, Płociele, Płocienica, Płocieniszki, Płociewiszcze, Płociska oraz inne¹¹, wywodzące się nie tyle może od płotu, ile od błota. Płock zdaje się odbiegać od nich i wymaga odmiennej, indywidualnej interpretacji.

Korzystając zaś z gotowego już zestawu najstarszych nazw miasta Płocka, przedstawiam poniżej następujące ich pisownie oraz daty występowania¹²:

- PŁOCZCH** — z lat 1065 lub około 1155¹³;
PŁOCZSK — z lat 1240¹⁴, 1243¹⁵, 1375¹⁶,
 1383¹⁷, 1405¹⁸;
PŁOCSK — z lat 1239¹⁹, 1349²⁰, 1379²¹;
PŁOTSK — z roku 1247²²;
PŁOTZK — z roku 1344²³;
PŁOCZK — z lat 1159²⁴, 1250²⁵, 1326²⁶,
 1372²⁷;
PŁOCK — z lat 1247²⁸, 1314²⁹, 1405³⁰;
PŁOCK — z roku 1501³¹;
PŁOCZSKO — z lat 1155³², 1351³³, 1366³⁴,
 1378³⁵, 1398³⁶, 1405³⁷,
 1426³⁸, 1435³⁹;
PŁOCZKO — z lat 1159⁴⁰, 1428⁴¹, 1448⁴²,
 1517⁴³;
PŁOCKO — z lat 1384⁴⁴, 1400⁴⁵, 1402⁴⁶;
PŁOCZKA — z roku 1570⁴⁷.

Z tego zestawienia i w świetle zachowanych przykładów, nie sposób nie pogłębić wątpliwości Marii Kieffer-Kostaneckiej, że wywodenie nazwy miasta od Płoty-rzeki lub płotupalisady, choć rzeczywiście osiągnięcie to

„trwałe... na odcinku badań nazwy miasta”, przecież nie jest osiągnięciem „którego nie przekreśli już żadna nowa teoria”⁴⁸. Dotychczasowe więc propozycje domagają się, jeśli nie rewizji, to przynajmniej nowelizacji.

I tu autor, pozostawiając specjalistom-lingwistom dociekania nad literą „ł” lub zabiegiem spółgłosek „pt”; zmiennością, względnie wymiennością dźwięków i ich znaczeniem treściowym; nad wzajemnym do siebie stosunkiem rdzenia i przyrostka czy końcówki, będzie nawiązywał głównie do osobistych, subiektywnych odczuć językowych laika oraz własnych terenowych spostrzeżeń historyka zakładając, że pierwotna nazwa Płocka była nazwą słowiańską.

Stanąwszy na gruncie słowiańskiego rodowodu nazwy, należało pójść nieco dalej w poszukiwaniu rozwiązywania problemu i to drogami dość czytelnymi w nazewnictwie terenowym nie tylko Mazowsza czy Polski, ale i pozostałych krajów słowiańskich. Bez trudu, na przykład, wiążą się w jedną rodzinę językową nadbałtyccy Słowiny z karpaccimi Słowakami czy bałkańskimi Słoweńcami. Podobnie również powiązać można Serbów łużyckich z Serbami na Bałkanach. Mała osada Srpenica mogłaby leżeć nad Sierpnicą, gdyby nie fakt, że pierwsza znajduje się u podnóża najwyższego szczytu Alp południowo-wschodnich, Triglava, nad wypływającą u jego stóp Sočą (č=cz), druga zaś przepływając przez mazowiecki Sierpc toczy swoje wody do Skrwy, wpadającej z kolei do Wisły poniżej Płocka. Nawiasem dodać należy, że i Triglav ma swojego realnego, lingwistycznego sobowtóra i to w głazie pomorskim na terenie Polski⁴⁹.

Zrozumiałe wydają się być podobieństwa nazw miejscowości jugosłowiańskich, które w innej nieco pisowni spotkać można w czasie wędrowek, na mapach i w słownikach zarówno Jugosławii, jak Polski: Bela Polana, Bijelo Pole, Bistrica, Borovo, Crna, Golubac, Koritnica, Koprivnica, Niš, Nišava, Naklo, Osijek, Rogoznica, Sopot oraz innych, których — dla zrozumienia — nie trzeba ani tłumaczyć na język polski, ani też zbyt polonizować.

Na tych analogiach, których można by przytoczyć więcej, sprawa nie kończy się bynajmniej; wręcz odwrotnie — dopiero zaczyna.

Mimo rozmaitych pisowni wyrazu, pisowni, opierających się przecież nie na regułach ustalonej ortografii, ale na odświeżeniu niejako praktykowanej i niewypracowanej fonetyce, wykorzystywanej zrazu przez obcych w oparciu głównie o łacinę — najstarszymi i najczęściej stosowanymi formami pisowni dla nazwy miasta Płocka, jak łatwo skonstatować na podstawie cytowanych relikwów językowych, są: PŁOCZSKO (8 przykładów notowanych z lat 1155—1405) oraz PŁOCZSK (5 przykładów z lat 1240—1405). Wyraźnie wiążą się one z rdzeniem „PŁOCZ” — płoć, nie zaś z „PŁT” — płot, na który mogą ewentualnie przypadać zaledwie dwa wątpliwe przykłady z lat

1247 i 1349, gdyż TS i TZ można by odczytywać równie jako zapis dźwięku CZ bądź T.

Pozostałe dwadzieścia jeden zarejestrowanych przykładów bardziej też zbliża się do wywodzenia ich pisowni ze źródłosłowu „PLOCZ” — płoć, aniżeli innych, do których wracać może nie ma już potrzeby.

Tak więc wśród trzydziestu sześciu najstarszych, znanych i cytowanych pisowni z lat 1065—1570, tylko niespełna 6% mogłoby być brane pod uwagę jako ewentualnie wywodzące się od wyrażenia plot-płot; wszystkie inne, tj. ponad 94%, wydają się mieć odmienny rodowód, rodowód bazujący ewidentnie na rdzeniu „PLOCZ”.

Nie tylko mały słownik kieszonkowy serbskochorwacko-polski zna kilka wyrazów, które mogłyby przywieść na myśl fonetyczny obraz mazowieckiego miasta. I to nie tej jego pisowni późniejszej ze średniowiecza jeszcze, lecz tej najstarszej. We wspomnianym słowniczku figuruje PLOČE, tłumaczone najogólniej jako płyta (w znaczeniu szkolnym to tablica, kiedy indziej znów jako płyta gramofonowa); dalej znajduje się PLOČNIK oznaczający dzisiejszy chodnik, trotuar, ale słownikowi temu znana jest i PLOHA = płaszczyna oraz od nich pochodne Plosan i Plosnat, tłumaczone na język polski jako coś płaskiego⁵⁰. Język czeski posiada analogiczne wyrazy, plocha i plošina.

Tłumaczenie słownikowe przypadkowego wyrazu nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia i nie zaspokaja ciekawości. Skoro jednak nazwa miasta wywodzi swoją genealogię z właściwości topograficznych terenu, zatem dla wyciągnięcia słusznych dla Płocka nad Wisłą wniosków, trzeba szukać podobnych i adekwatnych nazw geograficznych czy topograficznych i to zarówno na mapach Europy wschodniej, słowiańskiej, jak i w samym terenie. Odnalezienie ich nie nastęrcza większych trudności. Bez zbytecznego wysiłku odnaleźć można nazwę Ploče u wybrzeży Adriatyku, w zesłowiańszczynej we wczesnym średniowieczu Dalmacji, gdzie występuje dwukrotnie. Jedno Ploče jest miastem u ujścia rzeki Neretwy (być może podobnej w swoim pranażewnictwie do Narwi), drugie zaś Ploče to niegdyś wieś Višnjica, ostatnio nazwa podwarownego mienia, znanego pod nazwą Dubrovacka (dąbrowy, dąbrowia, dąbrownia?), leżącego także u ujścia, lecz już nie rzeki, ale tylko strumienia, znanego pod nazwą Dubrovacka Rijeka⁵¹.

Zdumienie wzrasta niepomniernie wówczas gdy usiłuje się porównywać topografię terenów, zarówno miasta Ploče nad Neretwą, jak przedmieścia Dubrovnika — Ploče, z topografią terenu, na którym rozłożyło się przy wysokiej skarpie wysoczyzny mazowieckiej, miasto Płock.

We wszystkich trzech przypadkach podobieństwa i analogie topograficzne rzucają się w oczy bez trudności. Istnieją wprawdzie i różnice między indywidualnym położeniem Płocka nad

Wisłą i obu Płoćami w Jugosławii, ale wynika one ze znaczniejszego zróżnicowania układu pionowego terenów nad Adriatykiem, aniżeli nad Wisłą w Polsce. Natomiast układ poziomy jest niemal jednaki, a niegdyś w życiu gospodarczym, społecznym, militarnym czy kultowym, spełniał zapewne analogiczne funkcje osiedleńcze. We wszystkich trzech przypadkach ma się do czynienia z wyraźnie zarysowującym się krajobrazowym wzniesieniem, wysoczyzną, płaskowyżem stromo opadającym ku dużemu, na południe leżącemu, zbiornikowi wody (Adriatyk lub Wisła) oraz jednym lub dwoma mniejszymi korytami rzek, łukiem odcinających lokalny płaskowyż od lądowego zaplecza. W Płocku nad Wisłą to jar od strony południowo-wschodniej i Tumu oraz od strony zachodniej i północy — jar rzeczki Brzeźnicy.

W sumie z owego lokalnego stołowego wzniesienia-płaszczyny, górującej widocznie jedynie nad Wisłą, utworzyło się coś na kształt platformy (plošina-plocha-ploče) wrzynającej się jakby półwyspem w ład a wąskim tylko gardłem wiążącej się z okalającym terenem gardłem, które w pradawnych czasach Płocka i obu bałkańskich Ploče, utrudniało zapewne zbrojną agresję z zewnątrz a znacznie ułatwiało obronę. Równolegle też stanowić mogło jedyną prawdopodobną naturalną drogę komunikacyjną lądową.

Na potwierdzenie tego, że obie wspomniane nazwy bałkańskie Ploče, a może i mazowiecki Płock = Ploczsko, zapożyczyły swoje nazewnictwo od właściwości terenu, wskazywać może trzecia bałkańska nazwa Ploče, tym razem odnosząca się nie do nazwy osiedla, jak to może być w przypadku dubrownickiego Ploča, Ploča nad Neretwą czy Płocka, lecz do naturalnego przylądka, znajdującego się na odcinku bezwyspowym Adriatyku, na południe od miasta Šibenik, mniej więcej w połowie drogi między tym miastem a Splitem, gdzie ponad powierzchnią morza sterczą niewielkie, skaliste, naturalne rafa⁵².

Czyżby więc może na tej drodze nie należało pogłębiać spostrzeżeń i szukać dalszych jeszcze uzasadnień dla potwierdzenia sugestii i wypracowywania odpowiedzi na dotychczas niewyjaśnione pytanie: skąd wzięła się nazwa mazowieckiego miasta Płocka?

Na zakończenie domysłów można by wysunąć jeszcze jedną kwestię językową, bardziej ogólną, choć równocześnie i bardziej specjalistyczną, a mianowicie: jak, w jaki sposób z owej ogólnej starosłowiańskiej ploče, ukształtowała się z czasem i powszechnie w Polsce przyjęła, jednostkowa pisownia nazwy miasta PŁOCK? A pamiętać tu trzeba, że w polskiej nazwie miasta, współczesne „l” pojawiło się dopiero w wieku XVI. Podobne pytanie należałoby postawić także odnośnie rdzenia i końcówki przy nazwach innych miejscowości, a więc takich jak: Bielsk, Czerwińsk, Dąbsk, Gdańsk, Gójsk, Grodzisk, Grudusk,

Mińsk, Nacpolsk, Nasielsk, Pułtusk czy Szreńsk, kończących się na podobnie brzmiące, jak pierwotnie w Płocku, „sk”, a bardziej jeszcze kończących się na — w Płocku notowane już później — „ck”, a zatem Glinojceck, Młock, Osieck, Otwock, Puck, Unieck, występujących sporadycznie także i w północno-wschodniej słowiańszczyźnie, czego przykładem Łuck, Słuck, Połock, choć także końcówki posiada również syberyjski Omsk, Tomsk, Irkuck, Jakuck oraz wiele, wiele innych, którym owo „ck” zrodziło się może na innej jeszcze zasadzie niż polskie.

Ostatecznie więc można by przyjąć, że (tak, jak dla całej Polski czy przykładowo tylko Śląska, gdzie od rzeki Ślązy tworzyły się imiona własne Ślązak i Śląsko, a od pola —

Polanie i Polsko) z owego topograficznego płoča przetwarzała się w ciągu wieków nazwa miejscowości — sioła — miasta Płocka, przy czym ewolucja pisowni tej nazwy zdaje się iść wedle następującej przybliżonej kolejności: starosłowiańska nazwa topograficzna — płoče, 1155 — Ploczsko, 1159 — Ploczko = Ploczko, 1240 Ploczsk, 1239 — Plocck = Ploztk = Plotsk, 1247 — Plock, 1501 — Płock.

Propozycja niniejsza nie rości sobie pretensji do autorytatywności, wymaga więc bardziej fachowej oceny oraz wnikliwych a specjalistycznych studiów i badań, które oby podjęli przygotowani do tego archeolodzy, historycy, geografowie, etymolodzy i wszelkiego autoramentu toponomastycy.

PRZYPISY

- 1 *Dziesięć wieków Płocka*. Płock 1966, ss. 7—10.
- 2 A. J. Nowowiejski, *Płock — Monografia historyczna*. Płock 1931, s. 88; W. Wszerecz, *Spominki płockie i spominki sochaczewskie*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*. Lwów 1878.
- 3 W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*. Warszawa 1965, s. 363.
- 4 K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*. Wrocław 1957, s. 297.
- 5 A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1970, wyd. III; *tenże*, *Dzieje kultury polskiej*, 1957, wyd. III, s. 64.
- 6 T. Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*. Poznań 1946.
- 7 J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*. Poznań 1947.
- 8 S. Rospond, *Śleza i jej derywaty*, [w:] *Onomastica*, z. 1: 1955.
- 9 *jak przypis 1*, s. 10.
- 10 W latach 1940—1945 autor wraz z dużą grupą płocczan, był w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen. Do obozu tego w r. 1942 przybyła również liczna grupa Jugosłowian, głównie Serbów. Wzajemne stosunki obu zespołów etnicznych czy narodowościowych, od początku, przez cały pobyt w obozie, a i później jeszcze, pozostawały więcej niż życzliwe. Autor wkrótkim czasie zaprzyjaźnił się z inż. Svetislavem Vučkovićem, b. dyrektorem wodociągów i kanalizacji w Belgradzie. Obie strony w tej indywidualnej przyjaźni wnet postanowiły użyć się wzajemnie własnych języków; z przypadkowego i przymusowego zrodził się jakby współczesny panslawizm. Zadzierzgnięta przyjaźń przetrwała obóz i kontynuowaną była aż do śmierci Vučkovića. Wzajemne odwiedziny, prywatne i służbowe podróże po Polsce i Jugosławii pozwalały na dostrzeganie rozmaitych zagadnień i problemów, dwustronnego poznawania krajów i kultur — ot, tak, spontanicznie, bez świadomości, że mogą dać kiedyś jakiś impuls, czy przyczynek do wiedzy. Autorowi, który już w latach młodzieńczych poznał Płock, a później w latach wojny wielu płocczan, osadzało się w pamięci na ich temat coraz więcej skojarzeń, które odżyły nagle i przypadkiem, kiedy w maju roku 1980 miało odbyć się doroczne, ogólnokrajowe, spotkanie żyjących jeszcze b. więźniów obozu, i to właśnie w Płocku. W programie spotkania miały być m. in. odwiedziny Towarzystwa Naukowego Płockiego. Autor nie chciał jechać do Płocka i kolegów płocczan z „próżnymi rękoma” i bez swoich wspomnień obozowych kojarzących się z Płockiem. Obrazy Gusen, Płocka i płocczan, Dubrownika, Ne-
- retwy, Ljubliany, zmieniały się szybko przed oczyma duszy — jak w kalejdoskopie. Nie trzeba było wiele wysiłku, aby uporządkować je, wyprowadzić z chaosu i napisać w formie koleżeńskiego, bynajmniej nie naukowego, wspomnienia. Na spotkaniu do zabrania głosu, z braku sprzyjających warunków, nie doszło. Dość obszerna notatka jednak pozostała i mogłaby być jeszcze kiedyś użyteczna. Nie chcąc gubić zawartej w niej myśli, w stanie surowym autor przesłał ją więc drowi Jakubowi Chojnackiemu, Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego, a ten zachęcił autora do technicznego wykończenia tekstu i przekazania go «Notatkom Płockim». Verba volant, scripta manent! W przekomponowanym tekście, przeznaczonym pierwotnie na towarzysko-spominkowy użytek, trzeba było wyjść z myślenia „przednaukowego” — jakby to ujął Antoni Bolesław Dobrowolski — i nadać luźnej wypowiedzi bardziej przyzwoitą, „naukową” oprawę czy formę. I tak oto zrodziła się niniejsza próba nowej odpowiedzi na stare pytanie: „Skąd się wzięła nazwa Płock?”
- 11 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* [...], t. VIII: Warszawa 1887; J. Haliczner, *Słownik geograficzny — Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*. Tarnopol 1935.
- 12 *jak przypis 4*, s. 297.
- 13 J. K. Kochanowski, *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis*, t. I: Warszawa 1919, nr 22.
- 14 *jak przypis 13*, nr 406.
- 15 B. Ulanowski, *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z w. XIII*, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności*, IV — 1880, s. 293.
- 16 T. Lubomirski, *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*. Warszawa 1863, nr 93.
- 17 *jak przypis 16*, nr 109.
- 18 M. Handelsman, *Księga ziemska płońska 1400—1417*. Warszawa 1920, [w:] *Najdawniejsze księgi sądowe z XV—XVI w.*, t. I, nr 644.
- 19 *jak przypis 16*, nr 2.
- 20 *jak przypis 16*, nr 70.
- 21 *jak przypis 16*, nr 98.
- 22 *jak przypis 15*, nr 154.
- 23 *jak przypis 16*, nr 64.
- 24 *jak przypis 13*, nr 82.
- 25 *jak przypis 16*, nr 19.
- 26 *jak przypis 15*, nr 309.
- 27 *jak przypis 16*, nr 88.
- 28 *jak przypis 13*, nr 472.
- 29 *jak przypis 16*, nr 51.
- 30 *jak przypis 18*, nr 465.

- 31 B. Ulanowski, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta III/1. Acta iudiciorum ecclesiasticorum diocesum Plocensis, Vladislaviensis et Gneznensis (1422—1533)*, *Monumenta medii aevi historica XVIII*, 1908, nr 198.
- 32 jak przypis 13, nr 84.
- 33 jak przypis 16, nr 72.
- 34 jak przypis 16, nr 84.
- 35 jak przypis 16, nr 95.
- 36 jak przypis 16, nr 129.
- 37 jak przypis 18, nr 531, 543.
- 38 *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV—XVI w.*, *Pomniki Prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne*, t. V, nr 270.
- 39 jak przypis 16, nr 175.
- 40 jak przypis 13, nr 80.
- 41 jak przypis 38, nr 828.
- 42 jak przypis 16, nr 195.
- 43 jak przypis 31, nr 398.
- 44 jak przypis 15, nr 342.
- 45 jak przypis 18, nr 5.
- 46 jak przypis 18, nr 203.
- 47 A. Pawiński, *Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym: Mazowsze — Źródła dziejowe*, t. XVI: Warszawa 1895, s. 131.
- 48 jak przypis 1, s. 10.
- 49 Odnosnie nazwy Srpnica (wieś) por. np. B. Ćirlić, *Przewodnik po Jugosławii*. Warszawa 1974, s. 321; Triglav, *tamże*, s. 315. O Trzygłowie w Polsce wspomina przykładowo: Przewodnik po Polsce. Warszawa 1963, s. 584 — wieś, s. 64 — jezioro; we wsi Trzygłów miał być ongiś pono chram Trzygłowa, a w sądzieństwie grodzisko. Stare dęby we wsi sięgają, jak mówi legenda, czasów pogańskich. Przy okazji warto by zwrócić uwagę na pobliskie Płoty, opodal Gryfic, gdzie było stare grodzisko słowiańskie (ogrodzone może nawet historycznym płotem), a w wieku XIII warowny gród i osada na lewym brzegu rzeki Regi; prawa miejskie otrzymał w r. 1277.
- 50 J. Wierzbicki, U. Radnowić, J. Chlebicz, *Mały słownik serbskochochowsko-polski i polsko-serbskochochowski*. Warszawa 1966. Por. też czeskie płocha = równina, płaszczyna, płosky = płaski, równinny, plošina = płaskie miejsce, platforma.
- 51 L. Bertić, *Dubrowačke Zidine*. Dubrovnik 1958; J. Ćulić, *Dmitar*. Dubrovnik 1958; M. Krukowska, *Jugosławia*. Warszawa 1967.
- 52 A. Malicki, *Jugosławia*. Warszawa 1974, s. 323.

ŚLAWOMIR FEDOROWICZ

Tradycje muzyczne w dawnym Płocku

Motto:

„Muzyka — jak żadna ze sztuk pięknych — jest głęboko związana z życiem człowieka. Poza swą główną funkcją estetyczną pełni szereg innych nie mniej pożytecznych. Szczególnie ważną jest funkcja wychowawcza. Polega ona z jednej strony na rozwijaniu zdolności twórczych, korzystnych cech charakteru i życiowej zaradności, z drugiej — na zapewnieniu dzieciom, młodzieży i dorosłym pożytecznej aktywności odprężeniowej, rekreacyjnej.

[...] W procesach twórczych głównym działaniem jest szeroko rozumiana asymilacja treści, będąca budulcem przyszłych dzieł (kompozytora) twórcy [...] Głównym czynnikiem determinującym dzieło muzyczne a jednocześnie podstawowym warunkiem rozwoju wszelkiej twórczości artystycznej, jest chłonny odbiorca, należycie przygotowany przez szkolnictwo ogólne oraz instytucje masowego oddziaływania na sady i postawy odbiorców sztuki”¹.

Wstęp

Garść informacji o historii muzyki Ziemi Płockiej powinna stanowić uzupełnienie tego o czym nie wspominają *Dzieje Płocka* i *Sztuka Płocka*². O muzyce w Płocku już trochę napisano. Niemniej jednak wydaje się pożytecznym pozierać te informacje, wskazując na istniejącą ciągłość historyczną i tradycję. Ukazanie pełnego obrazu życia muzycznego w Płocku i Ziemi Płockiej stanowić by mogło przedmiot dla opracowania oddzielnej i obszernej monografii, jednakże zamysłem autora jest wyłącznie wskazanie lub przypomnienie wydarzeń i postaci na trwałe połączonych z kulturą polską i europejską, związanych z Płockiem i zna-

nych już historykom kultury. Wiadomości o postaciach i wydarzeniach z zakresu historii muzyki w Płocku są bardzo rozproszone. Autor pragnie również podkreślić rolę muzyki jako czynnika integrującego poczynania ludzkie, jako demiurga działalności społecznej i aktywności życiowej, jako środka wspierającego ruch niepodległościowy w XIX i na początku XX wieku.

Sredniowiecze

Tradycje muzyczne Płocka sięgają odległych wieków i wiążą się z historią ponad tysiącletniego miasta, którego rola w życiu państwa polskiego, jako stolicy w XI i XII wieku i siedziby samodzielnego księstwa oraz biskupstwa, była dość znaczna.

Zachowały się szczęśliwie do naszych czasów bezcennej wartości zabytki rękopiśmienne, tzw. muzykalia płockie, przechowywane w bibliotece Seminarium Duchownego w Płocku i w zbiorach Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie. Składają się na nie między innymi ewangeliarz z XII wieku oraz trzy graduale i pięć antyfonarzy. Wśród tych zabytków szczególną uwagę zwraca graduał Świętosława z Wilkowa z roku 1365, w którym zawarta jest zapisana w Płocku po polsku pieśń wielkanocna:

„[...] Chrystus z martwych wstał je
ludu przykład dał je

eż nam z martwych wstaci
z Bogiem królEWaci Kyrie elejson [...]”

Jest to najstarszy zabytek piśmiennictwa polskiego, chociaż tekst jest wiernym przekładem zwrotki łacińskiego hymnu:

„[...] Christe surrexisti, exemplum dedisti
ut nos resurgamus et tecum vivamus [...]”.

Julian Krzyżanowski pisze³, że sędziwa pieśń plocka ma jednak rywalkę, o metryce wprawdzie późniejszej, bo zapisaną w Krakowie dopiero w roku 1407, ale wedle mocno zakorzonionej opinii pochodząca z czasów znacznie dawniejszych. Jest to hymn *Bogurodzica*, wedle zbożnej legendy piętnastowiecznej ułożony przez św. Wojciecha, a zatem powstały w samym schyłku wieku X.

Oryginał graduale Świętosława z Wilkowa zrabowali w roku 1941 hitlerowcy, ale na szczęście zachował się odpis sporządzony przez Mathiasa Bersohna w roku 1899 o czym pisze Wanda Chrostowska⁴. Jeden z graduale zachował się z czasów biskupa plockiego Erazma Ciołka, znakomitego dyplomaty działającego w Płocku w latach 1503—1522.

Ks. Wacław Gieburowski w swej rozprawie naukowej⁵ wspomina, że w tamtych czasach Płock znany był z kultuwowania na wysokim poziomie tzw. chorału gregoriańskiego.

*Słownik muzyków polskich*⁶ informuje, że muzyka rozbrzmiewała również w opactwie Benedyktynów i siedzibie Jezuitów. Bliższych informacji na ten temat brak, albowiem Benedyktyni musieli w roku 1781 opuścić Płock na rozkaz papieża. Wiadomo jedynie, że przez pewien czas, podobnie jak Jezuici, utrzymywali kapelę.

Kapeli było więcej. Erazm Ciołek utrzymywał kapelę złożoną z lutnistów i trębaczy. Piotr Myszkowski (od 1576 roku biskup plocki) od roku 1568 utrzymywał w Krakowie (skąd przybył) kapelę, która z pewnością mogła bywać i w Płocku. Walenty Zieliński (od 1640 roku kasztelan plocki) odziedziczył po Albercie Zielińskim kapelę złożoną z jednego regału, czterech trąbek, trzech puzonów, dwunastu skrzypiec i altówek, dwóch violi da gamba, pięciu pomortów, sześciu szalamai, dwóch gitar, dwóch lutni, dwóch klawikordów. Daje to obraz wielkości ówczesnych kapeli.

Równolegle, a może i wcześniej, biskupi plockcy dokładali wiele starań, aby muzyka w katedrze rozbrzmiewała jak najokazalej. W roku 1638 biskup plocki Stanisław Łubiński ustanowił w katedrze plockiej kolegium psalterzystów składające się z siedmiu księży, dwunastu kleryków i trzydziestu chłopców. Chór ten w latach następnych rozwijał się i zmieniał swój charakter. W cztery lata później w chórze było dwóch chłopców dyskancistów, bakałarz-tenor, kantor-organista i grający na lirze. W roku 1654 w zespole katedralnym był dyrygent, dwóch dyskancistów, dwóch tenorów, trzech skrzypków, waltornista i puzonista. Z zachowanego wykazu muzyków zaangażowanych w kapeli katedralnej wynika, że występowali muzycy o takich specjalnościach, jak „trąbonista”, „basista”, „tenorzysta”.

W słownikach muzyków polskich⁷ zachowały się pojedyncze informacje o Lutomierskim Janie, kapelmistrzu biskupa Wojciecha Gniewosza, Michałowskim Józefie, członku kapeli biskupiej z roku 1638, o organście Sewerynie (1527—1538) — piastującym również funkcję lawnika — zatrudnionym zarówno jako muzyk w katedrze i na dworze książęcym. Wspomniany jest również w r. 1527 organista Jakub.

Szczególnym wydarzeniem w życiu muzycznym Płocka był przyjazd w roku 1645, wraz z królewiczem Karolem Ferdynandem Wazą — biskupem plockim, jednego z najwybitniejszych muzyków i kompozytorów polskich XVII wieku — Marcina Mielczewskiego⁸. Do Płocka przybył już jako dojrzały muzyk i kompozytor o dużym dorobku artystycznym. Zachowało się około dwudziestu jego utworów w dużej części w zbiorach zagranicznych, gdzie je wydawał drukiem. Cieszył się zasłużoną sławą. Marcin Kamiński jest przekonany, że w XVII wieku Płock posiadał wielu doskonałych muzyków, jeżeli wykonywano tutaj trudne i skomplikowane, jak na owe czasy, utwory Mielczewskiego, z których niektóre z pewnością komponowane były w Płocku i miały tutaj swoje prawykonanie. Powołując się na opinię wybitnego polskiego muzykologa — profesora Władysława Józefa Reissa, Marcin Kamiński informuje⁹, że motety koncertowe i msze Mielczewskiego świadczą o stosowaniu przez kompozytora techniki polifonicznej i wykorzystania stylu koncertującego w utworach instrumentalnych, wprowadzonego do muzyki przez współczesnego Mielczewskiemu kompozytora włoskiego Lodovico Grossi da Vianada (1564—1645).

Powyższy fragment szkicu ukazuje zapotrzebowanie na wykwalifikowanych muzyków istniejące w tym czasie w Płocku. A przecież nie było wówczas żadnych szkół muzycznych. Jedyna droga zdobycia kwalifikacji muzycznych wiodła poprzez kapele dworskie lub kościelne.

W wieku osiemnastym nie odnotowano w Płocku znakomitych muzyków ani wydarzeń z życia muzycznego. Chyłąca się do upadku Rzeczypospolita szlachecka XVIII wieku od-

biła również swe piętno na życiu kulturalnym kraju. Życie muzyczne w Płocku jednak nie obumarło całkowicie. W *Słowniku muzyków dawnej Polski* Adolfa Chybińskiego napotkać można wzmianki o niejakim Bagińskim — oboiście kapeli katedralnej w Płocku w roku 1782, Damazym — nieznanego nazwiska skrzypku i trębaczku kapeli katedralnej w roku 1766, Floresiewicz — trąbkości w roku 1738, Kucharskim — nieznanego imienia oboiście, organiście i seniorze (kierowniku) kapeli w latach 1772 — 1781 oraz jego bracie Karolu — baciście w kapeli katedralnej w tym samym okresie i Kulpińskim — nieznanego imienia kapelmistrzu w latach 1759—1766.

Koniec XVIII wieku obfitował w wielkie wydarzenia. Rewolucja francuska, rozbiory Polski. Wstrząsy ustrojowe, gospodarcze, polityczne i przeobrażenia społeczne następowały szybko, jedno po drugim. Szło nowe. W roku 1778 święci w Warszawie triumfy pierwsza opera polska z oryginalnym polskim tekstem, a później inne polskie opery Hollanda, Wenerta, Elsnera. Muzyka zaczyna towarzyszyć walce Polaków o wolność i niepodległość.

Wiek dziewiętnasty

„Muzyka owego czasu tkwi jeszcze mocno w «starym», lecz «nowe» jest tuż — wiek XVIII nie potrafił opóźnić narodzin swego następcy.”¹⁰

Muzyka towarzyszy wydarzeniom rozgrywającym się w kraju i na świecie. Sejm Czteroletni, Konstytucja 3 Maja, konfederacja barska, powstanie kościuszkowskie i inne wydarzenia upamiętnione zostają pieśniami, które śpiewa cały naród. W chwilach smutku i zadumy nad losem Polski powstał polonez *Pożegnanie Ojczyzny* — Michała Kleofasa Ogińskiego.

Muzyka powoli wydobywa się z ram dworskiej etykiety i pobożnych śpiewów kościelnych, chociaż jeszcze nieświadoma swej funkcji społecznej i politycznej — nabiera siły. W muzyce, w pieśni ludowej, w kulturze narodowej upatrują polscy patrioci tradycji i siły narodu, wiążąc z tym nadzieję na przetrwanie i widząc oręż do walki o niepodległość. Mazurki Chopina i jego cała muzyka to „armaty ukryte w kwiatkach” jak powiedział Robert Schumann, wybitny kompozytor niemiecki.

Na świecie rodzi się nowy nurt w sztuce — romantyzm. Zdarzenia muzyczne nie omijają Płocka. W roku 1802 przybywa do miasta Ernest Teodor Amadeusz Hoffman. Przebywał tu jako radca dwa lata. Czynnikiem uprawiał muzykę. Dla kościoła płockiego pisał msze i nieszpory. Skomponował w Płocku swoją sonatę A-dur. Nic by w tym nie było nadzwyczajnego, gdyby nie to, że świat kultury właśnie Hoffmana uważa za jednego z najważniejszych prekursorów sztuki romantycznej w świecie. Jemu przypisuje się m. in. napisanie pierwszej opery romantycznej *Rusalka* (Undine)¹¹. Hoffman swój pobyt w Płocku uwiecznił napisaniem szeregu opowieści fantastycznych. W oparciu o libretto jednego z nich kompozytor fran-

cuski Delibes skomponował balet *Coppelia*, którego część akcji we wstępie rozgrywa się w scenarii Wzgórza Tumskiego w Płocku. Twórczość Hoffmana dowodzi, że klimat życia muzycznego był dla niego sprzyjający.

Zapotrzebowanie na sztukę wśród płocczan musiało być dość znaczne, skoro podjęto już na samym początku XIX wieku starania o otwarcie Teatru Miejskiego. Sprzyjał tej inicjatywie fakt, że w roku 1803 Prusacy zamienili kościół św. Trójcy, stojący na Wzgórzu Sieciecha w obrębie Tumów, na magazyny wojskowe. Po wypędzeniu Prusaków budynek stał pusty. Dzięki inicjatywie mieszkańców Płocka teatr otwarty został już w roku 1812. Płocczanie systematycznie go przebudowywali i upiększali. W budynku teatru organizowano koncerty, wystawiano sztuki teatralne i opery. Wymownym przykładem jest wystawienie na scenie teatru płockiego, przez przejeżdżną trupę aktorów, opery Karola Marii Webera *Wolny Strzelec* w roku 1825, a więc na rok wcześniej niż odbyła się jej warszawska premiera¹².

Arcybiskup płocki Antoni Julian Nowowiejski w swej monografii *Płock — monografia historyczna* wspomina, że w połowie XIX wieku występowali na scenie teatru płockiego tacy wybitni muzycy, jak bracia Kątscy, bracia Wieniawscy (genialny skrzypek Henryk i pianista Józef), Kazimierz Łada (Ładowski) i inni. O wydarzeniach tych wspomina *Słownik muzyków polskich* z 1964 roku.

Istnieje również ślad pobytu w Płocku piętnastoletniego Fryderyka Chopina, który z pobliskiego Kowalewa napisał o tym fakcie bardzo serdeczny list do swoich rodziców. Nie sposób zaprzeczyć temu, że folklor tutejszego regionu pozostawił niezatarty ślad w mazurkach Chopina i w całej jego twórczości.

Płock posiadał środowisko reprezentujące dość wysoki poziom kultury muzycznej i możliwości kształcenia muzycznego oraz solidnego przygotowania ogólnokształcącego. Warto wspomnieć, że w roku 1817 urodziła się w Płocku pianistka i kompozytorka Paulina Feehner, reprezentantka romantyzmu w muzyce. Utwory jej publikowane były w Lipsku u Hoffmeistera. Obok muzyki fortepianowej, której poszczególnie utwory nazywała długimi francuskimi określeniami¹³, komponowała pieśni nadając im polskie „swojskie tytuły” *Bratek*, *Róża*, *Listek*, *Mazurek do śpiewu*, *Życzenie*. Pieśni te były wydane w roku 1860 drukiem u J. Kaufmanna. Zajmowała się też publicystyką muzyczną. W czasopiśmie «Kłosy» opublikowała w r. 1868 i w 1870 artykuły: *Romantyzm w muzyce i jego kapłani Weber i Chopin*, *Opera włoska i jej kompozytorowie*, *O muzyce ludowej kilka słów*. Zmarła w Płocku 23 lutego 1874 roku.

Mówiąc o środowisku społecznym Płocka, z którego wyrosło szereg znakomych postaci wnoszących wiele wartości do kultury narodowej, nie sposób nie wspomnieć o urodzonym w lutym 1821 roku w Płocku, późniejszym re-

daktorze «Gazety Warszawskiej», Józefie Kenigu, który pozostawił po sobie opinię człowieka utalentowanego, o wyjątkowej inteligencji i wytwornym smaku, doskonałym stylu i wszechstronnym czytaniu, a przy tym o benedyktyńskiej wprost pracowitości¹⁴.

Oprócz artykułów wstępnych i politycznych pisał felietony z zakresu sztuki, w których omawiał zagadnienia muzyczne. Jest autorem m. in. felietonu o *Halce* Stanisława Moniuszki. Z Felietonem tym związana była cała „historia”... Po premierze *Halki* ukazały się w prasie warszawskiej niezbyt pochlebne opinie. Józef Kenig jak pisał Tadeusz Strumiłło¹⁵ — powołując się na wspomnienia Antoniego Zalewskiego — długo poszukiwał chętnego do napisania obszernego studium o *Halce* bezpośrednio po jej warszawskiej premierze. Nie znalazłszy nikogo takiego „zebrał najlepszych znawców, zainicjował dyskusję, kazał sobie przegrywać całą operę z partytury (t.j. wyciągu fortepianowego) na fortepianie, zapytywał o każdą wątpliwość, póty nad dziełem pracował, póty się o wszystkim dowiadywał i uczył, aż napisał felieton, który następnie przypisano nieświadomie jakiemuś fachowemu muzykowi dzielnie władającemu piórem” (cytat T. Strumiłły za Antonim Zalewskim).

Warto wspomnieć, że ze środowiska plockiego wywodził się urodzony w roku 1845 w Płocku, a zmarły w roku 1889 w Paryżu pianista i kompozytor Gustaw Lewita. Początkowo uczył się u E. J. B. i c h a w Płocku, następnie w Warszawie, Wiedniu i Lipsku. Później zajmował się działalnością pedagogiczną w klasie fortepianu. Sławę zdobył głównie jako wykonawca dzieł Chopina i Rachmaninowa. Ostatnie dzie więć lat życia spędził w Paryżu.

W drugiej połowie XIX wieku w Płocku nie tylko uprawiano muzykę, kształcono w niej i słuchano, ale zajmowano się również teorią muzyki. W roku 1905 zmarł w Wyszogrodzie ks. Antoni Borkowski, profesor łaciny i śpiewu w seminarium duchownym w Płocku. Działał na terenach Płocka, Sierpca, Blichowa i Wyszogrodu. Publikował szereg prac m. in. z zakresu teorii muzyki. Szerokim echem odbiła się w środowisku muzycznym kraju jego praca zatytułowana *Bez krzyżyków i bemoli*, w której proponował równouprawnienie półtonów i tonów oraz zapis przy pomocy skali dwunastostopniowej. Przeciwwstawiał się tej metodzie Zygmunt Noskowski, W. Rzepko i Eugeniusz Gruberski.

Wypada nadmienić o zmarłym w roku 1906 w Płocku księdzu Franciszku Borku, który położył wielkie zasługi jako organizator chórów w Płocku i jako autor szeregu artykułów z dziedziny muzyki publikowanych w Płocku i w Warszawie.

Czym była muzyka w Płocku w II połowie XIX wieku niech świadczą pamiętniki Ludwika Krzywickiego z jego lat dzieciństwa. „[...] wpływa z pamięci wielka majówka, 'towarzyst-

wa muzycznego'. Piszę to w cudzysłowie, gdyż była to spójnia nie ulegalizowana, grono osób, które ześrodkowało się dookoła amatorów muzyków i śpiewaków występujących w byłym kościele OO. Reformatorów. Działo się to około roku 1868—69, kiedy nie podobna było marzyć o legalizacji dla jakichkolwiek stowarzyszeń. Przecież jeszcze w czasach mocno późniejszych gubernator Janowicz odmówił zatwierdzenia kooperatywy mleczarskiej, ponieważ może stać się ośrodkiem działalności antyrządowej. Ale wracajmy do owej majówki w której dziadek (L. Krzywickiego) odegrał dużą rolę. Już niemal o świecie ruszyły wozy: jedne naładowane wiktuałami i przysmakami, inne przepełnione uczestnikami. Majówka odbywała się wśród uroczej doliny w pobliżu Wisły tam, gdzie później rozsiadła się cukrownia Borowiczki. Tłumnie było i gwarnie; zabawiano się tańcami, śpiewaniem, deklamacjami, przechadzkami. Nawet deszcz rzęsy, lecz krótki, nie zatamował zabawy. Zwłaszcza ku wieczorowi ludzie rozochocili się; trunki nieco oddziaływały. Zaczęły się mowy, przeplatane toastami. Zapamiętałem jeden z tych toastów, choć wtedy nie rozumiałem go należycie: Jeszcze nasza nie zginęła[...]”¹⁶.

Tadeusz Strumiłło opisując życie muzyczne kraju w XIX wieku szczególną uwagę zwrócił na Płock. Pisze między innymi: „Bardziej ciekawie przedstawiał się ówczesny Płock. Wprawdzie warunki komunikacyjne miał oślakane—istniał właściwie jedynie transport wodny—aspiracje kulturalne mieszczaństwa sięgały jednak daleko. Jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego były w Płocku trzy „pantaliony” (tak wówczas nazywano fortepiany) — z nich jeden w domu kupca korzennego. W latach późniejszych sprowadzają mieszczaństwo płockie fortepiany z Warszawy najpierw z fabryki Buholtza, potem Hofera. Przez pierwsze trzy dziesięciolecia (a może i dłużej) grywa jeszcze w katedrze plockiej duża i dobrze obsadzona kapela[...]”¹⁷.

Zapotrzebowanie na muzykę w Płocku jest ogromne. Oto ewenement na miarę kraju: w Płocku powstaje fabryka fortepianów. W roku 1838 lub 1839 do Płocka (z Łęczycy) przybył Kazimierz Tarczyński, kupił nieruchomość przy ówczesnej ulicy Dobrzyńskiej 154 i otworzył zakład budowy i naprawy fortepianów. O zapotrzebowaniu świadczy wysoki (46) kolejny numer produkcyjny zachowanego w Muzeum Instrumentów w Poznaniu egzemplarza. Fortepian ten wystawia bardzo dobre świadectwo swemu konstruktorowi.

Na przełomie XIX i XX wieku przebywało i działało w Płocku wielu gruntownie wykształconych i z dużym talentem muzyków. Marcin Kamiński w swym *Szkicu życia muzycznego w Płocku* wymienia wielu muzyków działających u schyłku XIX wieku. Nie sposób ich wszystkich przytoczyć. Autor niniejszego opracowania zamierza wskazać tylko tych, którzy wzbogacili kulturę ogólnonarodową, zapisując się w jej historii złotymi zgłoskami.

Niewątpliwie do takich należał ksiądz Eugeniusz Gruberski (1870—1923). Całe życie związany był z Płockiem. Kompozytor, publicysta, działacz społeczny. Studiował w Konserwatorium Warszawskim, a następnie od roku 1887 w Ratyźbonie, gdzie wykształciło się również wielu płockich muzyków. Przez szereg lat był regensem chórów i orkiestry w katedrze. Uczył wielu muzyków sławnych w Polsce i na świecie. Redagował założone w roku 1896 czasopismo muzyczne «Śpiew kościelny». Komponował muzykę świecką i religijną. Znane były jego kompozycje fortepianowe m. in. *Mazurek salonowy*, *Nokturny c-moll i gis-moll*, *Menuet*, *Fantazja* itp. Zajmował się również teorią muzyki. Kompozycje swoje drukował w drukarni Miecznikowskiego w Płocku i w Warszawie.

Obok Eugeniusza Gruberskiego w środowisku płockim znany był Antoni Maruszewski nauczyciel — skrzypek i kapelmistrz, absolwent Konserwatorium Warszawskiego, nauczyciel muzyki, kierownik orkiestry i chóru w Gimnazjum Gubernialnym (dzisiejsza Małachowianka). Znani byli bracia Antoni i Teofil Wunderlichowie.

Działania płockich muzyków musiały być wszechstronne skoro zdołali przy udziale amatorów wokalistów i instrumentalistów wystawić w teatrze płockim operę Karola Kurpińskiego *Zamek na Czorsztynie*, którą dla zmylenia władz carskich nazwali w repertuarze *Bojomir i Wanda* ¹⁸.

W atmosferze końca XIX wieku wychował się młody Waclaw Lachman, przyszły znakomity kompozytor i twórca warszawskiego chóru „Harfa”. Świetną opowieść o Waclawie Lachmanie napisał Marcin Kamiński ¹⁹. Opis lat dzieciństwa i młodości Waclawa Lachmana w Płocku dobrze ilustruje życie muzyczne tego miasta końca wieku XIX. M. in. Marcin Kamiński tak pisze: „Waclaw Lachman dzięki tak muzykalnemu otoczeniu szybko rozwijał swą wiedzę muzyczną. Bywał na próbach zespołów prowadzonych przez Gruberskiego, uczęszczał na dość często organizowane w mieście koncerty. Przysłuchiwał się produkcjom coraz liczniejszych w Płocku zespołów kameralnych. Szczególnie interesował się próbami chóru prowadzonymi przez Korowickiego”.

Waclaw Lachman, kilkunastoletni chłopiec sam prowadził „Płocką drużynę Śpiewaczą” cieszącą się wielkim uznaniem. Marcin Kamiński w książce o Waclawie Lachmanie informuje o jednym szczególnie wymownym wydarzeniu, charakteryzującym środowisko muzyczne Płocka. „W 1900 roku ojciec jednego z kolegów Lachmana, Honoriusz Dunin-Wolski, miłośnik teatru i poeta amator, napisał sztukę[...] pt. *Sąd Diabelski* i zaproponował Waclawowi Lachmanowi dorobienie do sztuki muzyki[...] Po czterech tygodniach Lachman kończy zadanie[...]” ²⁰.

Po długim okresie przygotowań i prób w dniu 12 lutego 1901 roku odbyła się premiera. Prasa płocka donosiła: „Wystawienie

Sądu Diabelskiego — sztuki w 4 aktach, oryginalnie napisanej przez Honoriusza Dunin-Wolskiego z muzyką Waclawa Lachmana. Premiera czysto miejscowa, bo autor i kompozytor płocczanie[...]” ²¹.

Osobowość i talent Waclawa Lachmana miały wielki wpływ na jego gimnazjalnych kolegów. Cieszył się popularnością w swoim środowisku zarówno dzięki swojemu muzycznemu talentowi jak i głębokiemu patriotyzmowi przekazanemu przez matkę Annę z domu Konwicką, wywodzącą się z patriotycznie myślącej rodziny od pokoleń osiadłej w Płocku i babkę Sewerynę z Grochowskich Konwicką, która zastąpiła Waclawowi Lachmanowi matkę po jej przedwczesnej śmierci.

W roku 1902 22-letni Waclaw Lachman wyjeżdża na dalsze studia muzyczne do Warszawy. Z Płockiem pozostanie związany na zawsze... Dziś jego imię nosi reaktywowane do działalności Płockie Towarzystwo Muzyczne.

Rok 1900 w życiu muzycznym Płocka zostaje uwieczony największym sukcesem środowiska. Zostaje zalegalizowane przez władze carskie stowarzyszenie pod nazwą Płockie Towarzystwo Muzyczne. Potrzeba środowiska i talent organizacyjny (a może i polityczny) zwyciężyły. A więc *coniunctis viribus*.

Prasa płocka owego czasu donosiła: „Płock. Tow. Muzyczne. W zeszłą sobotę (24 IX 1900 r. nastąpiło ostateczne zawiązanie Towarzystwa Muzycznego. Na zebraniu członków założycieli, którzy podpisali ustawę Towarzystwa wybrano z nich komitet tymczasowy, który sprawować będzie urzędy, aż do ogólnego zebrania wszystkich członków jacy zapiszą się do Towarzystwa w ciągu jednego miesiąca. Wybrani zostali do komitetu pp. na prezesa Jan Święcicki, na wiceprezesa Jan Brudnicki, na wiceprezesa Antoni Wunderlich, na sekretarza Julian Korowicki i na dwóch członków bez oddzielnych urzędów pp. dr Kamil Bereza i Julian Ligowski. Na zastępców wybrano skarbnika p. Antoniego Goszczyńskiego, sekretarza — dr Jana Chmielińskiego. Komitet ten zajmuje się w dalszym ciągu przyjmowaniem członków i w ogóle całą organizacją instytucji. Składka miesięczna dla członków rzeczywistych oznaczona została na 1 rubel miesięcznie, wpisowe jednorazowe 3 rb. Członkiem honorowym liczy się ten kto wniesie jednorazowo 100 rb. Zapisy idą raźnie i spodziewać się należy, że szeroki ogół naszego miasta poprze tą sympatyczną i potrzebną instytucję” ²².

W dalszych numerach «Ech Płockich i Łomżyńskich» czytamy: „Towarzystwo Muzyczne. W dniu 2 października odbyło się pierwsze zebranie komitetu, na którym rozstrzygnięto wiele ważnych spraw stanowiących pierwsze podwaliny instytucji[...] Sprawa lokalu została rozstrzygnięta. PP Brudnicki, Korowicki i Wunderlich upoważnieni zostali do zawarcia umowy z pm Wojciechem Grabowskim, właścicielem Hotelu Polskiego, na mocy której wynajęto lokal w tym hotelu składający się z jednej du-

zej sali i czterech pokoiw sąsiednich do 1 lipca (1901 r. przypis autora) bez opału i oświetlenia [...] Prezesa Tow. p. Święcickiego upoważniono do kupna lub wynajęcia w Warszawie fortepianu[...] „Faktycznie, w kilka dni po wspomnianym zebraniu zakupiono nowy fortepian marki Blüthner, a w jakiś czas później jeden z obywateli miasta podarował — bez ogłoszenia nazwiska (sic!) równie dobry fortepian”²³.

Zarząd Towarzystwa zaapelował do społeczeństwa o poparcie swoich zamierzeń i zobowiązał się do organizowania raz w tygodniu dla członków i sympatyków koncertu.

W końcu października 1901 roku odbyto plenarne zebranie, podczas którego ustalono szereg spraw natury finansowej. Uzupełniono także skład Zarządu Towarzystwa, do którego wszedł m.in. ks. Eugeniusz Gruberski. Zapo-

znano się także z treścią zatwierdzonego statutu, przystąpiono do organizowania koncertów, które nazwano wieczorkami muzycznymi.

Towarzystwo Muzyczne zapoczątkowało nową erę w życiu muzycznym miasta i środowiska. Niezmiernie interesującym jest fakt, jak potrafiło zaspokoić potrzeby tego środowiska i jaki miało wpływ na kształtowanie kultury muzycznej. Towarzystwo Muzyczne powstało w 1900 roku i trwało przez okres najbardziej znamieny w dziejach Polski — przez okres kształtowania się jej państwowości i pierwszych lat niepodległości po ponad stuletniej niewoli. Problemy te stanowią jednak temat odrębnego opracowania. Autor szczególnie podziękowanie składa pani Barbarze Konarskiej — Pabiniak, za krytyczne uwagi, które wniosła do treści artykułu.

PRZYPISY

- ¹ J. Wieszyłowski, *Psychologia muzyki*, Warszawa 1961.
- ² *Dzieje Płocka*, Płock 1973.
- ³ J. Krzyżanowski, *Dzieje Literatury Polskiej*, PWN Kraków, 1982.
- ⁴ *Dziesięć Wieków Płocka*, wyd. TNP, Płock 1967.
- ⁵ W. Gieburowski, *Chorał Gregoriański w Polsce*, Poznań 1922.
- ⁶ *Słownik Muzyków Polskich*, PWM, 1964.
- ⁷ A. Chybiński, *Słownik muzyków dawnej Polski do 1800 roku* (zeszyty dodatkowe do kwartalnika muzycznego 1948/49). PWM Kraków.
- ⁸ *Tamże*.
- ⁹ M. Kamiński, *Szkic życia muzycznego w Płocku*, Płock 1971, wydawnictwo okolicznościowe.
- ¹⁰ T. Strumiłło, *Szkice z polskiego życia muzycznego XIX wieku*, PWM, Kraków 1954 (z cyklu małe monografie muzyczne t. V).
- ¹¹ Szerzej na ten temat, patrz artykuł: S. Fedorowicz, *Zagraniczne echo artykułu Stanisława*

- Kostaneckiego, ETA Hoffman i jego związki z Płockiem*, «Notatki Płockie» 5/74 z 1973 roku.
- ¹² T. Strumiłło, *Szkice z polskiego życia muzycznego XIX wieku*, s. 115.
- ¹³ *Variations brillantes sur une cracovienne favorite, Premier Caprice Fantaisie et Variations brillantes sur un theme favori de l'Opera „Lucie de Lamermoor”*.
- ¹⁴ *Słownik* [...] z 1964 r.
- ¹⁵ T. Strumiłło, *Szkice* [...], s. 154.
- ¹⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, T. I, Warszawa 1967.
- ¹⁷ T. Strumiłło, *Szkice* [...], s. 115.
- ¹⁸ M. Kamiński, *Szkic* [...], s. 14.
- ¹⁹ *Jw.*; W. Lachman, *Zarys życia i twórczości* TNP, Płock 1969.
- ²⁰ M. Kamiński, *Wacław Lachman* [...], s. 20.
- ²¹ *Tamże*.
- ²² «Echa Płockie i Łomżyńskie» Nr 14/296 z 16 II 1901 r. i 17/250 z 27 IX 1900.
- ²³ M. Kamiński, *Szkic* [...], s. 18.

KAZIMIERZ ASKANAS

Powiązania Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej z Królewskim Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (1820–1830)

Zawiązane w roku 1820 Towarzystwo Naukowe Płockie przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej zawdzięczało swe powstanie splotowi czynników o charakterze ogólnokrajowym i środowiskowym.

Pierwsze lata istnienia Królestwa Polskiego cechowały względnie pomyślne warunki polityczne i przejawy pewnego liberalizmu w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Rozbudowa przemysłu, wymagająca rozwiązań na bazie rozwijającej się techniki, stwarzała zapotrzebowanie na idący nowymi dro-

gami rozwój nauki, bardziej nowoczesnie niż dotychczas organizowanej. Pozycja nauki nabrała też istotnej wagi dla kultury narodowej. W Płocku zarysowały się w tym czasie szczególnie pomyślne warunki dla stworzenia ruchu naukowego.

Szkoła Wojewódzka Płocka skupiała dość znaczną liczbę pedagogów, którzy wraz z gromem miejscowych intelektualistów stanowili realną bazę dla zainicjowania w mieście działalności naukowej.

Przybyły w sierpniu 1819 roku do Płocka

nowy rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, Kajetan Morykoni, doświadczony społecznik i organizator, a przy tym człowiek rozmiłowany w nauce, wysoko szacujący jej rangę w społeczeństwie, powziął myśl założenia przy Szkole Wojewódzkiej towarzystwa naukowego.

Inicjatywa Morykoniego jest niewątpliwa, warto jednak przeszedźć sytuację, w jakiej inicjatywa się zrodziła i co stanowiło lub mogło stanowić w tej sprawie czynniki inspirujące.

Przede wszystkim zwraca uwagę istniejące już od 1800 roku w Warszawie Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk, mogące stanowić jednocześnie wzór do naśladowania i wzorzec, według którego można było wytyczyć zręby struktury projektowanego dla Płocka towarzystwa.

Pewną inspirację dla koncepcji Morykoniego musiał stanowić też reskrypt Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 12 września 1818 roku noszący podpis: „Minister Prezydujący w zastępstwie Radca Stanu Staszic”¹.

Reskrypt ten skierowany do wszystkich szkół wojewódzkich, powołujący się na dawną, niezrealizowaną koncepcję Komisji Edukacji Narodowej, poleca rektorom szkół wojewódzkich, aby zobowiązali profesorów do zapisywania wszelkich postrzeżeń z dziedziny historii, fizyki, statystyki, wynalazków, zdarzeń, gospodarki itp.².

Uderzająca jest zbieżność tendencji wyrażonych w reskrypcie z zamiarami przedstawionymi w sformułowanych przez Morykoniego i ogłoszonych na posiedzeniu Szkoły Wojewódzkiej 19 marca 1820 roku „Pierwszymi myślami względem utworzenia Towarzystwa naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku”.

Naczelny cel zakładanego Towarzystwa został w tych myślach określony w sposób uderzająco zbieżny z założeniami reskryptu. „Myśli” podają mianowicie, że Towarzystwo ma zamiar: „zgromadzać wiadomości, wyjaśniające wszystkie szczegóły dziejów narodowych jakie znaleźć można w województwie płockim, jako też opisywać wszystkie rzeczy godniejsze uwagi, mogące służyć do publicznego użytku, albo pomnożenia dotychczasowej z nich korzyści, a wreszcie wystawiać potrzeby tej krainy”. W dalszym ciągu Myśl znajduje się stwierdzenie, że członkowie Zgromadzenia „szukają szczególnie środków, przez które mogliby dopełnić reskrypt Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 12 września 1818 r. pod liczbą 5203 nakazujący profesorom składać naukowe zapisy”³.

Daleko posunięte analogie treściowe fragmentów „Pierwszych Myśli” i wytycznych wskazanego reskryptu sugeruje inspirującą rolę staszicowego pisma dla powziętej przez Morykoniego koncepcji.

Staszic, jeden z najwybitniejszych ówczesnie umysłów w kraju, był od powstania warszaw-

skiego towarzystwa jego najwybitniejszym chyba intelektualnie członkiem, a w latach 1808—1826 — prezesem. Wydaje się, że jasno przedstawiona w przytoczonym reskrypcie myśl Staszica o przyszłolnej działalności naukowej, sformułowana wówczas, gdy był już członkiem warszawskiego Towarzystwa, nie powinna zostać niedoceniona jako inspirująca koncepcja Morykoniego.

Zanim powstało Towarzystwo płockie już z góry na jego prezesa upatrzony był biskup Prażmowski, nie tylko jako wysoko postawiony w hierarchii społecznej, lecz również jako jeden z ważniejszych członków warszawskiego Towarzystwa, szczególnie mocno przy tym popierany przez tak wybitną osobowość jaką był wówczas Stanisław Kostka Potocki.

Wydaje się oczywiste, że swe „Pierwsze Myśli” przesłał Morykoni Prażmowskiemu do krytycznej oceny nie jako biskupowi, lecz jako doświadczonemu już członkowi stołecznego towarzystwa naukowego, którego stać było na opracowanie koreferatu i to wybitnie korzystnego dla mającego powstać towarzystwa. Jak dalece Morykoni zapatrzony był w towarzystwo warszawskie, jako wzór do naśladowania, i że projekty te oceniał Prażmowski z pozycji członka naukowej instytucji, świadczy o tym pismo jego, stanowiące bardzo rzeczowy, sui generis, koreferat „Pierwszych myśli”.

Ocenę przedstawionego przez Morykoniego elaboratu zaczął Prażmowski od stwierdzenia: „Ustawy Towarzystwa Naukowego, które mi W-ny Pan Rektor udzielić raczył są prawie wszystkie zgodne z tymi, które sobie Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk przypisało”. Zestawiając wielkie możliwości stołecznego Towarzystwa z bardzo ograniczonymi możliwościami przyszkolnej instytucji, mającej powstać w Płocku, Prażmowski wyraził opinię, że statut płockiego towarzystwa nie powinien być zbyt ściśle wzorowany na statucie odpowiednim dla towarzystwa warszawskiego, lecz nie (czego nie dopowiedział) dla skromnej instytucji w małym mieście prowincjonalnym⁴.

Powstanie Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej wiąże się zatem w sposób jak się wydaje bezsporny: z „Towarzystwem Królewskim Warszawskim Przyjaciół Nauk” jako instytucji stanowiącej wzór do naśladowania i wzorzec do technicznego powiązania zagadnień strukturalnych i funkcjonalnych płockiego Towarzystwa.

Dalsze związki, mające charakter personalny to powiązania przez osobistości należące do najwybitniejszych w towarzystwie warszawskim, do jakich należeli Staszic i zasłużenie chyba uznawany przez Stanisława Kostkę Potockiego za jednego z najbardziej wykształconych duchownych — Prażmowski. Związki ich z towarzystwem płockim — Staszica inspirujące i Prażmowskiego w zakresie budowania

przez Morykoniego pierwszych zrębów struktury plockiego Towarzystwa, wydają się oczywiste.

Wpływy twórczych myśli jeszcze jednej z naczelnych postaci ówczesnego życia politycznego i kulturalnego w Królestwie, a przy tym członka Warszawskiego Towarzystwa są mniej uwidocznione, choć jak należy przypuszczać, bardzo istotne.

Stanisław Kostka Potocki nazywany „księciem mówców” — jeden z założycieli i czynnych członków Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, pełnił od roku 1812 funkcje wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Polskiego, a od r. 1817 był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Koncepcja oświatowa Potockiego stanowiąca co do zasady przedłużenie myśli Komisji Edukacji Narodowej, dążyła do podniesienia poziomu oświaty przez zakładanie szkół, a także przez tworzenie społecznych placówek naukowych, co miało stanowić jedną z dróg prowadzących do przebudowy istniejących w kraju stosunków społecznych i gospodarczych⁵.

Wyjątkowo dogodnym kanałem, do transmitowania tych założeń były loże masonskie⁶, których działalność kierowana była przez Stanisława Kostkę Potockiego, wielkiego mistrza całego wolnomularstwa polskiego⁷.

Powstanie towarzystwa warszawskiego było pierwszym i najważniejszym osiągnięciem dla rozwoju nauki na najwyższym szczeblu.

Nie kwestionując osiągnięcia Morykoniego jako założyciela Towarzystwa plockiego — nie można nie doceniać wpływu na jego inicjatywę twórczych myśli Potockiego z jakim musiał się on spotykać na terenie loży. Zamierzenia oświatowe wolnomularstwa polskiego miały obok działalności charytatywnej zasadnicze znaczenie, co sugeruje, że zagadnienia te nie mogły być na zebraniach loży pokryte milczeniem.

Kajetan Morykoni był związany z wolnomularstwem jeszcze od czasów swego pobytu w Lublinie, gdzie stykał się z wielkim maso-
nem, Stanisławem Potockim. Był Morykoni również członkiem loży masonskiej w Siedlcach; w Płocku należał do wszystkich łóż z wyjątkiem niemieckiej, Zum Dreieck.

Należałoby zatem uznać, że przedstawione na zebraniach wolnomularskich, płynące od Potockiego koncepcje oświatowe nie mogły pozostać bez wpływu na zamierzenia Morykoniego.

Stanisław Kostka Potocki był nie tylko założycielem, lecz i czynnym członkiem towarzystwa warszawskiego, co wskazywało na dalszy jeszcze czynnik powiązań obu towarzystw.

Morykoni przybył do Płocka w sierpniu 1819 roku, a towarzystwo plockie zostało założone już w czerwcu 1820 roku. Po tym niezwykle szybko, bo już 17 tegoż miesiąca Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświece-

nia Publicznego wydała reskrypt ustosunkowujący się pozytywnie do podpisanego przez biskupa Prażmowskiego — pisma o zatwierdzenie „ustaw” towarzystwa, jakby sprawa dobrze wiadoma nie wymagała już żadnych wyjaśnień i powinna być niezwłocznie załatwiona. Na przypomnienie zasługuje fakt, że od roku 1817 ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był właśnie Stanisław Kostka Potocki.

O wpływach forsowanej przez Potockiego masonskiej myśli o upowszechnianiu oświaty na założenia, jakie kształtować miały działalność Towarzystwa Plockiego, zdają się wymownie świadczyć słowa Morykoniego z jego „Pierwszych myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku”: „Aby upowszechnić i wnosić ile możności dozwoleń oświecenie w kraju zbiera się Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku”, z których wyraźnie przebija koncepcja Potockiego upowszechnienia nauki⁸.

9 grudnia 1820 roku wielka kariera polityczna Potockiego na skutek skargi biskupów do cara — zostaje złamana. 14 września 1821 roku w Wilanowie Potocki zmarł, pozbawiony łask cara i z różnych względów społecznego poparcia.

W nowej sytuacji, gdy nawet przemówienia nad grobem Potockiego wiały nie tylko chłodem, lecz tchnęły też dezaprobatą jego działalności, a pochwałami można było narazić się nowemu ministrowi, Morykoni wystąpił z inicjatywą uczczenia Potockiego. Zaprojektowana szafa z jego popiersiem zawierająca zbiór spuścizny literackiej Potockiego była wyjątkowym podówczas gestem uznania względem Potockiego. Podczas uroczystości ufundowania tej biblioteczki w Towarzystwie w dniu 19 marca 1822 roku Morykoni oświadczył, że „jeżeli kiedyś usilność Towarzystwa użyteczną będzie, Potockiemu należy się wdzięczność, on podał pierwszy myśl związku naszego (Towarzystwa) on go pierwszy wspierał poręką”⁹. Oto wyrażona własnymi słowami Morykoniego ocena inspiracji Potockiego, niewątpliwie przez nikogo nie narzucona, a stanowiąca w istniejącej sytuacji akt szczerości i odwagi cywilnej. Rektor Morykoni podlegał przecież nowemu ministrowi oświaty, bardzo niechętnie ustosunkowanego do Potockiego. Trudno przypuścić, żeby Morykoni tak wyolbrzymiał znaczenie przytaczanego wyżej reskryptu z 12 września 1818 r., iżby zalecenia tego pisma określił jako „pierwszą myśl za-
wiązania towarzystwa” i bezpodstawnie oświadczył o działalności Potockiego jako pierwszego, który wspierał towarzystwo poręką. Wydaje się, że choć inicjatorem i realizatorem pomysłu założenia Towarzystwa był bezsprzecznie Kajetan Morykoni, to jednak grały tu istotną rolę inspiracje zarówno co do założenia jak i form działania Towarzystwa. Inspiracje te stanowił splot koncepcji Staszica, Prażmow-

skiego i Potockiego, członków Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Nie było też dziełem przypadku, że towarzystwo plockie już na progu swej działalności wysłało do Towarzystwa warszawskiego pisma zapraszając jako opiekunów towarzystwa plockiego — „pomiędzy innymi członki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”. W związku z pismem tym Sekretarz Towarzystwa ks. Edward Czarnecki na posiedzeniu 1 października 1820 r. „czyni uwagę, czyby nie należało temu Towarzystwu od Naszego co napisać”. Zamiast odpowiedzi „Rzecz do działań odesłano”. Na posiedzeniu Działu Umiejętności 18 października 1820 roku na ponowny wniosek Sekretarza „czyby nie należało ze strony naszego Towarzystwa temu Towarzystwu odpisać” ustalono, że: „Dział nareszcie nie widzi potrzeby aby Towarzystwo nasze miało ten na siebie obowiązek przyjmować”¹⁰. To pełne rezerwy stanowisko było, jak należy domniemywać, przede wszystkim wynikiem obawy związania stołecznej instytucji skupiającej najwyższe autorytety nie tylko naukowe w kraju, ze skromnym co do swych możliwości, przyszkolnym towarzystwem prowincjonalnym, które nie mogło być traktowane jako równorzędny partner, który mógł przy tym okazać się bardzo kłopotliwy.

Opieka nad pupilem zupełnie niezależnym, o nie dających się przewidzieć sposobach działania mogła w sytuacji klimatu politycznego wybitnie już nie sprzyjającego polskim organizacjom społecznym prowadzić, jak się to wkrótce miało okazać, do niebezpiecznych zagrożeń.

Tym niemniej 30 listopada 1820 roku Towarzystwo Królewsko-Warszawskie Przyjaciół Nauk wystosowało do towarzystwa plockiego podpisane przez Prezesa Towarzystwa Staszica i Sekretarza Towarzystwa ks. Edwarda Czarneckiego pismo, w którym dziękuje za zaproszenie Towarzystwa jako opiekuna towarzystwa plockiego, dziękuje za ten dowód uznania i „oświadcza gotowość swoją służenia, gdzie dobro i sława narodowa tego wymaga”¹¹.

Z podobnym listem wystąpił jeszcze jeden

członek Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk, związany z Płockiem — Rektor Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu Wojciech Szwejkowski¹².

Współpraca towarzystwa warszawskiego z towarzystwem plockim, na którą założyciele tego towarzystwa oczywiście liczyli, nie okazała się płodna, aczkolwiek w okresie narodzin plockiego towarzystwa najwybitniejsi przedstawiciele Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk przejawiali najbardziej pozytywny, pełen życzliwości stosunek do towarzystwa plockiego.

Powiązania Towarzystwa warszawskiego i plockiego odbiły się echem w połowie bieżącego stulecia, gdy Towarzystwo Naukowe Warszawskie w ciężkich chwilach Towarzystwa Naukowego Plockiego wystąpiło z owocną pomocą, broniąc to towarzystwo przed zamierzoną likwidacją i niosąc mu pomoc finansową. Ale te związki z zupełnie już innej epoki wymagają odrębnego opracowania.

Na zakończenie przedstawionych uwag o powiązaniach między Towarzystwem Warszawskim i Plockim z okresu jego narodzin wypadałoby jeszcze wspomnieć o niezwykle cennym darze, jaki Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk otrzymało z rąk biskupa plockiego, Adama Prażmowskiego, prezesa Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku. Darem tym była srebrna oprawa ewangeliarza Anastazji, żony Bolesława Kędzierzawego¹³. Oprawa ta, stanowiąca jeden z najstarszych i najcenniejszych zabytków złotnictwa polskiego, przedstawia przy tym duże wartości artystyczne. Czy Prażmowski ofiarował Oprawę jako biskup plocki, czy jako Prezes Towarzystwa plockiego trudno dociec. Był to jednak dar złożony Towarzystwu Warszawskiemu przez biskupa, piastującego godność prezesa plockiego Towarzystwa naukowego w okresie kończącej się działalności tego towarzystwa.

Tym pełnym hojności gestem Płock oddał ostatni pokłon najwyższej ówczesnie instancji nauki polskiej.

BIBLIOGRAFIA

¹ *Okólnik rady stanu Stanisława Staszica do szkół wojewódzkich z dnia 12 września 1818 r.*, [W:] *Rołbiecki, Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej*, W-wa 1966, s. 121/485.
² K. Morykoni, *Pierwsze myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego Plockiego*, rps. Biblioteka im. Zielińskich TNP.
³ l.c.
⁴ List Adama Prażmowskiego z 28.V.1820 r. do Kajemana Morykoniego, rps. Biblioteka im. Zielińskich TNP.
⁵ E. Kipa, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek Krytyczny*, wybór, opracowanie i wstęp E. Kipa. Wrocław 1955.
⁶ H. Skimbrowicz, *Masoni w Płocku*, «Korespondent Płocki» 1880, nr 6, str. 1—3; S. Małachowski, *Dzieje Wolnomularstwa w Płocku*, «Notatki Płockie» nr 6, 1957 r.

⁷ St. Małachowski — Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821 poprzedzone zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Polskiego*, Kraków 1929.

⁸ *Pierwsze myśli*, o.c.

⁹ K. Morykoni, *Na uroczystość Józefa dnia 19 marca 1822 r. mowa o pomniku Stanisława Kostki Hrab. Potockiego założonym w Bibliotece Publicznej T-wa Plockiego*, przez Towarzystwo Naukowe w Płocku, rks. Biblioteka im. Zielińskich TNP.

¹⁰ AGAD. TNP t. 61 k. 190, t. 67, k. 94, cyt. za W. Rołbiecki, *op. cit.*

¹¹ AGAD. TNP t. 18, k. 18, cyt. j.w.

¹² *Op. cit.*

¹³ A. J. Nowowiejski, *Płock Monografia Historyczna*, Płock 1930 r.

Powstanie i rozwój pierwszej szkoły zawodowej w Płocku (1824–1830)

Początki szkolnictwa zawodowego w Polsce sięgają XVII wieku i wiążą się z rozwojem instytucji opiekuńczych w tym okresie¹. Były to przeważnie różnego rodzaju przytulki skupiające sieroty i biedne dzieci głównie rzemieślników. Jednak wraz z utratą niepodległości państwowej pod koniec XVII wieku zanikną również i te załóżki szkół zawodowych².

Dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku szybki rozwój przemysłu i handlu coraz silnie rozbudzał potrzebę praktycznego przygotowania młodzieży do zajęć zawodowych³. Tradycyjna droga nauczania zawodu poprzez praktykę w zakładach pracy już nie wystarczała. Niezbędne stawało się wyposażenie w pewien zasób wiedzy użytecznej. Szczególnie wiele uwagi sprawie podniesienia oświaty wśród rzemieślników poświęciły władze Królestwa, które dążyły do rozwinięcia przemysłu i dźwignięcia rzemiosła. Suchan w swej książce pisze: „Chodziło sferom rządzącym o podniesienie miast przez rozwój rzemiosła i przemysłu. Po rzemieślniku analfabecie nie spodziewano się postępu, osądzono zatem za konieczne oświecenie go przy pomocy szkoły niedzielnej, w której uczono by szczególnie młodzież rzemieślniczą czytania, pisania, rachunków i rysunków”⁴.

Pierwszą szkołę niedzielną dla „terminatorów i wyzwoleńców” założono w Warszawie w roku 1815 przy zborze ewangelickim w budynku szkoły wydziałowej⁵. Podkreślane w raportach z 1818 i 1819 r. przez wizytatorów szkolnych duże wartości i korzyści płynące z powstałych w tym okresie warszawskich szkół rzemieślniczych doprowadziły chyba do tego, że Komisja Oświecenia w r. 1820 postanowiła zakładać szkoły niedzielne w każdym większym mieście⁶. W latach 1817–1826 powstało czternaście szkół tego typu⁷. Natomiast tylko w latach 1824–1825 wszystkich szkół rzemieślniczych w kraju, oprócz Warszawy, było osiem. Poza Płockiem założono je w Kielcach, Radomiu, Lublinie, Hrubieszowie, Pułtusk, Łowiczu, Siedlcach, Łomży i Szczuczynie⁸.

Na temat potrzeby istnienia szkół zawodowych w tym okresie wypowiedzieli się także publicyści i przedstawiciele administracji szkolnej. Ogromną rolę w propagowaniu szkół zawodowych w Królestwie Kongresowym odegrał syn mieszczanina z Piły, działacz Komisji Oświecenia Publicznego, minister Stanisław Staszic. Jak wiadomo był to człowiek o różnorodnych zainteresowaniach, polityk, filozof, geolog, działacz społeczny. Uznał on, że jedynym bogactwem narodu nie może być tylko ziemia, tj. rolnictwo i „ziemiorództwo”, czyli złoża surowców mineralnych. Zwrócił uwagę

na „towa” wyprodukowany przez rzemieślników w warsztatach i manufakturach oraz na operacje bankowe, a więc na „pieniądz”. Sam łączył teorię z praktyką. W swoich dobrach hrubieszowskich zakładał dla synów chłopskich szkółki, gdzie oprócz elementarnej wiedzy, zdobywali przygotowanie zawodowe. Mało rozpowszechniony jest fakt, że opracowane przez Stanisława Staszica — zarządzenie namiestnika gen. Zajączka z 1816 r.⁹ nakazywało rzemieślnikom, aby posyłali do szkół swoich niepiśmiennych terminatorów w wymiarze co najmniej 6 godzin tygodniowo na naukę czytania. Ponadto powyższe rozporządzenie zakazywało rzemieślnikom wyzwalania na czeladników tych uczniów, którzy nie posiadali wykształcenia elementarnego.

Nie bez znaczenia był również głos Kajetana Jaxy Marcinkowskiego, inspektora szkolnego w Płocku, znanego szerszemu ogółowi ze swych utworów poetyckich. Pozostając przez dłuższy czas w bliskich stosunkach z Tadeuszem Czackim, który w tym okresie dążył do utworzenia przy Liceum w Krzemieńcu szkoły technicznej, miał zapewne Marcinkowski bodziec do wystąpienia w r. 1823 z własnym projektem organizacji szkół zawodowych. Zwracał w nim uwagę na konieczność zorganizowania szkół rzemieślniczych jako pośrednik ogniw pomiędzy szkołami elementarnymi a średnimi¹⁰. Nadzór nad nimi miał sprawować specjalny Instytut Mechaniczny. Natomiast szkołom wydziałowym zalecano nadanie bardziej praktycznego charakteru¹¹.

Wskazane przykłady świadczą o zrozumieniu przez władze potrzeby udzielania pomocy młodzieży w dostosowaniu się do przeobrażeń w zakresie stosunków gospodarczych i społecznych. Powstające szkoły rzemieślniczo-niedzielne były jakby naśladowaniem i rozszerzeniem szkół wydziałowych, które z kolei zostały oparte na wzorach niemieckich szkół realnych o nastawieniu zawodowym¹², gdyż prowadziły takie przedmioty, jak mechanika, hydraulika, rysunek techniczny, statyka itp.

Płocka Szkoła Niedzielno-Rzemieślnicza powstała stosunkowo późno (5 grudnia 1824 r.) i to nie tylko w porównaniu z analogicznymi szkołami warszawskimi, ale także w porównaniu ze szkołami w innych miastach np. w Lublinie (1818), w Siedlcach (1819) i w Łowiczu (1820)¹³.

Trzeba jednak zaznaczyć, że korespondencja Komisji Rządowej z Komisją Wojewódzką w Płocku w sprawie założenia szkoły niedzielnej rozpoczęła się już wcześniej, bo 23 lutego 1820 r.¹⁴. Wówczas Komisja Wojewódzka w Płocku, prosząc o przesłanie opisu urządzenia tych szkół, zgłosiła do Komisji Oświecenia

Publicznego projekt założenia takiej szkoły na terenie miasta. Ponadto Komisja Rządowa zalecała, aby w szkole niedzielnej na początku uczyć tylko czytania, pisania, rachunków, rysunków technicznych i układania rejestrów. Komisja zobowiązała się nawet dostarczyć wzory do rysunków. Zarazem Komisja poleciła wybranie dozoru złożonego z prezydenta i dwóch członków municypalności oraz dwóch członków ze starszych Zgromadzeń Rzemieślniczych. Jednak w latach 1820—1822 do założenia szkoły nie doszło. Korespondencja w tej sprawie została wznowiona dopiero w roku 1822.

Chcąc zrealizować od początku dość szerokie plany, Komisja Wojewódzka zaczęła troszczyć się o fundusze na szkołę niedzielną i planowała utworzyć trzy klasy. Postanowiła także, aby oprócz terminatorów dokształcić czeladników nie umiejących czytać, pisać, rachować, a także zorganizować podobną szkołę dla dziewcząt. Z powodu jednak braku środków na otwarcie szkoły niedzielnej Komisja Wojewódzka zwróciła się do Komisji Spraw Wewnętrznych dnia 14 kwietnia 1823 r. z prośbą o przyznanie jako dotacji pewnej, nieokreślonej bliżej sumy. Do powyższej prośby Staszic nie ustosunkował się pozytywnie. Odpowiedział odmownie w tym samym dniu motywując, że miasto Płock wybrało już wszystkie fundusze miejskie i jeszcze nawet musi zaciągnąć 30 000 zł pożyczki. Jak widzimy realizacja planów odwlekała się. Dopiero w roku 1824 Komisja Oświecenia wyraziła zgodę i wyznaczyła etat dla Płocka w wysokości 400 zł pozwalający założyć szkołę niedzielną. Jednocześnie zaznaczyła, że nauczyciel i lokal mogą być wspólne ze szkołą elementarną¹⁵.

Szkoła Niedzielno-Rzemieślnicza w Płocku, początkowo o dwu klasach, mieściła się przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej¹⁶. Organizatorem jej był rektor Szkoły Wojewódzkiej Kajetan Morykoni¹⁷. Pierwszymi nauczycielami Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej w Płocku byli nauczyciele ze Szkoły Wojewódzkiej płatni po 2 zł za godzinę lekcji¹⁸. Należeli do nich: profesor Józef Zborowski¹⁹ oraz nauczyciele Antoni Grobicki²⁰, Grzegorz Stawnicki²¹ i Edward Tumanowicz²². Ze sprawozdania szkolnego z roku 1826/1827 drukowanego w «Sprawie przed publicznością»²³ dowiadujemy się, że w późniejszym czasie oprócz profesora Zborowskiego uczył także rektor Szkoły Wojewódzkiej Kajetan Morykoni oraz Wincenty Józefowicz²⁴ magister filozofii i Józef Czackowski²⁵. Aby odciążyć nauczycieli, dobrano do pomocy najzdolniejszych uczniów ze Szkoły Wojewódzkiej: Franciszka Walińskiego i Rafała Rybickiego.

Od dnia 1 sierpnia 1827 roku Szkołę Niedzielno-Rzemieślniczą w Płocku utrzymywał sam rektor Szkoły Wojewódzkiej. Obowiązki nauczycieli pełnili wówczas profesorowie Zborowski i Józefowicz, a w ostatnich miesiącach tego samego roku Teofil Zaremba²⁶ i Czackowski z „godną publicznej pochwały” pomocą uczniów piątej klasy Szkoły Wojewódzkiej:

Wojciecha Lisowskiego, Marcina Przysieckiego, Józefa Koszewskiego i Stanisława Bąkowskiego²⁷.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1828/29 przystąpiono do utworzenia czwartego oddziału²⁸. Wymagało to zatrudnienia przynajmniej jeszcze jednego nauczyciela, ale zapewne z braku funduszków wyznaczono jedynie do pomocy dodatkowych trzech uczniów z klasy piątej. Wówczas „ze szczerą gorliwością” udzielali nauki następujący uczniowie Szkoły Wojewódzkiej: z klasy szóstej Leopold Bartkowski, Narcyz Wilewski i Juliusz Johne, a z klasy piątej — Tomasz Jaroszewski, Tomasz Ilnicki, Marceli Remiszewski. W dalszym ciągu uczył też rektor Szkoły Wojewódzkiej Kajetan Morykoni wraz z nauczycielami Zarembą i Czackowskim. W następnym roku szkolnym 1829/30 w Szkole Niedzielno-Rzemieślniczej oprócz stałego składu, zamiast nauczyciela Czackowskiego — pojawił się Kazimierz Okulicki²⁹. Natomiast pomagającymi byli uczniowie Szkoły Wojewódzkiej z klasy szóstej: Juliusz Johne, Narcyz Wilewski, Marcin Przynecki i Jan Tarnowski, z klasy piątej — Jan Szubski, Sylwester Bober, a z klasy czwartej Marceli Goćkowski.

Przypuszcza się, że rektor i kilku nauczycieli świeckich Szkoły Wojewódzkiej, jak już wyżej zaznaczono, ucząc w Szkole Niedzielno-Rzemieślniczej, prawdopodobnie według jakiegoś klucza, dzielili na utrzymanie szkoły, a może także między siebie, przyznany szkole w r. 1824 etat w wysokości 400 zł. Nie wiemy czy owi nauczyciele poświęcali swój niedzielny wypoczynek ze względów ideowo-społecznych czy materialnych, żeby „dorobić” do pensji. Niemal wszyscy wymienieni nauczyciele mieli studia wyższe uniwersyteckie. Niektórzy z nich pisali i czytali na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego swe prace naukowe (Morykoni, Józefowicz) lub nawet je publikowali. Dotąd zasadniczo uczyli młodzież już wyselekcjonowaną, mającą jakąś wiedzę, kulturę, ogładę. Na terenie Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej zetknęli się z zupełnie innym elementem, często z analfabetami.

Pierwszym znanym nam nauczycielem religii, tak ważnego przedmiotu w programie szkół rzemieślniczych, jak podaje wspomniane już sprawozdanie z roku 1829, był ksiądz Antoni Baliński, prefekt Szkoły Wojewódzkiej³⁰. Wcześniej prawdopodobnie nie odbywały się systematyczne lekcje religii. Ograniczano się do odmawiania pacierza przed i po zakończeniu zajęć³¹.

Nad pracą szkoły czuwał powołany na polecenie Komisji Oświecenia dozór szkolny. W jego skład weszli: prezydent, dwóch członków municypalności oraz dwóch członków ze starszych Zgromadzeń Rzemieślniczych³². Dozorowi temu powierzone zostało zaprowadzenie kontroli uczęszczania terminatorów, ustanowienie potrzebnej liczby nauczycieli, a także ułożenie organizacji wewnętrznej według

przedłożonego projektu. Zalecono także troskę o wzrost i rozwój szkoły³³.

W dniu otwarcia szkoły w Płocku liczba zapisanych uczniów była stosunkowo duża i wynosiła 132³⁴. W roku 1830 tylko nieco spadła i wynosiła 127 uczniów³⁵. Dla porównania: w roku 1825 we wszystkich szkołach niedzielno-rzemieślniczych w Warszawie było tylko 235 uczniów³⁶, a w latach 1824 i 1825 w ośmiu szkołach wymienionych w raporcie kształciło się 695 uczniów³⁷.

Do szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej w Płocku przyjmowano chłopców powyżej dwunastu lat. Początkowo szkoła rzemieślnicza podzielona była na dwa oddziały, choć już wtedy planowano utworzenie trzeciego³⁸. Przewidywano tam wprowadzenie takich przedmiotów, jak mechanika, technologia, religia z nauką moralności, układanie rejestrów itp.³⁹.

Utworzenie czwartego oddziału w szkole rzemieślniczej w Płocku na początku roku szkolnego 1828/29 wydłużyło czas nauczania. Jednak wcześniejsze opanowanie materiału dawało możliwość ukończenia szkoły w krótszym terminie. W aktach ogólnych gimnazjum męskiego spotykamy następującą informację rektora Morykoniego: „Witkowski Faustyn był w czwartym oddziale Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej, a posiada takie wyrobienie, że już w tej szkole niepotrzebnie się uczył”⁴⁰. Uczniowi temu zezwolono na wcześniejsze ukończenie szkoły⁴¹.

Czas trwania roku szkolnego nie był bliżej przez przepisy dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych określony. Przypuszcza się, że czas nauki w Szkole rzemieślniczej w Płocku zbliżony był do okresu nauki w Szkole Wojewódzkiej.

Program szkół rzemieślniczo-niedzielnych ze względu na małą ilość godzin lekcyjnych tygodniowo (4—6) musiał być odpowiednio uproszczony i zminimalizowany. Przedmioty wykładane miały ułatwiać i doskonalić wykonywanie zawodu, np. rysunek i układanie rejestrów (rachunków i najprostszej księgowości). Inne dziedziny wiedzy, jak historia, geografia, prawo krajowe łączone były z „czytaniem” i uwzględnione „o ile czas dozwoli”, czyli traktowane raczej marginesowo. W sprawozdaniu szkoły z roku 1824 czytamy: „Nauki główne są: czytać, pisać, rachować i rysować. Uczniowie zaczynając i kończąc godziny szkolne odmawiają pacierz i powtarzają artykuły wiary co zastępuje naukę religii. W czytaniu wykładane mają pravidła obyczajowe z przydaniem wiadomości, ile czas dozwoli z historii, geografii, technologii, i prawa krajowego”⁴². W porównaniu z programem Szkoły Wojewódzkiej był to więc program ubogi.

W Szkole Niedzielno-Rzemieślniczej w Płocku w klasie pierwszej w nauce czytania i rachunku stosowano metodę lankastrowską, tzn. „wzajemnego uczenia się”⁴³. Została ona wprowadzona w paru szkołach prowincjonalnych m.in. w Hrubieszowie, Lublinie, a potem

w Płocku. Metoda ta, zarówno w Polsce jak i na całym świecie, budziła wówczas entuzjazm u zwolenników nauczania mas ludowych⁴⁴.

Co do podręczników wiemy, że w szkole rzemieślniczej w Płocku były używane następujące książki do czytania: *Nauka dla włościan o zachowaniu zdrowia*. W oddziale II miała być nauczana *Historia Święta i Pielgrzym z Dobromila*⁴⁵. Należy przypuszczać, że nie najlepiej przedstawiała się sprawa zaopatrzenia uczniów w książki, a także i w zeszyty czy materiały rysunkowe. Uczniowie bardzo często nie mogli sobie ich kupić, a starsi cechów, którzy zobowiązali się tych pomocy dostarczać, zapewne nie dopełniali obowiązku. Potrzebę uregulowania tej sprawy odczuwał i rektor szkoły płockiej, który twierdził, iż „więcej terminatorów będzie mogło korzystać ze szkoły, jeżeli im się zakupi książki, zeszyty itp.”⁴⁶.

Szkoła Wojewódzka zgodnie z tradycją na zakończenie roku szkolnego organizowała egzaminy publiczne⁴⁷, w których także uczestniczyli uczniowie szkół elementarnych, rzemieślniczych, szkół żeńskich i Szkoły Wojewódzkiej.

W podobny sposób kończono naukę w szkole rzemieślniczej. W sprawozdaniu z roku szkolnego 1824/1825 czytamy: „Po wyegzaminowaniu każdego, którzy się czytać, pisać i rachować okazali, a przy tym wiek już doroślejszy mają, wydano świadectwa, że mogą otrzymać stopień czeladnictwa”⁴⁸. Jak widać szkoła ta zaczęła spełniać określoną rolę w awansie zawodowym, bowiem dopiero po otrzymaniu świadectwa uczeń mógł uzyskać dyplom czeladnika. Wkrótce też odegrała ważną rolę w ożywieniu miejscowego rzemiosła.

Rozwojowi przemysłu i handlu towarzyszyła szybka rozbudowa miasta. Dane z okresu zakładania szkoły rzemieślniczej w Płocku wskazują na słaby rozwój produkcji rzemieślniczej. W tym celu próbowano sprowadzić rzemieślników z innych terenów Polski. W roku 1825 generał Florian Kobyliński, weteran wojen napoleońskich, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*, inwalida cieszący się szacunkiem mieszkańców Płocka, który od września w roku 1816 pełnił obowiązki prezesa Komisji Wojewódzkiej, podpisał odezwę zachęcającą nawet cudzoziemskich rzemieślników do osiedlania się w województwie płockim, w Pułtusk i Ostrołęce⁴⁹. Wspomniana odezwa wywołała protest konsula pruskiego w Warszawie w kwietniu 1820 roku, a także za tę akcję Wielki Książę Konstanty w Warszawie udzielił Kobylińskiemu nagany. Podjęte próby ożywienia przemysłu w Płocku przez rozwój rzemiosła zakończyły się fiaskiem. Przybyły w roku 1824 tkacz niemiecki Gotlieb Koenig, otrzymawszy od władz płockich zapomogę i plac na wybudowanie manufaktury, nie dotrzymał umowy i nie rozwinął warsztatu. Nadto narobił tylko jeszcze długów i wyprzedał urządzenie⁵⁰.

Płocka Szkoła Niedzielno-Rzemieślnicza prowadzona pod kierunkiem znanych pedagogów ze Szkoły Wojewódzkiej miała w zasadzie wszelkie dane, aby sprostać swoim zadaniom i dołączyć się do walki o przebudowę rzemiosła.

W latach dwudziestych XIX wieku ludność Płocka zaczęła szybko wzrastać. Gdy w roku 1822 Płock liczył 6 334 mieszkańców, to w roku 1827/28 było już 10 913⁵¹. Wraz ze wzrostem ludności zwiększała się również ilość rzemieślników w mieście. W roku 1827/28 liczba rzemieślników w Płocku wynosiła 485, zaś przed założeniem szkoły w roku 1816/17 było ich tylko 281⁵². Wnioskować można, że bodźcem tak szybkiego wzrostu i rozwoju rzemiosła było właśnie założenie omawianej szkoły.

Ponadto należy też przypisać tej szkole duże zasługi w krzewieniu podstawowego wykształcenia wśród

ubogich warstw rzemieślniczych. W ten sposób zapewniono uczniom rzemieślniczym możliwość zdobycia koniecznej wiedzy ogólnej. Sądzić należy, że dawano to im także okazję do pewnego wyrobienia społecznego i stwarzało warunki do podejmowania bardziej samodzielnych decyzji potrzebnych w zasadniczym przestawieniu się na nowe, wyższe formy produkcji. Wcześniejszy brak szkoły był więc ewidentny i mimo trudności szkoła ta rozpoczęła pożyteczną, kilkuletnią działalność, a przede wszystkim dała początek tworzenia się publicznego, zawodowego szkolnictwa męskiego w Płocku.

PRZYPISY

- ¹ J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815—1915*. Kraków 1966, s. 16.
- ² *Ibidem*, s. 18.
- ³ R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795—1945*. Warszawa 1980, s. 72.
- ⁴ Z. Suchan, *Historyczny zarys organizacji szkolnictwa elementarnego w Polsce od Komisji Edukacji Narodowej po dobę obecną*. Brześć n. Bugiem 1938, s. 104n.
- ⁵ W. Jenike, *Kronika zboru ewangelicko-augsburskiego*, s. 35, cytata za J. Brzozowską, *Szkoły niedzielne w Warszawie w czasach urzędowania Staszica*. [W:] *Stanisław Staszic MDCCLV—MDCXXXVI*. Księga zbiorowa pod red. Z. Kukulskiego. Lublin 1982, s. 594. Por. K. Poznanski, *Szkoła rzemieślniczo-niedzielną w Lublinie 1819—1864*. [W:] *Rozprawy z dziejów oświaty* pod redakcją Ł. Kurdybachy. Wrocław, t. II, s. 120n.
- ⁶ Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Kraków 1878; *Rys historyczny działań Dyrekcji Narodowej i Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Polsce od roku 1812 do końca 1821*, t. I, s. 169.
- ⁷ J. Miąso, *op. cit.* s. 21.
- ⁸ J. Brzozowska, *op. cit.* s. 620.
- ⁹ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. IV, s. 121n; Por. J. Brzozowska, *op. cit.* s. 594; J. Miąso, *op. cit.*, s. 174n.
- ¹⁰ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 620.
- ¹¹ Między innymi: 1) przez wyposażenie ich w odpowiednie narzędzia i gabinet fizyczny, 2) przez kładzenie większego nacisku na takie przedmioty, jak hydraulika i dynamika, 3) statyka.
- ¹² J. Miąso, *op. cit.*, s. 26.
- ¹³ J. Brzozowska, *op. cit.*, 618n.
- ¹⁴ *Ibidem*, s. 619n. Na marginesie czytanej korespondencji została umieszczona ważna notatka dotycząca metody nauczania w takiej szkole: „Sposób wzajemnego nauczania byłby najstosowniejszy do tego instytutu z powodu porządku dozoru i prędkości w nauczaniu, gdyby się znalazł ktoś, aby go umiał zaprowadzić”.
- ¹⁵ *Ibidem*, s. 620.
- ¹⁶ Z. Walczak, *Szkolnictwo i oświata na Mazowszu Płockim w latach 1795—1867*, s. 35. «Notatki Płockie» 1973, nr 5/74, s. 35.
- ¹⁷ Kajetan Morykoni (2 IX 1774—17 XII 1830) urodził się w Welczu koło Buska. Początkowo nauki pobierał od swojej matki, a także od duchownych: pijara Reszczyńskiego i ucznia Akademii Krakowskiej ks. Kosmańskiego. W roku 1785 zaczął uczęszczać do Szkoły Przygłówniej Krakowskiej. Ukończył ją po siedmiu latach w r. 1792, otrzymując w każdej klasie pochwały. W następnym roku szkolnym był słuchaczem części nauk w Akademii Krakowskiej. Po wakacjach w r. 1793 udał się do Akademii Lwowskiej, gdzie przez trzy lata słuchał prywatnie prawa i niektórych nauk filozoficznych. W roku 1796 osiadł wraz z matką na gospodarstwie. Czteroletni pobyt na wsi poświęcił czytaniu i pisaniu.
- Od r. 1800 zaczął trudnić się prywatnym nauczaniem dzieci w okolicach Lublina. Z początkiem roku szkolnego 1810/1811 został mianowany profesorem w Szkole Lubelskiej. Wówczas od Izby Edukacyjnej otrzymał patent na profesora geografii, historii i nauki filozoficznej, zaś w roku 1812 otrzymał jeszcze patent od dyrektora Edukacji Narodowej na trzeciego profesora Literatury polskiej. Natomiast od Komisji Rządowej Obrządków religijnych i Oświecenia Publicznego w r. 1816 otrzymał nominację na członka w Komisji Województwa Podlaskiego.
- W latach 1819—30 był rektorem Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Zapisał się w tym mieście jako wybitny pedagog. Był równocześnie założycielem Towarzystwa Naukowego (1820) i Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego, które pomogło w wykształceniu się wielu biednym uczniom. Zmarł w Płocku w r. 1830. Zob. W. Małek, *Morykoni Kajetan*. [W:] *Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa 1972, s. 606, także — literatura. Ponadto, M. W. Adrianek, *Lubelska karta w biografii Kajetana Morykoniego*. «Notatki Płockie» 1970, nr 4/58, s. 38—41; T. Chrostowski, *Pamięci Kajetana Morykoniego, tamże*, 1975 nr 1/80, s. 52—55, A. J. Nowowiejski, *Płock*, s. 571, 636, 642, 643.
- ¹⁸ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 620.
- ¹⁹ Józef Zborowski początkowo zaczął nauczać w Kaliszu i w Lublinie. Następnie przez sześć lat pełnił funkcję rektora w Szkole Podwydziałowej w Hrubieszowie. Do Zgromadzenia Nauczycielskiego w Płocku jako trzeci przybył w roku szkolnym 1822/23. W Szkole Płockiej wykładał: naukę obyczajową, geografii, kaligrafię, fizykę, matematykę i historię do czasu powstania listopadowego. Zob. *Sprawa przed publicznością [...] 1822/23*, s. 8—10; 1823/24 s. 8, 1824/25, s. 8n; 1825/26, s. 7; 1826/27, s. 11n; 1827/28, s. 7,8; 1828/29, s. 6n; 1829/30, s. 6n.
- ²⁰ Antoni Grobicki pracował w Szkole Płockiej od roku 1817 jako zastępca nauczyciela, a następnie od roku szkolnego 1921/22 na stanowisku nauczyciela. Do roku 1830 wykładał następujące przedmioty: język polski, język francuski, historię powszechną, kaligrafię, geografii i historię Polski. Zob. *Na popis publiczny 1817* s. 26, 27, 1818, s. 9—12; 1819, s. 4, 6; *Sprawy przed publicznością [...] 1819/20*, s. 7—9; 1821/22, s. 7, 8; 1822/23, s. 8, 9; 1823/24, s. 5, 8; 1824/25, s. 8, 9; 1825/26, s. 6, 7; 1826/27, s. 10, 11; 1827/28, s. 6, 7; 1828/29, s. 6, 7; 1829/30, s. 6, 7.
- ²¹ Grzegorz Stawnicki, nauczyciel Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Od powstania Księstwa Warszawskiego czytamy w sprawozdaniu, że „położył duże zasługi w różnych gatunkach służby publicznej”. W Szkole Płockiej uczył w latach 1822—1829. Od września 1829 r. przeszedł uczyć do Szkoły Pedagogicznej (praktycznej) na Lesznie w Warszawie. Ponadto w sprawozdaniu szkolnym z roku 1829/30 czytamy: „Straty gorliwego Nauczyciela to dotkliwszą czyni, że za jego oddaleniem, nie mamy nauki j. rosyjskiego”.
- Dodać należy, że Stawnicki jako kolaborator w roku szkolnym 1822/23 wraz z nauczycielem Grobickim i zastępcą nauczyciela Tumanowiczem

- przy pomocy także rektora Morykoniego utrzymywał „Szkołę Wstępną dla drobnych dzieci”. Zob. *Sprawa przed publicznością...* 1822/23 s. 6, 8, 9, 10, 23/24, s. 6, 7, 8, 24/25, s. 7, 8, 25/26 s. 6, 8, 26/27, s. 10, 11, 27/28, s. 6, 8, 28/29, s. 6, 7; 29/30 s. 5;
- ²² Edward Tumanowicz, zastępca nauczyciela Szkoły Wojewódzkiej. Urodził się w Nieszawie, obwód kujawski. Absolwent Szkoły Płockiej. W wieku 24 lat dn. 15 XI 1819 r. zapisał się na Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. Począwszy od r. 1822 zajął miejsce nauczyciela Sztęynera, u którego jako uczeń Szkoły Płockiej pobierał początki sztuki rysowniczej. Członek Towarzystwa Naukowego. W celu gromadzenia zasobów do przyszłej historii Mazowsza Tumanowicz dopomógł uczniom w wykończeniu rysunków wszystkich nagrobków kościoła katedralnego w Płocku. Zebrał z wielką starannością cały szereg oryginałów i reprodukcji widoków miasta Płocka. W r. 1914 Towarzystwo Naukowe wystawiło w tym mieście „widok miasta Płocka od wsi Radziwie z 1822” E. Tumanowicza.
- W roku szkolnym 1822/23 E. Tumanowicz wraz z nauczycielem Grobickim przy pomocy rektora utrzymywał „Szkołę Wstępną dla drobnych dzieci”. Zob. *Sprawa przed publicznością...* 1821/22, s. 6, 8, 9; 1822/23, s. 10, 23/24, s. 8, 24/25, s. 7, 8; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego*, s. 410, 411; W. Rolbiecki, *Towarzystwo Naukowe Płockiej...*, s. 208; A. J. Nowowiejski, *op. cit.*, s. 646, 659;
- ²³ *Sprawa przed publicznością...* 1826/27, s. 4.
- ²⁴ Wincenty Józefowicz (19 XI 1798—1856) urodził się w miejscowości Pniawa w Galicji. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Początkowo nauki pobierał w Lublinie, a od piątej klasy uczył się w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymał w roku 1822. W latach szkolnych zajmował się twórczością literacką. W piątej klasie napisał czteroaktowy dramat *Miłość rodzeństwa*, a w klasie szóstej pięcioaktową komedię *Intrygi oryginałów*. Na polecenie rektora szkoły krakowskiej wspomniane sztuki były grane przez uczniów.
- Nowicjat odbył w Zgromadzeniu Pijarów w Łukowie. W roku 1822 został kolaboratorem przy szkole Księży Pijarów w Warszawie. 11 VII 1826 roku uzyskał stopień magistra filozofii. W latach 1826—1829 był zastępcą profesora, a następnie profesorem w Szkole Wojewódzkiej w Płocku, dokąd został skierowany na własną prośbę. W Płocku wykładał kolejno: j. polski, matematykę, fizykę, naukę obyczajową i geografii astronomiczną. W roku szkolnym 1829/30 profesor Józefowicz z klasą trzecią opracował plan wioski Jędrzejewo. Natomiast z klasą piątą wyznaczył główne punkty Płocka ze wsi Ciechomicze, następnie opracował plan wsi Ciechomicze i wyjaśnił praktycznie sposoby równoważenia. Tam też brał udział w powstaniu listopadowym. Był — jak twierdził naczelnik wojenny województwa płockiego — członkiem Towarzystwa Patriotycznego, należał do redakcji «Gońca Płockiego», a pod koniec powstania znajdował się w Modlinie.
- W roku 1833 został przeniesiony jako nauczyciel do gimnazjum w Pałacu Kazimierzowskim w Warszawie. Jako pedagog nie cieszył się dobrą opinią Lindego. Od roku 1836 był nauczycielem gimnazjum w Piotrkowie. W roku 1840 wrócił do Warszawy na stanowisko nauczyciela geografii i języka polskiego. Od roku 1842 był ponadto profesorem geometrii i miernictwa w Instytucie Marymonckim. Przetłumaczył i rozszerzył *Zasady algebry Bourdona*. W roku 1843 wydał *Wykład praktyczny miernictwa i niwelacji*, w 1844 *Geometrię stosowaną do potrzeb gospodarskich i Praktyczne nawodnianie łąk*. Zob. R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1830, Słownik biograficzny*. Wrocław 1977, s. 430, tamże — literatura; Ponadto, *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku 1773—1973*. Płock 1976, s. 43;
- A. J. Nowowiejski, *Płock*, dz. cyt., s. 572, 644;
- Sprawa przed publicznością...* 1826/27, s. 10n; 1827/28, s. 6—8; 1828/29, s. 7; 1829/30, s. 7.
- ²⁵ Józef Czaczkowski urodził się w roku 1803, prawdopodobnie w Warszawie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Mając lat 16 został studentem Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego. Od roku 1819 wielokrotnie wystawiał swoje obrazy na warszawskich wystawach sztuk pięknych. Otrzymał nawet pochwałę na wystawie w r. 1821 za obraz *Maria Magdalena*, kopia Belliniego, a w 1823 medal. Miał bardzo pochlebne recenzje w prasie warszawskiej. W roku 1826 przybył do Płocka na miejsce zastępcy nauczyciela Edwarda Tumanowicza i objął posadę nauczyciela rysunków w Szkole Wojewódzkiej. Uczył w Szkole Płockiej od lutego roku 1826, a następnie w roku szkolnym 1829/30 został przeniesiony do Szkoły Wojewódzkiej Księży Pijarów w Warszawie. W latach 1834—54 był nauczycielem w Szkole Powiatowej przy ul. Freta w Warszawie. Zob. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, Wrocław 1971, T. 1, s. 385; tamże — literatura; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1830, Słownik biograficzny*. Wrocław 1977, s. 356, tamże — literatura; — Ponadto: A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1931, s. 572; *Sprawa przed publicznością 1825/26, s. 8; 1826/27, s. 11; 1827/28, s. 8; 1828/29, s. 7.*
- ²⁶ Teofil Zaremba nauczyciel w latach 1821—1823 pracował w Szkole Wydziałowej we Włocławku, potem przez cztery lata uczył w szkole kaliskiej. W Szkole Wojewódzkiej Płockiej zaczął wykładać od marca 1828 r. Nauczał j. polskiego, j. łacińskiego, j. niemieckiego, kaligrafii i geografii. *Sprawa przed publicznością 1828, s. 6—8; 1830, s. 6—10; Sprawa przed publicznością...* 1827/28, s. 4.
- ²⁷ *Sprawa przed publicznością...* 1827/28, s. 4.
- ²⁸ *Sprawa przed publicznością...* 1828/29, s. 4.
- ²⁹ Kazimierz Okulicki początkowo uczył w szkole Księży Pijarów w Warszawie. Do Płocka przybył w roku szkolnym 1829/30 na miejsce nauczyciela Czaczkowskiego. W Szkole Płockiej, nauczał rysunków i kaligrafii. Zob. *Sprawa przed publicznością...* 1829/30, s. 5—7.
- ³⁰ *Sprawa przed publicznością...* 1828/29, s. 4.
- ³¹ Patrz, s. 6p. 41.
- ³² J. Brzozowska, *op. cit.*, 620.
- ³³ *Ibidem*, s. 601—603.
- ³⁴ *Sprawa przed publicznością...* 1824/25 s. 20. Por. W. Rolbiecki, *Towarzystwo Naukowe przy szkole Wojewódzkiej w Płocku*. Wrocław 1976, s. 83.
- ³⁵ *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim 1830*, s. 216.
- ³⁶ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 617.
- ³⁷ *Ibidem*, s. 620.
- ³⁸ *Sprawa przed publicznością...* 1824/25 s. 20.
- ³⁹ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 620.
- ⁴⁰ Archiwum Wojewódzkie w Płocku, Gimnazjum Męskie — Akta dotyczące instytutów i nauczycieli prywatnych 1832 — 1835, Sygn. 8., k. 61n. *Ibidem*.
- ⁴¹ *Sprawa przed publicznością...* 1824/25, s. 20. Por. W. Rolbiecki, *op. cit.*, s. 83.
- ⁴² J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 607.
- ⁴³ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 607. Por. J. K. Krzyżanowski, *Uwagi nad Instytutami pedagogicznymi Pestalozziego i Fellenberga, tudzież metodami Bell — Lankastrowskimi w Lublinie 1819; X. se b. hr. Sierakowski, Zachęcenie do przyjęcia sposobu w krótkim czasie i małym kosztem nauczania dzieci czytać, pisać, rachować*. Kraków 1818; Dalej, *Wykład sposobu wzajemnego uczenia zwanego metodą Lankastra*.
- ⁴⁴ J. Brzozowska, *op. cit.*, s. 620.
- ⁴⁵ *Ibidem*, s. 610.
- ⁴⁶ *Sprawa przed publicznością...* 1824/30. Porządek Publicznego Popisu Szkoły Wojewódzkiej Płockiej w lipcu... roku.
- ⁴⁷ *Sprawa przed publicznością...* 1824/25, s. 20n.
- ⁴⁸ *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 256.
- ⁴⁹ *Ibidem*, s. 256 n.
- ⁵⁰ *Ibidem*, s. 255.

Początki plockiego szkolnictwa muzycznego w Polsce Ludowej

Styczeń roku 1945 przyniósł miastu długo oczekiwane wyzwolenie spod niemieckiej okupacji. Płocczanie przystąpili natychmiast do odbudowy miasta. Była to akcja zakrojona na szeroką skalę, obejmująca wszystkie dziedziny życia.

Już w roku 1944 zaczęły się tworzyć w Płocku pierwsze ogniwa władzy. 3 sierpnia 1944 r. odbyło się konspiracyjne zebranie organizacyjne Miejskiej Rady Narodowej. Pierwsze oficjalne posiedzenie MRN miało miejsce w wyzwolonym mieście 23 stycznia 1945 roku¹. Tematy obrad dotyczyły szeregu spraw związanych z życiem miasta i jego mieszkańców, m.in. Miejska Rada Narodowa skupiła swoją uwagę na sprawie szkolnictwa, dążąc do jak najszybszego uruchomienia szkół podstawowych, średnich i zawodowych. Ambicje miejskiej ludności, a szczególnie działacze społecznych sięgali jednak dalej. Płock — miasto o bogatych tradycjach kulturalnych, dążył do szerszego rozwoju oświaty, chodziło głównie o otwarcie szkoły muzycznej. W tej dziedzinie miasto posiadało poważny dorobek, wystarczy wspomnieć chociażby działalność istniejącego od roku 1900 Towarzystwa Muzycznego.

W lutym 1945 roku przybyli do miasta z wojennej tułaczki Tadeusz Paciorkiewicz i Feliks Rudy, ludzie profesjonalnie związani z muzyką. Wystąpili oni do Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z propozycją utworzenia szkoły muzycznej. Projekt ten spotkał się z ogólnym poparciem; wkrótce wygospodarowano lokal na szkołę ul. Kościuszki 7), a przy szkole zorganizowano przedszkole muzyczne (ul. Kościuszki 20)².

Początki działania placówki były bardzo skromne, charakteryzowała je szczupła baza materiałowa, brak instrumentów, trudności finansowe. Wiele kłopotów rozwiązywała szkoła we własnym zakresie, organizowano m.in., przy współpracy z wojskiem, „wyprawy” po instrumenty muzyczne, stanowiące majątek poniemiecki, kupowano je od osób prywatnych i instytucji, np. kościołów (Sierpc, Wrocław)³. Z pomocą pośpieszyły też władze centralne, Departament Wychowania i Wyzkolenia Artystycznego w Ministerstwie Kultury i Sztuki przyznał w kwietniu 1945 roku 10 tys. złotych na dofinansowanie szkoły⁴. Pomoc ta miała charakter ciągły, subwencje przyznawano niemal co miesiąc.⁵

Placówka zaczęła działać już wcześniej, bo w marcu 1945 r. Obok prac dydaktycznych prowadziła także działalność kulturalną, orga-

nizując m.in. koncerty pedagogów szkoły. W szczupłym, ale aktywnie pracującym gronie pedagogicznym znaleźli się Tadeusz Paciorkiewicz, Feliks Rudy, Faustyn Piasek, Jan Szymański, Artur Taube (do sierpnia 1945)⁶. Prężnie działająca placówka została uznana przez władze ministerialne za dobry materiał do zorganizowania na jej bazie, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 7 grudnia 1945 roku, Szkoły Muzycznej Niższej i Szkoły Umuzykalniającej (obydwie im. Karola Szymanowskiego)⁷.

W dalszej historii ruchu muzycznego w Płocku zaznaczyła się pozorna dwutorowość. Obok działającej dalej szkoły rozpoczął pracę (w skali kraju od 1945) organ samorządowy, a ściślej Stowarzyszenie p.n. Ludowy Instytut Muzyczny. Miało ono na celu „rozwój i upowszechnianie kultury muzycznej wśród mas ludowych, zharmonizowanie wysiłków społeczeństwa zmierzających w tym kierunku oraz kultywowanie pieśni ludowej z jej tradycjami”⁸. Ludowy Instytut Muzyczny objął swoją działalnością cały kraj tworząc sieć dobrze zorganizowanych komórek.

7 czerwca 1946 r. w Płocku odbyło się zebranie organizacyjne, na którym powołano do życia Ludowy Instytut Muzyczny na Okręg Mazowiecki z siedzibą w Płocku⁹. Powstał on niejako w oparciu o już istniejącą Szkołę Muzyczną im. Karola Szymanowskiego.

Zgodnie ze statutem organizacyjnym Stowarzyszenia powołano władze okręgowe Ludowego Instytutu Muzycznego. W skład zarządu weszli m.in. adwokat Kazimierz Askanas, dyrektor Liceum Pedagogicznego J. Gądzik, prezes „Wici” w Płocku R. Dąbrowski, dr Stefania Kamińska. Były to osoby nie związane profesjonalnie z muzyką, wyjątek stanowił Tadeusz Paciorkiewicz — muzyk, dyrektor Szkoły Muzycznej w Płocku. Został on zatwierdzony przez Zarząd Główny, zgodnie z propozycją Zarządu Okręgowego LIM-u w Płocku, na dyrektora Okręgu Mazowieckiego¹⁰. Sprawował z urzędu opiekę muzyczną nad działalnością Zarządu Okręgu.

Działalność plockiego LIM-u w swoich założeniach miała obejmować:

- a) prowadzenie placówek szkolnictwa muzycznego w regionie,
- b) szerzenie ruchu muzycznego (wydawnictwa muzyczne, opieka nad chórami i zespołami amatorskimi, kształcenie dyrygentów ludowych itp.),

c) organizowanie akcji koncertowej i różnorodnych imprez kulturalnych¹¹.

Na mocy statutu Ludowego Instytutu Muzycznego utworzono Komisję Rewizyjną, która miała za zadanie kontrolowanie działalności finansowej Zarządu Okręgowego. W skład komisji weszli: Pernej, Sokolnikow i Świecik¹². W trakcie działalności stowarzyszenia utworzono komórki specjalistyczne. W r. 1947 powstała w Płocku Okręgowa Poradnia Muzyczna prowadzona przez Tadeusza Paciorkiewicza i Faustynę Piaska. Poradnia dysponowała własną biblioteką z bogatym zestawem pieśni świeckich, kościelnych i ludowych¹³. Działała na potrzeby chórów amatorskich, co wydatnie ożywiło ich pracę. 6 marca 1948 r. ukonstytuowała się Mazowiecka Rada Muzyczna reprezentująca Okręg Mazowiecki LIM. Wg założeń miał to być organ opiniotwórczy i doradczy w sprawach upowszechniania muzyki, mający prawo ustosunkowywania się do różnorodnych problemów stowarzyszenia. W skład Rady weszli m.in. Grodecki, Paciorkiewicz, Piasek, Rudy, ks. Starościnski¹⁴.

Taka organizacja wewnętrzna stowarzyszenia rzutowała na jego działalność. Praca Ludowego Instytutu Muzycznego objęła swym zasięgiem całość życia muzycznego regionu, wpływając na jego rozwój i kształt. Była to działalność szeroko zakrojona i bardzo zróżnicowana. W praktyce rozciągała się na całą gamę imprez kulturalnych, zjazdów i konferencji działaczy muzycznych oraz na pracę oświatową. Z inicjatywy lokalnych władz LIM-u w roku 1948 przystąpiono do organizowania płockiej orkiestry kameralnej, utworzono chór mieszany¹⁵.

Spśród imprez kulturalnych na plan pierwszy wysuwały się coroczne zjazdy chórów z terenu Mazowsza, dni pieśni ludowych, konkursy chórów. W roku 1948 Zjazd Chórów Mazowieckich w Płocku był połączony z obchodami 50-lecia pracy muzycznej prof. Faustynę Piaska¹⁶. Program takich imprez był bardzo bogaty, np. zorganizowany 22 czerwca 1947 roku Dzień Polskiej Pieśni Ludowej i Zjazd Mazowieckich Chórów Ludowych w Płocku obejmował występy konkursowe chórów, konkurs symfoniczny, manifestacje pieśni, a w przerwach zwiedzanie miasta¹⁷. W programie pracy stowarzyszenia znalazły się też audycje muzyczne dla dzieci i młodzieży, pogadanki o muzyce połączone z występami, a przeznaczone dla szerokiego rzesz odbiorców, konferencje dyrygentów ludowych oraz różnorodne koncerty muzyczne.

Działalność Okręgowego Zarządu Ludowego Instytutu Muzycznego doskonale obrazuje przykładowe sprawozdanie za okres 10 kwietnia 1948 — 15 lutego 1949 roku. W tym czasie zorganizowano 6 audycji muzycznych, 3 zjazdy dyrygentów, 3 konkursy uczniów¹⁸. Z inicjatywy LIM-u ukazało się wiele specjalistycznych artykułów muzycznych w pismach lokalnych «Jedność Mazowiecka», «Życie Mazowsza», w organie ogólnopolskim «Trybuna Lu-

du» oraz w pismach o charakterze muzycznym.

Założenia programowe Ludowego Instytutu Muzycznego obejmowały też opiekę nad szkołami muzycznymi. Omawiana już wcześniej Szkoła Muzyczna w Płocku miała charakter jednostki samorządowej, podlegała Zarządowi Okręgowemu LIM na podstawie wydanej mu koncesji¹⁹. Funkcjonowała w oparciu o rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 7 grudnia 1945 r. w sprawie ustroju specjalnego szkolnictwa muzycznego²⁰. Regulowało ono pracę szkół muzycznych w skali całego kraju. Działająca w Płocku szkoła muzyczna niższa, zgodnie z rozporządzeniem, miała charakter szkoły zawodowej, nauka w niej trwała 5 lat, a zadaniem było kształcenie uczniów na muzyków zawodowych i przygotowanie do podjęcia nauki w szkole wyższego szczebla. Szkoła umuzykalniająca nie posiadała określonego czasu nauki, głównym jej celem było podniesienie poziomu wiedzy muzycznej uczniów. Przy szkole działało przedszkole muzyczne, założone jeszcze w 1945 roku. Funkcjonowało zaledwie rok, a decyzję o jego zamknięciu podjęto w związku z narastającymi kłopotami finansowymi i lokalowymi.

W roku 1949 (na skutek wewnętrznych reorganizacji) szkoła składała się ze Średniej Szkoły Muzycznej, utworzonej na bazie Niższej Szkoły Muzycznej na podstawie *Instrukcji w sprawie organizacji szkół muzycznej i ze Szkoły Umuzykalniającej*. W szkole średniej istniała klasa organów i śpiewu solowego, w szkole umuzykalniającej 2 klasy fortepianu, 1 klasa skrzypiec i 1 akordeonu. Ponadto przy szkole działał chór i orkiestra²¹.

Opieka Ludowego Instytutu Muzycznego nad szkołami muzycznymi obejmowała werbowanie utalentowanych uczniów (ze zwróceniem szczególnej uwagi na teren wsi), finansowanie w znacznym stopniu działalność szkoły, dotacje finansowe i stypendia dla uczniów, starania o obsadzenie stanowisk nauczycieli.

W latach 1945—1950 zmieniał się charakter własnościowy szkoły. W początkowej fazie swego istnienia była to szkoła samorządowa, związana ściśle organizacyjnie, finansowo i personalnie z Zarządem Okręgowym LIM-u. W połowie 1949 r., na mocy pisma Miejskiej Rady Narodowej w Płocku do Zarządu Głównego Ludowego Instytutu Muzycznego z dnia 4 maja 1949 r.²² szkoła przeszła pod tymczasową opiekę władz miasta. Termin przejścia szkoły ustalono na dzień 16 maja, czynność przekazania nadzorowała specjalnie wyznaczona komisja w składzie: Paciorkiewicz, Hykiel i Piasek²³. Zmieniono nazwę szkoły na Miejską Szkołę Muzyczną. Przejęcie szkoły przez państwo nastąpiło na przełomie 1949 i 1950 r. Podstawą było zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 16 grudnia 1949 r. w sprawie przejścia przez Ministerstwo na rzecz państwa samorządowych szkół artystycznych²⁴. Uzupełnieniem tego dokumentu był *Wykaz samorządowych*

szkół artystycznych podlegających przejęciu przez państwo²⁵. Zgodnie z tym, oraz z zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki nr 84 z dnia 19 grudnia 1949 Miejskiej Szkole Muzycznej w Płocku nadano nazwę Państwowa Szkoła Muzyczna im. Karola Szymanowskiego I stopnia²⁶.

Rok 1949 przyniósł zmiany w działalności szkoły, zarysował się kryzys świetnie rozwijającej się placówki. Spowodowane to zostało m.in. wyjazdem do Łodzi Tadeusza Paciorkiewicza, opuściło też Płock wielu innych działaczy i pedagogów. Zakrojone na szeroką skalę przeciwdziałania ze strony miejscowych władz i czynników społecznych (głównie Tadeusza Gierzyńskiego) doprowadziły do polepszenia sy-

tuacji. Późniejsze pogorszenie pracy Ludowego Instytutu Muzycznego nie wpłynęło już na zachwianie pozycji szkoły²⁷.

Rok 1950 stał się przełomowy w historii LIM-u. „Wobec rozwiązania Centrali Ludowego Instytutu Muzycznego zarząd stwierdził konieczność zlikwidowania okręgu płockiego”²⁸. Majątek ruchomy miano przekazać Państwowej Szkole Muzycznej w Płocku, natomiast finanse, akta i dokumenty Płockiemu Zarządowi Mazowieckiego Okręgu Związku Spiewactwa Polskiego, faktycznie jednak całość majątku stowarzyszenia przeszła prawdopodobnie na konto szkoły, która stała się instytucją przejmującą prowadzenie działalności muzycznej w skali miasta i regionu.

PRZYPISY

¹ A. E. Stogowscy, *Pierwsze lata władzy Ludowej 1945—1949*, [w:] *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 474—476.

² T. Paciorkiewicz, *Ze wspomnień*, [w:] *XXV-lecie Szkoły Muzycznej w Płocku*, red. M. Kamiński. Płock 1971, s. 21.

³ WAP Płock, *Szkoła Muzyczna Ludowego Instytutu Muzycznego im. K. Szymanowskiego w Płocku (1945—1950, 1951)* (dalej cyt. Szkoła Muz. LIM), sygn. 1.

⁴ *Ibidem*

⁵ *Ibidem*

⁶ *Ibidem*

⁷ *Ibidem*

⁸ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 19. Statut Stowarzyszenia Ludowy Instytut Muzyczny.

⁹ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 9.

¹⁰ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 7.

¹¹ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 22.

¹² WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 9.

¹³ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 22.

¹⁴ *Ibidem*

¹⁵ *Ibidem*

¹⁶ *Ibidem*

¹⁷ *Ibidem*

¹⁸ *Ibidem*

¹⁹ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 25.

²⁰ *Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej*, 1946 nr 1, poz. 2.

²¹ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 25, *Sprawozdanie powizytacyjne z 5 maja 1949*.

²² WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 7.

²³ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 9.

²⁴ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 24.

²⁵ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 25.

²⁶ *Ibidem*

²⁷ M. Kamiński, *Szkic życia muzycznego w Płocku*. Płock 1971, s. 25—26.

²⁸ WAP Płock, *Szkoła Muz. LIM*, sygn. 9.

JANUSZ MARIANSKI

Postawy prospołeczne i egoistyczne młodzieży płockiej

Według opinii badaczy postaw społeczno-moralnych społeczeństwa polskiego niedomogi oraz niesprawności w działaniu instytucji produkcyjnych i administracyjnych w naszym kraju w minionych latach decydowały o utrzymywaniu się dominacji orientacji indywidualistycznej nad orientacją prospołeczną¹. „Prospołeczne i obywatelskie postawy — jak zaznacza Zdzisław Cackowski — zostały zdevaluowane w ostatnim dziesięcioleciu. Ale dzisiaj jest inaczej. Odrodzenie takich postaw stało się faktem. Rok 1980 był rokiem prawdziwej ekspozycji postaw prospołecznych i obywatelskich. Ludzie, którzy jeszcze dwa lata temu wręcz manifestowali skłonności in-

dywidualistyczne, przeciwstawne wszelkiej społecznej instytucjonalizacji — co było zrozumiałe, bo wynikało z nieufności wobec istniejących wówczas instytucji — dzisiaj masowo się instytucjonalizują, zapominając o swych indywidualistycznych przekonaniach”².

Na tle przytoczonych opinii o sytuacji w naszym kraju oraz w konfrontacji z ogólnopolskimi badaniami socjologicznymi nad młodzieżą z 1973 roku, chcemy ukazać profil postaw prospołecznych i egoistycznych młodzieży płockiej z 1981 roku. Pytamy, czy w postawach społeczno-moralnych młodzieży dominuje orientacja prospołeczna, czy raczej orientacja faworyzująca rywalizację i konku-

rencję oraz maksymalne wykorzystanie szans osobistego sukcesu w ramach zastanego systemu społeczno-ekonomicznego? Jak ocenia się stanowiska pośrednie zalecające właściwe harmonizowanie interesu indywidualnego i społecznego? Jak kształtuje się poczucie zobowiązania wobec innych ludzi, jak rozwiązuje się pozorne lub rzeczywiste antynomie: interes własny — interes cudzy, dobro jednostki — dobro społeczeństwa?

1. Opis przeprowadzonych badań i charakterystyka badanej populacji.

Postawy prospołeczne i egoistyczne młodzieży płockiej zostały zbadane w ramach szerszego tematu zrealizowanego na zlecenie i przy pomocy Towarzystwa Naukowego Płockiego, a dotyczącego systemu wartości społeczno-moralnych młodzieży. Przeprowadzone badania objęły takie problemy szczegółowe, jak: ocena stosunków międzyludzkich w naszym społeczeństwie i wizja społeczeństwa w roku 2000, ogólny stosunek do zasad etycznych, wartości prospołeczne i egoistyczne, wartości związane z pojęciem godności ludzkiej, wartości najbardziej cenione (centralne) i hierarchia uznawanych wartości, stosunek do własności społecznej i prawdomówności, instytucje wychowujące.

Badania przeprowadzono w połowie roku 1981 w ośmiu wybranych klasach zasadniczych szkół zawodowych, w ośmiu klasach średnich szkół ogólnokształcących, w siedmiu klasach średnich szkół technicznych i w ośmiu grupach ćwiczeniowych Politechniki Płockiej. Objęto nimi zbiorowość 667 uczniów i uczennic trzecich klas szkół ponadpodstawowych i studentów trzeciego roku Politechniki Płockiej. Wszyscy uczniowie i studenci obecni w dniu przeprowadzenia badań w szkole lub na uczelni wypełnili ankietę (83,6% ogółu uczniów i studentów z badanych zbiorowości). W zbiorze zbadanej młodzieży 26,8% uczyło się w ZSZ, 25,8% w technikach lub liceach zawodowych, 28,2% w liceach ogólnokształcących i 19,2% studiowało na Politechnice Płockiej. Klasy szkolne i grupy ćwiczeniowe były tak dobierane, by w miarę możliwości badani stanowili zbiorowość o pewnych cechach próby dla tej kategorii młodzieży w Płocku.

Materiał empiryczny zebrano techniką ankiety audytoryjnej. Anonimowy kwestionariusz ankiety wypełniali uczniowie obecni w szkole, z reguły jednocześnie, w czasie jednej godziny lekcyjnej, bez obecności nauczyciela. W czasie wypełniania ankiet prowadzący badania udzielał niezbędnych pomocy i wyjaśnień. Badania przebiegały w atmosferze zrozumienia ich celu i charakteru, bez zakłóceń i przy dużym zainteresowaniu oraz życzliwości respondentów. Ta atmosfera nie wydaje się obojętną dla uzyskiwania wiarygodnych wyników i zebrania w miarę rzetelnego materiału. Przed wypełnieniem ankiety położono silny nacisk na jej anonimowy i dobrowolny charakter.

Najważniejsze charakterystyki społeczno-demograficzne całej zbadanej populacji są następujące: płeć — dziewczęta 43,8%, chłopcy — 56,2%; struktura pochodzenia terytorialnego według miejsca zamieszkania rodziców: dzieci rodziców mieszkających w Płocku — 52,8%, na wsi — 33,3%, w małym mieście — 8,7%, w mieście liczącym ponad 20 tys. mieszkańców — 5,2%. W momencie przeprowadzania badań 6,0% ojców młodzieży posiadało wykształcenie podstawowe nieukończone, 28,6% — wykształcenie podstawowe ukończone, 19,9% — zasadnicze zawodowe lub nieukończone średnie, 20,5% — średnie ogólnokształcące lub techniczne, 5,8% — pomaturalne lub nieukończone wyższe i 13,8% — ukończone wyższe (5,4% — brak danych o wykształceniu ojców). Według przynależności społeczno-zawodowej ojców: rolników było 19,3% robotników rolnych — 1,4%, robotników niewykwalifikowanych — 6,0% robotników wykwalifikowanych — 20,8%, rzemieślników pracujących w warsztacie własnym lub spółdzielczym — 5,3%, techników — 12,6%, inżynierów — 5,0% pracowników umysłowych — 21,0%, niepracujących zawodowo lub rencistów — 2,8% (5,8% — brak danych o zawodzie ojców).

W zbiorowości badanej młodzieży prawie połowa nie należała do jakiegokolwiek organizacji młodzieżowej (49,0%), przeszło trzecia część to bierni członkowie organizacji (37,3%) i co siódma osoba określała siebie w kategoriach aktywnego członkostwa (13,1%; o 0,6% — brak informacji). W całej populacji badanej było 9,0% jedynaków, 45,0% — pochodziło z rodzin dwudziennych, 23,4% — z rodzin trójdziennych i 22,3% — z rodzin wielodziennej (o 0,3% — brak danych).

2. Pojęcie postawy prospołecznej i egoistycznej

Z punktu widzenia socjologicznego postawa prospołeczna wiąże się z takimi pojęciami jak altruizm, życzliwość, sympatia dla innych, braterstwo, niesienie pomocy potrzebującym, wrażliwość na krzywdę, zdolność do rozumienia ludzi, solidarność, poświęcenie dla innych itd. Postawa prospołeczna wyraża się w gotowości do pozytywnego działania w stosunku do innych ludzi, obowiązujących norm i wartości, a także wobec sytuacji życiowych wykraczających poza interes czysto jednostkowy. Osoby o nastawieniu prospołecznym są zwrócone bądź na grupowo-instytucjonalny układ odniesienia (widzenie rzeczywistości przez pryzmat systemów i grup społecznych) bądź na dobro innych ludzi jako jednostek autonomicznych, mających swoje dążenia i ideały (postawy allocentryczne).

Według Andrzeja Kojdera zachowania ludzi mogą być oceniane z dwóch punktów widzenia. W jednym przypadku ocenia się kogoś ze względu na jego cechy indywidualne oraz stosunek do kolegów i przyjaciół, w drugim zaś

uwaga jest skierowana na to, jakie są społeczne efekty wynikające z zajmowania przez jednostkę określonej pozycji (stanowiska) w życiu publicznym. Jeżeli nawet w rzeczywistości społecznej prospołeczna i indywidualistyczna skala wartościowania nakłada się na siebie, to w badaniach empirycznych można wyróżnić w miarę dokładnie obydwie wzorcowe orientacje etyczne. Z uznaniem prospołecznej orientacji etycznej mamy do czynienia wtedy, gdy oceny są podejmowane ze względu na skutki społeczne związane z wykonywaniem roli zawodowej i funkcji społecznej, zaś skłanianie się ku indywidualistycznej orientacji etycznej związane jest z pozytywnym lub negatywnym ocenianiem przede wszystkim walorów osobistych i prywatno-towarzyskich w konkretnej osobie³.

Pojęcie socjocentryzmu i egocentryzmu przyjęte przez socjologów ze środowiska Uniwersytetu Jagiellońskiego jest nie tylko kategorią opisową, ale zarazem wartościującą. Obiekty badań ujmują się w kategoriach ideologii socjalistycznej. Socjocentryzm wiąże się z orientacją „[...] na działanie mające na celu harmonijne łączenie interesów jednostkowych i społecznych, orientacja, u podstaw której leży przekonanie o zgodności procesu samo-realizacji jednostki z procesem rozwoju społeczeństwa”⁴. Socjocentryzm w tym rozumieniu zakłada jedność interesów osobistych i społecznych, a stroną decydującą w tej jedności jest zawsze interes społeczny, którego treść określa pod wieloma względami charakter interesu osobistego. Egocentryzm jest zamknięciem się jednostki w sobie, uleganiem tendencji do pojmowania swego interesu jako sprzecznego z ogólnym. Może on przybrać postać unikania twórczego zaangażowania się w pracę i w życie publiczne oraz deprecjonowania tych wartości i traktowania ich wyłącznie w kategoriach instrumentalnych⁵.

Istnieją znaczne różnice w rozumieniu postaw prospołecznych i sposobach ich operacjonalizacji. Zespół badawczy kierowany przez Adama Podgóreckiego posługiwał się koncepcją, według której oceny działań i postaw innych dokonują się ze względu na indywidualne stosunki międzyludzkie (etyka „twarz w twarz”) lub ze względu na skutki zachowania się wynikające z pełnienia określonej pozycji lub roli społecznej (etyka ról zawodowych)⁶. W koncepcjach socjocentryzmu podkreśla się jedność interesu osobistego i społecznego oraz konieczność podporządkowania w sytuacjach konfliktowych interesu osobistego interesowi społecznemu.

W niniejszych rozważaniach pomijamy problem filozoficzny dotyczący absolutnej tożsamości lub względnej sprzeczności interesów (celów) ogólnych i indywidualnych, a zagadnienie postaw prospołecznych rozumiemy w kontekście wartości prospołecznych. Te ostatnie to „[...] system takich wartości, który stanowi uzasadnienie moralnej słuszności

czynów mających na względzie dobro innych ludzi, realizowane w mniejszym lub większym stopniu kosztem dobra działającej jednostki. Zinternalizowany układ wartości prospołecznych stanowić więc może przesłankę dodatniej oceny takich czynów, a ponadto, zapewne, również strukturę motywacyjną działającą w kierunku przeciwnym niż skłonności egoistyczne jednostki”⁷. Wartości prospołeczne stanowią punkty oparcia dla postaw prospołecznych, są obiektami integrującymi te układy.

Orientacje jednostki mogą być skierowane na interes jednostkowy (egocentryzm) lub na interes społeczny (prospołeczność), na myślenie kategoriami własnego dobra lub dobra innych. Oceny działań innych ludzi mogą być cechy indywidualno-osobowe lub związane z rolą i funkcją społeczną. Ostatecznie jednak wspólnym mianownikiem prospołeczności jest dobro innych ludzi. Jest ono kryterium wartości społeczno-moralnej postawy i zachowań wykraczających poza interes indywidualny.

Skrajny socjocentryzm instytucjonalny postulujący wyzbycie się własnej indywidualności na rzecz kolektywu, takie utożsamienie się z funkcją społeczną, które zawiera w sobie przede wszystkim a nawet wyłącznie realizację celów i interesów instytucji, oznacza niedostrzeganie podstawowych dóbr innych ludzi, a w konsekwencji dopuszcza ich naruszanie. W tym sensie socjocentryzm instytucjonalny może być nawet zaprzeczeniem postawy prospołecznej i mieć tylko pozory interesu społecznego (egoizm grupowy).

W analizach empirycznych omawiamy pojmowanie przez młodzież płocką relacji między interesem jednostkowym i społecznym (odrębność, odmiennność, sprzeczność, tożsamość), poczucie zobowiązania wobec innych ludzi, zaufanie i pomoc innym oraz motywy działań bezinteresownych.

3. Globalny obraz postaw prospołecznych i egoistycznych

Postawy i zachowania jednostek, regulowane systemem norm, układają się w trzy sfery: a) postawy i zachowania wobec społeczeństwa jako całości, b) wobec innych jednostek, c) wo-

Jak wynika z przytoczonych danych, postawy skrajnie prospołeczne o silnej orientacji bez siebie samej. W dwóch pierwszych sferach jednostki mogą przejawiać postawy prospołeczne lub egoistyczne, stawiać na pierwszym miejscu interes własny (dominacja tendencji do realizacji celów osobistych) lub interes społeczny uznawać za cel główny. Celem uchwycenia tych globalnych postaw prospołecznych lub egoistycznych postawiono respondentom pytanie: „Człowiek często znajduje się w sytuacji, kiedy jego własny interes jest sprzeczny z interesem innych ludzi. Jak — Twoim zdaniem — należy w takich sytuacjach postępować?”. Sugerowana sytuacja konfliktowa interesów w realnej rzeczywistości

społecznej łatwiej ujawni — jak można przypuszczać — rzeczywiste postawy młodzieży, wyrażające skłonności do podporządkowania interesów jednostki interesom innych lub vice versa.

socjocentrycznej są udziałem tylko nielicznych osób spośród badanej młodzieży. Interes społeczny — według ich opinii — jest celem najwyższym, wokół którego organizuje się jednolity i dominujący system wartości. Jest mo-

żliwe, że przy daleko posuniętej tożsamości interesu jednostkowego i społecznego nie odczuwają oni przeciwieństw obydwu form interesu, a w każdym razie są skłonni poświęcić interes jednostki na rzecz interesu społecznego w sytuacjach, w których konflikt jest sprawą nieuniknioną. Realizacja interesu społecznego staje się dla jednostki najgłębszym interesem osobistym (wysoki poziom internalizacji).

Interes własny — interes cudzy w opinii młodzieży (w %)

Tabela 1

Typy rozwiązania konfliktu interesu jednostki z interesem innych ludzi	ZSZ N=179	Technikum N=172	LO N=188	Poli- technika N=128	Razem N=667
Należy brać pod uwagę przede wszystkim interesy innych ludzi	2,2	—	2,7	4,7	2,2
Ważniejsze są interesy innych ludzi, ale mimo to interesów własnych nie należy lekceważyć	10,6	17,4	19,1	14,4	15,4
Należy szukać wyjścia pośredniego między interesem własnym a cudzym	32,4	30,8	30,9	48,4	34,6
Choć jest rzeczą naturalną dbanie przede wszystkim o własny interes, należy w miarę możliwości uwzględniać i cudze interesy	35,2	35,5	30,3	26,6	32,2
Lepsze jest konsekwentne kierowanie się jedynie własnym interesem niż udawanie przed sobą i innymi, że można postępować inaczej	11,8	8,7	13,3	6,2	10,4
Brak zdania	7,8	6,4	3,2	—	4,7
Brak odpowiedzi	—	1,2	0,5	—	0,5
O g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Szerszy jest krąg osób o umiarkowanej postawie prospołecznej, pragnących realizować pożądane cele ogólnospołeczne przy jednoczesnym dostrzeganiu dobrze pojętych interesów własnych (15,4% badanych). Podporządkowanie interesu osobistego interesowi społecznemu nie jest już tak bezkompromisowe jak w pierwszym wariantcie prospołeczności, ale i tu dostrzega się ważność wiązania swoich celów i działań z interesem społecznym oraz umiejętności podporządkowania interesu własnego interesowi ogółu. Obydwie grupy osób o nastawieniu prospołecznym, kwestionujące wprost lub implicite przeświadczenie, że liczy się tylko dobro własne, obejmują mniej niż piątą część młodzieży płockiej.

Bardziej popularne wśród młodzieży — według analizowanego wskaźnika — są postawy egoistyczne (42,6% badanych). Egoizm w formie umiarkowanej przejawiają ci, którzy co prawda kładą nacisk na interes osobisty, ale nie usuwają z pola widzenia interesów cudzych, które w pewnych przypadkach należy uwzględniać dla utrzymania własnego pozytyw-

ku (egoizm rozumny). W skrajnej formie egoizmu preferuje się interes własny, ze szczególnym odrzuceniem postępowań i celów motywowanych pozornie interesem społecznym. W obydwu typach postaw tkwi ukryte przeświadczenie, że przedkładanie interesu społecznego ponad własny nie jest korzystne z punktu widzenia dobra jednostki.

Pomiędzy sektorem postaw prospołecznych i egoistycznych rozciąga się sfera postaw ambiwalentnych. Co trzeci badany spośród młodzieży płockiej w sytuacjach konfliktowych byłby skłonny szukać wyjścia nie przez poświęcenie interesu własnego lub ignorowanie interesu społecznego, lecz przez uzgadnianie obydwu interesów i próby synchronizowania interesu własnego ze społecznym. U podstaw tego przeświadczenia leży — przynajmniej częściowo — przekonanie o zasadniczej jedności celów osobistych i społecznych albo przynajmniej upatrywanie w tym pewnego ideału, do którego należy dążyć i starać się go odnaleźć. W powiązaniu i uzgodnieniu wzajemnym interesów znajduje się — w ich prze-

konaniu — klucz do właściwego funkcjonowania stosunków moralnych. Dostrzegają oni w sposób bardziej złożony podporządkowanie się i równowagę interesu osobistego i społecznego oraz sposoby rozwiązywania pojawiających się konfliktów.

Młodzież płocka w swoich postawach prospołecznych i egoistycznych wykazuje daleko idące podobieństwo do ogółu młodzieży polskiej zbadanej w 1973 roku, będącej w wieku 16—29 lat (20,0% — postawy prospołeczne, 46,0% — postawy egoistyczne, 31,0% postawy ambiwalentne i 3,0% — niezdecydowani)⁸ oraz pewne różnice w stosunku do ogółu społeczeństwa polskiego z początku lat siedemdziesiątych. Według badań OBOP i SP ponad połowa dorosłej ludności naszego kraju ujawniła indywidualistyczną orientację etyczną, bez mała trzecia część skłonna była kierować się w życiu orientacją prospołeczną, a pozostali byli nastawieni kompromisowo⁹.

Postawy prospołeczne uczniów uczęszczających do szkół ponadpodstawowych w Płocku charakteryzują się nieznacznym zróżnicowaniem. Uczęszczający do zasadniczych szkół zawodowych reprezentują nieco rzadziej niż pozostała młodzież postawy prospołeczne. Postawy egoistyczne pojawiają się coraz rzadziej, w miarę jak przechodzimy od zasadniczych szkół zawodowych do Politechniki. Wśród studentów zauważa się tendencję do nasilania się postaw ambiwalentnych. Nie ma jednak dostatecznych podstaw do generalizowania stwierdzonych różnic między postawami uczniów różnych typów szkół i studentów. Można mówić co najwyżej o tendencji w kierunku zmniejszania się skłonności egoistycznych u młodzieży szkół licealnych ogólnokształcących i młodzieży studenckiej w porównaniu z młodzieżą zasadniczych szkół zawodowych i średnich technicznych.

Niezbyt wielkie zróżnicowanie postaw związane jest z płcią ankietowanych. Okazuje się, że mężczyźni nieco częściej niż kobiety skłaniają się ku postawom prospołecznym (20,3% wśród mężczyzn, gdy wśród kobiet 14,4%) i nieco rzadziej ku postawom egoistycznym (40,5% i 45,2%). Postawy kompromisowo-ambiwalentne są reprezentowane w obydwu kategoriach płci w zbliżonym zakresie (33,9% i 35,6%)¹⁰. Młodzież ze wsi ucząca się w Płocku w 14,4% skłaniała się ku postawom prospołecznym, w 43,2% — ku postawom egoistycznym i w 36,1% — ku postawom znamionującym dążenie do „naturalnego” łączenia interesu społecznego i jednostkowego. Dane dla młodzieży mieszkającej w Płocku kształtowały się odpowiednio: 19,6%, 43,2%, 31,8%, zaś dla młodzieży z małych i większych miast — 18,3%, 38,7%, 41,9%. Różnice w przedziale wieś — miasto nie rysują się szczególnie wyraźnie.

Młodzież z rodzin rolniczych w 19,4% skłaniała się ku prospołeczności, w 41,1% — ku egoizmowi i w 34,9% — ku postawom ambi-

walentnym; młodzież z rodzin robotniczych odpowiednio: 14,9%, 46,3%, 34,0%; z rodzin pracowników umysłowych — 20,0%, 40,0%, 35,0%; z rodzin osób zaliczanych do kadry inżynieryjno-technicznej — 21,3%, 39,3%, 35,1%. Hipoteza, według której wzrost orientacji indywidualistycznych jest związany z takimi zawodami jak rolnik i robotnik, zaś orientacji prospołecznej z zawodem pracownika umysłowego, nie potwierdziła się lub — ostrożniej powiedziawszy — potwierdziła się w minimalnym stopniu. Wyróżniają się spośród pozostałych dwie kategorie społeczno-zawodowe: w prospołeczności dzieci pracowników inżynieryjno-technicznych, w nastawieniu egocentrycznym zaś dzieci robotników.

Interes społeczny preferuje w sposób zdecydowany lub umiarkowany 16,5% młodzieży z rodzin o wykształceniu podstawowym, 16,4% — o wykształceniu zasadniczym zawodowym, 18,4% — o wykształceniu średnim i 21,7% o wykształceniu wyższym. Interes własny stawia na pierwszym miejscu 44,5% młodzieży z rodzin o wykształceniu podstawowym, 43,3% — o zasadniczym zawodowym, 40,8% — o wykształceniu średnim i 35,9% — o wykształceniu wyższym (postawy ambiwalentne odpowiednio: 33,8%, 37,3%, 33,9%, 40,2%). Wykształcenie rodziców ma pewien wpływ na kształtowanie się postaw prospołecznych i egoistycznych. Wykształcenie wyższe wiąże się bardziej z prospołeczną orientacją etyczną, niższe zaś raczej z orientacją indywidualistyczną.

W nastawieniu do wartości prospołecznych nie ma istotnych różnic między młodzieżą zorganizowaną i niezorganizowaną. Młodzież należąca biernie do organizacji młodzieżowych proporcjonalnie najrzadziej wysuwa na plan pierwszy interes społeczny (16,1%) i interes prywatny (41,3%), częściej zaś przejawia postawy ambiwalentne (38,6%). U młodzieży niezorganizowanej te trzy typy postaw ujawniają się w następującej proporcji: 18,3%, 42,9%, 33,0%, zaś u młodzieży aktywnie działającej w organizacjach: 19,6%, 45,9%, 29,9%. Wszystkie te trzy grupy młodzieżowe wykazują wysoki stopień jedności w omawianej kwestii, co jest pewnym zaskoczeniem.

Postawy prospołeczne uznają najczęściej, proporcjonalnie do całej zbiorowości tej kategorii, osoby z rodzin dwudziennych (20,0%), następnie z rodzin posiadających troje i więcej dzieci (16,4%) i najrzadziej jedynacy (11,7%). Postawy egoistyczne bardziej znamionują jedynaków (53,3%) niż młodzież pochodząca z rodzin małych (39,0%) i większych (44,0%). Postawy ambiwalentne ujawniają się w podobny sposób w trzech kategoriach wyróżnionych ze względu na wielkość rodziny. Odchylenia procentowe w kierunku postaw egoistycznych, są wyraźniejsze w odniesieniu do młodzieży z rodzin posiadających jedno dziecko.

Refleksja nad rolą czynników społeczno-demograficznych i środowiskowych w kształto-

waniu i modyfikacji postaw wobec relacji interes społeczny — interes prywatny wykazała, że różnice pomiędzy wyróżnionymi kategoriami młodzieży ze względu na płeć, miejsce zamieszkania rodziców, wykonywany zawód, stosunek do organizacji młodzieżowych, są znikome. Wskazują one raczej na jednolitość niż na zróżnicowanie poglądów. Pewną nierównomierność postaw prospołecznych i egoistycznych daje się zauważyć przy porównaniu poziomu wykształcenia rodziców, dzieciności rodzin i typu szkół.

Przeprowadzona analiza globalnych postaw prospołecznych i egoistycznych wskazała na większą popularność tych drugich w środowisku młodzieży płockiej. Zdecydowana mniejszość badanej młodzieży jest skłonna do składania indywidualnych ofiar w imię „wyższego celu” ogólnospołecznego. Należy uznać ten fakt za zjawisko niekorzystne. Społeczeństwo złożone z ludzi nastawionych na interes osobisty, niechętnych do podejmowania celów pozaosobistych, nie może stać się społeczeństwem zwartym i odpowiedzialnym za dobro wspólne, lecz raczej społeczeństwem obcych sobie, rywalizujących z sobą, izolowanych jednostek. W rzeczywistości społecznej nie jest łatwo oddzielić te dwie orientacje życiowe w sposób precyzyjny i wyraźny. Łatwiej jest określić, jaka forma w konkretnych działaniach ma znaczenie przeważające (dominanta), jaka zaś podporządkowane. Wyodrębnienie osób przedkładających interesy społeczne ponad indywidualne i vice versa zostało dokonane przez samych respondentów.

W pojęciu „interes społeczny” są zawarte nie tylko treści związane z nastawieniem na innych ludzi (allocentryzm), ale i treści odnoszące się do interesu grupowego (socjocentryzm, interes instytucji). Badana młodzież nie zaw-

sze — być może — odróżniała obydwa te momenty w swoich deklaracjach za prospołecznością lub nastawieniem egocentrycznym. Następna więc bardzo ważną kwestią, wręcz kluczową dla pełnego zrozumienia wchodzących tu w grę postaw prospołecznych, jest wyjaśnienie tego, jak młodzież ustosunkowuje się do innych ludzi jako ludzi a nie jako nosicieli określonych ról społecznych, jakim darzy ich zaufaniem, jakimi pobudkami kieruje się w udzielaniu pomocy innym.

4. Zaufanie i pomoc innym jako przejaw postaw prospołecznych

Dotychczasowe rozważania nad prospołecznością i egoizmem opierały się o relację między interesem własnym (osobistym) i społecznym (pozaosobistym). Młodzież o nastawieniu prospołecznym brała pod uwagę przede wszystkim interesy wykraczające poza obszar własnej osoby, młodzież o nastawieniu egocentrycznym koncentrowała się przede wszystkim na celach osobistych. Aktywne realizowanie celów osobistych lub społecznych ma uwarunkowania w postawach otwartości i życzliwości wobec innych oraz gotowości niesienia pomocy potrzebującym. W tych ustosunkowaniach się do innych będziemy śledzić dalsze przejawy prospołeczności i egoizmu. Zaangażowanie się w sprawy innych osób, deklarowane w formie życzliwości i pomocy, może mieć szerszy zasięg niż nastawienie prospołeczne związane z nieco abstrakcyjnym „interesem cudzym”. Zaufanie do ludzi stanowi jeden z podstawowych warunków łączenia interesów indywidualnych z ogólnospołecznymi. Nieufność i skłonność do pomagania innym tylko w sytuacjach, gdy to się opłaca, znamionuje typ osobowości o cesze pragmatyzmu instrumentalnego (makiawelizm)¹¹.

Tabela 2

Zaufanie do ludzi w opinii młodzieży (w %)

Kategorie zaufania wobec innych ludzi	N=179 ZSZ	Tech- nikum N=172	LO N = 188	Polite- chnika N = 128	Razem N=667
Należy ufać każdemu człowiekowi, dopóki on sam nie zawiedzie zaufania	20,1	23,8	19,1	26,6	22,0
Ufać można tylko temu, kogo się dobrze poznało	44,1	48,9	54,8	46,9	48,9
Nie należy wierzyć ludziom, ufać można tylko samemu sobie	27,4	18,6	17,6	17,2	20,4
Inne	—	—	0,5	—	0,2
Brak zdania	6,7	8,7	8,0	7,8	7,8
Brak odpowiedzi	1,7	—	—	1,5	0,7
O g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Jak wynika z danych Tabeli 2, w odpowiedziach respondentów na temat zaufania okazywanego ludziom dominuje orientacja, którą można określić jako postawę ograniczonej życzliwości („ufać można tylko temu, kogo się dobrze poznało”). Pozytywna ocena norm tej orientacji jest przeszło dwa razy częstsza niż alternatywa orientacji egocentrycznej („nie należy wierzyć ludziom, ufać można tylko samemu sobie”) i prospołecznej („należy ufać każdemu człowiekowi, dopóki on sam nie zawiedzie zaufania”). Szczególną uwagę zwraca tu niższy niż poprzednio wskaźnik aprobaty dla postaw egocentrycznych. Nastawienie prospołeczne w formie postawy powszechnej życzliwości dla innych deklaruje mniej więcej tyle samo uczniów i studentów co i w formie akceptacji dyrektyw zalecających przedkładanie interesu społecznego nad własny. Charakteryzują się oni rozwiniętą dyspozycją do reagowania z zaufaniem i sympatią wobec ludzi. W deklaracjach piątej części badanych widoczna się orientacja egoistyczna, postawa dystansu wobec ludzi. Skłonni są oni do akceptacji dyrektyw zalecających ostrożność wobec innych, rezerwując postawę zaufania tylko do własnej osoby. Osłabia to z pewnością tendencję do wzajemnej pomocy i bezinteresownej solidarności pomiędzy ludźmi.

Porównanie częstotliwości odpowiedzi na pytania identyfikujące postawy prospołeczne i egoistyczne pozwala zauważyć, że część respondentów pomimo zajmowania przynajmniej życzliwego dystansu wobec innych (zaufanie dla dobrze poznanych osób) nie jest skłonna do przedkładania interesu społecznego ponad interes własny. Poglądy ich nie są w pełni spójne, a bliższa analiza mogłaby wskazać na brak konsekwencji przejawiającej się w mniej lub bardziej zdecydowany sposób w przemierzaniu elementów świadczących o orientacji prospołecznej i egoistycznej. Wykazują oni słabsze lub silniejsze symptomy pragmatyzmu instrumentalnego.

Poglądy młodzieży na temat zaufania oka-

zywanego innym ludziom tylko w niewielkim stopniu zależą od wpływu różnych zmiennych społeczno-demograficznych. Płeć badanych, miejsce zamieszkania, przynależność organizacyjna, stan materialny rodziców i ich zawód nie wywierają żadnego wpływu różnicującego. Uczęszczanie do określonego typu szkoły również nie oddziałuje w sposób znaczący, chociaż pomiędzy osobami uczęszczającymi do zasadniczych szkół zawodowych i studentami zaznacza się, podobnie jak poprzednio, wyraźna różnica. Wśród studentów jest więcej osób o postawie powszechnej życzliwości wobec innych i mniej osób o postawie „zdystansowanej”.

Respondenci — jedynacy częściej niż pochodzący z rodzin dwudziethnych akceptowali potrzebę zaufania do wszystkich (26,7% i 19,7%) i potrzebę dystansu (23,3% i 17,7%), zaś respondenci z rodzin dwudziethnych częściej opowiadali się za postawą ograniczonej życzliwości (55,3% i 40,0%). Postawy młodzieży w omawianej sprawie różnicują się w sposób interesujący w zależności od wykształcenia rodziców. Pomiędzy młodzieżą, której ojcowie mają wykształcenie podstawowe, zasadnicze zawodowe lub średnie zaznaczają się dość daleko idące podobieństwa. Natomiast młodzież z rodzin, w których przynajmniej ojciec legitymuje się wykształceniem wyższym, przejawia szczególną tendencję ku postawom ograniczonej życzliwości (65,2%), przy znacznym zmniejszeniu się postaw powszechnej życzliwości (15,2%) i zdecydowanego dystansu (12,0%). Zależności te nie są zbyt silne, ale wyraźne.

Dalszym wskaźnikiem postaw prospołecznych i egoistycznych są odpowiedzi młodzieży na pytanie sformułowane w sposób identyczny jak w badaniach ogólnopolskich: „Na temat udzielania sobie przez ludzi pomocy istnieją różne opinie. Która z przedstawionych poniżej odpowiada ci najbardziej?”. Dokonany wybór spośród trzech zasugerowanych form pomocy innym ludziom przedstawia Tabela 3.

Pomoc udzielana ludziom według opinii młodzieży (w %)

Tabela 3

Formy pomocy innym ludziom	ZSZ N=179	Technikum N=172	LO N=188	Politechnika N=128	Razem N=667
Dobrze jest, gdy każdy liczy tylko na siebie, bo wtedy pomoc w ogóle nie jest potrzebna	11,2	9,3	6,4	10,2	9,1
Dobrze jest pomagać innym, bo pomagając, można potem liczyć na pomoc z ich strony	45,2	41,3	30,3	25,0	36,1
Dobrze jest pomagać innym, nawet wtedy, gdy samemu nic się z tego nie ma	38,5	45,3	58,5	56,2	49,3
Brak zdania	4,5	4,1	4,8	8,6	5,3
Brak odpowiedzi	0,6	—	—	—	0,2
O g ó ł e m	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Postawy prospołeczne przejawiające się w deklarowaniu pomocy innym okazały się bardziej upowszechnione niż w odniesieniu do zaufania okazywanego ludziom, czy akceptacji zasady wyższości dobra społecznego nad dobrem własnym. Prawie połowa młodzieży płockiej, czyli znacznie więcej niż wśród młodzieży polskiej z 1973 roku, aprubuje świadczenie pomocy nawet bez nadziei na odwzajemnienie się ze strony tych, którym świadczy się tę pomoc (49,3% wobec 33,0%). Czynności, które człowiek wykonuje niezależnie od tego, czy uzyska jakąś osobistą korzyść, a nawet wykonuje je wbrew osobistej korzyści, mają na wskroś prospołeczny charakter. W działaniach prospołecznych tego typu nie liczy się na odwzajemnienie ani teraz ani w przyszłości. Satysfakcję przynosi sam fakt czynienia dobra.

Częściowo prospołeczny i częściowo egoistyczny charakter mają czynności zorganizowane w celu zaspokojenia potrzeb innych ludzi, u podłoża których leży motywacja na dobro własne według zasady wzajemności, odwzajemnienia się i „do ut des” (36,1% ogółu młodzieży płockiej i 42,4% ogółu młodzieży polskiej w 1973 roku). Czynności prospołeczne stają się środkiem dla realizacji bezpośrednich czy długodystansowych celów osobistych. „Bezinteresowność”, jaka wytwarza się w tak rozumianych stosunkach międzyludzkich, opiera się o normę nakazującą rewanżowanie się innym w zamian za otrzymanie świadczenia. Ta forma interakcji społecznej da się dobrze wytłumaczyć w świetle teorii instrumentalnego uczenia się George C. Homansa. Zachowania się ludzi wobec siebie rozumie się jako dążenie do maksymalizacji nagród i minimalizacji kosztów w oparciu o wymianę nagród i kar oraz powiązanie „wkładów” z „zyskami”. Jeżeli działalność człowieka zmierza do uzyskiwania nagród zewnętrznych lub uniknięcia jakichś kar zewnętrznych związanych z poniechanym działaniem, to równowaga między udzielającym pomocy a odbierającym pomoc może ustalić się nie tylko na drodze takich samych świadczeń (np. finansowych) ale również przez wyrażenie szacunku lub wdzięczności¹².

Niekiedy samo udzielenie pomocy może być już nagradzające, bo daje podmiotowi działającemu poczucie ważności, satysfakcji moralnej, wewnętrznego zadowolenia, świadomości własnej użyteczności dla społeczeństwa, podniesienie własnego autorytetu, przynosi zaspokojenie potrzeby „sprawdzenia się” itp., a więc jakiejś formy nagrody duchowej i moralnej. Nie wiemy, jakie formy nagród mieli na uwadze respondenci preferujący formy pomocy częściowo prospołeczne i częściowo egoistyczne. W każdym bądź razie czynności pomocy innym byłyby zorganizowane zarówno ze względu na potrzeby partnera, jak i ze względu na potrzeby własne. A więc dadzą się wyjaśnić za pomocą hipotezy „umiarkowanego interesu”. Odwzajemnienie się jest ważną

przesłanką pozytywnego stosunku do pomagania ludziom.

Postawy egocentryczne reprezentowało niewiele spośród badanych osób (9,1%), znacznie mniej niż w badaniach ogólnopolskich z 1973 roku (23,0%). Dążenie do zaspokojenia własnego interesu, połączone z negatywną oceną bezinteresownej pomocy, znamionuje skrajną postawę egocentryczną. Tego rodzaju drapieżny egoizm należy do rzadkości, przeważa zaś bądź ograniczona i trochę wyrachowana życzliwość, bądź wrażliwość na sprawy innych (altruizm). Z zagadnieniem bezinteresownej pomocy wiąże się kwestia zakresu osób, wobec których obowiązuje norma pomocy. W tym punkcie warto przytoczyć opinię Stefana Nowaka: „Kręgi społeczne, wobec których obowiązuje postulat pomocy, są też dość ograniczone. Wykraczają one oczywiście poza sferę więzi przyjacielskich, ale zaryzykowałbym tezę, iż w warunkach normalnych postulat pomocy i reguły altruizmu obowiązują porządnego człowieka wobec bliższych i dalszych znajomych. Jednakże w sytuacjach wyjątkowych (klęski żywiołowe itp.) dość nieoczekiwanie zakres kręgów, wobec których porządny człowiek uważa się za zobowiązanego do pomocy, rośnie, i okazuje się, iż pod warstwą frustracyjnie uwarunkowanej interpersonalnej agresji znajdujemy rozległe pokłady wzajemnej życzliwości, zrozumienia potrzeb nawet zupełnie obcych ludzi i gotowości do daleko idącej pomocy”¹³.

Podsumowując na tym etapie uzyskane rezultaty badań nad postawami prospołecznymi i egoistycznymi można powiedzieć, że zasięg postaw prospołecznych wahał się w zależności od charakteru zastosowanych wskaźników od 17,6% do 49,3% (postawy egoistyczne — od 9,1% do 42,6%). Chęć zaangażowania się w sprawę ponadosobiste i postawy altruistyczne zaznaczają się również często jak postawy egoistyczne i dbałość o dobro własne. Stosunkowo dużo młodzieży reprezentuje postawy „pośrednie”, zawierające elementy prospołeczności i egoizmu. Prospołeczność zyskiwała szerszy oddźwięk w świadomości młodzieży, gdy była „relatywizowana” do konkretnych ludzi, niż w stosunku do bardziej abstrakcyjnego „interesu cudzego”.

Nawet jeżeli zbadanym postawom młodzieży nie będziemy nadawać jakiegось specyficznego waloru moralnego, to i tak przeprowadzone analizy nie prowadzą do zbyt optymistycznych wniosków. Ujawnione postawy prospołeczne młodzieży dotyczą sfery deklarowanej, w warunkach etosu społecznego sprzyjającego takim postawom. Niebezpieczeństwo przesadnego optowania na rzecz wartości prospołecznych jest więc realne. Porównanie wyników badań ogólnopolskich z 1973 roku i płockich z 1981 roku wykazuje, że sytuacja w ostatnich latach nie uległa zasadniczym przemianom. Postawy i dążenia prospołeczne ukształtowane w latach siedemdziesiątych przetrwały mimo ogromnych zmian społeczno-

-politycznych i jakby „powielają się” w pololeniu lat osiemdziesiątych. Kryzys lat osiemdziesiątych nie rzutował na wyniki badań, jeśli chodzi o postawy i dążenia prospołeczne.

5. Główne refleksje i konkluzje wychowawcze

Analiza uzyskanych danych doprowadziła do kilku godnych uwagi wniosków. Przede wszystkim okazało się, że zorientowane egocentrycznie postawy młodzieży mają w znacznym zakresie ugruntowany charakter i są nieco bardziej popularne niż postawy prospołeczne. Skrajny socjocentryzm w sensie tożsamości interesów oraz wartości indywidualnych i społecznych jest raczej rzadko spotykany.

Przeprowadzone próby zbadania różnic w zakresie postaw prospołecznych i egoistycznych w zależności od czynników społeczno-demograficznych i rodzinno-środowiskowych nie doprowadziły do jednoznacznych ustaleń, chociaż uchwyciły z „grubsza” zawartość i kierunek postaw prospołecznych. Trudno mówić o wykryciu trwałej tendencji w postawach prospołecznych młodzieży w zależności od takich czynników jak płeć, przynależność organizacyjna, stan materialny rodziny i status społeczno-zawodowy. Bardziej wyraźnie rysuje się zależność postaw młodzieży od miejsca zamieszkania rodziców i ich wykształcenia oraz związanego z tymi czynnikami typu szkoły, do której uczęszcza młodzież.

Przedstawiony obraz, mimo że fragmentaryczny, dostarcza pewnych ogólnych wskazówek co do zabiegów wychowawczych warunkujących powstawanie postaw prospołecznych. Jeżeli człowieka nie można traktować w kategoriach „urczewionych”, lecz człowiek powinien spostrzegać człowieka jako człowieka, przekraczając bariery instrumentalizacji stosunków międzyludzkich, to taki punkt widzenia zakłada rozwój postaw prospołecznych, aktywnych wobec innych ludzi, wykluczających zamykanie się w wąskim kręgu spraw własnych, zorientowanych na interes egoistyczny. Człowiek jako istota dialogu urzeczywistnia się wtedy, gdy przekracza własne „ja” w kierunku „ty”, licząc się z zasadami współżycia społecznego.

Wśród badanej młodzieży zaznaczają się wyraźnie, ale nie w sposób dominujący, postawy egoistyczne. Istnieje również znaczny obszar postaw ambiwalentnych, ogniskujących w sobie elementy prospołeczności i egoizmu. Odpowiednio stosowana w praktyce pedagogika prospołeczna, unikająca wszelkich jednostronności, mogłaby prowadzić do przekształcenia postaw ambiwalentnych w prospołeczne, umiejętnego zespalania osobistych i pozaosobistych mechanizmów działania w kierunku prospołeczności.

Uzyskany obraz postaw prospołecznych odbiega od tego, który jest uznawany współcześnie za pożądany wychowawczo, ale stanowi dobry punkt wyjścia dla pracy pedagogiczno-wychowawczej. Wychowanie w omawianej dziedzinie spraw zakłada kompleksowy i wszechstronny proces oddziaływania na osobowość ludzką. Ukształtowanie właściwych postaw ma znaczenie i z tego jeszcze powodu, że każda jednostka posiadająca określone standardy społeczno-moralne dąży z reguły do utrzymania równowagi między posiadanymi postawami i zachowaniem. Ludzie, którzy mają zinternalizowane normy wymagające świadczenia pomocy na rzecz osób potrzebujących, będą ją świadczyć, jeżeli spotkają kogoś bezradnego, zależnego i potrzebującego pomocy.

Postawy prospołeczne stwarzają szansę lepszej i bardziej efektywnej pracy, w poczuciu współgospodarowania krajem, z wyłączeniem form społecznie szkodliwych, a zwłaszcza antyspołecznych. Idzie o doprowadzenie do realizacji społecznie cennych postaw i nie dopuszczenie do wzrostu orientacji o zabarwieniu skrajnie indywidualistycznym. Postawy i orientacje młodzieży są ciągle w stadium rozwoju i wielorakich przekształceń. Nie są ustalone raz na zawsze, lecz mają strukturę dynamiczną. Człowiek może zachowywać się w pewnych sytuacjach egocentrycznie, w innych zaś prospołecznie. Pod wpływem rozmaitych czynników może zaznaczyć się spadek lub wzrost nastawień i zachowań prospołecznych. Postawy młodzieży w omawianych kwestiach zawierają znaczną rezerwę społecznej aktywności w naszym kraju.

PRZYPISY

- 1 A. Kojder, *Podstawy i orientacje moralne społeczeństwa polskiego*. «Człowiek i Światopogląd» 1975, nr 5, s. 46.
- 2 Z. Cackowski, *Władza i społeczeństwo*, «Trybuna Ludu» 1981, nr 72, s. 3.
- 3 A. Kojder, *Postawy i orientacje*, dz. cyt., s. 45.
- 4 J. Jerschina, *O niektórych zagadnieniach teoretycznych badania orientacji socjocentrycznych młodzieży*, «Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Socjologiczne» 1979, nr 5, s. 11.
- 5 J. Jerschina, *Osobowość społeczna studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego chłopskiego pochodzenia. Na podstawie badań socjologicznych z lat 1966—1967*. Wrocław — Warszawa — Kraków Gdańsk 1972, s. 23—26.
- 6 A. Podgórecki, A. Kojder, *Ewolucja świadomości prawnej i postaw moralnych społeczeństwa polskiego*. Warszawa 1972, s. 31—39.
- 7 K. Kiciński, J. Kurczewski, *Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków*. Warszawa 1977, s. 72.
- 8 *Tamże*, s. 77.
- 9 A. Kojder, *Postawy i orientacje*, dz. cyt., s. 45.
- 10 Dane procentowe przytaczane w korelacjach nie sumują się do 100, ponieważ pomijano kategorię „brak zdania” i „brak odpowiedzi”.
- 11 J. Kwaśniewski, A. Kojder, *Postawy mieszkańców Warszawy wobec zjawisk i zachowań dewiacyjnych*, «Studia Socjologiczne» 1979, nr 1, s. 170—171.
- 12 Z. Zaborowski, *Dylematy współczesnej psychologii społecznej*, «Przegląd Psychologiczny» 1980, nr 4, s. 675; J. Reykowski, *Nastawienie egocentryczne i nastawienie prospołeczne*, [w:] *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi* (Pod red. J. Reykowskiego). Warszawa 1980, s. 176—177.
- 13 S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, «Studia Socjologiczne» 1979, nr 4, s. 168—169.

Rozprzestrzenianie odorów rafineryjnych w Płocku

Wprowadzenie

W poprzednim artykule w nr 1/106 «Notatek Płockich» na temat odorów rafineryjnych omówiono problem uciążliwości zapachowej płockiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego, określając rodzaje substancji odpowiedzialnych za odory i zaproponowano wprowadzenie pojęcia dozy zapachowej emisji jako wielkości pozwalającej na ilościowe ujęcie łącznego zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Obecnie przedstawiamy wyniki analizy ilościowej rozprzestrzeniania się odorów kombinatu w powietrzu atmosferycznym. Celem przeprowadzonej analizy jest ilościowe określenie wpływu ograniczenia emisji odorów według założeń programu działania kombinatu na stan zanieczyszczenia powietrza w Płocku. Przyjęta metoda obliczeń pozwala porównać liczbowo parametry stanu zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w różnych punktach terenu to jest określić rozkład statystyczny stanu zanieczyszczenia powietrza oraz pozwala na liczbowe określenie wpływu likwidacji określonych źródeł emisji odorów na rozkład odorów w terenie.

Celem przeprowadzonej analizy jest ilościowe określenie wpływu ograniczenia emisji gazów pooksydacyjnych na stan zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w Płocku.

Aby osiągnąć zamierzony cel wykonano na maszynach cyfrowych Odra 1305 oraz Vang 2002 szereg obliczeń rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń wykorzystując programy obliczeniowe opracowane przez autorów i sprawdzone dla zanieczyszczeń gazowych. Wielkości emisji odorów obliczono dla gazów pooksydacyjnych wprowadzając wielkość addytywną nazwaną dozą zapachową¹ i ujmując w niej sumę zapachów substancji o intensywnym zapachu wydalanym do powietrza przez różne źródła w kombinacie. W uproszczonym modelu źródeł emisji odorów w kombinacie ujęto siedem źródeł, w tym dwa zorganizowane i pięć niezorganizowanych. Przyjęte do obliczeń dla Płocka dane meteorologiczne obejmują około 30 tys. obserwacji stanu atmosfery pochodzące z dziesięciolecia 1966—1976².

Charakteryzujący się dużą zmiennością stężeń zanieczyszczeń stan powietrza atmosferycznego podlega rozkładowi statystycznemu logarytmiczno-normalnemu. Wyniki obliczeń są sprawdzalne w dłuższym okresie czasu, od-

powiadającym dziesięcioletniej statystyce meteorologicznej.

Przeprowadzona analiza odnosi się do odorów i założono w niej, jako podstawowy normatyw, próg wykrywalności węchowej substancji. Biorąc pod uwagę, że próg wykrywalności węchowej dla większości substancji jest znacznie niższy od dopuszczalnych stężeń substancji w powietrzu atmosferycznym, walka o zmniejszenie uciążliwości zapachowej kombinatu powinna być wstępnym działaniem poprzedzającym jakiegokolwiek programu poprawy stanu czystości powietrza atmosferycznego. Inaczej mówiąc, wykrycie węchem substancji w powietrzu pozwala stwierdzić jakościowo, że dopuszczalne stężenie substancji w powietrzu atmosferycznym zostało przekroczone często wielokrotnie, dla przykładu: 300-krotnie, toluenu 60-krotnie, siarkowodoru 3-krotnie, merkaptanu metylowego, butylowego 2—3-krotnie. Program walki z odorami winien być I etapem programu poprawy stanu powietrza w Płocku, etapem szczególnie energicznie i konsekwentnie realizowanym.

Metodyka obliczeń

Substancja o intensywnym zapachu, tak jak i każda substancja stanowiąca zanieczyszczenie gazowe, podlega tym samym regułom rozprzestrzeniania się w powietrzu atmosferycznym.

I dlatego ocenę stanu zanieczyszczenia powietrza odorami wykonać można w oparciu o znane rozwiązania równań różniczkowych ruchu smugi zanieczyszczeń, równań ciągłości smugi, równania zachowania energii, równania dyfuzji turbulencyjnej w ruchomym ośrodku.

Z uwagi na skomplikowany sposób obliczeń do pełnej oceny stanu zanieczyszczeń niezbędne staje się korzystanie z maszyn cyfrowych.

W pracy wykorzystano dwa programy obliczeniowe opracowane przez autorów artykułu:

- 1) Atmosfera — 1 na Odrę 1305 dla obliczeń stężeń średniorocznych oraz częstości przekroczeń określonych poziomów stężeń.
- 2) EZA-1 na Vang 2002 do obliczeń rozkładu stężeń zanieczyszczeń od wielopunktowych źródeł emisji przy zadanych parametrach meteorologicznych.

Podstawowe dane potrzebne do obliczeń oceny stanu zanieczyszczenia powietrza można podzielić na trzy zasadnicze grupy:

- dane o emisji i emitorach,
- dane meteorologiczne,
- dane dotyczące obszaru obliczeniowego.

W przypadku odorów podstawową trudnością jest określenie wielkości emisji. Pokonać tę trudność pozwala wprowadzone pojęcie dozy zanieczyszczeń¹.

Została ona zdefiniowana jako suma ilorazów wielkości emisji przez próg percepcji zapachowej substancji:

$$d_c = \sum_{t=1}^{t=n} E_t \cdot \frac{P_p}{P_t}$$

- gdzie: d_c — doza zapachowa emisji [kg/godz]
 E_t — emisja substancji t [kg/godz]
 P_p — próg percepcji substancji porównawczej [mg/m³]
 P_t — próg percepcji substancji t [mg/m³]

Dane meteorologiczne

Parametrami meteorologicznymi w obliczeniach rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym są:

- kierunki wiatru,
- prędkości wiatru,
- stany równowagi atmosfery,
- aerodynamiczne szorstkości terenu,

Prędkość wiatru na dowolnej wysokości oblicza się z prędkości wiatru na poziomie anemometru przy pomocy współczynnika meteorologicznego zależnego od stanu równowagi. Stan równowagi termiczno-dynamicznej atmosfery decyduje o intensywności dyfuzji atmosferycznej. Wyróżnia się sześć stanów:

- równowaga — silnie chwiejna (A)
- chwiejna (B)

- lekko chwiejna (C)
- obojętna (D)
- lekko stała (E)
- stała (F)

Stan równowagi określony zostaje z danych synoptycznych w zależności od prędkości wiatru, od kąta wzniesienia słońca i od stopnia pokrycia nieba chmurami. Dane do określenia statystyki wiatrów z podziałem na stany równowagi dla Płocka uzyskano z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie opracowanej z obserwacji ze stacji Płock-Radziwie². Obejmują one ponad 30 tys. obserwacji pochodzących z lat 1966—1976.

Parametr aerodynamicznej szorstkości podłoża określono na mapie w skali 1:25 000 uwzględniając różnego typu pokrycie terenu w dwu wariantach: obecnego stanu zagospodarowania strefy ochronnej oraz dla stanu zagospodarowania strefy po założeniu pasów zieleni ochronnej.

Emisja i emitory

Dla emitorów zorganizowanych kombinatu to jest dla oksydacji asfaltów I—IV oraz dla oksydacji w komorach koksowniczych wielkości dozy zapachowej emisji obliczono z ilości gazów pooksydacyjnych i średnich stężeń substancji o intensywnym zapachu występujących w tych gazach, określonych analitycznie. Dla emitorów niezorganizowanych wielkości dozy zapachowej określono szacunkowo, z braku danych analitycznych.

Zestawienie danych do obliczeń przedstawia tabela 1.

Dane dotyczące obszaru obliczeniowego przedstawiono w tabeli 2. Wybrano jedenaście punktów, dla których przeprowadzono obliczenia. Przy doborze punktów kierowano się potrzebą uzyskania oceny stanu zanieczyszczenia powietrza w miejscach przebywania ludzi, ich

Dane o emitorach i emisji

Tabela nr 1

Lp.	Nr	Nazwa i lokalizacja źródła	Współrzędne			Parametry			Emisja		
			w poziomie		wysokość	średnica	prędkość	temp.	E1	E2	E3
			x	y	h	d	V	t	g/s	g/s	g/s
			m	m	m	m	m/s	°C	g/s	g/s	g/s
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1	E12/5	Oksydacja asfaltów	6377	5065	28	1,5	2,2	120	320	160	32
2	E11/5	Komorowe Koksowanie	6892	5050	58	0,6	7,7	200	160	160	16
3	N3	Centralna oczyszczalnia ścieków	6860	3650	5	0,0	0,0	0	100	100	10
4	N4	Obiegi zaolejone	6620	5220	5	0,0	0,0	0	75	75	7,5
5	N5	Rejon DRW	6850	5340	10	0,0	0,0	0	50	50	50
6	N6	Ekspedycja	6300	5930	10	0,0	0,0	0	25	25	25
7	N7	Rejon fenolu	6480	4450	10	0,0	0,0	0	25	25	25

Emitory oznaczone literą E są emitorami zorganizowanymi a literą N niezorganizowanymi.

W rubryce „Emisja” podano warianty ograniczania emisji odorów przyjęte w obliczeniach.

E1 — stan obecny

E2 — pierwszy stan ograniczenia emisji wg programu

E3 — wariant teoretyczny, niezbędny wg autora.

Lp.	Nazwa punktu	Współrzędne punktu		Wysokość punktu		Szerokość podłoża	
		x m	y m	h1 m	h2 m	Z1 m	Z2 m
1	2	3	4	5	6	7	8
1	Szpital 1000-lecia	4770	2250	0	25	0,4	0,7
2	POD „Sady”	6280	3510	0	—	0,75	1,3
3	POD Gwardii Ludowej, świetlica	7590	2950	0	—	0,6	0,95
4	Szkoła nr 10, osiedle Łukasiewicza	7130	2310	0	20	0,9	1,4
5	ul. Wieczorka, Dom Technika	6070	1480	0	—	0,6	0,8
6	Hotel „Petropol”	7450	1390	0	20	1,2	1,6
7	Osiedle „Dworcowa”	8890	1390	0	20	1,5	1,5
8	Szpital Miejski	7700	370	0	—	1,5	1,8
9	Osiedle „Międzytorze”	9540	780	0	20	1,5	1,5
10	POD „Radziwie”	7970	—1880	0	—	1,1	1,2
11	Grabina	5290	—6460	0	—	0,8	0,8

Szerokość podłoża Z1 — obecny stan zagospodarowania strefy

Z2 — stan strefy po założeniu pasów zieleni ochronnej

mieszkania i wypoczynku. Dobrano punkty leżące wewnątrz najważniejszych dzielnic mieszkaniowych miasta, ogrodów działkowych i miejsc niedzielnego wypoczynku mieszkańców (Grabina). Dla wszystkich punktów wykonano obliczenia na poziomie ziemi, dla niektórych na pewnej wysokości nad ziemią, nie stwierdzając jednak występowania znaczących różnic stężeń przy zmianie wysokości. Były to punkty leżące w dzielnicach mieszkaniowych i przy szpitalu 1000-lecia. Dla wszystkich punktów wykonano obliczenia przy dwu różnych parametrach szerokości terenu, pierwszy odnosi się do obecnego stanu zagospodarowania strefy ochronnej, drugi dla stanu po utworzeniu zieleni ochronnej w strefie wokół MZRIp.

Wyniki obliczeń

Uzyskane wyniki obliczeń przedstawiono w tabelach 3, 4, 5 opracowanych w oparciu o wydruki wyników. Przy zastosowaniu programu Atmosfera 1 obliczono stężenie średnioroczne, stężenie maksymalne, częstości przekroczeń poziomów stężeń 30-minutowych i 24-godzinnych. Trzy warianty obliczeń odnoszą się do ograniczenia emisji odorów z oksydacji asfaltów I—VI. Pierwszy wariant dotyczy emisji dla stanu obecnego, bez niszczenia odorów, drugi wariant obejmuje częściowe niszczenie gazów pooksydacyjnych i trzeci przy całkowitej utylizacji gazów pooksydacyjnych z oksydacji I—VI. Pozostałe dane dotyczące emitorów i emisji nie były w tych obliczeniach zmieniane.

Przed omówieniem uzyskanych wyników należy uzasadnić przyjęte normatywne wielkości dopuszczalne. Zgodnie z Rozporządzeniem RM z 30.09.1980 r. w sprawie ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem, określa się wielkości dopuszczalnych

stężeń substancji zanieczyszczających powietrze atmosferyczne na trzech poziomach uśrednionych, jako dopuszczalne stężenia 30-minutowe, średniodobowe i średnioroczne, przy czym uważa się je za dotrzymane jeżeli wartości ich są przekroczone co najwyżej 0,2% czasu w roku dla stężeń 30-minutowych i w ciągu 2% czasu w roku dla stężeń średniodobowych. Równocześnie stężenia nie mogą przekroczyć wartości dopuszczalnych więcej niż dwukrotnie.

Stąd w tabeli 3 zestawiono cztery wielkości normatywne. Lp. 1 Stężenia średnioroczne są [mg/m³]. Dopuszczalna wielkość 64 mg/m³; przekroczenia wg obliczeń występują w punktach nr 2, 3, 4, to jest w ogródkach działkowych „Sady”, ogródkach przy ul. Gwardii Ludowej oraz w dzielnicy Łukasiewicza (punkt nr 4 przy szkole podstawowej nr 10).

Przy ograniczeniu emisji z oksydacji asfaltów do połowy, wariant 2, stężenie w punkcie nr 4 spada do poziomu dopuszczalnego 66 mg/m³.

Lp. 2. Stężenia maksymalne S_{max} [mg/m³].

Wielkość dopuszczalna 1,8 mg/m³. W interpretacji fizycznej oznacza to dwukrotnie wartość progu wykrywalności węchowej. Parametr ten jest przekroczony we wszystkich punktach obliczeniowych. Również i w miejscu oddalonym od Płocka o około 10 km i stanowiącym miejsce wypoczynku niedzielnego w Grabinie.

Lp. 3. Przekroczenie stężeń P_{D30} [%].

Dopuszczalna wielkość $P_{D30} = 0,2\%$ przy dopuszczalnej $D_{30} = 0,9$ mg/m³, co oznacza, że wartość stężenia 0,9 mg/m³ uważa się za dotrzymaną jeżeli jest przekroczone co najwyżej w ciągu 0,2% czasu w roku (17,5 godzin w ciągu roku). Parametr ten jest dotrzymany

jedynie w punkcie nr 11 w Grabinie, a przy ograniczeniu emisji z oksydacji asfaltów również dla pkt. nr 10 ogrody działkowe na Radziwiu. W pozostałych punktach częstość przekroczenia progu wykrywalności węchowej odorów kombinatu jest niepokojąco wysoka i kształtuje się na kilku dających się zaobserwować poziomach:

7-krotne przekroczenie — osiedle Łukasiewicza,

5-krotne przekroczenie — osiedle Dworcowa, szpital 1000-lecia,

4-krotne przekroczenie — hotel „Petropol”, Dom Technika, ul. Wieczorka, Osiedle Międzytorze,

2,5-krotne przekroczenie — szpital miejski, ponad 35-krotne w POD „Sady” i 17-krotne w POD przy ul. Gwardii.

Lp. 4. Przekroczenie stężeń P_{D24} [%].

Dopuszczalna wielkość $P_{D24} = 2\%$ przy dopuszczalnej $D_{24} = 0,35 \text{ mg/m}^3$, co oznacza, że wartość stężenia $0,35 \text{ mg/m}^3$ uważa się za dozwoloną jeżeli jest przekroczona co najwyżej w ciągu 2% czasu w roku (około siedmiu dób). Parametr ten jest nieznacznie przekroczony w punkcie 1 (szpital 1000-lecia) bardziej w punkcie 4 (osiedla Łukasiewicza), mocno w punktach 2 i 3 (ogródki działkowe „Sady” i przy ul. Gwardii). Ograniczenie emisji odo-

Zestawienie wyników trzech obliczeń wg programu — Atmosfera 1 na emc Odra 1305

Tabela nr 3

Lp.	Wielkość normatywna	Wariant obliczeń	Dopuszczalne	Nr punktu											LEGENDA
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	
1	Stężenie średnioroczne S_a [mmg/m ³]	1	64	42	378	177	76	36	40	43	25	31	12	5	1. Szpital 1000-lecia
		2		35	356	161	66	30	34	37	21	27	10	4	2. POD „Sady”
		3		30	339	149	58	26	29	32	18	23	9	3	3. POD Gwardii
2	Stężenie maksymalne S_{max} [mg/m ³]	1	1,8	12	39	20	25	11	16	9	12	7	7	4	4. Szkoła nr 10 os. Łukasiewicza
		2		8	39	20	22	8	13	6	19	6	6	3	5. Dom Technika ul. Wieczorka
		3		6	39	20	20	7	11	5	8	5	5	3	6. Petropol
3	Przekroczenie stężenia $P_{D30\%}$ $D_{30} = 0,9$	1	0,20	0,91	6,95	3,42	1,38	0,74	0,75	0,92	0,50	0,69	0,23	0,13	7. Osiedle Dworcowa
		2		0,81	6,59	3,11	1,22	0,67	0,54	0,83	0,41	0,59	0,22	0,11	8. Szpital Miejski
		3		0,66	6,20	2,60	1,00	0,60	0,50	0,69	0,31	0,58	0,20	0,10	9. Osiedle Międzytorze
4	Przekroczenie stężeń P_{D24} $D_{24} = 0,35\%$	1	2,00	2,26	12,8	7,4	3,16	1,66	1,59	1,90	1,01	1,38	0,52	0,21	10. POD Radziwie
		2		1,99	12,1	6,84	2,84	1,44	1,47	1,61	0,78	1,26	0,47	0,20	11. Grabina
		3		1,65	11,3	6,43	2,46	1,25	1,24	1,5	0,79	1,11	0,42	0,18	

Zestawienie wyników obliczeń wg programu EZT-1 na emc Vang 2002
Stan równowagi atmosfery obojętnej (D)

Tabela nr 4

Lp.	Nazwa punktu	Szorstkość	1	2	3	4	5
1	Łukasewicza	0,9	2,90	2,21	1,81	1,11	0,51
2	Łukasiewicza	1,4	2,78	2,15	1,69	1,06	0,50
3	Petropol	0,2	2,09	1,63	1,62	1,16	0,41
4	Petropol	1,6	1,44	1,08	1,06	0,71	0,41
5	Szpital miejski	1,5	0,95	0,70	0,75	0,50	0,21
6	Szpital miejski	1,8	0,94	0,69	0,74	0,50	0,20
7	POD Radziwie	1,1	0,70	0,47	0,58	0,34	0,15
8	POD Radziwie	1,2	0,70	0,47	0,57	0,34	0,15

Wariant 1 Emisja odorów bez redukcji

2 Redukcja odorów z oksydacji I—VI w 90%

3 Redukcja odorów centralnej oczyszczalni ścieków w 90%

4 Redukcja odorów równocześnie jak wariant 2 i 3

5 Redukcja odorów oksydacji I—VI, komorowego koksowania, centralnej oczyszczalni ścieków, obiegów zaolejonych.

rów z oksydacji asfaltów obniża generalnie wielkość P_{D24} we wszystkich punktach lecz zmienia to radykalnie sytuację jedynie w przypadku szpitala 1000-lecia, dla którego wielkość P_{D24} wchodzi w zakres dopuszczalny (wariant 2 i 3).

Aby ocenić wpływ redukcji emisji odorów z oksydacji asfaltów oraz wpływ redukcji emisji z pozostałych znaczących źródeł emisji odorów, wykonano szereg obliczeń rozkładu stężeń przy użyciu programu EZA-1 na emc Vang 2002. Jest to program do obliczania rozkładu stężeń od wielopunktowych źródeł emisji przy uwzględnieniu szeregu dodatkowych parametrów mających wpływ na wzrost dokładności obliczeń.

Obliczenia wykonano dla ustalonych warunków meteorologicznych prędkości [1 m/s] i kierunku wiatru [350°]; dla dwu stanów równowagi atmosfery: silnie chwiejnej i obojętnej. Punkty leżące w smudze wiatru i wyniki obliczeń stężeń zamieszczono dla równowagi obojętnej w tabeli 4 i dla równowagi silnie chwiejnej w tabeli 5. W tabeli 3 zestawiono wyniki obliczeń w siedmiu wariantach opisanych w tabeli.

Tabela nr 5

Zestawienie wyników obliczeń wg programu EZA-1 na emc Vang 2002

Stan równowagi atmosfery silnie chwiejnej (A)

Lp.	Nazwa punktu	Szorstkość	1	2
1	Łukasiewicza	0,9	0,41	0,297
2	Łukasiewicza	1,4	0,38	0,286
3	Petropol	0,2	0,27	0,184
4	Petropol	1,6	0,17	0,120
5	Szpital miejski	1,5	0,088	0,060
6	Szpital miejski	1,8	0,086	0,059
7	POD Radziwie	1,1	0,035	0,023
8	POD Radziwie	1,2	0,034	0,023

Wariant 1. Emisja odorów bez redukcji

2. Redukcja odorów z oksydacji I--VI w 90%

Najbardziej zagrożona dzielnica Łukasiewicza w najczęściej spotykanym obojętnym stanie równowagi atmosfery przestaje być zagrożona dopiero w wariantach 4 i 5. Przy tym wpływ zagospodarowania strefy ochronnej jest korzystny lecz nie jest decydujący. Te same obliczenia wykonane dla stanu równowagi silnie chwiejnej — tabela 5 — wykazują również korzystny wpływ ograniczenia emisji z oksydacji oraz korzystny wpływ zagospodarowania strefy zielenią ochronną. Niemniej stężenia występujące przy silnie chwiejnej równowadze są niższe od dopuszczalnych dla każdego wariantu obliczeń.

Podsumowanie wyników obliczeń przedstawia się następująco:

- najwyższe przekroczenie normatywów stanu zanieczyszczenia powietrza odorami występuje w ogrodach przy ul. Gwardii Ludowej,
- najbardziej zagrożoną odorami, z dzielnic mieszkaniowych, jest dzielnica mieszkaniowa Łukasiewicza, dla której prawdopodobieństwo wyczucia odorów kombinatu jest 7-krotnie większe od dopuszczalnego w stanie obecnym, a 5-krotnie po 90% redukcji odorów z oksydacji asfaltów I—IV,
- zmiennym zjawiskiem jest, że ostatnio budowane osiedla mieszkaniowe Międzytorze, Gierzyńskiego są zagrożone odorami w stopniu równym zagrożeniu centrum miasta, hotel „Petropol”, Dom Technika, ul. Wieczorka.

Wnioski

1. Stan zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w Płocku przekracza dopuszczalne normatywy. Z dzielnic mieszkaniowych najbardziej zagrożone jest osiedle Łukasiewicza.
2. Program likwidacji odorów realizowany przez kombinat płocki nie jest wystarczający aby doprowadzić stan zanieczyszczenia powietrza w mieście do obowiązujących normatywów. Dopiero uzupełnienie programu likwidacji odorów o redukcję odorów ze źródeł niezorganizowanych centralnej oczyszczalni ścieków pozwoli uzyskać widoczną poprawę stanu zanieczyszczenia powietrza w Płocku.
3. Wpływ zagospodarowania strefy wokół kombinatu zielenią ochronną jest widoczny lecz nie decydujący o uciążliwości zapachowej dla punktów położonych przy granicy strefy ochronnej. Dla punktów położonych w odległości przekraczających dwukrotną szerokość strefy przestaje być widoczny.
4. Lokalizacja ostatnio budowanych osiedli mieszkaniowych, osiedla Dworcowa, osiedla Międzytorze, dla których pomimo większej odległości od kombinatu przekroczenia normatywów są większe niż dla śródmieścia, świadczy o lekceważeniu oceny stanu zanieczyszczenia powietrza w rozwiązaniach urbanistycznych miasta.
5. Przeprowadzona analiza jest pierwszą próbą ilościowego ujęcia wpływu emisji odorów na stan zanieczyszczenia powietrza w Płocku. Służyła ona sprawdzeniu przyjętej metody i mimo, że obliczenia oparto o niepełne dane pomiarowe, wyniki dorze, zdaniem autorów, ukazują rzeczywistość.

LITERATURA

- 1 A. Pacałowski, *Odory rafinerijne w środowisku płockim* «Notatki Płockie» 1981, nr 1.
- 2 Dane Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Statystyka wiatrów Płock-Radziwie, lata 1966—1976.
- 3 J. Juda, S. Chruściel, *Ochrona powietrza atmosferycznego*. Warszawa 1974.

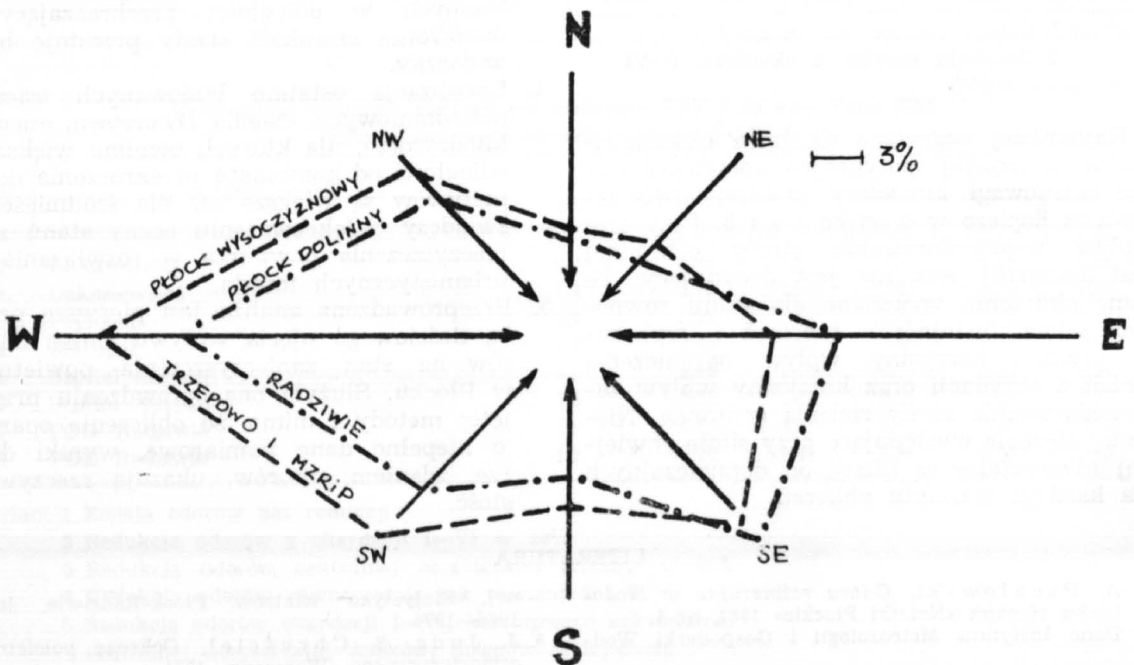
Wpływ płockiej Petrochemii na klimat lokalny

Tematyka przedstawionych niżej rozważań mieści się w zakresie nauki zwanej meteorologią techniczną. Jest to gałąź wiedzy o atmosferze zajmująca się praktycznym zastosowaniem meteorologii i klimatologii w budownictwie, przemyśle i transporcie. Głównymi zadaniami stawianymi przed specjalistami z tej dziedziny są meteorologiczne ekspertyzy lokalizacyjne, a także meteorologiczna osłona sprawnego funkcjonowania zakładu przemysłowego. Ważnym elementem tej osłony są działania sozotechniczne. W polskiej rzeczywistości gospodarczej te, jak się za chwilę okaże, istotne działania były zazwyczaj pomijane w imię szybkiej i „bezkonfliktowej” industrializacji. Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne nie są tu żadnym niechlubnym wyjątkiem.

Lokalizację szczegółową Petrochemii oparto na uwzględnieniu bardzo pobieżnej oceny rozkładu kierunków wiatrów uzyskanego ze stacji synoptycznej Płock-Radziwie. Stacja ta, położona w dolinie Wisły i będąca pod przemożnym wpływem swoistej konfiguracji terenu, nie może reprezentować warunków wysoczyznowych. Od początku zatem, wszelkie obliczenia rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń wokół kombinatu oparte na różny wiatrów z Radzi-

wia były błędne. Dokonywano ich przy kolejnych projektach rozbudowy MZRiP oraz przy okazjach kilku zmian metodyki prowadzenia tych obliczeń.

Stan taki trwałby zapewne do dziś gdyby nie dwa, sprzężone z sobą wydarzenia. Z dniem 1 stycznia 1978 roku Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej dokonał przeniesienia swojej stacji synoptycznej z Radziwia do Trzepowa. Nieco wcześniej rozpoczęła pracę stacja meteorologiczna na terenie MZRiP. Tę drugą, z inicjatywy Zakładu Wodno-Ściekowego i Ochrony Środowiska założyło i prowadzi do dziś Mazowieckie Obserwatorium Geograficzne Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynie koło Płocka. Jednocześnie, korzystając z realizowanych już wcześniej pomiarów anemometrycznych na Wysoczyźnie Płockiej i w jej otoczeniu (Dobrzyń, Murzynowo, Poświętne) opracowano odmienną od radziwskiej wieloletnią różę wiatrów spełniającą warunki reprezentowania terenu kombinatu. Jej wygląd uwzględniający wyniki pomiarów w ostatnich latach (1978—1980) przedstawia rys. 1. Wykreślono tam także rozkład kierunków wiatrów w Radziwie. Różnice są znaczne i bardzo istotne z aerosanitar-



nego punktu widzenia. Wiatry z kierunku NW (przynoszące najwięcej zanieczyszczeń do miasta) zdarzają się z frekwencją prawie dwukrotnie wyższą niż na to wskazywały dane z Radziwia. Większe o około 5—8% są prędkości wiatrów, zwłaszcza latem i w przejściowych porach roku. Wzrasta też udział wiatrów północnych. Natomiast maleje rola sektora wschodniego, zwłaszcza sterowanych doliną wiatrów SE. Korzystne jest niewielkie zwiększenie ich napływu z południa i zachodu. W sumie zaprezentowany układ, mimo że oparty na jeszcze niepełnych danych, wprowadza zupełnie nowe podstawy do obliczeń rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń z kombinatu. Co prawda kilkanaście lat za późno, ale mamy wreszcie bliski rzeczywistemu obraz poziomych ruchów powietrza nad Petrochemią. Będzie on wykorzystywany do prognozy stanu aerosanitarne w strefie oddziaływania MZRIp. Dalsze badania przyniosą głębszą analizę struktury wiatru wraz z jego zmiennością czasową.

Warto tu dodać, że wzrost prędkości wiatru nad Wysoczyzną Płocką w stosunku do doliny Wisły jest w obrębie MZRIp eliminowany przez zabudowę przemysłową. Prędkość wiatru na poziomie standardowym w MZRIp i Trzepowie są skorelowane prostą regresji o wzorze:

$$\Delta V = 0,7V - 1,6$$

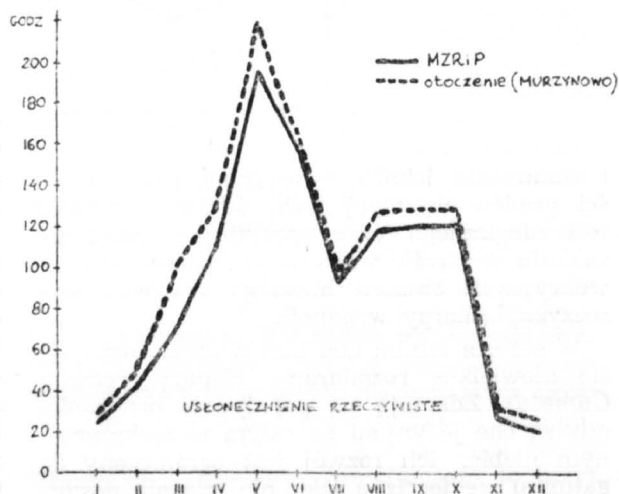
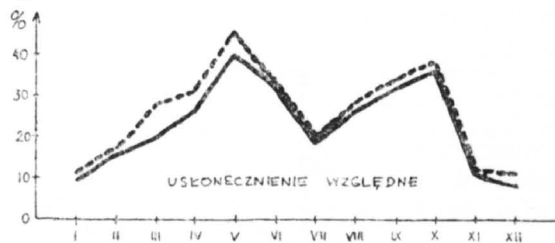
gdzie: ΔV — różnica prędkości wiatru między Trzepowem i MZRIp, V — prędkość wiatru w MZRIp. A więc przy przeciętnych warunkach anemometrycznych prędkości wiatru w Trzepowie są około 3m/s większe, zaś wiatry poniżej 2 m/s są przez kombinat całkowicie wyciszane.

Pracująca na terenie MZRIp stacja meteorologiczna oraz dane z Płocka-Trzepowa i odległego o 10 km na zachód Murzynowa pozwalają na ocenę wpływu tak potężnego zakładu przemysłowego na warunki meteorologiczne. Mimo, że na pełną analizę trzeba będzie jeszcze poczekać (standardowe opracowanie klimatologiczne wymaga co najmniej 5-letniej serii pomiarów) już zakończone 3 lata obserwacji dostarczają jednoznacznych i interesujących wniosków.

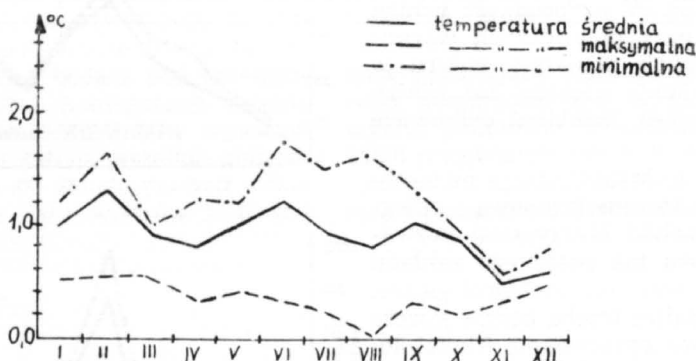
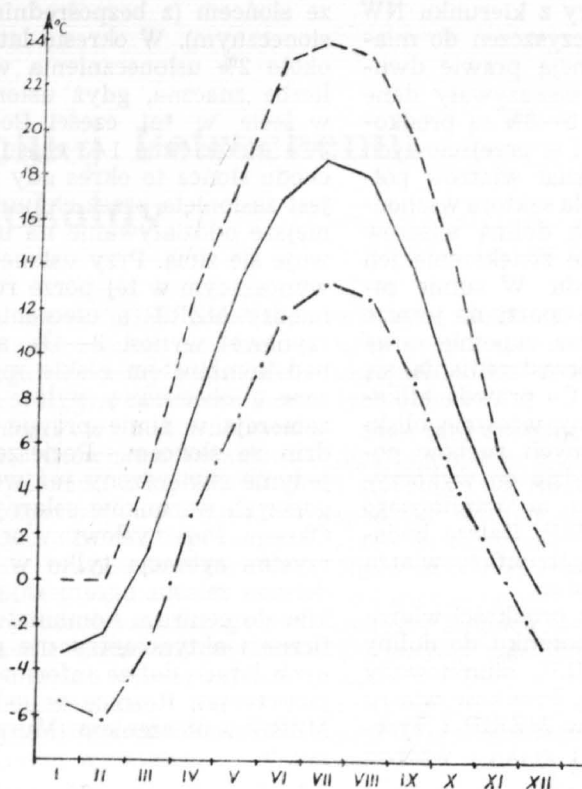
Petrochemia płocka zmienia fizyczne i chemiczne warunki panujące w powietrzu atmosferycznym bezpośrednio nad nią przepływającym. Zasięg tego wpływu wyraża się zmianami wszystkich elementów meteorologicznych mierzonych na terenie, nad oraz w pobliżu kombinatu. Przyczynami tych zmian są, tak jak w przypadku innych zakładów przemysłowych: zmiana fizycznych właściwości podłoża (szorstkość, albedo — czyli zdolność pochłaniania promieniowania słonecznego, zwiększone zapylenie i emisja gazów, osuszenie terenu) parowanie technologiczne, emisja znacznej ilości ciepła sztucznego drogą podgrzewania budynków i instalacji wraz z podgrzewaniem gruntu (przewody podziemne).

Zarysowuje się związany z zanieczyszczeniem powietrza nad MZRIp spadek liczby godzin

ze słońcem (z bezpośrednim promieniowaniem słonecznym). W okresie lata straty te wynoszą około 2% usłonecznienia względnego. Jest to liczba znaczna, gdyż usłonecznienie względne w lecie w tej części Polski wynosi średnio 30% (przeciętnie 1/3 czasu od wschodu do zachodu słońca to okres gdy tarcza słoneczna nie jest zasłonięta przez chmury). Znacznie poważniejsze oddziaływanie na usłonecznienie obserwuje się zimą. Przy usłonecznieniu względnym wynoszącym w tej porze roku 12—15% różnica między MZRIp a otoczeniem (Trzepowo, Murzynowo) wynosi 3—4%, a więc tworzące się nad kombinatem niskie mgły i chmury związane z obecnością pyłów a także zapylenie zabierają w zimie prawie 1/3 możliwych godzin ze słońcem. Pocięciem może tu być jedynie stwierdzony już wcześniej fakt jeszcze gorszych warunków solarnych w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym oraz to, że ta niekorzystna sytuacja tylko w niewielkim stopniu dotyczy miasta, ograniczając się przede wszystkim do centrum kombinatu. Badania heliograficzne i aktynometryczne przyniosą w następnych latach dalsze informacje na ten interesujący temat. Różnice w usłonecznieniu między MZRIp a otoczeniem (Murzynowo) przedstawia rys. 2.



Z usłonecznieniem bezpośrednio związane jest zachmurzenie. Już wcześniej prowadzone fotograficzne badania stanu nieba na południowo-zachodnim skraju Wysoczyzny Płockiej wykazały okresową obecność chmur związanych z kombinatem. Przyczyna ich powstawania jest złożona. O wzmożonej chmurogenzie decydują: zwiększona liczba jąder kondensacji



i zamarzania, lokalne zwiększenie intensywności prądów występujących, udział parowania technologicznego oraz specyficzne położenie zakładu w strefie wzmożonych procesów konwekcyjnych obszaru bliskiego krawędzi wysoczyzny (skarpy wiślanej).

W okresie letnim nad kombinatem rozwijają się niewielkie rozmiarami chmury rodzaju *Cumulus*. Zdarzają się pojedyncze przypadki, gdy są one jedynymi na całym niezachmurzonym niebie. Ich rozwój jest ograniczony do gatunku *mediocris*, a więc nie osiągają postaci mogącej dać opad. Zimą liczniejsze są tu mgły oraz chmury *Stratus*, które będąc elementem i tak silnie zachmurzonego nieba nie dają się łatwo wizualnie wyodrębnić.

Wspomniane procesy powinny prowadzić do niewielkiego wzrostu wysokości opadu atmosferycznego nad MZRiP. Zbyt krótka seria obserwacji w przypadku tego tak zmiennego elementu nie pozwala jednak jeszcze na uogólnienia,

choć ujemne różnice między Trzepowem a MZRiP w ostatnich latach powtarzają się.

Petrochemia Płocka rysuje się jako bardzo wyraźna i stała w czasie wyspa ciepła o temperaturach podwyższonych w stopniu zbliżonym do wielkiej aglomeracji miejskiej. Różnice temperatur średnich, maksymalnych i minimalnych między MZRiP oraz terenem przyległym są zróżnicowane zależnie od typu pogody, a więc nie są jednakowe w przebadanych latach. Można już jednak wstępnie podać przeciętny bieg roczny tych różnic. Dla lepszego zobrazowania wyników, na rys. 3 przedstawiono średni przebieg roczny z lat 1931—60 temperatury powietrza w Płocku-Radziwiu (od góry: temperatura maksymalna, średnia i minimalna). Na tym tle pokazano roczny przebieg różnic tych trzech charakterystyk temperatury powietrza zanotowanych w ciągu trzyletniej serii pomiarowej. Z wykresu wy-

Srednie różnice liczby dni charakterystycznych między MZRiP a otoczeniem
w latach 1978—1980

Tabela I

Temperatura	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
min. < -10°C	0,0	-3,0	0,0	-1,0	-4,0
max. < 0°C	-2,0	-2,7	-0,7	-0,7	-1,0	-7,0
min. < 0°C	-2,0	-0,3	-3,7	-3,7	-1,7	-1,7	-1,7	-1,0	-14,7
max. > 25°C	1,0	1,3	0,0	0,7	-0,3	.	.	.	2,7
śr. > 15°C	1,3	2,0	2,7	3,0	3,0	0,7	.	.	12,7

ka, że zima jest okresem wzmożonego oddziaływania kombinatu na warunki termiczne. Dotyczy to zwłaszcza temperatur minimalnych. Najmniejsze różnice notowane są jesienią oraz dla temperatur maksymalnych. Większe różnice występują w latach cieplejszych.

Dobłą ilustracją wpływu MZRiP na warunki termiczne jest wielkość różnic w liczbie dni charakterystycznych między kombinatem a otoczeniem (tabl. I). Zwracają uwagę znaczne różnice dla dni zimnych ($t_{\min.} < -10$, $t_{\max.} < 0$, $t_{\min.} < 0$).

Podwyższenie temperatur powietrza nad MZRiP odpowiada w skali Europy przesunięciu Półka na południe o około 300 km. Warto tu dodać, że dane z Warszawy wskazują na podobny wpływ tego miasta na temperaturę (średnie ocieplenie o około 1°C). Trzeba też zauważyć, że stacja meteorologiczna położona w obrębie oczyszczalni ścieków MZRiP nie reprezentuje warunków panujących w centrum Petrochemii, gdzie temperatury, zwłaszcza minimalne są wyższe o dalsze dziesiąte °C. Przeszrenny oraz pionowy rozkład temperatur będzie przedmiotem dalszych badań.

Naturalne składowe bilansu wodnego MZRiP znacznie odbiegają od przeciętnych warunków dla Polski. Kombinat jest obszarem o wyjątkowo intensywnym parowaniu. Obniżona wilgotność powietrza oraz podwyższona temperatura powodują, że parowanie potencjalne osiąga znaczne wartości (rocznie około 900 mm). Jeżeli uwzględnimy, że w obrębie zakładu znajduje się szereg odkrytych zbiorników wodno-ściekowych oraz woda technologiczna stale dostaje się do atmosfery, to należy przypuszczać, że parowanie rzeczywiste jest tu znacznie większe niż byłoby w naturalnych warunkach. Może ono przewyższać warstwę opadu atmosferycznego.

Stwierdzone i udokumentowane różnice warunków atmosferycznych MZRiP mają istotne znaczenie dla oceny i prognozy stanu aerosanitarne Płockiego Zespołu Miejskiego. Rzeczywista róża wiatrów nie wymaga wyjaśnień — była ona niezbędna już w okresie lokalizacji szczegółowej. Gdyby ją wtedy, choćby bardzo pobieżnie opracowano, kombinat stałby prawdopodobnie na północny-wschód od miasta, skąd frekwencja wiatrów jest najmniejsza. A można było taką analizę przeprowadzić korzystając choćby z nie tak bardzo odległej i na wysoczyźnie leżącej stacji IMGW w Poświętnem.

Różnice w usłonecznieniu i zachmurzeniu są dobrą miarą wpływu zakładu na środowisko.

Może to być zatem elementem postępującej, długofalowej kontroli wielkości emisji zanieczyszczeń.

Konieczne jest uwzględnianie lokalnych warunków termicznych przy obliczaniu termiczno-dynamicznych stanów równowagi atmosfery, mających bezpośredni związek z wynoszeniem zanieczyszczeń. Szczególną uwagę należy zwrócić na tworzenie lokalnych układów stratyfikacji pionowej temperatury powietrza. Wyższe temperatury na terenie MZRiP są z punktu widzenia ochrony aerosanitarnej zjawiskiem pozytywnym, jednakże istnieje niebezpieczeństwo okresowo niekorzystnego (inwersyjnego) rozkładu tych temperatur z wysokością, utrudniającego wynoszenie zanieczyszczeń drogą turbulencji i konwekcji.

Wilgoć atmosferyczna, której obieg jest tak silnie zdeformowany przez działalność przemysłową, odgrywa bardzo ważną rolę w chemicznych przemianach aerozoli w atmosferze. Nie sposób tego pomijać przy szczegółowej analizie imisji. W tym zakresie prowadzone są badania chemizmu wód opadowych, śniegu i pokrywy śnieżnej, których wstępne interesujące wyniki już niebawem się ukażą.

Odmienność i złożoność warunków klimatu lokalnego MZRiP oraz otoczenia ma bezpośredni związek z optymalnym zagospodarowaniem strefy ochronnej. Sprawą tą, tak bulwersującą opinię społeczną, zajmiemy się osobno. Tu trzeba tylko napisać, że wszelka szabloność jest niewskazana — lepiej poczekać a zrobić tak aby rzeczywiście utrudnić przedstawianie się zanieczyszczeń do miasta.

To co przedstawiono wyżej jest wielkim skrótem zagadnień meteorologii technicznej związanych z Petrochemią Płocką. Za dwa — trzy lata gotowe będzie pełniejsze, szczegółowe opracowanie. Nie będzie ono jednak ostatecznym. Złożoność procesów atmosferycznych modyfikowanych w sposób niezamierzony przez tak potężną budowlę przemysłową o skomplikowanej technologii, wyklucza rozwiązanie wszystkich problemów. Nie tłumaczy to oczywiście błędów, które na szkodę społeczeństwa płockiego popełniono przy lokalizacji kombinatu, ale tłumaczy wciąż jeszcze niedostateczną liczbę wiarygodnych danych o obecnym stanie zanieczyszczeń powietrza w regionie płockim.

Trzeba także oddać sprawiedliwość tym z MZRiP, którzy nie będąc formalnie zobowiązani, podjęli starania o zorganizowanie tych wcale niełatwych merytorycznie i technicznie badań.

Urlopy i zasiłki wychowawcze młodych matek

(na podstawie badań przeprowadzonych w Płocku
w 1982 roku)

1. Wprowadzenie

Od dawna zapowiadany zasiłek wychowawczy dla pracownic korzystających z urlopów wychowawczych został wprowadzony z dniem 1 lipca 1981 r. i stał się bardzo ważnym świadczeniem w systemie polityki rodzinnej państwa, a zarazem istotnym czynnikiem wspierającym decyzje matek w sprawie przerywania pracy na odchowanie dziecka. Jak powszechnie wiadomo macierzyństwo pracownic stanowi podstawową kwestię dla kobiet, ich rodzin i społeczeństwa. Dlatego też zasiłki wychowawcze ułatwiają decyzje matek w sprawie przerywania pracy po urodzeniu dziecka, spotkały się z dużym zainteresowaniem matek, o czym świadczą niżej omówione wyniki badania przeprowadzonego w Płocku w 1982 r. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania opinii publicznej, administracji państwowej i kierownictwa zakładów pracy, z uwagi na dużą częstotliwość korzystania przez matki z urlopów wychowawczych, co pogłębia deficyt siły roboczej na rynku pracy. Temat ten zasługuje więc na szczegółową analizę w świetle wyników najnowszych badań.

Problematyka pracy i macierzyństwa młodych matek jest badana w Płocku od 1960 r.¹ Ciągłość prowadzonych badań pozwala analizować zmiany we wzorach zachowań mężatek wobec pracy po urodzeniu dziecka, w zależności od kolejno podejmowanych zmian w systemie polityki rodzinnej.

2. Badanie i jego główne wyniki

We wrześniu 1982 r. Instytut Gospodarstwa Społecznego we współpracy z ZUS przeprowadził w wybranych zakładach pracy kolejne badania dotyczące częstotliwości korzystania przez pracownice z urlopów i zasiłków wychowawczych. Podstawowym celem tego badania było ustalenie:

- jak wprowadzony zasiłek wychowawczy wpływa na decyzję matek w sprawie przerywania pracy?
- jak kształtują się różnice w sytuacji rodzinnej i materialnej pomiędzy kobietami korzystającymi z urlopów wychowawczych i tymi, które z nich nie korzystają?

Niezbędne dane o pracownicach zebrano w miejscu pracy. Metoda ta pozwala ustalić w pełni zobiektywizowane informacje o tych pracownicach, jak również zapewnia porównywalność uzyskiwanych wyników z poprzednich badań, co stwarza możliwość ustalenia jak badane zjawisko zmienia się w czasie.

Badaniem objęto — w wylosowanych zakładach pracy, wszystkie pracownice, które zakończyły urlop macierzyński w okresie od 1 lipca 1981 r. do 30 kwietnia 1982 r. Obserwacji poddano więc pierwszych 10 miesięcy funkcjonowania zasiłku wychowawczego.

Łącznie w zakładach tych, badaniem objęto 396 kobiet, które zakończyły urlop macierzyński. Spośród tej zbiorowości — 379 pracownice skorzystało z urlopu wychowawczego tj. 95,7%. Spośród 379 matek — 364 skorzystało z zasiłku wychowawczego tj. 96% korzystających z urlopu. Nadspodziewanie wysoka jest częstotliwość korzystania z urlopów i zasiłku wychowawczego. Świadczy to, że po wprowadzeniu zasiłku wychowawczego zdecydowanie dominującym wzorem zachowań matek wobec pracy po urodzeniu dziecka jest przerywanie pracy na czas urlopu wychowawczego i o dość przeciętnym poziomie dochodów na osobę w ich gospodarstwach domowych, ponieważ 96% matek korzysta z zasiłków wychowawczych.

Urlop wychowawczy z zasiłkiem zasadniczo zmienił dotychczasowe relacje pomiędzy wzorem zachowań polegającym na przerywaniu pracy i tym, który wyrażał się kontynuowaniem pracy. Prawie powszechnie (96%) wykorzystywanie przez matki urlopów wychowawczych w 1982 r. (dla porównania w 1960 r. przerwało pracę — 19%, w 1974 r. korzystało z urlopów bezpłatnych — 35%) świadczy o tym, że prorodzinne postawy wielu matek mogły się urzeczywistnić dzięki urlopom i zasiłkom wychowawczym. Zasiłek ten spełnił wieloletnie oczekiwania matek i odgrywa w ich decyzjach wobec pracy bardzo ważną rolę.

Wśród badanej zbiorowości pracownice fizyczne prawie powszechnie korzystały z urlopu wychowawczego w przeciwieństwie do pracownic umysłowych. Z zasiłków wychowawczych korzystało natomiast minimalnie mniej pracownic fizycznych, co obrazuje poniższa tabl. 1.

Tablica 1

Pracownice korzystające i nie korzystające z urlopów i zasiłków wychowawczych

Wyszczególnienie	Badane pracownice		w tym pobierające zasiłek wychowawczy		
	Liczba	%	Liczba	%	
Ogółem	396	100,0	100,0	364	91,9
z tego:					
— korzystające z urlopu wychowawczego,	379	95,7	×	364	96,0
— nie korzystające	17	4,3	×	—	—
Pracownice fizyczne	167	100,0	42,2	×	×
— korzystające z urlopu wychowawczego,	165	98,8	41,7	158	95,8
— nie korzystające	2	1,2	0,5	—	—
Pracownice umysłowe	229	100,0	57,8	×	×
— korzystające z urlopu wychowawczego	214	93,4	54,0	206	96,3
— nie korzystające	15	6,6	3,8	—	—

Zródło: Badania IGS, 1982 r.

Rodzaj pracy wykonywanej przez matki wiąże się więc z rodzajem ich decyzji w sprawie pracy po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. Bardziej szczegółowa analiza wykazuje, że jest to uwarunkowane nie tylko rodzajem pracy, ale także poziomem posiadanego przez pracownice wykształcenia i wysokością zarobków.

Pracownice fizyczne w większym stopniu niż pracownice umysłowe przechodziły na dłuższe urlopy wychowawcze. Spośród ogółu pracownic fizycznych (165 kobiet) i umysłowych (214 kobiet) wzięło urlop w m-cach:

urlopy w m-cach	pracownice			
	fizyczne	%	umysłowe	%
1—6	0,6	5,5	3,3	15,0
7—12	4,9	93,9	11,7	85,0
13—24	83,6		71,0	
25 i więcej	10,3		14,0	
brak danych	0,6		—	
razem	100,0		100,0	

Zatem prawie 94% pracownic fizycznych i 85% pracownic umysłowych zadeklarowało urlop dłuższy niż rok.

Jak już zaznaczono bardzo wysoki odsetek matek przechodzących na urlop wychowawczy korzysta z zasiłku wychowawczego (96%), przy czym nie występują tu istotne różnice w korzystaniu z tego zasiłku przez pracownice fizyczne i umysłowe. Najczęściej występującym jest zasiłek w wysokości 2 800 zł — zasiłek ten pobierało 81%. Zasiłek w wymiarze 2 100 zł pobierało nieco ponad 10% korzystających z urlopów wychowawczych. Znikomy jest udział zasiłków najniższych (1 400 zł) — około 2% i najwyższych (5 600 zł) — około 1,4%. Około 6% matek pobierało zasiłek w wysokości innej niż wyżej wymieniono, tj. w wy-

sokości od 1401—5599 zł. Zasiłki w nieznormalizowanej wysokości są wynikiem relacji przyjętych stawek od płacy najniższej oraz zarobków uzyskiwanych przez matki przed urlopem macierzyńskim. Zasiłek wychowawczy nie może być wyższy niż uzyskiwana płaca miesięczna. Świadczy to, że dochody rodzin badanych pracownic nie były wysokie.

Podstawowe — dla rozważań nad wzorami zachowań mężatek wobec pracy — różnice leżą w zespole cech społeczno-zawodowych takich jak: wiek mężatek, liczba dzieci do 16 lat, wykształcenie, rodzaj pracy, miejsce pracy, staż pracy (tabl. 2).

Tablica 2

Wybrane cechy rodzinne kobiet a ich decyzje wobec pracy po urlopie macierzyńskim

Wyszczególnienie	Badane pracownice	w tym:			
		korzystające z urlopu wychowawczego		w tym: pobierające zasiłek wychowawczy	
		Liczba	%	Liczba	%
Ogółem	396	379	95,7	364	96,0
wiek					
do 24 lat	115	115	100,0	111	96,5
25—29	179	172	96,1	166	96,5
30—34	83	75	90,4	71	94,7
35 i więcej	19	17	89,5	16	94,1
stan cywilny					
zamężna	383	366	95,6	351	95,9
niezamężna	13	13	100,0	10	100,0
liczba dzieci					
1	212	200	94,3	191	95,5
2	146	143	97,9	138	96,5
3 i więcej	38	36	94,7	35	97,2
pochodzenie społeczne					
robotnicze	217	209	96,3	204	97,6
chłopskie	139	133	95,7	123	92,5
inteligentkie	38	35	92,1	35	100,0
inne	2	2	100,0	2	100,0

Zródło: Badanie IGS, 1982 r.

Uogólniając wyniki przedstawione w tablicy 2 stwierdzić można, że:

- wraz ze wzrostem wieku matek spada odsetek korzystających z urlopów wychowawczych. Spada również odsetek pobierających zasiłek wychowawczy. Obydwie zależności występują z bardzo słabym nasileniem.
- Kobiety zamężne nieco rzadziej korzystają z urlopu wychowawczego z zasiłkiem wychowawczym, niż kobiety samotne. Wskazuje to, że zapewnienie dziecku opieki występuje szczególnie ostro w rodzinach matek samotnych, dla których urlop wychowawczy z zasiłkiem jest często jedynym rozwiązaniem.

— Spośród ogółu matek rodzących dziecko, najczęściej korzystały z urlopu wychowawczego z zasiłkiem te, które urodziły kolejne dziecko (drugie i trzecie). Zróżnicowania zachowań matek wobec pracy w zależności od liczby dzieci w rodzinie są jednak minimalne, co wskazywałoby na to, że wprowadzenie zasiłku wychowawczego złagodziło w istotny sposób ekonomiczne motywy pracy u wszystkich matek.

— Matki pochodzenia robotniczego i chłopskiego częściej korzystały z urlopów wychowawczych niż mężatki wywodzące się z rodzin inteligencji. Ta ustalona wcześniej zależność znajduje i w tym przypadku potwierdzenie, przy czym należy tu podkreślić, że po wprowadzeniu zasiłku wychowawczego różnice te uległy znacznemu spłaszczeniu.

Decyzje matek w sprawie korzystania z urlopów wychowawczych różnicują się również w większym lub mniejszym stopniu w zależności od ich cech zawodowych. Analizując dane stwierdzamy, że:

— wraz ze wzrostem wykształcenia matek spada odsetek korzystających z urlopów wychowawczych; pracownice posiadające wykształcenie wyższe skorzystały w 89% z urlopów wychowawczych, podczas gdy pracownice z wykształceniem podstawowym w 97%. W uwarunkowaniach wzoru zachowań matek wobec pracy wykształcenie odgrywało zawsze szczególnie ważną rolę. Stałe wzrastający poziom wykształcenia kobiet wpływa w sposób znaczący na zmniejszanie się rozpiętości we wskaźnikach powrotu do pracy pracownic z wyższym wykształceniem i pracownic z niższym poziomem wykształcenia;

— Rodzaj wykonywanego zawodu ma dość istotny związek z decyzją matki w sprawie kontynuowania czy przerwania pracy. Częściej przerywają pracę pracownice o słabszym przygotowaniu zawodowym. Rozpiętości w częstotliwości korzystania z urlopów wychowawczych według grup zawodowych nie są jednak duże (różnice od 0 do 12 punktów). Z zasiłku wychowawczego korzystają najczęściej te pracownice, które posiadają tzw zawody kobiece z reguły słabiej opłacane oraz zawody nie wymagające specjalnego przygotowania zawodowego.

— Uwzględniając działy gospodarki stwierdzono, że najczęściej przechodziły na urlop wychowawczy matki zatrudnione w budownictwie (100%) i w przemyśle (98%), najrzadziej w dziale ochrona zdrowia i opieka społeczna (91%). Również w przemyśle a następnie w budownictwie i ochronie zdrowia było najwięcej matek pobierających zasiłek wychowawczy.

— Pracownice mające dłuższy staż pracy rzadziej korzystają z urlopów wychowawczych.

— Wraz ze wzrostem wysokości zarobku spada odsetek matek korzystających z urlopów wychowawczych. Wszystkie pracownice zarabiające do 4000 zł przeszły na urlop wychowawczy. Spośród tych, które zarabiały 4—5 tys. zł skorzystało z urlopu 96%, a wśród zarabiających 5 tys. zł lub więcej — 91%. Wskazuje to, że względy materialne odgrywają w tych decyzjach istotną rolę. I chociaż wprowadzony z dniem 1 lipca 1981 r. zasiłek wychowawczy wpłynął na złagodzenie tej zależności jednak pozostała ona wciąż znacząca.

— Pracownice mieszkające w Płocku nieco rzadziej korzystały z urlopów wychowawczych (95%) niż pracownice mieszkające na wsi (98%), natomiast mieszkanki Płocka częściej pobierały zasiłek wychowawczy (98%) od pracownic zamieszkałych na wsi (92%) — tabl. 3.

Tablica 3

Pracownice korzystające z urlopów i zasiłków wychowawczych według miejsca zamieszkania

Wyszczególnienie	Badane pracownice	w tym:			
		korzystające z urlopu wychowawczego		w tym: pobierające zasiłek wychowawczy	
		Liczba	%	Liczba	%
Ogółem	396	379	95,7	364	95,0
z tego:					
— mieszkające					
w Płocku	277	262	94,6	257	98,1
— na wsi	119	117	98,3	107	91,5

Zródło: Badanie IGS, 1982 r.

Małe zróżnicowanie zachowań matek wobec pracy w badanych środowiskach oznacza, że korzystanie z przerw na odchowianie dziecka wspierane zasiłkiem wychowawczym staje się powszechne i przyczynia się do egalitaryzacji warunków wychowania małych dzieci w rodzinach pracowniczych.

3. Podsumowanie

Z przedstawionych wyników badania i ich ogólnej analizy wynika, że:

- podstawowym wzorem zachowań się matek wobec pracy po urodzeniu dziecka, po wprowadzeniu urlopu wychowawczego z zasiłkiem, stał się wzór charakteryzujący się tym, że matki przerywają pracę na kilka lat w celu wychowania dziecka. Świadczy to niezbicie, że instytucja urlopu i zasiłku wychowawczego spełniły ważne społeczne oczekiwania. Zasiłki wychowawcze — jak wykazała analiza — zostały zaakceptowane przez matki, a to oznacza, że zasiłek ten stał się trwałym elementem systemu świadczeń na rzecz rodzin pracowniczych.
- Z urlopów wychowawczych korzystają rzadziej pracownice umysłowe niż fizyczne,

pracownice lepiej wykształcone niż mające stosunkowo słabsze wykształcenie, starsze niż młodsze, dłużej pracujące niż te, które pracują krócej.

Przedstawione wyżej cechy charakterystyczne zachowań matek wobec pracy po urodzeniu dziecka stanowią tylko wąski wycinek z szerokiej problematyki funkcjonowania i przeobrażeń współczesnej rodziny pracowniczej. Ale kwestie objęte badaniem mają tę właściwość, że integrują najważniejsze dla życia rodzinnego funkcje, tj. funkcję prokreacyjną i opiekuńczo-wychowawczą oraz ekonomiczną.

Zatem problem „praca a macierzyństwo” prezentowany tu w postaci analizy decyzji matek wobec pracy po urodzeniu dziecka ma wymiar szerszy i bardzo ważny dla rodziny i całego społeczeństwa. Koszty rozwiązywania tego problemu nie są małe, ale są one związane z rozwojem społecznym. Bowiern jak słusznie

pisał w 1932 r. Ludwik Krzywicki w przedmowie do książki H. Kraheleskiej „Praca kobiet w przemyśle współczesnym” (IGS 1932 r.), że „wyjście kobiety z domu było dla niej wydarzeniem olbrzymiej doniosłości, jęła się dorabiać poczucia, że nie jest tylko kobietą, lecz i człowiekiem, obywatelem...”. W Polsce Ludowej proces aktywizacji zawodowej kobiet się rozwinął i utrwalił a praca kobiet stała się trwałym elementem stosunków społeczno-gospodarczych. Stąd też ustalone w Płocku wzory zachowań matek wobec pracy w okresie czynnego macierzyństwa są częścią wielkiego procesu pozytywnych przemian w pozycji społecznej i zawodowej kobiet oraz w polityce społecznej państwa wobec rodziny. Dlatego też omówione wyżej wzory zachowań matek wobec pracy po urodzeniu dziecka traktujemy jako przyczynek do charakterystyki przemian współczesnej rodziny pracowniczej w Płocku.

PRZYPISY

¹⁾ Por. A. Kurzynowski, *Praca zawodowa mężatek w Płocku*, «Notatki Płockie» 26/1963; A. Kurzynowski, *Aktywność zawodowa kobiet zamężnych w Płocku*, «Notatki Płockie» 4/1973; A. Kurzynowski, *Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Płocku w latach 1931—1960*, KBRU PAN,

Warszawa 1963; A. Kurzynowski, *Praca zawodowa kobiet a przemiany rodziny i struktury społeczno-zawodowej*; w: Płock, *Spółeczeństwo miejskie w procesie uprzemysłowienia*, KiW, Warszawa 1982, s. 253—269.

RECENZJA

Marian Chudzyński — „Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864—1907”,

Na półkach księgarskich ukazała się, od dawna oczekiwana przez miłośników historii Mazowsza, książka dra Mariana Chudzyńskiego pt. *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864—1907*. (LSW Warszawa 1983, s. 313).

W dziejach narodu polskiego wieś i jej mieszkańcy odgrywali zawsze poczesną rolę. Przemiany na wsi mazowieckiej były zwłaszcza widoczne w okresie powłaszczeniowym, w okresie bujnego rozwoju kapitalizmu wolno-konkurencyjnego i w początkach kształtowania się kapitalizmu monopolistycznego.

Książka Mariana Chudzyńskiego jest wnikliwym studium historii społeczno-gospodarczej czterech południowo-zachodnich powiatów lewobrzeżnego Mazowsza: gostynińskiego, kutnowskiego, łowickiego i sochaczewskiego w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Dwa

pierwsze z wymienionych powiatów wchodzą obecnie w skład województwa płockiego, pozostałe — w skład skierniewickiego.

Autor — co zasługuje na podkreślenie — zgromadził możliwie kompletny materiał źródłowy. Wykorzystał archiwalia z: Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Płocku i Łodzi i rzadko eksploatowanego archiwum łowickiego. Sięgnął też do ciekawych i jakże pożytecznych materiałów statystycznych, które umożliwiły sporządzenie wielu tabel oraz do bogatej literatury. Wysiłek heurystyczny autora budzi szacunek.

Połączony w ten sposób różnorodny materiał źródłowy umożliwił nakreślenie bardzo interesującej, pełnej, jak się wydaje, panoramy społeczno-gospodarczych dziejów wsi za-

chodniego Mazowsza w okresie powojennym. Otrzymały wizerunek wsi lewobrzeżnego Mazowsza może dać wyobrażenie o ogólniejszych dziejach polskiej wsi w latach 1864—1907 w innych częściach kraju.

Przy całym bogactwie podstawy źródłowej, książka M. Chudzyńskiego napisana jest bardzo jasno, przejrzysto, cechuje ją zwarta konstrukcja, podporządkowanie całego wykładu jasno określonym celom.

Rozdział I omawia stosunki społeczne na wsi południowo-zachodniego Mazowsza po ogłoszeniu dekretu uwłaszczeniowego z 2 marca 1864 r. Autor na podstawie licznych przykładów charakteryzuje proces rozwarstwienia wsi, walkę chłopów o ziemię i serwituty. Rzecz charakterystyczna, że na tym terenie, a zwłaszcza w obfitującej w jeziora Ziemi Gostynińskiej występował także serwitut rybołówczy.

Okazała wypadła charakterystyka gospodarki rolnej na terenach wchodzących w zakres zainteresowań badawczych autora. Jak się okazało, były to tereny przodujące w wielu gałęziach gospodarki rolnej i przemysłu rolno-spożywczego w skali Królestwa Polskiego. Gospodarka rolna była tu zdominowana przez uprawę buraka cukrowego i pomimo narzekań ze strony ziemiaństwa i chłopów na wyzysk przez właścicieli cukrowni, plantatorom przynosiła ona duże dochody. Zmuszała ona także tutejszych mieszkańców wsi do intensyfikacji uprawy roli. Poza tym zbiór dużej ilości liści buraczanych i odbierane z fabryk wielkie ilości wysłodków umożliwiły rozwinięcie hodowli.

Większość folwarków regionu kutnowsko-łowickiego zaprowadziła płodozmian, korzystała z różnorodnych maszyn rolniczych, a także nawozów sztucznych. Jak wykazały badania Mariana Chudzyńskiego, tutejsze płony należały do najwyższych na terenie całego Mazowsza, a i obsada hodowanych zwierząt na 100 ha we wspomnianym regionie była największa spośród innych części guberni warszawskiej.

Na drogę intensyfikacji gospodarki rolnej wkroczyli też chłopci. Wielu włościan uprawiających buraki cukrowe i hodujących bydło bogaciło się i za zaoszczędzone pieniądze dokupywało ziemię a nawet całe gospodarstwa. Znaczną rolę w procesie edukacji rolniczej

mas chłopskich odgrywało czytelnictwo książek, prasy fachowej i rozpoczynające swą działalność kółka rolnicze.

Obok spraw gospodarczych, drugi nurt rozważań autora, któremu poświęcił wiele miejsca, to sprawy społeczno-polityczne.

Cukrownie zachodniego Mazowsza z biegiem czasu stały się dużymi skupiskami klasy robotniczej, rekrutującej się głównie spośród ludności wiejskiej. Chudzyński przybliży mechanizmy ucisku stałych i sezonowych robotników poszczególnych cukrowni, proces kształtowania się poczucia krzywdy i robotniczej świadomości. Jak wynika z rozważań autora, już w drugiej połowie XIX w. rodzi się sojusz robotniczo-chłopski (wydarzenia w osadach cukrowniczych Walentynów i Sleszyn).

Największe wystąpienia klasowe robotników i chłopów południowo-zachodniego Mazowsza miały miejsce w dobie rewolucji 1905 r. Chłopi wzięli masowy udział w walce o wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów gminnych. W tym zakresie autor nie tylko zbilansował dotychczasowy stan badań, ale także dorzucił od siebie wiele nowych uzupełnień i informacji.

Należy się zgodzić ze stwierdzeniem Mariana Chudzyńskiego, że po raz pierwszy w historii, na tak wielką skalę masy chłopskie włączyły się do walki o zrzućenie carskiego jarzma, jak też wystąpiły o zasadniczą zmianę swojej sytuacji ekonomicznej. Istotne jest również i to, że w początkach XX w. na wsi południowo-zachodniego Mazowsza umocniły się wpływy partii robotniczych i ludowych a jednocześnie zmalały wpływy czołowej partii polskich klas posiadających — endecji.

W omawianej książce nie zabrakło miejsca na problemy narodowościowe występujące także we wsiach południowo-zachodniego Mazowsza, na zagadnienia emigracji, zwłaszcza brazylijskiej i wychodźstwa sezonowego.

Czas na podsumowanie. Książkę Mariana Chudzyńskiego uważam za wartościową. Ten książkowy debiut ujawnił duży talent historyczny autora. Potwierdził zarazem, że grono historyków skupionych w Sekcji Historycznej Towarzystwa Naukowego Płockiego, badających dzieje społeczno-gospodarcze Mazowsza stanowi twórczy zespół, zdolny do podejmowania i pomyślnego realizowania trudnych tematów.

Janusz Szczepański

Sekretarz Generalny TNP Kawalerem Krzyża Komandorskiego OOP

W 70 rocznicę urodzin sekretarza Generalnego Towarzystwa Naukowego Płockiego dra Tadeusza Chrostowskiego zorganizowano nadzwyczajne, rozszerzone, o charakterze uroczystym, posiedzenie Zarządu Towarzystwa.

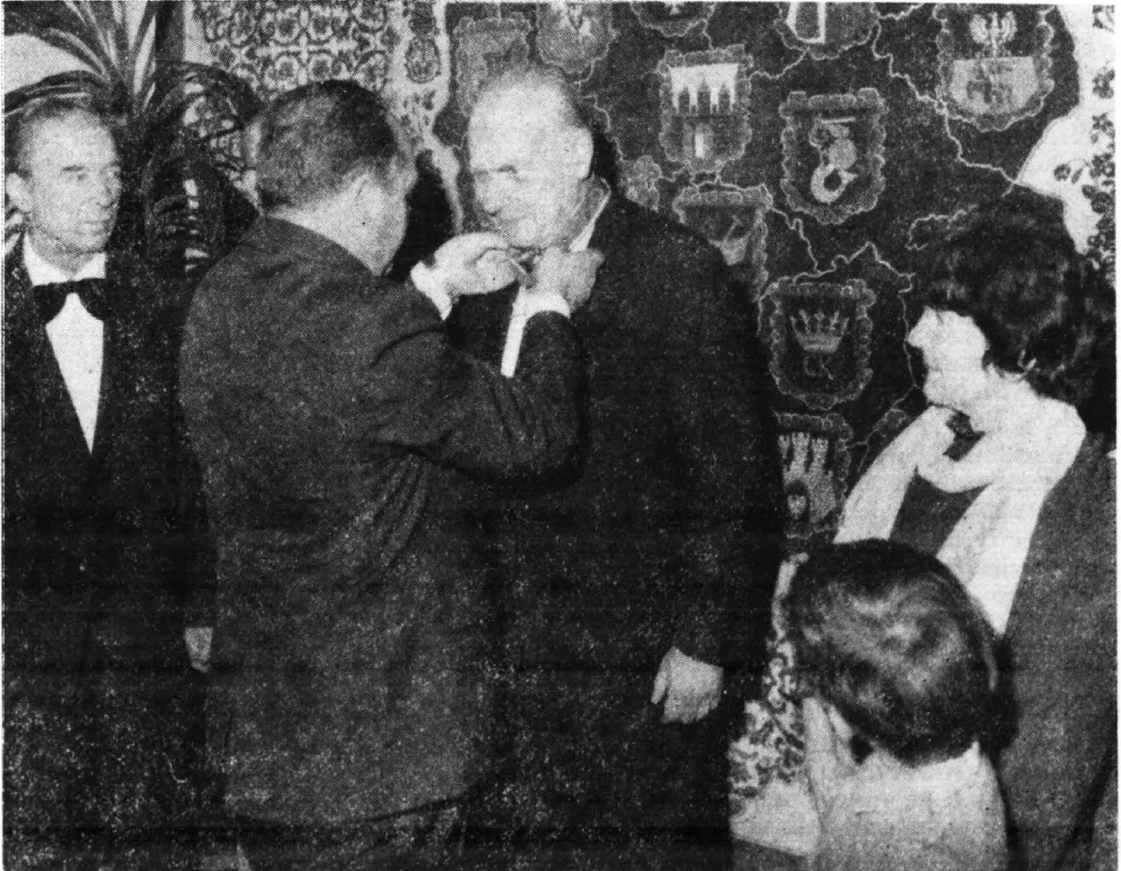
Posiedzenie odbyło się w niedzielę, 20 marca 1983 roku. Wzięło w nim udział 25 osób. Zagaił je prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki, po czym dyrektor Biura Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Andrzej Piotrowski odczytał uchwałę Rady Państwa PRL z dnia 2 lutego 1983 r. o odznaczeniu Jubilata Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta III klasy). Dekoracji dokonał Wicewojewoda Płocki mgr Leszek Majewski. Z kolei Prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski wręczył Jubilatowi adres gratulacyjny Miasta.

Następnie Jubilat-Laureat powiedział, co następuje:

„Panie Wojewodo! Niech mi będzie wolno złożyć na Pana ręce serdeczne podziękowanie Władzom Wojewódzkim za przedstawienie mej osoby Radzie Państwa PRL do tak wielkiego dla mnie odznaczenia. Jestem zaszczycony dekoracją Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dziękuję też Członkom Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego za uznanie mej pracy w Towarzystwie za godną tego wyróżnienia w dniu rocznicy 70-lecia moich urodzin.

Jako człowiek skromny schylam czoło z przeświadczeniem, że „non dignus sum”. Ten „mój dzień” jest jednocześnie dniem zaszczytu, ale zarazem dniem smutku. Jedna chwila zrobiła ze mnie jubilata, ale i nestora...



Sala im. Zielińskich w siedzibie TNP — 20 marca 1983. Wicewojewoda Płocki mgr Leszek Majewski dekoruje Krzyżem Komandorskim OOP dra Tadeusza Chrostowskiego — sekretarza generalnego TNP. Pierwszy z lewej prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki, pierwsza z prawej żona Jubilata Wanda i wnuk Maciej Chrostowski.

Jeśli Ignacy Kraszewski w „Starej Baśni” dostrzegął, że „był to starzec około pięćdziesiątki, ale trzymał się krzepko i rażno...” to jak można się trzymać w moim wieku? Poczulem się nagle człowiekiem oddalającym się od brzegu po coraz cieńszej tafli lodowej bez możliwości odwrotu.

Jest w zwyczaju, że odznaczeni składają zobowiązania, bo „Honos habet onus”. Zastanawiałem się jakie zobowiązanie można podjąć na tej tafli lodowej? Pomocą posłużył mi Walery Wielogłowski — uczestnik Powstania Listopadowego, jeden z założycieli Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, pisarz, zasłużony działacz społeczny, który napisał:

„Polskę trzeba nie wywalczać —

Polskę trzeba nie wykonspirować,

Polskę trzeba WYPRACOWAĆ”.

Ten bliski mi w całym życiu etos zobowiązuje mnie do dalszej pracy dla ukochanego, cenionego naszego Towarzystwa.

Wiemy, że „habent sua fata libelli” i moje „Dzieje plockiej weterynarii” miały też swój los, zaplanowanego ich wydania właśnie na dzisiejszy dzień. Był to swoisty rekord — napisania, uzyskania zezwolenia na druk i sama realizacja — wszystko w ciągu jednego roku. Ze to się udało zawdzięczam doc. Władysławowi Lutyńskiemu, mgr Wiesławowi Końskiemu, pracownikom naszej drukarni. Składam im serdeczne podziękowania.

Na zakończenie pragnę wyrazić słowa wdzięczności dla Autora dzisiejszego dnia pana Prezesa TNP dra inż. Jakuba Chojnackiego. To on odkrył moją datę urodzenia, to on patronował memu odznaczeniu, to on dopatrywał się pierwszy jakichś wartości mej pracy do publikacji, to on uTORował drogi jej realizacji... to on zorganizował to spotkanie. Składam Mu najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy szacunku.

Przejęty marzeniami min. Krasińskiego o chrupiących bułeczkach, jako niespodziankę, ofiarowuję Panu Prezesowi pierwszy egzemplarz mej pracy z drukarni, jeszcze ciepły.

Dziękuję Państwu za wszystko co dla mnie wyświadczyliście”.

W trakcie uroczystości wiceprezes dr Kazimierz Askanas wygłosił przemówienie treści następującej:

„Są ludzie, których starość się nie ima. Lata przechodzą obok nich a oni są dzisiaj tacy sami jak wczoraj.

Może to rewanż przyrody rzadko spotykany za te częste przypadki, kiedy zespół procesów biologicznych prowadzi do stopniowego zanikania równowagi morfologicznej, do dezintegracji organizmu, ukazując nam jako starców ludzi w tym wieku, w którym inni są jeszcze w pełni sił i energii.

Człowiekiem, który jest i niewątpliwie jeszcze przez długie lata pozostanie młodym,

jest nasz dzisiejszy Jubilat dr Tadeusz Chrostowski.

Znakomity prawnik, emerytowany sędzia Sądu Najwyższego, Mieczysław Szerec wydał ostatnio książkę, wysoko ocenioną przez prawników. Autor przekroczył 99 lat swego wieku. Wyrażam nadzieję, że w tym okresie Jubilat nasz wyda też jedną ze swych kolejnych prac.

Siedemdziesięciolecie to jedynie formalna przesłanka jubileuszu — podstawę materialną dzisiejszej uroczystości stanowią prace i osiągnięcia Jubilata.

W wojnie obronnej Tadeusz Chrostowski brał udział w swym macierzystym 26 pułku ułanów, a obecność Jego tuż obok w czasie bombardowania Bazyliki Katedralnej w Płocku związała Go z miastem na późniejsze lata. Po wojnie, pracując zawodowo, pełnił jednocześnie różne funkcje społeczne, m.in. przewodniczącego Powiatowej Rady Kultury w Rawiczu.

Od chwili rozpoczęcia w roku 1957 pracy społeczno-naukowej w Towarzystwie Naukowym Płockim wygłosił szereg referatów i publikował prace z różnych dziedzin, ma ich w dorobku ponad trzydzieści a ukoronowaniem jest cenna książka *Z dziejów plockiej weterynarii*. Takich właśnie prac, upowszechniających wiedzę biograficzną o regionie, należałoby sobie życzyć z pozycji właściwej polityki naukowej i wydawniczej naszego Towarzystwa.

Po powrocie do Płocka Tadeusz Chrostowski wprowadził tu pierwszy metodę cesarskiego cięcia przy porodach u bydła, uzyskując za opracowaną rozprawę naukową na bazie tych doświadczeń — stopień doktora nauk weterynaryjnych.

Po trzyletniej pracy w Maroku w latach siedemdziesiątych, w t.zw. służbie postępu w rolnictwie, Jubilat uzyskał dyplom uznania z „Pol-service” za godne reprezentowanie polskości na obczyźnie. Biorąc w r. 1971 udział w konkursie literackim pod hasłem „Polacy na szlakach przemian świata”, organizowanego przez redakcję miesięcznika społeczno-kulturalnego «Nurt», otrzymał wyróżnienie I stopnia za pracę *Insz Allah... Maroka*.

Akcentując główne przejawy pracy i działalności naszego Jubilata nie sposób pominąć jego cennego wkładu pracy jako przewodniczącego sekcji zoologicznej TNP. Zakładając tę sekcję — jako jedną z wcześniejszych placówek zoologicznych w kraju — powierzyłem jej kierownictwo pewnemu docentowi, który dysponując wielką liczbą członków sekcji, przystępujących do pracy z dużym zapałem, nie jednak nie zdziałał. Kiedy kierownictwo tej sekcji objął dr Chrostowski, mimo znacznie trudniejszych warunków, bo był to okres negatywnego stosunku do problemów ochrony środowiska, potrafił uzyskać duże efekty w pracy sekcji”.

Po osieroceniu przez nieodżałowanego Franciszka Dorobka stanowiska generalnego sekretarza, funkcję tę objął dr Chrostowski, biorąc z korzyścią dla Towarzystwa, duży odcinek pracy na swe barki.

Wielki wkład pracy, dużo dobrej woli, wiele przezwycięzonych trudności i nie zawsze

łatwych kompromisów, to ważne czynniki, które złożyły się w ogólnej mierze na tak cenne osiągnięcia Towarzystwa i zdecydowały o wysokim odznaczeniu Jubilata.

Niech nadal tak młody jak obecnie działa przez wiele lat dla dobra Towarzystwa.

Kazimierz Askanas

Informacja o utworzeniu Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku

Dynamiczny wzrost liczby członków — z 14 w roku 1980 — do 36 w roku 1981 umożliwił powołanie samodzielnego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku. Jest to czwarty z kolei oddział spośród utworzonych w 1975 r. województw w nowych siedzibach. Poprzednio w Płocku przy Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego istniało Koło TUP związane z Oddziałem Warszawskim.

Ogólne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w dniu 26 VI 1982 r. wyłoniło Zarząd Oddziału w następującym składzie:

Przewodniczący

— mgr inż. Benedykt Czarnecki

Wiceprezesa

— mgr inż. arch. Ignacy Bładowski,

— mgr inż. arch. Irena Łuczak-Gajewska

Sekretarz

— mgr Helena Ciuśniak

Skarbnik

— mgr Teresa Sadłowska

Członkowie

— mgr inż. arch. Paweł Paprocki

— techn. Janina Stawecka

Obecnie Oddział w Płocku zrzesza 40 członków przynależnych organizacyjnie do Koła przy WBPP oraz tworzonych nowych kół przy Urzędzie Wojewódzkim i Inwestprojekcie.

Towarzystwo Urbanistów Polskich jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności. Utworzone w r. 1923 zrzesza ludzi różnych zawodów i specjalizacji, łączących się w imię wspólnych zainteresowań i działań na rzecz właściwego kształtowania i ochrony środowiska dla człowieka.

Celem TUP jest aktywne oddziaływanie na wszelkie dziedziny twórczości i działalności kształtującej przestrzenne zagospodarowanie kraju. Obejmuje ono całokształt działalności w celu zapewnienia prawidłowego rozwoju poszczególnych obszarów, z uwzględnieniem ich wzajemnych związków i interesów społecznych. Istota tego planowania polega na optymalnym wykorzystaniu naturalnych i nabytych cech terenu, w celu najlepszego zaspokojenia bieżących i przyszłych potrzeb człowieka oraz społeczeństwa w zakresie rozmieszczenia sił wytwórczych, osadnictwa i wszelkiego rodzaju urządzeń usługowych.

Pojęcie planowania przestrzennego wywodzi się z urbanistyki, czyli z nauki o powstawaniu, historii oraz budowie miast i osiedli. Obecnie rozumiane jest ono szerzej i obejmuje także ruralistykę (wieś) oraz planowanie wielkoprzestrzenne (aglomeracje i zespoły miast, regiony, kraj).

Celem Towarzystwa jest upowszechnianie wśród społeczeństwa wiedzy w zakresie gospodarki przestrzennej i przeobrażeń środowiska przyrodniczego, podnoszenie kwalifikacji naukowych i zawodowych członków oraz osób uczestniczących w pracach z dziedziny gospodarki przestrzennej, a także ochrona interesów zawodowych urbanistów, przestrzeganie zasad etyki zawodowej, pomoc koleżeńska itp.

Dla realizacji swych celów TUP współpracuje w zakresie gospodarki przestrzennej z centralnymi i terenowymi władzami, i organami administracji państwowej oraz organizacjami zainteresowanymi tą dziedziną gospodarki. Ponadto Towarzystwo inicjuje i popiera wszelkie prace naukowo-badawcze, rozwojowe i doświadczalne oraz opracowania fachowe w dziedzinie gospodarki przestrzennej w skali kraju, regionów, miast, osiedli i wsi.

Powstanie Oddziału TUP w Płocku umożliwiła integrację środowiskową osobom zajmującym się zawodowo czy społecznie zagadnieniami szeroko pojętej gospodarki przestrzennej. Daje szansę wymiany doświadczeń, nawiązania współpracy branżowej, stwarza warunki dla podjęcia, koordynacji i zespolenia sił i środków materialnych, a także społecznych w dziedzinach węzłowych dla miasta Płocka i województwa.

Do zadań najbardziej istotnych zaliczyłbym sprawę pomocy organizacyjnej i merytorycznej w opracowaniach planów zagospodarowania przestrzennego miast i osiedli urbanizowanych województwa; ponadto zagadnienia ochrony środowiska naturalnego i zabezpieczenia zabytków kulturalnych. Sprawą ważną jest również informowanie i zasięganie opinii społeczeństwa o zasadniczych zamierzeniach oraz pracach w tym zakresie. Na uwagę zasługuje również współpraca z innymi środowiskami twórczymi dla realizacji zadań terenowych.

Prace w tej dziedzinie są rozwijane. W połowie 1982 r. rozesłano do zasadniczych urzędów i instytucji, zakładów pracy i organizacji opracowane przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Płocku *Założenia do planu zagospodarowania m. Płocka*. W wyniku uzyskano pozytywne opinie dotyczące opraco-

wania oraz wiele cennych uwag i wniosków. W końcu roku zorganizowano szereg spotkań środowiskowych na temat *Koncepcji planu m. Płocka*, zabezpieczając w nich udział rzeczoznawców TUP.

Przewiduje się rozszerzenie zakresu konsultacji społecznych, inicjowanie odczytów i spotkań, zorganizowanie w roku 1983, przy współpracy z Towarzystwem Naukowym Płockim, dwóch konferencji ogólnokrajowych w Płocku. Jedną n.t.: *Zagospodarowania przestrzennego terenów zagrożonych powodziami*, celem wykorzystania tragicznych doświadczeń regionu płockiego (a także innych województw: ciechanowskie, ostrołęckie) dla eliminacji tak wielkich szkód i strat w przyszłości. Drugą n.t.: *Zabezpieczenia i ochrony zabytków ziemi płockiej* (również w konfrontacji dorobku i współpracy z sąsiadami).

Towarzystwo przewiduje rozszerzyć strukturę organizacyjną. W związku z wzrastającą liczbą członków zamierza utworzyć także koła terenowe TUP. Jednocześnie pragniemy zacieśnić współpracę z innymi stowarzyszeniami naukowo-zawodowymi w imię nadrzędnego celu — służby społeczeństwu i Mazowszu.

W tym zakresie wzorem może być współpraca z TNP.

Benedykt Czarnecki



NASI AUTORZY:

- Tadeusz CHROSTOWSKI — doktor, sekretarz generalny TNP
- Jakub CHOJNACKI — doktor, inżynier, prezes TNP
- Lech GRABOWSKI — ks.-prałat, doktor, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku, członek TNP
- Stanisław SZYMAŃSKI — doktor, historyk sztuki, emerytowany pracownik Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie
- Sławomir FEDOROWICZ — magister, starszy inspektor wojewódzki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, wiceprezes Płockiego Towarzystwa Muzycznego w Płocku, członek TNP
- Kazimierz ASKANAS — doktor, adwokat, wiceprezes TNP
- Marian SKOCZEŃ — ks., magister, wikariusz parafii rzymsko-katolickiej w Gostyninie
- Jolanta ZAŁĘCZNY — magister, nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Borowiczkach
- Janusz MARIĄŃSKI — ks., doktor, docent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członek TNP
- Andrzej PACAŁOWSKI — magister inżynier, b. pracownik Zakładowego Biura Projektów MZRiP
- Wiesław STAŃKO — magister inżynier, pracownik Zakładowego Biura Projektów MZRiP
- Danuta DANIELAK — magister, pracownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynowie k. Płocka, członek TNP
- Witold LENART — doktor, kierownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynowie k. Płocka, członek TNP
- Adam KURZYNOWSKI — doktor, docent, dziekan Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGPiS, dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie
- Janusz SZCZEPAŃSKI — doktor, adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Płocku, członek TNP
- Benedykt CZARNECKI — magister inżynier, Główny Specjalista ds. Programowania w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, prezes Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku, członek TNP

ERRATA do Nr 1/114 z 1983 r.

Na str. 3 okładki przy nazwisku mgr Danuty Rychlewskiej błędnie podano nazwę III Liceum Ogólnokształcącego w Płocku.

jest: im. Marii Konopnickiej,

powinno być: im. Marii Dąbrowskiej.

P.3761



SZCZECIN

szlakiem

KRZYWOUSTEGO

WIG. IV. 24 URZ. 1956

NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

NOTATKI PŁOCKIE

MARIA KIEFFER KOSTANECKA „La Commedia” Dantego — egzemplarz z 1487 r. w Bibliotece im. Zielińskich TNP	3
JANUSZ SZCZEPANSKI Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi	7
JOLANTA ZAŁĘCZNY Stan sanitarny powiatu plockiego w latach trzy- dziestych XX w.	15
DAMIAN TOMCZYK Nieletni plockanie — żołnierze Powstania War- szawskiego w niewoli Wehrmachtu	17
MAREK T. FRANKOWSKI JAN FRANKOWSKI Martyrologia inteligencji polskiej w Forcie III w Pomiechówku	20
SEWERYN WYCZAŁKOWSKI Kilka danych o nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej w Płocku 1939—1945	27
JÓZEF SWIECIK Tragiczne ostatnie dni okupacji niemieckiej w Płocku	29
WITOLD LENART, WOJCIECH NOWICKI Koncepcja ochrony krajobrazu woj. plockiego	34
KAZIMIERZ BIAŁY, STEFAN KOZŁOWSKI, WITOLD LENART, JAROSŁAW PICH Druga elektrownia jądrowa nie powinna być zlokalizowana nad zbiornikiem włocławskim	37
TADEUSZ GARLEJ Wpływ pogody na samopoczucie i stan zdrowia mieszkańców Płocka i okolicy	47
JAN BOLESŁAW NYCEK O potrzebie opracowania „Mazowieckiego Słow- nika Biograficznego”	56
RECENZJE JAN BOLESŁAW NYCEK Kilka uwag o „Repertuarze Teatru w Płocku” Barbary Konarskiej-Pabiniak	61
Z KRONIKI Dziewięćsetna rocznica urodzin Bolesława III Krzywoustego	62

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Nr 3/116
LIPIEC — WRZESIEŃ
1983

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GAŚKA
BARBARA KONARSKA
-PABINIAK

TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Zdjęcia:

Władysław Kozłowski, Andrzej Olechowski
oraz ze zbiorów **Stanisława Kostaneckiego,**
Janusza Szczepańskiego i Seweryna Wyczałkowskiego

Na okładce:

„Szlakiem Krzywoustego”. *Polski plakat wojenny 1939—*
1945. Proj. plakatu — Włodzimierz Zakrzewski, wyd. 1945.
Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

„La Commedia” Dantego – egzemplarz z 1487 r. w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego

Według aktualnych danych Katalogu Centralnego Biblioteki Narodowej w Warszawie — w bibliotekach polskich na terenie całego kraju znajduje się 6 egzemplarzy piętnastowiecznych wydań *Komedii*, a mianowicie:

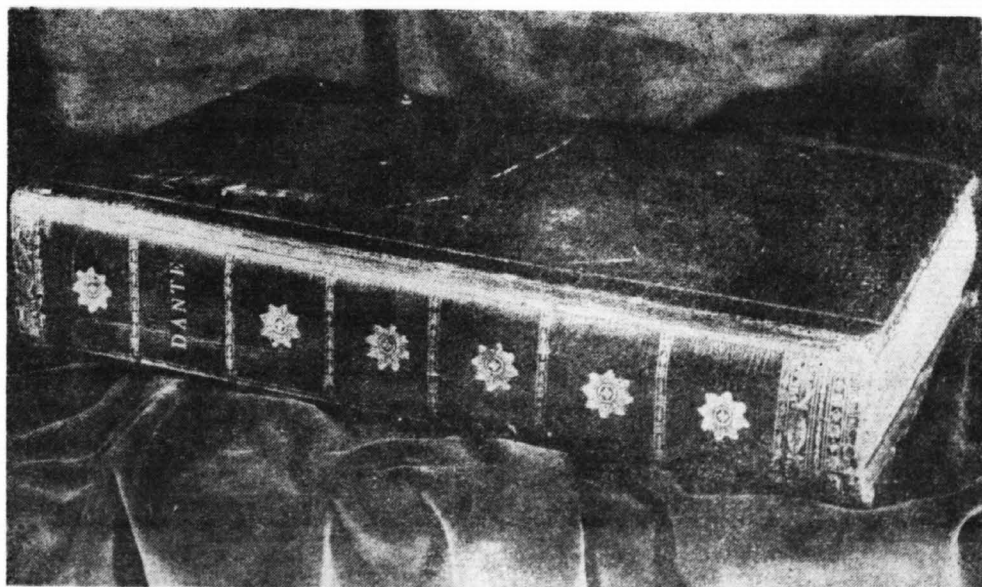
- 1) Wydanie z 1481 r. Wrocław, Ossolineum
- 2) Wydanie z 1487 r. Kraków, Biblioteka Czartoryskich
- 3) Wydanie z 1487 r. Płock, Biblioteka im. Zielińskich TNP
- 4) Wydanie z 1491 r. Wrocław, Biblioteka Uniwersytecka
- 5) Wydanie z 1493 r. Kraków, Biblioteka Czartoryskich
- 6) Wydanie z 1497 r. Kórnik, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk.

W Bibliotece im. Zielińskich TNP, liczącej około 170 tysięcy woluminów, w tym przeszło 13 tysięcy starodruków z XV—XVIII wieku, znajduje się jeden z dwóch egzemplarzy w Polsce *Komedii* z 1487 r. To dzieło Dantego trafiło do Płocka jako dar Ludwika Kunkla,

warszawskiego przemysłowca i bibliofila, dla Towarzystwa Naukowego Płockiego. Ofiarował on w 1918 roku starannie dobrany i utrzymany księgozbiór liczący 2 000 woluminów dzieł z XV—XIX w., w którym m.in. znajdowała się *La Commedia*.

Wymiary płockiego egzemplarza są następujące: długość okładki — 35,5 cm, szerokość — 23,5 cm. Oprawa z końca XVIII w.: czerwony safian ze złoceniami, z napisem „Dante” na grzbiecie okładki. Egzemplarz liczy 310 kart bez jednej czystej na końcu. Pierwszą kartą jest rejestr. Na tej karcie odcisnięto dwie pieczętki: „Dar L. Kunkla” i: „Biblioteka im. Zielińskich”. Na końcu ostatniej karty, obok sygnetu drukarskiego z inicjałami B.B. znajduje się następujący kolofon:

„Fine del comento di Christophoro Lan//dino Fiorentino sopra La Commedia di Danthe poeta excellentissi//mo et impresso in Bressa per //Boninum de Boninis di Ra//guxi a di ultimi mo di //Mazo. M.CCCC.LXXXVII//

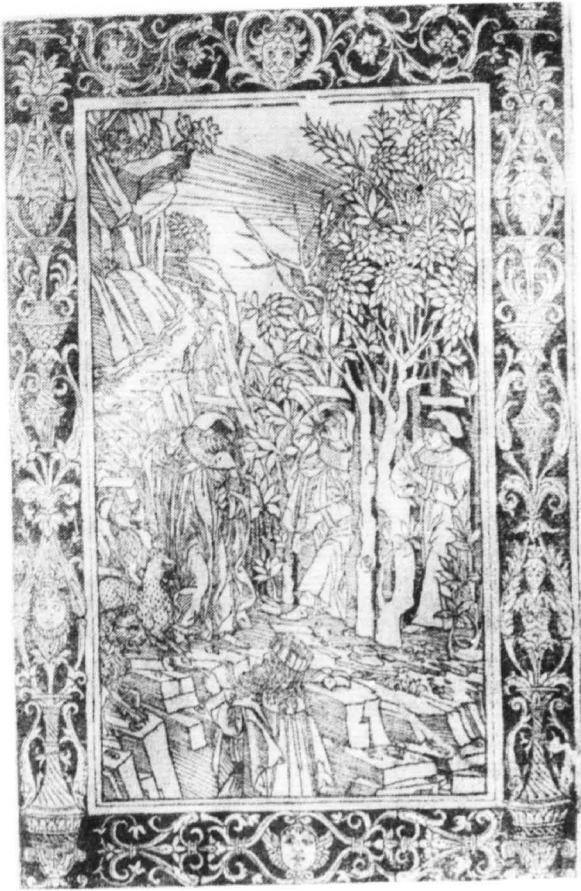


La Commedia Dantego — egzemplarz z 1487 r. w oprawie safianowej z XVIII wieku.

Na niektórych marginesach znajdują się uwagi starannie wykonane ręcznie. Egzemplarz jest dobrze zachowany mimo drobnych stosunkowo defektów: brak jednej karty w składce *kk*, karta *l6* jest uszkodzona i uzupełniona ręcznie,

na karcie *kk6 verso* (na odwrocie drzeworytu *recto*) brakuje części tekstu.

Ta blisko pięćsetletnia księga, zawierająca poemat Dantego, jest dziełem sztuki typograficznej wysokiej klasy. W szczególności dotyczy to rycin i układu tekstu.



Ilustracja do pieśni pierwszej (wstępnej) części *Inferno*. Dante (trzy ujęcia) błąka się w ciemnym lesie. Po wyjściu z niego usiłuje wejść na górę świetlaną, lecz wstępu na nią bronią mu trzy dzikie zwierzęta: pantera (tu alegoria rozwiązłości), lew (alegoria pychy) oraz wilczyca (alegoria chciwości). Na pierwszym planie pojawia się Wergiliusz, który proponuje Dantemu wspólną wędrówkę przez piekło i czyściec. Nad głowami Dantego i Wergiliusza znajdują się białe prostokąty, na których według zamierzenia wydawcy miały być wypisane ich imiona. Zostało to wykonane na niektórych następnych rycinach w stosunku do obu poetów i innych postaci poematu.

Wszystkich drzeworytów jest 68, z czego 34 w części *Inferno*, 33 — w części *Purgatorio*, a 1 — w części *Paradiso*. Każda z trzech części *Komedii* liczy po 33 pieśni, a razem z pieśnią wstępną jest ich 100. Prawdopodobnie miało być tyleż drzeworytów, czyli 100. Z nieznanых nam jednak przyczyn (może śmierć drzeworytnika?) część *Paradiso* została zilustrowana tylko jednym drzeworytem.

Niektóre jednak z wyżej wymienionych drzeworytów powtarzają się. Drzeworyt na karcie h jest prawie identyczny z ryciną na karcie 1_s, różni się tylko jednym szczegółem: na karcie h recto jest napis: „Anastasio//Papa Guardo”, na karcie 1_s verso zamiast tego napisu jest studnia z napisem ręcznie wykonanym: „Simon mago”. Ze studni tej wystają nogi człowieka zanurzonego w niej głową. Drzeworyt recto na karcie ee₄ powtarza się na karcie gg₇ verso, drzeworyt na karcie 11₄ verso

powtarza się na karcie mm₃ verso i na karcie nn verso, a więc są aż trzy jego odbicia. Prócz tego drzeworyt recto na karcie p₂ ma błędny napis *Purgatorio*, chociaż znajduje się w części *Inferno*, a drzeworyt na karcie nn z napisem *Inferno* znajduje się w części *Purgatorio*.

Jak z powyższego wynika, drzeworytów — oryginałów było 64, a kopii 4. Jednak trzeba podkreślić, że w ramach poszczególnych całościowych (z jednym wyjątkiem) drzeworytów ich twórcy przedstawili znacznie więcej epizodów z *Komedii*, gdyż na wielu rycinach Dante i Wergiliusz, oglądający różne sceny z *Inferno* i *Purgatorio*, są przedstawieni dwukrotnie, trzykrotnie, a niekiedy nawet czterokrotnie.

Ryciny egzemplarza plockiego są w bardzo dobrym stanie. Reprezentują one różny poziom: od poprawnej techniki do wysokiego kunsztu. A więc wykonane zostały nie przez jednego ilustratora. Być może było tych drzeworytników trzech. Jeden z nich, wykonawca drzeworytu na karcie folio n₂ recto, reprezentuje szczególnie wysoki poziom artystyczny.

Maszkary na bordiurach drzeworytów wskazują, że ilustracje *Komedii* zostały wykonane w pełnym renesansie włoskim.

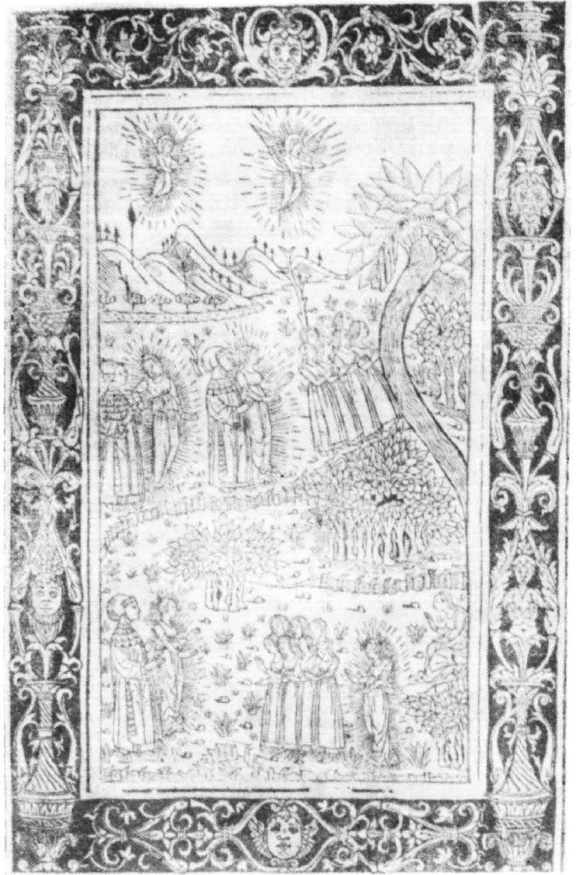


Ilustracja do pieśni dziewiętnastej części *Inferno*. Siedzący Dante i Wergiliusz oglądają męki ludzi, którzy za życia grzeszyli symonią. Pośrodku studnia, z której wystają nogi człowieka zanurzonego w niej głową. Napis ręcznie wykonany informuje, że jest to *Simon Mag*.

W egzemplarzu plockim 27 drzeworytów części *Inferno* zostało pokolorowanych. Kolorowanie to jest współczesne drzeworytom. Jednak jest ono prymitywne i niestaranne. Widać to wyraźnie np. na drzeworycie na karcie folio k₂ verso.

Ludwik Krzywicki, wybitny polski uczyony, w swoich wspomnieniach o rodzinnym mieście Płocku zanotował ciekawą wiadomość. Było to we wrześniu 1918 roku, podczas wizyty w Płocku nuncjusza papieskiego, Achillesa Rattiego. Gość zwiedzał również Bibliotekę im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego: „A wśród starych druków znalazła się książka, której obecność w Płocku zdziwiła nuncjusza Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Przeglądając tamtejsze „skarby” wyraził swój podziw, iż w takiej miejscinie, leżącej poza uczyszczanymi traktami, znajduje się tyle cennych dzieł, a między nimi książka, o której sądził, że istnieje na świecie tylko w liczbie 3 okazy. Obecnie w Płocku przybył czwarty”¹.

Chodziło tu o egzemplarz *Komedii* z 1487 roku, gdyż w innej publikacji² znajduje się na-



Ilustracja umieszczona pod napisem Paradiso między prologiem komentarza do części Paradiso a pierwszą stroną tekstu i komentarza tej części: zawiera elementy z trzydziestej trzeciej pieśni Purgatorio, której akcja rozgrywa się już na terenie raju ziemskiego. Dante i Beatrycze (w dwóch ujęciach) słuchają psalmu w wykonaniu siedmiu dziewic, a następnie poprzedzani przez ten chór posuwają się w kierunku raju niebieskiego. Przed nimi drzewo mistyczne, nad nimi dwaj aniołowie.

stępująca informacja: „Nadmienić należy, że mons. Ratti zwiedzał Tow. Naukowe, gdzie jako bibliotekarz watykański zwrócił szczególną uwagę na rzadkie okazy bibliofilskie, między innymi jedno z rzadkich wydań Dantego”.

We wspomnieniach Krzywickiego, spisanych po wielu latach, zdarzają się nieścisłości, związane z zawodnością ludzkiej pamięci, nie jest więc pewne, czy Achilles Ratti mówił w Płocku o ilości 3–4 egzemplarzy z 1487 roku *Komedii*. Tym bardziej, iż Krzywicki nie był świadkiem wypowiedzi Rattiego, a tylko ją powtórzył na podstawie opowiadania innej osoby.

Pewne jest tylko, że ówczesny dyrektor Biblioteki Watykańskiej, Ratti, powiedział, że egzemplarz plocki należy do rzadkich.

Gesamtkatalog der Wiegendrucke w tomie 7 wydanym w 1938 roku wymienia 61 egzemplarzy *Komedii* z 1487 roku z zaznaczeniem, w których miastach i w których bibliotekach się znajdują. M. in. *Gesamtkatalog* podaje, że egzemplarze takie są: w Brescii (gdzie były drukowane) — 1, we Florencji — 3, w Paryżu



Ilustracja do pieśni dziewiątej części Purgatorio. Znużony wędrowką Dante zasypia. Za chwilę stojąca obok Wergiliusza św. Łucja przeniesie Dantego we śnie do bramy czyśćca. Pilnuje jej anioł — strażnik. Dante i Wergiliusz po schodach o trzech stopniach: z marmuru, granitu i porfiru zbliżają się do anioła, by go poprosić o wpuszczenie do czyśćca.

— 2, w Rzymie — 4 (w tym 1 w Watykanie), w Waszyngtonie (w Bibliotece Kongresu) — 1 (z defektem), oraz w trzech tylko miastach krajów słowiańskich: w Leningradzie, w Zadarze (Jugosławia) i w Krakowie. Egzemplarz płocki nie jest wymieniony. Informację katalogu uzupełnia wzmianka, że jest jeszcze kilka egzemplarzy — bez zaznaczenia jednak, gdzie one się znajdują. Ponadto *Gesamtkatalog* informuje jeszcze o unikatowym egzemplarzu próbnym. Opisał go Charles Gérard w artykule *Un exemplaire exceptionnel du Dante de Brescia de 1487*, zamieszczonym w czasopiśmie «La Bibliofilia» z 1902—1903 r. Egzemplarz ten różni się niektórymi elementami od egzemplarza normalnej edycji. W szczególności w nim tylko na karcie folio 1_s verso znajduje się drzeworyt przedstawiający 3 ujęcia stojących postaci: Dantego i Wergiliusza, oglądających 3 epizody z *Inferno*. Według Gérarda, wykonała drzeworyt ta sama mistrzowska ręka, która wykonała rycinę na karcie folio n₂ recto normalnej edycji, a więc występującą również w egzemplarzu płockim. Natomiast na karcie folio 1_s w egzemplarzu płockim jest drzeworyt przedstawiający tylko jedno ujęcie siedzących Dantego i Wergiliusza, oglądających scenę z *Inferno*.

W związku z powyższym karta folio 1_s w egzemplarzu płockim nie może być określona jako karta z egzemplarza wariantu B, którą to formułą określa się egzemplarz opisany przez Gérarda. Pod tym więc względem trzeba spro-

tować wzmiankę o egzemplarzu płockim, znajdującą się w katalogu inkunabułów w Polsce: *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*. Ossolineum 1970, który zalicza egzemplarz płocki do wariantu A (normalnej edycji) z wyjątkiem karty folio 1_s należącej do wariantu B.

Jednak egzemplarz płocki nie jest również identyczny z egzemplarzem z Biblioteki Czartoryskich zaliczanym do wariantu A. Egzemplarz z Biblioteki Czartoryskich posiada niekolorowane wszystkie drzeworyty, natomiast egzemplarz płocki ma 27 drzeworytów kolorowanych. Jest prawdopodobne, że kolorowanie to zostało wykonane w ramach prac edytorskich w Brescii w 1487 roku, a więc byłoby to inny jeszcze, niż opisany przez Gérarda egzemplarz próbny. W tym wypadku można byłoby go nazwać wariantem C. Z tego wariantu wydawca prawdopodobnie zrezygnował, gdy stwierdził, że kolorowanie drzeworytów było próbą nieudaną.

Od pierwszej informacji o płockim egzemplarzu w 1918 r. wiedza nasza o nim posunęła się naprzód, jednak temat ten nie został jeszcze wyczerpany. Wciąż np. pozostają nieznane osoby ilustratorów poematu, a także przyczyny, dla których część *Paradiso* została wydana w szacie innej niż dwie poprzednie. Te kwestie oraz sprawa wariantu C zachęcają do dalszych badań, w wyniku których mogą wyjść na jaw nieznane nam obecnie szczegóły.

* * *

Cennej konsultacji w sprawie rycin „Komedii” Dantego udzielił nam ks. dr Lech Grabowski, dyr. Muzeum Diecezjalnego w Płocku, za co serdecznie dziękujemy.

BIBLIOGRAFIA

Ch. Gérard, *Un exemplaire exceptionnel du Dante de Brescia de 1487*, «La Bibliofilia» IV 1902—1903.

Gesamtkatalog der Wiegendrucke, Band 7, Leipzig 1938. *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, Ossolineum Wratislaviae 1970.

L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Tom I, Warszawa 1957.

W. Preisner, *Dante i jego dzieła w Polsce [...]*, Toruń 1957.

T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej*, Toruń 1932.

PRZYPISY

¹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957, t. I, s. 127.

² T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej [...]* Toruń 1932, s. 251.

Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi

Wieś gostynińska zajmuje poczesne miejsce w dziejach mazowieckiego ruchu ludowego. Jego początków należy szukać w drugiej połowie XIX w., kiedy to chłopci Mazowsza solidarnie wystąpili przeciw niewygodnym dla nich postanowieniom reformy uwłaszczeniowej z 2 marca 1864 r. Reforma nadawała ziemię tylko tym chłopom, którzy uprzednio ją użytkowali jak również za otrzymane grunty obciążono chłopów wieczystym podatkiem. W rezultacie dekret uwłaszczeniowy w niewielkim stopniu objął ludność bezrolną oraz utrzymywał duży stan posiadania szlachty¹.

Kształtująca się świadomość klasowa mieszkańców gostynińskiej wsi doprowadziła do licznych konfliktów chłopów z ziemiaństwem i administracją carską o serwituty, czyli o prawo korzystania z lasów i pastwisk². Spauperyzowani, nie mający nadziei na jakąkolwiek egzystencję, chłopci Ziemi Gostynińskiej szukali swojej szansy w sezonowej lub stałej emigracji zarobkowej do krajów Europy Zachodniej a nawet Ameryki Północnej i Brazylii³.

Wielką rolę w kształtowaniu ruchu ludowego Ziemi Gostynińskiej odegrało wprowadzenie samorządu gminnego. Narastająca świadomość narodowa uwidoczniła się w okresie rewolucji 1905 r. Ludność gostynińskiej wsi masowo wprowadzała język polski do szkół i urzędów gminnych⁴. Chłopci podejmowali także uchwały o bojkocie zarządzeń władz carskich, odmawiali płacenia podatków, rozbijali straż ziemską, demolowali pomieszczenia urzędów gminnych. W czasie rewolucji 1905 r. miały miejsce także wystąpienia o podłożu ekonomicznym. Ziemia Gostynińska należała do przodujących pod względem zasięgu strajków robotników rolnych. Domagali się oni podwyższenia płac, polepszenia warunków mieszkaniowych itp.⁵

W czasie I wojny światowej znaczną popularność wśród mieszkańców gostynińskiej wsi zdobyło działające od grudnia 1915 r. Polskie Stronnictwo Ludowe. PSL postawiło sobie za najważniejsze zadanie zdobycie niepodległości Polski republikańsko-demokratycznej, utworzenie dużej liczby samodzielnych gospodarstw rolnych, które mogłyby nabyć ludność biedna oraz zwiększenie areалу gospodarstw małorolnych i karłowatych do powierzchni koniecznej dla wyżywienia rodziny i dla wyżywienia całego narodu.

Wielkie wpływy na gostynińskiej wsi zdobyła sobie także Polska Organizacja Wojskowa. Jesienią 1918 r. w jej szeregach chłopci

podejmowali zbrojne akcje przeciwko niemieckiemu okupantowi i doczekali się momentu wyzwolenia Ojczyzny po 123 latach niewoli.



Andrzej Czapski

Działalność ruchu ludowego w powiecie gostynińskim w okresie międzywojennym przebiegała pod znakiem dwudziestoletniej działalności jednego z najwybitniejszych jego przedstawicieli — Andrzeja Czapskiego. Urodził się on 2 listopada 1891 r. we wsi Rataje pod Gostyninem. Jego ojciec posiadał średniej wielkości gospodarstwo o powierzchni 14 morgów ziemi. Andrzej Czapski po ukończeniu czterech klas szkoły elementarnej w Kozicach dokształcał się samodzielnie poznając, zwłaszcza dokładnie, historię Polski.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości Czapski zaangażował się w działalność PSL — Piast. Jako prezes Zarządu Powiatowego PSL — Piast w Gostyninie organizował koła stronnictwa na terenie całego powiatu. Adam Przybyszewski wspominał: „W 1922 r.

zetknąłem się z A. Czapskim, gdy przyjechał do nas do Legardy założyć koło stronnictwa. Docierał wtedy do każdej wsi w powiecie. Jako urodzony rolnik pracował na roli, w wieczór czy nocą szedł po wsiach i organizował koła stronnictwa. Zebrania nasze były u mnie lub u Leona Szymkiewicza, ale nasze domy były za ciasne, bo wszyscy chcieli usłyszeć jego chłopskie słowa, które były zrozumiałe dla chłopów. Przemawiał z wielkim talentem, zawsze z pamięci i tłumaczył ludziom jak walczyć o chłopskie sprawy”⁶.

Czapski w tym czasie był także członkiem Rady Naczelnej PSL — Piast. Jak wynika z jego zapisanych wypowiedzi opowiadał się on za współpracą z ruchem robotniczym. Nie dostrzegał jednak podstawowych różnic między programem i formami działalności PSL — Piast i PPS⁷.

W maju 1923 r. Andrzej Czapski należał do grupy działaczy ludowych, która poparła 17 posłów z Janem Dąbskim na czele, protestujących przeciwko paktowi lanckorońskiemu, tj. porozumieniu między PSL — Piast a Związkiem Ludowo-Narodowym i Chrześcijańską Demokracją. Stał się współtwórcą PSL — „Jedność Ludowa”, a w listopadzie 1923 r. wraz z innymi jej działaczami przystąpił do PSL — Wyzwolenie.

Czapski był świadkiem postępującej radykalizacji ruchu ludowego. Wielu mieszkańców gostynińskiej wsi sympatyzowało z programem Niezależnej Partii Chłopskiej i brało udział w wiecach poselskich organizowanych przez przywódców tej partii. W r. 1925 na wiecu NPCh w Gostyninie wystosowano następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu wyrażamy zaufanie posłom NPCh jak i tym, z którymi we wspólnym sojuszu chłopsko-robotniczym na terenie sejmowym prowadzą walkę. Domagamy się uwolnienia więźniów politycznych, a szczególnie posła Łańcuckiego”⁸.

Andrzej Czapski wraz z Janem Dąbskim wiosną r. 1926 za działalność opozycyjną wobec władz PSL — Wyzwolenie musieli opuścić jej szeregi. Czapski stał się wkrótce jednym z członków Rady Naczelnej, a wkrótce także skarbnikiem Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Chłopskiego powstałego z fuzji Związku Chłopskiego oraz części Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego. Dzięki agitacji Czapskiego wielu gostynińskich chłopów opuściło szeregi PSL — Wyzwolenie i zasiłowało Stronnictwo Chłopskie. Jego poglądy na zadania ruchu ludowego zostały zamieszczone w nr 41 «Gazety Chłopskiej» z r. 1926. Opowiadał się on za natychmiastowym i przymusowym wywłaszczeniem obszarniczej ziemi między małorolnych: „Kto mówi o podniesieniu stanu rolniczego w kraju, a nie mówi o reformie rolnej, ten mami i oszukuje społeczeństwo. Na co się przyda wszelka gadanina o komasacji [...] jeżeli dziś 80% chłopów w Polsce posiada poniżej 2 ha [...] Lepsze budynki, lepszy inwentarz,

lepsze utrzymanie [...] można mieć tylko na odpowiednim kawałku ziemi”⁹.

Czapski nie był jednak zdecydowany odnośnie ceny płaconej za ziemię uzyskaną w wyniku parcelacji. Był natomiast zwolennikiem nisko oprocentowanych i długoterminowych kredytów udzielanych chłopom na zakup ziemi. Opowiadał się także za zakładaniem spółdzielni rolniczo-handlowych zajmujących się sprzedażą produktów rolnych oraz podniesieniem poziomu oświaty ogólnej i rolniczej w celu wydobycia „stanu małorolnego z ogólnej pogardy”. Reasumując swoją wypowiedź, Andrzej Czapski stwierdził: „Gdy się o tych istotnych przyczynach nie będzie mówiło, ale się będzie zawracało głowę różnymi obszarniczymi frazesami, to ani dla rolników, ani dla kraju nie będzie z tego pożytku. Chłopi machną ręką i powiedzą: blagowali dotąd i blagują dalej”¹⁰.

24 października 1926 r. Andrzej Czapski został wybrany prezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Chłopskiego w Gostyninie. Na wniosek prezesa 880 uczestników zjazdu przyjęło rezolucję, w której domagano się:

1. Szybkiej realizacji reformy rolnej bez uszkodzenia;
2. Rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów;
3. Natychmiastowego rozpisania wyborów samorządowych;
4. Zjednoczenia ruchu ludowego w oparciu o program SCh.

Podobne postulaty Czapski przedłożył na I Kongresie Stronnictwa Chłopskiego oraz posiedzeniu Rady Naczelnej, gdzie także domagał się od posłów, ażeby nie ograniczali się wyłącznie do pracy w Sejmie, lecz również do aktywnej pracy ze swymi wyborcami w okręgach.

Interesów chłopskich Czapski bronił także na forum sejmiku i wydziału powiatowego w Gostyninie, których był członkiem od r. 1918. Dał się poznać jako żarliwy trybun ludu wiejskiego broniąc lasu serwitutowego, który wbrew woli chłopów, zdecydował się sprzedać po niskich cenach jeden z samorządowych działaczy Narodowej Demokracji¹¹.

Będąc wiceprezesem Warszawskiego Zarządu Okręgowego i członkiem Zarządu Głównego Centralnego Związku Kółek Rolniczych, w marcu r. 1929 w obliczu rosnących wpływów ziemiaństwa na tę organizację, zdecydowanie opowiadał się za samodzielnością kółek rolniczych.

Andrzej Czapski był również znany ze swej aktywnej działalności w sąsiednich powiatach: plockim, sochaczewskim i skierniewickim. Organizował liczne wiece, w których brało udział od 200 do 800 chłopów. Nic dziwnego, że na terenie tych powiatów SCh miało największe wpływy¹².

4 marca 1928 r. Czapski został wybrany posłem na Sejm w okręgu wyborczym obejmującym cztery powiaty: Gostynin — Kutno — Łowicz — Sochaczew¹³. Na pierwszym spot-

kaniu z wyborcami zdał im szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sesji sejmowej. Potępił rząd za to, że nie przestrzega zasad konstytucji, usuwając z sali obrad komunistycznych posłów. Krytykował również gostynińską policję za to, że będąc „na usługach BBWR” prześladuje działaczy Stronnictwa Chłopskiego. Nadmieniał także, że jego stronnictwo będzie głosować w Sejmie za odłączeniem Kościoła od państwa, gdyż duchowieństwo „miesza się do polityki”¹⁴.

Na wiecach, które „organizował nieustannie, nieraz po dwa w tygodniu”¹⁵, Czapski nie omieszkiał także oskarżać Piłsudskiego o zdradę interesów mas chłopskich, o współpracy z klasami posiadającymi. Współpracował wówczas z PPS. Starosta gostyniński pisał z niepokojem: „daje się zauważyć współdziałanie Stronnictwa Chłopskiego i PPS w zwalczaniu BBWR”. Innym razem Starosta zanotował: „wiec miał burzliwy przebieg, gdyż poseł Czapski wspólnie z posłem Janiakiem (PPS) dopuścił się szeregu oszczerstw w stosunku do władz i urzędów, nawołując zebranych do niestosowania się do zarządzeń policji”¹⁶.

Działalność Czapskiego na terenie powiatu gostynińskiego stała się solą w oku dla władz sanacyjnych. Staraly się one pozbawić go miejsca w Wydziale Powiatowym. Gdy mimo wielu zabiegów, władzom nie udało się tego dokonać ze względu na szerokie poparcie dla Czapskiego ze strony chłopskich wyborców, sanacyjny «Tygodnik Gostyniński» pisał, że wybór Czapskiego nie jest wyrazem opinii i nastrojów panujących w Sejmiku i żądał, aby Starosta krępował jego inicjatywy¹⁷.

Lata 1928—1931 charakteryzowały się dalszą radykalizacją ruchu ludowego. Stronnictwa ludowe rozwijały postawę opozycyjną wobec rządów pomajowych. PSL — Piast, PSL — Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie zaczęły się do siebie zbliżać, aczkolwiek nie bez oporów, na gruncie polityki antysanacyjnej. Wynikiem wspólnych inicjatyw organizacyjnych i poli-

tycznych było utworzenie przez trzy stronnictwa chłopskie: PPS, Chrześcijańską Demokrację i Narodową Partię Robotniczą bloku opozycyjnego znanego pod nazwą Centrolew¹⁸.

Czołowym działaczem Centrolewu na terenie powiatu gostynińskiego stał się Andrzej Czapski. Był on głównym mówcą na wiecu sześciu stronnictw zorganizowanym na początku września 1930 r. na gostynińskim rynku. Żądał wówczas odsunięcia obecnego rządu od władzy, przypomniał sprawę ministra Czechowicza i przekroczeń budżetowych¹⁹. Znalazł się na pierwszym miejscu listy wyborczej Centrolewu, ułożonej 4 października 1930 r. w Łowiczu na zebraniu 60 delegatów tej partii. Kilka dni później został aresztowany przez władze sanacyjne²⁰.

W czasie pobytu Czapskiego w więzieniu następował proces jednoczenia się stronnictw ludowych: PSL — Wyzwolenie, PSL — Piast i Stronnictwa Chłopskiego. Chłopi widząc rozbieżności stronnictw ludowych, niezdolność do przeciwstawienia się sanacji, która z powodzeniem stosowała politykę rozbijania od wewnątrz poszczególnych stronnictw, domagali się zjednoczenia całego ruchu. Dokonało się ono w dniach 15—16 marca 1931 r. na kongresie w Warszawie, a jego efektem było powstanie Stronnictwa Ludowego.

W tym historycznym kongresie, po wyjściu z więzienia, brał także czynny udział Andrzej Czapski. Dzięki jego dawnym zasługom, wybrany został członkiem Rady Naczelnej SL.

W drugim kwartale r. 1931 zorganizowano na Mazowszu wiele zebrań mających charakter zjednoczeniowy. 19 kwietnia odbył się w Gostyninie zjazd powiatowy SL z udziałem około 250 osób, na którym Czapski omówił przyczyny zjednoczenia ruchu ludowego. Powierzono mu wówczas funkcję prezesa, zaś na zjeździe wojewódzkim w dniach 11—12 grudnia 1931 r. został wybrany wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego SL.



Grupa strajkujących robotników rolnych w majątku Strzelce podczas rewolucji 1905 r.

W latach 1932—1933 całe Mazowsze objęły strajki drobnych rolników domagających się obniżenia opłat targowych. Pochłaniały one znaczną część dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży produktów rolnych. W większości powiatów władze pod naporem opinii społecznej i w obawie przed dalszymi strajkami chłopskimi, obniżyły opłaty targowe. Stronnictwo Ludowe i solidaryzująca się z chłopami Komunistyczna Partia Polski wzywały do nowego strajku w imię całkowitego zniesienia opłat targowych. W Gostyninie prowadzono ustną agitację za strajkiem. Poszczególni rolnicy otrzymywali także pocztą z Warszawy ulotki *Bracia chłopci*. Około 200 ulotek zostało skonfiskowanych przez władze i przekazano je prokuratorowi Sądu Okręgowego w Płocku ²¹.

Hasło strajku nie znalazło jednak szerszego oddźwięku wśród rolników, zaś odpowiedzią

władz były masowe aresztowania i inne represje.

SL w swej działalności społeczno-politycznej duże znaczenie przywiązywało do pracy w samorządzie wiejskim. Czyniło to z kilku powodów. Chłopi płacili podatki na cele samorządowe. Bardzo im zależało, by ich pieniądze wracały na wieś w formie środków na budowę dróg, sieci placówek oświatowych, opiekę społeczną itp. Samorząd wiejski był dla działaczy ludowych szkołą społecznego działania i obywatelskiego myślenia. Ludowcy mając silne wpływy w samorządzie, mogli się skutecznie przeciwstawić sanacyjnej polityce również i na tym odcinku.

Mimo żywej agitacji domokrażnej i kontaktów Czapskiego z działaczami i sołtysami, wybory do rad gminnych na terenie powiatu gostynińskiego i w powiatach sąsiednich przyniosły zwycięstwo obozowi prorządowemu:

Powiaty	Ogółem radnych	W tym członków lub sympatyków								Bezpartyjni
		BBWR	SL	SN	PPS	ChSR	KPP	Mniejszości		
								Żydzi	Niemcy	
Gostynin	160	109	33	9	1	—	—	—	7	1
Kutno	184	143	5	6	—	—	—	—	—	29
Łowicz	188	143	22	6	—	—	—	—	1	16
Płock	216	168	24	21	—	2	—	—	3	2
Sochaczew	152	112	26	6	—	—	—	—	8	—
Włocławek	188	123	17	12	—	1	—	—	3	32
Razem	1088	798	127	60	1	3	—	—	22	60

Zródło: CA MSW, UWW, nr 209/12a, k. 329.

BBWR odniósł zdecydowane zwycięstwo, dystansując bardzo poważnie pod względem mandatów SL, a Czapski nie wszedł nawet do rady gminnej ²².

W znacznym stopniu na wynikach wyborów zaważyły pociągnięcia władz sanacyjnych, które posługiwały się różnorodnymi metodami walki z przeciwnikami politycznymi. Przekupywanie działaczy, stosowanie różnego rodzaju represji policyjnych, ogłoszenie terminu wyborów w przededniu ich odbycia, wszystko to miało się przyczynić do zwycięstwa obozu rządowego. Na porządku dziennym było również i fałszowanie wyników. Nie wydaje się prawdopodobne, aby w typowo ludowcowym powiecie jakim był powiat gostyniński, nie zdobył wymaganej liczby głosów i mandatów działacz tej miary co Andrzej Czapski.

Władze stronnictwa starały się podtrzymać słabnące w pewnych okresach nastroje opozycji wobec rządu. Głosiły nadal, że tylko silne i zwarte organizacyjnie stronnictwo może skutecznie bronić interesów chłopskich. Osiągane w tym czasie rezultaty w pracy organizacyjnej i polityczno-propagandowej nie potwierdzały w praktyce słusznych założeń teoretycznych. Świadczą o tym chociażby obchody Święta Ludowego w r. 1934. Mimo dużych wysiłków organizacyjnych w omawianym roku, wzrosła liczba punktów obchodu, ale w stosunku do r. 1933 frekwencja na Święcie Ludowym spadła wyraźnie. Zmniejszyła się tym samym poważnie przeciętna liczba uczestników na poszczególnych punktach obchodu. Te zjawiska ilustruje tabela na str. 11.

Powiaty	1932 r.		1933 r.		1934 r.	
	Liczba punktów obchodu	Frekwencja	Liczba punktów obchodu	Frekwencja	Liczba punktów obchodu	Frekwencja
Gostynin	2	500	1	550	1	20
Kutno	—	—	2	600	1	200
Łowicz	1	400	2	1340	2	450
Płock	—	—	1	600	1	400
Sochaczew	—	—	—	—	1	120
Włocławek	1	300	—	—	1	700
Razem	4	1200	6	3090	7	1890

Źródło: CA MSW, UWW, nr 209/15, k. 3—4.

Począwszy od 3 marca 1933 r., kiedy to na zjeździe powiatowym w Gostyninie obecny był Wincenty Witos²³, Czapski coraz bardziej solidaryzował się z dawnymi działaczami PSL — Piast, którzy w latach trzydziestych zrezygnowali z metod walki parlamentarnej z sanacją na rzecz bardziej radykalnych form. Chociaż nie akceptował w pełni ideologii ruchu socjalistycznego czy komunistycznego, opowiedział się za współpracą z partiami robotniczymi w walce z reżimem sanacyjnym. Dowodem tego mogą być bliskie związki z działaczem SL z powiatu płockiego, Julianem Wieczorkiem,

który ściśle współpracował z ruchem komunistycznym²⁴.

28 sierpnia 1935 r. Andrzej Czapski został prezesem Zarządu Województwa Warszawskiego SL, zaś 15 marca 1936 r. został wybrany członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL. Po kongresie grudniowym w r. 1935 działalność wojewódzkiej instancji SL pod kierownictwem Czapskiego uległa ogólnemu ożywieniu. SL organizowało zebrania, zgromadzenia i zjazdy powiatowe, które cieszyły się dobrą frekwencją. Zgodnie z zaleceniem Czapskiego omawiano na nich nie tylko sprawy do-



Manifestacja chłopów w Gostyninie w 1937 r.

tyczące działalności stronnictwa, ale także politykę gospodarczą i zagraniczną rządu. Czapski dążył do dalszej rozbudowy organizacyjnej SL. Do marca 1936 r. na terenie województwa warszawskiego sprzedano 6380 legitymacji członkowskich. Na zjeździe wojewódzkim SL w dniu 29 listopada 1936 r. stwierdzono, że instancje powiatowe rozproszdziły ogółem 8149 legitymacji, z tego najwięcej, bo aż 3000, na terenie powiatu gostynińskiego²⁵.

Dużym przedsięwzięciem Czapskiego było zorganizowanie licznej delegacji mazowieckich chłopów na manifestację w Nowosielcach, mającą miejsce 29 czerwca 1936 r.

Dwa tygodnie później Czapski spotkał się z Wincentym Witosem. Spotkanie odbyło się w miejscu przymusowego pobytu Witos, w Czechosłowacji. Po latach Witos napisał: „W dniu 13 lipca przyjechali do mnie sekretarz naczelny stronnictwa Grudziński i Andrzej Czapski, prezes zarządu wojewódzkiego warszawskiego, włościanin z gostynińskiego powiatu, dawny zwolennik Stronnictwa Chłopskiego. Przyszli zmoknięci do ostatniej nitki [...] Czapski wygląda na spokojnego pracownika. Sprawy traktuje poważnie, orientuje się dość dobrze. Bardzo korzystnie odbiły się na nim Nowosielce. Twierdzi, że chłopci są coraz bardziej zniecierpliwieni i domagają się stanowczych wystąpień. Ma obawę, czy Rataj i Graliński zdobędą się na potrzebną odwagę”²⁶.

Wśród radykalnych działaczy SL mających kontakty z komunistami gruntowało się przekonanie o konieczności bardziej zdecydowanej walki z sanacją. Uważali oni, że najskuteczniejszym środkiem jest strajk. W powiatach gostynińskim i plockim ukazały się pisane ręcznie ulotki nawołujące do strajku. Władze wyciągały na tej podstawie wnioski, że była to inicjatywa grupki ludzi — komunizujących działaczy SL lub komunistów. Zdaje się to potwierdzać treść jednej z ulotek, przybitej do drzewa 29 października 1936 r. na drodze z Gębina do Dobrzykowa: „Chłopi nie jechać na targ, strajkujcie. Chłopi z plockiego strajkują. Żądamy podwyżki cen na artykuły rolne. Żądamy rozwiązania karteli i monopolu. Żądamy obniżki cen na artykuły przemysłowe. Żądamy umorzenia zaległych podatków. Żądamy oddłużenia wsi. Żądamy rozwiązania Sejmu i Senatu oraz demokratycznej ordynacji wyborczej. Żądamy rozwiązania Berezy Kartuskiej. Żądamy uwolnienia więźniów politycznych. Żądamy zerwania sojuszu z Hitlerem. Żądamy bloku pokojowego z Francją, Czechosłowacją i ZSRR. Żądamy uwolnienia Thälmana. Żądamy dymisji Becka. — Chłopski Komitet Strajkowy”²⁷.

Myśl o strajku nie znajdowała jednak jakiegokolwiek szerszego oddźwięku w terenie. Chwilowo wypowiadał się przeciwko niemu także Andrzej Czapski. Na zebraniu w Gostyninie 20 października 1936 r. oznajmił, że „strajku rolnego

nie należy urządzać, ponieważ nie przyniesie on sukcesu, gdyż organizacja Stronnictwa Ludowego jest jeszcze za słaba i brak jeszcze odwagi u wszystkich członków do prowadzenia tego rodzaju walki”²⁸.

Na początku r. 1937 nastąpiła radykalna zmiana w poglądach Andrzeja Czapskiego. Dostrzegł to Witos, do którego przedarł się przez granicę Czapski: „W dniu 31 maja przybył do mnie p. Czapski, prezes zarządu wojewódzkiego warszawskiego. Przeszedł przez granicę, nie mając żadnych dokumentów. Widzę u niego duży postęp świadomości. Wie, że panowie warszawscy prowadzą chłopów po linii własnego interesu, a gdy trzeba wystąpić uciekają do kąta. Uważa, że się nic nie wyprosi, lecz trzeba sobie zdobyć. Chłopi są na to coraz więcej przygotowani. Jest zdania, że pójdą na walkę zdecydowaną, byle byli przekonani, że są jakieś takie szanse zwycięstwa. Dawniej tego nie widział”²⁹.

Nagłą zmianę w poglądach Czapskiego dostrzegły także władze bezpieczeństwa: „Czapski, który uprzednio starał się być spokojnym i umiarkowanym, stał się obecnie agresywniejszym i dąży do wywołania strajku”³⁰.

Zamierzenia Czapskiego sfinalizowano na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL w dniu 17 czerwca 1937 r. Podjęto wówczas uchwałę w sprawie strajku. Miał on rozpocząć się 16 sierpnia i trwać 10 dni.

Akcja strajkowa proklamowana przez SL największy zasięg miała w powiecie gostynińskim i łowickim, gdzie frekwencja chłopów na targach spadła o 85—90%. W powiecie gostynińskim zanotowano najczęstsze i najsrozsze akty „terroru” w stosunku do łamistrajków. Straże porządkowe i tzw. piątki bojowe zatrzymywały i zawracały furmanki i pieszych udających się na targ. Bardzo często dochodziło do niszczenia przywożonego na gostyniński czy gąbiński targ towaru, okaleczania koni. Manifestujący chłopci śpiewali pieśń „O cześć wam panowie magnaci”³¹.

Kiedy w sierpniu wybuchł strajk, Czapski przebywał w Warszawie, aby mieć większe możliwości kierowania akcją. Poszukiwany był przez gostynińską policję przybyłą do stolicy, ale udało mu się uniknąć aresztowania³².

Doniosłą rolę ideowo-wychowawczą w życiu partyjnym odgrywał sztandar. Był on wewnętrznym symbolem organizacji i jej wewnętrznej spójności. Zdawał sobie z tego sprawę Czapski i jego wysiłki szły w tym kierunku, by jak największą ilość gminnych posiadało własne sztandary. Pod tym względem wyróżniał się pozytywnie powiat gostyniński, w którym w maju r. 1938 tylko gmina Duninów nie posiadała własnego sztandaru. Dzięki szerokiej poparciu Czapskiego, uroczyste wręczenie sztandaru organizacji eselowskiej gminy Duninów odbyło się w lipcu tego roku³³.

15 marca 1938 r. Andrzej Czapski został wy-

brany II wiceprezesem Stronnictwa Ludowego. Powierzenie mu tak wysokiego stanowiska było wyrazem uznania jego dotychczasowych zasług i talentów organizacyjnych w pracy na terenie powiatu gostynińskiego, a potem całego województwa warszawskiego. Czapski był wciąż rzecznikiem dalszych wystąpień strajkowych. Ustalał także ich program: „Początek strajku planowany jest w ten sposób, że najpierw będzie ogłoszony strajk za pomocą rozpowszechniania ulotek [...], aby nie dowozić produktów rolnych do miast i przeciwstawiać się łamistrajkom. Po paru dniach strajku będzie wystosowane do rządu żądanie. Gdy rząd odrzuci te żądania, to wtedy trzeba ruszyć, i to o jednej godzinie w całej Polsce [...] najpierw muszą być rozbrojone posterunki policji, po uprzednim uszkodzeniu połączeń telefonicznych [...] z wojskiem nie będzie kłopotu, bo służą w nim synowie chłopów”³⁴.

Wkrótce jednak polskie społeczeństwo miało coraz więcej informacji o grożącym Ojczyźnie wielkim niebezpieczeństwie ze strony hitlerowskich Niemiec. Czapski zgodnie z instrukcjami Naczelnego Komitetu Wykonawczego zrezygnował z prowadzenia masowych form walki z sanacją. Nie chciał bowiem doprowadzić do zaostrożenia sytuacji w kraju.

W sierpniu r. 1938 zorganizował tylko dwie wielkie manifestacje. Pierwsza z nich odbyła się na Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 15 sierpnia 1938 r. Czapski potępiał

proniemiecką politykę ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, przestrzegał przed wzrastającą potęgą Niemiec hitlerowskich, płynącym stąd zagrożeniem niepodległego bytu państwowego. Druga manifestacja odbyła się w związku z odsłonięciem nagrobka Jana Dąbskiego. Przywódcy SL domagali się likwidacji sprawy brzeskiej w odniesieniu do emigrantów, zmiany ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych oraz powołania rządu zaufania narodowego.

W momencie wybuchu II wojny światowej Czapski przebywał w Gostyninie. Po zakończeniu kampanii wrześniowej podjął próbę utworzenia konspiracyjnego ruchu ludowego. 10 listopada został jednak zaarrestowany wraz z grupą najaktywniejszych działaczy powiatu gostynińskiego i osadzony w więzieniu mieszczącym się w budynku pocerkiewnym w Gostyninie.

W nocy z 30 listopada na 1 grudnia 1939 r. hitlerowcy wywieźli na rozstrzelanie grupę 30 mieszkańców do lasu koło wsi Wólka Łącka. Przed egzekucją ręce bezbronnych więźniów zostały skrupowane drutem kolczastym. Po wojnie 14 kwietnia 1945 r. zwłoki Andrzeja Czapskiego zostały ekshumowane i pochowane na miejscowym cmentarzu.

Jego postać została na trwałe w pamięci mieszkańców wsi Mazowska i Ziemi Gostynińskiej, z której pochodził i której poświęcił całe swoje życie.



Andrzej Czapski (na trybunie pierwszy z prawej) podczas manifestacji SL na Rynku Starego Miasta w Warszawie 15 VIII 1938 r.

PRZYPISY

- ¹ Problem ten szeroko omawia M. Chudzyński, *Struktura własności ziemskiej w powiecie gostyńskim w latach 1864—1904*. «Notatki Płockie» 1972, nr 5/69, s. 12—16.
- ² Tenże, *Walka chłopów gostyńskich o ziemię i serwituty w latach 1864—1903*. «Notatki Płockie» 1971, nr 1/60, s. 16—19.
- ³ J. Szczeptański, *Gorączka brazylijska na Mazowszu Płockim*. «Tygodnik Płocki» 1980, nr 36, s. 7.
- ⁴ M. Chudzyński, *Walka o język polski i swobody narodowe w Ziemi Gostyńskiej*. «Notatki Płockie» 1961, nr 21, s. 23—25.
- ⁵ Tenże, *Gostyńskie strajki rolne w 1905 r.* «Notatki Płockie» 1963, nr 24, s. 21—23.
- ⁶ J. Adamski, *Bojownik o chłopską sprawę*. «Dziennik Ludowy» 1969, nr 249.
- ⁷ *Z powiatu gostyńskiego*, «Ludowiec — Gazeta Ludowa» 1922, nr 34.
- ⁸ «Walka Oraczy» 1925, nr 5, s. 6—7.
- ⁹ A. Czapski, *Podstawa dobrobytu kraju*. «Gazeta Chłopska» 1926, nr 41.
- ¹⁰ *Ibidem*.
- ¹¹ «Gazeta Chłopska» 1929, nr 13.
- ¹² B. Dymek, *Ruch ludowy na Mazowszu i Podlasiu w latach 1918—1931*, [w:] *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu*. Warszawa 1975, s. 89—90.
- ¹³ Lista SCH, z której głosował Czapski zdobyła 29 484 głosy. Więcej (43 077) uzyskała jedynie PPS. W powiecie gostyńskim na kandydaturę Czapskiego głosowało 12 015 wyborców, CA MSW, Starostwo Powiatowe w Gostyninie, nr 212/1, Sprawozdania sytuacyjne za I półrocze 1928 r.
- ¹⁴ *Ibidem*.
- ¹⁵ CA MSW, UWW, nr 209/4, k. 208.
- ¹⁶ *Ibidem*, k. 180.
- ¹⁷ Czapski *redivivus*, «Tygodnik Gostyński» 1929, nr 14.
- ¹⁸ A. Czubiński, *Centrolew*. Poznań 1963; S. Lato, *Ruch ludowy a Centrolew*. Warszawa 1965.
- ¹⁹ CA MSW, UWW, nr 5, k. 704.
- ²⁰ Za podstawę aresztowania posłużyły jego przemówienia wygłoszone na wiecach w Trębkach i Soczewce w dn. 17 i 20 sierpnia 1930 r.
- ²¹ CA MSW, Komunikat Informacyjny nr 120, k. 698.
- ²² 20 marca 1934 r. na zjeździe powiatowym SL w Gostyninie Czapski stwierdził, że BBWR wyszedł zwycięsko z wyborów do rad gminnych, ponieważ członkowie i działacze SL wybory sobie zlekceważyli.
- ²³ *Ibidem*, nr 12, k. 76.
- ²⁴ Julian Wieczorek — ludowiec — komunistą, [w:] *Z walk KPP w Płocku*. Płock 1960, s. 163—169.
- ²⁵ W innych powiatach rozprowadzono następujące ilości legitymacji: błońskim — 178, grójeckim — 120, kutnowskim — 720, łowickim — 860, lipnowskim — 375, mińskim — 320, nieszawskim — 130, rawskim — 240, warszawskim — 583 oraz w pozostałych — 1623, CA MSW, UWW, nr 209/19, k. 88—89.
- ²⁶ W. Witos, *Moja tułaczka*. Warszawa 1967, s. 323.
- ²⁷ CA MSW, UWW, nr 219/19, k. 347.
- ²⁸ *Ibidem*, k. 345—346.
- ²⁹ W. Witos, op. cit., s. 414.
- ³⁰ CA MSW, UWW, nr 209/19, k. 348.
- ³¹ Ustne relacje uczestników strajku, m.in. Stanisława Kujawy z Topólna, Andrzeja Obidowskiego z Grabia Polskiego.
- ³² CA MSW, Starostwo Powiatowe w Gostyninie, nr 212/1, k. 82.
- ³³ W czerwcu r. 1938 sztandar otrzymała także gmina Lanięta w pow. kutnowskim, zaś w lipcu — gmina Staroźreby w pow. płockim.
- ³⁴ CA MSW, UWW, nr 23 c, k. 50.

Stan sanitarny powiatu płockiego w latach trzydziestych XX w.

W okresie międzywojennym zagadnienia ochrony zdrowia w skali miasta i powiatu znalazły się w sferze zainteresowań miejscowych władz administracyjnych (Zarząd Miejski i Starostwo Powiatowe) i samorządowych (Powiatowy Związek Komunalny) oraz towarzystw i organizacji społecznych.

Sprawy zdrowia i opieki społecznej, podobnie jak obecnie, odgrywały niebagatelną rolę w życiu ówczesnego społeczeństwa regionu płockiego. Z uwagi na znaczenie problemu warto zwrócić na niego uwagę szerszego grona czytelników.

Powiat płocki liczył wówczas 1438,7 km² powierzchni, liczba ludności ulegała nieznacznym zmianom, np. w r. 1935 wynosiła 133 720, a w 1937 — 135 484 osoby¹. Cały powiat podzielono na 5 rejonów sanitarnych (Płock, Wyszogród, Drobin, Bielsk i Bodzanów), na czele których ustanowiono dozorców. Oprócz tego w gminach działały komisje sanitarne kontrolujące teren pod względem zdrowotności i przestrzegania przepisów sanitarnych.

Zwierzchnikiem całej akcji sanitarnej w skali powiatu był lekarz powiatowy, łączący niejednokrotnie funkcję urzędnika Starostwa i Powiatowego Związku Komunalnego², a na obszarze miasta — lekarz miejski.

Płock miał stosunkowo dobrze rozwiniętą służbę zdrowia. W mieście działały 4 szpitale obejmujące swym zasięgiem także powiat płocki. Były to: szpital św. Trójcy, zakaźny, żydowski i szpital dla prostytutek. Ogółem dysponowały one 185 łózkami. Szpital św. Trójcy, podobnie jak szpital żydowski był instytucją fundacyjną pod Zarządem Rady Fundacji z biskupem J.A. Nowowiejskim na czele. Posiadał 7 oddziałów: chirurgiczny, wewnętrzny, położniczy, oczny, zakaźny, gruźliczy i psychiatryczny o łącznym potencjale 124 łóżek. Lekarzem naczelnym i ordynatorem oddziału wewnętrznego był dr Waclaw Piasecki.

Szpital zakaźny utrzymywany przez Powiatowy Związek Komunalny dysponował 20 łózkami; kierowany był przez dr Waclawa Jaworskiego.

Szpital żydowski im. Izaaka Fogla miał charakter fundacyjny, ordynatorem był dr Feinberg (oddziały analogiczne jak szpital św. Trójcy).

Miasto utrzymywało szpital dla prostytutek z 12 łózkami, placówką kierował dr Józef Brendel.

Obok szpitali działała sieć leczenia otwartego, a więc przychodnie i Ubezpieczalnia

Społeczna. W latach trzydziestych funkcjonowało w Płocku kilka przychodni: przeciwalkoholowa kierowana przez dra Mikulskiego, przeciwgruźlicza działająca przy Towarzystwie Przeciwgruźliczym prowadzona przez dra Waclawa Piaseckiego, dwie przychodnie przeciwjagliczne na utrzymaniu miasta i samorządu (kierownikami byli dr Ludwik Ossowski i dr Aleksander Maciesza) oraz przychodnia przeciwweneryczna z dr Brendlem na czele. Oprócz ww. działała przychodnia przeciwjagliczna w Starożrebach subwencionowana przez Powiatowy Związek Komunalny, a kierowana przez dra Karpińskiego (od 1936 przez dra Piotrowskiego)³.

Równolegle do szpitali i przychodni działała w Płocku Ubezpieczalnia Społeczna. Obejmowała ona swym zasięgiem 4 powiaty: płocki, gostyniński, płoński i sierpecki, prowadząc ośrodki lecznicze w Bieżuniu, Płońsku, Borowickach, Nowym Mieście, Bodzanowie, Małej Wsi, Sierpcu, Gostyninie, Żurominie, Raciążu, Bielsku, Wyszogrodzie, Starożrebach, Drobinie, Gąbinie i Sannikach oraz pięć w Płocku. Liczba ubezpieczonych w czterech powiatach w 1935 r. wynosiła 11 330 osób⁴.

W ramach Ubezpieczalni zorganizowano Radę Lekarską, której skład w r. 1938 przedstawiał się następująco: dr Adam Beczkowicz, Władysław Frankowski, Roman Gosiewski, Zygmunt Lipka, Witold Majde, Jakub Winogron, Wincenty Fiećko, Antoni Szurzec. Lekarzem naczelnym był Witold Kirszenstejn⁵.

Ubezpieczalnia Społeczna posiadała własną aptekę kierowaną przez Nikodema Paszkiewiczza oraz Zakład Fizyko-Terapeutyczny. Pacjenci Ubezpieczalni korzystali z Zakładów Ubezpieczeń Społecznych w Iwonicy, Ludwikowie koło Poznania i Bystrej na Śląsku. W r. 1935 w Ubezpieczalni pracowało 19 lekarzy ogólnych, 2 felczerów, 2 lekarzy specjalistów i 9 dentystów⁶, a w 1938 — 19 lekarzy, 2 felczerów, 4 specjalistów, 11 dentystów i 5 higienistek⁷.

Obok Ubezpieczalni od r. 1923 działała Powiatowa Kasa Chorych, w której pracowali lekarze: Bronisław Mazowiecki, Waclaw Piasecki, Adam Beczkowicz, Waclaw Jaworski i Jan Kunig oraz 3 pielęgniarki (Maria Woźniakowska, Lidia Baburin, Wanda Zochowska)⁸.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na liczebność pracowników służby zdrowia. Struk-

tura tej grupy zawodowej przedstawiała się następująco:⁹.

	1935	1937
lekarze	35	37
dentyści	24	27
felczerzy	9	9
położne	54	60
technicy dent.	1	1
pielęgniarki świeckie	3	4
pielęgniarki zakonne	7	7
kontrolerzy san.	6	6
masażysty	2	2

Lekarze regionu płockiego byli zrzeszeni w dwóch organizacjach działających przy szpitalu św. Trójcy:

- 1) Związek Lekarzy Państwa Polskiego, Obwód Płocki, któremu przewodniczył dr Wł. Kosmaciński;
- 2) Koło Lekarskie Płockie, w skład jego zarządu wchodził prezes dr Aleksander Macieszka, wiceprezes dr Bronisław Mazowiecki, sekretarz dr Ludwik Ossowski, skarbnik dr Józef Bresler i bibliotekarz dr Stanisław Netzer¹⁰.

W skład sieci służby zdrowia wchodziły też placówki o charakterze pomocniczym, a więc apteki, których w powiecie było 5 (Bielsk, Bodzanów, Drobin, Wyszogród) i 5 w Płocku, drogerie czyli detaliczne składy materiałów aptecznych¹¹ oraz prywatne pracownie bakteriologiczne, które dokonywały badań żywności i przedmiotów codziennego użytku (w Płocku istniało 5 takich pracowni).

Działalność służby lekarskiej rozciągała się też na sieć szkół. Ogólny nadzór nad higieną szkolną sprawował lekarz powiatowy dr Czesław Wojciechowski, na 105 szkół (18 963 uczniów) zatrudniano 7 lekarzy szkolnych i 2 higienistki¹².

Sprawdzaniem stanu sanitarnego powiatu zajmowała się policja sanitarna. Kontrolowała ona lokale użyteczności publicznej, sklepy, za-

kłady wytwórcze, hotele, kąpieliska, dworce kolejowe, więzienia, a także studnie i sanitariaty.

Lekarze zajmowali się też pracą specyficzną, do takiej należała opieka nad matką i dzieckiem. Jednostką nadrzędną była Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem kierowana przez zarząd w składzie: przewodnicząca Izabela Ligowska, ks. Stanisław Figielski, dr Bronisław Mazowiecki, Jan Malewski, Leon Przybylski, Jan Wojciechowski. Pod opieką zarządu znajdowała się też Stacja Mleczna i ambulatorium dla matek z dziećmi¹³. Obok tego prowadzona była też akcja żydowska pod nazwą „Kropla Mleka”.

Istotnym problemem była walka z alkoholizmem. Prowadziła ją wspomniana przychodnia przeciwalkoholowa przy współudziale Oddziału Płockiego Polskiego Towarzystwa Higienicznego.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o działających w Płocku organizacjach społecznych, które miały na celu troskę o podniesienie kultury sanitarnej w społeczeństwie. Na plan pierwszy wysunęło się Płockie Towarzystwo Przeciwgruźlicze działające przy szpitalu św. Trójcy. Zarząd Towarzystwa stanowili: Jan Malewski, dr Żenczykowski i dr Ludwik Ossowski; nadzorowali oni też przychodnię przeciwgruźliczą.

Płocki Komitet Opieki nad Inwalidami Wojennymi zajmował się udzielaniem pomocy dzieciom i sierotom inwalidów. Pracą Komitetu kierował zarząd, na czele którego stała Marcelina Rościszewska.

Ponadto w latach trzydziestych staraniem dra Wł. Frankowskiego restytuowano Towarzystwo Higieniczne oraz reorganizowano Płocki Oddział Czerwonego Krzyża.

Jak widać z powyższego szkicu płocka służba zdrowia ma bogate i piękne tradycje. W okresie międzywojennym miasto posiadało szeroko rozwiniętą sieć placówek służby zdrowia, dysponowało też ofiarną i zaangażowaną kadrą medyczną. Lekarze, obok pracy zawodowej uczestniczyli w działalności społecznej różnorodnych stowarzyszeń i organizacji, a także niejednokrotnie prowadzili szeroko zakrojone prace badawcze, których przykładem może być dorobek dra Aleksandra Macieży. Temat ten wykracza jednak poza ramy niniejszego ujęcia a niewątpliwie zasługuje na obszerne opracowanie.

PRZYPISY

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku (dalej cyt. WAP Płock), Starostwo Powiatowe w Płocku (1918—1939), sygn. 61.

² Lekarzem Powiatowym w Płocku w latach trzydziestych był dr Czesław Wojciechowski, *ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ T. Garlej, *Spoleczne oblicze płockiej medycyny na przestrzeni stuleci*, «Notatki Płockie», Nr 1/75, s. 32.

⁶ WAP Płock, Starostwo Powiatowe w Płocku (1918—1939), sygn. 61.

⁷ T. Garlej, *op. cit.*, s. 33.

⁸ *Ibidem*.

⁹ WAP Płock, Starostwo Powiatowe w Płocku (1918—1939), sygn. 61.

¹⁰ *Informator Płocki na r. 1929*, s. 5.

¹¹ W r. 1935 w Płocku było 6 takich składów, w Wyszogrodzie 1; w 1937 w Płocku 7.

¹² WAP Płock, Starostwo Powiatowe w Płocku (1918—1939), sygn. 61.

¹³ *Informator Płocki na r. 1929*, s. 6.

Nieletni płocczanie — żołnierze Powstania Warszawskiego w niewoli Wehrmachtu

Na rozkaz dowództwa Armii Krajowej (AK) 1 sierpnia 1944 r. rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Bohaterska walka ludności stolicy Polski trwała 63 dni, najdłużej bronili się powstańcy w Śródmieściu. W tych dramatycznych zmaganiach z okupantem hitlerowskim udział wzięła również młodzież i dzieci, które w większości znajdowały się w kręgu oddziaływania podziemnego harcerstwa, tj. Szarych Szeregów. Małoletni powstańcy pełnili służbę żołnierską na pierwszej linii lub na zapleczu w charakterze łączników, zwiadowców, obsługi poczty polowej. Szybko wykazali, że potrafią walczyć nie gorzej od dorosłych — celnie strzelać, atakować granatami i butelkami zapalającymi czołgi.

W Śródmieściu, gdzie powstanie trwało najdłużej, największą sławą okrył się 15 pułk piechoty AK pod dowództwem ppłka Franciszka Rataja — „Pawła” (28 Dywizja Piechoty AK im. Stefana Okrzei). Oficer ten (1894—1958), rodem z Wielkopolski, posiadał chlubny życiorys: był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego, a podczas III Powstania Śląskiego dowodził pułkiem pszczyńskim¹. W szeregach tegoż pułku walczyło dwóch nieletnich płocczan: strz. Tadeusz Paczkowski (ur. 29 VII 1928 r. w Płocku, syn Kazimierza, nazwisko panięskie matki: Kucharska) i st. strz. Czesław Józwiak (ur. 11 IV 1928 r. w Głównicy, syn Stanisława, nazwisko panięskie matki: Grabowska)². W literaturze powstania nie ma ich nazwisk.

W końcu września i na początku października działania bojowe w Śródmieściu miały już tylko lokalny charakter; prowadziły je przede wszystkim zdekompletowane oddziały powstańcze Śródmieście-Północ. Dnia 2 października 1944 r. upełnomocnieni przedstawiciele Komendy Głównej AK (płk Kazimierz Iranek-Osmecki i ppłk Zygmunt Dobrowolski (podpisali w Ożarowie pod Warszawą, w kwatery pełnomocnika Himmlera ds. walki z partyzantami i dowódcy specjalnego korpusu do zwalczania powstania — obergruppenführera SS i gen. leutnanta policji Ericha von dem Bacha, akt kapitulacji. Układ kapitulacyjny gwarantował powstańcom prawa kombatanckie, a więc status jeńców wojennych (w myśl Konwencji Genewskiej z 27 VII 1929 r.)³.

Po kapitulacji ostatniej broniącej się dzielnicy Warszawy — Śródmieścia — okupant sformował kolumny jenieckie, złożone m.in. z resztek 15 pp AK. Powstańcy opuścili stolicę 4 października 1944 r. i pod eskortą Wehrma-

chtu udali się do pierwszego w ich życiu jenieckiego punktu etapowego — Ożarowa pod Warszawą, gdzie w miejscowej fabryce kabli przetrzymywano ich przez okres jednego — dwóch dni. Stamtąd powstańcy transportem kolejowym zostali wywiezieni do różnych obozów jenieckich na terenie Niemiec. Do Stalagu 344 Lamsdorf (dziś Łambinowice) k. Niemodlina w rejencji opolskiej Niemcy skierowali liczebnie dużą grupę 5 789 osób — jeńców Powstania Warszawskiego: oficerów, podoficerów i szeregowców, w tym około 600 chłopców w wieku od 11 do 18 lat, oraz wiele nieletnich dziewcząt⁴. Wśród tych chłopców, którzy byli bezspornie najmłodszymi jeńcami Wehrmachtu, znajdowało się wspomnianych wyżej dwóch 16-letnich płocczan⁵.

Pobył małoletnich powstańców warszawskich w stalagu łambinowickim to ponura i mało jeszcze znana karta z dziejów tego jednego z największych w latach 1939—1945 obozów dla szeregowych w Trzeciej Rzeszy. W dotychczasowej historii wojen nie zanotowano faktu więzienia dzieci w obozach jenieckich i to w takiej liczbie; casus młodocianych powstańców był więc zdarzeniem bez precedensu.

Podróż do Łambinowic powstańcy odbywali w zamkniętych, zakratowanych wagonach — w każdym po około 50—60, a nawet 80—100 osób — w zależności od pojemności wagonu. Powstańcy jechali przez Częstochowę, Opole, pod silnym konwojem Wehrmachtu, bez jedzenia i picia, słoczeni (w pozycji stojącej), bowiem w przeładowanych wagonach nie można było siedzieć, a tym bardziej odpoczywać; potrzeby fizjologiczne trzeba było z konieczności załatwiać w wagonach, a tylko sporadycznie można było to czynić przez dziury wydłubane w podłogach przy pomocy scyzoryków (podczas postojów konwojenci nie otwierali wagonów). Duszne zużyte powietrze potęgowało pragnienie oraz utrudniało oddychanie, dlatego też niektórzy młodociani powstańcy mdleli w czasie jazdy. Mimo to małoletni jeńcy godnie znosili trudy podróży, urozmaicając sobie czas śpiewaniem pieśni wojennych. Transporty kolejowe z powstańcami warszawskimi przybyły do Łambinowic w dniach 6 i 7 X 1944 r.⁶.

Już w czasie wyładunku żołnierze Wehrmachtu zachowywali się brutalnie wobec powstańców: wypychali ich na nasyp, bili kolbami karabinów, kopali, kłuli bagnietami, rannym odbierali laski, zrywali biało-czerwone opaski z rękawów i orzelki polskie z czapek lub furażerek, używali obraźliwych epitetów,

np. „polnische Banditen aus Warschau”. Ponieważ wyładunek rozpoczął się od niespodziewanej napaści Niemców, dlatego też wielu jeńców nie miało czasu ubrać się, oraz zabrać z wagonów swoich rzeczy. Wśród przekleństw i pogroźek Niemcy ufurmowali z powstańców kolumny marszowe. Mimo obecności rannych, kontuzjowanych, chorych i dzieci przemarsz do obozu jenieckiego odbywał się w szybkim tempie, wśród złowrogich wymyślań i ekscesów (np. ciskano kamieniami) ze strony miejscowej ludności, przede wszystkim zaś młodzieży z „Hitlerjugend”. Powstańców prowadzono do odległego o około 6 km obozu. Szli pod eskortą żołnierzy Wehrmachtu jadących na rowerach i mających przy sobie psy. Pozostających w tyle szcztu psami. Niektórzy z jeńców rzucali na ziemię plecaki, walizki, koce, palta, aby utrzymać się w tempie marszu oraz mieć siły dla ratowania dzieci, słabszych i rannych.

Podczas marszu najmłodszy jeńcy mdleli z pragnienia, coraz częściej słyhać było okrzyki „wody”! Ci, którzy mogli maszerować o własnych siłach, śpiewali „Szturmówkę”. Po dotarciu do obozu, jeńców z każdego transportu poddano grubotnemu przeszukaniu osobistemu, podczas którego odebrano im do „depozytu” posiadane pieniądze, wartościowe rzeczy oraz legitymacje AK. Rewizję przeprowadzali Niemcy na placu apelowym, który powstańcy nazwali, w związku z odbywającym się tam rabunkiem ich mienia — „szaber placem”, lub „placem szabru”. 8 X 1944 r. dokonano ewidencji powstańców, a w ślad za tym wydano im metalowe numery jenieckie (znaczniki tożsamości). Wykonano także wszystkim jeńcom zdjęcia z zawieszonymi na szyi numerami jenieckimi⁷. Od tej pory stali się numerami, nie mieli nazwisk. W niewoli, podobnie jak w czasie walk w Warszawie, posługiwali się pseudonimami.

W zachowanej dokumentacji ponemieckiej (listy transportowe Wehrmachtu) znajdujemy również pewne informacje na temat danych osobowo-rodzinych dwóch płoczan. Strz. Tadeusz Paczkowski otrzymał w obozie łambinowickim numer jeniecki 103 336. Podał on też nazwisko i adres najbliższej osoby, którą niemiecka komendantura miała powiadomić o jego pobycie w niewoli: ppor. Kazimierz Paczkowski (zapewne ojciec), Oflag II D Gross-Born (dziś Borne-Sulinowo w woj. koszalińskim), był to obóz dla jeńców oficerów. Z kolei st. strz. Czesław Józwiak — „Kostek” nosił w stalagu łambinowickim numer jeniecki 103 178. Podał on adres Jana Grabowskiego: Głównczyn w pow. płockim⁸. Należy nadmienić, iż w zachowanych źródłach nie ma pseudonimu, którym posługiwał się w Powstaniu Warszawskim, jak również w codziennym życiu obozowo-jenieckim strz. Tadeusz Paczkowski.

Warunki bytowe w stalagu łambinowickim były niezwykle ciężkie. Nietletnich i dorosłych

żołnierzy Powstania Warszawskiego umieszczono w sektorze dla jeńców radzieckich („Teillager” zwanym również „Russenlager”), a więc najbardziej prymitywnej części Stalagu 344. Dzieci i młodzież szczególnie dotkliwie odczuwały głód, zimno i plagę różnych insektów. Niskokaloryczne i jednorodne pożywienie — raczej symboliczne — było przyczyną dotkliwego głodu, chorób oraz spadku wagi u młodocianych jeńców. Chcąc wymusić poprawę pożywienia, najmłodszy żołnierze Powstania Warszawskiego urządzili na początku listopada trzydniową głodówkę, odmawiając przyjmowania podstawowego posiłku czyli zupy z palonej brukwi. Jeńcy nie otrzymywali białizny pościelowej, myli się w kamiennych korytach z zimną wodą, dopiero z nastaniem pierwszych chłódów wydano im po miednicy na izbę wraz ze skąpym przydziałem „gliniastego” mydła. W zdewastowanych barakach było przeraźliwie zimno, a niewielkie przydziały brykietów i drewna nie wystarczały do ogrzania pomieszczeń. Jeńcy spali więc w ubraniach i płaszczach⁹.

Do szczególnie uciążliwych i wyczerpujących siły należały wielogodzinne apele, organizowane przez komendę obozu bez względu na pogodę, w czasie których nierzadko bito, kopano i szcztu psami nietletnich jeńców. Swoistą formą szykan były też rewizje osobiste i częste przeszukiwania baraków. Po jakimś czasie młodocianych umieszczono pod opieką oficerów AK. Prawdopodobnie nastąpiło to na skutek interwencji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i kategorycznego żądania polskiej komendy obozu.

18 października 1944 r. przeprowadzono w Stalagu 344 Lamsdorf niecodzienny i niespodziewany apel, podczas którego niemieckie władze obozowe chciały wyselekcjonować młodocianych żołnierzy, jeszcze częściowo rozproszonych wśród dorosłych kolegów. Polski komendant bloku młodocianych, kpt. Wacław Zagórski — „Lech Grzybowski”, wydawał komendy, po których kolejno opuszczali szeregi jeńcy poniżej 18 lat. Apel ten filmowali Niemcy, chcąc wykorzystać motyw dzieci-żołnierzy do propagowania idei Volkssturmu (hitlerowskiego pospolitego ruszenia) wśród młodocianych Niemców. Gdy jednak z szeregów zaczęło występować coraz więcej najmłodszych żołnierzy Powstania Warszawskiego, hitlerowców ogarnęła wściekłość i przerwali filmowanie; mieli zamiar propagować walkę nietletnich, bo palił im się już pod nogami grunt, lecz nie zamierzali rozślawiać męstwa i bohaterstwa młodocianych jeńców AK¹⁰.

Na placu apelowym obozu łambinowickiego — wśród około 600 najmłodszych żołnierzy świata — stanęło wówczas także dwóch płoczan. Po tym apelu władze stalagu wyselekcjonowały najmłodszych jeńców w niewoli Wehrmachtu. Dla większości z nich Łambinowice były tylko obozem przejściowym w drodze do innych stalagów położonych w głębi

Niemiec i Austrii. I tak 18 listopada 1944 r. skierowano transportem kolejowym do Stalagu IV B w Mühlberg am Elbe (dziś terytorium NRD) grupę 249 najmłodszych jeńców, w której znaleźli się strz. Tadeusz Paczkowski i st. strz. Czesław Józwiak — „Kostek”¹¹.

Nieletnich jeńców załadowano do wagonów towarowych i 22 listopada 1944 r. transport dotarł do Stalagu IV B Mühlberg am Elbe. Wśród chłopców było wielu chorych, przede wszystkim na biegunkę głodową — na drogę otrzymali suchy prowiant (po ok. 600 gramów chleba), a w czasie jazdy tylko raz wydano im po 250 gramów chleba i jeden raz mogli zacerpnąć wody. W stalagu tym nieletni jeńcy przebywali od 22 do 28 listopada 1944 r., w części obozu, w której więziono ok. 2 000 kobiet — żołnierzy AK. 27 listopada jeńcy-chłopcy zostali zdemobilizowani, tj. za zgodą polskich władz obozowych pozbowieni przez Niemców statusu jenieckiego. Niemiecka komendantura Stalagu IV B Mühlberg am Elbe zobowiązała najmłodszych żołnierzy Powstania Warszawskiego do pracy w okolicznych zakładach przemysłowych, tworząc z nich tzw. oddziały robocze¹². Nie wiadomo jednak, gdzie

pracowali strz. Tadeusz Paczkowski i st. strz. Czesław Józwiak — „Kostek”.

Niestety, nie wiemy nic na temat dalszych losów tych dwóch płocczan — żołnierzy AK i uczestników Powstania Warszawskiego, a potem jeńców Wehrmachtu. Wszystkie okrucieństwa życia obozowego stały się także ich udziałem. Młodością nie dawał im bowiem żadnych przywilejów w traktowaniu ich przez żołnierzy Wehrmachtu. Wszystkich miała chronić konwencja jeniecka. W praktyce wyglądało to zupełnie inaczej. Wymagali oni jeszcze opieki rodziców, zwłaszcza ciepła matczynego. Bardzo złe odżywianie i fatalne warunki sanitarno-higieniczne odbiły się niekorzystnie na zdrowiu dzieci i młodzieży w niewoli Wehrmachtu.

Być może w Płocku mieszkają rodziny lub znajomi Tadeusza Paczkowskiego i Czesława Józwiaka, którzy mogliby uzupełnić ich biografie wojenne i — jeśli przeżyli gehennę życia jenieckiego — również i ich powojenne losy. Jako jedni z najmłodszych żołnierzy Polski Walczącej zasłużyli sobie bowiem swoją patriotyczną postawą na pamięć obecnych i przyszłych pokoleń tego regionu.

PRZYPISY

¹ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982, s. 472.

² Nazwiska owych dwóch młodocianych płocczan zdołano ustalić na podstawie kwerend źródłowych (list transportowych jeńców — żołnierzy AK z Powstania Warszawskiego do Stalagu 344 Lamsdorf); Archiwum Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach (dalej AMŁ), zespół: Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej WAST), lista transportowa nr 351, k. 20 i 9.

³ *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 626.

⁴ D. Tomczyk, *Młodociani uczestnicy Powstania Warszawskiego w obozie jenieckim Wehrmachtu Stalag 344 Lamsdorf, Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu. Łambinowicki Rocznik Muzealny*, R. 5:1982, s. 16—18, 36. Liczba dziewcząt przebywających w obozie łambinowickim nie jest dotychczas znana.

⁵ AMŁ, WAST, lista transportowa nr 351, k. 9 i 20; D. Tomczyk, *op. cit.*, s. 59, 69 (aneks, lp. 171 i 337).

⁶ D. Tomczyk, *op. cit.*, s. 19.

⁷ *Ibidem*, s. 19—21; J. Filipowicz, *Miałem wtedy 14 lat*, wyd. 3, Warszawa 1975, s. 132—133; A. Czarski, *Zielone lata w mundurze*, Warszawa 1969, s. 155—156.

⁸ AMŁ, WAST, lista transportowa nr 351, k. 20 i 9.

⁹ D. Tomczyk, *op. cit.*, s. 21—23; J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939—1945*, Opole 1974, s. 144—146; A. Czarski, *Zielone lata [...]*, s. 157—158; J. Filipowicz, *op. cit.*, s. 138, 142.

¹⁰ Apel młodocianych opisał A. Czarski, *Najmłodszy żołnierz walczącej Warszawy*, Warszawa 1971, s. 10—29. Autor ten, uczestnik Powstania Warszawskiego, a wówczas 14-letni jeńiec obozu łambinowickiego, nie wymienił jednak nazwisk strz. Tadeusza Paczkowskiego i st. strz. Czesława Józwiaka — „Kostka”.

¹¹ D. Tomczyk, *op. cit.*, s. 34 oraz aneks: lp. 171 i lp. 337 (s. 59, 69).

¹² A. Czarski, *Najmłodszy żołnierz [...]*, s. 7.

Martyrologia inteligencji polskiej w Forcie III w Pomiechówku¹

W okresie okupacji hitlerowskiej inteligencja polska decydowała o obliczu politycznym podziemia zbrojnego w kraju, tworząc trzon kadrowy ogólnonarodowej walki. Ważne znaczenie miało aktywne zaangażowanie się w walkę zbrojną nauczycieli polskich, którzy jako oficerowie rezerwy stanowili wysoki odsetek kadry dowódczej, szczególnie w Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich.

Podstawową metodą walki okupanta hitlerowskiego z inteligencją polską była jej fizyczna likwidacja. W przemówieniu do komendantów obozów 15 marca 1940 r. Heinrich Himmler dał im następujące wytyczne: „[...] konieczne jest, aby wszyscy nasi współpracownicy i współpracownicy widzieli swoje główne i czołowe zadanie w tym, aby stwierdzić tożsamość wszystkich pozbawionych sumienia przywódców Polaków, celem unieszkodliwienia ich! Wy, jako komendanci obozów, wiecie przecież najlepiej, jak to zadanie należy przeprowadzić”². Jeszcze dosadniej cele polityki niemieckiej w tej kwestii sformułował Adolf Hitler w 1932 r. określając przyszłe losy narodów podbitych: „[...] naród, którego warstwy kierownicze zniszczy się, można będzie zepchnąć do rzędu niewolników”³.

Nasilenie akcji represyjnej wobec inteligencji polskiej widać wyraźnie na przykładzie zadań, jakie spełniał Fort III w systemie polityki eksterminacyjnej w okresie od wiosny 1941 r. do stycznia 1945 r.

Na terenie rejencji ciechanowskiej nauczyciele polscy od pierwszych dni okupacji włączyli się w nurt walki zbrojnej. Świadczą o tym niektóre tylko przykłady funkcji pełnionych przez nich w AK. Komendantami mławskiego obwodu AK byli nauczyciele: Edward Kowalewski, ps. „Sosna” — od 1940 r. do 1941 r. i Paweł Rachocki, ps. „Jurand” — od 1941 r. do 1944 r. W sztabie obwodu różne stanowiska dowódcze pełnili nauczyciele: Zygmunt Smoliński — był szefem sztabu, Jan Wasilowski, ps. „Janusz” — dowodził do swej śmierci w grudniu 1942 r. referatem wywiadu i kontrwywiadu, Jan Boruński, ps. „Robak” — kierował referatem łączności, Michalina Czechowska, ps. „Nastka” — do tragicznej śmierci w grudniu 1942 r. kierowała referatem kobiecym. W wielu gminach komendantami AK byli nauczyciele: Jan Przybysz, ps. „Tomek”, w gminie Dębsk, Jan Borzuchowski, ps. „Niedźwiedź”, w gminie Szczepków, Feliks Zalewski w gminie Mostów, Telesfor Robaczewski w gminie

Rozwozin, Władysław Petrykowski, ps. „Roch”, w gminie Wiśniewo, Stefan Trzebuchowski, ps. „Zawilec”, w gminie Unierzysz, Bronisław Pajewski był szefem propagandy AK odcinka Mława — Ciechanów i kierownikiem Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON)⁴ w gminie Słupsk.⁵

W oddziale partyzanckim Stefana Rudzińskiego, ps. „Wiktor”, liczącym 60 żołnierzy, było pięciu nauczycieli: Jan Borzuchowski, Zacheusz Nowowiejski, Jan Przybysz, Stanisław Borzuchowski, Jan Boruński.⁶

Komendantem pułtuskiego obwodu AK był profesor tamtejszego gimnazjum, por. rez. Stanisław Dąbrowski, ps. („Lech”). W komendzie obwodu oddziałem organizacyjnym od 1943 r. do końca okupacji kierował Stanisław Skrzecz, ps. „Rys”. Oddziałem III (bojowym) dowodził od 1943 r. do końca wojny ppor. Karol Biliński, ps. „Ego”. Pierwszym komendantem rejonu, w skład którego wchodziła placówka Nasielsk, był ppor. rez. Zygmunt Kęsicki, ps. „Chmura”, odznaczony za udział w kampanii wrześniowej Krzyżem Walecznych. Po nim funkcję komendanta do końca okupacji sprawował ppor. AK Konstanty Kociszewski, ps. „Górka”, zamieszkały we wsi Prusinowice.⁷

Od wiosny 1943 r. do lipca 1944 r. Fort III w Pomiechówku pełnił funkcję więzienia karno-śledczego gestapo, w którym więziono i torturowano członków ruchu oporu oskarżonych o działalność wymierzoną przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Z inteligencji polskiej więzionej w Pomiechówku za działalność konspiracyjną, liczną grupę stanowili nauczyciele.

Spośród 68 pedagogów powiatu płockiego zamordowanych w egzekucjach i zmarłych w obozach koncentracyjnych, 6 nauczycieli poniosło śmierć w Forcie III. Byli to: Mateusz Falkowski, Józef Kleniewski, Czesław Markiewicz, Romuald Myśliński, Władysław Wachowski, Kazimierz Zarzycki⁸.

Mateusz Falkowski — ur. w 1902 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Rogowie⁹. Aresztowany został 18 września 1943 r. w Bodzanowie za przynależność do AK. Według niepotwierdzonych danych był komendantem AK w powiecie płockim¹⁰. Skazany w 1944 r. i mimo usilnych penetracji nie udało się ustalić dokładnej daty śmierci.

Józef Kleniewski — ur. w 1905 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Kamionkach¹¹. Rozstrzelany w Forcie III w 1943 r.¹²

Czesław Markiewicz — ur. w 1906 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Podolszycach.¹³ Aresztowany w 1945 r.¹⁴ Zginął prawdopodobnie w egzekucji podczas ewakuacji więźnia w drugiej dekadzie stycznia 1945 r.¹⁵

Romuald Myśliński — nauczyciel z Płocka. Aresztowany przez gestapo w 1940 r. Rozstrzelany w Pomiechówku.¹⁶ Dokładnej daty śmierci nie udało się ustalić.

Władysław Wachowski — ur. w 1909 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Rogozinie.¹⁷ Oficer AK. Według informacji St. Jeziorskiego, Wachowski miał być skazany przez sąd doraźny i stracony w Pomiechówku w 1940 r.¹⁸ Informacja ta wydaje się niepełna. Z przeprowadzonych przez M. Frankowskiego badań wynika, że w 1940 r. w Forcie III nie istniało więzienie karno-śledcze. Nie wykonywano w tym czasie egzekucji skazanych przez sądy doraźne. Należy sądzić, że W. Wachowski zginął najprawdopodobniej w 1943 r. lub 1944 r., tzn. w okresie działania w Pomiechówku sądów doraźnych.¹⁹

Kazimierz Zarzycki — nauczyciel Szkoły Powszechnej w Świecicach.²⁰ Według danych St. Jeziorskiego, Zarzycki został aresztowany w 1940 r. i wywieziony do Pomiechówka, gdzie został stracony.²¹

Duże straty wśród nauczycieli poniósł powiat płoński. Nauczyciele tego powiatu od początku wojny włączyli się w walkę przeciw najeźdźcy niemieckiemu. Brali udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, aktywnie uczestniczyli w ruchu oporu. Wybitnymi organizatorami tajnej oświaty i konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”²² byli bracia nauczyciele: Antoni i Jan Brodeckcy. Obok „Rocha”, większość nauczycieli powiatu płońskiego należała do ZWZ, a później do AK. Ludwik Dłużniewski, ps. „Nadzieja”, do 1943 r. był komendantem płońskiego obwodu AK. Aresztowany w 1943 r. został zastrzelony przez gestapo w czasie próby ucieczki. Jan Aleksander Świdzki, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Siedlinie kierował gminnym ośrodkiem AK Wójtów-Zamość. Działaczami TON i żołnierzami ruchu oporu byli: Hilary Pilitowski, Jan Zarzycki, Władysław Jeżółkowski, Zygmunt Jankowski, Julian Włoczewski, Czesław Markiewicz. Ponad 20 nauczycieli kierowało placówkami, ośrodkami, oddziałami specjalnymi i partyzanckimi. Nauczycielka z Kroczewa Adela Koczko, ps. „Rybitwa”, pełniła funkcję łączniczki szefa wywiadu i kontrwywiadu podokręgu ZWZ — AK „Olsztyn-Tuchola”. Ona też organizowała akcje pomocy dla więźniów w Forcie III w Pomiechówku. Za wykazane męstwo i odwagę została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.²³

Spśród 9 nauczycieli powiatu płońskiego straconych w egzekucjach, czterech zamordowano w więzieniu karno-śledczym w Pomiechówku. Byli to: Jan Brodecki, Wacław Jeżółkowski, Hilary Pilitowski, Jan Zarzycki.

Jan Brodecki — urodził się 26 grudnia 1895 r. w Skępem w rodzinie chłopskiej. W roku 1914 ukończył Seminarium Nauczycielskie w Wymyslinie, a w 1919 roku Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Od r. 1915 objął kierownictwo szkoły w Baboszewie w powiecie płońskim. Na tej placówce pozostał aż do wybuchu II wojny światowej. W r. 1937 za działalność polityczną w Stronnictwie Ludowym usunięto go ze stanowiska kierownika szkoły. Był gorącym propagatorem i działaczem spółdzielczości. Wybuch wojny zastał Brodeckiego w Baboszewie. Na początku 1940 roku zgłosili się do niego Jan Kowalski, ps. „Wierzba” i Antoni Załęski, ps. „Torf”, obaj z powiatu mławskiego, emisariusze Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”.²⁴ Bez wahania stanął do pracy konspiracyjnej. Latem 1940 roku, za przykładem innych powiatów pñ. Mazowska, podporządkowuje zorganizowane komórki „Raclawic” konspiracyjnemu SL „Roch”. Na początku 1942 roku wszedł w skład piątki politycznej podokręgu „Wkra”, obejmującego swym zasięgiem powiaty pñ. Mazowska, włączone do Rzeszy Niemieckiej.²⁵ Jednocześnie od 1940 r. pełni funkcję kierownika TON w powiecie płońskim, a w 1943 r. wszedł w skład kierownictwa TON podokręgu „Wkra”.

Działalność polityczna i konspiracyjna Brodeckiego nie uszła uwagi gestapo. 27 maja 1943 roku został aresztowany wraz z młodszym bratem Antonim, nauczycielem z Arcelina. Przewieziono ich do Fortu III w Pomiechówku. Jan Brodecki przesłuchiwany był w siedzibie gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim. Podano go wyrafinowanym torturom. Po zakończeniu przesłuchań, w czasie których nikogo nie wydał, przewieziono go ponownie do Fortu III w Pomiechówku.²⁶ Świadkiem męczeńskiej śmierci 19 lipca 1943 r. był współwięzień Władysław Grylak, który tak wspomina te chwile:

„[...] gestapowiec Plewko zakatował na śmierć przesłuchiwanego przez siebie [...] Jana Brodeckiego. Gestapowiec Plewko bił Brodeckiego kijem okutym na końcu metalem. Widziałem, jak zadawane przez gestapowca Plewko uderzenia kijem przecinały skórę Brodeckiego i jak ocieka on krwią. Plewko, Brodeckiego bił tak długo, aż utracił on przytomność. Nieprzytomnego Brodeckiego [...] przywlekliśmy do celi. Tu Brodecki zaczął rzeźnić i w niepełną pół godziny już nie żył.”²⁷

Wacław Jeżółkowski — ur. w 1904 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Karolinie. Żołnierz AK i członek TON. Aresztowany wiosną 1943 r., przewieziony został do Fortu III. Bestialsko torturowany. Zamordowany w egzekucji 31 maja 1943 r.²⁸

Hilary Pilitowski — ur. w 1904 r., nauczyciel Szkoły Powszechnej w Nowym Mieście, żołnierz AK, działacz TON. Aresztowany w 1943 r. W czasie przesłuchań bestialsko torturowany. Powieszony razem z W. Jeżółkowskim 31 maja 1943 r.²⁹

Jan Zarzycki — nauczyciel Szkoły Powszechnej w Gawercu Górnym, żołnierz AK, działacz TON, aresztowany w 1943 r. Torturowany w Forcie III i tam zamordowany.³⁰ Niestety, nie udało się ustalić okoliczności i dokładnej daty śmierci.

Każnie w Pomiechówku przeżyli: Antoni BRODECKI, ps. „Sowa” i Jan KOWALSKI, ps. „Wierzba”.

Antoni Brodecki — urodził się 7 października 1888 r. we wsi Skępe, pow. lipnowski. Był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Arcelinie w pow. płońskim. Pracował społecznie. Zorganizował Koło Rolnicze, Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”³¹ i kasę Stefczyka. Był prezesem ochotniczej straży pożarnej. Należał do PSL „Wyzwolenie”, a potem SL. Od r. 1940 organizował „Raclawice”, a następnie przeszedł do konspiracyjnego „Roch” SL. W BCh pełnił funkcję komendanta obwodu płońskiego. 27 maja 1943 r. został aresztowany i osadzony w Forcie III. W czasie przesłuchań nie wydał nikogo. Następnie został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie przebywał do wyzwolenia. Po powrocie został prezesem Zarządu Powiatowego PSL, a potem PSL Lewica. Pracował także w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Baboszewie. Zginął z rąk skrytobójców w pobliżu swego domu we wrześniu 1948 r.³²

Jan Kowalski — ps. „Wierzba”, ur. 20 listopada 1908 r. w Bojanowie w rodzinie chłopskiej. W r. 1923 rozpoczął naukę w gimnazjum w Mławie, którego nie ukończył ze względu na trudne warunki materialne. W 1930 r. został instruktorem Powiatowego Związku Kółek Rolniczych. Jednocześnie działał w ZMW „Wici”. W r. 1939 walczył w obronie Mławy i Modlina. Już w grudniu 1939 r. władze organizacji konspiracyjnej „Raclawice” upoważniły go do organizowania swoich placówek na terenie pñ. Mazowsza. Po podporządkowaniu się w 1940 r. „Raclawic”, SL „Roch” został przewodniczącym kierownictwa „Rocha” na podokręgu „Wkra”. Funkcję tę pełnił do 1942 r., do chwili przejęcia jej przez Antoniego Załęskiego, ps. „Torf”. Nadal jednak pozostał członkiem kierownictwa. Wiosną 1943 r. został aresztowany przez Niemców podczas przekraczania „zielonej granicy” na Narwi i osadzony w Forcie III w Pomiechówku. Po śledztwie wysłano go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Zmarł z wycieńczenia w dniu wyzwolenia obozu przez armię amerykańską.³³

Z grona 53 nauczycieli z powiatu pułtuskiego, którzy zginęli w czasie wojny, w Pomiechówku poniosło śmierć 6 osób. Byli to: Jan Bieniek, Stefan Kamionowski, Władysław Rutkowski, Marceli Rzewnicki, Wiktor Suwiński, Adam Zygmunt Żyblewski.³⁴

Jan Bieniek — był nauczycielem Szkoły Powszechnej nr 1 w Nasielsku.³⁵ Działał w AK i TON. Aresztowano go 16 maja 1943 r. Andrzej Sokolnicki w jednej ze swych publikacji

przytacza opis ostatnich chwil życia J. Bienka, w oparciu o relację Józefa Nodzykowskiego, ps. „Grabina”, ówczesnego zastępcy komendanta pułtuskiego obwodu AK. Według wspomnianej relacji bohaterskiego nauczyciela powieszono za nogi głową w dół i puszczone psy, które szarpały i kaleczyły jego ciało. Po wyjściu na wolność J. Nodzykowski przekazał ostatnie jego słowa: „[...] ja umieram, ta operacja ze mną już się powtarza kilka razy [...] Gdy tracę przytomność polewają mnie wodą i znowu puszczone psy, ale nic im nie powiedziałem. Pozdrów żonę i dzieci”.³⁶ Podczas badania dokumentów OKBZH w Warszawie natrafiono na relację podającą odmienną wersję śmierci J. Bienka. Z zeznań Wacława Laskowskiego, który był naocznym świadkiem śmierci wynika, że Bieniek zginął zakatowany kijami przez gestapowców.³⁷

Stefan Kamionowski — ppor. rez., kierownik Szkoły Powszechnej w Leszycydzole-Nowiny, działacz ruchu oporu, organizator oddziału partyzanckiego. Aresztowany w 1943 r., katowany w więzieniu w Pomiechówku, a następnie rozstrzelany. Wraz z nim aresztowano jego żonę Stefanę Kamionowską, która zmarła na skutek obrażeń odniesionych podczas przesłuchań w Forcie III.³⁸ Nie udało się jednak ustalić dokładnej daty śmierci małżonków Kamionowskich.

Władysław Rutkowski — ppor. rez., ps. „Karlik”, kierownik Szkoły Powszechnej nr 1 w Pułtusk. Członek sztabu placówki AK w Winnicy, aresztowany w 1943 r., bestialsko katowany. Powieszony 9 kwietnia 1943 r.³⁹

Odmienne daty aresztowania i śmierci przytacza K. Wojciechowski. Twierdzi mianowicie, że Wł. Rutkowski został aresztowany 9 IV 1943 r., zamordowany w Pomiechówku 4 lutego 1944 r.⁴⁰

Marceli Rzewnicki — ppor. rez., ps. „Młynarz”, „Dąb”, komendant placówki AK Zatory. Aresztowany w sierpniu 1943 r., nieludzko torturowany podczas przesłuchań. Powieszony w egzekucji 4 lutego 1944 r.⁴¹

Adam Zygmunt Żyblewski — nauczyciel Szkoły Powszechnej w Pułtusk. Żołnierz AK (placówka AK Zatory). Aresztowany razem z Rzewnickim. Bestialsko katowany, powieszony 4 lutego 1944 r.

12 kwietnia 1944 r. została aresztowana i osadzona w Forcie III, za prowadzenie tajnego nauczania, Cecylia Bernas.⁴²

Postacią, która odegrała znaczną rolę w poznaniu historii więzienia w Pomiechówku, był dr **Józef Witwicki**. Powszechnie szanowany w Mławie za swój patriotyzm, serce i olbrzymią życzliwość dla ludzi. Aresztowano go 29 lipca 1943 r. w Ciechanowie. W jednym grypście, jaki dotarł do rodziny, tak pisał: „Dziś otrzymałem wyrok — bezterminowy obóz karny (należy przypuszczać, że będzie to albo Oświęcim, albo Stutthoff, kiedy wyjdę, nie powiedziano mi [...]). Zarzuty miałem dwa: że zobowiązałem się jako

lekarz jedynie służyć swą pomocą w razie potrzeby członkom organizacji, drugi — chcieli ode mnie nazwiska mordercy szpitalnego, przecież tego nie mogłem stworzyć tak jak i innych nazwisk.”⁴³

Z więzienia w Ciechanowie przewieziono go do Pomiechówka, gdzie pracował jako więzieni-lekarz. Był zmuszony do uczestniczenia we wszystkich egzekucjach w Pomiechówku. O tym, że Witwicki był naocznym świadkiem egzekucji na zapleczu Fortu III wspomina więzień Bolesław Czaplicki: „[...] Witwicki mówił, że do każdej egzekucji gestapowcy zabierają go na 'górkę’.⁴⁴ On musi stwierdzić zgon powieszonych uprzednio partiami na szubienicy więźniów. Dopiero wtedy zwłoki odcinane były ze sznurów i zakopywane do ziemi, również na 'górcie’ [...] przed egzekucją Niemcy przywiązywali go do jakiegoś drzewa na 'górcie’ i z tego miejsca obserwował on wieszanie kolejnych grup więźniów. Po powieszeniu każdej grupy wachmani rozwiązywali Witwickiego podprowadzając go pod szubienicę i on musiał stwierdzić zgon zamordowanych. [...] oficerowie gestapo dawali mu do podpisu jakieś papiery na okoliczność stwierdzenia zgonu każdego z więźniów, dopiero po tym zwłoki były odcinane od sznura szubienicy i wrzucane do wykopanego dołu [...] mówił mi, że pod szubienicą stały stołki i sami więźniowie musieli zakładać sobie pętle na szyję. Szereg więźniów nie chciało wykonywać polecenia oficera gestapo i odmawiało założenia sobie pętli na szyję. Wówczas do tych więźniów oficerowie gestapo strzelali z pistoletów w tył głowy. Z ust Witwickiego wiem, że w tego typu pozbawianiu życia więźniów przodował gestapowiec Czesław Bross”⁴⁵.

Inny więzień **Bolesław Witaszek** tak wspomina jedną z widzianych przez siebie egzekucji: „[...] otóż widziałem, jak na placyk koło szubienicy przysła duża grupa oficerów gestapo i komendant więzienia. Spostrzegłem również przyprowadzoną koło szubienicy grupę więźniów. Co dalej się działo, już nie widziałem, gdyż widoczność zasłonił nam wachman. Po pewnym czasie wachman wyprowadził nas z bunkra na placyk. Poleciał nam, abyśmy odcięli linki wiszącym ludziom. Wtedy to zobaczyłem, że na każdej szubienicy powieszonych jest po 12 więźniów. Odcięliśmy z linek tych 24 powieszonych więźniów. Następnie na polecenie wachmana musieliśmy zwłoki pomordowanych przenieść na przygotowanych już tam noszach koło wykopanego dołu. Tu otrzymaliśmy polecenie rozebrania zwłok do naga i wrzucenia [...] do dołu [...] oficer gestapo [...] obserwujący naszą pracę wydał nam polecenie, abyśmy leżącym już w dole zabitym pościągali z rąk złote obrączki, kolczyki i mostki ze złota [...]. Do tej pracy dano nam obcęgi i nimi wyrwaliśmy złoto z ust tych zabitych, którzy posiadali w uzębieniu złoto. Ściągając to złoto z trupów, rzucaliśmy je do góry do rąk stojących nad dołem wachmanów i gestapowców,

a jeden oficer gestapo składał to wszystko w białą chusteczkę, jaką trzymał w otwartej dłoni.”⁴⁶

Można sobie wyobrazić bezmiar cierpień duchowych, jakich doznawał dr Witwicki, patrząc dziesiątki razy na bezprawie, gwałt i zbrodnie. Po każdej egzekucji Witwicki przekazywał współwięźniom relacje z egzekucji, podając nazwiska i liczbę pomordowanych w egzekucjach. Dzięki jego relacjom, po wojnie wiele osób poznało tragiczny los swych najbliższych.

Wspomniany wcześniej w tekście więzień Bolesław Czaplicki tak wspomina dra Witwickiego: „[...] zgodził się zostać lekarzem więziennym, aby móc więźniom chorym udzielać w różny sposób pomocy lekarskiej, o ile w warunkach Pomiechówka o pomocy lekarskiej można było mówić. To jednak pozwoliło lekarzowi Witwickiemu mieć wstęp do różnych cel oraz utrzymywanie z więźniami jakiegoś kontaktu [...]”⁴⁷

Dr Józef Witwicki został zamordowany w egzekucji 30 lipca 1944 r.

W lutym 1943 r. aresztowany został w Nowym Dworze Mazowieckim kpt. AK **Czesław Klimkiewicz**, ps. „Jastrzębiec”, który wskutek tortur załamał się, co spowodowało serię aresztowań w szeregach AK. Między innymi 12 02 1943 r. gestapo aresztowało w Nasielsku: księdza **Bronisława Dobrowskiego** — wikariusza tamtejszej parafii, **Józefa Załęskiego**, ps. „Wapno” — mgr farmacji, komendanta placówki i **Edwarda Królaka** — z zawodu drogomistrza. Aresztowanych przewieziono do siedziby gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim i poddano okrutnym i wyrafinowanym torturom. Następnie przetransportowano więźniów do Fortu III w Pomiechówku. Dalsze masowe aresztowania w środowisku AK nastąpiły 8 kwietnia 1943 r., których ofiarą padło kilkunastu członków organizacji. W Pomiechówku osadzeni zostali m.in.: **Wojciech Chojnacki** — podchorąży pionierów służby czynnej WP, **Jerzy Suwiński** — student i podchorąży artylerii, **Stanisław Jędraszko** — dyrektor spółdzielni „Rolnik”, **Mieczysław Laskowski** — właściciel księgarni, **Tadeusz Kwiatkowski** i **Wacław Laskowski** — obaj urzędnicy magistratu, **Aleksander Suwiński** — absolwent szkoły handlowej. Około 12 kwietnia 1943 r. gestapo aresztowało w Pułtusku i przewiozło do Pomiechówka **Kazimierza Pianowskiego**, ps. „Dzibło”, z Nasielska, studenta farmacji. Śledztwo w sprawie aresztowanych trwało do maja 1943 r., „wyrokiem” sądu doraźnego w Pomiechówku skazano na śmierć i powieszono 49 osób pochodzących m.in. z Nowego Miasta i Płońska. Wśród powieszonych znaleźli się: **Józef Załęski**, **Mieczysław Laskowski**, **Wojciech Chojnacki**, **Jerzy Suwiński**, **Tadeusz Kwiatkowski**, **Bolesław Dobrowski**. Pozostali członkowie AK: **Kazimierz Pianowski**, **Wacław Laskowski**, i **Aleksander Suwiński**, którzy nie przyznali się do działalności w podziemiu, zostali w listopadzie 1943 r. zesłani do obozów koncentracyjnych.⁴⁸

W maju 1943 r. zamordowany został w Forcie III lekarz **Szczuk** z Serocka. Z Zakroczymia zginął aptekarz **Kowalewski**. Dnia 25 lipca 1943 r. został uwięziony kapucyn, ojciec **Cyryl Dordziński**, którego w kilka dni później, 30 lipca rozstrzelano.⁴⁹

Podczas badania materiałów śledczych OKBZH w Warszawie natrafiono na zeznanie, które potwierdza stosowanie wobec polskich zakonników i księży szczególnie podłych metod zabijania. **Edward Woźniak** zeznał: „[...] Widziałem, jak do obozu przyprowadzili księży, po pół godzinie słychać było jęki, szczekanie psów. Prawdopodobnie zostali rozszarpani przez psy [...]”⁵⁰.

W Forcie III zamordowani zostali poseł **Julian Łabęda**, wiceprezydent Gdyni **Aleksander Jezierski** oraz dr **Michał Łojewski** z Mławy.⁵¹ Okoliczności śmierci dr Łojewskiego udało się ustalić. Tragedia rozegrała się podczas spożywania śniadania przez więźniów. Biegli oni z latryn do kotła z kawą. Po obu stronach drogi stali gestapowcy, którzy bili i szczuli psami biegnących więźniów. Gestapowiec **Adolf Minklein** uderzył dr Łojewskiego kilkakrotnie kijem. Gdy ślaniający się z głodu i wycieńczenia więzień upadł, Minklein poszczuł go psem. Po krótkiej walce, w której Łojewski nie miał żadnych szans przeżycia, na drodze pozostało pokrwawione jego ciało.⁵²

Inny więzień **Józef Strzelczak** wspominał po latach, w jaki sposób znęcano się nad inżynierem **Janem Szwejkowskim** z Mławy. Wachman Roszkowski bił mławianina kijem. W wyniku bestialskiego pobicia złamano Szwejkowskiemu rękę i nogę. Inżynier Szwejkowski zginął zamordowany w egzekucji 123 więźniów 4 lutego 1944 r.⁵³

B. Dymek i **J. Kazimierski** twierdzą, że w Pomiechówku zginęło około 360 polskich oficerów.⁵⁴ W toku wnikliwych i długotrwałych badań nie udało się potwierdzić liczby zamordowanych.

Od wiosny 1941 r. na ziemiach włączonych do Rzeszy prowadzono akcję usuwania księży i zakonników z polskich kościołów i klasztorów oraz „akcję rozwiązywania kwestii żydowskiej”. W tym systemie Fort III odegrał znaczną rolę. Był zarówno i obozem, i gettem. W kwietniu 1941 r. sprowadzono do Pomiechówka zakonników mariawickich z Felicjanowa. Mariawici, byli to członkowie wyznania wywodzącego się z katolickiego stowarzyszenia utworzonego w 1893 r. przez tercjarkę **Felikę Kozłowską**. Wyznanie to powstało w wyniku buntu przeciwko absolutyzmowi papieża i materialnemu zepsuciu kleru. Zgromadzenie oparte było o regułę św. Franciszka z trzema zwykłymi ślubami, które nazwano mariawickimi. Metodami, przy pomocy których mariawici zamierzali prowadzić pracę religijną, było m.in. umartwienie osobiste i szerzenie kultu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Mariawici wpro-

wadzili do liturgii język polski oraz możliwość pełnienia przez kobiety funkcji kapłańskich, zniesli celibat księży i spowiedź.⁵⁵

W Forcie III w Pomiechówku osadzono zakonnice i zakonników oraz pensjonariuszy z zakładu dla starców i kalek z Felicjanowa — ogółem 148 osób, w tym dwanaścioro dzieci w wieku od 5 do 12 lat. Zatrzymanych umieszczono w kazamatach Fortu III, skąd przeniesiono ich do budynku nieczynnej szkoły w Pomiechówku. 15 maja 1941 r. przeprowadzono selekcję wśród przetrzymywanych. Młodsze siostry zakonne skierowano do pracy w szpitalu płońskim, natomiast pozostających zatrzymanych zwolniono z obozu bez prawa powrotu do Felicjanowa. Jak wynika z materiałów OKBZH w Warszawie, w okresie więzienia mariawitów w Forcie III zmarł z głodu jeden z pensjonariuszy domu starców w Felicjanowie, **Piotr Głósik**.⁵⁶ Więzionych mariawitów nie szykanowano w szczególny sposób. Na takie postępowanie władz obozowych miał wpływ fakt, że był to okres szczególnie nasilonych represji wobec więzionych w Forcie III obywateli polskich, żydowskiego pochodzenia.

W marcu 1941 r. zaczęto tworzyć w Forcie III getto dla Żydów z okolicznych miejscowości. Na podstawie dokumentów OKBZH w Warszawie, można z całą stanowczością stwierdzić, iż do Pomiechówka zwożono Żydów od wiosny 1941 r. do końca 1942 r. Większość więzionych Żydów pochodziła z okolic Nowego Dworu Mazowieckiego, Pułtuszka, Płońska, a więc powiatów otaczających Pomiechówek. Zwożeni Żydzi reprezentowali różne grupy społeczne. Byli wśród nich również nauczyciele.

Z Nowego Dworu Mazowieckiego⁵⁷ prawdopodobnie zamordowano w Pomiechówku 7 nauczycieli. Byli to: **Ita Berman**, **Dora Braustein**, **Brajna Markusfeld**, **Felicja Mądlak**, **Luba Szynderówna**, **Szlama Sznajder**, **Rachela Sznajder**.⁵⁸

Z powiatu pułtuskiego zamordowano 15 nauczycieli pochodzenia żydowskiego. Byli to m.in.: **Roza Felc**, **Piekaszowa**, **Mosze Rubinstein**, **Klara Hudesowa**, **Jan King**, **Róża Kingowa**, **Józef Engelman** — nauczyciele Szkoły Powszechnej nr 3 w Pułtusk. Pozostałych 8 nazwisk nie udało się ustalić.⁶⁰

Z powiatu pńskiego spośród około 20 nauczycieli pochodzenia żydowskiego zginęło 15 osób. Byli to: **Zofia Broderowa**, **Judyta Judychtówna**, **Brona Łaska**, **Dawid Niemczenko**, **Felicja Neuman**, **Tankem Pierścień**, **Michał Poznanski**, **Brona Sitko**, **Leona Farbówna**, **Tysza Tyszman**, **Sabina Pierścień**.⁶¹ Nazwisk innych zamordowanych nie udało się ustalić.

Biorąc pod uwagę nasilenie od wiosny 1941 r. akcji eksterminacyjnej w Pomiechówku, można domniemywać, iż większość więzionych tu Żydów została zamordowana. Za hipotezę tą przemawia fakt, iż w latach 1941—1942 Fort III spełniał funkcję getta zbiorowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość przywiezionych Żydów nie wysyłano do innych

miejsce zagłady, lecz eksterminowano na miejscu lub w okolicznych lasach. Potwierdzają to relacje mieszkańców Pomiechówka, którzy widzieli niejednokrotnie egzekucje Żydów w lasach otaczających Fort III.

Stefania Sobiesiak zeznała: [...] wracając kiedyś z Warszawy do Pomiechówka osobiście widziałam między Olszewnicą a Chotomowem bardzo wielu Żydów palących się oraz wielu Żydów leżących w dołach i umierających [...]. Było tam wtedy co najmniej 50 Żydów.⁶²

Jedną z większych egzekucji Żydów, więźniów Fortu III, wykonali Niemcy w okolicach Janówka nie opodal majątku Góry w końcu sierpnia 1941 r.⁶³ Naoczny świadek egzekucji **Władysław Nagiel**, woźnica jednej z furmanek wiozących skazańców stwierdził, że zamordowano wówczas ponad 1000 osób — kobiet, mężczyzn i dzieci. Jak wynika z zeznań W. Nagiela, żandarmii zepchnęli Żydów do wykopanych dołów, ostrzelali ich z broni maszynowej i obrzucili granatami.⁶⁴

Przez cały czas istnienia getta zbiorczego w Forcie III w stosunku do przebywających w nim Żydów stosowano zwyrodniałe metody eksterminacji. Działania te miały na celu szybką ich zagładę.

W pierwszym tygodniu pobytu Żydzi nie dostawali żywności i wody. Innym przykładem perfidnych metod fizycznego i psychicznego znęcania się, było podawanie Żydom do jedze-

nia po uprzednim wygłodzeniu, bardzo słonej kielbasy, którą popijali nieprzeżytą wodą. Powodowało to masowe zgony. O traktowaniu ludności żydowskiej w Forcie III wspomina jeden ze świadków. Widział on, jak Niemcy bili batami Żydów zaprzężonych do beczkowozów. Warunki vegetacji w getcie były nadzwyczaj ciężkie. Stosowano indywidualne i grupowe szykany polegające na biciu i szczuciu psami Żydów. Szerzyły się choroby. Epidemie tyfusu i krwawej dezynterii przybrały takie rozmiary, że dotknęły nawet niemieckich strażników.

W 1941 r. zamordowano w Pomiechówku pracownika administracji państwowej **Tadeusza Pasamenta**.⁶⁵ Dokładnej daty śmierci nie udało się jednak ustalić.

Dokładnej liczby ofiar spośród inteligencji polskiej, która została zamordowana lub przesłała przez katownię w Pomiechówku, nie da się ustalić w sposób możliwie dokładny. Złożyły się na to dwie zasadnicze przyczyny. Po pierwsze — brak dokumentacji więziennej, która została przez Niemców dokładnie zniszczona 31 lipca 1944 r. Po drugie — rozległe zaniebania i częstokroć niedokładność badań przeprowadzonych w tym kierunku po wojnie. Faktem niezaprzeczalnym jest jednak to, że Fort III w Pomiechówku spełniał między innymi funkcję eksterminacyjną w stosunku do inteligencji polskiej i żydowskiej północnego Mazowsza.

PRZYPISY

¹ Opracowanie to stanowi pewnego rodzaju uzupełnienie publikacji M. T. Frankowskiego, *Więźnienie karno-śledcze gestapo w Forcie III w Pomiechówku (w latach 1941—1945)*, [w:] «Notatki Płockie», nr 1/106, s. 20—28.

² **Daniela M. Lewandowska**, *Plany likwidacji inteligencji polskiej jako część programu polityki eksterminacyjnej*, [w:] *Straty Wojenne Polski*, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań—Warszawa 1963, s. 69.

³ **Hermann Rauschning**, *Gespräche mit Hitler*, Wien 1940, s. 46.

⁴ Tajna Organizacja Nauczycielska (TON) utworzona została w październiku 1939 r. w Warszawie z inicjatywy działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Głównym zadaniem TON była organizacja tajnego nauczania. Prowadzono je współpracując z innymi organizacjami nauczycielskimi, a od 1941 r. z pomocą Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj. W akcji tajnego nauczania wzięła udział większość polskich nauczycieli. Po wyzwoleniu organizacja opowiedziała się za programem Polski Ludowej i przyjęła dawną nazwę ZNP. (M.T.F.)

⁵ **St. Jeziorski**, *Ruch oporu i martyrologia nauczycielstwa polskiego w powiatach włączonych do Rzeszy*, s. 713—714, [w:] *Szkola i nauczyciele na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, pod redakcją Stanisława Czajkowskiego. Maszynopis w Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, sygnatura 136/2, t. II.

⁶ *Tamże*.

⁷ **A. Sokolnicki**, *Miasto Nasielsk i jego najbliższa okolica w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*,

[w:] *Szkice z Nasielska i dawnej ziemi zakroczymskiej*, pod redakcją Stanisława Pazyry, Warszawa 1970, s. 97.

⁸ **St. Jeziorski**, *op. cit.*, 733, 734, 741.

⁹ **M. Falski**, *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930—1931*, Warszawa 1932, s. 45. Szkoła Powszechna w Rogowie posiadała 5 izb lekcyjnych. Zatrudniała 4 nauczycieli, w tym 1 nieetatowo. Uczyło się w niej 187 uczniów.

¹⁰ OKBZH Warszawa, akta śledztwa KO 527/68, t. IV A, k. 102, zeznanie Ireny Falkowskiej z 15 listopada 1968 r.

¹¹ **M. Falski**, *op. cit.*, s. 205. Szkoła Powszechna w Kamionkach posiadała jedną izbę lekcyjną. Zatrudniała 1 nauczyciela. Uczyło się w niej 54 uczniów.

¹² **St. Jeziorski**, *op. cit.*, s. 733.

¹³ **M. Falski**, *op. cit.*, s. 32. Szkoła Powszechna w Podolszycach posiadała 1 izbę lekcyjną, zatrudniała 1 nauczyciela. Uczyło się w niej 53 uczniów.

¹⁴ **St. Jeziorski**, *op. cit.*, s. 733.

¹⁵ OKBZH Warszawa, Akta śledztwa Ds 104/67, t. II, k. 79.

¹⁶ **St. Jeziorski**, *op. cit.*, s. 734.

¹⁷ **M. Falski**, *op. cit.*, s. 32. Szkoła Powszechna w Rogozinie posiadała 2 izby lekcyjne. Zatrudniała 2 nauczycieli. Uczyło się w niej 70 uczniów.

¹⁸ **St. Jeziorski**, *op. cit.*, s. 734.

¹⁹ **M. T. Frankowski**, *op. cit.*, s. 20—28.

²⁰ **M. Falski**, *op. cit.*, s. 32. Szkoła Powszechna w Święcicach posiadała jedną izbę lekcyjną. Zatrudniała 1 nauczyciela. Uczyło się w niej 87 uczniów.

²¹ **St. Jeziorski**, *op. cit.*, s. 734.

²² Stronnictwo Ludowe działające pod kryptonimem „Roch”, powstało w marcu 1931 r. w wyniku połą-

- czenia PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie” oraz Stronnictwa Chłopskiego. Działalność konspiracyjną „Roch” rozpoczął w październiku 1939 r. W 1940 r. SL „Roch” powołało własną organizację wojskową Chłopska Straż „Chłostra”, a od wiosny 1941 r. „Bataliony Chłopskie”. (M.T.F.)
- ²³ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 746, 747.
- ²⁴ Chłopska Organizacja Wolności „Raciawice”, konspiracyjna organizacja polityczno-wojskowa, utworzona została na przełomie 1939/40 r. Wywodziła się z prosanacyjnego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Obejmowała zasięgiem tereny tzw. Generalnej Guberni, Pomorza, płn. Mazowsza, Śląska, Białostockiego, Łódzkiego. W 1940 r. część „Raciawic” podporządkowała się Centralnemu Kierownictwu Ruchu Ludowego „Roch”. Pozostała część kontynuowała działalność konspiracyjną, nawiązując do programu ideologicznego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Obozem Zjednoczenia Narodowego (M.T.F.).
- ²⁵ Na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. dokonano włączenia do Rzeszy 12 powiatów płn. Mazowsza. Z ziem tych utworzono tzw. rejencję ciechanowską. W granicach rejencji znalazły się następujące powiaty: ciechanowski, makowski, mławski, sierpecki, płoński, płocki, przasnyski oraz częściowo: ostrołęcki, sochaczewski, pułtuski, działowski, warszawski (M.T.F.).
- ²⁶ T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem „Wkra”*, Warszawa 1971, s. 332, 333. *Tenże*, *Jan Brodecki — działacz chłopski i nauczyciel*, „Zielony Sztandar” nr 54/1970, s. 4.
- ²⁷ OKBZH Warszawa, akta śledztwa „Pomiechówek”, zeznanie Władysława Grylaka złożone 11 lipca 1974 r.
- ²⁸ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 748.
- ²⁹ *Tamże*, s. 749.
- ³⁰ *Tamże*.
- ³¹ Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” (ZMW RP „Wici”), młodzieżowa organizacja o charakterze wychowawczym i kulturalno-oświatowym, założona w 1928 r. Opozycyjna wobec sanacji. Podczas wojny byli jej działacze stanowili trzon kierowniczy konspiracyjnego ruchu ludowego. W 1948 r. Związek i inne demokratyczne organizacje utworzyły Związek Młodzieży Polskiej (M.T.F.).
- ³² T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem „Wkra”*, s. 332.
- ³³ *Tamże*, s. 352.
- ³⁴ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 765, 766.
- ³⁵ M. Falski, *op. cit.*, s. 32. Szkoła Powszechna w Nasielsku posiadała 9 izb lekcyjnych. Zatrudniała 15 nauczycieli. Uczyło się w niej 691 uczniów.
- ³⁶ S. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 102.
- ³⁷ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 2/71, t. 1, k. 113, zeznanie Wacława Laskowskiego z 19 marca 1968 r.
- ³⁸ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 765.
- ³⁹ *Tamże*, s. 766.
- ⁴⁰ K. Wojciechowski, *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, [w:] *Dua fronty*, opracowanie L. Krupińskiego, MON, Warszawa 1970, s. 215.
- ⁴¹ *Tamże*, s. 214.
- ⁴² B. Dymek, J. Kazimierski, *Pomiechówek największa hitlerowska katownia płn. Mazowsza*, referat wygłoszony na sesji popularno-naukowej. Maszynopis znajduje się w Szkole Podstawowej w Pomiechówku.
- ⁴³ OKBZH Warszawa, akt śledztwa „Pomiechówek”, * V, k. 114. Wyciąg z listu (grypsu) dr. Józefa Witwickiego z 31 grudnia 1943 r. pisanego do żony z więzienia śledczego w Ciechanowie. Odpis.
- ⁴⁴ W języku więziennym „górką” nazywano kilkumetrowej grubości nasyp ziemny. Srodek „górki” nad celami oczyszczono z drzew i krzewów, natomiast dolna jej część była zalesiona i zakrzewiona. Po zewnętrznej stronie nasypu rozciągał się parkan z drutu kolczastego. W czerwcu 1943 r. zbudowano na „górcie” szubienicę, na której wieszano jednorazowo około 20 więźniów. Na „górcie” obok narzędzi tortur: koźłów do bicia, maczug nabijanych gwoździami itp., zbudowany był mały bunkier, w którym więźniowie idący na śmierć musieli rozbiierać się (M.T.F.).
- ⁴⁵ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds. 2/71, zeznanie Bolesława Czaplickiego złożone w lipcu 1974 r.
- ⁴⁶ *Tamże*, zeznanie Bolesława Witaszaka z 29 lipca 1974 r.
- ⁴⁷ *Tamże*, zeznanie B. Czaplickiego.
- ⁴⁸ A. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 101, 102.
- ⁴⁹ B. Dymek, J. Kazimierski, *Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku*, [w:] «Rocznik Mazowiecki», Nr VI, s. 111.
- ⁵⁰ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 2/71, zeznanie Edwarda Woźniaka złożone w 1971 r.
- ⁵¹ B. Dymek, J. Kazimierski, *Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku*, s. 111.
- ⁵² OKBZH Warszawa, zeznanie Tadeusza Kruszewskiego, złożone 13 lutego 1968 r. przed Sądem Powiatowym w Gryficach. Wydział Cywilny. Sygnatura akt Cp s. 13/68.
- ⁵³ *Tamże*, akta śledztwa Ds 104/68, zeznanie Józefa Strzelczaka złożone 19 grudnia 1967 r.; zeznanie Bolesława Starzyńskiego złożone 25 czerwca 1968 r. przed Sądem Powiatowym w Dziadowie.
- ⁵⁴ B. Dymek, J. Kazimierski, *Pomiechówek największa hitlerowska katownia północnego Mazowsza*. Maszynopis.
- ⁵⁵ J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 407. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1966, t. VII, s. 51. K. Kuczyński, *500 zagadek religioznawczych*, Warszawa 1972 r. s. 73, 184.
- ⁵⁶ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 2/71, t. IV A. k. 19, 20, 21, pismo przełożonej klasztoru Sióstr Mariawitek w Felicjanowie Stanisławy Rasztawickiej do OKBZH. Lista uwięzionych zakonnic i zakonników znajduje się w aktach śledztwa.
- ⁵⁷ M. Falski, *op. cit.*, s. 51. Szkoła Powszechna w Nowym Dworze Mazowieckim mieściła się przy ulicy Kościuszki 4. Posiadała 10 izb lekcyjnych o łącznej powierzchni 459,3 m². Uczyło w niej 24 nauczycieli, w tym jeden nieetatowo. Liczba uczniów wynosiła w omawianym czasie 884.
- ⁵⁸ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 760.
- ⁵⁹ M. Falski, *op. cit.*, s. 37. Szkoła Powszechna w Pułtusku mieściła się przy ulicy Rynek 18, posiadała 5 izb lekcyjnych, zatrudniała 9 nauczycieli, uczyło się w niej 459 uczniów.
- ⁶⁰ St. Jeziorski, *op. cit.*, s. 768.
- ⁶¹ *Tamże*.
- ⁶² OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 104/68 zeznanie Stefani Sobiesiak z 19 grudnia 1967 r.
- ⁶³ M. T. Frankowski, J. Frankowski, *Tajemnice fortów Pomiechówka*, «Tygodnik Ciechanowski», nr 8 (148) z 25 lutego 1983 r.
- ⁶⁴ OKBZH Warszawa, akta śledztwa Ds 2/71, zeznanie Władysława Nagiela z 14 października.
- ⁶⁵ J. H. Humięcki, *Tajne nauczanie w powiecie mławskim w okresie od 1939 r. do 1945 r.*, [w:] «Przegląd Historyczno-Oświatowy» nr 1, 1959, s. 122.

Kilka danych o nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej w Płocku 1939—1945

Dzieje Płocka — praca zbiorowa wydana przez Towarzystwo Naukowe Płockie w roku 1973 zawiera opracowany przez Franciszka Dorobka okres okupacji niemieckiej w latach 1939—1945. Wśród danych jest sporo szczegółów, dotyczących losu szkół dla dzieci i młodzieży polskiej. Wiemy, że szkoły dla dzieci polskich z personelem nauczającym w języku polskim otwarte były tylko od 4 października do 21 października 1939 roku. Do początków grudnia jeszcze trwało nauczanie w Wyższym i Niższym Seminarium Duchownym Płockim. Nadzieje na nauczanie rozbudzone 4 października 1939 roku, szybko uprzytomniły Polakom, że okupacja II wojny światowej będzie się zasadniczo różniła od okupacji z lat 1915—1918. Odczuła to najpierw inteligencja, jak prawnicy, nauczyciele, duchowni. Prawie wszyscy zostali bądź straceni, bądź wywiezieni do obozów i częściami do Generalnej Guberni. Nauczycieli mężczyzn nie pozostało prawie w ogóle, nauczycielek zostało nieco więcej. Szkoły zabrano do użytku wojska lub na szkoły dla dzieci i młodzieży niemieckiej. Między innymi w Seminarium Duchownym umieszczono trzynasty pułk SS. Biblioteki księży - profesorów spalono, bibliotekę i archiwum diecezjalne wywieziono w roku 1941 do Królewca.

Młode więc pokolenie polskie pozostało bez szkół. Po przeżytych szoku zaczęto myśleć o sposobie organizowania nauki dla dzieci. Pierwsza nauka, trwająca bez przerwy, to nauka prawd wiary w jedynym pozostawionym i otwartym kościele św. Bartłomieja w Płocku. Przez cały czas okupacji było to jedyne miejsce, gdzie oficjalnie istniał język polski. Nie można było głosić kazań, gdyż dozwolone były tylko pisane ogłoszenia. One więc przybrały rozmiary kazań. Powoli, pozostałe w mieście nauczycielki, w małych grupkach zaczęły nauczać dzieci w zakresie szkoły podstawowej.

Dwie takie „szkółki” istniały przez cały czas okupacji i liczyły nawet kilkadziesiąt dzieci. Pierwsza, zorganizowana została przez Józefę Alinę Rebinder w domu przy placu Stary Rynek, obecnie plac Marcellego Nowotki, w czasie okupacji Horst Wesselplatz 20.

Początkowa myśl — to pomoc w przygotowaniu dzieci do I Komunii św. Ta funkcja pozostała na wszelki wypadek, gdyby trzeba było tłumaczyć się w razie ewentualnej „wpadki”. Przez okres nauczania od roku 1940 do czerwca 1942 „szkółka” nie miała żadnej „wpadki”. Pani Alina, urodzona 21 marca 1909 roku w Żytomierzu, pracowała do wybuchu wojny



Józefa Alina Rebinder, nauczycielka z czasów okupacji hitlerowskiej w Płocku, w otoczeniu swych uczniów i uczennic.

w Kurii diecezjalnej płockiej. Osoba o bogatym życiu wewnętrznym, mimo kalectwa, musiała bowiem chodzić przy pomocy szczudeł i mimo dotkliwych cierpień z powodu gruźlicy kości, poświęciła się nauczaniu dzieci prawie aż do zgonu, który nastąpił 26 września 1942 roku. W każdą niedzielę z grupą swoich uczniów i uczennic trwała przy ołtarzu Serca Jezusowego na Mszy św. o godzinie 9. Nauczała w zakresie zasadniczego programu szkoły podstawowej. Zdjęcia tej grupy znajdują się w kronice parafialnej parafii św. Bartłomieja w Płocku.

Po jej śmierci (została pochowana w Radziwiu, gdzie chowano wszystkich zmarłych Polaków) jej pracę zaczęła kontynuować zakonnica ze Zgromadzenia Służek NMPanny, pani Felicja Dąbrowska. „Szkółkę” przeniosiła do domu przy ulicy Dobrzyńskiej 11, obecnie Wieczorka 11 (dom przed kilku laty zburzono). Tak jak poprzedniczka, na strychu tego domu prowadziła regularnie lekcje z grupą około 30 dzieci. Tak się złożyło, że na parterze umieszczono rodzinę niemiecką przesiedloną z Litwy. Był w tej rodzinie, bardzo katolickiej, starszy pan. Czuwał on w okresie cieplejszym nad bezpieczeństwem „szkółki”. Bywało i tak.

Dzieci, które przeszły przez „szkółki” mogły po wojnie, w styczniu rozpocząć naukę w klasach odpowiadających ich wiekowi.

Inną formą pracy w tym okresie i w tymże kościele był młodzieżowy żeński chór kościelny, kierowany przez Faustyna Piaska, znanego w Płocku profesora muzyki i kompozytora. O godz. 9.00 w każdą niedzielę śpiewane były pieśni, najczęściej maryjne, skomponowane przez Faustyna Piaska. Członkinie tego małego chóru pracują obecnie na terenie Płocka i z pewnością zaliczają ten okres ciężkiej niewoli do swoich najważniejszych wspomnień.

O tym jak Niemcy bali się każdej formy nauczania, niech świadczy następujący dokument podpisany przez powiatowego radcę szkolnego powiatu Ostrów (Mazowiecka), adresowany do ks. Stanisława Józefowskiego, nauczyciela religii: „Niniejszym powiadamiam, że w polskich szkołach podstawowych (chodzi o Generalną Gubernię) można się posługiwać tekstami Biblii, jednak wyjaśnienia tych tekstów muszą mieć uprzednie zezwolenie”.

Już w roku 1939 w listopadzie rozwiązano wszelkie organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze, tak dorosłych, jak i młodzieży. W kościele św. Bartłomieja do listopada 1941 młodzież brała udział w występie procesjonalnym. Po procesie ks. prałata Wincentego

Chabowskiego w Ciechanowie zabroniono w całym rejonie ciechanowskim procesji z chorągwami. Mogły się one odbywać tylko z krzyżem. Odnosiło się to nawet i do pogrzebów.

Dzieci często brano do prac w polu, a młodzież wywożono nawet do Niemiec. Oto ogłoszenie, jakie należało, na wyraźne polecenie władz niemieckich, podać w środę 23 sierpnia i w niedzielę 27 sierpnia 1944 w kościele św. Bartłomieja w Płocku: „Proszeni jesteśmy o zaznaczenie i przypomnienie rodzinom w Płocku, że powołanie dzieci od lat dziesięciu do czternastu do pracy pomocniczej na polach miejskich i najbliższej okolicy na czas przedłużających się zniw — nastąpiło na skutek konieczności zebrania niezbędnych zapasów zbożowych dla miejscowej ludności. W braku starszych rąk do pracy rolnej w tych wyjątkowych terminach, wszyscy od najmłodszych lat muszą pomagać w pracy.

Prace dla małoletnich chłopców i dziewczynek tak mają być podzielone, aby dzieci, które będą miały wyznaczone np. zbieranie kłosów w pobliżu miasta od rana, zwalniane będą na obiad o godz. 11.00 do 2.30 po południu. Te zaś dzieci, którym wypadnie pracować dalej od miasta, będą zwalniane nieco później po południu, ale mogą zabrać ze sobą coś do zjedzenia i wypicia, aby w porze obiadowej mogły się nieco posilić.

Władze miejskie i policyjne wyrażają nadzieję, że bez uciekania się do środków przymusowych rodzice zechcą, jak w ubiegłym tygodniu, uwzględnić rozporządzenie o wysyłaniu dzieci zdrowych, nie zajętych niezbędnymi obowiązkami domowymi, każdego dnia rano na placu boiska miejskiego, skąd będą skierowane do miejsc wyznaczonych dla poszczególnych grup.

W każdym razie żadne dziecko od lat dziesięciu nie powinno chodzić bezczynnie po mieście lub nad Wisłą. Dotyczy to zarówno miasta samego, jak i przedmieść, a szczególnie Radziwia”.

Trzeba podkreślić dużą zasługę Sióstr Magdalenek, mających swoją siedzibę aż do przeniesienia ich po wojnie na placu Starego Rynku (obecnie plac Marcelego Nowotki 14—18) w chronieniu starszej młodzieży przed wywożeniem jej do Niemiec. Siostry prowadziły pralnię i piekarnię i dawały stale zatrudnienie kilkunastu dziewczętom. Taką samą ochronę dawał Klasztor Sióstr Mariawitek, gdzie również i młodzież męska znajdowała zatrudnienie.

Tragiczne ostatnie dni okupacji niemieckiej w Płocku

Niepowodzenia armii niemieckiej na froncie wschodnim i zbliżanie się tego frontu ku środkowi Polski wzbudzało nadzieje wolnościowe u Polaków znajdujących się jeszcze pod okupacją, a przestraszonych i napiętych nerwowo u Niemców.

Ostatnie dni okupacji w Płocku obfitowały w podobne nastroje. Niemcy — cywile likwidowali szybko swoje sprawy, pakowali walizki i wyjeżdżali na Zachód, jeśli udało się im zdobyć miejsce w przepełnionym pociągu. Walizki i inne pakunki musieli zostawiać na peronie dworca w Płocku, do ewentualnego przewiezienia pociągiem towarowym, gdyż w osobowych nie było na nie miejsca. Z tych pozostawianych do dalszego transportu pakunków i walizek powstał duży stos. Żaden pociąg towarowy już jednak nie nadszedł. Gestapowcy przed opuszczeniem Płocka, 20 stycznia polali ten stos pakunków benzyną i podpalili.

Gestapo wykazywało wyjątkową aktywność w ostatnich dniach swojej władzy — szalało. Polaków uwięzionych przewożono z jednej miejscowości do innej i likwidowano.

Trudno zrozumieć te mordercze wyczyny wroga przegrywającego wojnę. Nic przecież nie zyskiwali przez dokonywanie masowych mordów na ludności cywilnej, a kraj swój i naród kompromitowali i obciążali odpowiedzialnością przed zwycięzcami i historią.

Represyjne działania gestapo miały wywołać przestraszonych Polaków i zabezpieczyć Niemców przed odwetem. Były to jednak tylko marzenia bez pokrycia, bo rzeczywistość była inna.

17 stycznia 1945 r. w dniu wyzwolenia Warszawy, w Przasnyszu było słychać odgłosy artylerii zbliżającego się frontu i w mieście panował nerwowy ruch i ogólny chaos. Niemcy pospiesznie opuszczali miasto, a gestapowcy opróżniali miejscowy areszt, z którego wyprowadzili 31 głodnych i przemarzniętych więźniów. Zaprowadzono ich na stację kolejki i przewieziono do Mławy. Tam przeprowadzono ich na stację kolejową, gdzie oczekiwali cały dzień na wolny pociąg do Działdowa.

Transport więźniów z Przasnysza prowadził esesman Godula z grupą podwładnych szeregowych. W transporcie był on dość łagodny, ale miał na sumieniu wielu zakatowanych więźniów.

W Mławie, w czasie oczekiwania na pociąg, jeden z więźniów władający językiem niemieckim, wyklócał się z nadzorującymi esesmanami o należne więźniom wyżywienie w drodze. Na skutek tej interwencji, po pewnym czasie, wydano wszystkim eskortowanym więźniom żołnierskie racje żywnościowe, zakupione w kantynie wojskowej.

17 stycznia, wieczorem, wojska radzieckie były około 12 km od Mławy i Niemcy pospiesznie ewakuowali się z miasta i okolicy. Nadszedł wreszcie pociąg osobowy i więźniowie wraz z eskortą odjechali do Działdowa, gdzie spędzili noc na terenie obozu karnego w zimnej sali dawnych koszar.

18 stycznia rano więźniowie otrzymali skromne śniadanie na terenie obozu, a około południa bardzo słaby obiad. Tegoż dnia po południu przeprowadzono więźniów na przełaj przez tory, do transportu wojskowego idącego do Brodnicy. Wieczorem dojechali do Rypina, gdzie również zauważyli pospieszoną ewakuację Niemców.

Ze względu na brak pociągu do Sierpca, kierownik eskorty Godula wyszukał w pobliżu dworca pusty i względnie czysty barak i w nim przenocowano do nadejścia rannego pociągu. W ciszy nocnej słychać było artylerię zbliżającego się frontu.

Transportowani w nieznaną więźniowie skuci byli kajdankami po dwóch. W jednej parze był nauczyciel Tadeusz Kuligowski i volksdeutsch II klasy, jak sam mówił, Ludwik Robert Dźbiński-Kloska.

W nocy, w czasie noclegu w Rypinie, współtowarzysz Kuligowskiego zwrócił się do kierownika transportu o zwolnienie, gdyż jest volksdeutschem. Odczepiono go od Kuligowskiego i wyprowadzono na zbadanie. Dzięki temu Kuligowski został sam, bez bezpośredniego świadka i mógł otworzyć zamek kajdanek na swojej ręce. Dokonał tego przy pomocy szpilki, którą znalazł w klapie marynarki. Nie zdjął jednak kajdanek, gdyż nie było możliwości ucieczki. Czekał na odpowiednią okazję.

19 stycznia zbudzono więźniów wcześniej rano i wprowadzono do pociągu osobowego, który o 5.00 odjechał do Sierpca. W czasie przejazdu z Rypina do Sierpca, Kuligowski nie miał okazji do ucieczki.

W Sierpcu ulokowano więźniów w transporcie wojskowym, na odkrytych platformach, w otoczeniu żołnierzy niemieckich. Okazji do ucieczki Kuligowskiego nadal nie było.

O godz. 9.00 rano byli już w Płocku. W czasie przemarszu ze stacji kolejowej do miasta przeżyli bombardowanie przez samoloty radzieckie. Musieli się nawet kryć w rowach przeciwczołgowych razem z eskortą. Z ulicy Dworcowej przeszli w aleje Kilińskiego, następnie w ul. Sienkiewicza, którą doszli do więzienia płockiego. Wprowadzono ich na teren więzienia, gdzie złożyli bagaże eskorty, które musieli nieść w czasie transportu. Dotychczasowa eskorta przekazała więźniów gestapowcom z wartowni więziennej (ok. 20 gestapowców).

Nowa eskorta wyprowadziła więźniów na zewnątrz i skierowała ich ulicą Sienkiewicza w stronę ulicy Tumskiej. Po drodze gestapowcy dołączyli, do prowadzonej grupy więźniów, kilkoro płocczan złapanych na ulicach miasta. Wszy- skich wprowadzono na podwórze posesji pod nr 28, przy ul. Sienkiewicza. W szczytowej ścia- nie domu widać było wyrwę po porannym bombardowaniu radzieckim. Lotnicy radzieccy byli widocznie dobrze zorientowani, bo trafili w siedzibę gestapowców (w domu przy ul. Sien- kiewicza pod nr 28 mieszkała ich grupa).

W podwórzu eskortujący rozkuli więźniów, ustawili piątkami i kolejne piątki wprowadzili do budynku. Pierwsza piątka, w której był Tadeusz Kuligowski, weszła do narożnego po- koju z wyrwą w ścianie po rannym bombardo- waniu. W pokoju tym było żelazne łóżko z siat- ką i na nim polecono położyć się pierwszym pięciu więźniom. Kuligowski, który wyszedł szczęśliwie z opisywanej tragedii, mówił później i pisał o tym, że w momencie układania się na łóżku śmierci nasilała się u niego chęć życia. Myślał intensywnie o domu, o siedmioletniej córeczce, o żonie i o jakiejś cudownej możli- wości powrotu do nich. Nie mógł sobie daro- wać, że nie wykorzystał nawet minimalnej okazji ucieczki w czasie transportu. Czekał w zupełnym odrętwieniu fizycznym, ale z napiętą uwagą, co dalej będzie.

Pierwsze strzały z tyłu wywołały chwilowy wstrząs fizyczny i psychiczny, jakby jeszcze większe odrętwienie, jednak brak odczucia jakiegokolwiek bólu fizycznego wzbudził nowe nadzieje — jeszcze żył.

Po pierwszych strzałach kładła się druga piątka, na pierwszej rozstrzelanej. Ci z drugiej piątki kładli swoje głowy między głowami pierwszych rozstrzelanych, jakby je chcieli ukryć głębiej, ochronić. Kuligowski ponownie przeżył obawę o życie, bo przecież mógł go trafić pocisk nie przeznaczony dla niego, przy- padkowy. Ale i przy tej drugiej serii strzałów nie odczuł bólu, a więc jeszcze żył. Już po pierwszych strzałach Kuligowski zauważył, że sąsiad z lewej, przylegający do niego, obficie krwawi. Widać było przez siatkę łóżka, jak krew rozlewa się po podłodze.

Po dwóch piątkach rozstrzelanych kładli się następne. Kuligowski zdawał sobie sprawę, że możliwość trafienia go istnieje jeszcze, ale z każdą następną piątką maleje, a więc więk- sza się szansa przeżycia. O tym co będzie dalej nie myślał jeszcze będąc zaabsorbowany tylko chęcią przeżycia. Ciężar ciała uciskający Kuli- gowskiego zwiększał się z każdą następną piąt- ką, szczególnie w okolicy nóg, ponieważ ostat- nie piątki były rozstrzeliwane w pozycji półsto- jącej. Ubranie nasiąkało sphywającą krwią...

Egzekucja rozpoczęła się mniej więcej mię- dzy godziną 10.00 a 11.00. W sąsiednim pokoju odbywała się prawdopodobnie taka sama egze- kucja innej grupy więźniów, bo Kuligowski słyszał przytłumione strzały. Skąd pochodziła druga grupa rozstrzeliwanych dotychczas nie wiadomo i pomimo kilku apeli w prasie, reda-

gowanych przez Oddział ZBoWiD w Płocku, nie zdołano zebrać żadnych bliższych danych o niej. Zgłosił się wprawdzie Edward Jarosiń- ski, zamieszkały obecnie w Radzyminie, który w styczniu 1945 r. przebywał w obozie pracy w Nowym Dworze. Pisał on w liście, że w obozie było od 80 do 100 uwięzionych Polaków. 14 stycznia 1945 r. zwolniono z obozu 11 cho- rych, między którymi był i Edward Jarosiński. Większość zwolnionych poszła w kierunku Mi- lanówka, gdyż tam mieli swoje rodziny.

16 stycznia 1945 r. po wyzwoleniu terenów podwarszawskich przez wojska radzieckie, Edward Jarosiński wyruszył pieszo w kierunku Warszawy. W drodze spotkał trzech kolegów z obozu w Nowym Dworze, którym udało się uciec z transportu więźniów wyprowadzonych z obozu w dniu 15 stycznia. Szli z eskortą w kierunku Płońska. Być może, że trzon tej grupy (żywi i zdrowi, którzy mieli siły, aby przejść kilkadziesiąt kilometrów) doprowadzo- ny został do więzienia w Płocku. Z więzienia płockiego, za grupą przasnyską, wyprowadzo- no 45 więźniów i rozstrzelano w drugim poko- ju. Zostały tam również rozstrzelane kobiety z grupy przasnyskiej i jedna płocczanka. Z roz- strzeliwanych w drugim pokoju nikt nie ocalał i dlatego brak o nich jakichkolwiek danych.

Z pierwszej grupy rozstrzeliwanej w pokoju z wyrwą w ścianie ocalało pięć osób. O dwóch osobach wiadomo, że jeszcze żyją.

Razem, do likwidacji przy ulicy Sienkiewicza, doprowadzono 84 osoby, w tym: z Przasnysza 31, z więzienia płockiego 45 i 8 płocczan złapa- nych na ulicach miasta. Rozstrzelanych i spa- lonych było 79 osób. Gdy ucichły strzały egze- kucji dokonywanej w obu pokojach, Kuligow- ski usłyszał wybuch granatów, jeden głośniejszy, drugi słabszy. Były to granaty zapalające, o czym się później przekonał.

Po dłuższym okresie zupełnej ciszy, Kuli- gowski usłyszał nierówne kroki kogoś wycho- dzącego na zewnątrz, prawdopodobnie z dru- giego pokoju. Najbliżsi mieszkańcy (sąsiedzi) miejsca tragedii zeznali później, że był to cięż- ko ranny, który wyszedł na podwórze i upadł, gdyż był już zupełnie osłabiony nadmiernym wpływem krwi. Sąsiedzi obserwujący podwórze zabrali go do mieszkania i starali się udzielić mu pierwszej pomocy, ale rany były zbyt ciężkie i ranny zmarł w mieszkaniu.

Podłoga w pokoju mordu paliła się i dym drażnił oczy i utrudniał oddychanie. Kuli- gowski zastanawiał się, czy już można zaryzy- kować wydobywanie się spod stosu ciała, czy też jeszcze czekać ryzykując uduszenie się dymem. Po pewnym czasie usłyszał następne kroki bardzo ostrożne, a wkrótce zobaczył dwu znajomych z transportu podchodzących do otwo- ru w ścianie, którzy ostrożnie wychodzili na zewnątrz. Jeden z nich to Stanisław Zbyrowski z Chorzel, a drugi Izydor Antosiak — znajomy Zbyrowskiego.

Kuligowski, po wyjściu dwu znajomych, zde- cydował się również wydostać spod przygnia- tających go ciał pomordowanych. Dym palącej

podłogi dokuczał coraz mocniej. Otwór w ścianie umożliwiał dopływ tlenu, a więc i oddychanie nieco ułatwiał, ale i podsyczał palenie się podłogi. Kuligowski zdawał sobie sprawę, że jeśli nie uda mu się wydobyć, to zostanie udużony dymem i spalony. Całą mocą posiadanej jeszcze siły starał się poruszyć trochę w lewo, trochę w prawo, żeby rozluźnić nieco ucisk wielu ciał i rozerwać sklejone krwią ubranie z przylegającymi ubraniami nieżyjących. Usiłował wysunąć się do przodu, ale nie szło to łatwo. Dym z podłogi utrudniał oddychanie i osłabiał. Jednak powoli przesunął się nieco do przodu i wreszcie oparł ręce o podłogę. Teraz, przy pomocy wolnych rąk opartych o podłogę, mógł się całkowicie wysunąć i przyczołgać do otworu w ścianie. Mięśnie zesztwniały pod uciskiem martwych ciał i bezruchu, i odmawiały posłuszeństwa. Musiał się zdobyć na duży wysiłek woli, aby wyjść na podwórze przez niewielki otwór w ścianie. Na podwórzu spotkał stojącego mężczyznę. Było już ciemno i trudno było rozróżnić szczegóły wyglądu stojącego, ale podświadomie wyczuwał, że to nie wróg. Zapytał czy można iść w stronę ulicy Sienkiewicza. Usłyszał odpowiedź, że lepiej próbować iść w stronę ogrodu i następnej ulicy — Królewieckiej. Skorzystał z rady, przeszedł przez otwór w parkanie otaczającym podwórze, następnie przez ogród i wyszedł na ulicę Królewiecką, a dalej przez Rynek poszedł w kierunku rogatek Bielskich. W jednej z napotkanych bram zdjął wierzchnie spodnie niemieckie, bardzo pokrwawione, a pozostał w drugich, własnych nieco czystszych. Plamy krwi na butach i kurtce posypał miałem z cegły znalezionej w bramie. Upodobnił się w ten sposób do człowieka pracującego. Furażerkę, w której był przywieziony, zostawił w pokoju mordu, a wziął czyjaś czapkę cywilną, chociaż wykonana była z płaszcza wojskowego.

Za rogatkami Bielskimi przyłączył się do trzosobowej rodziny idącej w stronę Sierpca uważając, że razem będzie bezpieczniej wędrować.

W drodze zaczepił go podoficer niemiecki pytając, czy nie jest „ruskim”, bo jego czapka uszyta była z płaszcza żołnierskiego radzieckiego i budziła podejrzenie. Kuligowski pokazał mu plamy krwi na kurtce i spodniach i powiedział, że jest ranny w bombardowaniu Płocka i ucieka na wieś. Niemiec zrozumiał i pozwolił iść dalej.

W Bielsku Kuligowski zatrzymał się u znajomych, żeby nieco odpocząć i pożywić się. Na nogach miał pęcherze, a naskórek pościerany przez twardniejące od krwi ubranie. Dokuczały mu także wszy. Na następny odpoczynek zatrzymał się w Majkach u kuzynów, gdzie mógł się wykapać i odwzawić.

W dalszej drodze do rodziny — 21 stycznia spotkał pierwsze oddziały radzieckie, jadące w pogoni za Niemcami.

W niedzielę, 22 stycznia doszedł do matki we wsi Jaworzno-Lipa, w Sierpeckiem. Tu do-

wiedział się o najbliższych — żonie i córce, że żyją i są na miejscu. Następnego dnia powędrował do nich.

Tadeusz Kuligowski, w relacji ustnej i tzw. „protokole własnym” wylicza czternaście nazwisk swoich towarzyszy niedoli i charakteryzuje niektórych, których bliżej poznał. W przypadku szesnastu osób, pisze tylko o ich wyglądzie i zachowaniu w czasie transportu, gdyż bliżej ich nie znał.

Poniżej nazwiska czternastu współtowarzyszy niedoli, wymienione przez Tadeusza Kuligowskiego:

1. Antonow Iwan — najpierw żołnierz radziecki, potem jeńiec niemiecki, dobrowolec, później jeńiec polskiej partyzantki w lasach Kurpiowskich, następnie więzień niemiecki.
2. i 3. Dwaj bracia Banasiakowie, wysiedleni z poligonu we wsi Krzynowłoga Wielka, w Przasnyskiem. Aresztowani w okolicy Chorzel, gdzie najczęściej grasowały oblawy niemieckie.
4. Buczek — pochodził z wsi między Chorzelami i Zarębami w Przasnyskiem.
5. Dźbiński-Kloska Ludwik Robert — Volksdeutsch II klasy, jak wyznał w Płocku. W celi opowiadał coś mętnie o żonie, która została w okolicy Krasnosielca.
6. Janikula Jan — z Przasnysza, z zawodu instruktor rolny, a w czasie okupacji był ogrodnikiem miejskim. Należał do Ludowego Ruchu Oporu — pseudonim „Tęgi”. Aresztowany przed Kuligowskim, bardzo zmaltretowany w śledztwie i zupełnie załamany psychicznie.
7. Kukliński — z okolicy Chorzel. Aresztowany za opuszczenie miejsca pracy u Niemców.
8. Skowroński — bliższych danych o nim, ani powodu aresztowania Kuligowski nie podaje.
9. Samson Władysław ze wsi Zaręby. Powód aresztowania nieznany.
10. Stasiorek Jan — kolejarz z okolic Warszawy. Kuligowski mówił i pisał o nim, że utrwalił mu się w pamięci swoim wesołym zachowaniem, a nawet błaznowaniem w czasie przejazdu do Płocka. Stasiorek ocalał z pogromu i wyszedł cały. 21 stycznia brał udział w Komisji Społecznej, doraźnie zorganizowanej po wejściu do Płocka wojsk radzieckich, która oglądała miejsce mordu, przeliczyła zwłoki pomordowanych i spalonych oraz sporządziła odpowiedni dokument.
11. Zglińska Eleonora — nauczycielka szkoły powszechnej w Gąsocinie w powiecie ciechanowskim. Była łączniczką organizacji niepodległościowych — wojskowej, politycznej i oświatowej. Pseudonim „Sońska”.
12. Zuzelski — z okolic Krasnosielca. Bliższych danych Kuligowski nie pamiętał.
13. Zbyrowski Stanisław — z Chorzel, aresztowany za samowolne przedłużenie urlopu z pracy w Niemczech. Ocalał w masakrze przy ul. Sienkiewicza w Płocku i na apel Komisji Historycznej przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZBoWiD w Płocku, podany w Trybunie Mazowieckiej w 1975 r., zgłosił się telefonicznie, że mieszka w Sochaczewie i może służyć pewnymi danymi odnośnie tragedii przy ul. Sienkiewicza.

Autor niniejszego opracowania został wydelegowany do Sochaczewa, celem zebrania bliźszych danych o zbrodni w Płocku, od bezpośredniego świadka Stanisława Zbyrowskiego, które potwierdziłyby relację Kuligowskiego i uzupełniły ją.

Stanisław Zbyrowski mieszka obecnie w Sochaczewie, przy ul. Żeromskiego 15. Urodził się 3 września 1920 r. w Niemczech, w Meklemburgii. Rodzice Zbyrowskiego pobrali się na robotach najemnych w Meklemburgii, dokąd wyjechali w okresie bezrobocia w Polsce. W dwa lata po urodzeniu Stanisława rodzice jego wrócili do Polski i osiedlili się w miejscowości Chorzele w powiecie przasnyskim.

Zbyrowski ukończył cztery klasy szkoły powszechnej w Chorzelach i poszedł do pracy w charakterze robotnika.

W czasie okupacji, kiedy Niemcy wywozili młodzież do pracy w Niemczech, Zbyrowski ukrywał się przez pewien czas w lesie razem z kilkoma innymi młodymi Polakami. Z żadnym ugrupowaniem politycznym nie byli powiązani. Po powrocie do wsi został aresztowany i wywieziony do pracy przymusowej w Trzyńcu na Morawach. Z obozu w Trzyńcu został z czasem przewieziony do pracy w Niemczech.

W grudniu 1944 r. otrzymał kilkudniowy urlop na święta i wyjechał do domu w Chorzelach, ale ze względu na trudności komunikacyjne w owym czasie, spowodowane ewakuacją ludności niemieckiej, dojechał do domu po skończonym urlopie. Pomimo tego, że okres urlopu minął, pozostał w domu jeszcze po Nowym Roku. W kilka dni później został aresztowany za samowolne przedłużenie urlopu i osadzony w areszcie przasnyskim.

17 stycznia wywieziono go wraz z trzydziestoma więźniami do Płocka na ul. Sienkiewicza 28, gdzie 19 stycznia całą grupę rozstrzelano. Szczęśliwie ocalał, chociaż był kilkakrotnie trafiony pociskami. Miał dwa postrzały głowy i cztery postrzały tułowia po żebrach. Tylko zbiegiem okoliczności wszystkie postrzały były powierzchowne i nie zagrażały życiu, chociaż rany mocno krwawiły.

Po zakończeniu egzekucji, kiedy podłoga już się paliła, wydostał się dość łatwo spod ciał towarzyszy niedoli, gdyż był na brzegu drugiej czwórki, na siatce łóżka. Zabrał ze sobą ciężko rannego znajomego Izydora Antosiaka, który był chyba w ostatniej chwile, bo opierał się o ciało przed nim rozstrzelanych. Obaj wyszli z palącego się pokoju mordu, przez otwór w szczytowej ścianie, wyrwany w czasie radzieckiego bombardowania w godzinach rannych.

Zbyrowski przypominał sobie, że przed egzekucją zdejmowano im kajdanki z rąk i wprowadzano do pokoju, gdzie kładli się na pierwszych rozstrzelanych, leżących już na siatce żelaznego łóżka. Ponieważ Zbyrowski był w drugiej piątce, to widział, jak rozstrzelano pierwszą. W rogu pokoju na stole stał major

SS i posiewał po każdej piątce leżącej na łóżku z automatu. Przy wolniejszym przesuwaniu automatu zabijał wszystkich, niektórych trafiał nawet kilkakrotnie, a przy szybszym ruchu rozrzut pocisków był rzadszy i nie każdego trafiał. Dzięki temu niektórzy przeżyli zorganizowany mord masowy.

Przy przechodzeniu przez otwór w ścianie, Zbyrowski spojrzął do tyłu na stos ciał współtowarzyszy i zauważył, że jeszcze jeden żyje, bo mrugnął oczami. Był to Tadeusz Kuligowski, leżący na samym spodzie, w pierwszej piątce, w jej środku. On właśnie poznał Zbyrowskiego. Zbyrowski nie mógł pomóc Kuligowskiemu przy wydobywaniu się spod uciskających go ciał, gdyż miał kłopot ze słabnącym Antosiakiem.

Po wyjściu z domu mordu, Zbyrowski i prowadzony przez niego Antosiak, przeszli przez ogrody do ulicy Królewieckiej, następnie przez Nowy Rynek doszli do mieszkania kowala przy rogatkach Bielskich. Tam nieco odpoczęli, pożywili się i opatrzyli prowizorycznie rany, przy pomocy domowników. Stamtąd poszli do najbliższej wsi w kierunku Bielska. Była to prawdopodobnie wieś Niegłósy w pobliżu Płocka. Zatrzymali się w opuszczonym przez ewakuowanych Niemców mieszkaniu, aby odpocząć i przemocować oraz lepiej opatrzyć krwawiące rany. Antosiak słabł coraz bardziej. Prawdopodobnie wytworzyło się już zakażenie. Jeszcze nie zdążyli się przygotować do spoczynku, gdy usłyszeli zbliżające się samochody. Nadjechał niewielki oddział SS, uciekający przed wojskami radzieckimi. Zbyrowski i Antosiak, zapytani co tu robią — odpowiedzieli, że zostali ranni w czasie bombardowania miasta przez samoloty radzieckie i dlatego przyszli do wsi, aby się tu schronić, odpocząć i opatrzyć rany. Po tym wytłumaczeniu zawołano do nich lekarza wojskowego, który opatrzył im rany. Następnie przyniesiono im jedzenie. Oddział SS po krótkim wypoczynku odjechał, a oni przemocowali w pustym domu i rankiem 20 stycznia poszli dalej w kierunku Chorzel. Antosiak szedł coraz wolniej, gdyż był bardzo osłabiony wpływem krwi i miał wysoką temperaturę. Po dłuższym marszu czuł się już tak osłabiony, że usiadł na rowie i oświadczył, iż nie pójdzie dalej bo i tak musi umrzeć. Zbyrowski czekał przy nim sądząc, że po odpoczynku wzmocni się i pójdzie dalej. Odpoczynek trwał dość długo, Zbyrowskiemu było już zimno, a Antosiak nie mógł się podnieść. Niedługo potem nadjechał oddział radziecki, który posuwał się w kierunku Płocka i jego dowódca zainteresował się nimi. Po wyjaśnieniu sytuacji, zabrał Antosiaka do wozu sanitarnego i polecił udzielić niezbędnej pomocy. Następnego dnia dowieziono Antosiaka do szpitala w Płocku, gdzie niestety, zakończył życie.

Do Chorzel Zbyrowski zawędrował dopiero po sześciu dniach mozolnej i bolesnej wędrówki. Miał w wielu miejscach pościerany naskórek, aż do ran, przez stwardniałe od zeschniętej krwi ubranie i bieliznę. W domu wyleczył

powoli rany postrzałowe i powstałe otarcia, odżywił się, nabrał sił i rozpoczął pracę zarobkową.

Z czasem, po założeniu własnej rodziny, przeniósł się do Sochaczewa, gdzie przebywał jego brat — zawodowy wojskowy. Pracę otrzymał w pegeerze, w pobliżu Sochaczewa.

Obecnie Zbyrowski jest rencistą z powodu zupełnego osłabienia nerwicą. W r. 1975 otrzymał 1.100 złotych renty. Miejscowy Oddział ZBoWiD udzielił mu jednorazowej zapomogi materialnej w ciągu całego okresu jego przynależności do organizacji. Zbyrowski przesłuchiwany był przez Okręgową Komisję do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Tadeusza Kuligowskiego poszukiwał wiele lat i nie zdążył się z nim zobaczyć. Po odnalezieniu miejsca pracy Kuligowskiego dowiedział się, że ten już nie żyje. Kuligowski nie próbował nawiązać kontaktu ze Zbyrowskim, gdyż był przekonany o jego śmierci. Widział go bowiem w czasie wychodzenia z pokoju mordu w Płocku zupełnie pokrwawionego i sądził, że zmarł w drodze z upływu krwi.

Relacje o tragedii przy ul. Sienkiewicza w Płocku, Tadeusza Kuligowskiego i Stanisława Zbyrowskiego, pokrywają się. Zbyrowski wyjaśnił dodatkowo sposób rozstrzelania i dzięki temu można było zrozumieć dlaczego niektórzy ocaleli. Kuligowski był w pierwszej piątce, a więc nie mógł widzieć sposobu rozstrzelania.

Tadeusz Kuligowski urodził się 18 X 1908 r. w rodzinie chłopskiej, we wsi Ługi, pow. sierpecki. Do Seminarium Nauczycielskiego uczył się w Mławie i ukończył je w 1928. Do r. 1939 był kierownikiem szkół podstawowych, kolejno we Wróblewie, Dobrej Woli i Dąbrowie, w pow. mławskim. W r. 1937 organizował strajk nauczycielski i brał w nim udział. Od r. 1940 należał do kierownictwa „Rocha” i Komendy BCh Podokręgu „Wkra”. Jako członek i działacz ZNP organizował także Tajną Oświatę Nauczycielską (TON) i kierował nią na północnym Mazowszu. W latach okupacji 1940—1942 był redaktorem konspiracyjnej gazетки «Przegląd», ukazującej się później pod zmienionym tytułem «Gdy naród do boju».

W połowie listopada 1944 r. przebywał w sprawach konspiracyjnych (BCh) w Bienkach-Karkutach i tam został aresztowany przez gestapowców. Po wstępnym badaniu w Ciechanowie, przewieziono go do więzienia w Przasnyszu, a stamtąd 17 stycznia 1945 r. przetransportowano wraz z grupą trzydziestu współwięźniów do Płocka.

Po wznowieniu działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego, Kuligowski został sekretarzem redakcji «Głosu Nauczycielskiego» i sekretarzem Okręgu ZNP w Warszawie. Z czasem wszedł w skład Rady Naczelnej PSL, a później PPS Lewicy. Po reaktywowaniu Uniwersytetu Warszawskiego zapisał się na Wydział Pedagogiczny. Studiował do tragicznej śmierci w dniu 6 X 1950 r.

W obu grupach rozstrzelanych i spalonych w Płocku w dniu 19 stycznia 1945 r. było

7 osób z Płocka, złapanych na ulicach po bombardowaniu radzieckim. Był to ze strony gestapowców zabieg profilaktyczny, aby się Polacy nie cieszyli przedwcześnie nadzieją wolności, aby nie nabierali odwagi i nie przeszkadzali Niemcom uciekać przed zbliżającym się frontem.

Na ulicach Płocka złapano 8 osób, ale jednemu mężczyźnie udało się uciec. Przy wprowadzaniu do pokoju mordu skorzystał z zamieszania w sieni, wbiegł po schodach na pierwsze piętro i wyskoczył oknem na zewnątrz, gdzie nie było żadnej warty. Upadł na śnieg, rozciął wargę, ale nie złamał żadnej kończyny. Pobiegł ogrodami za pocztę i dalej aż do odpowiedniej kryjówki. Był to Władysław Koncewicz, który mieszka nadal w Płocku, obecnie przy Rogatkach Dobrzyńskich. Po tym wstrząsie fizycznym i psychicznym nie może wrócić do normalnego stanu zdrowia.

Siedmioro płoczan zostało rozstrzelanych i spalonych:

1. Jabłoński Wawrzyniec, lat 74, urodzony w Czerminie.
2. Jarzębski Czesław, lat 17, urodzony w Płocku.
3. Jurkiewicz Henryk, lat 33, urodzony w Wilnie.
4. Piasecka Natalia, z domu Romanowska, urodzona w Płocku, żona pracownika Płockiej Drukarni Akcydensowej.
5. Świerczewski Kazimierz, lat 67, urodzony w Płocku, pracownik Spółdzielni „Zgoda”.
6. Witkowski Ireneusz — zupełny brak danych o nim. Nie wiadomo czy był z Płocka, czy też z powiatu.
7. Zygmuntowicz Kazimierz, krawiec z zawodu, lat 52, urodzony w Miszewie Murowanym.

Te nieliczne dane wynotowano z parafialnej księgi pogrzebowej w Płocku. Tylko tyle podały niektóre rodziny, które brały udział w pogrzebie ofiar mordu.

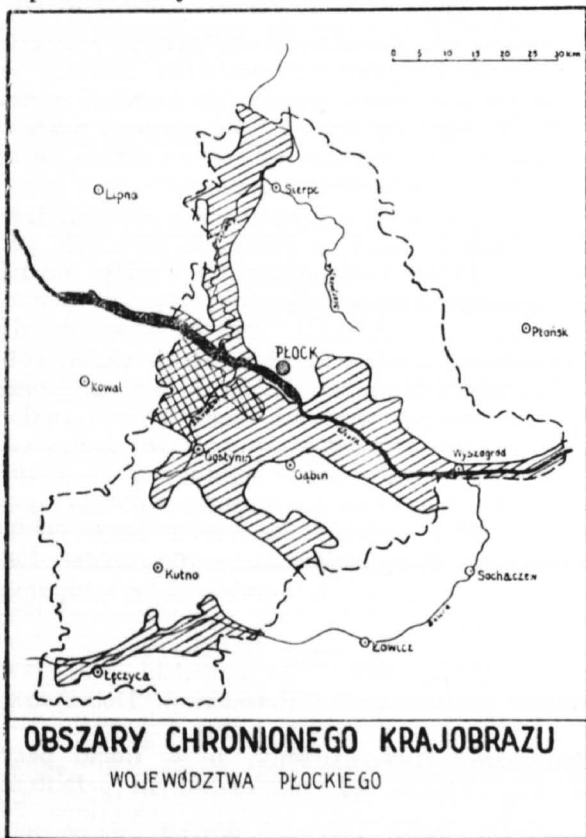
Rankiem 20 stycznia 1945 r. wjechały do Płocka czołgi radzieckie, które przywiozły wolność i radość dla mieszkańców. Odkrycie zbrodni hitlerowskiej przy ul. Sienkiewicza zakłóciło radość pierwszego dnia wolności w Płocku.

Po odkryciu zbrodni w domu przy ul. Sienkiewicza 28, zebrała się doraźna Komisja Społeczna, która sporządziła następujący dokument: „My niżej podpisani — Stasioreczyk Jan (jeden z ocalałych, który został na razie w Płocku), Henryk Piasecki (mąż zamordowanej Natalii Piaseckiej z domu Romanowskiej), Romanowski Ryszard i Romanowski Stanisław (bracia zamordowanej Piaseckiej), Dobrzyński Jan i starszy lejtnant Armii Czerwonej — Grunmann, stwierdziliśmy, że w domu przy ul. Sienkiewicza 28, zamieszkanym przedtem przez funkcjonariuszy Gestapo znaleziono 74 mężczyzn i 5 kobiet zamordowanych i spalonych przez Niemców w dniu 19 stycznia 1945 r.”. Własnoręczne podpisy potwierdzają ten dokument.

Następnego dnia zorganizowano uroczysty pogrzeb ofiarom omawianego mordu na cmentarzu katolickim, a w podwórzu posesji, przy ul. Sienkiewicza 28 postawiono z czasem skromny pomnik ku ich pamięci. Na frontowej ścianie budynku, gdzie dokonano mordu 79 osób jest tabliczka mówiąca o tym, że miejsce to poświęcone jest krwią męczeńską.

Koncepcja ochrony krajobrazu województwa płockiego

Cele ochrony krajobrazu są nieco inne na obszarach o małym zainwestowaniu gospodarczym i dużej atrakcyjności przyrodniczej (obszary górskie, wybrzeże, centralne części pojezierzy), niż na pozostałych obszarach. Dotyczy to zwłaszcza parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu. Jest to szczególnie ważne na terenach Niziny Polskiej, gdzie przeważającą formą ochrony konserwatorskiej są obszary chronionego krajobrazu oraz niewielkie rezerваты. W przypadku obszarów o małej atrakcyjności przyrodniczej, parki krajobrazowe pełnią przede wszystkim funkcję odpowiednio zagospodarowanego, wartościowego turystycznie obiektu, zaś obszary chronionego krajobrazu mają również zadanie rozdzielać obszary intensywnie zagospodarowane, poprawiać stosunki wodne i klimatyczne utrzymywać łączność ekologiczną, zapewniać odpowiednią otulinę dla rezerwatów przyrody i parków wiejskich.



Województwo płockie jest dobrym przykładem złożoności celów ochrony krajobrazu. Położone w samym centrum kraju, a więc narażone w stopniu największym na negatywne skutki raptownego rozwoju gospodarczego, pod względem przyrodniczym reprezentuje przede wszystkim wylesione wysoczyzny. Jedyne większym obszarem o zwartej pokrywie leśnej oraz atrakcyjnej rzeźbie i hydrografii jest Pojezierze Gostynińskie. Jest to jedno-

ześnie obszar koncentracji ruchu turystyczno-rekreacyjnego w skali nie tylko lokalnej (wojewódzkiej), ale i szerszej. W końcu lat siedemdziesiątych doprowadzono do utworzenia Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego (GWPK). Jako jedyny park krajobrazowy na terenie województwa, przy braku większych rezerwatów przyrody, jest to obecnie, i w przyszłości pozostanie, centralny obszar ochrony krajobrazu w województwie. Do niego powinna więc nawiązać sieć obszarów chronionego krajobrazu oraz z celami GWPK kojarzyć się winny cele ochrony terenów pozostałych. Te cele są przynajmniej cztery:

- zachowanie dla celów rekreacji i turystyki (w tym zwłaszcza turystyki kwalifikowanej) dużego, mało zmienionego, interesującego przyrodniczo krajobrazu;
- zapewnienie znośnych warunków aerosanitarnych dla zespołów miejskich Płocka i Włocławka oraz utrzymanie naturalnej regulacji stosunków wodnych w pradolinie Wisły;
- stworzenie możliwości ochrony gatunkowej i krajobrazu szczególnie cennych fragmentów przyrody Mazowsza Płockiego;
- zorganizowanie przestrzennego systemu łączności ekologicznej powiązanego z terytorium całego kraju.

Ważnym kryterium wyznaczania stref były zasięgi obszarów leśnych. Województwo płockie jest szczególnie ubogie w lasy i zajmuje ostatnie miejsce w kraju (12%), dlatego starano się w obszarach chronionego krajobrazu umieścić prawie wszystkie tereny leśne.

Przebieg granic obszarów chronionego krajobrazu uzgodniono z sąsiednimi województwami (ciechanowskie, stołeczne warszawskie, skierniewickie, miejskie łódzkie, konińskie i włocławskie). W zasadzie nie było większych niezgodności w koncepcji przebiegu granic stref chronionego krajobrazu w tych województwach i w województwie płockim.

Z ogólnej powierzchni 1 587 km² wszystkich obszarów proponowanych do objęcia ochroną (stanowi to 32% powierzchni województwa), obszarów leśnych jest 27%, wód 6%, łąk i pastwisk 14%. Na tereny zabudowane przypada około 5%.

Projektowane obszary chronionego krajobrazu krzyżują się na Pojezierzu Gostynińskim, obejmując Pradolina Wisły oraz prostopadle do niej doliny Skrzy Prawej i Skrzy Lewej. Dzięki szerokości pradliny i obecności związanych z nią tarasów, nadwiślański pas strefy chronionego krajobrazu jest wystarczająco rozciągnięty południkowo by spełniać rolę otuliny GWPK. Natomiast obszary związane z dolinami Skrzy Prawej i Skrzy Lewej wkraczają miejscami na wysoczyzny lub rów-

niny złodowacenia środkowopolskiego, obejmując wybrane niewielkie, ale atrakcyjne przyrodniczo tereny.

Tak więc w północnej i środkowej części województwa przewiduje się utworzenie jednolitego systemu ochrony krajobrazu z Gostyńskiego-Włocławskim Parkiem Krajobrazowym w centrum, nadwiślańskim pasmem ciągnącym się daleko poza granice województwa (w górę rzeki do Warszawy, w dół Wisły praktycznie do ujścia) oraz pasmem południowym Skrwy Prawej i Lewej. Słuszność takiego układu potwierdza także projekt drugiego w województwie parku krajobrazowego doliny dolnej Skrwy Prawej (Brudzeński Park Krajobrazowy) oraz przedłużenie obszaru chronionego w północnej części województwa na tereny leżące w województwie włocławskim i ciechanowskim. Pas przyrzecza Skrwy Prawej ma zatem, podobnie jak pradolina Wisły, znaczenie ponadregionalne.

Z punktu widzenia arosanitarnej osłony Płocka układ obszarów chronionego krajobrazu jest bardzo korzystny. Miasto będzie przez te obszary otoczone od zachodu, południa i południowego wschodu. Przy wyznaczaniu projektowanych granic obszarów chronionego krajobrazu kierowano się także względami hydrograficznymi. Ważniejsze od objęcia ochroną samej doliny jest pozostawienie możliwie mało zanieczyszczonej zlewni rzeki i jej dopływów. Starano się zatem włączyć do strefy chronionego krajobrazu zlewnię Skrwy Lewej, zlewnie niewielkich cieków lewego przyrzecza Wisły powyżej Płocka oraz zlewnię rzeki Słupianki (prawy dopływ Wisły), która jest potencjalną rezerwą czystej wody dla miasta. W tym ostatnim przypadku obszar chronionego krajobrazu pełni zatem jednocześnie funkcję zlewni ochronnej w rozumieniu hydrochemicznym. Względy hydrograficzne zadecydowały także o kształcie fragmentu chronionego krajobrazu w dolinie Przysowy.

Odrębnym zadaniem było wyznaczenie granic obszaru chronionego krajobrazu w dolinie Bzury (fragment Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej). Tutaj celem podstawowym jest pozostawienie fragmentu klasycznego krajobrazu pradolinowego w możliwie niezmiennym stanie. Obszar z punktu widzenia przeciętnego turysty jest mniej atrakcyjny. Nie ma też większego znaczenia gospodarczego. Natomiast jego znaczenie jako łącznika ekologicznego jest bardzo duże.

W przygotowanej pełnej dokumentacji „konceptji ochrony krajobrazu województwa płockiego” znajdują się szczegółowe analizy komponentów środowiska przyrodniczego (geologia, geomorfologia, gleby, hydrografia, klimat, roślinność, świat zwierzęcy) oraz opis stosunków geograficzno-gospodarczych.

Wartość przyrodnicza wytypowanych obszarów w świetle przeprowadzonych analogii z terenami sąsiadującymi jest wysoka z racji na: — duże urozmaicenie rzeźby (w warunkach Niżu Polskiego);

- złożoną geologię;
- naturalną sieć hydrograficzną;
- specyficzne cechy klimatów i bioklimatów lokalnych;
- urozmaiconą strukturę siedliskową lasów;
- atrakcyjność przyrodniczą obszarów łąkowych i torfowisk;
- zachowany świat zwierząt;
- liczne tereny rezerwatowe.

O powyższym świadczą wyróżniające się obiekty przyrodnicze o unikalnej jakości krajobrazu w skali regionalnej, a nawet krajowej. Wymienić tu należy:

- nadwiślańską skarpe ciągnącą się w granicach województwa z rzadką kserotermiczną roślinnością związaną ze specyficznym mikroklimatem (okolice Wyszogrodu, Płocka, Rokicia);
- młodoglacjalne rynny jeziorne o różnej konfiguracji uwikłane w skomplikowany system hydrograficzny (jez. Białe, Lucieńskie, Przytomno, Ciechomiczkie);
- obszary wydymowe z bogactwem form eolicznych i ciekawą roślinnością (okolice Sendenia i Duninowa Dużego);
- pradolinne tarasy Wisły urozmaicające krajobraz i różnicujące roślinność (np. okolice Ciechomic);
- głęboko wcięte w wysoczyzynie i jednocześnie meandrujące doliny rzeczne, szczególnie dolina Skrwy Prawej (projektowany Brudzeński Park Krajobrazowy) i Mołtawy;
- rzadko występujące klasyczne formy akumulacji młodoglacjalnej w postaci ozów (Dybanka, Maszewo, Koszelew) i kemów;
- płytkie doliny z różnego wieku wypełnione osadami holoceniowymi z interesującym starosawaniem i zasilaniem.

Wszystkie te obiekty leżą na tarasach zaprojektowanych szlaków turystycznych. Na tychże szlakach leżą także liczne zabytki kultury materialnej. Najbogatszy jest pas nadwiślański — strefa najstarszego w Polsce osadnictwa o czym świadczą stanowiska archeologiczne, kilka dobrze zachowanych grodzisk wczesnośredniowiecznych oraz obiekty murowane reprezentujące wszystkie style (np. Goławin, Chociszewo i Czerwińsk — osady malowniczo usytuowane w pobliżu lub na zboczach skarpy wiślanej, Wyszogród, Kępa Polska, Bodzanów, Miszewo Murowane, Mała Wieś i Borowiczki).

Na drugim brzegu Wisły interesujące pałace XVIII-wieczne stoją w Studzieńcu i Słubicach. Ponadto sakralne zabytki spotka turysta w Iłowie i Troszynie. Ta część obszaru chronionego krajobrazu charakteryzuje się także znaczną liczbą parków podworskich, które obok lokalizacji w miejscowościach już wymienionych znajdują się np. w Słupnie, Zakrzewie, Ciechomicach.

Nad Wisłą w części zachodniej cennymi obiektami są kościoły w Rokiciu (XI w., styl romański), w Siecieniu oraz w Brwilnie Górnym. Tam też znajdują się interesujące dwory w parkach.

Na lewym brzegu Wisły najcenniejsze zespo-

ły zabytkowe w granicach chronionego krajobrazu to Duninów (pałac Ike-Duninowskich, pałacyk myśliwski, neogotycki zameczek i kościół), Łąck (pałac z końca XIV w., eklektyczna kaplica pałacowa oraz zabudowania stadniny koni), Gostynin (zamek z XIV w., ratusz i zabytkowe kamieniczki), Gąbin (ratusz), Pacyna, Luszyn i Kiernozia (pałace i dwory), Szczawin Kościelny, Sokolów (kościół).

Nad Bzurą najcenniejszym obiektem w skali ogólnopolskiej, jest Tum pod Łęczycą z archikolegiatą z XII w. i kościołem modrzewiowym z XVII w. Ziemia Łęczycka to także spore skupisko interesujących dworów z parkami.

Realizacja niniejszej koncepcji wymaga szczególnego rozważenia następujących zagadnień:

- stan środowiska przyrodniczego woj. płockiego charakteryzują dwie cechy szczególnie negatywne: głęboka i gwałtownie postępująca degradacja jakościowa poszczególnych komponentów oraz wyjątkowo niska lesistość; w tej sytuacji niezbędne jest objęcie systemem ochrony krajobrazu wszystkich obszarów spełniających kryteria parków krajobrazowych lub obszarów chronionego krajobrazu;
- parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu mają dwa cele wiodące: rozwój funkcji turystyczno-rekreacyjnej oraz zachowanie walorów krajobrazowych, w przypadku tych drugich obszarów funkcja turystyczna jest przewodnią;
- prace dokumentacyjne powinny być kontynuowane aż do zgromadzenia pełnej, szczegółowej informacji o stanie środowiska z uwzględnieniem wszystkich aktualnych i potencjalnych, nawet drobnych, zagrożeń komponentów środowiska i krajobrazu jako całości;
- jednym z najistotniejszych działań gwarantujących istnienie i utrwalenie się systemu ochrony krajobrazu są zabiegi z zakresu planowania przestrzennego;
- po zatwierdzeniu systemu ochrony krajobrazu podjęte muszą być prace nad dostosowaniem planu przestrzennego zagospodarowania województwa do wymogów tego systemu;
- obszary chronionego krajobrazu będą spełniać rolę regulatora warunków aerosanitarnych, zwłaszcza w stosunku do Płockiego Zespołu Miejskiego, dlatego należy dokonać planistycznego powiązania pasa nadwiślańskiego i przyrzecza Skrzy Prawej z koncepcją rozwoju PZM;
- w granicach systemu ochrony krajobrazu znalazły się jednostki hydrograficzne, których zachowanie w niezaburzonym stanie zadecyduje o rezerwach czystych wód powierzchniowych i podziemnych w województwie, obszary te powinny być objęte najostrożniejszymi rygorami w stosunku do gospodarki wodno-ściekowej;
- oddzielnych, szczegółowych opracowań wymagają obszary węzłów konfliktowych „środowisko — cywilizacja”, zwłaszcza zaś

- strefy potencjalnego rozwoju urbanizacji, masowej turystyki, eksploatacji kopalni, koncentracji gospodarki fermiarskiej itp.;
- należy dążyć do wyeliminowania tych wewnętrznych źródeł zagrożeń, które zostały ocenione jako możliwe do natychmiastowej likwidacji bez istotnych bezpośrednich szkód społecznych;
- logiczny i trwały system ochrony krajobrazu województwa stwarza odpowiednie pole dla intensyfikacji działań w zakresie konserwatorskiej ochrony przyrody;
- integralnym elementem systemu są parki krajobrazowe — ogniska ochrony konserwatorskiej, które powinny dopracować się jednolitego zakresu metod zmierzających do ochrony krajobrazu;
- projektowany Brudzeński Park Krajobrazowy powinien uzyskać surowszą osłonę prawną niż Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy, jej projekt powinien wszakże być oparty na statucie GWPK;
- obszary chronionego krajobrazu województwa płockiego powinny zagwarantować funkcjonowanie tzw. korytarzy ekologicznych zapewniających łączność biologiczną najatrakcyjniejszych przyrodniczo terenów województwa między sobą oraz z pozostałą częścią Niżu Polskiego;
- należy podjąć starania o wzbogacenie obrzeży chronionego krajobrazu o pomniki przyrody, restytuowane parki wiejskie itp.;
- w zakresie turystyki chodzi przede wszystkim o to, aby możliwie szybko wyznaczyć dla całego omawianego obszaru wartość chłonności turystycznej;
- podejmować stałe starania o odciążenie przeładowanych ruchem rekreacyjnym rejonów, np. poprzez lokalizowanie w innych regionach podstawowego zaplecza turystycznego;
- rozbudowa bazy turystyczno-rekreacyjnej była poprzedzona wszechstronnymi zabezpieczeniami przed negatywnym wpływem obiektów tej bazy na środowisko — mowa tu o bezkonfliktowym lokalizowaniu obiektów w krajobrazie oraz zagwarantowaniu sprawnego oczyszczania ścieków;
- niezbędne jest podjęcie badań nad możliwościami przebudowy drzewostanów leśnych w stronę dostosowania ich struktury do siedlisk z uwzględnieniem specjalnych funkcji lasów (aerosanitarnej, wodochronnej, izolacyjnej);
- należy przeprowadzić analizę stanu eutrofizacji zbiorników wodnych i przedstawić program ich ochrony;
- należy dokonać oceny możliwości restytucji wartości przyrodniczo-turystycznych cenniejszych obiektów jak np.: małych zbiorników wodnych, torfowisk, parków wiejskich i miejskich, interesujących form terenu, punktów widokowych itp.;
- obowiązkiem władz architektonicznych i planistycznych powinno być dostosowywanie projektów budowlanych do charakteru krajobrazu.

Druga elektrownia jądrowa nie powinna być zlokalizowana w Karolewie nad zbiornikiem wrocławskim

I. Wprowadzenie

Sytuacja energetyczna kraju wymaga budowy drugiej elektrowni jądrowej. Uzasadnione jest to tym, że mamy ograniczone możliwości rozwoju górnictwa węgla kamiennego i brunatnego. Wobec rosnących kosztów wydobycia węgla kamiennego i wielkiego zagrożenia środowiska przyrodniczego na skutek spalania zsiarczonego węgla brunatnego, istnieje pilna potrzeba rozwoju energetyki atomowej.

Od dziesięciu lat Główne Biuro Studiów i Projektów Energetycznych w Warszawie „Energoprojekt” prowadzi studia nad lokalizacją drugiej siłowni jądrowej wyposażonej w reaktory dużej mocy.

W trakcie prac projektowo-studialnych wyróżnić można szereg etapów. W pierwszym etapie studiów wyłoniono w północnej Polsce osiem lokalizacji (Ryc. 1) jako możliwych do budowy elektrowni jądrowej: Odra, Warta (Klempicz — Ryc. 2), Koszalin, rejon Grudziądz (Opalenie i Chełmno), Kujawy (Bobrowniki), Karolewo, Wyszogród (Iłów) i Małkinia (Zgłeczewo — Ryc. 2).

- mała kolizyjność przestrzenna,
- zabezpieczenie w dopływ wody,
- uwzględnienie wymogów środowiska.

Wymienione lokalizacje dotyczyły trzech sposobów rozwiązania obiegu wody:

- obieg otwarty (wymagający dużego zbiornika wody słodkiej) — Opalenie, Chełmno, Kujawy, Karolewo, Wyszogród — przy założeniu budowy stopni wodnych na Wiśle;
- obieg otwarty wykorzystujący wody morskie — Koszalin;
- obieg zamknięty — Odra, Warta, Małkinia.

W drugim etapie prac skoncentrowano uwagę na czterech punktach lokalizacyjnych jako najbardziej dogodnych ze względu na technikę budowlaną: Warta, Kujawy, Karolewo, Małkinia.

Kolejna eliminacja doprowadziła do wskazania lokalizacji Kujawy (Bobrowniki) jako najbardziej optymalnej. W roku 1980 opracowany został w Energoprojekcie *Wniosek o ustalenie lokalizacji elektrowni jądrowej Kujawy*. W następnych latach odbyła się szeroka dyskusja na łamach licznych czasopism kwestionująca zasadność tej lokalizacji. Wskazywano na przewidywane zmiany klimatyczne w dolinie Wisły oraz na negatywny wpływ na uzdrowisko Ciechocinek położone w odległości 12 km od projektowanej elektrowni. Wobec odstąpienia od budowy zbiornika wodnego na Wiśle „Ciechocinek”, lokalizacja Kujawy przestała być aktualna. Obszerne pokłosie toczony dyskusji nad celowością tej lokalizacji ukazało się ostatnio w nr 8 „Aury” z 1983 roku.

W związku z wstrzymaniem programu inwestycyjnego zabudowy dolnej Wisły możliwość ulokowania elektrowni jądrowej z obiegiem otwartym gwałtownie się skurczyła. Pozostała tylko jedna lokalizacja: Karolewo nad zbiornikiem wodnym Wrocławek. W roku 1981 w Energoprojekcie opracowano: *Studium lokalizacji elektrowni jądrowej w rejonie Karolewa*.

W studium tym przedstawiono tezę, że jest to najkorzystniejsza lokalizacja z uwagi na najmniejsze koszty budowy oraz dogodne centralne położenie.

Wobec dużej wagi społecznej jaką ma budowa każdej elektrowni jądrowej, Komisja Planowania zwróciła się do Polskiej Akademii Nauk z prośbą o wykonanie ekspertyzy na temat celowości budowy tej inwestycji w Karolewie. Wykonania ekspertyzy podjął się Komitet Przemysłowy Zagospodarowania Kraju, powołując zespół pod kierunkiem prof. J. Kołodziejskiego.



Przy ustalaniu tych lokalizacji brano pod uwagę głównie trzy kryteria:

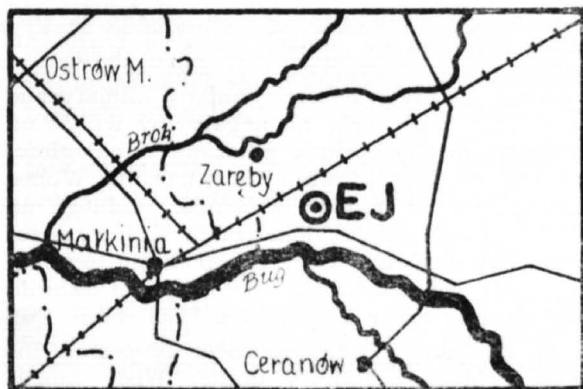
W ramach tego zespołu pracowała grupa przyrodników oceniająca zagadnienie budowy drugiej elektrowni jądrowej w Polsce pod kątem konsekwencji ekologicznych. Artykuł niniejszy przedstawia stanowisko tej grupy dotyczące lokalizacji elektrowni w Karolewie jak i ogólnego problemu roli przesłanek ekologicznych w tego typu pracach projektowo-badawczych.

II. Położenie projektowanej elektrowni jądrowej w Karolewie

Miejsce proponowanej lokalizacji leży na lewym brzegu Wisły w pobliżu granicy woj. płockiego i wrocławskiego na gruntach wsi Małe Skoki, Nowa Wieś, Dąb Polski, około 5 km na zachód od Duninowa (Ryc. 3, 4). Odległość elektrowni od Zbiornika Włocławskiego wynosi około 1 km. Moc elektryczna EJ Karolewo projektowana jest na 4000 MW zainstalowanych w 4 blokach, przy czym ostatni z nich uruchomiono by jeszcze w tym wieku. Stosowany byłby reaktor jądrowy produkcji ZSRR typu WWER-1000 pracujący na paliwie dwutlenku uranu. Długość kampanii paliwowej wynosi 2—3 lata. Ciężar pierwszego wsadu 72 tony.

Ryc. 2

EJ "MAŁKINIA"



EJ "WARTA"



Projektanci podają, że elektrownia zajmie do 200 ha powierzchni. W tym około 70 ha na zbiorniki wstępnego schładzania a 40 ha jako zaplecza budowy. Do elektrowni winna być doprowadzona bocznicą kolejowa oraz drogi o wysokich parametrach technicznych, a odprowadzone linie elektryczne 400 kV. W promieniu 2,5 km wokół elektrowni musi być teren niezamieszkały (strefa wyłączenia). W okresie budowy zatrudnionych tu będzie około 5 tys. osób, a w okresie eksploatacji 2 tys. osób.

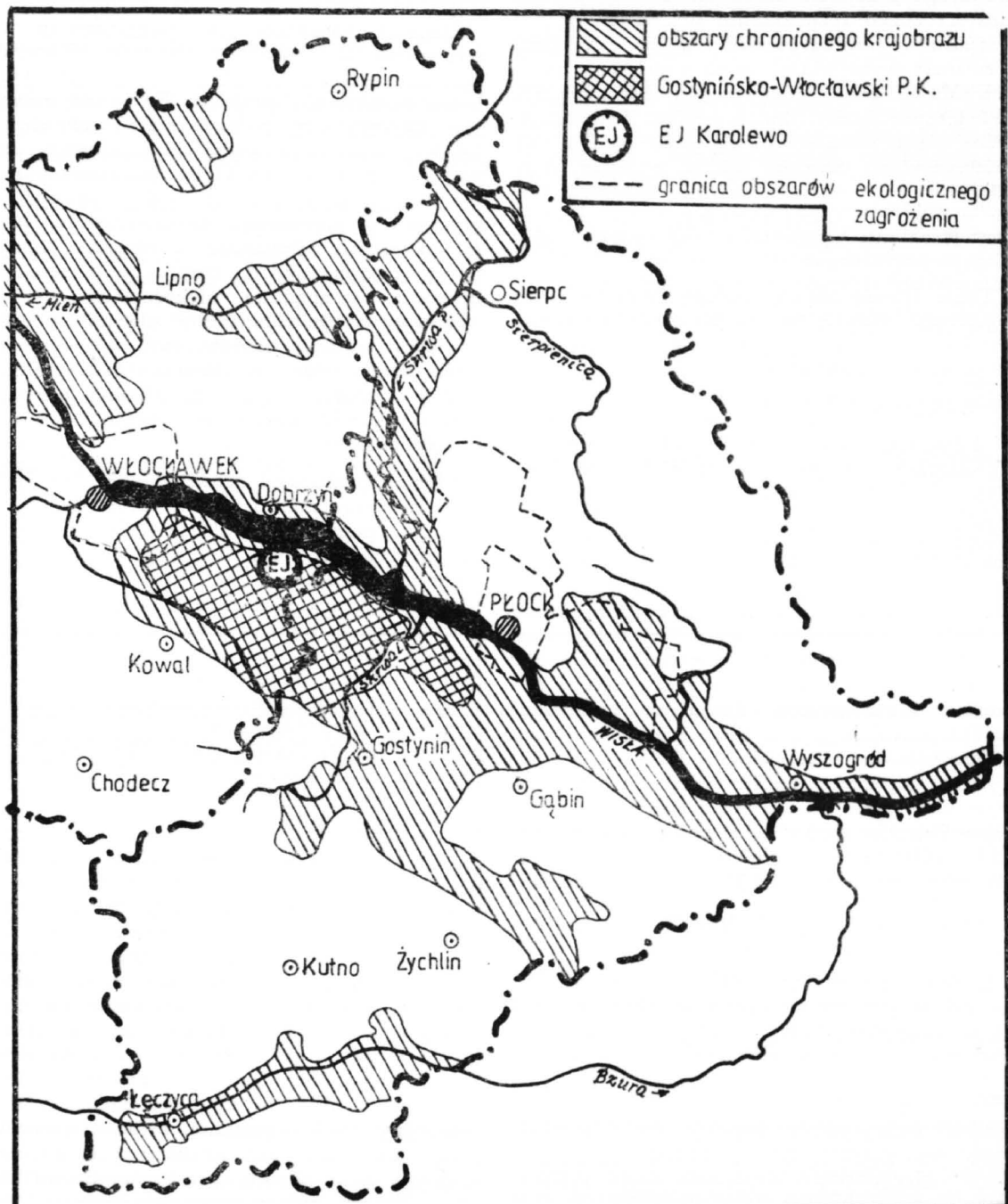
Na całej powierzchni terenu proponowanej lokalizacji występują glacyfluwialne luźne piaski częściowo przykryte piaskami eolicznymi. Pod nim zalegają żwiry morenowe, których eksploatację na skalę gospodarczą prowadzi się na tym terenie od kilku już lat. Z monofrakcyjnych piasków wydmych i tarasowych wytworzyły się gleby bielcowe i rdzawe, charakterystyczne dla siedlisk borowych, głównie borów sosnowych i borów mieszanych dębowo-sosnowych. Natomiast lokalne zagłębienia deflacyjne, wypełnione murszem, porastają najczęściej naturalne zespoły leśne — olsy i łągi olszowe. Cały obszar jest pod wyraźnym wpływem zbiornika wrocławskiego, spiętrzenie Wisły spowodowało podwyższenie poziomu wód gruntowych na obszarach przyległych oraz zabagnienie terenów położonych niżej.

III. Konsekwencje ekologiczne budowy elektrowni jądrowej w Karolewie

W dotychczas przeprowadzonych pracach projektowych nie zostały przedstawione konsekwencje ekologiczno-społeczne jakie spowoduje budowa EJ w Karolewie. Istnieje szereg przesłanek wskazujących na to, że jest to lokalizacja o wyjątkowo dużych negatywnych konsekwencjach ekologiczno-społecznych. Przeciwnie tej lokalizacji można wysunąć następujące argumenty:

1. Zmiana warunków klimatycznych

Budowa EJ w Karolewie musi doprowadzić do istotnych zmian hydrometeorologicznych. Opracowanie Energoprojektu bagatelizuje ewentualny wpływ parowania technologicznego na stan środowiska. Brak wszystkich danych uniemożliwia przeprowadzenie szczegółowych obliczeń, ale przyjmując nawet dolną granicę sumy ciepła wprowadzanego do zbiornika wstępnego schładzania oraz Zbiornika Włocławskiego należy oczekiwać zwiększenia parowania potencjalnego o 100 — 150%, a rzeczywistego w stosunku do powierzchni poprzednio nie pokrytej wodą o 250—400%. Ta ilość pary w okresie słabo i umiarkowanie gradientowej pogody chłodnego półrocza zawsze spowoduje kondensację przypowierzchniową w postaci trwałych mgieł, często o charakterze smogu siarkowego (obszar ten charakteryzuje się wysokimi stężeniami SO₂). Dolina Wisły między Płockiem a Włocławkiem jest wyjątkowo niedogodnym miejscem do lokalizacji



ELEKTROWNIA JĄDROWA "KAROLEWO"

NA TLE SYSTEMU OCHRONY KRAJOBRAZU WOJEWÓDZTW PŁOCKIEGO
I WŁOCŁAWSKIEGO

0 5 10 15 20 25 km

RYS. 3

obiektów emitujących zanieczyszczenia na poziomie „0”, a taką emisją jest wydzielanie ciepła drogą przemian fazowych. Możliwości atmosferycznego rozpraszania tej energii i masy (para wodna) są tu zmniejszone w związku z zastoiskowym charakterem cyrkulacji lokalnej. Mając pełne dane można dać prognozę zwiększania liczby dni z niskim zachmurzeniem, mgłą, zamgleniem czy osadami. Bez tych szczegółowych obliczeń można wszakże przewidywać, że w okresie jesienno-zimowym tylko w okresach silnej adwekcji obszar otaczający Karolewo będzie wolny od zjawisk ograniczających widzialność.

Takie trwałe zmiany reżimu hydrometeorologicznego wpłyną na pozostałe elementy środowiska, zwłaszcza na roślinność, faunę bezkręgowców, stosunki wodne.

Warunki anemometryczne w tej części doliny Wisły są odmienne od obserwowanych w Radziwiu. Sterowanie wiatrów doliną jest tu silniejsze i prowadzi do zdecydowanej przewagi wiatrów zachodnich. Nie można także bagatelizować poważnej emisji zanieczyszczeń „konwencjonalnych” powietrza w czasie budowy EJ oraz podczas jej funkcjonowania. Pracować tu będzie siłownia klasyczna (zapewne na węgiel), pojawią się pyły z placów budowy i warsztatów, wzrośnie uciążliwość związana z transportem. Wszystko to nałoży się na zły stan aerosanitarny wywołany bliskością Mazowieckich Zakładów Rafineryjno-Petrochemicznych w Płocku oraz Zakładów Azotowych we Włocławku.

Znane są powszechnie skażenia atmosfery wywołane przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjno-Petrochemiczne w Płocku. Dlatego też budowanie nowego uciążliwego zakładu między Płockiem a Włocławkiem nie jest celowe.

2. Zmiana warunków hydrologicznych jeziora włocławskiego

Budowa EJ w Karolewie wywoła istotne zmiany w jeziorze włocławskim głównie przez zrzut podgrzanej wody. Przewiduje się wprowadzenie do jeziora włocławskiego strugi ciepłej wody o temperaturze ponad 30°C. Ilość oddawanego wodzie ciepła jest tak duża, że trudno bezkrytycznie pogodzić się z powstaniem ekologicznej bariery termicznej na jeziorze włocławskim. Biocenoza może przebudować swą strukturę tylko do pewnych granic, przy czym granice te zależą nie tylko od ilości zrzucanej podgrzanej wody i stopnia tego podgrzania ale też od cyrkulacji wody w zbiorniku, jakości tej wody i warunków hydrometeorologicznych. W przypadku Zbiornika Włocławskiego elementem decydującym o wysoce niekorzystnym wpływie podgrzania wód będzie synergiczne oddziaływanie zanieczyszczeń termicznych i chemicznych. Należy tu przypomnieć, że stan czystości Wisły na tym odcinku jest fatalny i nie ma szans na jego poprawę do końca bieżącego wieku. Analiza zagadnienia wpływu sztucznego ciepła na

stosunki hydrologiczne bez uwzględnienia aspektu hydrochemicznego nie ma zatem wartości.

Ponadto konieczne jest uwzględnienie złożonej cyrkulacji wody w zbiorniku. Korzystając z przeprowadzonych już ekspertyz hydrobiologicznych dla projektu EJ w rejonie jezior Olsztyńskich należy spodziewać się, że EJ Karolewo doprowadzi do powstania „korka” ekologicznego na Wiśle praktycznie uniemożliwiający powrót tej rzeki do wyższej klasy czystości w pierwszych dziesięcioleciach przyszłego wieku. Ponieważ w okresie ciepłym zdolność odbiornika do rozpraszania ciepła jest mniejsza, szczególnie niekorzystne warunki powstaną latem. Spodziewać się należy gwałtownego wzrostu metabolizmu — skrócenia cyklu życiowego, zwiększenia śmiertelności stadiów embrionalnych ichtiofauny, przyspieszenia rozwoju pasożytów i bakterii chorobotwórczych.

Dalszy gwałtowny spadek zawartości tlenu, przy zahamowaniu procesów mieszania doprowadzi do pełnej martwoty biologicznej w strefie przydennej oraz na wypłyeniach. Najgroźniej przedstawia się sytuacja przed czołem zapory, gdzie osadzanie się jest najintensywniejsze, a mieszanie najsłabsze. Intensywniejszy przepływ wody w okresie wezbrań poprawi sytuację tylko na moment, gdyż pokryte zanieczyszczeniami chemicznymi i biologicznymi dno Zbiornika Włocławskiego szybko pogorszy stan nadległej wody. Przy złych warunkach hydrochemicznych budowa EJ nad cofką spiętrzenia jest znacznie groźniejsza niż nad rzeką normalnie płynącą.

Zbiornik Włocławski jest kolejnym przykładem inwestycji, przy realizacji której oszczędności szukano tam, gdzie były trudności wykonawcze. Misa jeziora (odcinek doliny Wisły) nie została oczyszczona przed zalaniem, pozostawiono około 5 mln m³ luźnych utworów, które powinny być usunięte. Stało się to przyczyną wadliwego funkcjonowania zbiornika i zapory, a także stworzyło i stwarza nadal poważne zagrożenie powodziowe. Trzeba jasno powiedzieć, że najpierw należy usunąć przyczyny tego zagrożenia, a potem ewentualnie lokalizować nad sztucznym zbiornikiem wodnym duże obiekty przemysłu wodochłonnego. Należy zatem zgrać projekty ochrony przeciwpowodziowej na lewym brzegu Wisły (polderyzacja, podwyższanie wałów) z prognozą termiki wód w okresie zimowym, gdy prawdopodobieństwo pojawienia się pokrywy lodowej na jeziorze spadnie gwałtownie po wybudowaniu elektrowni. Przy okazji warto zadać pytanie projektantom na podstawie jakich ustaleń sądzą, że koszty eksploatacji EJ Karolewo nie będą zawierać żadnych partycypacji w eksploatację jeziora. Jest chyba oczywiste, że EJ poniesie część ogromnych opłat za utrzymanie czaszy zbiornika w miarę bezpiecznym stanie (nie zanadto zamulonym).

Przytoczona argumentacja wskazuje na to, że Zbiornik Włocławski nie spełnia warunków jako odbiornik wód z elektrowni jądrowej. Jest to podstawowa sprawa, gdyż główny argument przemawiający za lokalizacją w Karolewie opiera się na rozumowaniu, że wykorzystanie wód tego zbiornika do obiegu otwartego będzie możliwe i umożliwi obniżkę kosztów w stosunku do systemu obiegu zamkniętych.

Trzeba więc powiedzieć, że obecnie w Polsce środkowej nie ma warunków dla zastosowania obiegu otwartych w przyszłej EJ.

3. Niedostateczne rozpoznanie zaopatrzenia w wodę EJ w Karolewie

Z uwagi na znaczne zanieczyszczenie wód w Zbiorniku Włocławskim (wody pozaklasowe), elektrownia musi posiadać ujęcie czystych wód podziemnych. Wymagane ilości wód są znaczne: wody techniczne 500 m³/h oraz pitne 350 m³/dobę. Warunki hydrogeologiczne rejonu lokalizacji EJ Karolewo wskazują na poważne trudności zaspokojenia powyższego zapotrzebowania. Z uwagi na niewielkie miąższości i niekorzystne wykształcenie litologiczne utworów wodonośnych piętra trzeciorzędowego nie mogą one być rozpatrywane jako źródło zaopatrzenia. Wprawdzie nieznane są wymagania jakościowe wód technologicznych, można tylko przypuszczać, że dużą przeszkodą w ich ewentualnym wykorzystaniu może być ich silne zażelazienie. Usunięcie tego niekorzystnego składnika chemizmu wód poziomów mioceńskich będzie bardzo trudne zważywszy na obecność w nich związków organicznych pochodzących z wkładek węgla brunatnego.

Korzystniejsze są warunki hydrogeologiczne w obrębie piętra czwartorzędowego. Wody są tu lepsze jakościowo, jednakże rozpoznanie ich warunków występowania wskazuje, że nie jest zapewniona możliwość uzyskania wymaganych ilości wód. Wprawdzie w rejonie Karolewa wykształcenie litologiczne warstw wodonośnych jest korzystne ale miąższości tych utworów są bardzo zmienne, a ich rozprzestrzenienie nie jest duże. Ponadto w kierunku na zachód i północny zachód, w składzie litologicznym utworów wodonośnych zaczynają przeważać utwory drobnoziarniste i mułowcowe. Dokładny szacunek zasobów wód piętra czwartorzędowego w omawianym rejonie wymaga uzupełniających studiów.

Ewentualna eksploatacja wód podziemnych piętra czwartorzędowego w rejonie lokalizacji EJ Karolewo prowadzona byłaby na dużym obszarze. Wytworzona depresja spowoduje osuszenie terenów obecnie zalesionych. Ponadto z uwagi na brak izolacji, bezpośrednio z powierzchni terenu do warstwy wodonośnej przenikałyby zanieczyszczenia antropogeniczne. Doprowadzić to powinno do dalszej degradacji znacznej części najatrakcyjniejszego fragmentu Gostynińsko Włocławskiego Parku Krajobrazowego.

Istotnym problemem jest usytuowanie EJ w stosunku do systemu ruchów wód podziemnych. Potencjalnie groźne zakłady przemysłowe powinny, w miarę możliwości, być lokalizowane w obszarach o izolowanych od powierzchni warstwach wodonośnych, a zwłaszcza izolowanych od dużych odbiorników (rzek, jezior). Taki duch przyświeca także wytycznym dla EJ przygotowanym przez Światową Organizację Meteorologiczną (Meteorological and hydrological aspects of siting and operation of nuclear power plants — Geneva 1981). Tak należy także rozumieć zasady ochrony przed ewentualną awarią EJ zapisane w zaleceniach Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej IAEA. Chodzi o ograniczenie rozprzestrzeniania się zagrożenia, o zlokalizowanie go wewnątrz strefy wyłączenia.

Istniejący kontakt czwartorzędowego poziomu wodonośnego i poziomów głębszych praktycznie uniemożliwia wykonanie sztucznej izolacji. Lokalizacja EJ w strefie zdecydowanego drenażu jest dogodniejsza, gdyż łatwiej jest ochronić odbiornik przed ewentualnym dopływem wód skażonych. Natomiast dolinne lokalizacje prawie wszystkich EJ wykluczają możliwość napotkania położenia posiadającego izolowane od powierzchni wody podziemne. Z tego też względu należałoby unikać lokalizacji EJ w obrębie dużych dolin rzecznych.

4. Zagrożenie Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego

Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy jest trzecim pod względem wielkości na Niziu Polskim. Utworzony został w maju 1979 roku na mocy jednoczesnej uchwały Wojewódzkich Rad Narodowych Płocka i Włocławka. Obejmuje obszar o powierzchni 39 500 ha położony w pradolinie Wisły między Płockiem, Włocławkiem i Gostyninem. W jego skład wchodzi część centralna Pojezierza Gostynińskiego oraz jedyny już na Kujawach i Mazowszu Płockim zwarty kompleks lasów ciągnących się wzdłuż lewego brzegu Wisły pasem szerokim na kilkanaście kilometrów. Tutaj zachował się, unikalny jak na warunki środkowopolskie, krajobraz. Obniżenie pra-Wisły wypełniał tu jezior lodowcowy zlodowacenia bałtyckiego, fazy poznańskiej. Jest to zatem najbardziej na południe, w tej części Polski, wysunięty obszar o pięknej rzeźbie młodoglacjalnej. Jednocześnie tu leżą najbliższe Warszawy i Łodzi zespoły jezior. Cały obszar leży w strefie bezpośredniego zagrożenia ze strony intensywnie rozwijających się wielkich ośrodków przemysłowych Płocka i Włocławka. Zachowanie w nienaruszonym stanie tego obszaru (a nawet stopniowe doleśnianie gleb klas „z”) zapewni znośną sytuację aerosanitarną dla miast i miejscowości położonych na wschód i północny-wschód od Pojezierza.

Charakterystyczną cechą rzeźby Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego są głębokie, niezwykle malownicze i wartościowe

przyrodniczo rynny jeziorne. Wykazują one dużą zmienność siedlisk i bogatą w gatunki szatę roślinną. Z zespołów leśnych występują tu grądy (*Tilio-Carpinetum*), dąbrowy świetliste (*Potentillo albae-Quercetum*), bory mieszane (*Pino-Quercetum*), bory sosnowe (*Peucedano-Pinetum*), a w obniżeniach terenowych olsy (*Carici elongatae-Alnetum*), łągi olszowe (*Circaeo-Alnetum*) i torfowiska. W obrębie tych zbiorowisk roślinnych zachowało się wiele gatunków chronionych. Na szczególną uwagę zasługują tu stanowiska roślin rzadkich w naszym kraju, takich jak: kosaciec syberyjski (*Iris sibirica*), lilia złotogłów (*Lilium martagon*), wawrzynek wilczełoko (*Daphne mezereum*), sełernica żyłkowana (*Cnidium dubium*), koniczyzna lubinowata (*Trifolium lupinaster*), a na zbiornikach i torfowiskach kłoc wierzchowata (*Cladium mariscus*), rosiczka okrągłolistna (*Drosera rotundifolia*), jeziorza morska (*Najas marina*) i inne.

Rynny jeziorne występują głównie w części zachodniej i środkowej Parku. Watorami przyrodniczymi wyróżnia się najbardziej na północ wysunięta linia jezior Radyszyńskich, Tełężna, Święte, Chrapka, Łąkie, Gościąż, Wierchoń i Jazy. Trzy z nich (Święte, Chrapka i Gościąż) są już udokumentowane jako przyszłe rezerваты przyrody. Bardzo ciekawą morfometrię posiada jezioro Gościąż (47 ha) położone najbliżej projektowanej EJ. Występują tu eworsyjne głęboczki (do 25 m głębokości) rozdzielone płycznami. Okolice tego jeziora można uznać za najciekawszy i najcichszy zakątek Parku.

Obszary rynnowe spełniają także rolę miejsc letniego wypoczynku mieszkańców Włocławka, Płocka, Gostynina, a także Łodzi i Warszawy. W ich obrębie znajduje się bowiem większość ośrodków wypoczynkowych i kąpielisk. Tędy przebiega także większość szlaków turystycznych.

Na uwagę zasługuje także roślinność łąkowa. Stosunkowo częste są na terenie Parku, bogate florystycznie łąki trzęślicowe z takimi gatunkami jak: storczyk kukawka (*Orchis militaris*), goryczka błotna (*Gentiana uliginosa*), kruszczyk błotny (*Epipactis palustris*), krzyżownica gorzkawa (*Polygala amarella*) i inne. Osobliwością przyrodniczą niektórych fragmentów łąk nad rozległym jeziorem Rakutowskim jest gatunek słonolubny, związany przede wszystkim z wybrzeżem Bałtyku — Świbka morska (*Triglochin maritimum*). Budzi zainteresowanie duże zróżnicowanie florystyczne łąk.

Co do najciekawszych zbiorowisk leśnych, to stopniowo obejmowane są one ochroną rezerwatową. Na szczególną uwagę zasługuje tu nie notowany na innych obszarach kraju łąg olszowy ze szczyrem trwałym (*Carici elongatae-Alnetum mercurialetosum*). Rezerwat leśny obejmujący ten teren należy obszarowo do największych na Niżu Polskim.

Na terenie Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego znajdują się wszystkie typy siedliskowe lasów charakterystyczne dla nizinnej Polski. Jest tak mimo pozornej monotonii składu gatunkowego oraz dość jednolitego geomorfologicznie terenu (pradolina). Największą powierzchnię zajmuje bór świeży (60%), a następnie bór mieszany świeży (16%). Wyraźnie mniejsze powierzchnie zajmują: las mieszany (6%), ols typowy, bór suchy, bór wilgotny, bór bagienny, las świeży, las wilgotny, ols jesionowy. Roślinność leśna porastająca wydmy i pola piasków ma znaczenie przeciwdrobnoustrojowe i należy ją utrzymywać i utrwalać. I znów dotyczy to zwłaszcza północnego pasa wydmy od jeziora Wikaryjskiego ku Lipiankom. Centralna, najmniej uczęszczana część GWPK w rejonie Jazów to także liczne ostoje zwierzyny płowej i ptactwa. Występuje tu np. chroniony kruk i bocian czarny.

Istotnym elementem idei trwałej ochrony terenu GWPK jest ekologiczna kontynuacja krajobrazów nadwiślańskich od Puszczy Kampinoskiej przez GWPK, lasy Nieszawskie do Puszczy Bydgoskiej. Będzie to jeden z najważniejszych korytarzy ekologicznych Polski nizinnej.

Park jest objęty obecnie intensywnymi badaniami przyrodniczymi. Ich praktycznym celem jest danie wskazówek do racjonalnego gospodarowania parkiem i restytuowania jego wszystkich potencjalnych wartości. Głównie chodzi o podwyższenie jakości i różnorodności zbiorowisk leśnych dominowanych przez krótkowzroczną politykę leśnictwa monokulturami sosnowymi. Już pierwsze wyniki prac wskazują, że opisywany teren, po ograniczeniu oddziaływań antropogenicznych może być zbiorowiskiem unikalnych krajobrazów nawet w randze Parku Narodowego. Takim są doskonale zachowane Olszyny Rakutowskie wraz z ich kontynuacją ku północnemu wschodowi. Ten liczący około 3000 ha teren wymagałby oczywiście zachowania parku krajobrazowego w nienaruszonym stanie jako rozległej utołiny.

W chwili obecnej GWPK jest jedynym parkiem krajobrazowym na Mazowszu. Celem utworzenia tego parku było zabezpieczenie najcenniejszego zespołu przyrodniczego jako poza Kampinoskim Parkiem Narodowym znajduje się na Mazowszu. Park ten miał zapewnić równowagę ekologiczną w tej części kraju, a już bardzo nadwątloną na skutek powstania trzech silnych ośrodków miejsko-przemysłowych: Łodzi, Włocławka, Płocka.

Park ten miał zapewnić warunki dla odnowy sił człowieka a szczególnie dla wyżej wymienionych trzech aglomeracji. Celem realizacji tych zamierzeń powołano Zarząd Parku oraz opracowano projekt przestrzennego zagospodarowania parku, który został zatwierdzony w 1979 roku.

W planie tym określone zostały zadania i funkcje obszaru wchodzącego w obręb omawianego parku. Jednym z podstawowych za-

leceń jest ograniczenie jakichkolwiek nowych inwestycji mogących wpłynąć niekorzystnie na środowisko przyrodnicze parku.

Projekt lokalizacji EJ w Karolewie nie liczy się całkowicie z rolą i funkcją parku. Całą inwestycję zlokalizowano w obrębie parku i to w strefie wytypowanej jako strefa ciszey, która ma być najmniej penetrowana przez ruch turystyczny.

Zniszczenie parku będzie polegać na:

- zajęcie pod budowę około 200 ha powierzchni, w tym dużo terenów leśnych;
- budowa linii kolejowej wzdłuż lewego brzegu Wisły przez teren parku;
- przebudowa szosy Płock — Włocławek wzdłuż północnej granicy parku. Szosa ta miała spełniać jedynie lokalne znaczenie jako dojazd do interesującej przyrodniczo strefy między parkiem a Wisłą. Łącznie z linią kolejową utworzone by zostały bariery odcinające zespoły przyrodnicze parku od Wisły;
- budowa linii przesyłowych. Jeden z wariantów zakłada budowę linii przesyłowych przez obszar parku w kierunku zachodnim. Można się też spodziewać tendencji do budowy linii przesyłowych w kierunku południowym i wschodnim.

Energia elektryczna z elektrowni jądrowej Karolewo przesyłana ma być pięcioma napowietrznymi liniami elektroenergetycznymi o napięciu 400 kV każda. W projekcie rozważane są dwie trasy przebiegu linii — zachodnia w kierunku stopnia wodnego Włocławek oraz północna — przerzut przez zbiornik wodny. Propozycja ostatnia nie została szczegółowo rozpracowana, a jej realizacja jest mało prawdopodobna z uwagi na znaczną szerokość zbiornika wodnego (około 2 km) i z tym związane poważne koszty. Na tym terenie należy jeszcze rozważyć przebieg w kierunku wschodnim do Płocka i podłączenie do 400 kV linii Płock — Grudziądz oraz przebieg południowy przez teren parku krajobrazowego. Na projektowanych trasach linii napowietrznych znajdują się powierzchnie leśne, w obrębie których konieczne będzie wycięcie drzew. Szerokość pasa wycinki pod liniami wysokiego napięcia reguluje norma PN-75/E-05100 *Elektroenergetyczne linie napowietrzne. Przepisy budowy*. W przypadku linii o napięciu 400 kV, umieszczonych na słupach typu Y₃₂P, szerokość pasa wycinki powinna wynosić 31—34 m. Przy przebiegu południowym projektowanych linii należałoby wylesić około 200 ha powierzchni leśnych, przy przebiegu w kierunku stopnia wodnego Włocławek — 125 ha oraz w kierunku Płocka 110 ha.

poważne zniszczenie znacznego terenu parku w trakcie budowy, która ma trwać około 10 lat; nie przewidziano np. gdzie będzie mieszkać liczna załoga budująca elektrownię (5 tys. osób). Jest oczywiste, że na ten cel trzeba będzie poświęcić dalsze obszary parku krajobrazowego;

— zagrożenie parku w wyniku budowy osiedla mieszkaniowego. Wobec zamknięcia dalszej rozbudowy Płocka nie można zakładać, że całe budownictwo mieszkaniowe dla EJ zostanie zbudowane w Płocku. Elektrownia ma zatrudniać około 2 tys. osób, co wymaga zbudowania osiedla dla około 10 tys. osób.

Przedstawione zagrożenia wskazują, że budowa EJ w Karolewie musi doprowadzić do zasadniczej degradacji walorów przyrodniczych Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego. Elektrownia w zasadniczy sposób przekreśla role i funkcje jakie ma spełniać omawiany park krajobrazowy.

Powstaje więc pytanie czy mamy prawo poświęcać park krajobrazowy w imię obniżki kosztów budowy o zaledwie 5 mld zł? Tyle bowiem wynosi różnica między budową elektrowni jądrowej na obiegu otwartym i zamkniętym.

IV. Ogólnospoleczne konsekwencje lokalizacji EJ w Karolewie

Zlokalizowanie EJ w Karolewie pociągnie za sobą szereg negatywnych następstw o istotnym znaczeniu społecznym. Jest to inwestycja tak duża, że musi być ona rozpatrywana na tle całej gospodarki regionu.

1. Degradacja Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego i systemu obszarów chronionych

Decyzjami Wojewódzkich Rad Narodowych w Płocku i Włocławku powołany został w 1979 roku Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy. Utworzenie tego parku miało umożliwić mieszkańcom okolicznych aglomeracji miejsko-przemysłowych możliwość odnowy sił przez stworzenie warunków dla odpoczynku pobytowego i sobotnio niedzielnego. Park ten odwiedzany jest przez mieszkańców Płocka, Włocławka i rejonu Łodzi. Jest to obecnie jedyny park na Mazowszu. Stanowi on kluczowe położenie w całym systemie ochrony krajobrazu województwa płockiego i włocławskiego.

Projektowana elektrownia jądrowa w Karolewie znajduje się w centralnym położeniu systemu obszarów chronionych (Ryc. 3). Budowa tej elektrowni doprowadziłaby więc nie tylko do dewastacji północnej części parku krajobrazowego, ale również załamałaby całą koncepcję systemu obszarów chronionych. Budowa elektrowni pociąga za sobą konieczność zbudowania: linii kolejowej, dróg dojazdowych, linii przesyłowych, osiedla dla załóg budowlanych itp. Jest to więc cały zespół inwestycji, które w zasadniczej mierze doprowadziłyby do degradacji środowiska przyrodniczego samego parku krajobrazowego i dalszych rejonów wchodzących w skład systemu obszarów chronionych.

Utworzenie tego systemu jest niezbędne wobec bardzo groźnego już zniszczenia walorów środowiska przyrodniczego w całym województwie płockim.

2. Zagrożenie środowiska przyrodniczego w województwie płockim jako czynnik zahamowania wzrostu gospodarczego

Województwo płockie charakteryzuje się wyjątkowo wysokim stopniem degradacji środowiska przyrodniczego. Raport o stanie środowiska naturalnego w województwie płockim, opracowany przez Wojewódzką Radę Narodową i Wojewodę Płockiego w lipcu 1982 roku wskazuje na bardzo daleko posuniętą degradację powietrza, wód płynących i gleby. Na skutek skażenia powietrza przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjno-Petrochemiczne w Płocku nastąpił znaczny wzrost zachorowalności. Wykonane przez liczne instytucje badania „wskazały sięgający 30% wzrost zachorowań na nowotwory układu oddechowego, wzrost liczby poronień i uszkodzeń płodu, niepokojące nasilenie chorób układu oddechowego, występującego szczególnie u dzieci. Badania dowiodły bezpośredniego związku zachorowań ze skażeniem wody i powietrza atmosferycznego. Degradacja środowiska naturalnego, w tym szczególnie zatrucie wód odbiło się katastrofalnie na stanie życia biologicznego fauny i flory regionu. Szereg gatunków, zwłaszcza ptactwa wodnego, zanikło lub szybko zanika, a mięso niektórych gatunków (zwłaszcza ryb) nie nadaje się do spożycia”. (Raport[...])

Na terenie województwa płockiego nie ma już rzek prowadzących wodę pierwszej i drugiej klasy czystości. Zgodnie z pomiarami w roku hydrologicznym 1980/81 długość badanych rzek (418,3 km) w poszczególnych klasach przedstawiała się następująco:

klasa I — 00,0 %
klasa II — 0,0 %
klasa III — 8,8 %
pozanormalatywne — 91,2 %

Należy więc stwierdzić, że województwo płockie posiada wody płynące znacznie bardziej skażone od średniej krajowej. Dlatego też autorzy omawianego raportu piszą, że „w kontekście przytoczonych cyfr niedaleki wydaje się horyzont determinujący bądź ograniczenie rozwoju gospodarki województwa, bądź potrzebę realizacji niezwykle kapitałochłonnych stacji odnowy wód”.

Degradacja środowiska przyrodniczego województwa płockiego nastąpiła przede wszystkim na skutek niekontrolowanego rozwoju przemysłu. W okresie powojennym powstało wiele nowych inwestycji oraz rozbudowa dawnych zakładów. Należy tu wymienić:

- Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku (77% przerobu krajowego ropy naftowej, jeden z największych kombinatów tego typu w Europie);
- kompleks przemysłu maszyn rolniczych (Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku, Fabryka Maszyn Rolniczych w Kutnie, duża Odlewnia Żeliwa w Kutnie);
- Płocka Stocznia Rzeczna (największa stocznia rzeczna w kraju);

- Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa w Kutnie;
- rozwijający się przemysł elektromaszynowy „Polam” w Gostyninie, „Miflex” w Kutnie, „Emit” w Żychlinie.

Przedstawiona sytuacja wskazuje na to, że do czasu uporządkowania gospodarki ściekami i opanowania zanieczyszczenia powietrza nie powinien następować dalszy rozwój przemysłu uciążliwego dla otoczenia. Pierwsze działania tego typu zostały już podjęte w związku z uznaniem rejonu Płocka za obszar ekologicznego zagrożenia.

W świetle przedstawionej sytuacji należy sądzić, że na terenie woj. płockiego nie powinien być lokalizowany tak duży zakład przemysłowy jakim jest elektrownia jądrowa.

Spółceństwo województwa włocławskiego i płockiego odczuło już skutki nieprawidłowych lokalizacji szczegółowych (Azoty we Włocławku i Petrochemia w Płocku) — jaka będzie jego reakcja na kolejny krok tego rodzaju?

O nastrojach społeczeństwa świadczy także oficjalne stanowisko władz obu województw: w ostatnim czasie zaniepokojenie wyraził Wojewoda Włocławski w liście do Państwowej Rady Ochrony Środowiska, nieprzejednanie negatywne jest także stanowisko Niestalej Komisji Ochrony Środowiska przy Wojewodzie Płockim, jak i Zarządu Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego.

3. Pogorszenie się jakości życia w płockim i włocławskim obszarze zagrożenia ekologicznego

W Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na lata 1983—85 ustalono 27 obszarów ekologicznego zagrożenia. Dwa z tych obszarów znajdują się w bezpośredniej bliskości proponowanej lokalizacji w Karolewie. Są to: 1) Z Włocławskiego Obszaru Ekologicznego Zagrożenia miasto i gmina Włocławek oraz gmina Fabianki, 2) Płocki Obszar Ekologicznego Zagrożenia składający się z miasta Płocka oraz sąsiadujących gmin Borowiczki i Stara Biała. Zagrożenie środowiska w rejonie Włocławka wiąże się przede wszystkim z emisjami Zakładów Azotowych, których wpływ na lasy zachodniej części Parku Krajobrazowego już jest widoczny.

Warto tu przypomnieć, że w omawianym planie znajduje się zapis, że w obszarach ekologicznego zagrożenia mają być ustalone specjalne zasady gospodarowania. Dotyczy to szczególnie zakresu budowy i rozbudowy zakładów uciążliwych dla otoczenia.

Budowa EJ w Karolewie wpłynie destrukcyjnie na płocki i włocławski obszar ekologicznego zagrożenia przez:

- zmianę klimatu w dolinie Wisły (zamglenia);
- znaczne pogorszenie jakości wody w Zbiorniku Włocławskim (degradacja życia biologicznego na skutek podgrzania zanieczyszczonej już wody);

- rozbudowę miasta (osiedle na 10 tys. osób);
- pozbawienie mieszkańców możliwości wypoczynku w Gostynińsko-Włocławskim Parku Krajobrazowym;

Należy więc stwierdzić, że budowa EJ w pobliżu płockiego i włocławskiego obszaru ekologicznego zagrożenia jest sprzeczna z ustaleniami Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego.

V. Propozycje innej lokalizacji drugiej elektrowni jądrowej w Polsce

Przedstawione w poprzednich rozdziałach rozważania sprowadzają się do trzech ogólnych wniosków:

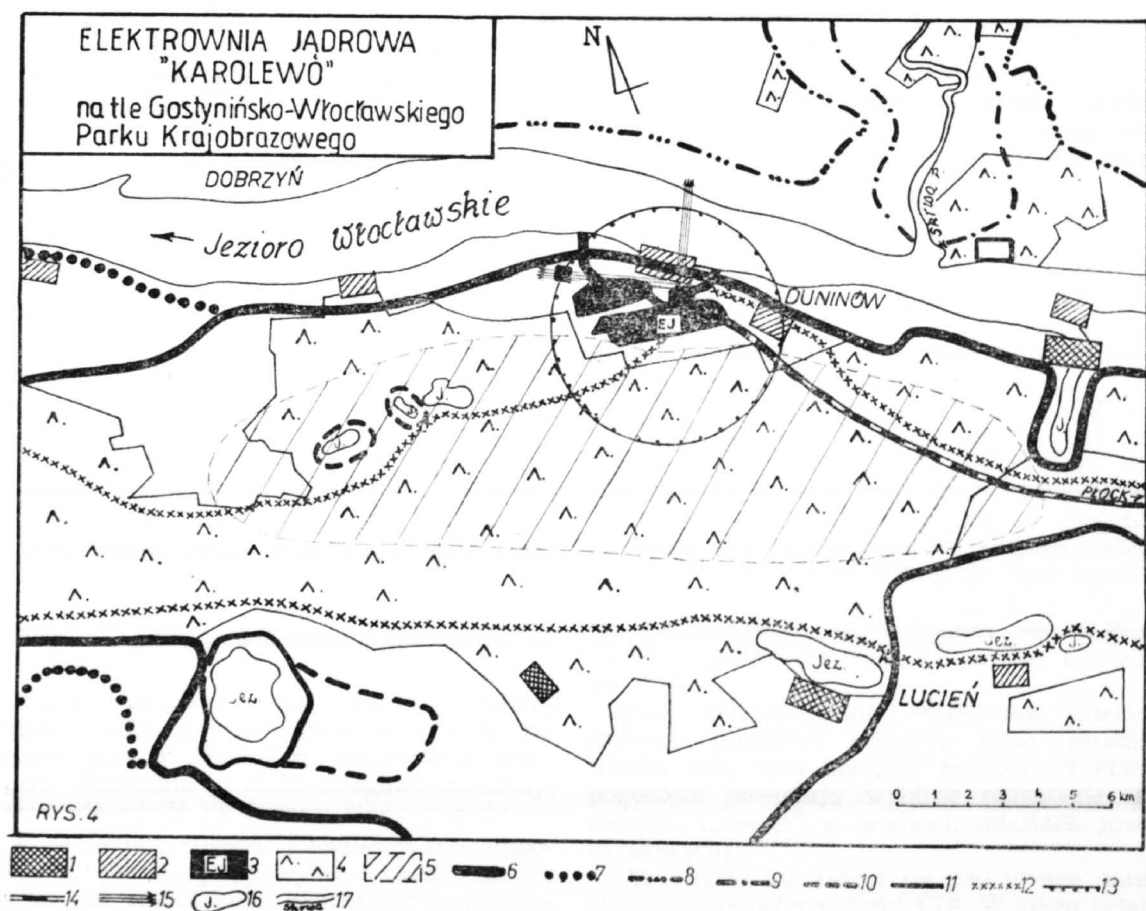
- Zbiornik Włocławski nie nadaje się do wykorzystania go do obiegu otwartego elektrowni jądrowej, gdyż nastąpiłaby dalsza degradacja wód zbiornika i powstanie „orka ekologicznego”;
- obszar woj. płockiego na skutek bardzo daleko posuniętej degradacji środowiska przyrodniczego nie powinien być brany pod uwagę przy lokalizowaniu EJ.
- obszar Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego w żadnym wypadku nie powinien być brany pod uwagę do lokalizacji EJ.

Przedstawione wnioski wskazują na konieczność odstąpienia od koncepcji zlokalizowania EJ nad zbiornikiem włocławskim. Straty eko-

logiczne i społeczne byłyby tak duże, że nie mogą być one porównywalne z oszczędnościami finansowymi jakie uzyskalibyśmy lokalizując EJ w Karolewie. Obniżka kosztów budowy na skutek zastosowania obiegu otwartego wynosi zaledwie rząd 5 mld zł. Przy całym koncie budowy wynoszącym 500—600 mld zł jest to tak niewielki procent, że nie może to być istotnym argumentem w decyzjach lokalizacyjnych.

Trzeba więc stwierdzić, że obecnie, poza wybrzeżem Bałtyku, nie mamy warunków do budowy EJ z obiegiem otwartym. Warunki takie mogłyby powstać po wybudowaniu dalszej kaskady Wisły (Opalenie, Chełmno). Należałoby więc przeprowadzić kompleksowy rachunek gdyż budowa EJ mogłaby być elementem przyspieszenia zabudowy Wisły, co jest niezbędne dla gospodarki krajowej.

W dotychczasowych pracach studialnych brak było współpracy Energoprojektu i Biura Pełnomocnika Rządu ds. Zagospodarowania Wisły. Dlatego dziś nie posiadamy materiałów pozwalających ocenić prawidłowość takiego rozważania. Mówiąc o zabudowie dolnej Wisły należy stwierdzić, że nie należy wracać do lokalizacji Kujawy (Bobrowniki). Z uwagi na zagrożenie uzdrowiska Ciechocinek (w sensie fizycznym i odczuciu społecznym) nawet w wypadku wybudowania stopnia wodnego w Ciechocinku nie należy tu lokalizować EJ.



Jeżeli okaże się, że skojarzenie budowy EJ i stopnia wodnego na Wiśle nie będzie możliwe, należy rozważyć dalsze lokalizacje oparte już na obiegach zamkniętych. Biorąc za punkt wyjścia lokalizacje wytypowane przez Energo-projekt pozostają trzy możliwości: Odra, Warta i Małkinia (Ryc. 2).

Z uwagi na małą ilość informacji, szczególnie o lokalizacji Odra można tylko ogólnie wypowiedzieć się o ich położeniu w stosunku do środowiska przyrodniczego. Są to lokalizacje o znacznie mniejszej ilości konfliktów w stosunku np. do krajowego systemu obszarów chronionych. Znajdują się w strefach mniej uprzemysłowionych co ma istotne znaczenie np. dla problemów zatrudnienia. Rozpatrując te trzy lokalizacje można przypuszczać, że dalsze prace studialne należałoby skoncentrować na lokalizacji Warta (Klempicz w województwie pilskim). Elektrownia byłaby położona na skraju Puszczy Noteckiej a więc na obszarze słabo zaludnionym.

Przy odpowiednim zlokalizowaniu EJ i linii przesyłowych można zapewnić ochronę puszczy

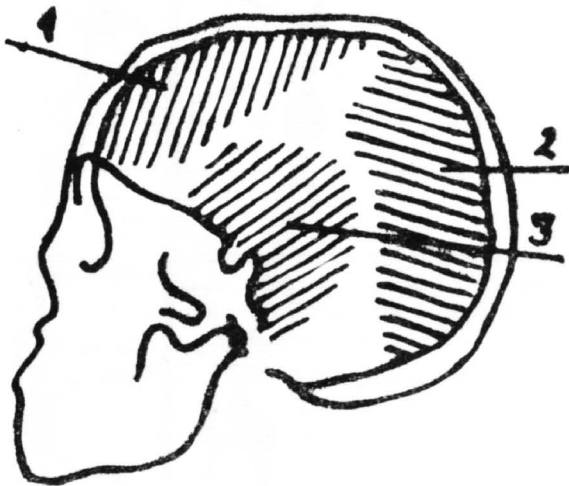
Noteckiej, obejmującej rozległy obszar między Wartą a Notecią. Z tego też względu konieczne byłoby wykonanie mapy waloryzacji środowiska przyrodniczego w najbliższym i dalszym rejonie EJ. W oparciu o takie studium przyrodnicze można by dopiero wypowiedzieć się o szczegółowej lokalizacji drugiej elektrowni jądrowej w Polsce. Wskazuje na to konieczność zasadniczej zmiany stylu pracy biura projektów, które dotychczas nie interesowało się poważniej przesłankami ekologicznymi i społecznymi w ustalaniu lokalizacji dla elektrowni jądrowych.

Tak pomyślane prace studialne powinny być już dziś podjęte zarówno dla lokalizacji drugiej jak i trzeciej elektrowni jądrowej. Winny być opracowane założenia dla stopniowego rozwoju energetyki opartej na elektrowniach jądrowych.

Jako przykład myślenia perspektywicznego można wskazać rejon Konina. Po niedługim (za około 25 lat) wyczerpaniu się w rejonie Konina złóż węgla brunatnego będą tu bardzo dogodne warunki dla budowy elektrowni.

Wpływ pogody na samopoczucie i stan zdrowia mieszkańców Płocka i okolicy

Życie powstało w morzu i woda morska stanowiła początkowo środowisko wewnętrzne i zewnętrzne. Z czasem narastały różnice między nimi, ale radykalna zmiana nastąpiła, gdy organizmy żywe opuściły środowisko wodne. Środowisko wewnętrzne zostało to samo, ale na zewnątrz była już bardzo zmienna otulina gazowa Ziemi (atmosfera, inny ciężar ciała, inne oświetlenie, inne natężenia pól elektromagnetycznych)... Wymagało to stałego adaptowania się, bardzo czułych i sprawnych mechanizmów regulujących.



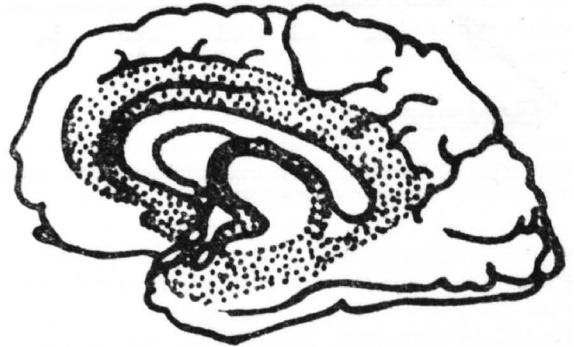
Ryc. 1. Układ trzech bloków mózgu: 1 — blok sterujący, 2 — blok informacyjny, 3 — blok napędowy. (Wg Majzacka, k. *Psychiatria kliniczna*. Lublin 1977).

Jakie są to mechanizmy i gdzie zlokalizowane, pokazuje ryc. 1. Jest to właściwie cały mózg, w którym wyróżnić można 3 bloki (11):

- napędowy lub energetyczny, stanowiący bardzo skomplikowany komputer ze wszystkimi termo-, baro-, ape- itp. -statami,
- blok informacyjny, stanowiący bank informacji oraz
- blok sterowniczy, część najmłodsza i najwyższa, gdzie zlokalizowana jest nasza inteligencja.

Ważne znaczenie ma jeszcze czwarty układ — limbiczny czyli brzeżny (ryc. 2), nadający naszym działaniom zabarwienie uczuciowe. Wszystkie te bloki mózgowe kształtują naszą odpowiedź na zmiany stanu pogody.

A co to jest pogoda? Chwilowy stan atmosfery w określonym miejscu i czasie. Składa się na nią zespół kilku czynników meteorologicznych, tradycyjnie określających pogodę:



Ryc. 2. Układ limbiczny czyli rąbkowy (wg A. Pruskiego, *Podstawy neurologii klinicznej*. PZWL. Warszawa 1974).

- stan nieba (zachmurzenie, oświetlenie słoneczne),
- ciepota powietrza i jego wilgotność,
- ciśnienie baryczne oraz
- ruch powietrza czyli wiatr.

Obecnie te parametry nie wystarczają, musimy brać pod uwagę także:

- skład chemiczny powietrza w zależności od wysokości nad poziomem morza (spadek pO_2), a przede wszystkim od zanieczyszczeń produkowanych przez stworzony przez człowieka przemysł,
- stan jonizacji oraz
- pola elektromagnetyczne.

Stan nieba wywiera dodatni wpływ na samopoczucie, a także na funkcję ośrodków autonomicznych podwzgórza (efekt Benoit-Millina), a długotrwały brak oświetlenia zaburza jego pracę — efekt Hollwicha (18).

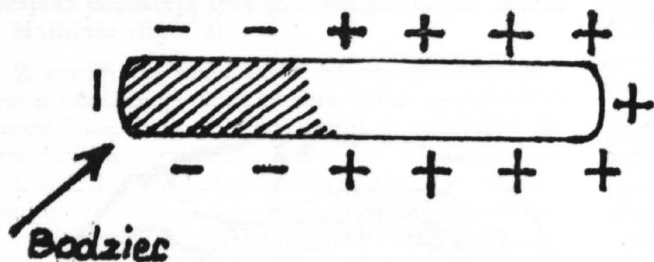
Ciśnienie baryczne może się wahać od 665 mm Hg w cyklonach tropikalnych do 809 — w wyżu syberyjskim. Przeważnie jednak zmienia się w o wiele węższych granicach i nie ma to większego wpływu na ciśnienie parcjale tlenu (pO_2). Dopiero powyżej 1500 m nad poziomem morza występuje jego spadek, powodujący gorsze utlenowanie krwi. Wzrasta ono natomiast np. w kopalni soli w Wieliczce na głębokości około 200 m (15), ułatwiając oddech.

Stan zanieczyszczenia wylęgami przemysłowymi (immisja) odgrywa coraz bardziej istotną rolę, tym bardziej że niektóre stany pogodowe powodują wybitne narastanie ich stężenia („smogi” w wielkich miastach przemysłowych).

Przeważnie nie bierze się pod uwagę narastania w atmosferze ilości CO_2 . W ciągu ostatnich 100 lat stężenie jego wzrosło o 10%

(z 290 do 320 ppm), a dą r. 2000 wzrosło prawdopodobnie do 25%. Daje to „efekt szklarniowy”, gdyż CO₂ przepuszcza krótkie promienie słoneczne a pochłania dłuższe, ciepłe,

nocy magnetycznej, opisanego ostatnio przez W. Chrzanowskiego i J. Karczewskiego w *Psychiatrii Polskiej* (4). Pomiar indukcji magnetycznej tkanek może, jak się okazuje, służyć



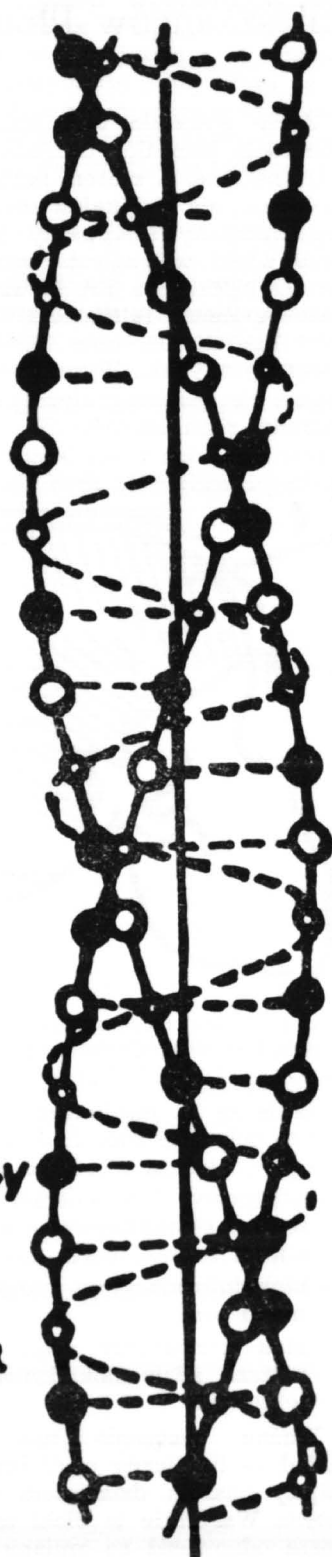
Ryc. 3. Komórka mięśniowa. Pod wpływem bodźca jej powierzchnia staje się ujemna.

wypromieniowywane przez ziemię. Podobnie działa para wodna. Przeciwnie, zapylenie obniża nasłonecznienie i w związku z tym obniża też temperaturę powierzchni ziemi (7).

Stan jonizacji powietrza ciągle jeszcze zbyt mało bierze się pod uwagę przy omawianiu pogody. A ma on często bardzo istotne znaczenie. Stały prawie ruch powietrza, jego tarcie o przeszkody terenowe powoduje elektryzowanie się. Powstają jony dodatnie powolne i na ogół szybko znikające jony ujemne. Przeważa jonizacja dodatnia, ale niekiedy jest ona bardzo duża. Powoduje to bardzo niekorzystne zmiany w samopoczuciu zdrowych, a tym bardziej chorych. Przeciwnie, narastanie jonizacji ujemnej (po deszczu, przy fontannach, nad morzem) daje poczucie rzeźkości, lekkości i chęci do działania. Szczególnie wysoką jonizację dodatnią wykazują suche wiatry południowe: sirocco na Sycylii, föhn w Alpach, halniak w Tatrach (8).

Jakie znaczenie mogą mieć dla nas zmiany w natężeniu pola elektromagnetycznego zrozumiemy, uprzytomniając sobie, że żyjemy w polu olbrzymiego geokondensatora (14). Jego okładki tworzą w górze jonosfera, a w dole — litosfera. W obu płyną prądy elektryczne o olbrzymim natężeniu: w jonosferze w okresie występowania zórz polarnych do 300 000 A. Natężenie pola, w którym żyjemy, wynosi średnio około 0,5 gaussa. Na to tło naturalne nakładają się pola, powstające w wyniku elektryzowania kotłujących się w troposferze mas powietrza oraz budowania coraz to silniejszych elektrowni, maszyn i urządzeń radiowych. Na tężenie pola elektromagnetycznego wzdłuż linii wysokiego napięcia osiąga nieraz wartości przekraczające 30 gaussów.

W jaki sposób działać mogą te pola na organizm? Sprawa staje się jasna, gdy uświadomimy sobie, że niektóre tkanki i struktury komórkowe wykazują własności piezo-elektryczne i elektrostrykcyjne, a także ferro-magnetyczne dzięki obecności żelaza. Być może nasilenie tych własności ferro-magnetycznych jest przyczyną nadwyzczaj rzadko spotykanego zjawiska wrodzonej umiejętności lokalizacji pół-



Ryc. 4. Schematyczny obraz trzech rozciągniętych łańcuchów peptydowych kolagenu, spiralnie owijających się wokół siebie (wg Schmitta, cyt. za G. H. Haggis, Wstęp do biologii molekularnej. PWRiL. Warszawa 1968)

do oceny zawartości w nich żelaza (3). W niektórych tkankach występuje też nadprzewodnictwo. W tej sytuacji niektórzy ludzie mogą wykazywać dużą wrażliwość na zmiany pola elektromagnetycznego, wiązane uprzednio ze zmianami ciśnienia barycznego (przepowiadanie pogody na podstawie „strzykania” czy „darcia” w kościach i stawach).

Wpływ na pola elektromagnetyczne mają oczywiście zjawiska kosmiczne: rytmy dziennie-nocne, tygodniowe, miesięczne (księżycowe), roczne, 11-letnie plam słonecznych itd.

Podane tu czynniki nie działają w odosobnieniu, lecz tworzą zespoły zjawisk o działaniu bodźcowym. Są to:

- nize i wyże atmosferyczne z wywołanymi przez nie ruchami mas powietrza i zjawiskami elektrycznymi,
- fronty atmosferyczne zimne, ciepłe i zokludowane oraz
- burze, cyklony, wiatry o charakterze föhnowym,
- burze magnetyczne.

Fronty atmosferyczne to masy powietrza o długości stu i więcej km, szerokości 15—75 km i wysokości 1—5 km. Występują w nich duże kontrasty: front ciepły i zaraz za nim front zimny. Najgorsze są fronty zokludowane, kiedy warstwa ciepłego powietrza wciska się między dwie warstwy powietrza chłodnego. Następuje powolne mieszanie się z tworzeniem chmur i „brudnych mgieł” (smogi). Przeważa wtedy zwykle jonizacja dodatnia z deprymującym wpływem na samopoczucie.

Jakimi drogami i w jaki sposób oddziaływać mogą te zjawiska na organizm? Poprzez skórę, drogi oddechowe oraz narząd wzroku.

W działaniu na skórę można wydzielić (18):

- a) Efekt termiczny, kiedy poprzez receptory w skórze następuje pobudzenie ośrodków autonomicznych podwzgórza, drażnionych jednocześnie przez obniżenie lub zwiększenie temperatury dopływającej do nich krwi.

W wyniku tego następuje:

- zaburzenie wydzielania hormonów antydiuretycznego, tyreotropowego i gonadotropowych, a wtórnie tarczycowych, nadnerczowych i trzustkowych,
- zaburzenie składu białek krwi i elektrolitów, mocznika i heksozaminy z następowym upośledzeniem „smarowania” stawów oraz pH,
- zaburzenie funkcji wątroby.

- b) Efekt chemiczny, objawiający się:

- utlenianiem melaniny,
- przemianą witaminy D i wzrostem stężenia histaminy, a w następstwie wzrostem sekrecji soku żołądkowego,
- podwyższeniem poziomu Hb, Ca, Mg, PO₄ we krwi,

- przyspieszeniem metabolizmu białek,
- dodatkowym pobudzeniem funkcji tarczycy, nadnerczy i gonad,
- działaniem bakteriobójczym światła słonecznego.

Wpływ na drogi oddechowe przejawia się także przez:

- a) Działanie termiczne powietrza, przy czym
- powietrze ciepłe i suche powoduje wysuszenie śluzówek, utrudnienie ruchu rzęsek i zwolnienie pracy „taśmociągu śluzowego”;
 - powietrze zimne obkurcza włókniczki, obniżając ukrwienie, zmniejsza przepuszczalność błon, ułatwia rozwój bakterii Gram (+); powietrze zimne i suche pobudza rozwój bakterii Gram (—).
- b) Poprzez drogi oddechowe działają na ustrój zmiany w ciśnieniu parcjalnym tlenu (pO₂) oraz zanieczyszczenia gazowe i pyłowe. Już same odory drażnią receptory węchowe wywierają ujemny wpływ tak na część informacyjną jak i limbiczną kory mózgowej oraz na pień mózgu, wywołując różne odczyny autonomiczne. Przeciwnie działa powietrze czyste, pachnące olejkami eterycznymi.

Bezpośrednie działanie na komórki i różne struktury tkankowe wywierają wibracje. Żywe organizmy wibrują z częstością 6—12/sek. o amplitudzie 1—5 nm, a więc bardzo delikatnie. Wibracje zewnętrzne zgodnie z własnymi uspokajają, niezgodne — drażnią lub uszkadzają. Podobnie działa promieniowanie elektromagnetyczne o długości fali zgodnej lub niezgodnej z promieniowaniem własnym. Uspokajają też lub drażnią różne kolory światła.

Stan środowiska zewnętrznego określanego jako pogoda ma więc wpływ na wszystkie zjawiska życiowe ustroju, ma także wpływ na procesy poczęcia oraz ciąży, co ważyć może w dalszym rozwoju dziecka. Wiadomo ze statystyk, że chłopcy rodzą się częściej po zapłodnieniu w miesiącach zimnych, co jest związane z większą ruchliwością plemników w tym okresie. Dzieci urodzone w zimie są bardziej introwertowne i skłonne do schizofrenii, stwardnienia rozsianego oraz do chorób nowotworowych. Przeciwnie urodzone na wiosnę i w lecie wykazują wyższy iloraz inteligencji, marcowe są podobno skłonne do cukrzycy, a jesienne — do astmy (15, 18).

O wpływie pogody na rozwój bakterii wspomniano wyżej. Dotyczy on tak drobnoustrojów bytujących na zewnątrz, jak wewnątrz naszych organizmów. Jak wiemy, w wielu przypadkach istnieje bardzo bliskie współzycie, sięgające nieraz aż do tzw. organelli komórkowych: niektóre podobno stały się wprost organellami (mitochondria), niektóre wirusy wtapiają się w kwas dezoksyrybonukleinowy (DNA) naszych chromosomów.

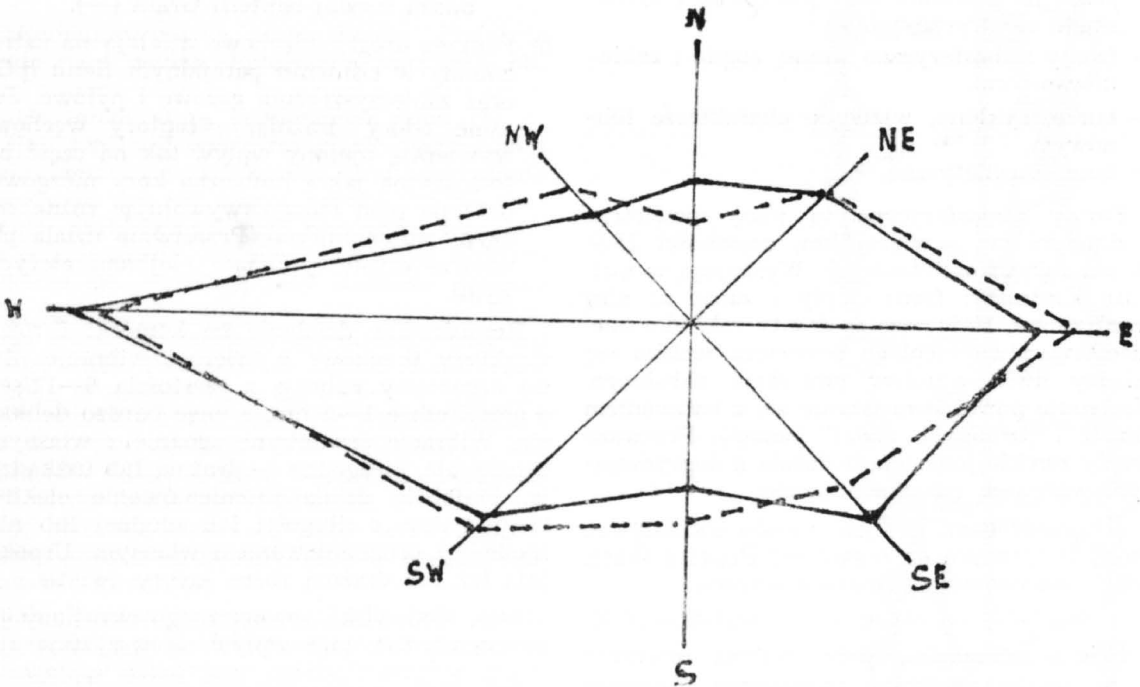
Cel pracy

W Płocku, gdzie nastąpiły daleko idące zmiany w środowisku naturalnym, a także pewne zmiany klimatyczne, zaobserwowane przez Mazowieckie Obserwatorium Geograficzne Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynie (10). Związane są one z olbrzymią produkcją ciepła w MZRiP (około 1000 m³ pary wodnej na godzinę) i tworzeniem jakby parawanu, utrudniającego przewietrzanie miasta. Wpływy toksyczne stwierdzone są w różnych badaniach. Inte-

resujące jest, jak się zmienia zachowanie, urazowość i ostra zachorowalność mieszkańców pod wpływem pogody.

Materiał i metody

Celem zbadania tych odczynów przeanalizowano księgi wezwań Oddziału Pomocy Doraźnej ZOZ czyli Pogotowia Ratunkowego za okres od 1.08.1982 do 31.07.1983, księgi urodzeń w Oddziale Położniczo-Ginekologicznym Szpitala Miejskiego w Płocku, księgi przyjęć do Izby Wyrzeźwień, karty zgonu w Urzędzie Stanu



Ryc. 5. Róża wiatrów wg obserwacji w roku 1982 wg Komunikatu o stanie zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w woj. płockim. Płock, lipiec 1983.

Cywilnego oraz uzyskano dane o kolizjach i wypadkach drogowych z Komendy Miejskiej MO w tym samym okresie.

Uzyskane dane analizowano w zestawieniach, porównując z danymi meteorologicznymi, uzyskanymi z MOG w Murzynie i Ośrodku Badań i Kontroli Środowiska w Płocku. Niestety, dane z MOG ograniczyły się tylko do 4 miesięcy 1983 r. (od 1.01.1983 do 30.04.1983). Skąpość zapisów nie pozwoliła dokładniej ustalić zjawisk meteorologicznych tego okresu. W związku z tym wydłużono badania o dalszy miesiąc — sierpień 1983, w którym prowadzono własne obserwacje. Można było na świeżo badać wpływ pogody na występujące w tym cza-

się zachorowania, upojenia alkoholowe, kolizje drogowe i zgony.

Dane z OBiKS były jeszcze bardziej ogólne, stanowiły jedynie charakterystykę meteorologiczną minionego roku.

Dokonano zestawień dziennych zdarzających się najczęściej zespołów chorobowych. Przy zestawieniu upojeń alkoholowych notowano dodatkowo ilość zachowań agresywnych, przy kolizjach drogowych — ilość wypadków, przy urodzeniach — płeć noworodków. Następnie wykonano zbiorcze zestawienia tygodniowe i miesięczne oraz oddzielnie zestawienie dzienne z sierpnia 1983.

Wyniki przedstawiono w postaci tabel.

Stan pogody w r. 1982 omówiono krótko w *Komunikacie* OBiKS (12). Dominowały wiatry zachodnie (28%) i południowo-zachodnie (13%), odpędzające zanieczyszczenia w kierunku wschodnim (ryc. 3). Jednak „53% dni pochmurnych i deszczowych (tab. I) powoduje opadanie dużej ich ilości na teren miasta i okolicy”. Jakże są to zanieczyszczenia, podaje także *Komunikat*. W Płocku emituje się do atmosfery ponad 130 000 ton zanieczyszczeń na rok, z czego przypada na (tab. II):

— dwutlenek siarki (chyba i SO ₂ , z elektrociepłowni)	70 810
— tlenki azotu	7 398
— siarkowodór	1 233
— tlenek węgla (nie licząc zawartego w spalinach)	3 826
— węglowodory (w ostatnich latach wzrost ponad 2-krotny)	37 229
— inne wyziewy	63
— pyły	1 115

Byłoby tego więcej, gdyby nie filtry i urządzenia odpylające zainstalowane w MZRiP.

Stężenia średnie tych substancji w imisji na ogół nie przekraczają najwyższych dopuszczalnych stężeń (NDS), ale są w Płocku miejsca i dni, kiedy do przekroczeń dochodzi i to dość często. Wg OBiKS w r. 1982 wykryto je w przypadku SO₂ przy ul. Dobrzyńskiej w 28% oznaczeń, a fenolu — przy ul. 3 Maja w 55,9%.

Stan pogody w r. 1983 jest nam na ogół znany: zima, która bardziej wyglądała na jesień, wczesna wiosna i upalne lato. Mało przy tym było znaczących zjawisk meteorologicznych. Z danych MOG w Murzynie wynika, że:

Wyniki obserwacji stanu atmosfery w r. 1982. Wg „Komunikatu” OBiKS. Płock, lipiec 1983.

Stan pogody	Godz. 7.00		Godz. 13.00	
	Liczba dni	%	Liczba dni	%
słonecznie	114	42,7	132	51,3
pochmurnie	143	53,4	122	45,7
deszczowo	10	3,7	8	3,0
Liczba obserwacji	267	100	267	100

- w styczniu wiały przeważnie wiatry z kierunków zachodnich z odchyleniami na północ i południe, i to o małej szybkości, temperatura utrzymywała się przeważnie powyżej 0°C, padało tylko w 12 dniach, mgła wystąpiła 1 raz, ciśnienie atmosferyczne wahało się około 1010 hPa, dochodząc do 1020;
- sytuacja podobna była w lutym, choć zdarzały się wiatry nieco silniejsze, ciepłota opadała poniżej 0°C, padało tylko 4 dni, ale zachmurzenie było dość duże. Mgła wystąpiła jeden raz.
- w marcu było sporo wiatrów z kierunków północnych z odchyleniami do kilkunastu m/sek., zachmurzenie przeważnie około 20%, padało 6 dni, mgła pojawiła się 3 razy, ciepłota przeważnie dodatnia (do 15°C);
- w kwietniu wiatry wiały tak z kierunków zachodnich jak i wschodnich, lecz dość słabe, padało 9 dni, mgła wystąpiła 2 razy, ciepłota do 15°C, ciśnienie atmosferyczne wahało się około 1000 hPa.

Tabela II

Pyły i wyziewy gazowe zakładów przemysłowych Płocka w r. 1982.

	Pyły	Wyziewy gazowe w t/rok					
		SO ₂	NO _x	H ₂ S	CO	Węglowodory	Inne
MZRiP	823	70 618	7392	1232	3826	37 229	63
FMŻ	21	110	1				72
Cotex	41	64	5				
Stolbud	66	19					
REDP	164						
Razem	1115	70 811	7398	1232	3826	37 229	135

W sierpniu, jak wynika z własnych obserwacji, wystąpiła 7 i 8.08.83 pogoda burzowa, potem kilka dni z wiatrami, lekkim ochłodzeniem i 13.08.83 przelotne opady o charakterze sztormowym.

Jak kształtowały się w ciągu całego roku wezwania Pogotowia Ratunkowego, przyjęcia do Izby Wyrzęźwiń, kolizje i wypadki drogowe, urodzenia i zgony, podano w Tab. V.

Najwięcej odczynów nerwicowych zanotowano w lipcu i grudniu, natomiast najwięcej wezwań do psychoz, samobójstw i padaczki było na przełomie lata i jesieni. W tym samym też czasie było najwięcej urazów, kolizji i wypadków drogowych, przyjęć do Izby Wyrzęźwiń i to w dużym odsetku przypadków chorych, zachowujących się agresywnie. Było też najwięcej porodów, ale chłopcy rodzili się najczęściej w miesiącach zimowych i wiosennych.

Inaczej zachowywały się zaostrzenia w przebiegu chorób serca (najwięcej w zimie i na wiosnę), nieżyłtów oskrzeli wraz z astmą i kamic (najwięcej w miesiącach wiosennych). Maximum zgonów odnotowano w marcu i lipcu.

Tabela IV pokazuje, jak reagowali mieszkańcy Płocka i okolicy na zmiany pogody w sierpniu b.r. Wzrost ilości wezwań do kamic poprzedziły 2 dni burzowe, w tych ostatnich zaś nastąpił wzrost dolegliwości sercowych i zgonów. Natomiast odczyny nerwicowe i psychotyczne zwiększyły się dopiero 12 sierpnia. Ponowne nasilenie kamic poprzedziło trzynasty, sztormowy dzień sierpnia. Wynika z tego, że reakcje ustrojowe przebiegały w 2 fazach: I faza na drodze odczynów autonomicznych pnia mózgu („komputera”), II faza — przy zaangażowaniu układu limbicznego i bloku sterującego mózgu.

W wielu przypadkach domniemywać można o wpływie na to zachowanie się cykliczności tygodniowych. Okazuje się, że do Izby Wyrzęźwiń trafia najwięcej alkoholików nie w dni świąteczne lub przedświąteczne, lecz w czwartki i piątki (Tab. V), a szczyt agresywności wykazują oni we wtorki i środy. Pije się więc i „rozrabia” głównie w dni pracy. Sporo kolizji drogowych zdarza się w piątki, prawdopodobnie w związku z nasileniem wyjazdów na 2 dni wolne od pracy, ale wypadków jest najwięcej w poniedziałki. Dlaczego? Na skutek zmęczenia 2-dniową nudą czy świątecznym pićm z następowym „kacem”. Największy procent porodów odnotowano we wtorki i środy, a zgonów w soboty.

Dyskusja

Wyniki tych badań są ogólnie zgodne z podawanymi przez innych autorów, w pewnych punktach jednak odbiegają od spodziewanych. Tromp (18) podaje np. że schizofrenicy wykazują bardzo słabe zdolności termoregulacyjne

i dlatego stan ich pogarsza się w miesiącach zimowych oraz na wiosnę. Polscy autorzy (9) natomiast znajdują okresy pogorszeń schizofrenii w kwietniu i październiku, a psychoz afektywnych — w maju i listopadzie. W przedstawionym tu materiale okresem zaostrzeń w psychozach była wczesna jesień (VIII, IX, X). Występowało też wtedy więcej samobójstw, napadów epilepsji, upojeń alkoholowych i to w dużym odsetku o charakterze agresywnym, kolizji drogowych i wypadków. Być może nietypowość zimy spowodowała brak napływu większych ilości powietrza zimnego i skończyło się na bodźcowym zadziałaniu jesieni.

Agresywność pijaków w Płocku wynika prawdopodobnie z toksycznego działania wyziewów Petrochemii. Nietypowe reakcje na alkohol u pracowników MZRiP wykazał już przed kilku laty Z. Rydzynski ze wsp. (13). Stwierdzono to u 34% badanych. W Izbie Wyrzęźwiń natomiast agresywnie zachowywało się 30,6%, a na jesieni aż 38%. Pozostaje to prawdopodobnie w związku ze zdarzającymi się często w tym okresie przekroczeniami NDS w imisji wyziewów, spływających nad miasto. Wiąże się z tym także szczytowa ilość kolizji i wypadków drogowych.

Inaczej natomiast kształtuje się krzywa odczynów nerwicowych, których jest najwięcej w lipcu i grudniu. Są to prawdopodobnie nerwice raczej sytuacyjne, reaktywne, nie związane ściśle z pogodą (koniec roku szkolnego, wyjazdy na urlopy, a w grudniu święta Bożego Narodzenia). Także narastanie urazowości w lecie i jesieni wynika z większego obciążenia pracą rolniczo-ogrodniczą w tych miesiącach.

Zgodne z danymi z piśmiennictwa jest występowanie w miesiącach zimowych i wiosennych dolegliwości sercowych i zawałów. Te ostatnie wystąpiły najliczniej w jesieni, gdyż łagodna zima nie przyniosła silniejszych bodźców. Największa liczba napadów astmy i kamic w marcu i kwietniu była zgodna z obserwacjami innych autorów.

Charakterystyczne jest utrzymywanie się w miesiącach letnich, uważanych za najzdrowsze, wysokiej zgłaszalności ostrych zachorowań w Pogotowiu Ratunkowym (I szczyt w marcu, II w lipcu). Towarzyszy temu wysoka liczba zgonów, stwierdzanych tak w Pogotowiu jak i w Urzędzie Stanu Cywilnego. Lato więc dla płoczan nie stanowi najprzyjemniejszego okresu życia. W r. 1983 wpływ na ten stan rzeczy mogły mieć upały, a stresy wywołane bodźca-

Tabela III

Usługi Pogotowia Ratunkowego i Izby Wyrznięć, urodzenia i zgony oraz kolizje drogowe w Płocku w r. 1982/83 w podziale miesięcznym.

	VIII/82	IX	X	XI	XII	I/83	II*)	III	IV	V	VI	VII	Razem	Srednio	%
Odczynny nerwicowe	93	77	83	96	(109)	93		89	102	80	94	(111)	1027	93,4	
Psychozy, w tym samobójstwa	(50)	(45)	(51)	33	33	20		42	49	34	36	43	428	38,9	
Napady padaczkowe	(26)	2	2	5	3	3		2	2	1	3	2	31	2,8	
Zatrucia	27	(29)	(26)	23	18	26		13	12	23	22	23	241	21,9	
Urazy	27	30	21	(36)	(30)	(36)		27	29	32	31	23	320	29,1	
Urazy	(242)	(269)	226	148	218	151		171	192	202	(243)	(317)	2379	216,1	
Kolizje drogowe, w tym wypadki	53	(82)	(83)	67	65	61		68	60	62	60	48	760	63,3	
Przyjęcia do Izby Wyrznięć, w tym agresywne	6	(18)	(18)	8	11	10		8	13	7	10	7	132	11,0	17,4
Przyjęcia do Izby Wyrznięć, w tym agresywne	246	(312)	(324)	214	285	239		272	(350)	(326)		271	3198	266,5	
Dolegliwości sercowe, w tym zawały	(101)	(103)	(131)	53	76	41		66	83	81		(101)	917	76,4	28,8
Dolegliwości sercowe, w tym zawały	67	88	86	85	(113)	(114)		(116)	(105)	(117)	78	101	1069	97,2	
Napady dychawicy oskrzelowej	11	8	14	(16)	(17)	9		15	8	16	13	11	137	12,5	
Napady dychawicy oskrzelowej	51	78	76	64	76	71		(92)	(88)	71	72	60	799	72,6	
Anginy	138	126	161	145	136	183		(223)	115	105	151	203	1686	153,3	
Napady kamicy	100	91	98	103	119	116		(131)	(120)	111	108	128	1225	111,4	
Napady kamicy	(169)	(189)	(174)	56	153	144		175	153	121	(173)	(187)	1860	155,0	
Porody, w tym odsetek urodz. chłopców	52,6	52,4	47,1	58,9	47,7	(58,3)		(57,2)	(54,9)	(56,2)	43,3	48,1	967	80,6	52,0
Zgony w m. Płocku	72	98	82	80	79	80		117	97	94	78	(106)	1074	89,5	

*) Braki w dokumentacji Pogotowia Ratunkowego.

W nawiasach umieszczono najwyższe wartości

Tabela IV

Usługi Pogotowia Ratunkowego i Izby Wyrzeźwień, urodzenia i zgony oraz kolizje drogowe w sierpniu 1983 r.

Uwagi dotyczące pogody	Data																							
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
Odczyny nerwicowe	3	4	3	2	5	1	2	3	(11)	4	7	6	5	4	4	5	6	2	2	2	6	7	4	1
Psychozy, w tym samobójstwa	1	4	3	2	1	4	3	1	(5)	1	—	2	—	1	2	—	2	1	—	2	2	1	—	1
Napady padaczki	—	1	3	—	1	1	1	—	—	2	2	1	1	—	(4)	2	—	1	—	1	—	1	6	—
Zatrucia	1	2	1	1	1	—	—	—	1	1	—	—	1	—	1	2	1	—	—	1	—	—	1	1
Urazy	17	12	2	11	7	7	8	10	8	7	(15)	(17)	7	6	6	6	10	14	6	12	12	3	12	10
Kolizje drogowe, w tym wypadki	2	1	2	5	3	2	2	2	—	3	6	5	—	—	2	2	2	1	1	—	1	—	1	1
Przyjęcia do Izby Wyrzeźwień, w tym agresywne	7	23	9	7	15	5	5	8	12	15	—	(28)	8	6	9	3	4	5	14	6	4	7	6	7
Dolegliwości sercowe, w tym zawały	3	10	8	4	9	3	1	4	6	9	2	(18)	—	1	6	2	1	3	6	2	1	2	2	3
Napady astmy	5	4	1	4	1	3	(7)	(8)	3	1	6	1	5	8	5	5	3	—	3	2	2	2	3	3
Anginy	2	2	5	—	2	3	3	4	3	3	5	2	2	3	5	1	3	2	6	2	1	2	1	2
Napady kamicy	4	3	5	2	2	4	(11)	5	—	5	4	8	6	(11)	3	5	6	7	9	6	11	5	2	5
Porody, w tym liczba urodzon. chłopców	4	2	6	1	4	(10)	6	3	6	3	3	5	2	(10)	3	2	8	1	5	5	2	3	3	2
Zgony w m. Płocku	8	7	3	2	6	(9)	(9)	2	4	3	7	5	7	2	8	5	4	3	6	(13)	6	2	3	5
	6	5	2	1	3	(6)	(7)	2	2	—	4	5	4	1	3	4	2	1	2	8	4	3	3	1
	3	3	3	3	3	3	(6)	2	4	—	3	—	4	3	3	5	3	3	1	(6)	2	4	2	2

W nawiasach umieszczono najwyższe wartości

Usługi Izby Wyrzeźwień, kolizje i wypadki drogowe oraz urodzenia i zgony w poszczególnych dniach tygodnia 1982/83 r.

	Pon.	Wt.	Sr.	Cz.	Pt.	So.	N.	Razem
Przyjęcia do Izby Wyrzeźwień,	457	518	558	607	630	428	315	3513
w tym % agresywnych	30,6	37,1	36,7	30,3	24,8	22,9	32,4	30,6
Kolizje drogowe,	124	114	107	122	151	86	58	762
w tym % wypadków	19,6	17,5	13,1	15,6	16,6	15,1	10,3	15,9
Urodzenia,	282	303	310	287	270	271	263	1986
w tym % chłopców	50,0	55,4	49,0	55,4	49,6	53,5	54,7	52,5
Zgony w m. Płocku	157	142	159	160	167	190	163	1138

mi ciepłymi mają również ujemny wpływ na organizm jak bodźce zimne.

Wyniki przeprowadzonych badań potwierdzają w pełni doniesienia innych autorów o potężnym wpływie zjawisk atmosferycznych na ustrój człowieka. Zaobserwowane w Płocku różnice wynikają prawdopodobnie ze zmian w klimacie lokalnym i zanieczyszczeń atmosfery.

Wnioski

1. Wpływ zmian pogody na samopoczucie i stan zdrowia mieszkańców Płocka oraz okolicy jest na ogół zgodny z opisami innych autorów.
2. Zwraca uwagę utrzymywanie się wysokiej zgłaszalności ostrych zachorowań oraz wysokiej umiarności w miesiącach wiosenno-letnich, a także wysoki odsetek agresyw-

nego zachowania się alkoholików w miesiącach jesiennych. Należy przypuszczać, że przyczyną tego zjawiska jest nakładanie się toksycznego działania alkoholu na zmiany wywołane skażeniem atmosfery.

3. Reakcje na zaistniałe zmiany w stanie pogody wydają się przebiegać dwufazowo:
 - w I fazie występują odczyny ze strony układu autonomicznego, powodujące nasilenie się dolegliwości narządowych: srcowo-naczyniowych, kamicowych itp.,
 - w II fazie narastają odczyny ze strony wyższych pięter ośrodkowego układu nerwowego w postaci nerwicy, psychozy, alkoholizmu o charakterze agresywnym i związanej z tym wysokiej liczby urazów oraz kolizji i wypadków drogowych.

PIŚMIENNICTWO

- 1 Aleksandrowicz J., *Biosfera a zdrowie społeczności*. PAN. Nauka dla wszystkich. Kraków 1978.
 - 2 Aniołczyk H., Źródła promieniowania mikrofalowego, wymagające okresowej lub sporadycznej kontroli higienicznej. «Med. Pracy». 1980, XXXI, 2, 155.
 - 3 Brittenham G. M. i wsp., Pomiar podatności magnetycznej magazynów żelaza w organizmie. «The New England Journ. of Medicine». 1982, T. 307, Nr 26.
 - 4 Chrzanowski W., Karczewski J., Przypadek niezwykłych zdolności orientacyjnych (wrodzona umiejętność lokalizacji północy magnetycznej). «Psych. Pol.» 1981, XV, 2, 221.
 - 5 Galinat A., Współczesna cywilizacja a zdrowie człowieka. PZWL. Warszawa 1971.
 - 6 Grądzewski J., Wpływ pogody na zdrowie człowieka. PZWL. Warszawa 1967.
 - 7 Gregorczyk M., Wpływ zanieczyszczeń atmosfery na zmiany klimatu kuli ziemskiej. «Ochr. Powietrza». 1973, 2(34), 33.
 - 8 Klajnert W., Barański J., «Med. Pracy». 1972, Nr 2, str. 171.
 - 9 Kocur J., Górski H., Sezonowość zachorowań na schizofrenię i psychozy afektywne. «Psych. Pol.» 1982, XVI, 4, 261.
 - 10 Lenart W., Osobliwości lokalnej cyrkulacji atmosferycznej w okolicach Płocka. «Notatki Płockie». 1977, Nr 1/89, str. 19.
 - 11 Majczak K., *Psychiatria kliniczna*. Skrypt A. M. w Lublinie 1977.
 - 12 Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Płocku, Komunikat o stanie zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w woj. płockim. Płock, lipiec 1983.
 - 13 Rydzynski Z. i wsp., Działanie alkoholu u osób narażonych na szkodliwe substancje chemiczne powstałe w wyniku technologicznego procesu przeróbki ropy naftowej. «Notatki Płockie». 1982, Nr 1/110, str. 42.
 - 14 Sedlak W., Wpływ degradacji elektromagnetycznego środowiska geofizycznego na organizm ludzki. II Konfer. nauk. n.t. Kryzys ekologiczny środowiska zagrożeniem zdrowia i sprawności fizycznej. Kraków, 26—27 IV 1980.
 - 15 Skulimowski M., Rekreacyjne i rehabilitacyjne znaczenie przestrzeni podziemnej. II Konfer. nauk. n.t. Kryzys ekologiczny itd.
 - 16 Sroczyński J. i wsp., Badanie ekg serca i wydzielanie katecholamin u pracowników narażonych na drgania mechaniczne i hałas przemysłowy. «Med. Pracy». 1983, XXXIV, 2, 133.
 - 17 Szeffel A., Pora roku urodzenia w chorobach psychicznych. «Psych. Pol.» 1982, XVI, 4, 307.
 - 18 Tromp S. W., *Medical Aspects of Human Biometeorology*. «Spectrum Pfizer» XXII, Nr 4.
- Ryc. 1. Układ 3 bloków mózgu. Wg K. Majczaka, *Psychiatria kliniczna*. Skrypt A.M. w Lublinie 1977.
- Ryc. 2. Podwzgórze, przysadka mózgowa i układ limbiczny.
- Ryc. 3. Komórka żywa w stanie spolaryzowania.
- Ryc. 4. Schematyczny obraz trzech rozciągniętych łańcuchów peptydowych kolagenu, spiralnie owijających się wokół siebie. (Wg Schmitta, 1959, cyt. za Haggis G. H. i wsp., *Wstęp do biologii molekularnej*. PWRiL. Warszawa. 1968.)
- Ryc. 5. Róża wiatrów wg obserwacji w r. 1982. Wg Komunikatu o stanie zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w woj. płockim. OBiKS. Płock, lipiec 1983.

O potrzebie opracowania Mazowieckiego Słownika Biograficznego

Nieżyjący już Kazimierz Lepszy, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisał w 1957 roku: „W badaniach naukowych słowniki biograficzne odgrywają pierwszorzędą rolę. Nauka historyczna nie może pomijać człowieka działającego w konkretnych warunkach politycznych, społecznych i kulturalnych. Studia nad działalnością ludzi poszerzają pole badania. Brak wiadomości o ludziach zawsze odbijał się ujemnie na nauce historii. Słowniki biograficzne nie tylko ułatwiają badania historyczne, ale przybliżają obraz przeszłości. Ich dodatkowa wartość polega ponadto na utrwalaniu tradycji narodowych i ukazywaniu osiągnięć i błędów przeszłości”¹. Wybitny historyk zabrał wówczas głos w związku ze wznowieniem, po latach przerwy, biografii narodowej — *Polskiego Słownika Biograficznego*, którego był redaktorem naczelnym. Trudno o lepsze i bardziej syntetyczne uzasadnienie potrzeby opracowywania publikacji o tym właśnie charakterze.

Polska literatura przedmiotu zakresu biografistyki, jak dotychczas, nie jest najobfitsza. Złożyło się na ten stan rzeczy kilka przyczyn, w tym również niedocenywanie znaczenia badań bio-bibliograficznych. Zjawisko to było charakterystyczne zarówno dla przedsięwzięć badawczych o zasięgu ogólnokrajowym, jak też regionalnych inicjatyw edytorskich. Poniekąd wynikało również ze zbyt kurczowego trzymania się założeń metodologicznych dialektyki materializmu historycznego, który nie przywiązuje tak wielkiej wagi do indywidualności ludzkiej w procesie analizy zjawisk społecznych, jak metodologie przedmarksistowskie czy burżuazyjne². Taka sytuacja doprowadziła w konsekwencji do sporych zaniedbań i utraty dystansu w stosunku do wielu państw europejskich i Ameryki³. W czasie, gdy inne kraje naszego kontynentu, głównie zachodnie, dorobiły się wielkich edycji biografii ogólnych i szczegółowych, w Polsce pojawiły się dopiero nieśmiałe próby opracowywania zeszytów o charakterze bio-bibliograficznym. Z reguły były one niedoskonałe pod względem metodologicznym, posiadały też poważne luki merytoryczne⁴. Zaniedbania badawcze w dziedzinie biograficznej powstały stosunkowo niedawno. Koniec lat czterdziestych, lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte nie zaowocowały poważniejszymi wydawnictwami z tego zakresu, nie licząc oczywiście wychodzących dość nieregularnie zeszytów *Polskiego Słownika Biograficznego* i przedsięwzięć o wymiarze regionalnym⁵.

Tymczasem tradycje rodzimej literatury biograficznej są odległe, sięgają jeszcze XVI wieku. Już w roku 1584 w Krakowie ukazały się

Herby rycerstwa polskiego dzieło Bartosza Paprockiego, heraldyka i wierszopisa doby Renesansu, wywodzącego się zresztą z Mazowsza Płockiego. Pracę rozpoczętą przez Bartosza próbował kontynuować jego bratanek Łukasz Paprocki (1607—1657), jezuita, rektor płockiego kolegium. Niestety, zamiaru nie doprowadził do końca. Pozostawił jedynie w rękopisie dziełko *O herbach wielu domów szlacheckich ziemi dobrzyńskiej*⁶.

Pewien zwrot w zainteresowaniach bio-bibliograficznych przyniósł schyłek XVIII wieku, a zwłaszcza ubiegłe stulecie. W tym miejscu przytoczyć trzeba chociażby dwutomowe opracowanie M. H. Juszyńskiego *Dykcjonarz poetów polskich* (Kraków 1820) oraz trzytomowy *Dykcjonarz uczonych Polaków* (Lwów 1833) opracowany przez I. Chodynieckiego. Obydwa te wydawnictwa zawierają również sylwetki osób urodzonych, bądź też ściśle związanych z Mazowszem.

W ostatnich latach zaobserwować można wzrastające zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa literaturą typu biograficznego. Obejmuje ono nie tylko wydawnictwa poświęcone analitycznym żywotom wielkich mężów, ludzi niepospolitych, ale także, może nawet w większym stopniu, hasłowe zestawy biografii — zwykłe przedmiotowe słowniki, encyklopedie, almanachy i leksykony. Rynek czytelnicy odczuwa chroniczny brak tego typu pozycji, stąd każda nowa rzecz przyjmowana jest z ogromnym zainteresowaniem, nie tylko przez fachowców, ale również osoby zajmujące się sprawami dziejów naszego państwa i jego przeszłości w sposób całkowicie amatorski.

Zwrot w ocenie roli i rangi literatury bio-bibliograficznej przyniosła druga połowa lat pięćdziesiątych, kiedy wznowiono wydawanie — po siedmioletniej przerwie — *Polskiego Słownika Biograficznego*. Oczywiście dowartościowanie znaczenia biografistyki w badaniach naukowych i kształtowaniu właściwego wyobrażenia społeczeństwa o naszej historii nastąpiło znacznie wcześniej. Załedwie w kilka lat po odzyskaniu niepodległości ukazał się cenny szkic Władysława Konopczyńskiego, wybitnego historyka, który na początku lat trzydziestych objął redakcję polskiej biografii narodowej⁷. Po kilkunastu latach staran w 1935 roku ukazał się pierwszy zeszyt *Polskiego Słownika Biograficznego*. Kontynuowanie edycji przerwała wojna, a tuż po wojnie zawieszono ją po wydaniu załedwie jednego tomu.

Zabierając głos w żywej dyskusji uczonych polskich, jaka przetoczyła się przez pisma fachowe w związku z potrzebą wznowienia wydawania kolejnych zeszytów *Polskiego Słowni-*

ka *Biograficznego*, Irena Homola-Dzikowska pisała w 1957 roku: „Słowniki biograficzne (ogólne bądź specjalne) są encyklopedycznym zbiorem wiadomości ułożonych przeważnie, ze względów praktycznych, alfabetycznie, dotyczą ludzi wyróżniających się swą działalnością w różnych dziedzinach życia. W słownikach biograficznych zamieszcza się tak zyciorysy zmarłych, jak i żyjących osób. Wydawnictwa te są najczęściej zaopatrzone we wskazówki bibliograficzne”⁸. W tym też czasie przystąpiono do prac nad biograficznymi słownikami przedmiotowymi. Ukazało się wówczas kilka zeszytów próbnych m.in. *Słownik biograficzny pracowników książki polskiej*⁹, czy *Słownik publicystów i dziennikarzy polskich*¹⁰.

Wymienione wyżej, a także późniejsze przedsięwzięcia edytorskie, zaowocowały po latach szeregiem wartościowych wydawnictw jedno- bądź wielotomowych oraz całych serii wydawniczych. W roku 1959 rozpoczęto wydawanie, dziś już zakończone, złożonego z siedmiu ksiąg *Zbioru poetów polskich XIX wieku* (1959—1975) Pawła Hertza. M. Tyrowicz ogłosił w 1964 roku przewodnik bibliograficzny *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Przywódcy i kadry członkowskie*. W latach 1963—1966 ukazał się pod redakcją E. Korzeniewskiej czterotomowy *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, zaś mniej więcej w tym samym czasie wydano dwuczęściowy *Słownik muzyków polskich* (1964—1967). Na początku lat siedemdziesiątych ukazały się kolejne słowniki: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy* (1971), *Słownik pracowników książki polskiej* (1972), *Słownik biograficzny teatru polskiego* (1973). Cieszyły się one dużym powodzeniem i dziś należą do bardziej poszukiwanych pozycji na rynku antykwareczno-bibliofilskim.

Wydawnictwa te przetarły drogę kolejnym pozycjom: Lesława Bartelskiego *Polscy pisarze współcześni* (1977), ogromnej źródłowo pracy Rafała Gerbera *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831. Słownik biograficzny* (1977), trzytomowej edycji *Śląskiego Słownika Biograficznego* (1977—1981) oraz wydanemu przed trzema laty, a już wznowionemu *Wielkopolskiemu Słownikowi Biograficznemu* (1981). Dwie ostatnie prace są cennymi pozycjami w dorobku polskiej biografistyki regionalnej. Bardzo daleko posunięta jest praca doc. dra Tadeusza Orackiego z Gdańska nad pięciotomowym słownikiem autorskim poświęconym niepospolitym ludziom Pomorza.

W tym pobeżnym, z konieczności, przeglądzie pomijane są publikacje popularne czy też o stosunkowo niewielkim kręgu odbiorców. Nie sposób jednak przejść do dalszej części rozważań bez odnotowania dwóch fundamentalnych, wielotomowych pozycji wydawniczych, z których jedna *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego* utknęła, niestety, na pierwszym tomie wydanym w 1978 roku, zaś druga — siedmiotomowy *Słownik polskich teologów katolickich* (od 1981) ma się ku końcowi.

Ogromne znaczenie dla biografistyki oraz badań literackich, zresztą nie tylko, mają kontynuowane dotychczas edycje wydawnicze *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut* (od 1963) oraz estreicherowska *Bibliografia polska* (od 2 połowy XIX wieku).

Ważnym etapem na drodze rozwoju, wprawdzie ograniczonego, ale jednak dostrogalnego polskiej literatury bio-bibliograficznej były wydawnictwa i przedsięwzięcia encyklopedyczno-leksykalne w drugiej połowie XIX i początkach bieżącego stulecia. Kamień milowy położył Kazimierz Władysław Wójcicki pracami: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* (tom 1—3, Warszawa 1855—1858) oraz *Z rodzinnej zagrody. Zyciorysy z XVIII i XIX wieku* (Warszawa 1881). Wielkiego zadania podjął się Stanisław Kościński opracowując, skończony zresztą przez Peszkego *Słownik lekarzów polskich [...]* (1883). W roku 1885 ukazał się w Krakowie pierwszy tom opracowanego przez Stekertów *Słownika biograficzno-historycznego Polski*, niestety, hasła doprowadzone zostały jedynie do litery „C”. Dalszych tomów nie wydano. Później pojawiły się również inne wydawnictwa biograficzne, będące podwalinami współczesnych słowników przedmiotowych. W postępie polskiej biografistyki wielką rolę przypisać trzeba także wydawanym przez Samuela Orgelbranda i jego synów kolejnym edycjom encyklopedii powszechnych. Wprawdzie wymogi formalne encyklopedii nie pozwalały na skreślanie obfitych zyciorysów, lecz ocaliły od niechybnego zapomnienia życie i dzieło wielu zasłużonych dla Polski osób.

Zupełnie odrębne i wysokie miejsce w rodzinnej literaturze biograficznej zajmują herbarze i genealogie, prace wielotomowe — Żychlińskiego *Złota księga szlachty polskiej* (tom 1—31, Poznań 1879—1908), A. Bonieckiego *Herbarz polski* (t. 1—16, Warszawa 1899—1913) oraz S. Urskiego, A. Kosińskiego, A. Włodarskiego *Herbarz szlachty polskiej* (tom 1—15, Warszawa 1904—1931). Nieco wcześniej gigantycznej pracy dokonał J. Korytkowski wydając dwa wielkie dzieła: *Prataci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od r. 1000 do dni naszych* (tom 1—4, Gniezno 1883) oraz *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici Polscy* (Poznań 1887). W początkach bieżącego stulecia Władysław Okręt ogłosił *Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905* (Warszawa 1905), poświęcony w całości żyjącym zasłużonym postaciom ze świata nauki i kultury. W ten sposób otworzył drogę polskiemu *Who ist who*, które wprawdzie w okresie międzywojennym doczekało się kontynuacji w postaci pracy A. Peretiatkowicza i M. Sobeskiego *Współczesna kultura polska [...]* (1932) oraz St. Łoży *Czy wiesz kto to jest?* (1938—1939), ale niestety, obecnie czegoś podobnego na rynku księgarskim nie ma. Oczywiście pomijam wydany niedawno w języku angielskim przez „Interpress” leksykon *Who ist who* dotyczący oso-

bistości polskich, lecz ze względu na barierę językową i cenową (80 dolarów za egzemplarz) jest on niedostępny nawet dla bibliofilów.

Reasumując tę część rozważań stwierdzić trzeba, iż polska literatura biograficzna, mimo odległych tradycji, licznych prób podejmowanych w bliższej i dalszej przeszłości, jest skąpa. Charakteryzuje się niedostatkami metodologicznymi i lukami merytorycznymi. Poszczególne inicjatywy badawczo-edytorskie prowadzone były wedle różnych szkół historycznych, a także nieprecyzyjnych kryteriów doboru postaci. Brak własnego państwa, mroczny czas zaborów nie sprzyjały kształtowaniu się rodzimej szkoły biografistyki narodowej. Tym większa więc płynie dziś konieczność i potrzeba nadrobienia utraconego czasu.

W jeszcze trudniejszym położeniu znajduje się biografistyka regionalna. Poza Wielkopolską, Górnym Śląskiem, a także Warmią, Mazurami i Powiślem nie spotkałem się z tego rodzaju wydawnictwami obejmującymi określone terytorium historyczno-etnograficzne. Owszem, można natrafić, przy dokładnej penetracji literatury, na zbliżone charakterem opracowania, ale z reguły są to jedynie inicjatywy sładowe, bez znamion trwałości, często sporządzane po amatorsku. Żałować należy, że dotychczas nie doczekały się dużych wydawnictw biograficznych tak ważne regiony w dziejach Polski jak: Ziemia Krakowska, Kieleccyzna, Kujawy, Lubelskie, zaś nade wszystko Mazowsze. Pomijam tu ziemie, które kiedyś wchodziły w skład Rzeczypospolitej i odegrały w przeszłości istotną rolę, a obecnie stanowią jedynie kategorie historyczne.

Wspominany już kilkakrotnie Tadeusz Oracki, zresztą bodajże epigon samodzielnych badań biograficznych, pisał przed paru laty: „Warto przypomnieć, że także Mazowsze, uchodzące w tradycji historycznej za zadziorne, zawiadackie i samochwalne, wydało koryfeuszki postępowej myśli społecznej i naukowej w osobach Smoleńskiego, Krzywickiego, Nałkowskiego, Rzymowskiego czy Świętochowskiego. Nie ma takiej dziedziny życia społecznego, kulturalnego i naukowego, w której Mazowsze nie miałoby swego udziału, wybijając się często poza ramy regionalne, a nawet ogólnonarodowe. Długa byłaby lista nazwisk wybitnych i zasłużonych przedstawicieli regionów Mazowsza, Kurpiów i Podlasia”¹¹. Już w roku 1574 w dziele *Polonia* J. Krasieński mówił o Mazowszu jako „krajnie bardzo uczonych mężów”. Potwierdzeniem tych słów mogą być dzieje Akademii Krakowskiej, zasilanej synami rodzin mazowieckich, którzy dochodzili, dzięki pracy i talentowi, do wysokich stanowisk nie tylko w samej Wszechnicy, ale również w innych dziedzinach życia społecznego. I dlatego jest swoistym paradoksem, iż Mazowsze, gdzie od trzech stuleci znajduje się stolica państwa, należy do regionów mniej znanych i zbadanych¹². Nadal jeszcze, mimo istotnego postępu badaw-

czo-edytorskiego, niewiele wiemy o wkładzie Mazowsza w rozwój kultury narodowej, chociaż z pewnością był on znaczny¹³. Jednym z istotniejszych niedociągnięć jest również brak słownika biograficznego Mazowszan, zatem publikacji naukowej zawierającej życiorysy wybitnych przedstawicieli tego regionu od średniowiecza po dzień dzisiejszy.

Brak Mazowieckiego Słownika Biograficznego — byłby to chyba najtrafniejszy tytuł opracowania — nie oznacza wcale, iż prób takich nie podejmowano. Wstępne prace nad biografiami zasłużonych Mazowszan prowadzono już w okresie międzywojennym. Poważne zasługi położyli wówczas na tym polu Stefan Demby, Aleksander Maciesza, Helena Chodakow oraz księża: Władysław Mąkowski, Zygmunt Chelmiecki, Roch Filochowski czy Eugeniusz Gruberski. Zebrane przez nich materiały, na ogół fragmentaryczne, służyły do opracowań biograficznych o charakterze okazjonalnym np. z okazji zgonu, jubileuszu ważnych świąt narodowych. Pierwszą większą publikacją na ten temat był szkic Stefana Dembego, absolwenta gimnazjum plockiego, współzałożyciela i pierwszego kierownika księgarni narodowej *Bene Merentes. Dobrze zasłużeni z ziemi plockiej* (1931). Szkic ten zawarty w dziele zbiorowym *Księga Pamiątkowa Koła Płocczan* (Warszawa 1931) omawia życie i działalność ponad 150 niepospolitych Mazowszan. Rzecz pisana w formie eseju historycznego, nie pretendowała do miana pracy naukowej, stąd rozpatrywać ją można jedynie jako opracowanie o charakterze informacyjno-przyczynarskim. Podobnie spojrzeć trzeba na cykl artykułów dotyczących wybitnych Mazowszan działających poza granicami kraju, jakie Władysław Rębalski ogłosił w latach 1935—1936 na łamach *«Życia Mazowsza»*.

Znacznie obfitsza jest literatura biograficzna powstała już po II wojnie światowej. Zwłaszcza w ostatnich latach ukazało się kilka wartościowych prac, które obrazują wkład Mazowsza w dzieje polskiej kultury i nauki, widzianych także przez pryzmat zasłużonych dla tego regionu postaci. W roku 1977 T. Oracki ogłosił *Leksykon sławnych Mazowszan*, ujmujący jednakże selektywnie tylko osoby żyjące w XIX i XX wieku. Praca ta stanowi aktualnie jedyne i największe wydawnictwo poświęcone regionalnej biografistyce mazowieckiej.

Stosunkowo najlepiej opracowane jest pod względem bio-bibliograficznym Mazowsze Plockie. Sprzyjała temu działalność Towarzystwa Naukowego Plockiego, inicjatora i sponsora wielu pomysłów wydawniczych. Ponadto wokół Towarzystwa skupiła się grupa regionalnych badaczy przeszłości na czele z Kazimierzem Askanasem, Jakubem Chojnackim, Tadeuszem Chrostowskim, Czesławem Gutrym, Marią Kieffer i Stanisławem małżonkami Kostanec-kimi oraz Anną Lutynską, którzy w orbicie swoich zainteresowań nie pominęli również problematyki biograficznej. Od kilku lat bada-

nia przez nich zapoczątkowane kontynuuje z powodzeniem kilku regionalistów młodego pokolenia: Urszula M. Morawska, Barbara Pabiniak czy Wiesław Koński. W końcu 1983 roku ukazała się też obszerna praca niżej podpisanego *Ludzie i książki. Słownik biograficzny ludzi książki i pióra województwa płockiego*, zawierająca blisko 800 życiorysów. Jest to bez wątpienia największa dotychczasowa publikacja płocka tego rodzaju, otwierająca zupełnie nowe możliwości w kontynuowaniu podobnych przedsięwzięć naukowych. Bardzo dużo elementów biograficznych zawierają dysertacje doktorskie Barbary Pabiniak *Życie literackie Płocka w latach 1864—1890* (Warszawa 1983) i Urszuli M. Morawskiej *Drukarstwo płockie do 1918 roku* (Gdańsk 1978). Obydwie te prace mają ukazać się drukiem.

Bardzo prężne jest miejscowe środowisko autorów duchownych. Zmarły niedawno ksiądz Wacław Jezusek ogłosił kilkadziesiąt szkiców biograficznych poświęconych księżom rzymskokatolickim. Zapoczątkowane przezeń dzieło kontynuują ks. ks. Wojciech Góralski, Michał M. Grzybowski i Tadeusz Żebrowski. *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939—1945* (Płock 1982) autorstwa Michała M. Grzybowskiego spełnia całkowicie wymogi słownika biograficznego.

Swego rodzaju pomostem w badaniu między starymi a nowymi laty są dwie prace — monumentalna monografia arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego *Płock. Monografia historyczna* (Płock 1931, wyd. II) oraz obszerny artykuł Stanisława Kostaneckiego *Nauczyciele i wychowankowie szkoły pomieszczony w dziele zbiorowym Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków* (Płock 1959). Pierwsza z wymienionych pozycji szeroko omawia działalność niepospolitych ludzi Kościoła na Mazowszu, głównie płockim, druga zaś ludzi świeckich, których przez stulecia prawdziwą kuźnią było gimnazjum płockie.

Lokalne inicjatywy wydawnicze pozostałych ośrodków życia kulturalnego Mazowsza (Ciechanów, Ostrołęka, Siedlce) są mi mniej znane, aczkolwiek sądzę, że jeżeli nawet były takowe, to o bardzo ograniczonym zakresie. Nie ponoszę więc większego ryzyka twierdząc, iż, chociaż skrótowo, omówiłem literaturę przedmiotu. Spostrzeżenie końcowe jest jedno — Mazowsze nie posiada słownika biograficznego na miarę swych potrzeb. Konkluzja zaś płynie z tego następująca: trzeba czym prędzej podjąć prace nad Mazowieckim Słownikiem Biograficznym.

Oczywiście nie jest to apel ani nowy, ani oryginalny. O potrzebie opracowania tego rodzaju słownika mówi się już od dawna. Jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych prowadzono wstępne prace organizacyjne nad *Słownikiem pisarzy mazowieckich* w sekcji literatury i pamiętnikarstwa TNP¹⁴. Niestety, inicjatywa umarła śmiercią naturalną. Również bez należytej konsekwencji podjęto kolejną

próbę opracowania słownika tym razem przez Mazowieckie Towarzystwo Kultury. Przygotowano założenia metodologiczno-konstrukcyjne, zawiadomiono zainteresowane instytucje i na tym się skończyło.

Jako autor opracowania biograficznego, wprawdzie dalekiego od doskonałości, czego mam całkowitą świadomość, czuję się upoważniony nie tylko do wniosku, jaki wyżej postawiłem, ale także podzielenia się garścią uwag odnośnie jego realizacji. Wprawdzie *Wielkopolski Słownik Biograficzny* powstały pod redakcją spółki Antoni Gašiorowski — Jerzy Topolski, profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, spotkał się z krytyką, po części słuszną, ale w znacznej mierze służyć może jako tego typu wydawnictwo wzorcowe.

Mazowiecki Słownik Biograficzny powinien obejmować działalność ludzi zasłużonych dla Mazowsza i kraju we wszystkich dziedzinach życia społecznego, politycznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego. Zatem nie może pomijać nikogo, kto życia swego nie zamknął w obrębie spraw własnych, lecz jego praca i dzieło, służyły innym. Intencją przecie każdego opracowania o charakterze biograficznym jest zebranie i ocalenie od zapomnienia dorobku tych ludzi, których praca stała się zrymym podglebiem dla pokoleń następnych¹⁵. Kryteria doboru postaci i sposób sporządzenia indeksu stanowi odrębne zagadnienie, wymagające przemyśleń i konsultacji. Przede wszystkim byłyby to osoby urodzone na Mazowszu oraz z tym regionem związane wieloletnim pobytom i działalnością. W uzasadnionych przypadkach należałoby pomieszczać także biogramy ludzi, których pobyt trwał tutaj krócej, ale zasługi położyli znaczne. Oczywiście zastosowanie nawet najdoskonalszych kryteriów formalnych może się spotkać z krytyką, co jest wkalkulowane w charakter przedsięwzięcia i w gruncie rzeczy stanowi zagadnienie marginalne. Według kartoteki osobowej sporządzonej na użytek własny autora niniejszego tekstu słownik nie może liczyć mniej niż 2 tysiące haseł (biogramów).

Cezura czasowa jest zagadnieniem prostym, nieomalże bezdyskusyjnym. Wydawnictwo winno przedstawiać sylwetki ludzi działających na Mazowszu od czasów najdawniejszych aż po czasy nam współczesne. Wzorem *Polskiego Słownika Biograficznego* powinny to być życiorysy osób nieżyjących, których dorobek i zasługi stanowią już rzecz zamkniętą i niepodważalną. Z biegiem lat można by słownik uzupełnić suplementem, obejmującym osoby zmarłe po zakończeniu druku opracowania.

Zakres terytorialny również nie może być sprawą sporną. Słownik obejmowałby obszar historycznego Mazowsza wraz z Kurpiami i Podlasiem. Oczywiście należałoby wyłączyć z niego Warszawę, aczkolwiek losy wielu zasłużonych Mazowszan były integralnie ze stolicą związane. Ten zabieg uważam za konieczny,

aby wydawnictwo nie miało znamion ogólnokrajowych, zresztą ilość biogramów zasłużonych dla Warszawy z pewnością wielokrotnie przekroczyłaby liczbę wybitnych Mazowszan. Ponadto opracowanie Warszawskiego Słownika Biograficznego jest również konieczne i pilne jak mazowieckiego.

Praca powinna mieć aspiracje naukowe, ale jednocześnie charakter wydawnictwa podręcznego. Objętość biogramów w granicach 50 do 100 wierszy wydawniczych, nie licząc bibliografii przedmiotowej, traktowanej oczywiście w sposób wybiórczy. Przy ustalaniu wielkości biogramu kryterium pierwszorzędym winna być ranga i zasługi postaci, wtórnym zaś zebrane materiały biograficzne. Narracja poszczególnych życiorysów powinna być wartka i przekazywać czytelnikowi wszystkie podstawowe dane biograficzne — nazwisko i imię, w miarę dokładne daty życia, imiona i zawody rodziców, pochodzenie społeczne, ukończone szkoły, przebieg pracy zawodowej i działalności społecznej, dokonania twórcze, dane o najbliższej rodzinie, odznaczenia, nagrody etc. W sposób szczególnie wyraźny należałoby podkreślić związki z Mazowszem.

Oczywiście opracowanie słownika przekracza możliwości jednego człowieka czy nawet kilku osób. Musi to być dzieło zespołu i produkt kilku lat studiów. W przypadku *Wielkopolskiego Słownika Biograficznego* wykorzystano hasła przygotowane przez ponad 230 autorów. W moim odczuciu jest to zbyt duża liczba współpracowników utrudniająca kontakt z nimi, przy tym nie mająca istotniejszego wpływu na poziom merytoryczny dzieła. Trzytomowy *Śląski Słownik Biograficzny* przygotowywało ogółem kilkudziesięciu autorów i sędzę, że ten model jest najbardziej odpowiedni. Niezbędne byłoby powołanie kilkusobowego Komitetu Redakcyjnego koordynującego całość prac organizacyjnych i redakcyjno-edytorskich. Biorąc pod uwagę szacunkową liczbę haseł oraz ich przeciętną objętość, a także niezbędną aparaturę naukową (bibliografia, indeksy, streszczenia obcojęzyczne) spodziewać się należałoby, że Mazo-

wiecki Słownik Biograficzny byłby wydawnictwem złożonym przynajmniej z dwóch tomów. Dyskusyjną sprawą może pozostawać kwestia materiału ikonograficznego, chociaż ośobiście skłaniałbym się ku rezygnacji ze zdjęć. Podrzyłyby to koszty ogólne wydawnictwa, zaś przede wszystkim utrudniłoby adiustację i zakłóciło przejrzystość niezbędną w opracowaniach typu kompendium. Jest ponad wszelką wątpliwość, że przy odpowiedniej kalkulacji kosztów i zgodnym z zapotrzebowaniem społecznym nakładzie, byłaby to publikacja całkowicie samowystarczalna, albo nawet przynosząca pewien zysk oficynie wydawniczej.

Osobiście sędzę, iż jedynym wydawcą i ośrodkiem do wyjścia z inicjatywą edytorą opracowania Mazowieckiego Słownika Biograficznego oraz jej realizacją jest Towarzystwo Naukowe Płockie. Do zdania tego upoważnia mnie ranga i rola jaką na Mazowszu Płock odgrywał, odgrywa i zapewne odgrywał będzie. Towarzystwo Naukowe Płockie ma odpowiednią bazę (członków, fundusze, tytuł wydawniczy, kontakty naukowe), by podźwignąć to brzemie. Do współpracy należałoby wciągnąć także inne znaczące ośrodki administracyjno-kulturalne Mazowsza z Ciechanowem, Ostrołęką i Siedlcami na czele.

Rozważania swoje pragnąłbym zakończyć myślą, jaką zawarli w pierwszych zdaniach wstępu do *Wielkopolskiego Słownika Biograficznego* profesorowie Antoni Gąsiorowski i Jerzy Topolski: „Rosnące dziś zainteresowanie biografistyką ma różne źródła. Jednym z nich jest chęć głębszego wnikięcia w problemy struktur społecznych, badanych dotychczas głównie na podstawie spisów statystycznych, uniemożliwiających śledzenie zmiennych losów poszczególnych jednostek, rodzin i grup. Takie masowe badanie może przynosić wyniki zmieniające w sposób istotny dotychczasowe poglądy”¹⁶.

I to jest właśnie wystarczający powód, by podjąć prace nad powstaniem Mazowieckiego Słownika Biograficznego.

PRZYPISY

- 1 K. Lepszy, *O polską biografję narodową*, «Kwartalnik Historyczny» 1957 nr 3, s. 200—201.
- 2 *Słownik filozofii marksistowskiej*, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza M. Jaroszewskiego, Warszawa 1982, s. 195—199.
- 3 J. Grycz, E. Kurdybacha, *Bibliografia w teorii i praktyce oraz wykaz ważniejszych bibliografii i dzieł pomocniczych*, Warszawa 1953, s. 197—202.
- 4 K. Tyszkowski, *Biografia i słowniki biograficzne*, «Kwartalnik Historyczny» 1929, s. 1—13.
- 5 Np. opracowany przez Tadeusza Orackiego, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla — od potowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963.
- 6 J. B. Nycek, *Ludzie i książki. Słownik biograficzny ludzi książki i pióra województwa płockiego*, Płock 1983, s. 188—189.
- 7 W. Konopczyński, *O polską biografję narodową*, «Przegląd Warszawski» 1922, s. 161—169.

- 8 I. Homola, *Międzynarodowe i narodowe słowniki biograficzne*, «Kwartalnik Historyczny» 1957 nr 3, s. 233—244.
- 9 K. Świerkowski, *Słownik biograficzny pracowników książki polskiej, Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze*, Wrocław 1957.
- 10 Cz. Lechicki, *Słownik publicystów i dziennikarzy polskich*, «Prasa Współczesna i Dawna» 1957 nr 1, s. 17—27.
- 11 T. Oracki, *Leksykon sławnych Mazowszan. Zsłużeni dla Mazowsza w XIX i XX w.*, Ciechanów 1977.
- 12 St. Herbst, *Badania historyczne nad woj. warszawskim w dwudziestoleciu 1944—1964*, «Rocznik Mazowiecki» 1967, s. 68—80.
- 13 T. Oracki, *ibidem*, s. 7.
- 14 *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1974 roku*, Płock 1975, s. 44.
- 15 J. B. Nycek, *ibidem*, s. VIII.
- 16 A. Gąsiorowski, J. Topolski, *Wstęp [w:] Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Poznań 1981.

Kilka uwag o „Repertuarze Teatru w Płocku“

Barbary Konarskiej-Pabiniak

Po okresie pewnego zastoju płocki rynek wydawniczy odzyskał dawną prężność. Obfite były nie tylko minione dwa lata, a także — co optymistyczne — interesująco rysuje się nadchodzący okres. W zapowiedziach edytorskich znajduje się kilka pozycji ważkich dla postępu badań regionalnych. Z reguły pojawiać się one będą w okienku oficyny TNP, ale nie tylko, co również jest pocieszające. Dobrze też się dzieje, iż literaturę broszurową i popularną zastępują pozycje o dużych aspiracjach naukowych, dodajmy całkowicie uzasadnionych.

Za jedną z najwartościowszych książek, jakie ostatnio ujrzały światło dzienne uważam dwuczęściowy *Repertuar Teatru w Płocku 1808—1939* dr Barbary Konarskiej-Pabiniak. Autorka — nauczycielka szkół średnich Gostynina — jest osobą znaną w płockim środowisku naukowym. Systematycznie zasilą swymi odkrywczymi artykułami «Notatki Plockie», publikuje też w prasie codziennej i periodycznej. Uchodzi za znawczynię dziejów kultury płockiej ubiegłego wieku. Szczególnym sentymentem obdarza problematykę życia literackiego Płocka w okresie niewoli. Zresztą jej dysertacja doktorska przygotowana i obroniona w Instytucie Literatury Uniwersytetu Warszawskiego dotyczyła tego właśnie zagadnienia.

Repertuar [...] to praca fundamentalna zasługująca na miano dzieła. Przede wszystkim ze względu na ogromną ilość materiału dokumentacyjno-źródłowego oraz benedyktyński trud zbieraczy. Barbara Konarska-Pabiniak postawiła sobie zadanie wydawałoby się przekraczające możliwości jednego człowieka. Ogarnia bowiem swoimi badaniami cały okres funkcjonowania w Płocku stałej, bądź też półstałej, sceny teatralnej. Łącznie ponad 130 lat, przeciętne życie pięciu pokoleń. Wprawdzie tradycje teatralne w Płocku sięgają znacznie wcześniej niż początków ubiegłego stulecia, wiemy o spektaklach dawanych w XVII wieku przez uczniów miejscowego kolegium jezuickiego, lecz pierwsze „nowe towarzystwo” składające się z aktorów i tancerzy baletu warszawskiego założył w Płocku Teodor Bogusławski latem 1808 roku. 1 września tegoż roku zainaugurowano występy. Od tego czasu z mniejszymi bądź dłuższymi przerwami istniała w Płocku stała scena aż do 1939 roku. Reaktywowano ją, jak wiadomo, w 1975 roku.

Zatem cezura czasowa, najzupełniej logiczna, pracy dr Barbary Konarskiej-Pabiniak jest ogromna. Jej rozległość mierzyć można nie tylko w latach, lecz przede wszystkim specyfiką przemian, jakie wtedy zachodziły. Krystalizowało się wówczas polskie życie narodowe,

gorzały powstania, trwała walka klasowa, następował postęp techniczny, zmieniała się obyczajowość, a więc upodobania i gusty publiczności, działali i tworzyli wielcy Polacy — geniusze literatury i myśli społecznej. Wszystko to ścisła ciasny gorset nałożony przez bezkompromisowe Cesarstwo, rozerwany dopiero w wyniku przemian politycznych na świecie spowodowanych I wojną światową. Potem nastąpiła niepodległość, ale pozostała zła spuścizna zaborcy i trudności cementowania zdeintegrowanego kraju. Sytuacja taka wyciskała piętno na każdej sferze życia społecznego, kulturalnej — bodajże największe. Elementów tych autorka opracowania nie mogła nie brać pod uwagę, co poważnie zwiększyło współczynnik pracochłonności podjętych badań.

Jak to wynika z tytułu książki, Barbara Konarska-Pabiniak śledzi — w oparciu o wszystkie znane oraz dostępne źródła i dokumenty — działalność artystyczno-programową sceny płockiej. Przewinęli się przez nią, wiążąc niekiedy z miastem na dłużej, koryfeusze teatru polskiego: Wojciech Bogusławski, Ludwik Solski, Wojciech Piasecki, Bolesław Ładnowski, Stanisław Knake-Zawadzki, Bolesław Leszczyński, Wincenty Rapacki, familia Trapszów, Maria Przybyłko-Potocka, Helena Marcello-Palińska, Wiktoria Kawecka, Mieczysława Ćwiklińska i wielu innych. Sam indeks aktorów obejmuje ponad 2 tysiące nazwisk i, jak twierdzi autorka, z pewnością nie są to wszyscy, bowiem części nazwisk nie udało się ustalić.

Konstrukcja pracy jest prosta, co zapewnia jej przejrzystość, zatem ułatwia korzystanie. Zdecydowano się na układ chronologiczny, właściwie uniwersalny w opracowaniach wymagających systematyczności, skrupulatności i rzetelności faktograficznej. Książka jest obszerna, liczy blisko 700 stron, aczkolwiek przy zastosowaniu przelicznika wydawniczego znacznie by się skurczyła. Zresztą nie jest to wina autorki, która do badanego zagadnienia podeszła z ogromną powagą i przedmiot w zasadzie wyczerpała, co zresztą sama podkreśla we wstępie. *Repertuar* [...] nie jest książką do czytania, co najwyżej do przeglądania. Jej właściwymi adresatami są przede wszystkim ludzie, którzy profesjonalnie bądź amatersko zajmują się dziejami kultury w Płocku. To praca na poły leksykalna, przewodnik po teatrze płockim, zczyn do studiów nad życiem społeczno-kulturalnym miasta. Wartość i przydatność przyobleczonej w formę książkową wieloletnich studiów dr Barbary Konarskiej-Pabiniak oceni dopiero czas.

Repertuar Teatru w Płocku. 1808—1939 jest studium naukowym. Stąd też zachowane zostały wszystkie niezbędne elementy warsztatu — czyli oprócz wspomnianego indeksu aktorów, także indeksy autorów i tytuły sztuk wraz z terminami ich wystawienia. Do tego doszedł wykaz źródeł oraz skrócona literatura. Ogromna praca.

Rzecz powstała w Pracowni Historii Teatru Polskiego — Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, co samo przez się gwarantuje jej odpowiedni poziom merytoryczny. Niestety,

wydana została w tzw. małej poligrafii, na dodatek w bibliofilskim nakładzie 220 egzemplarzy. Zapewne kalkulacja finansowa wynikała z minimalnego nakładu książki, toteż zdecydowano się na edycję oszczędnościową, powiedziałbym nawet zbyt oszczędnościową. W niczym to jednak nie umniejsza wartości pracy zasługującej na ogromne uznanie, głównie ze względu na jej znaczenie dla dalszej penetracji badawczej dziejów kultury miasta Płocka.

Jan B. Nycek

Z KRONIKI

Dziewięćsetna rocznica urodzin Bolesława III Krzywoustego

L. dz. 399/83
dot. budowy w Płocku
pomnika Bolesława III
Krzywoustego w 900
rocznicę urodzin
(1085—1985)

Płock, dnia 17 września 1983 r.

Szanowny Pan
gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI
Prezes Rady Ministrów PRL
Minister Obrony Narodowej

W a r s z a w a

W nawiązaniu do rozmowy przeprowadzonej w niedzielę 11 września 1983 r. na Wawelu — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego i Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Płocku uprzejmie zapraszają Pana Premiera do złożenia wizyty w Towarzystwie Naukowym Płockim.

Spotkanie pragniemy poświęcić przede wszystkim dwom sprawom:

- I. Możliwości publicznego ogłoszenia z okazji 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego o budowie w Płocku konnego pomnika z brązu Bolesława III Krzywoustego w 900 rocznicę urodzin (20 sierpnia 1985).

Uczczenie tej rocznicy ufundowaniem jego pomnika przez Wojsko Polskie i społeczeństwo w mieście, gdzie się urodził (20 sierpnia 1085) i był pasowany na rycerza (15 sierpnia 1100), a po śmierci w Sochaczewie (28 października 1138) pochowany został obok ojca Władysława I Hermana w katedrze płockiej — stanowić będzie akt o wielkiej nośności politycznej, historycznej i wychowawczej.

Dzień 15 sierpnia, pasowanie na zamku płockim 15-letniego Bolka na rycerza ustanowiony został przed wojną jako Dzień Żołnierza Polskiego. Nawiązywano do jego 47 zwycięskich bitew.

Przed około 120 laty Józef Szujski w „Dziejach Polski” pisał, że „jawi się Bolesław Krzy-



„Bolesław Krzywousty — wódz dzielny”. Rzeźba z 1965 r. prof. Aleksandra Zurakowskiego z Warszawy

wousty... natchnionych czynów, zostawić Polsce jako wielki przykład, czem może być, jeżeli siły jej połączą się i wspólnie działają... Wojskowość była jedynym Bolesława Krzywoustego zajęciem... Osobista waleczność dochodzi heroizmu”.

Budowa pomnika stanie się nie tylko hołdem złożonym największemu rycerzowi Polski Piastowskiej, pogromcy teutońskich najeźdźców, a również zmaterializowanym dokumentem piastowskiej koncepcji Państwa Polskiego. To Polska Ludowa wróciła do granic na Zachodzie i Północy, obronionych i utrwalonych przez Krzywoustego.

Stąd nowo tworzonemu w 1943 r. w ZSRR Wojsku Polskiemu z inicjatywy Wandy Wasilewskiej i Janiny Broniewskiej Związek Patriotów Polskich na sztandary wojskowe i czapki żołnierzy nadał orła właśnie z sarkofagu Krzywoustego w katedrze plockiej. Pomnik ten stanie się także symbolem zwycięstw oręża polskiego. Pomników takich niewiele posiadamy w przeciwieństwie do naszych Przyjaciół.

Trzeba podkreślić, że Bolesław III był nie tylko wielkim wodzem, ale i wybitnym politykiem. Przed śmiercią wydał statut (testament), pierwszą próbę spisane go polskiego prawa państwowego i następstwa tronu. Jego ro-

zumne postanowienia zostały — niestety — wypaczone w trakcie realizacji.

W okresie międzywojennym Wojsko Polskie 800 rocznicę śmierci Krzywoustego (28.X.1938) uczciło w Płocku nadaniem jednemu z 2 pułków plockich (8 PAL) im. króla Bolesława Krzywoustego. Równocześnie pułk otrzymał nowy sztandar. W tym samym dniu generał Juliusz Rómmel w kaplicy królewskiej bazyliki katedralnej w Płocku odsłonił okolicznościową tablicę z brązu.

Ideę budowy konnego pomnika z brązu w Płocku gorąco popiera Marszałek Polski Michał Żymierski, pisząc w liście z dnia 10 lutego 1978 r. do prezesa TNP:... „Uważam również, że ... inicjatywa postawienia pomnika Króla Bolesława III Krzywoustego w Płocku jest naprawdę wspaniałą i ma wielkie znaczenie polityczne...”

II. Planujemy także wręczyć Panu Generałowi srebrny medal „Romańskie Drzwi” — wzniesionej przez Krzywoustego i biskupa Aleksandra z Malonne katedry — wybity z okazji powrotu tego arcydzieła z połowy XII w. metaloplastyki średniowiecznej (jednego z 23 tego typu w kościołach Europy) w formie brązowej kopii — jako daru Rządu Polskiego i Płockiej Petrochemii wartości 10 mln zł. Powrót po około 550 la-



Bolesław III Krzywousty. Jedna z propozycji pomnika ofiarowana Towarzystwu Naukowemu Płockiemu w 1974 roku przez znanego rzeźbiarza wojskowego Edmunda Majkowskiego z Józefowa k. Warszawy. W 40 rocznicę Ludowego Wojska Polskiego — w 1983 r. — otrzymał on za swą twórczość nagrodę I stopnia Ministra Obrony Narodowej.

tach tego zabytku — to ważne zdarzenie w historii kultury polskiej.

Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku

**Przewodniczący
Rady Wojewódzkiej PRON
JERZY KEJNA**

**Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI**

Otrzymują:

1. p. Michał Żymierski — Marszałek Polski
2. p. Jan Dobraczyński — przewodniczący Rady Krajowej PRON
3. p. Zenon Komender — wicepremier, przewodniczący Stowarzyszenia „PAX”
4. płk. w st. sp. Włodzimierz Sokorski — prezes Z.G. ZBoWiD
5. prof. Aleksander Gieysztor — prezes PAN
6. prof. Kazimierz Żygulski — minister Kultury i Sztuki
7. gen. broni Florian Siwicki — szef Sztabu Generalnego, wiceminister Obrony Narodowej
8. płk. w st. sp. Stanisław Ryszard Dobrowolski — członek honorowy TNP
9. mgr Alfred Wałek — I sekretarz KW PZPR w Płocku
10. mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki
11. mgr inż. Janusz Majewski — Prezydent m. Płocka.

**TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Plac Narutowicza 8
09-402 Płock**

L. dz. 407/83

Płock, dnia 19 września 1983 r.

**Szanowny Pan
prof. dr HENRYK JABŁOŃSKI
Przewodniczący Rady Państwa
PRL
W A R S Z A W A**

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego pozwala sobie przesłać duplikat pisma z dnia

17 bm. l. dz. 399/83 do Prezesa Rady Ministrów PRL w sprawie budowy w Płocku konnego pomnika z brązu „Bolesława Zwycięskiego zwanego Krzywoustym” (J. Długosz) — w 900 rocznicę jego urodzin (1085 — 20 sierpnia — 1985).

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

**Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI**

* * *

Listy takie wysłano i Osobistościom, z którymi delegacja TNP na Wawelu przeprowadzała w dniu 11 września 1983 r. rozmowy w sprawie pomnika:

Wicemarszałkowi Sejmu prof. Zbigniewowi Gertychowi, Wicepremierom: prof. Edwardowi Kowalczykowi, dr Romanowi Malinowskiemu i dr Mieczysławowi F. Rakowskiemu, gen. dyw. Józefowi Baryle — szefowi Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, a także Komendantowi Wojskowego Instytutu Historycznego płk prof. Kazimierzowi Sobczakowi i jego zastępcy płk doc. Eugeniuszowi Kozłowskiemu.

* * *

Od Prezesa Polskiej Akademii Nauk nadszedł list, w którym na wstępie czytamy:

Warszawa, 24 września 1983 r.

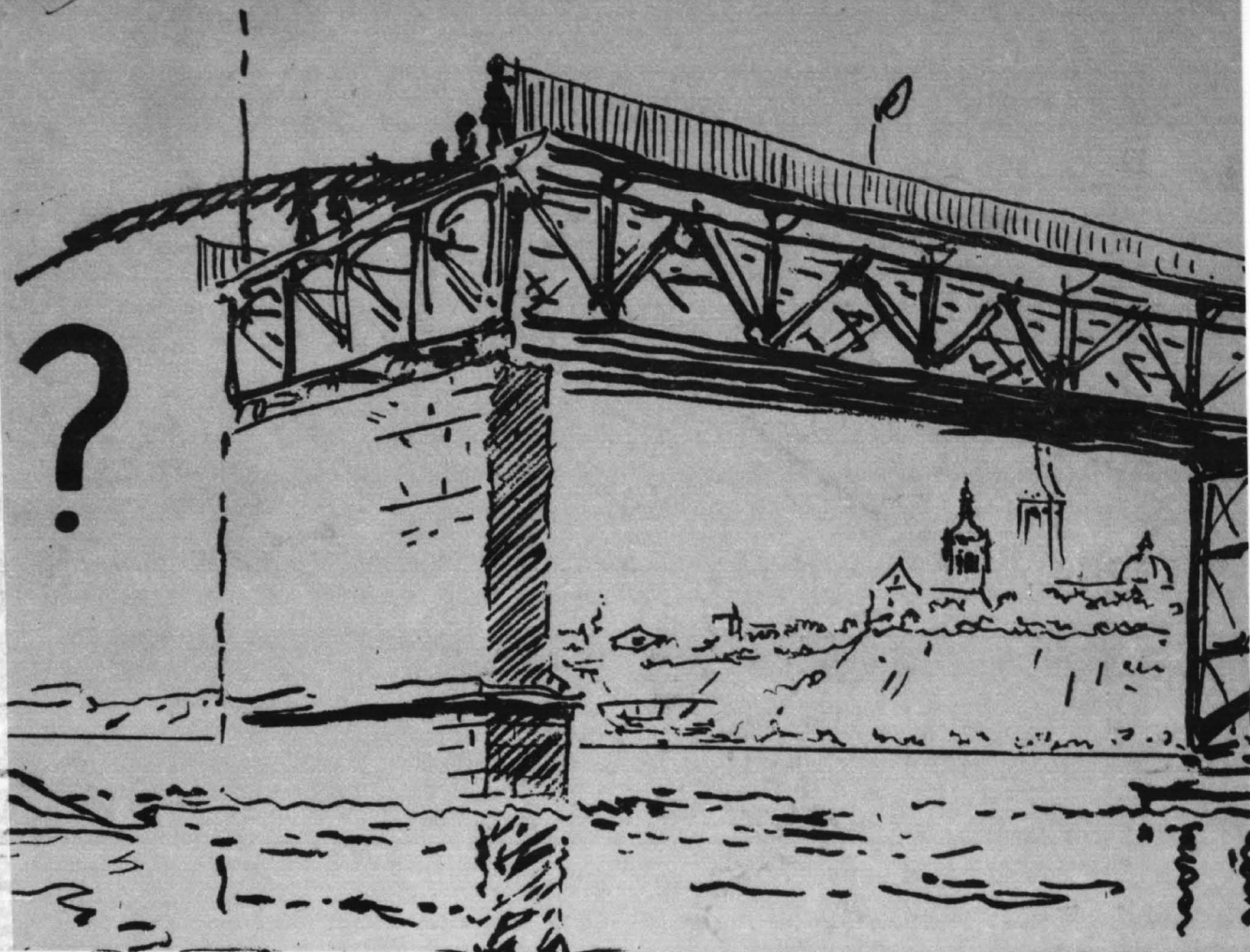
Szanowny i drogi Panie Prezesie,

dziękuję za odpis listu w sprawie pomnika Krzywoustego. To piękna myśl, i z ogólniejszego punktu widzenia: pomniki dotąd stawiane wyznaczają zbyt krótką perspektywę historii; ponowne wciągnięcie średniowiecza — ponowne, bo w XIX wieku, było ono uwzględniane w pomniku Chrobrego i Mieszka w katedrze poznańskiej, i w grobowcu książęcy w Płocku — to nader piękne przedsięwzięcie...

ALEKSANDER GIEYSZTOR

NASI AUTORZY:

- MARIA KIEFFER - KOSTANECKA — magister, emerytowany kustosz Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP
- STANISŁAW KOSTANECKI — magister, emerytowany dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP
- JANUSZ SZCZEPANSKI — doktor, adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Płocku, członek TNP
- JOLANTA ZAŁĘCZNY — magister, nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Borowiczkach
- DAMIAN TOMCZYK — doktor, adiunkt Instytutu Śląskiego w Opolu
- SEWERYN WYCZALKOWSKI — ks., magister, proboszcz parafii św. Bartłomieja w Płocku, członek TNP
- JÓZEF SWIECIK — magister, emerytowany nauczyciel Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku, członek TNP
- WITOLD LENART — doktor, kierownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynowie k. Płocka, członek TNP
- WOJCIECH NOWICKI — magister, pracownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynowie k. Płocka, członek TNP
- KAZIMIERZ BIAŁY — doktor, adiunkt Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
- STEFAN KOZŁOWSKI — profesor dr hab. inż., kierownik Zakładu Surowców Skalnych Instytutu Geologicznego w Warszawie
- JAROSŁAW PICH — doktor, adiunkt Instytutu Geologicznego w Warszawie
- TADEUSZ GARLEJ — doktor hab. nauk med., członek Komisji ds. Ochrony Środowiska Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku, prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, członek TNP
- JAN B. NYCEK — magister, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Płockiego”, członek TNP



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

NOTATKI PŁOCKIE

RYSZARD KNAPIŃSKI Romańskie Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim w opisie wygnańca — biskupa Wincentego Chościaka-Popiela	3
ANDRZEJ CZAPSKI Plociana w zabytkowym księgozbiornie w Topoli Królewskiej (wyniki wstępnych badań)	8
ROMUALD JAWORSKI Z dziejów szpitala św. Ducha w Sierpcu	12
BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI Przemowa dnia 19 marca 1822 roku na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku	14
Komunikat Komisji Wydawniczej TNP	16
JANUSZ SZCZEPAŃSKI Z gospodarczych dziejów miasta Osmolina w pierwszej połowie XIX wieku	17
KAZIMIERZ CZARNECKI Józef Łapczyński i Adolf Kozarski—nauczyciele rysunków w Gimnazjum Płockim	21
BARBARA KONARSKA-PABINIAK Koncerty muzyczne w Płocku w II poł. XIX w.	30
ADAM HARASIM Możliwości rolniczego wykorzystania osadu wapniennego uzyskanego w MZRiP w Płocku	34
HENRYK ZIMNY Problemy uprawy roślin w strefach imisji przemysłowych	40
BENEDYKT CZARNECKI Problemy zagospodarowania przestrzennego terenów zagrożonych powodzią na przykładzie województwa płockiego	44
STANISŁAW BEREZOWSKI Rozwój funkcji regionalnych Płocka	53
TADEUSZ CHROSTOWSKI Płockie Towarzystwo Fotograficzne im. Aleksandra Macieży	61
Jubileusz 60-lecia członkostwa Bolesława Jędrzejewskiego	63
MAREK MAJZNER Mgr inż. arch. Antoni Rogucki — Budowniczy Polskiej Ludowej i Płocka	65

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Nr 4/117
PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ
1983

KOLEGIUM REDAKCYJNE
WIEŚLAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GĄSKA
BARBARA KONARSKA
-PABINIAK
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Na okładce:

Impresja inż. Tadeusza Osińskiego na temat zagrożenia powodziowego w województwie płockim (do art. Benedykta Czarneckiego).

Romańskie Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim w opisie wygnańca – biskupa Wincentego Chościaka-Popieła

I. Nota biograficzna

Słownik Polskich Teologów Katolickich w tomie 3 umieszcza biogram biskupa Wincentego Chościaka-Popieła, który tu przytaczamy z drobnymi skrótami:

„[...] Urodził się 29.VI.1825 r. w Czaplach Wielkich k. Miechowa. Początkowo uczył się w domu rodzinnym, potem w pensjonacie Józefa Kremiera w Krakowie, wreszcie na kursach prawnych w Warszawie. W 1845 r. został sądowym aplikantem, lecz z powodu śmierci ojca wrócił na wieś. W 1847 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach, a w 1849 r. przyjął w Sandomierzu święcenia kapłańskie. W 1850 r. bp krakowski K. Skórkowski nadał Popielowi kanonię na kapitule krakowskiej, jednakże kapituła nie dopuściła go do jej objęcia. Niedługo potem wyjechał na studia do Lowanium i Rzymu, które uwieńczył doktoratem teologii. Wróciwszy w 1853 r. do kraju, objął obowiązki sekretarza konsystorza kieleckiego. Niebawem został wykładowcą i wiceregensem kieleckiego Seminarium Duchownego.

W styczniu 1862 r. arcybp warszawski Z.Sz. Feliński powołał Popieła na rektora Akademii Duchownej; z powodu próby ominięcia przez arcybiskupa nominacji cesarskiej rząd warszawski mianował go 16.IV nie rektorem, lecz pełniącym obowiązki rektora. Na rektorstwie wniósł Popiel do Akademii, w dużej mierze z sugestii Felińskiego, nowego ducha. Rozpoczął też wykładać teologię pastoralną.

Z początkiem 1863 r. arcybp Feliński przedstawił Popieła cesarzowi i Stolicy Apostolskiej na biskupa płockiego, nie tyle na podstawie przekonania o jego wysokich kwalifikacjach na ten urząd, ile dla nieodpuszczenia całkiem nieodpowiedniego cesarskiego kandydata. Prekonizowany 16.III.1863 r. przyjął sakrę biskupią dopiero 6.XII tego roku z rąk jednego tylko biskupa, sufragana łowickiego H. Platara; rząd powstańczy z braku zaufania do Popieła zakazał biskupom go konsekrować. W Płocku usiłował Popiel rozwijać działalność pasterską, o ile tylko było to możliwe w warunkach popowstaniowych represji carskich. Za niewysłanie delegata z kapituły płockiej do Kolegium Duchownego w Petersburgu skazano go na zesłanie do Nowogrodu.

Zwolniony z wygnania w 1875 r. nie wrócił już do Płocka, lecz na przedstawienie cesarza Aleksandra II został przeniesiony przez pap. Piusa IX na biskupstwo kujawsko-kaliskie, na którym pozostawał do 1883 r. W związku z rezygnacją zesłanego przed dwudziestu laty Felińskiego z arcybiskupstwa warszawskiego znowu przeniesiono Popieła na to ostatnie stanowisko. W Warszawie pozostał już do śmierci. Ani we Włocławku, ani w Warszawie nie pozostawił wyraźniejszych śladów swej działalności. Powolny wobec



Wincenty Chościak-Popiel, biskup płocki w latach 1863—1875.

Repr. Jerzy Wróbel

rządu carskiego i nawołujący wiernych do uległości rozporządzeniom rządowym był Popiel w Warszawie przez społeczeństwo mocno krytykowany. Zmarł po dłuższej chorobie 7.XII.1912 r., pochowany w podziemiach katedry warszawskiej.¹

II. Kwestia pochodzenia Drzwi Gnieźnieńskich i Płockich

Przebywający na wygnaniu w Nowogrodzie od września 1868 r. (skąd powrócił w październiku 1875 r.) biskup płocki Wincenty Chościak-Popiel, 22 października 1868 r. wybrał się na zwiedzanie cerkwi nowogrodzkich zaczynając od najciekawszego soboru św. Sofii — „Świątyni Sofii, Premundrości Bożej” („Sapientiae divinae”). Potem opisał swoje wrażenia, jakie odniósł oglądając Drzwi Płockie.² Przy pisaniu posłużył się rozprawą Lelewela, którą szczęśliwym trafem zabrał ze sobą na wygnanie. Jego uwagi oprócz osobistych odczuć i refleksji, jakie na obczyźnie wywołało wspomnienie własnego kościoła katedralnego w odległym Płocku

zawierają krytyczne spostrzeżenia i uzupełnienia do opisu Lelewela. Znałe mu były też prace Adelunga i hr. Tołstoja.

Biskup Popiel dziwi się nieznamomości faktów przez Tołstoja jako archeologa, który w swoim opisie³ bezkrytycznie przyjmuje teorię wcześniejszego historyka Thumana⁴, według którego Włodzimir Wielki miałby wywieźć z Korsunia „dwoje drzwi miedzianych do Kijowa, skąd je Bolesław II, król polski, przeniósł do Gniezna i umieścił w tamtejszym katedralnym kościele”, a stąd już od siebie wnosi hr. Tołstoj „jak musiały być ściśle stosunki między Polską a Nowogrodem, kiedy za staraniem archiepiskopa Wasyla Polacy zwrócili tutejszej Rzeczypospolitej drzwi kościelne, uważając je za kosztowność z dawna do Rosji należąca”. Następnie Popiel krytycznie odrzuca z braku argumentów pogląd o pochodzeniu Drzwi Gnieźnieńskich z Kijowa, a dodatkowo uzasadnia swoje stanowisko odrębnością treściową (ikonograficzną) i formalną zabytku stolicy Prymasów Polski od tego typu wyrobów bizantyjskich. Nawet przy najlepiej układających się stosunkach między obu państwami nie do pomyslenia byłoby zdjęcie prastarych podwoi z portalu najszacowniejszej świątyni Polski i podarowanie ich obcemu miastu i państwu.

Obroniwszy polskiej proveniencji Drzwi Gnieźnieńskich z kolei Popiel odrzuca także teorię o wschodnim tzn. ruskim pochodzeniu Drzwi Płockich. Najpierw przytacza zachodni, tzn. łaciński ubiór biskupów i diakonów. Gdyby bowiem Drzwi miały powstać w Korsuniu, to ukazano by na nich duchownych w szatach właściwych temu kręgowi. Potem za Adelungem powołuje się na krój i ortografię pisma napisów najpierw łacińskich, a następnie słowiańskich — datując pierwsze na XIII, a drugie na XIV w. Z czego wnioskuje, że Włodzimir Wielki nie mógł wywieźć Drzwi z Korsunia do Kijowa, bo ich po prostu jeszcze za jego życia nie było.⁵

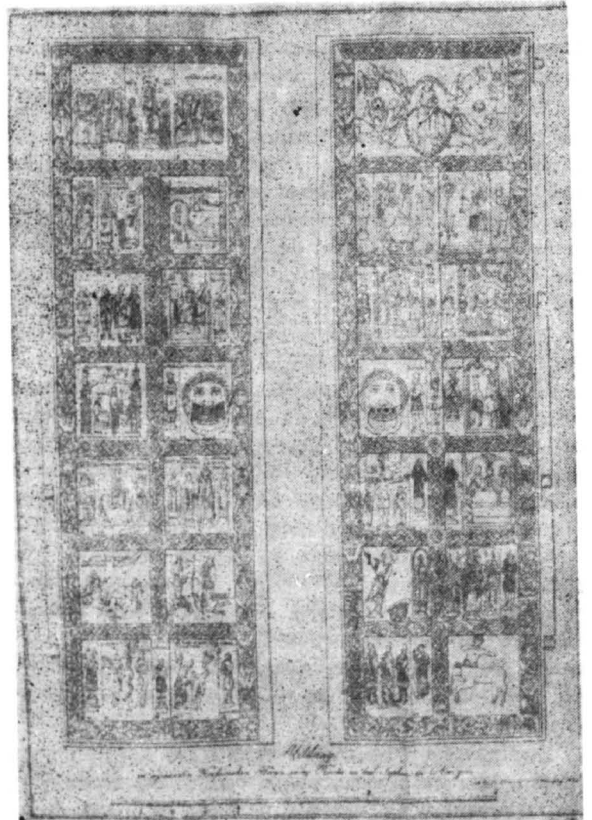
Opisując kwatery Drzwi nazywa je Popiel po swojemu, albo powtarza za Lelewelem. Jego opis nie jest systematyczny, nie omawia sukcesywnie kolejnych scen, ale robi to wrywkowo i dość chaotycznie. Generalnie stwierdza, że: „wrota to ogromne, obite blachami niejednostajnej wielkości, na których w wysokiej rzeźbie odlane są różne sceny z Pisma św. i postacie historyczne [...]”.

III. Opis Drzwi

Czyżby wtedy, gdy wygnaniec z Płocka oglądał nowogrodzki zabytek, układ kwatery był tak poprzestawiany, że nawet nie zgadzały się z ryciną umieszczoną u Adelunga, a za nim u Lelewela? Czytamy bowiem: „U góry na szerokości każdej podwoi jest sąd ostateczny wystawiony, pod nim życie Chrystusa Pana, porwanie proroka Eliasza do nieba, biskup Aleksander, fundator tych drzwi, a u samego dołu odlewacze swoje umieścili postacie”. Raczey mamy tu przykład jakiegoś roztargnienia,

ponieważ na początku zdania mowa jest o obu podwojach, a na końcu tylko o jednym skrzydle drzwi. Przyjmując, że zamierzał scharakteryzować tylko połowę podwoi musimy ocenić, że błędnie odczytał główną, podwójnej szerokości kwatery, nazywaną w późniejszej literaturze przedmiotu „*Traditio legis*” — „Nadanie prawa”. Słuszność takiej oceny potwierdza następujący kontekst: „Większy jeszcze nieład układu blach ukazuje się na drugiej połowie drzwi, który tem bardziej uderza, że łatwo daje się odróżnić kilka postaci zupełnie innego i dużo późniejszego odlewu”. Nowym elementem w tej wypowiedzi jest przypuszczenie o późniejszych uzupełnieniach. Kogo autor widział wśród tych późniejszych postaci oprócz centaury? Nie wymienia tego.

Biskup Popiel sporo uwagi poświęca osobie fundatora drzwi — biskupowi Aleksandrowi, którego nie nazywa Aleksandrem z Malonne, lecz wywodzi go z rodu Dołęgów ze Szreńska. Powołując się na *Kroniki* Wincentego Kadłubka i Jana Długosza wysławia dokonania i przymioty charakteru Aleksandra. Jako miejsce pochowania wymienia katedrę płocką wspominając jednocześnie o jego nagrobku i tablicy epitafijnej z XVI w. w kościele parafialnym w Szreńsku.⁶



Rysunek romańskich Drzwi Płockich z soboru Mądrości Bożej w Nowogrodzie, publikowany po raz pierwszy przez F. Adelunga w 1823 r., a następnie reprodukowany w rozprawie Joachima Lelewela w 1851 r. Biskup Wincenty Chościak-Popiel, przebywający na wygnaniu w Nowogrodzie Wielkim, jako pierwszy polski badacz porównał rysunek z oryginałem.

Repr. Jerzy Wróbel

Wracając do opisu drzwi wciąż sporo miejsca poświęca kwaterze z figurą fundatora: „Na wrotach płockich postać biskupa Dołęgi zajmuje środkowe miejsce; prawą ręką błogosławi wedle zwyczaju Kościoła katolickiego, w lewej trzyma pastorał niewiele zakrzywiony, który długością dosięga tylko piersi. Infuła jak na tamte czasy dość wysoka, nos duży, broda bez zarostu, twarz cokolwiek ku lewej stronie zwrócona. Na tej samej blasze z biskupem odlane są figury po obu stronach diakonów. Stojący z lewej strony trzyma kielich, zapewne subdyakon; stojący z prawej ma w ręku zwit pergaminowy, oznaczający zapewne ewangelię lub encyklikę; gdyż jest jeszcze i trzeci z księgą w ręku”.⁷

Oprócz tych trzech diakonów do asysty biskupa dołącza Popiel jeszcze czwartego z sąsiedniej górnej kwatery, obok kołatki, umieszczając przy tym znamienne uwagi: „Tak mój poprzednik w dalekich stronach liczną otoczony jest asystencją. Ośmielałem się jednak mniemać, że w pierwotnym układzie blach ci dyakonie Nr 12 i 16 (numery za Lelewel — uważa autora) należeli do otoczenia Wienemanusa, arcybiskupa magdeburckiego, którego wyobrażenie umieszczone jest na drugiej połowie wrót pod Nr 43”.⁸ Zdradza to uważne i analityczne oglądanie drzwi przez autora. Zresztą uzasadnia zaraz swoje stanowisko: „Bo dziwnem się być wydaje, aby obok biskupa płockiego, otoczonego aż czterema asystentami, majstrowie niemieccy byli przedstawili swego magdeburckiego pasterza osamotnionego, jak teraz jest pozostawiony, a to jeszcze arcybiskupa magdeburckiego, którego zwierzchności duchownej jakiś czas biskupi polscy podlegali”.⁹ Widzimy, że przed powstaniem opracowania Goldschmidta nawet płocki biskup był przekonany o zwierzchności metropolii magdeburskiej nad diecezjami polskimi. Z pewną dumą zaznacza: „przynajmniej jednak należy, że na tych drzwiach postać biskupa płockiego daleko majestatyczniej wygląda, niż magdeburckiego [...] Znać, że odlewacz, mając robotę zamówioną przez Aleksandra Dołęgę, jego, jako fundatora, wspanialej przedstawił, ale nie chciał pominąć arcybiskupa, w którego dyecezyi mieszkał i kunszt swój rozwijał, umieścił i Winemanusa z paliuszem na ramionach, choć w skromniejszych rozmiarach”.¹⁰

Dokonując analizy i opisu posługiwał się Popiel przede wszystkim ryciną zamieszczoną u Lelewela, ale ponadto kilkakrotnie oglądał drzwi w oryginale.¹¹ Przekonanie o przynależności Płocka do metropolii magdeburskiej było tak silne, że dopatrywał się w wizerunku Wichmanna paliusza, którego przecież ten biskup nie ma na sobie.

W dalszej części opisu znajdujemy uwagi dotyczące napisu na kwaterze z biskupem Aleksandrem. Brak przekonania czy ostatecznie chodzi tu o biskupa z Płocka. Tak bowiem czytamy: „Po lewej stronie głowy biskupa Aleksandra jest napis pięknymi półlombardz-

kiemi literami łaciński «Aleksander epc de Blucich» — po prawej słowiańskimi głoskami «Alexander epkp» (episkop).¹² Czy jednak z pewnością «Blucich» znaczy Płock? Tego zdania są Adelung i Lelewel, spierać się z nimi w tego rodzaju przedmiotach rzecz niebezpieczna. Zresztą nie ma dyecezyi, któraby się «Blucich» nazywała”.¹³ Użycie litery „b” zamiast „p” w wyrazie „Blucich” tłumaczy autor powołując się na inskrypcję na kwaterze ze sceną *Ucieczki do Egiptu*, gdzie zamieniono te litery równoznacznie formułując napis: „Mater Jesu descendit in Egibtum cum Joseph”.

Po wyjaśnieniu zagadnień związanych z osobą fundatora, krótką uwagę poświęca Popiel osobom wykonawców. W tym opisie traktuje Abrahama jako mistrza, pozostałych dwóch giserów zaś jako pomocników. Figurze Abrahama przyjrzał się dokładnie, żeby uzupełnić niewystarczający opis Lelewela i dać odpowiedź na postawione przez niego pytania dotyczące tego przedstawienia: „[...] najwyraźniej trzyma młotek na długiej rękojeści, na dół zaś zwróconą ma łyżkę czy łopatkę do mieszania roztopionych kruszców. Prócz tego w wysokości kolan Abrama jest kocioł czy tygiel, wywrócony tak, iż wydrążenie jego przedstawia się jak naparstek”. I dodaje: „Czynię tę wzmiankę, bo w rysunku Lelewela przedmiot ten jest zupełnie opuszczony”. Dokładnie analizował Popiel rysunek Lelewela, ale uszło jego uwagi, że to co nazywa łyżką są to cęgi, zaś nierozpoznany przedmiot bywa w późniejszych opracowaniach nazywany tygłem.¹⁴

Robiąc wzmiankę o Fiszerze, wykonawcy relikwiarza św. Zebalda w Norymberdze, powraca następnie do opisu postaci Abrama, gdzie znajdujemy cenne, nieistniejące już szczegóły: „[...] tu przedstawił siebie mistrz Abram i dwóch towarzyszy. On sam już podżyły, ma na piersiach zawieszony krzyżyk równoramienny, na którego końcach były litery I.C.X., na dolnym ramieniu jeszcze dobrze znać C [...] Ważnej różnicy dopatryłem się na tablicy 24; przedstawia ona trzeciego robotnika; u góry jest łacińskimi głoskami napis oznaczający jego imię «Waismuth», a u dołu jednobrzmiący słowiańskimi literami”.

Również tu legenda jest niekompletna, podobnie jak w innych przypadkach. Ale zaskakujący jest ciąg dalszy opisu: „Jest to wyraźnie postać kobieca, dowodzą tego rysy twarzy, włosy przez środek głowy rozdzielone i spadające na ramiona w tył dwa bujne warkocze, nie ma też wcale zarostu, jak jej towarzysze. Gdyby nie obcęgi czy też łyżka, którą na dół zwróconą trzyma, niepodobnaby ją wziąć za odlewacza, bo tego rzemiosła, jako wymagające wielkiej siły, niewiasty nie sprawują”.¹⁵ Późniejsze opisy nazywają tę figurkę młodzieńcem — pomocnikiem Requina, którego powszechnie uważa się za mistrza i wykonawcę drzwi ze względu na umieszczony wokół jego głowy napis: „REQUINUS ME FACIT”, o czym Popiel wcale nie wspomina.

Bardzo cenne dla badaczy zabytku są natomiast uwagi, które informują o przemieszczeniu kwater i to w ciągu niedługiego czasu, bo w niespełna dwadzieścia lat od publikacji Lelewela, a ponieważ ten opierał się na opracowaniu Adelunga, więc niecałe 50 lat od tego wzorcowego wydania, na którym polegali inni późniejsi badacze przedmiotu.

„Do opisu Lelewela dodają następujące uwagi:

1) Gdzie u Lelewela jest Nr 26, tam obecnie jest postać, którą on oznaczył Nr 30. Osoba ta trzyma w rękę na dół zwrócone dwie palmy, jakby pochwy od ukośnych mieczów, napis jest «Segere», a nie «Sgere».

2) Słup do którego przywiązany jest Chrystus w czasie biczowania, Nr 37, ma na szczycie ptaka, nie tak do koguta, jak raczej do orła lub do gołębia podobnego. Ze spodu słupa wychyla się głowa diabła z rogami. Nad osobą żołnierza, stojącego z lewej strony, znajduje się wykuta litera w kształcie C.

3) Tablica, przedstawiająca osobę pod Nr 40, z pewnością jest innego wyrobu, niż główne części tych drzwi; metal dużo jaśniejszy, a dziury w nieudanym odlewie zaprawione ołowiem. Cała postać nad miarę długa, z włosami długimi rozczesanymi środkiem na dwie strony, zarost brody krótki, suknia bez fałdów, tylko przewiązana w pasie, przypomina djaków cerkiewnych.

4) Wszystkie tablice obydwóch podwoi dookoła ujęte są piękną metalową ramą, ale i ta jest potrójnego rysunku. Najpiękniejsza i najlepiej zachowana jest część idąca z góry na dół środkiem na rozpołowieniu drzwi. Na niej od góry, pomiędzy tablicami Nr 27 i 28, przedstawiony jest św. Jerzy, przebijający smoka. Między Nr 31 a 32 jest figura, wyobrażająca śmierć z kosą w ręce prawej, a z tarczą w lewej; pod nogami leży powalony człowiek. Na koniec w czwartym rzędzie, pomiędzy Nr 35 a 36, figura przedstawia grabarza z łopatą w rękę; ku niemu podnosi głowę czworonożna poczwara, zapewne to robak nieumierającej śmierci oczekuje na nową zdobycz.

5) Kruszec na odlewach nie jest jednakowy. Dawniejsze tablice pokryte są piękną patyną ciemno-zieloną, inne były pozłacane. Osoba pod Nr 40 odlana z prostego mosiądzu lub mieszaniny, używanej do dzwonów cerkiewnych.

6) Centaur pod Nr 48, zdaje się być zupełnie innego odlewu i pochodzenia. Głowę ma pokrytą pięknymi kędzierzawymi włosami; zdaje się przecieżyć, że odlew się nie udał, bo brak jednej ręki, która nie jest utraconą. Zdaje mi się, że Litwa przed przyjęciem chrztu używała w herbie centaury.

7) Drzwi te nie są odlane w całości, ale składają się z tablic lanych, pół łokcia najwięcej długości mających, a przybitych do wrót drewnianych. Tablice te nie są umieszczone wedle pierwotnego pomysłu; panuje tam jakiś nieład, a pochodzi stąd, iż w czasie

wojen długie lata były zakopane w ziemi, a jak mi mówili śludzy cerkiewni, gdy je wydobyto, poprzybiano blachy do desek, gdzie się która lepiej nadała. Nawet nie są już tak rozmieszczone, jak je przedstawia rysunek w dziele Lelewela, który jest podobizną zdjętą z rysunku, robionego w r. 1817 dla hr. Rumiancowa.

8) Tablic z napisami jest 54, z tych 29 jest słowiańskich, 17 łacińskich, a 8 w obydwu językach; 13 nie mają żadnych napisów. Litery są wklęsłe, jakby później wybijane. Lelewel podał napisy wiernie, a hr. Tolstoj przyznaje, że pisownia i postać liter cerkiewnych świadczą, iż są późniejsze od łacińskich napisów o całe stulecie¹⁶.

IV. Problem znalezienia się Drzwi Płockich w Nowogrodzie

Jako ostatni problem porusza w swoim opisie Popiel „jak te drzwi, odlewane w Niemczech, przeznaczone dla tumu płockiego, dostały się do Nowogrodu?”. Odrzucając hipotezę Lelewela o podarowaniu drzwi Nowogrodowi przez pośrednictwo księżnej Aleksandry (siostry Jagiełły i Lingwena księcia litewskiego) i jej męża Ziemowita (1381—1426)¹⁷, sam formułuje nową teorię - hipotezę, że drzwi nigdy w Płocku się nie znalazły.¹⁸ Kroniki pisząc o hojności biskupa Aleksandra dla swojej katedry nie wspominają o tym, że miałyby sprawić spiżowe wrota do pierwszego kościoła w diecezji. Nie ma też żadnej notatki o rabunku drzwi podczas jakiegos najazdu — co na pewno zasługiwałoby na odnotowanie. Gdyby wchodził w grę napad, to zabraliby je Litwini lub Krzyżacy, ale nie Nowogrodzianie — rozumuje dalej Popiel. Dlatego — konkluduje autor — drzwi nigdy nie były w Płocku, a kupcy nowogrodzcy kupili je bezpośrednio w Magdeburgu od prawnika gisera Abrama i umieścili je w swoim soborze św. Zofii „Premudrości Bożej”.¹⁹ Inicjatywę zakupu przypisuje za dyplomata cesarzów Maksymiliana, Karola V i Ferdynanda (pamiętniki z 1516 r.) Zygmuntem Herbersteinem, arcybiskupowi nowogrodzkiemu „Wasyłowi błazennemu” (1330—1352), który miały je zakupić w 1336 r.²⁰ O czym piszą także kroniki nowogrodzkie.

Ale hipotezę tę skrytykowali i odrzucili potem Goldschmidt i Askanas, który historii zabytku poświęca cały rozdział swojej monografii.²² Kończąc historię zabytku taką daje Popiel rekapitulację: „Kiedy więc ani darowizna ani zdobycz nie mogły sprowadzić tego pięknego pomnika do Nowogrodu, najzgodniej z podaniem przypisać to prostemu kontraktowi kupna i sprzedaży, co zresztą chwalebniejsze dla pamięci Wasyla. Niemiec odlał, bo obstawiano, a gdy Polacy nie wykupili, jego prawnuk lub spadkobierca sprzedał blachy, nie wiele się troszcząc, że co miało być ozdobą katedry katolickiej w Płocku, pojedzie do nowogrodzkiej cerkwii. Tablic brakujących dodali Niemcy z innych odlewów; czego jeszcze za-

brakło, dorobili nowogrodzianie sami i wyłobili napisy słowiańskie, wreszcie jak umieli, przybili do desek i zawiesili na zawiasach. Wszystkie niepowodzenia, jakie przeszły drzwi fundacji Aleksandra Dołęgi, nie pozbawiły ich artystycznej i archeologicznej wartości. Jest w tem coś uderzającego, gdy się zastanowimy, kto te drzwi zamówił i myśl ogólną kompozycji podał, a potem nie wykupił, kto odlał pięknie a dobrze sprzedał, kto kupił, otoczył zapomnieniem, a utrzymuje, że w podarunku otrzymał”.²³

V. Zakończenie

Przypominając współczesnemu czytelnikowi opis romańskich Drzwi Płockich znajdujących się w Nowogrodzie Wielkim w Rosji, sporządzony przez przebywającego tam siedem lat na wygnaniu biskupa Wincentego Chościaka-Popiela, chciano przede wszystkim ukazać jeden z ważnych dokumentów historycznych związany z dziejami płockiego zabytku. Nasyconie opisu wyrażeniami emocjonalnymi świadczy o głębokim i wrażliwym odczuwaniu autora tego wszystkiego, co przypominało i łączyło go z historią utraconej ojczyzny. Poznajemy biskupa Popiela jako patriotę i miłośnika sztuki, ale oddajmy tu jeszcze raz głos samemu autorowi: „Przystąpiłem do ich obejrzenia z uczuciem, którego doznajemy, gdy w dojrzałym już wieku poznajemy bliskiego krewnego, który dla naszego serca nigdy nie był obcy, ale któregośmy dla zbiegu okoliczności dotąd nie znali. Te drzwi zdobyły moją starą katedrę, rozświetlały się, gdy poprzednicy wstępowali na obję-

cie zarządu owczarnią. Gdzież to się oboje teraz spotykamy? Pasterza nie ma przy owcach i drzwi od owczarni wyrwano. Symbol i rzeczywistość zetknęliśmy się na obczyźnie”.²⁴

Oprócz tych emocjonalnych wyrazów trzeba podziwiać jego erudycję. W tych ogromnie przykrych i ciężkich czasach zdążył zapoznać się z istniejącą wówczas literaturą przedmiotu. A dzieło Lelewela przypadkiem włożono mu do kufra jako lekturę. Nie obce są mu teorie Adełunga. Do obu autorów ma stosunek krytyczny i w niejednym albo krytykuje albo uzupełnia ich opisy. Zdobywa się też na samodzielny analizę. I w tych miejscach, będąc pionierem wśród autorów opracowujących zabytek z autopsji, pomimo, że oglądał drzwi po wielokroć zakradły się do jego opisu nieścisłości. Niezbyt dokładnie odczytane zostały inskrypcje na kwadrat. Ikonograficzne przyporządkowanie niektórych przedstawień do określonych tematów jest błędne (np. *Traditio legis* jest w jego opisie podobnie jak *Majestas Domini* — sceną Sądu Ostatecznego). Ale są to przecież potknięcia, na które narażony jest każdy, kto przebiega inną drogą poprzez gąszcz niewiadomych i nierozstrzygniętych znaków zapytania. Przecież dzięki takim opracowaniom poznajemy historię zabytku i one wnoszą swój niezaprzeczalny wkład w rozwój nauki. W tym przypadku jest nią historia sztuki, która za czasów Popiela jeszcze nie istniała jako taka. Drukując więc jego opis poznajemy biskupa Popiela jako jednego z miłośników sztuki Płocka i naukowca tworzącego podwaliny rodzącej się dyscypliny naukowej.

PRZYPISY

- ¹ R. Żmuda, *Popiel-Chościak Wincenty Teofil (1825—1912)*, [w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, Warszawa 1982, t. 3, s. 414—417; tamże, bibliografia pism biskupa Popiela.
- ² *Pamiętniki ks. Wincentego Chościaka-Popiela arcybiskupa warszawskiego*, wydane przez ks. J. Urbana, Warszawa 1915.
- ³ Hr. Tołstoj, *Świątyni i drewności Wielikawo Nowgoroda (Świętości i starożytności Nowogrodu Wielkiego)*, Moskwa 1862, s. 40 nn.
- ⁴ Thuani, *Historia superioris saeculi*, Frankfurt 1841.
- ⁵ Był panem Rusi Kijowskiej w latach 980—1015 i nazywano go Wielkim lub Świętym; L. Bazylow w, *Historia Rosji*, Warszawa PWN 1983, t. 1, s. 87.
- ⁶ *Pamiętniki [...]*, s. 59: Tak sprawował dyecezyą od roku 1129—1156 i on zmarłego Bolesława Krzywoustego w roku 1139 w zbudowanym przez siebie tumie pochował, gdzie i sam pogrzebiony został.
- ⁷ *Dz. cyt.*, s. 59. Rulon trzymany przez tego diakona może oznaczać bullę papieską, gdyż diakon wskazuje palcem na biskupa jakoby na namiestnika.
- ⁸ *Dz. cyt.*, s. 60.
- ⁹ Tamże.
- ¹⁰ *Jw.*
- ¹¹ *Dz. cyt.*, s. 65: „co tu zanotowałem o drzwiach płockich, są to spostrzeżenia, uczynione później, gdy je kilkakrotnie sam oglądałem”; Ponadto, J. Lelewel, *Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie*

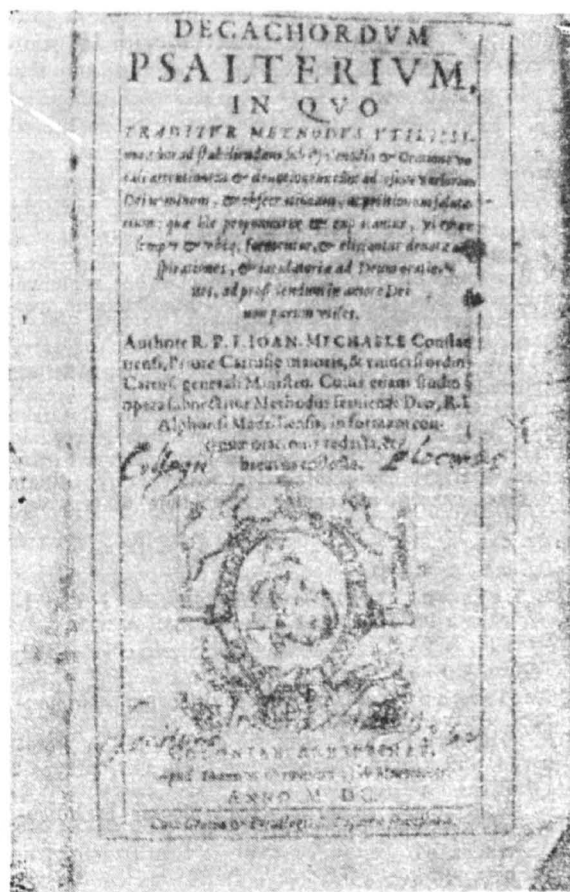
- z lat 1133, 1155, [w:] *Polska wieków średnich*, Poznań 1851, s. 263—296.
- ¹² Odczytanie inskrypcji widać dowolnie bez zachowania wierności literackiej tak w odniesieniu do wersji łacińskiej, jak i do rosyjskiej.
- ¹³ *Dz. cyt.*, s. 60.
- ¹⁴ J. Lelewel taki umieścił przypis: „Frider Adelung powiada, że majster Abram trzyma cęgi, kielnię czyli szufelkę i młotek. Owa zaś kielnia gisserska pewnie jest jakie do przykrawywania narzędzie. Dobrze by było, aby mogący na miejscu drzwi oglądać, opatrzył czy młotek jest odlewem wypadkiem czy też czasem nie został na odlewie dłutem wydzwignięty”, *dz. cyt.*, s. 294.
- ¹⁵ *Dz. cyt.*, s. 61.
- ¹⁶ *Dz. cyt.*, s. 61—63.
- ¹⁷ J. Lelewel, *Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie z lat 1133, 1155*, Poznań 1851, s. 293.
- ¹⁸ *Dz. cyt.*, s. 63.
- ¹⁹ Tamże, s. 64.
- ²⁰ Taliszczew, *Rerum Moscoviticarum commentarii*, Antverpiae 1557, s. 80.
- ²¹ A. Goldschmidt, *Die Bronzetüren von Nowgorod und Gusen*, Magdeburg 1932, s. 7, przyp. 2 i s. 21.
- ²² K. Askanas, *Brązowe drzwi płockie w Nowogrodzie Wielkim, Płock 1971*, s. 28—37.
- ²³ *Dz. cyt.*, s. 65.
- ²⁴ *Dz. cyt.*, s. 57.

Plociana w zabytkowym księgozbiornie w Topoli Królewskiej (wyniki wstępnych badań)

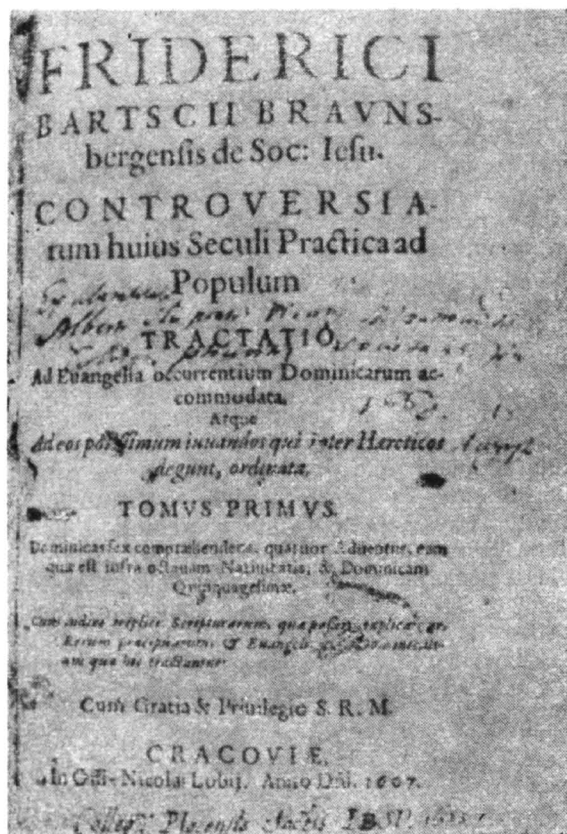
Istniejący obecnie kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja w Topoli Królewskiej k. Łęczycy wzniesiono w 1711 r. a rozbudowano w 1881. Jest to budowla drewniana, jednona-wowa, z zakrystią od strony północnej. W zakrystii znajdują się m.in. szafa na paramenty liturgiczne i szafa biblioteczna z końca XVIII w.¹ W nich złożono kilkadziesiąt starych druków i kilka rękopisów. Zasób ten był dwukrotnie badany (1970 i 1977 r.) i ok. 60% tytułów otrzymało karty inwentaryzacyjne dla zabytków ruchomych. Wśród wstępnie przebadanej części księgozbiornie dziesięć pozycji stanowią plociana. Niniejszy komunikat ma na celu przedstawienie i krótką charakterystykę tej części księgozbiornie.²

1. Michael Johann

Decachordum Psalterium, in quo traditur methodus utilissima, tum ad stabiliendam sub psalmodia et oratione vocali attentionem et devotionem[...]



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

Coloniae Agrippinae, apud Ioannem Gymnicum. 1600. 12°. s.nlb. 12, 397, nlb. 9, ilustr.

Proweniencja: Collegii Plocen[is] Societatis Iesu.

Oprawa: biała gładka skóra, rzemieńne taśmy.
Stan zachowania: egzemplarz po konserwacji.
Centralny Katalog Starych Druków (dalej: CK)
Encyklopedia wiedzy o książce (dalej: EWOK) 851.

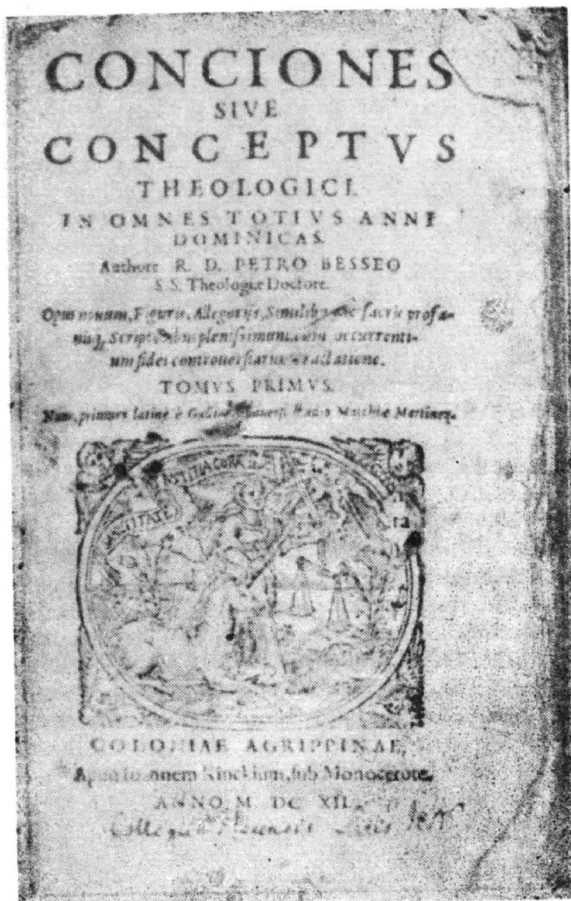
2. Bartsch Fryderyk

Controversiarum huius seculi practica ad populum tractatio, ad Evangelia occurentium dominicarum accommodata atque ad eas potissimum[...] ordinata.

Cracoviae, in offic. Nicolai Lobi. 1607. 8°. s.nlb. 9.793, nlb. 11.

Prow.: Collegii Plocensis Soc[ie]tatis Iesu 1673.
Opr.: jasna gładka skóra.

Stan zachow.: egzemplarz w 25% zniszczony przez owady.



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

K. Estreicher, *Bibliografia polska*. Kraków 1870 — (dalej: E) 12,395.
S. Załęski, *Jezuici w Polsce*. T. 1—5. Lwów 1900—1906 (dalej: Załęski) I, 751—2.
EWOK 1416.

3. Besse Pierre

Conciones sive conceptus theologici in omnes totius anni dominicas[...] T. 1—2.

Coloniae Agrippinae, apud Ioannem Kinchium. 1612.16° s.nlb. 6. 663, 456.

Prow.: Collegi Plocensis Soc[ietatis] Jesu.

Opr.: deska obciążona skórą, ślady tłoczeń.

Stan zachow.: papier częściowo zbutwiał, ubytki w oprawie.

CK, E 12, 520; *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1974— (dalej: EK)II,330.

4. Carthagena Ioannes de

Homiliae catholicae in universa christiana religionis arcana in libros XVI divisae.

Coloniae Agrippinae, sumpt. Bernardi Gualteri. 1614.4°s.1176.

Prow.: Inscriptus catalogo Collegii Plocensis Societatis Iesu.

Opr.: jasna skóra, tłoczenia: w narożach symetryczne motywy kwiatowe, w lustrze górnej okładziny Ukrzyżowanie, w lustrze dolnej postać Matki Boskiej.

Stan zachow.: egzemplarz w ok. 30% zbutwiał i zniszczony przez owady, w konserwacji.
CK; *Katalog Starych Druków Biblioteki Narodowej* (dalej: BN) *Encyklopedia Kościelna Nowodworskiego III*, 128.

5. Engelgrave Hendrik

Caelum empyreum, non vanis et fictis constellationum monstris belluatum, sed divorum domus[...] Pars I.

Coloniae Agrippinae, sumpt. Hermani Demen. 1689.8°s.nlb. 22, 910, nlb. 60.

Prow.: Collegii Ploc[ensis] S[ocietatis] I[esu].

Stan zachow.: dobry, brak oprawy.

CK; *Podręczna Encyklopedia Kościelna* (dalej: PEK), XI—XII, 2.

6. Opusculum

Hugonis Carthusiani auctoris vetusti, de triplici via ad sapientiam, et divinorum contemplationem.

B.m. i dr. 1696. 12° s. 390, nlb. 6.

Prow.: Ex libris Joannis Pauli Jaxa-Bykowski.

Opr.: jasna gładka skóra.

Stan zachow.: brak karty tytułowej, egzemplarz częściowo zbutwiał, uszkodzony przez owady.

Lexikon für Theologie und Kirche. Freiburg i. B. 1957—1966. V, 510.

7. Octavius Maria a s. Joseph
Repertorium morale utriusque iuris. Pars I—II. [Norymberga] sumpt. Martini Endteri. 1706. 12° s. 367, nlb. 62, 458, nlb. 64.

Prow.: Joannis Pauli Jaxa-Bykowski.



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

Stan zachow.: ubytki w tekście, brak oprawy. EWOK 672.

8. Bykowski Jaxa Jan Paweł

Mówca weselny we wszystkich weselnych mowach do herbów polskich i innych okoliczności allodujący.

Ręką własną roku 1742 zapisany. Rękopis, papier 19×15 cm.

Stan zachow.: egzemplarz bez oprawy, w 20% zbutwiały, zniszczony przez owady, w konserwacji.

9. Faber Matthias

Auctarium operis concionum tripartiti adiectum[...] Pars 1 De Dominicis. Editio 3.

Cracoviae, apud Lucam Kupisz. 1648. folio. s. nlb. 10, 603, nlb. 4, 280, nlb. 5.

Prow.: Pro Bibliotheca Ecclesiae Topoliensis a Perill[us]t]ri Joanne Paulo Jaxa-Bykowski.

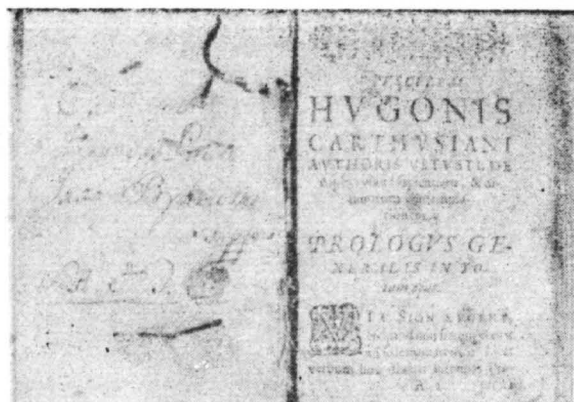
Opr.: deska obciążona skórą; tłoczenia ślepe, bordiura radełkowa. W lustrze górnej okładziny medalion z nimbem promienistym, w nim symbol IHS i serce przebite trzema strzałami (tzw. herb jezuitów).

Stan zachow.: brak skóry na połowie dolnej okładziny, ubytki w tekście, blok książki bardzo zniszczony przez owady.

E 16, 152; PEK XI—XII, 178—179; EWOK 1356.

10. Wujkowski Jan Stanisław

Zarliwa głosu apostołskiego odnowa. Przy dorocznych uroczystościach Świętych Bożych ku zbudowaniu dusz[...] To jest kazania na wszystkie święta roczne duchem apostołskim miane[...]



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

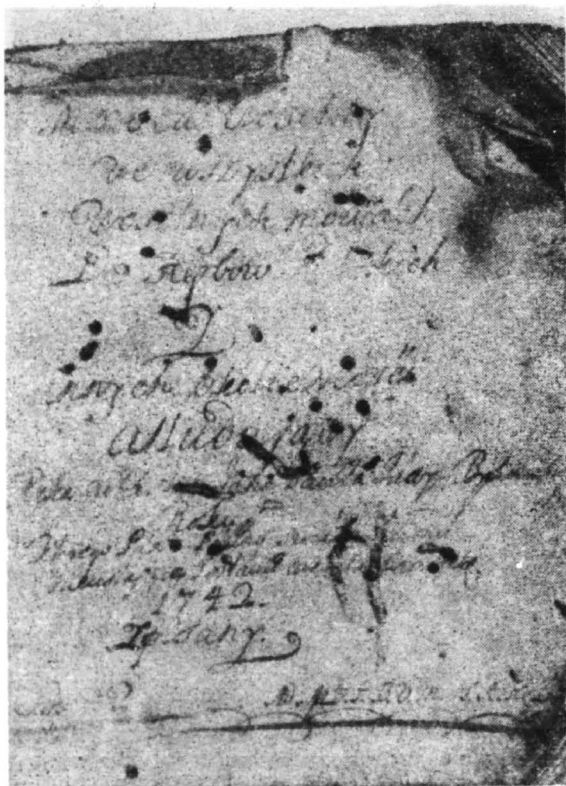
Warszawa, w druk. XX Scholarum Piarum. 1723. folio. s. nlb. 14, 367, CXXXIII, 61, 68, nlb. 17.

Prow.: Pro Bibliotheca Ecclesiae [Parochia]lis Topoliensis [...].

Stan zachow.: egzemplarz po konserwacji.

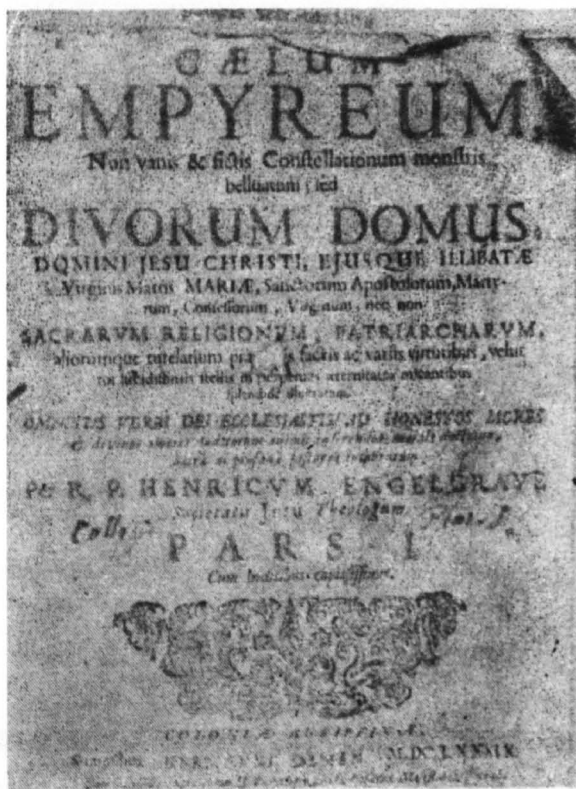
E 33, 402.

Jak widać z przedstawionych opisów bibliograficznych, można wyróżnić trzy rodzaje związków z Płockiem:



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

- I — poprzez przynależność do kolegium jezuitckiego w Płocku,
- II — autorstwo lub noty własnościowe Jana Pawła Jaxy-Bykowskiego,
- III — dedykacje autora lub drukarza dla biskupów płockich.



Fot. E. Pietryszyn-Kornacka

ad I.

Płockie kolegium jezuitów istniało w latach 1611—1773. W chwili kasaty zakonu biblioteka kolegium liczyła ok. 20 000 tomów³. Hipotezy odnośnie struktury zasobu można w tej chwili opierać jedynie na informacjach dotyczących księgozbiorów w innych kolegiach. Spośród około 58 bibliotek należących do kolegiów, Płock znajdował się w grupie dziewiętnastu, które — według szacunków ks. L. Grzebieńa— mogły posiadać księgozbiory liczące ponad 5000 tomów (Gdańsk, Grodno, Iłkuksza, Kamieniec Podolski, Kowno, Kraków u św. Piotra, Krosno, Kroże, Lwów, Łomża, Łuck, Pińsk, Połock, Przemysł, Słuck, Toruń i Wilno u św. Kazimierza.⁴

W omawianej tu grupie (poz. 1—5), cztery druki są pochodzenia kolońskiego, jeden wyszedł spod prasy Mikołaja Loba w Krakowie.

Niewiele zachowało się przekazów o kontaktach handlowych polskich jezuitów z centrami zachodniego księgarstwa. Z obszaru Rzeszy Niemieckiej najczęstsze transporty książkowe pochodziły z Kolonii i Frankfurtu nad Menem. Kolonia była głównym ośrodkiem edytorskim katolików niemieckich, z którym polscy jezuitzi utrzymywali stałe kontakty. Miały one charakter bezpośredni, bądź też korzystano z pośrednictwa innych środowisk. Źródła informują, że na targi frankfurckie wyjeżdżali bibliofile i handlarze zawierający transakcje w imieniu m.in. kolegium poznańskiego i krakowskiego. Kolegium w Poznaniu na skutek ciągłych kontaktów ze wspomnianymi ośrodkami niemieckimi stało się pewnego rodzaju stacją przekątnikową dla innych placówek jezuickich na ziemiach Rzeczypospolitej.⁵

Rozprowadzaniem druków oficyn krakowskich zajmowały się trzy tamtejsze domy zakonne, wyposażone w bogate księgozbiory.⁶

Płociana proveniencji jezuickiej to dzieła o charakterze homiletyczno-ascetycznym. Fakt ten może stanowić jeden z elementów wyjaśniających obecność tych ksiąg w kościele parafialnym (przydatność pracy duszpasterskiej). Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że mury płockiego kolegium opuściły one w związku z kasatą Towarzystwa Jezusowego w 1773 r.

ad II.

Pozycje 6—9 związane są z osobą Jana Pawła Jaxy-Bykowskiego, kanonika katedralnego płockiego. Za rządów biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego wizytował on dekanat gostyniński (1775) (1776) i płocki (1776), a w czasie drugiej wizytacji generalnej w 1781 r. wyznaczony był wizytatorem dekanatów: bielskiego, gostynińskiego, płockiego, raciańskiego i sierpeckiego.⁷

Na karcie tytułowej *Auctarium* Macieja Fabera (poz. 9) znajduje się zapiska stwierdzająca fakt donacji dla kościoła w Topoli. Może to wskazywać, że również pozostałe książki znalazły się tam zgodnie z wolą kanonika Bykowskiego.

ad III

Pozycje 9 i 10 wiążą z Płockiem osoby biskupów, do których adresowano listy dedykacyjne. W pierwszym przypadku Łukasz Kupisz dedykował drukowane przez siebie *Auctarium* Fabera Karolowi Ferdynandowi Wazie (1613—1655). Królewicz Karol Ferdynand mianowany był dwukrotnie, w roku 1640 i 1642, administratorem diecezji płockiej.⁸ Drugie dzieło, *Żarliwa głosu apostołskiego odnowa* Jana Stanisława Wujkowskiego, dedykowane zostało przez autora Andrzejowi Stanisławowi Kostce-Zaluskiemu (1695—1758) biskupowi płockiemu od 1723 do 1736 roku.

Wstępne rozpoznanie zasobu biblioteki kościelnej w Topoli Królewskiej stanowi punkt wyjścia i rysuje problematykę dalszych badań, jak np. przegląd niektórych kościelnych zespołów archiwalnych pod kątem dokładniejszego określenia roli jaką mogła odegrać Łęczycka rezydencja jezuitów ze względu na bliskie sąsiedztwo Topoli¹⁰, czy też sprecyzowanie wizerunku ks. Bykowskiego jako donatora (przykładowo: ustalenie źródeł pochodzenia późniejszych darów). Mam nadzieję, że szczegółowe kwerendy pozwolą na zwiększenie prawdopodobieństwa stawianych obecnie hipotez lub dadzą możliwość w miarę pełnej rekonstrukcji losów znajdujących się tam książek.

PRZYPISY

¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. II. Warszawa 1954, s. 97—98.

² Opisów bibliograficznych pozycji poddawanym konserwacji nie sporządzono z autopsji, lecz w oparciu o karty inwentaryzacyjne, które nie zawierały wszystkich niezbędnych w takim opisie elementów.

³ M. Grzybowski, *Kościelna działalność M.J. Poniatowskiego biskupa płockiego 1773—1785*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. VII, Warszawa 1983, s. 69; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, T. 1—5 Lwów 1900—1906, IV, 1080.

⁴ L. Grzebień, *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII wieku*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 30:1975 s. 223—278; 31:1975 s. 225—281, [88].

⁵ L. Grzebień, *Organizacja* [...] [51—53].

⁶ L. Grzebień, *Organizacja* [...] [54].

⁷ M. Grzybowski, *Kościelna działalność* [83—86].

⁸ T. Żebrowski, *Zarys dziejów Diecezji Płockiej*, Płock 1976. [57].

⁹ T. Żebrowski, *Zarys* [...] [58].

¹⁰ S. Załęski, *Historia zniesienia Zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, T. 1—2. Lwów 1874—1875. II, 64—65.

Z dziejów szpitala św. Ducha w Sierpcu

W Sierpcu, podobnie jak w innych miastach i parafiach, w średniowieczu i w wiekach następnych działał szpital¹. Była to instytucja związana z kościołem św. Ducha, którego prepozyt był jednocześnie prepozytem szpitala. Z powodu braku dokumentu fundacji szpitala trudno w chwili obecnej podać dokładną datę jego powstania. Wiadomo, że istniał już w 1490 roku². Dość szczegółowych danych o jego działalności dostarcza protokół wizytacji pasterskiej z 1597 roku³.

Z dokumentu tego dowiadujemy się, że budynki szpitala, zbudowany staraniem ówczesnego prepozyta ks. Mikołaja Czampskiego, kanonika płockiego, składał się z sieni, dwóch kuchni oraz trzech pokoi i dawał schronienie ośmiu ubogim — czterem mężczyznom i tyłuż kobietom. Na ich utrzymanie prepozyt przeznaczał rocznie: 1 kopę groszy, 1 korzec grochu, 2 korce krup, 1 połęć mięsa, 1 sadło, 1 garniec masła, 1 kopę gomólek sera. Każdy z pensjonariuszy miał prawo uprawiać dwa zagony w należącym do kościoła ogrodzie i dobrowolnie dysponować zebranymi z nich plonami. Czerpane z tych źródeł wyżywienie było, według opinii starszego w szpitalu, wystarczające. Odzież otrzymywali ze szpitala raz na dwa lata, na obuwiu zaś mężczyźni mieli 6 groszy na rok, kobiety tylko 5 groszy. W przypadku śmierci któregoś z mieszkańców szpitala zwykle rodzina zmarłego rozdawała pozostałym jego majątek. Drwa na opał dostarczało dwóch wieśniaków wtedy, gdy zachodziła potrzeba. Jako dodatkowe źródło dochodów traktowano zbieranie jałmużny po domach w każdy piątek. W celu zdobycia jałmużny wystawiano też skarbone, z zawartości której wiotryk wydzielał każdemu po jednym dukacie rocznie. Szpital dał na procent 13 kóp groszy, z czego miał rocznie dochodu 4 grosze od kopy do podziału między ubogich. Przyjęcie do szpitala uzależnione było od dobrej opinii kandydata. Wszedł też w użycie zwyczaj, że od wstępującego do szpitala żądano określonej sumy pieniędzy tytułem wpisowego. Liczba ubogich dochodziła nieraz do 12 osób.

Na utrzymanie szpitala prepozyt czerpał dochody z należącej do kościoła św. Ducha wsi Wilczogóra. W roku 1490 prepozyt kościoła i szpitala, ks. Jakub z Łowicza, kupił ją za kościelne pieniądze od Bertranda z Borkowa, notariusza ziemi płockiej. Po śmierci Jakuba, jako dobro martwej ręki, wieś prawem kaduka przeszła na własność skarbu królewskiego. Po wyjaśnieniu sprawy przez nowego prepozyta, że wieś stanowiła własność kościelną,

król Zygmunt Stary dokumentem wystawionym w Krakowie na początku lutego 1518 roku zwrócił ją kościołowi. Następnym dokumentem wystawionym 24 lutego tegoż roku, ciążyący na Wilczogórze i innych należących do kościoła św. Ducha gruntach, obowiązek udziału w wyprawie wojennej zamienił król na daninę pieniężną⁴. Wilczogóra dawała rocznie 200 dukatów dochodu. Mieszkało w niej 17 kmieci, z których każdy posiadał po całym lub po połowie łana. Z powodu korzystania m.in. z pastwisk okolicznej szlachty, chłopci z Wilczogóry zobowiązani byli pracować u nich odpowiednią ilość dni w roku.

Kościół św. Ducha posiadał także ogrody oraz dwa łany gruntu w mieście, z czego miał dochodu ponad dwie kopy groszy rocznie tytułem dzierżawy.

Przedstawiona tu sytuacja materialna zmieniła się w zależności od wielu czynników. Na podstawie na przykład protokołu wizytacji z 1609 roku wiemy, że wtedy Wilczogóra, z nieznanym samemu wizytatorowi przyczyn, była w stanie dewastacji i nie przynosiła tyle dochodu, jak podano wyżej⁵.

Ciekawe są prawa, które obowiązywały w szpitalu, a które odczytywano w każdy piątek. Należy sądzić, że pilnie przestrzegano zachowywania tych ustaw, stosując w przypadku wykroczeń przepisane w nich kary. W roku 1597 zdarzył się wypadek, że gdy prepozyt dowiedział się o wykroczeniach niektórych pensjonariuszy i chciał im zwrócić uwagę, ci woleli uciec ze szpitala i zrezygnować z dalszego w nim pobytu⁶. Oto tekst tych ustaw, które dają nam wgląd w atmosferę i życie codzienne szpitala⁷.

„Naprzód ten, którego przyjmują do szpitala, ma tak rozumieć, że przychodzi tu nie tylko, żeby zdrowia swego jakożkolwiek ratował, albo żeby łacniejszego pożywienia sobie dostał, ale najwięcej, żeby w pokoju Panu Bogu służąc uczył się przykładem drugich za wszystko Panu Bogu dziękować i przygody swe cierpliwie z radością znosić.

A tak w tym domu miłość najwięcej a posłuszeństwo kwitnąć ma, i mają to ubodzy pilnie zarzewać, aby jeden drugiemu nie łajał albo nie złościł, nie obmawiał, nie zło-rzeczył, nie przeklinał albo nie sromocił drugiego, żaden waśni ani gniewu nie chował przeciw drugiemu. Bo takiego roztargnienia, gdyż u chrześcijanina szkodliwe bardzo jest, tedy najwięcej w szpitalu, który ma być dom zgody a miłości, strzedz się go im najpilniej potrzeba.

A jeśliby się kto tego dopuścił, iż albo by się z kim poswarzył, albo snadź pobił, to niedługo odwołując, tegoż dnia albo drugiego, ma onego, którego obraził, przeprosić i zjednać się z nim. A kto by tego nie chciał uczynić, to niechaj wie, że mu dotąd obroku dawać nie będą, aż się z drugim pojedna. Jeśli żeby jeszcze ten nie chciał się poprawić, i owszem, często by mu się to przytrafiało, że szpitala, jako człowiek niespokojny, ma być wyrzucony. Co też o tych, którzy by niezgodę czynili między drugimi, ma być rozumiane.

A wszakże cnota więcej niżli karanie każdego do zachowania tej zespolonej miłości cisnąć ma, i ma to być staranie ubogich, aby się żyli wspolek i miłowali, jeden drugiemu ustępując, usługując i wszelako też chrześcijańską pokazując, tak ubogim i szpitalowi czynić zostawują i błogosławieństwa sobie naznaczone u Pana Boga dostaną.

Którzy są mocniejsi, albo chodzić albo robić mogą, ci niemocne, albo którzy sobie rady dać nie mogą, opatrować i służyć im powinni. A przeto mają się o nie starać jako o bracią swą, na nie jałmużny prosić, im pomagać, kiedy wstać nie mogą, kapłana przyzwać, kiedy potrzeba. I o to się starać mają, aby im przedsię obrok swój szedł w cale i na żadnej rzeczy, ile może być, nie schodziło. To bowiem jest przykazanie Pańskie: miłować bliźniego jako samego siebie, a najwięcej w jakiej potrzebie.

Ten, który by starszemu w szpitalu powolny być nie chciał, że albo by mu się sprzeciwiał, albo słowy jakimi nieprzystojnymi nań się targał, ma być tego pewien, że tak długo w kunie siedzieć będzie, aż przeprosi starszego.

Pijaniców, kosterów albo nierządnych żadną miarą szpital chować nie będzie. A ten, który by się tego dopuścił, żeby się upił, dnia jednego nazajutrz do południa w kunie siedzieć ma.

Z ustawy szpitalnej będą się wszyscy powinni na każdy miesiąc spowiadać i Najświęt-

szy Sakrament Ciała i Krew Pańską przyjmować. A kto by tego nie zachował, dotąd mu obroku i jałmużny dawać nie mają, póki tego nie uczyni.

A niechaj słuchają mszy świętej na każdy dzień, modląc się za swoje dobrodzieje i opiekuny, i którzy im jałmużny czynią. A kiedy w swym kościele mszy nie będą mieć, do innego kościoła pójdą; a który tego omieszka, niechajże mu obroku odejmą.

Pierwej niżli pójdą spać, polecivszy się Panu Bogu, modlić się będą przynajmniej jedną ćwierć godziny, czyniąc tam rachunek sumienia swego.

Ci, co przez niemoc jaką leżeć w łóżku muszą, ponieważ tym sposobem modlić się nie mogą, do Pana Boga wdychać często przyzwyczajając się mają, i gdy być może, na łóżku przecie paciorki odprawiać. A niechaj się starają, aby cierpliwymi tak w chorobie jako w ubóstwie swym się pokazali, wszystkie swoje nędze za wielkie dobrodziejstwa Pańskie sobie przyznawając. Przeto nie będą ani styskować sobie ani narzekać jakożkolwiek, ani też żadnym jakim znakiem nie będą się pokazywać niewdzięcznymi tego dobrodziejstwa Pańskiego. I owszem, wszystko skromnie znosić i cierpieć, aby drugim swej cierpliwości przykład dobry dali.

Wszyscy nie mają się w plugastwach kochać. O to się starać mają, żeby jako w domu tak też koło łóżek innych, ile być może, wszystkim było chędogo i porządnego. A to najwięcej, aby tych, którzy ich nawiedzać będą, takim swym nierządem nie obrazili.

Na ostatek niechaj się wdzięcznymi pokazują jałmużny tej, którą biorą. Niechaj to rozumieją, iż żadnym inszym sposobem ludzi przeciw sobie więcej przychylnych nie poznają, jako gdy dobrze, cnotliwie a bogobojnie będą żyć. I starać się o to mają, aby ten dom, na chwałę Boga zbudowany, uczynkami swymi dobrymi uczcili i ozdobili, wszystko, co się rzekło, pilnie zachowując. Amen."

PRZYPISY

¹ Szpital w znaczeniu dawnym to „każdy punkt mający za cel opiekę charytatywną, gdzie są utrzymywani ubodzy, pielgrzymi, chorzy, niezdolni do pracy, nie posiadający pożywienia i odzienia starcy, dzieci biedne pozbawione rodziców, porzucone niemowlęta, trędowaci, obciążeni różnymi chorobami nieuleczalnymi i zakaźnymi oraz wszystkie inne politowania godne osoby". Jest to określenie z 1579 roku. Zob. B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, T. 1, Lublin 1969, s. 518.

² Zob. *Matricularium Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, T. 4, cz. 1, Nr 2654.

³ Zob. Archiwum Diecezjalne Płockie, Nr 1 Akta Wizytacji generalnej Wojciecha Baranowskiego z lat 1591—1598, k. 235—237.

⁴ Zob. Archiwum Diecezjalne Płockie, Nr 183 *Acta iudiciaria officialatus generalis Plocensis coram R. D. Stanislao de Trzemeszno R.D. Erasmi Ciołek episcopi Plocensis vicario in spiritualibus et officiali generali Plocensis acticata in annis 1517—1522*, k. 264—266.

⁵ Zob. Archiwum Diecezjalne Płockie, Nr 12 *Akta Wizytacji generalnej Marcina Szyszkowskiego z 1609 roku*, k. 62.

⁶ Zob. Archiwum Diecezjalne Płockie, Nr 1 *Akta Wizytacji*, [...] dz. cyt. k. 236.

⁷ Zob. Archiwum Diecezjalne Płockie, Nr 1 *Akta Wizytacji* [...], dz. cyt. k. 238—239. Podany tekst przytoczono bez zmian stylistycznych. Zmieniono jedynie pisownię wyrazów oraz dodano znaki przestankowe.

Przemowa dnia 19 marca 1822 r. na publicznym Posiedzeniu Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku¹

Wśród zachowanych materiałów po księdzu prałacie Ignacym Lasockim, zmarłym przed pięćdziesięcioma laty, znajduje się zeszyt w mocno zniszczonej okładce, na której widnieje pieczęć z napisem: „Ze zbiorów F. Tarczyńskiego „oraz zatarty nieco napis ołówkiem: „Augustyn Żdzarski Profesor Szkoły Wojewódzkiej”. Zeszyt zawiera przemówienie, którego autorem był wymieniony wyżej profesor gimnazjum męskiego i członek Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, Augustyn Żdzarski. Przemówienie to wygłosił na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa w rocznicę jego założenia. Główną treścią przemówienia było ukazanie najważniejszych zadań nowo założonego Towarzystwa, zadań do dziś aktualnych, mających na celu poznanie własnego regionu. Efektem tych prac miał być „Opis Województwa Płockiego”. Podobny projekt był „pomyślany” jeszcze za króla Stanisława Augusta jako „Statystyczno-topograficzny opis Kraju Polskiego”, lecz którego, jak pisze, Żdzarski „dotąd z wiadomych przyczyn nie mamy”. Autor wymienia również inne dzieło wydane w trzech tomach przez rząd pruski w 1798 r. w Lipsku. Była to: *Historisch-statistisch-topographische Beschreibung V. Südostpreussen und Neu — Ostpreussen oder der Kömigl. Preussischen Besitznehmungen V. Polen in den Jahren 1793 und 1795 entworfen.*² Żdzarski wysoko ocenił wartość tego dzieła opracowanego z dokładnością „jakiej po cudzoziemcu żądać było można”. Następnie w kilku słowach mówi o tym, że odnaleźć tam można wiadomości o województwie płockim, a także „inne części Polski”, które również troskliwie „opisane i oznaczone zostały”.

Kajetan Morykoni, rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, 19 marca 1820 r., na dorocznej uroczystości szkolnej, odczytał swoją pracę *Pierwsze myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej*. Na pierwsze miejsce wysunął ujęty w statucie zamiar: „w pismach swoich zgromadzać wiadomości wyjaśniające szczegóły dziejów narodowych jakie znaleźć można w Województwie Płockim, jako też opisywać wszystkie rzeczy godniejsze uwagi mogące służyć do publicznego użytku, albo pomnożenia dotychczasowej z nich korzyści, wystawiać potrzeby tej krainy”. Zbadać, poznać, opisać swój kraj, to pierwszy i główny cel statutowy Towarzystwa. Dziś zmieniły się metody, sposoby i środki służące poznaniu, lecz zasadniczym celem Towarzystwa Naukowego Płockiego

była realizacja zamiaru nakreślonego przez Kajetana Morykoniego w 1820 r.

O realizacji tego właśnie celu, mówił również Augustyn Żdzarski w dniu 19 marca 1822 r. w drugą rocznicę założenia TNP. Nie ograniczał się do ogólnikowego określenia „opracowanie i wydanie Opisu Województwa Płockiego”, lecz podaje plan działań przygotowawczych, do jakich zalicza się gromadzenie źródeł, wskazując na sposoby ich zbierania. Świadczy o tym fragment:

„Trzeba bowiem, aby cząstkowe przedmioty rozebrały między siebie osoby trudniące się szczególnymi naukami i, aby pracując w wydziałach, rozsyłały odezwy, zachęcając do badań rzetelnych i opisów, a odbierane pisma, według wartości ocenionych, w zbiorze swoim najwłaściwsze dla nich wyznaczyły miejsce. Trzeba nadto, aby materiały uporządkowane w ten sposób, rozdano do ostatecznej redakcji — mężom zacnym z gruntowości w robotach piśmiennych, a ci, połączeni w jedno zgromadzenie z tymi, którzy pisma nadsyłane rozbięrali i układali w wydziałach, wypracują dzieło pożądane”.

Autor świadomy konieczności nakładów, mówił o obmyśleniu źródła dochodów, które w razie potrzeby skorygowania błędów, czyli „niedorzeczności opisu” pozwolą na wysłanie jednego z członków Towarzystwa do wskazania miejsca. Nakładów wymagałoby również wykonanie rysunków gmachów i pomników, widoków miast i ważniejszych okolic. Natomiast autor pominął wydatki związane z kosztem druku dzieła, które można regulować przez prenumeratę.

W dalszej części Żdzarski omawiał posiadane już przez Towarzystwo materiały. Na szczególną uwagę zasługiwała według niego praca Wincentego Gawareckiego *Opis historyczny miasta Płocka* oraz opisy innych miast województwa. Ciekawe okazały się opisy miejscowości wykonane przez poszczególnych uczniów Szkoły Wojewódzkiej. Dokonane zostały według wskazanego planu i „zapytań” przygotowanych przez sekretarza Towarzystwa (rodzaj ankiety). Autor wymienia imiennie najbardziej zasłużonych. Dużą wartość miała według niego praca Kajetana Morykoniego o Szkole Wojewódzkiej od 1786 r. Podobne znaczenie posiadał drugi wywód historyczny *Dzieje Szkoły Pułtuskiej od początku do 1782 r.* umieszczony w *Programie szkolnym z 1821 r.*, opracowany przez rektora Szkoły Pułtuskiej T. X. Dłużniewskiego przy wydatnej pomocy

X. Arnulfa Żółtowskiego — Przeora Zgromadzenia.

Żdzarski zdawał sobie sprawę, że okoliczności i czas mogą przyspieszyć lub opóźnić wykonanie dalszych prac badawczych. Można się domyślać, że brał pod uwagę sytuację polityczną, w jakiej kraj się znajdował. Niemniej zachęcał do kontynuacji dzieła, stawiając pytanie: „Lecz trzeba dlatego w chęciach upadać że początki dzieła są nieznaczne i wątle?” i odpowiadał: „Taka jest kolej rzeczy ludzkich, które z małego narodu wzbijają się do blasku, potęgi i chwały[...]. Nie rozpaczajmy tylko ani się zrażajmy niepowodzeniem pierwszego zawodu. To samo niech usprawiedliwi Towarzystwo przeciwko zarzutom, czemu dotąd wolnym w swej drodze postępuje krokiem. A gdy się znajdzie tak ostry sędzia, którego i ta uwaga złagodzić nie zdoła, temu radzę zważyć ogrom i warunki pracy przedsięwziętej, tego wzywa Towarzystwo, aby ją z nim podzielił i radą i w skutki, i na onczas będzie mógł z bliska ocenić chęci, warunki, sposoby i zasiłki jego; naówczas może się przekona, jak lepiej zasłużyć na wyrzut bojaźni i powolności, niżli pośpiechu i nierozwagi; albo przynajmniej na to się zgodzi, że w pięknym i chlubnym zamiarze sam upadek nie jest bez chwały, bo się staje zarodem nowego namysłu, nowych usiłowań. Nie traćmy więc nadziei, Szanowni Mężowie! ale śmiało postępujmy w badaniach, drogą jakkolwiek cierniami zarosłą i przykrytą, ta bowiem tylko zaprowadzić nas może do kresu trudów i prac naszych i ta nam zjedna wdzięczność dalekich pokoleń. Jużemy zaczęli gromadzić zapasy. Wiele ich jeszcze zebrać nam potrzeba.

W dalszych wywodach autor zwracał szczególną uwagę na potrzeby gromadzenia wiadomości z dziedziny statystyki i historii, podkreślając, że dane statystyczne muszą być ujęte w rubrykowane tabele, dla każdego powiatu oddzielne. W rubrykach muszą być umieszczone dokładne dane dotyczące: ludności, budynków, wymiaru gruntu itd. Każde miejsce, oddzielnie dla miast i wsi, winno być w tabeli najdokładniej oznaczone. Do wykonania tego zadania bardzo przydatne mogą być Akta Komisji Wojewódzkiej. Wiadomości o rzemiosłach i handlu oraz przemyśle można czerpać z opisów nadesłanych przez byłych kierowników (dozorców), potwierdzonych — zweryfikowanych przez światlejszych mieszkańców i urzędników.

Bardzo interesujące są uwagi wskazujące, że historię województwa winny poprzedzić badania nad językiem ludności. Tu przemówił filolog, który wiele miejsca poświęcił „Mowie oświeconych narodów”, dzieląc ją na: piśmienną, potoczną i gminną, z których pierwsza według niego używana jest w książkach uczonych, druga, z którą obcuje ludzie dobrze wychowani, w towarzystwie im właściwym oraz trzecia — przez najliczniejszą część narodu, to jest „lud prosty”. Następują dłuższe wywody

uzasadniające przyczynę takiego stanu rzeczy. W związku z rozważaniami nad istniejącymi odrębnościami dialektycznymi w mowie ludności poszczególnych dzielnic kraju, autor zwraca uwagę na różnice w mowie ludności na terenie jednego województwa. Nie pomija również roli wpływów języków obcych.

Oprócz kwestii badań językowych Żdzarski w swym przemówieniu wkroczył również w dziedzinę folkloru — jako źródła języka ludu, wyrażającego się w pieśniach ludowych, wskazując przy tym na praktyczny sposób zapisywania owych pieśni. Ciekawe są motywy badań językowych, sformułowane w postaci pytań, często przez niego używanych. Powołuje się na przykłady uczonych greckich, którzy nie wahali się w dziełach poetów i mówców doszukiwać się, wybierać i naśladować „gminne sposoby mówienia”, więc dlaczego i my nie mamy poświęcić językowi ludu prostego naszych badań „w dziele, które ma być dla potomnych obrazem i pomnikiem Ziemi Płockiej?. Lecz tu należy zachować pewne warunki. Zakładając, że pieśni ludu są źródłem poznawczym jego języka i że one muszą stanowić materiał do wymienionych badań, zachodzi potrzeba, aby pieśni zebrane z różnych miejscowości ułożyć w jeden zbiór, zaś ten, „komu czas i okoliczność pozwolą”, niech sobie założy książkę, do której w porządku alfabetycznym będzie zapisywać wyrazy i sposoby mówienia używane przez lud. Po wykonaniu tej pracy, niech ją prześle Towarzystwu, które „za tak piękną przysługę”, autorowi na kartach tych dzieł wyrazi największą wdzięczność.

Przechodząc do działu historycznego rzeczonyj pracy, autor wskazał że należy „wypracować” wiadomości o różnych wyznaniach, do czego będzie bardzo przydatne wspomniane wyżej dzieło niemieckie. Ze specjalną uwagą należy przystąpić do badania i wyjaśniania dziejów Diecezji Płockiej i różnych Instytutów Duchownych. Do tego celu trzeba, oprócz zebrania materiałów źródłowych dotąd nie uporządkowanych, uzyskać dostęp do źródeł zawartych w dokumentach Kapituły Płockiej przechowywanych w zbiorach bibliotecznych tej Kapituły. Posiadają one ważne znaczenie nie tylko dla dziejów Diecezji, ale i dla dziejów Polski. Przy omawianiu kwestii korzystania z wymienionej dokumentacji, autor powołał się na „Przyrzeczenie Świątłego Pasterza Diecezji” i osób upoważnionych do opieki nad tym zbiorem.

Z uwagi na to, że przemówienie profesora Augusta Żdzarskiego dotyczy opracowania „Opisu Województwa Płockiego”, swego rodzaju „Encyklopedii” obejmującej wszystkie dziedziny życia części Kraju — znanej we współczesnej nauce i nie tylko w nauce, pod nazwą Mazowsza Płockiego, należy dojść do wniosku, że wszystkie omawiane w przemówieniu: zalecenia, rady, wskazówki do gromadzenia materiałów źródłowych i sposobów ich użytkowania przy opracowaniu „Opisu Województwa Płockiego” nie ograniczają się do materiałów oma-

wianych w przemówieniu lecz mówią o gromadzeniu i opracowaniu wszelkich materiałów źródłowych obejmujących, siłą rzeczy, przedmioty najszerszej pojmowanej kultury materialnej. Mówił zresztą o tym autor przemówienia, wymieniając konieczność nakładów na mapy, rysunki gmachów, pomników, widoków miast itp. Pamiętać należy, że Muzeum Publiczne i Szkoła Województwa Płockiego było w znacznym stopniu placówką naukową i dydaktyczną Towarzystwa Naukowego i Szkoły Wojewódzkiej Płockiej. Nie ulega wątpliwości, że dział „Starożytnictwa” wchodził do szeroko zakrojonych prac związanych z „Opisem Województwa Płockiego”. Mówi o tym szerzej mgr Marian Sołtysiak, b. dyrektor Muzeum Mazowieckiego, w pracy *Komisja Edukacji Narodowej i jej Szkoła w Płocku 1773—1973*. R.1976, s.85.³

Autor wygłoszonego przemówienia, Augustyn Żdzarski, skończył swoją „Przemowę” dłuższą odezwą, wskazując znaczenie podjętej pracy:

„A lubo w użyciu pism i świadectw starożytnych, nie szczycimy się gruntownością i nauką Czackiego, któremu do nich wszędzie otwarty był przystęp, śmiemy jednak powiedzieć, że nas równa gorliwość zajmuje w tym wszystkim, co obchodzi wspólną Ojczyznę i ziemię, która jest najpierwszym celem prac i myśli naszych, najmilszym Bóstwem hołdu i czci naszej. Spośród niezliczonych odmian losów i przeznaczeń, tego przedmiotu ulubionej Polakowi zabawy nie wydarły zawistne rachuby. A gdy nim ciągle zajmować się wolno, powierzmy przyszłości i mądrości Króla, Dobroczyńcy, powodzenie i stan pokoleń następnych; a sami, świętym uniesieni zapalem, łącząc w jedno ognisko chęci i życzenia, dążmy przez oświatę i roztropność ku tajemniczej zasłonie, która uchylona dłonią przyjaznego Wyroku odkryje nam ciężkimi ofiarami zasłużoną Wielkość, ścisłym ogniwem z Wielkością Przodków złączoną”.

PRZYPISY

¹ Dokument w zbiorach b. prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Bolesława Jędrzejewskiego (transkrypcja).

² Nie wiem czy wszystkie trzy tomy, jak podaje autor, zostały wydane.

³ M. Sołtysiak, *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku 1773—1973*. R. 1976, s. 85.

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

Ukazały się następujące dwie pozycje wydane nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego:

1. Praca zbiorowa — „**Romańskie Drzwi Płockie 1154 — ok. 1430 — 1982**”. Opracowanie składa się z trzech części: 4 prac naukowych (w tym profesorów Aleksandra Gieysztor i Andrzeja Poppe z Uniwersytetu Warszawskiego), opisu uroczystości przekazania i poświęcenia dnia 28 lutego 1982 r. przez Prymasa Polski brązowej kopii — stanowiącej dar Rządu Polskiego oraz suplementu. Koncepcja i układ treści — Jakuba Chojnackiego, prezesa TNP, a opracowanie graficzne — artysty plastyka Krzysztofa Racinowskiego z Warszawy.
Format B5, stron 152, ark. wyd. 12, ark. druk. 9,5, 81 fotografii, w tym 16 barwnych, pa-

pier kredowy. Resume w czterech językach obcych: rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Nakład 4000 egz., cena 300,— zł. Druk — Warszawska Drukarnia Akcydensowa.

2. Praca zbiorowa — „**Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego T. IV**”. Poprzednie trzy „Roczniki” ukazały się w latach: 1929, 1931, 1934.

Format B5, stron 300, ark. wyd. 23, ark. druk. 18,75. Nakład 1000 egz., cena 200,— zł. Druk — Warszawska Drukarnia Akcydensowa Zakład Nr 2 w Płocku.

Wymienione tytuły nabywać można w płockich księgarniach i w biurze TNP — Płock, pl. Narutowicza 8, tel. 226-04.

Z gospodarczych dziejów miasta Osmolina w pierwszej połowie XIX wieku

Wędrując po Mazowszu Płockim można spotkać wiele osad lub wiosek posiadających w dawnych latach prawa miejskie. Taką osadą jest Osmolin, leżący przy szlaku komunikacyjnym, prowadzącym z Płocka do Łowicza.

Dokładne ustalenie daty nadania praw miejskich Osmolinowi jest niemożliwe. Brak źródłowych danych aż do drugiej połowy XV w., nie zezwala na przyjęcie bez zastrzeżeń dat lokacji Osmolina, zamieszczonych w *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda* ustalonej na r. 1339 i w *Słowniku Geograficznym Ziemi Polskich* — ustalonej na r. 1431.¹ W 1459 r. Osmolin wymieniony jest jeszcze jako wieś², a w 1462 r. już jako miasto.³

Okres rozkwitu Osmolina przypadł na XVI w. i na pierwszą połowę XVII w. W 1564 r. miasteczko posiadało już 181 domów, a wśród jego mieszkańców było 49 rzemieślników. Dochody jego wynosiły 622 zł 28 gr.⁴

Kres rozwojowi Osmolina położył najazd szwedzki w 1655 r. Lustracja z 1660 r. podała, że: „[...] miasteczko Osmolin funditus przez nieprzyjaciela spalone. Na 49 włók tylko dwie były osiadłe. Domów pozostało zaledwie 15, a [...] rzemieślników nie masz podobnie rzeźników i szewców”. Również piwowarzy „[...] dla spalenia browarów piwa nie robią”. Dochody Osmolina spadły do 43 zł 21 gr.⁵

Miasteczko stało się również przedmiotem grabieży ze strony wojsk walczących w latach 1700—1721, w czasie wojny północnej. Ze zniszczeń tych Osmolin nie zdołał się już podźwignąć, o czym świadczy 49 domów w 1793 r.⁶ Po drugim rozbiórce Polski, miasteczko wraz z całą Ziemią Gostynińską dostało się pod panowanie pruskie.

Do Osmolina należało wówczas 704,5 ha. Obszar zabudowany wynosił 43 ha.⁷ W 1793 r. stało na nim 49 drewnianych domów, krytych słomą, katolicki kościół, plebania. Trzydzieści placów można było jeszcze wykorzystać pod budowę domów. W pobliżu miasta stało 40 stodoł krytych słomą.⁸

W Osmolinie mieszkało wówczas 258 osób, wyłącznie wyznania katolickiego.⁹ Głównym zajęciem ludności była uprawa roli i hodowla. Do mieszkańców Osmolina należało 643,5 ha gruntów ornych, 16,5 ha łąk i pastwisk oraz 1,5 ha lasów i nieużytków.¹⁰ Mieszkańcy hodowali 66 koni, 50 krów, 102 świnie i 15 kóz.¹¹ Liczba rzemieślników była niewielka. Spośród 14 rzemieślników; było zatrudnionych: w rzemiośle odzieżowym i obuwniczym — 3, spożywczym — 2, budowlanym — 1, w obróbce drewna — 4,

w obróbce stali — 1, w rzemiośle włókienniczym — 1, w rzemiosłach różnych — 2. Kram posiadał tylko jeden mieszkaniec.¹²

W czasach pruskich dochody miasta nie były wysokie i w latach 1799—1802 wynosiły 410 talarów (2460 zł). Większą część tej sumy (260 talarów) pochłaniała pensja burmistrza.¹³ Funkcję burmistrza Osmolina w czasach pruskich sprawowali dwaj urzędnicy narodowości niemieckiej: Stecling, a później Jan Karol Schreiter, który wyjechał z chwilą wkroczenia do miasta oddziałów francuskich.¹⁴

Mieszkańcy Gębina wypełnili swój patriotyczny obowiązek, utrzymując przechodzące przez miasteczko lub tu stacjonujące wojska napoleońskie, walczące z zaborcami Polski. W końcu 1806 r. miejscowy proboszcz, Leon Porzycki pisał: „Ustawiczny kwaterunek u siebie mam żołnierzy tak polskich jako i francuskich, którzy po kilka niedziel ciągle stali a chociaż wyszli, to znowu przechodzący nocują [...]”.¹⁵

Nowe rekwizycje mają miejsce w 1809 r. ze strony austriackich wojsk arcyksięcia Ferdynanda oraz w 1812 r., w chwili przemarszu Wielkiej Armii, biorącej udział w wojnie z Rosją. Zimą 1812/1813 r. mieszkańcy śpieszyli z pomocą rannym, wygłodniałym, cofającym się w nieładzie, żołnierzom armii napoleońskiej.

Bezmiaru klęsk gospodarczych dopełniły niesprzyjające warunki klimatyczne: „W 1811 roku były nadzwyczajne upały, tak, że część areалу trzeba było ponownie zasiać. W roku 1813 były ciągle deszcze, zboża pogniły w polowie, łąki w połowie wypasione przez wojsko lub przez deszcz zatopione i nieskoszone zostały”.¹⁶

Dochody miasta były nadal niskie i w latach 1809—1812 wynosiły 2198 zł 16 gr. Najwięcej korzyści miejskiej kasie przynosiła propinacja miejska w wysokości 1106 zł. (dzierżawcą dochodów z propinacji był wówczas członek rady miejskiej — Paweł Jagielski) oraz dzierżawa gruntów miejskich w wysokości 684 zł. Dochody z pięciu jarmarków w ciągu roku wynosiły 240 zł 16 gr. Kasa miejska ciągnęła również niewielkie zyski w wysokości 120 zł rocznie od sum pożyczonych w 1806 r. lombardowi warszawskiemu i kasie miejskiej Łęczycy. Dochód z kar policyjnych wynosił 36 zł.¹⁷

Blisko 55% dochodów miasta pochłaniała pensja burmistrza. Wynosiła ona 1200 zł., a pensja sługi miejskiego 288 zł. Roczny koszt utrzymania miejskich budowli i ich remontów

wynosił 160 zł, a wydatki na działalność władz miejskich przekraczały 550 zł.¹⁸

Osmolin nie posiadał ratusza. W czasach napoleońskich posiedzenia rady miejskiej odbywały się w izbie, wynajmowanej za opłatą 54 zł rocznie od Józefa Żmudzińskiego.¹⁹

Funkcję burmistrza do 2 czerwca 1808 r. pełnił Paweł Jagielski, a w latach 1808—1819 — Paweł Stempczyński. Każdy z nich był jednocześnie kasjerem, a Stempczyński sprawował również funkcję burmistrza w prywatnym miasteczku Kiernozia, odległym od Osmolina o 4 km. Dotychczasowy burmistrz Kiernozi, Kazimierz Drzewiecki, b. oficer powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich, zrezygnował ze stanowiska. Miał on bowiem kłopoty z pobieraniem pensji w wysokości 600 zł z kasy departamentowej.²⁰

Protekcyjna polityka miejska rządu Królestwa Kongresowego nie znalazła wyraźnego odbicia na gruncie typowo rolniczego miasteczka jakim był Osmolin. Dochody kasy miejskiej w latach 1813—1818 kształtowały się podobnie jak pod panowaniem pruskim i w czasach Księstwa Warszawskiego. Do jedynych inwestycji w tym czasie należy zaliczyć: budowę 9 mostów w obrębie miasta, remont starych i zakup nowych narzędzi ogniowych, ocembrowanie studni w rynku, wystawienie słupa z taryfą jarmarczną.²¹

Na uwagę zasługuje także fakt założenia szkoły elementarnej. W 1820 r. uczyło się w niej 51 uczniów.²² Uprzednio szkoły tu nie było i w 1820 r. spośród mieszkańców Osmolina, zajmujących się uprawą roli, tylko czterech posiadało umiejętność czytania i pisania.²³

Brak zezwolenia od rządu Królestwa Polskiego na targi oraz stosunkowo wysokie opłaty jarmarczne, np. w stosunku do Gąbina, który był najbliższym dużym, konkurencyjnym ośrodkiem handlu, powodowały niskie dochody płynące do kasy miejskiej Osmolina²⁴, co ilustruje poniższa tabela.

	Osmolin	Gąbin
od kupca zakładającego stragan	2 zł.	1 zł. 15 gr.
od konia lub wołu	2 gr.	2 gr.
od wozu z owocami lub warzywami	1 zł.	15 gr.
od wozu z garnkami lub kapeluszami	1 zł.	15 gr.
od wozu z obuwem lub skórą	2 zł.	1 zł.
od wozu z kozuchami lub sukniem	2 zł.	1 zł.

Przed wybuchem powstania listopadowego, handlem zajmowało się tylko czterech mieszkańców Osmolina. Byli to Żydzi, handlujący wyłącznie solą.²⁵

Ludność Osmolina płaciła wiele podatków do Kasy Obwodu Gostynińskiego. W 1822 r. do największych podatków należy zaliczyć tzw.

ofiary — 1296 zł, podymne — 690 zł, kontyngens liwerunkowy — 612 zł 18 gr, szarwark — 340 zł i składkę ogniową — 328 zł.²⁶

W 1820 r. wykryto poważne nadużycia ze strony burmistrza Pawła Stempczyńskiego. Jak wynika z protokołu spisanego przez Komisarza Obwodu Gostynińskiego, burmistrz Osmolina „poczynił defekta” na sumę 7719 zł 25 gr. Sumę tę zobowiązał się systematycznie wpłacać do kasy Obwodu Gostynińskiego za swego szwagra — ksiądz Bogumił Wittan, proboszcz parafii Bąków w pow. orłowskim.²⁷

Pomimo niewielkich dochodów, miasto wywiązało się należycie ze swych obowiązków w czasie powstania listopadowego. Mieszkańcy Osmolina wystawili jednego jeźdźca do pułku Mazurów na sumę 608 zł 19 gr. i zapłacili do Kasy Obwodu Gostynińskiego — 799 zł na kupno koni, umundurowanie jeźdźców i piechoty.²⁸ Utrzymywali również oddział Straży Bezpieczeństwa, płacąc za lokal, opał i światło.²⁹

W dniach 29—30 lipca 1831 r. w Osmolinie stała przednia straż armii carskiej, która po przeprawie na lewy brzeg Wisły, zmierzała w kierunku Warszawy. 1 sierpnia przez Osmolin przeszły główne siły rosyjskie Iwana Paskiewicza w kierunku na Łowicz, opuszczony bez walki przez polską armię.³⁰

Powstanie listopadowe spowodowało ruinę biedniejszych mieszkańców Osmolina. Władze miejskie chcąc im pomóc, wzięły z Kasy Obwodu tzw. fundusz wsparcia w wysokości 3 tys. zł, które splanowano jeszcze w 1833 r.³¹

Ogromne, jak na możliwości Osmolina, sumy z kasy miejskiej pochłaniała budowa i remont 8 drewnianych mostów, leżących w obrębie miasteczka. Ich żywotność wynosiła około 10 lat. W latach 1831—1863, władze miejskie wydały na budowę lub naprawę mostów 6610 zł.³²

Wiele pieniędzy i czasu kosztowały również procesy graniczne z dziedzicami pobliskich folwarków: dziedzicami Lubikowa — Lubikowskimi oraz z dziedzicami Wituszy — Bonawenturą Rychłowskim a później Tomaszem Kowalskim. Proces z dziedzicem Kowalskim toczył się w latach 1835—1842 i zakończył się przegraną władz miejskich, które zmuszono do oddania dziedzicowi Wituszy łąki oraz wypłaty kosztów sądowych w kwocie 638 rsb 20 kop.³³

Straty te nie przeszkodziły jednak w systematycznym wzroście budżetu Osmolina, który kształtował się następująco: 1833 r. — 268 rsb 65 kop, 1839 r. — 305 rsb 5 kop, 1842 r. — 395 rsb 47 kop, 1850 r. — 447 rsb 9 kop, 1856 r. — 707 rsb 33 kop, 1864 r. — 925 rsb 24 kop. Największe dochody kasie miejskiej Osmolina przynosiła nadal dzierżawa propinacji. Kształtowały się one następująco: 1839 r. — 111 rsb, 1850 r. — 181 rsb, 1856 r. — 405 rsb, 1864 r. — 850 rsb.³⁵

Dochody te mogły być o wiele wyższe, gdyby w Osmolinie nie było drugiej propinacji należącej do dominium Sanniki. Paradoksem

był fakt, że władze miejskie nie posiadały w Osmolinie własnej karczmy; własną karczmę miał tu natomiast dziedzic Sannik. Próby kupna tej karczmy przez władze miejskie kończyły się niepowodzeniem.³⁶ Propinacja wiejska dawała dużo większe zyski aniżeli propinacja miejska. Stała się ona przyczyną bankructwa w latach 1860—1863: Fajwela Fridmana i dwóch jego współników z Gębina: Moška Pruszaka i Szmula Sapiro.³⁷

Spore zyski Osmolinowi przynosiła wieczysta dzierżawa gruntu Działy, o powierzchni 169 ha, w tym 26,5 ha łąk i pastwisk. W 1833 r. dzierżawcą tych gruntów za opłatą 704 zł rocznie wraz z prawem do polowania stał się Dionizy Drożeński, właściciel wsi Zakrzewo w Obwodzie Kujawskim.³⁸ Drożeński szybko jednak z dzierżawy zrezygnował. W podaniu z 25 września 1834 r. do Komisji Województwa Mazowieckiego pisał: „że przez nią jest narażony na straty”. Do rezygnacji zapewne by nie doszło, gdyby na folwarku Działy były zabudowania mieszczące zbiory.³⁹

W lipcu 1834 r. część gruntu Działy, o powierzchni 65 ha kupił Wincenty Grabski, dziedzic pobliskiego Luszyńca, płacąc rocznie czynsz dzierżawny w wysokości 437 zł. Grabski, chcąc wynagrodzić miastu dotychczasowe straty, zapłacił jednorazowo sumę 8740 zł, równą 20-letniemu czynszowi.⁴⁰ Pozostałą część gruntu wydzierżawili bogatsi mieszkańcy Osmolina.

Dochody dzierżawy jarmarcznego kształtowały się w granicach 500—600 zł rocznie. W 1856 r. dzierżawca tych domów, Antoni Topiński, zbankrutował z powodu szerzącej się zarazy bydłowej i rozporządzenia o zakazie gromadzenia bydła na targach i jarmarkach.⁴¹

Wraz ze wzrostem dochodów kasy miejskiej, od 1856 r. nastąpił wzrost pensji urzędników: pensji burmistrza Szczęsnego Filipowicza ze 150 rbs do 225 rbs, policjanta — z 36 rbs do 60 rbs, stróża nocnego z 22 rbs 50 kop do 45 rbs. W 1842 r. został wprowadzony po raz pierwszy etat służby zdrowia. Jednak troska o stan zdrowia mieszkańców była znikoma; osoba na tym etacie zarabiała tylko 9 rbs 75 kop rocznie. Było to zjawisko o tyle niepokojące, że od czasu powstania Listopadowego, pow. gostyński często był nawiedzany przez epidemie cholery. W 1831 r. zachorowało na cholere 9647 mieszkańców powiatu, z czego 4649 osób zmarło, a w 1837 r. na 730 chorych na cholere, 236 zmarło.⁴⁴

To samo można powiedzieć o szkole elementarnej. W roku szkolnym 1855/1856 władze Osmolina zabrały z funduszków szkoły i „złożyły tę kwotę w depozyt jako od potrzeb miejscowych zbywającą”.⁴⁵

W okresie międzypowstaniowym nastąpiły zmiany w wyglądzie zewnętrznym miasta. W latach 1843—1851 oddano do użytku nową studnię i wybrukowano część rynku. W 1845 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zatwierdziła projekt wybrukowania ulic: Gąbińskiej, Kiernoskiej i Żychlińskiej, o łącznej po-

wierzchni 2923,7 m². Brukowanie ulic zakończono w 1851 r. Koszt inwestycji wyniósł 442 rbs 25 kop, nie licząc bezpłatnej pracy mieszkańców Osmolina w ramach szarwarku.⁴⁶

W 1851 r. władze miejskie wyszły z propozycją budowy aresztu policyjnego, który miał być dobudowany do szopy na narzędzia ogniowe. Do tej pory areszt mieścił się w budynku prywatnym, wynajętym za 25 rbs rocznie. Myśl ta upadła, gdy burmistrz Osmolina wystąpił z propozycją budowy parterowego urzędu gminnego, w którym miał się mieścić areszt, kasa miejska, kancelaria i mieszkanie burmistrza.⁴⁷

Kasa miejska mogła przeznaczyć na budowę urzędu gminnego 2265 rbs. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych w reskrypcie z 24 lutego 1854 r. nie zgodziła się jednak na budowę ratusza ze względu na to, że „zaciąganie z rezydentów kas miejskich na budowę ratusza byłoby przeciwne interesowi kasy Osmolina, która posiadając szczupły fundusz do dyspozycji nie mogłaby w rychłym terminie zwrócić pożyczki a opłacając procenta wyczerpałaby się”.⁴⁸ Tak więc w sierpniu 1857 r. przystąpiono tylko do budowy aresztu policyjnego. Koszt jego budowy wyniósł 247 rbs.⁴⁹

Starania o dalszą rozbudowę Osmolina zostały przerwane przez wybuch powstania styczniowego, w którym jego mieszkańcy wzięli aktywny udział. Uformował się tu 70-osobowy oddział konny, złożony wyłącznie z mieszczan Osmolina, dowodzony przez Franciszka Jagielskiego. Oddział polski walczył w lasach gostyńskich i został rozbity przez czterokrotnie większy oddział kozacki.⁵⁰ Jagielski został uwięziony i na mocy wyroku wojennego z 14 marca 1864 r. został zesłany na Syberię.⁵¹

Na karę śmierci został natomiast skazany inny z mieszkańców Osmolina, Stanisław Cywiński.⁵² Wraz z oddziałem Kazimierza Mięleckiego brał on udział w udanym ataku na Żychlin w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. 27 stycznia 1863 r. w ręce kolonistów niemieckich ze wsi Lwówek, dostali się dwaj mieszkańcy Osmolina: Stanisław Drozdowski i Antoni Jagielski, idący do powstania. Koloniści chcieli ich pochować żywcem za sympatie okazywane powstaniu. Mieszkańców Osmolina przejął jednak patrol kozacki i odprowadził do więzienia w Płocku.⁵³

Po likwidacji powstania styczniowego, rząd carski przystąpił do prac związanych z zamianą małych ośrodków miejskich Królestwa Polskiego na osady. Zgodnie z instrukcją władz carskich, pozbawieniu praw miejskich miały podlegać:⁵⁴

1. Miasta liczące mniej niż 3 tys. mieszkańców;
2. Miasta, w których liczba rolników wynosiła co najmniej 50% wszystkich zamieszkałych tu właścicieli nieruchomości;
3. Miasta, posiadające roczny dochód niższy od 1500 rbs.

W 1864 r. Osmolin miał tylko 400 mieszkańców, którzy w 95% byli związani z produkcją rolną. Dochód roczny kasy miejskiej Osmolina wyniósł tylko 925 rbs 24 kop.

Tak więc Osmolin utracił prawa miejskie i został przemianowany na osadę zgodnie z ukazem cara Aleksandra II z 1 czerwca 1869 r., na podstawie którego w ciągu 1869 i 1870 r. zamieniono na osady 336 miast i miasteczek Królestwa Polskiego. Taki sam los spotkał inne miasteczka pow. gostynińskiego — Kiernozię i Hów.⁵⁵

Po analizie problemu degradacji wielu miast do rangi osad i przyczyn tego zjawiska, można pokusić się o kilka wniosków. Stagnacja gospodarcza Osmolina i jego upadek były determinowane przez położenie ze dala od ważnych szlaków komunikacyjnych. Miasteczko leżało na peryferiach kapitalistycznej industrializacji i było pozbawione zaplecza w postaci rynku. Jego zdecydowanie rolniczy charakter utrudniał rozwój rzemiosła i uniemożliwiał rozwój

handlu. Osmolin nie miał prawa urzędowania targów, a dochody kasy miejskiej i jarmarków były niewielkie.

Jedną z przyczyn słabości gospodarczej, było uzależnienie miasteczka od Ekonomii Sannickiej. Nie można było osiągnąć właściwych dochodów z propinacji miejskiej i dzierżawy gruntów miejskich, użytkowanych bezpłatnie przez dziedzica Sannik, Pruszaka. Grunty uprawne osmolińskich mieszczan były systematycznie niszczone przez stada bydła, przepędzane z posiadłości dominium na pastwiska gminy.

Władze miejskie Osmolina, jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego, poczyniły duże starania o wykupienie się spod zależności od dziedzica Sannik, w momencie gdy dominium sannickie od Prusaków zakupił książę Leon Sapieha. Wkrótce jednak ukaz carski z 1 czerwca 1869 r. pozbawił definitywnie Osmolin wszelkich nadziei na wyjście z gospodarczego impasu.

PRZYPISY

- ¹ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 20, s. 121; *Słownik Geograficzny Ziem Polskich*, t. 11, s. 349.
- ² E. Rykaczewski, *Inventarium omnium [...]*, Paryż 1861, s. 337—338.
- ³ T. Lubomirski, *Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego 1196—1506*, Warszawa 1862, s. 212, s. 232.
- ⁴ Z. Kędzierska, *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570 roku*, Warszawa 1959, s. 137—138.
- ⁵ Z. Kędzierska, *Lustracje województwa rawskiego XVII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 193.
- ⁶ J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793—1794*, Poznań 1962, t. 1, s. 1036—1038.
- ⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (KRSW), nr 1416, k. 183—184.
- ⁸ J. Wąsicki, *Opisy miast polskich [...]*, s. 1036—1038.
- ⁹ *Ibidem*.
- ¹⁰ AGAD, KRSW, nr 1416, k. 183—184.
- ¹¹ J. Wąsicki, s. 1036—1038.
- ¹² *Ibidem*.
- ¹³ AGAD, KRSW, nr 1411, Projekt etatu kasy miejskiej Osmolina za lata 1799—1802.
- ¹⁴ Archiwum Wojewódzkie w Płocku (AWP), Akta notarialne Aleksandra Morawskiego, r. 1811, nr 1.
- ¹⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie, nr 883, k. 143.
- ¹⁶ AGAD, KRSW, nr 1411, k. 39.
- ¹⁷ *Ibidem*, Projekt do Etatu Kasy Ekonomicznej Miasta Osmolina na lata 1809—1810.
- ¹⁸ *Ibidem*.
- ¹⁹ *Ibidem*.
- ²⁰ AGAD, KRSW, nr 1160, k. 3—7.
- ²¹ *Ibidem*, nr 1411, k. 72; nr 1412, k. 69—72.
- ²² R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, Warszawa 1960, s. 112.
- ²³ AGAD, KRSW, nr 1411, k. 159—160.
- ²⁴ *Ibidem*, nr 155, k. 591—598.
- ²⁵ *Ibidem*, nr 1411, k. 49.
- ²⁶ *Ibidem*, k. 91.
- ²⁷ *Ibidem*.
- ²⁸ *Ibidem*, nr 1412, k. 131—132.
- ²⁹ *Ibidem*, nr 1413, k. 34—35.
- ³⁰ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1831 roku*, Warszawa 1930, s. 491.
- ³¹ AGAD, KRSW, nr 1413, k. 34—35.
- ³² *Ibidem*, nr 1414, k. 246; nr 1415, k. 21.
- ³³ *Ibidem*, nr 1412; nr 1414—1415; nr 1715—1716.
- ³⁴ *Ibidem*.
- ³⁵ *Ibidem*, nr 1415.
- ³⁶ *Ibidem*, k. 186—191, k. 376—385.
- ³⁷ *Ibidem*, k. 164—166.
- ³⁸ *Ibidem*, nr 1412, k. 140—144.
- ³⁹ *Ibidem*, nr 1413, k. 105—107.
- ⁴⁰ *Ibidem*.
- ⁴¹ *Ibidem*, nr 1415, k. 180.
- ⁴² *Ibidem*, k. 81—83.
- ⁴³ *Ibidem*, nr 1414, k. 177.
- ⁴⁴ W. Moszyński, *Uwagi lekarskie nad cholera, która panowała w roku 1837 w guberni mazowieckiej*, [w:] *Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, Warszawa 1837, t. 1, s. 481—482.
- ⁴⁵ AGAD, KRSW, nr 1415, k. 79.
- ⁴⁶ *Ibidem*, k. 32—34.
- ⁴⁷ *Ibidem*, k. 42—44, k. 55.
- ⁴⁸ *Ibidem*, k. 46.
- ⁴⁹ *Ibidem*, k. 123.
- ⁵⁰ Relacja ustna Ignacego Jagielskiego, mieszkańca Osmolina.
- ⁵¹ AGAD, Tymczasowa Komisja Śledcza, nr 8, k. 285—286.
- ⁵² *Ibidem*, k. 8.
- ⁵³ S. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostynińskiego*, «*Życie Mazowsza*», 1935, nr 1, s. 12.
- ⁵⁴ R. Kołodziejczyk, *Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, «*Kwartalnik Historyczny*», 1961, nr 1, s. 198.
- ⁵⁵ *Ibidem*, s. 199.

Józef Łapczyński i Adolf Kozarski – nauczyciele rysunków w Gimnazjum Płockim

Wprowadzenie w roku 1810 do rozkładu zajęć lekcyjnych Szkoły Departamentowej Płockiej stałego nauczania rysunków¹ otworzyło możliwości zatrudnienia odpowiednio przygotowanego nauczyciela tego przedmiotu. Odtąd w ciągu XIX wieku w Szkole Płockiej, przemianowanej następnie na Szkołę Wojewódzką, a od 1834 roku na Gimnazjum Gubernialne, nauczali kolejno rysunków:² Szteyner (do 1822), Edward Tumanowicz (1822—26), Józef Czackowski (1826—29), Kazimierz Okulicki (1829—33), Julian Zawodziński (1833—65), Józef Łapczyński (1865—69) i Adolf Kozarski (1869—1901). Nie wiadomo dokładnie, jakimi metodami posługiwał się każdy z nich, jaki wpływ wywierali na uczącą się młodzież, w jaki sposób pomagali wybijającym się zdolnościami uczniom, którzy pragnęli w przyszłości poświęcić się sztuce. Niemniej jednak niektórzy na pewno przyczynili się znacznie do ożywienia i podniesienia poziomu artystycznego miejscowego środowiska. Obok nauczania uprawiali przecież, mniej lub więcej, własną twórczość, biorąc jednocześnie udział w życiu społeczno-kulturalnym miasta³. Największe zasługi na tym polu położyli trzej ostatni: Zawodziński, Łapczyński i Kozarski. Gdy jednak pierwszy z nich doczekał się kilku artykułów i osobnej wystawy⁴, o pozostałych dwóch zapomniano niemal całkowicie. Warto więc odnotować choćby najważniejsze fakty z ich życia, działalności oraz twórczości artystycznej.⁵

Józef Łapczyński⁶ urodził się 3 listopada 1817 roku w Końskowoli. Ojciec jego był plebipotentem u Czartoryskich w Puławach oraz dziedzicem dóbr ziemskich Wolicy, położonych w obwodzie i Guberni Lubelskiej.⁷ Matka, Maria z Hemplów, córka Joachima, znanego architekta na służbie Czartoryskich w Puławach, wychowywała się w pensjonacie dla panien prowadzonym przez księżnę Izabelę. „Nie tylko wychowanice błogosławiły ten pensjonat — piłała Bronisława Kondratowiczowa — ale jeszcze ich dzieci i wnuki, tyle dobra i rozumu szczepiono tam w ich głowy”.⁸

Józef Łapczyński pobierał początkowo nauki w domu, ale w wieku jedenastu lub dwunastu lat oddano go do konwiktów Pijarów w Opolu Lubelskim, gdzie przebywał przez pięć lat. I chociaż „obyczajne młodzieńca w klasie i poza szkołą były chwalone, wzorowe i stateczne”, nauka nie szła mu najlepiej, jedynie z rysunków „odniósł korzyść celującą”. W klasie czwartej pozostawał dwukrotnie, po otrzymaniu promocji do klasy piątej rodzice przenieśli

go w 1834 roku na Oddział Techniczny Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie. Gdy tutaj, po egzaminie rocznym ze wszystkich przedmiotów, okazał postęp „mierny” i „mały”⁹, do szkoły już nie wrócił. Kiełkująca od dawna myśl poświęcenia się sztuce pięknej zostaje wreszcie zrealizowana. W 1835 roku wyjeżdża do Warszawy, aby kształcić się w malarstwie.¹⁰

Po upadku powstania listopadowego, do roku 1844, Warszawa pozbawiona była odpowiedniej uczelni artystycznej. Zastępowało ją w pewnej mierze nauczanie prywatne, gdyż kilku artystów otworzyło w swych pracowniach kursy rysunku i malarstwa. Najważniejszą wśród nich rolę odgrywała szkoła prywatna Aleksandra Kokulara, z którą związany był również Feliks Piwarski.¹¹ Do tej uczelni zapisał się Franciszek Łapczyński. Niewiele jednak wiadomo jak przebiegała nauka u Kokulara, a tym bardziej, jakie postępy robił w niej nasz przyszły artysta i jak długo tam pozostał. Kondratowiczowa w swych wspomnieniach napisała, że „studował w szkołach malarskich Kokulara i Piwarskiego”.¹² Można więc stąd wyciągnąć jeszcze inny wniosek: przez pierwszy rok Łapczyński uczył się w szkole Kokulara, a gdy w 1836 roku otwarto kurs pedagogiczny przy gimnazjum wojewódzkim, z oddziałem rysunku prowadzonym przez Piwarskiego¹³, mógł właśnie tam kontynuować swoją naukę. Potwierdza to jeszcze fakt, że w 1837 roku składa egzamin przed Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych, Duchowych i Oświecenia Publicznego, w wyniku czego uzyskuje kwalifikacje na nauczyciela rysunków i kaligrafii w szkołach obwodowych; wśród członków komitetu egzaminacyjnego figuruje podpis Feliksa Piwarskiego.¹⁴

W czasie dwuletniego pobytu w Warszawie Łapczyński mógł zdobyć zaledwie podstawy rzemiosła malarskiego. Żarysował się tu jednak wyraźnie kierunek jego późniejszej działalności. Najsilniejsze wrażenie wywarł na nim przede wszystkim Feliks Piwarski, od którego przejął zamiłowanie do wędrówek po kraju i do utrwalania swojskiej tematyki rodzajowej. Niemałe znaczenie miały też na pewno kontakty z Teofilem Lenartowiczem, Oskarem Kolbergiem i kilkoma poetami z kręgu utworzonej później grupy literackiej pod nazwą „Cygania Warszawska”.¹⁵

Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego Łapczyński od razu objął posadę zastępcy nauczyciela w Pułtuskiej Szkole Obwodowej; kilka lat później awansował na nauczyciela. Szesnastoletni okres pobytu w Pułtusku mało jest

znany, nic prawie nie wiadomo o jego szerszej działalności ponad to, że interesował się Puszczą Kurpiowską.¹⁶

W roku 1853 wyjeżdża do Warszawy, tu poślubia Józefę Kosowską¹⁷ i jeszcze w tym samym roku, wraz z młodą żoną, przenosi się do Płocka, gdzie otrzymuje posadę nauczyciela w Szkole Realnej. Po zamknięciu szkoły w 1863 roku przechodzi na służbę do Rządu Gubernialnego w charakterze urzędnika nadliczbowego w Sekcji Dóbr i Lasów. W dwa lata później (6 kwietnia 1865 r.) mianowany zostaje nauczycielem kaligrafii, kreslenia i rysunku w Gimnazjum Gubernialnym.¹⁸

Pobyt w Płocku należał chyba do najbardziej pracowitego okresu w życiu Łapczyńskiego. W czasie urzędowania w Sekcji Dóbr i Lasów — a może wcześniej — zajął się dokładną penetracją obszarów Kurpiowszczyzny, w wyniku czego Wydział Administracyjny w Płocku, dnia 15 kwietnia 1866 roku, wystosował do niego pismo o następującej treści: „Oceniając prace W Pana przy zdjęciu na miejscu portretów z mieszkańców powiatu Ostrołęckiego, nazywanych «Kurpie» oraz wynagradzając Wgo Pana za nabyte kostiumy używane przez tychże mieszkańców, Rząd Gubernialny niezależnie od wypłaconej mu pod dniem 11 marca kwoty rb. 100, postanowił wyasygnować mu jeszcze kwotę rb. 50 [...]”¹⁹.

Łapczyński jako pedagog potrafił rozniecać w młodych umysłach zapał do poznawania własnego kraju. W okresie wakacji szkolnych z niektórymi uczniami starszych klas wyruszał na długie wycieczki w różne regiony ziem polskich. Docierali do Dąbrowy Górniczej, w Góry Świętokrzyskie, w Sandomierskie, na Lubelszczyznę; po drodze wszyscy namiętnie rysowali ruiny zamków, malownicze widoki, ciekawe typy; w karczmach i wsiach spisywali opowieści mieszkańców, teksty piosenek, legendy. Z takiej wycieczki każdy „przywoził moc rysunków, zdrowia i humoru”²⁰. Była więc to działalność pożyteczna, która wyrabiała w uczniach nie tylko umiejętność rysowania z natury, ale także poszanowanie tradycji i pamiątek narodowych.

Objęmując posadę nauczyciela w Gimnazjum Płockim, Łapczyński zmuszony był podpisać obszerną deklarację, w której zobowiązywał się „sumiennie wykonywać bezwarunkowo wszelkie postanowienia i przepisy przez Rząd wydane [...] ulegać właściwym władzom”, w nauczaniu młodzieży stosować się do wytycznych oraz obowiązujących podręczników.²¹ Był to normalny w takich przypadkach akt lojalności w stosunku do Rosjan; składał go każdy obejmujący posadę nauczyciela. Łapczyński daleki był jednak od rygorystycznego przestrzegania przepisów mających prowadzić do wynarodowienia młodzieży i wpajania w nią obcych ideałów. Gorący patriota, rozmiłowany w przeszłości narodu i w kulturze ludu polskiego, starał się część tych zainteresowań przelać na swych wychowanków. Nic więc dziwnego, że

gdy w 1869 roku zaczęła nasilać się rusyfikacja gimnazjum, został zmuszony, jako jeden z pierwszych, do przejścia na przedwczesną emeryturę. Wkrótce potem opuszcza Płock i przenosi się z rodziną do Warszawy. Postępujący powoli paraliż uniemożliwia mu stopniowo dalszą pracę. Umiera w Warszawie 20 września 1885 roku.²²

Z twórczości artystycznej Łapczyńskiego znamy dziś tylko trzy prace: miniaturę portretową ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku (dawniej wł. TNP) i dwa rysunki z «Tygodnika Ilustrowanego». Prac tych było oczywiście dużo więcej, szczególnie z okresu pobytu w Płocku, „ale — jak wspomina Kondratowiczowa — wszystkie rysunki i obrazy rozeszły się między ludzi”.²³



Józef Łapczyński, „Autoportret z córką”, własność Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

Fot. Grzegorz Rychlik

W tym przypadku największe znaczenie ma dla nas, jako jedyny znany oryginał, wspomniana miniatura, przedstawiająca w owalu **Autoportret z córką Bronisławą**. Dotychczas występowała ona w literaturze jako **Portret mężczyzny z dziewczynką**, nie określonego bliżej autora polskiego z drugiej połowy XIX wieku.²⁴ Atrybucji można było dokonać z dużym prawdopodobieństwem na podstawie dość lapidarnego fragmentu z listu Bronisławy Kondratowiczowej do Aleksandra Macieszy, która pisze: „Co do portretu, to jest tam, w Tow. Nauk. w szafie z brązami japońskimi; jest tam (tzn. Józef Łapczyński — K. Cz.) z córką, w niebieskawej sukience i z wytrzeszczonymi oczyma,

którymi też tak samo, zdaje się, patrzeć aż do-
tąd na cały świat".²⁵ Chodzi tu niewątpliwie
o naszą miniaturę, gdyż w dawnych zbiorach
TNP (a obecnie Muzeum Mazowieckiego) nie
było innego portretu, który odpowiadałby choć-
by w przybliżeniu owej wzmiance.

Artysta przedstawił siebie siedzącego w fo-
telu w półpostaci zwróconej w 3/4 w prawo.
Głowa mocno osadzona na grubej szyi, twarz
pełna o łagodnym spojrzeniu, okolona rzadkim
zarostem brody, nad czołem łysina, włosy gład-
ko przyczesane. Prawą ręką podtrzymuje
dziewczynkę ukazaną na wprost o jasnych sple-
cionych po bokach włosach, z niebieskimi szeroko
rozwartymi oczyma i twarzy lekko przestraszonej.
Głowy obu postaci narysowane zo-
stały poprawnie, wyczuwa się w nich staran-
ność w oddaniu podobieństwa i umiejętność
uchwycenia charakterystycznego wyrazu twa-
rzy. Nie rażą również proporcje odpowiednio
dopasowane do układu kompozycji zamkniętej
w owalu. Całość jednak jest trochę sztywna,
zbyt upozowana, jakby została przerysowana
z fotografii i lekko podkolorowana. Tym bard-
ziej, że kolor odgrywa tu minimalną rolę: tło
i ubiór mężczyzny w szarościach, policzki po-
staci lekko podróżowione, korale na szyi dziew-
czynki czerwone, reszta w naturalnym krem-
owym odcieniu papieru. Biorąc pod uwagę wiek
portretowanych, miniaturę należałoby datować
na rok około 1860.

Dwa rysunki reprodukowane w «Tygodniku
Ilustrowanym» z 1870 roku: **Wybieranie barci
u Kurpiów** i **Ubiory ludowe u Kurpiów**, uka-
zały się jako ilustracje do artykułu Wojciecha



Józef Łapczyński, „Wybieranie barci u Kurpiów”,
«Tygodnik Ilustrowany» 1870.

Repr. Grzegorz Rychlik

Grochowskiego, zatytułowanego **Kurpie**.²⁶ Po-
wstały one zapewne kilka lat wcześniej, około
1865 roku, gdy uwagę Łapczyńskiego skupiała
ludność północnego Mazowsza, której zwyczaję,
ubiory i typy utrwał na papierze. Trudno na
ich podstawie określić w pełni jego zdolności
rysownicze. Autor starał się tu oddać przede
wszystkim najbardziej charakterystyczne a-
spekty z życia określonej grupy ludności —
ubiory noszone przez kobiety i mężczyzn, pod-
bieranie miodu z barci z całym do tego służą-
cym oprzyrządowaniem — i te momenty naj-
wyraźniej akcentuje. Ale nie są one podawane
jako suche dokumenty, gdyż dokomponowuje
do nich tło, pewien szerszy kontekst, dbając by
nie było zakłóceń z motywem pierwszoplan-
owym.

Kondratowiczowa wymienia jeszcze, jako
jedną z większych prac Łapczyńskiego, serię
akwarel, składających się na tzw. **Album Płoc-
kie**, która powstała na zamówienie poety i bi-
bliofila Gustawa Zielińskiego.²⁷ Album ten nie
trafił niestety, wraz z księgozbiorem Zieliń-
skich, do zbiorów Towarzystwa Naukowego
Płockiego. Nie wiadomo więc kiedy powstał
oraz jakie i ile widoków Płocka obejmował.

Po Łapczyńskim obowiązki nauczyciela ry-
sunków i kaligrafii w Gimnazjum Płockim
przejął Adolf Kozarski, który przewyższał swe-
go poprzednika zarówno talentem jak i wy-
kształceniem artystycznym, ale ustępował mu
zdolnościami pedagogicznymi. Zanim jednak
trafił do Płocka miał już za sobą kilkuletni
staż w szkolnictwie i niemały dorobek arty-
styczny.

Materiałów do biografii artysty zachowało się
niewiele, a i te podają w kilku przypadkach
niezbyt dokładne lub sprzeczne informacje.
Wypisy archiwalne i notatki Aleksandra Ma-
cieszy pozwalają mimo wszystko oświetlić nieco
to nazwisko, przy którym w różnych publika-
cjach spotyka się często notę: „brak danych
biograficznych”.

Adolf Kozarski urodził się w Radomiu
w 1837 roku.²⁸ O jego najbliższym otoczeniu
wiadomo tylko to, że ojciec był skromnym
urzędnikiem, a w rodzinie warunki materialne
nie należały do najlepszych. Do jakich szkół
chodził do piętnastego roku życia, nie ma
wzmianek; w każdym razie żadnej nie ukoń-
czył, początki zaś edukacji wyniósł prawdopo-
dobnie z domu. Pod datą 1 marca 1852 roku
został wpisany na listę uczniów Szkoły Sztuk
Pięknych w Warszawie.²⁹ Musiał zatem posia-
dać dość mocne podstawy przynajmniej czyta-
nia i pisania oraz odznaczać się szczególnymi
zdolnościami artystycznymi, gdyż takie były
wówczas warunki przyjęcia do powyższej uczel-
ni dla tych, co nie mieli systematycznych pod-
staw naukowych.³⁰

Studiował na Oddziale Malarstwa, gdzie
w ciągu pięciu lat ukończył pełny kurs, wyróż-
niając się zdyscyplinowaniem i pilnością, za co
uzyskał nagrody w latach 1853, 1855 i 1856. Na
egzaminie kończącym kurs ostatni osiągnął na-



Adolf Kozarski, wg «Tygodnika Ilustrowanego» 1911.

Repr. Grzegorz Rychlik

stępujące wyniki z wykładanych przedmiotów: w nauce religii — celujący, w języku rosyjskim — celujący, w rysunku figur ludzkich (uczył Ksawery Kaniewski) — celujący, w malarstwie i rysunku pejzaży (uczył Christian Breslauer) — celujący, w malowaniu i rysowaniu widoków perspektywicznych (uczył Marcin Zaleski) — celujący. W efekcie tak wysokich ocen Rada Szkoły na posiedzeniu 12 marca 1856 roku uznała Kozarskiego wystarczająco przygotowanym do składania egzaminu ostatecznego (na patent), wyznaczając mu termin na listopad tegoż roku. Do egzaminu jednak nie przystąpił z powodu choroby i trudności rodzinnych, jak stwierdza się na świadectwie szkolnym, wystawionym 2 sierpnia 1863 roku.³¹

Niewiele wiadomo, co robił Kozarski przez siedem lat od opuszczenia szkoły w 1856 roku. Musiał jednak, przynajmniej przez dłuższy okres, przebywać w Warszawie. W tym bowiem czasie zaczął umieszczać swoje rysunki w czasopiśmie «Przyjaciół Dzieci» (wychodzącym od 1861 r.)³² oraz współpracować z zakładami litograficznymi Adama Dzwonkowskiego i Maksymiliana Fajansa.³³ Na pewno też wiele jeździł po kraju, o czym świadczą rysunki z różnych miejscowości. Najczęściej występował wówczas w gronie takich artystów, jak: Wojciech Gerson, Franciszek Kostrzewski, Henryk Pillati, Alfred Schouppé, a więc nieco starszych kole-



Adolf Kozarski, „Teatr w Płocku”, «Tygodnik Ilustrowany» 1874.

Repr. Grzegorz Rychlik

gów szkolnych (z wyjątkiem A. Schouppé), którzy w dużym stopniu mieli zadecydować o rozwoju malarstwa warszawskiego.

We wrześniu 1863 roku, z braku środków do życia, zdecydował się objąć posadę zastępcy nauczyciela rysunków i kaligrafii w Gimnazjum Siedleckim. Równocześnie rozpoczął współpracę jako rysownik z «Tygodnikiem Ilustrowanym». Był w tym czasie już żonaty z Walentyną Kobylińską, córką Michała — co mogło mieć wpływ na decyzję opuszczenia Warszawy — a dnia 7 grudnia 1864 roku przeszedł na świat syn Marian, jedyne dziecko Kozarskich.³⁴ Sytuacja życiowa nieco mu się skomplikowała, gdy w 1866 roku utracił posadę nauczyciela wskutek przekształcenia Gimnazjum w Siedlcach na szkołę ruską, greko-unięką. Odtąd będzie dzielił czas między Warszawę i Siedlce; nie wykluczone też, że odbywał dłuższe podróże po kraju. Szukając dodatkowych źródeł zarobku zaczął zamieszczać swoje rysunki w «Kalendarzu Ilustrowanym» Jana Jaworskiego (w latach 1866—68)³⁵ i warszawskim piśmie «Opiekun Domowy» (w latach 1867—68). W listopadzie 1868 roku przeniósł się do Lipna, gdzie został mianowany nauczycielem rysunków i kaligrafii w Specjalnej Szkole Powiatowej, ale w rok później szkołę zamknięto i Kozarski znów znalazł się bez stałego zajęcia. Tym razem trwało to krótko, bowiem już 1 lipca 1869 roku otrzymał propozycję pracy na takim samym stanowisku w Gimnazjum Gubernialnym Płockim.³⁶ W międzyczasie zdążył jeszcze — jakby w obawie o środki na utrzymanie rodziny — nawiązać współpracę z tygodnikiem «Kłosy».

Od momentu osiedlenia się w Płocku w życiu Kozarskiego nastąpiła wieloletnia stabilizacja. W najbliższych latach będzie jeszcze zasilac rysunkami «Tygodnik Ilustrowany» i «Kłosy», człowiek wówczas pisma ilustrowane, ale obowiązki pedagogiczne — czy raczej urzędnicze — stopniowo zaczęły mu pochłaniać coraz więcej czasu. Oprócz wykładanych przedmiotów: kaligrafii, kreślenia i rysunków, od 1873 roku pełnił dodatkowo urząd pomocnika wychowawcy klasowego; w 1887 roku przeszedł na stały etat pomocnika wychowawcy klasowego z poleceniem nauczania poprzednich przedmiotów za wynagrodzeniem dodatkowym. Szybko też awansował w hierarchii urzędniczej: w 1885 roku był sekretarzem kolejalnym, w ciągu następnych dwóch lat kolejno radcą tytularnym i asesorem kolejalnym, w 1889 roku — radcą dworu. Za wzorową służbę otrzymał 28 grudnia 1879 roku Order Św. Stanisława III stopnia, a 26 lutego 1896 roku — medal srebrny na pamiątkę panowania Aleksandra III.³⁷

Dziwi trochę ta osobliwa kariera urzędnicza Kozarskiego, tym bardziej, gdy uzmysłowimy sobie sytuację, jaka zaistniała w ówczesnym gimnazjum. W 1869 roku w wyniku represji popowstaniowych narzucono język rosyjski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów, w trzy lata później zmieniono program szkolny,

wyłączając m.in. rysunek z przedmiotów obowiązkowych. Zaczęto brutalnie tępić wszelkie przejawy polskości, patriotyzmu, postępu; nadchodziły rządy rusyfikatorów oparte w głównej mierze na donosiicielstwie.³⁸ Czy Kozarski wysługiwał się ślepo zaborcom? Jak wynika ze wspomnień gimnazjalistów, żaden z profesorów Polaków nie był w tym czasie ani rusyfikatorem, ani nastawionym nieżyczliwie do uczniów.³⁹ Kozarski starał się więc tylko — może w obawie przed utratą posady — sumiennie wykonywać swoje obowiązki służbowe. Przytoczmy jeszcze fragment wspomnień Jana Lemańskiego, który chyba trafnie dał krótką charakterystykę profesora, przy okazji pewnego zajęcia w teatrze, gdzie przebywanie było uczniom zabronione: „Podczas [...] wrzawy cichutko wśliznął się tam nasz tzw. pomoszcznik klasowo nastawnika, profesor Kozarski, nauczyciel kaligrafii i rysunków, bardzo poza tym uczciwy człowiek, choć wielki służbista, i zaczynało się wylapywanie i zapisywanie krzykaczy. A, gołubczyk! — mówił spokojnym, matowym głosem profesor, wydobywał pięknie oprawny notes, ołówek rysunkowy nieskazitelnie zawsze zatemperowany i kaligraficznym sztrychem wpisywał nazwisko delikwenta, który miał na jutro obcować z kozą.”⁴⁰

Po trzydziestu dwóch latach nienagannej pracy w gimnazjum, 1 sierpnia 1901 roku Kozarski przeszedł na emeryturę.⁴¹ Następnie przeniósł się do Skierniewic, gdzie początkowo udzielał lekcji rysunków w Szkole Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, później zaś jeszcze w szkole w Łowiczu.⁴² Zmarł w Skierniewicach w 1911 roku, a pochowany został w Łowiczu.⁴³

Ze spuścizny artystycznej Adolfa Kozarskiego znamy dziś trzy obrazy olejne zachowane w zbiorach Muzeum Narodowego i Muzeum Historycznego w Warszawie oraz kilkanaście rysunków, wykonanych przeważnie ołówkiem i piórem, ze zbiorów Muzeum Narodowego i Biblioteki Narodowej w Warszawie.⁴⁴ Ponadto grubo ponad setkę jego rysunków zostało przekazanych pośrednio rylcem drzeworytników w takich wydawnictwach, jak: «Przyjaciół Dzieci» (1861—63), «Tygodnik Ilustrowany» (1863—74, 1877, 1881, 1896), «Kłosy» (1868—73, 1877—78), «Opiekun Domowy» (1867—68), «Kalendarz Ilustrowany Jana Jaworskiego» (1866—68). Litografie zaś przez niego wykonane znajdują się m.in. w «Noworoczniku Ilustrowanym dla Polek na rok 1864» (tylko w tzw. wydaniu luksusowym).

Początkowo Kozarski uprawiał z jednakową pasją malarstwo i rysunek, ale od rozpoczęcia współpracy z «Tygodnikiem Ilustrowanym»⁴⁵, a później z innymi pismami, coraz rzadziej chwycił za pędzel; wyłączną domeną stawał się rysunek wykonywany precyzyjnie delikatną kreską ołówka lub piórka. Sumiennosc w od-twarzaniu każdego przedmiotu będzie go cechowała do końca, chociaż od lat osiemdziesiątych rysunków tych zacznie pojawiać się coraz



Adolf Kozarski, „Stary Rynek w Płocku”, «Kłosy» 1872.

Repr. Grzegorz Rychlik

mniej.⁴⁶ Bardzo szybko nauczył się myśleć kategoriami graficznymi i zdołał znakomicie sprostać wymogom, jakie stawia druk i papier. Jego rysunki nie tracą podczas przenoszenia na kłosek drzeworytniczy, a nawet przeciwnie, odbitki zyskują na kontrastach czerni i bieli. Sporadycznie rysował portrety i typy ludowe, natomiast do ulubionych tematów należała architektura i w mniejszym stopniu pejzaż; często oba te wątki występują w jednej kompozycji. Niewyczerpanym źródłem natchnień była Warszawa i jej okolice oraz regiony i miejscowości, w których mieszkał. Jak większość artystów jego pokolenia lubił podróżować po kraju. I chociaż obowiązki nauczyciela ograniczały mu w znacznym stopniu czas, to jednak okresy wakacyjne poświęcał na dłuższe wycieczki, przeważnie na południowe i wschodnie tereny Polski. Przywoził wówczas szereg rysunków przedstawiających widoki Kielc, Krakowa, Przemyśla, Sandomierza, Kazimierza, Terespoła i in. Nie ograniczał się tylko do tego co widział, lecz na marginesach prac sporządzał dodatkowo notatki zawierające zebrane informacje o historii poszczególnych budowli. Przy zdejmowaniu widoków posługiwał się czasem kamerą obskura, korzystał też z aparatu fotograficznego, mon-

tując później na papierze — z kilku ujęć — rozległe panoramy miejskie. Miejscowości zaś, do których nie mógł dotrzeć, przerysowywał dla pism ilustrowanych z fotografii, litografii lub miedziorytów.

Twórczość Adolfa Kozarskiego wyrosła ze środowiska artystycznego Warszawy. W tym kręgu bowiem obracał się najpierw przez okres studiów, a potem jeszcze kilka lat działał jako malarz, rysownik i litograf. W Warszawie około połowy XIX wieku mocno był już rozwinięty nurt malarstwa krajobrazowego. Widoki architektury miejskiej, dawne kościoły, zamki i pałace malowali wcześniej Zygmunt Vogel i Józef Richter, następnie Feliks Piwarski, Wincenty Kasprzycki, Aleksander Majerski, Marcin Zaleski i wielu innych, którzy rozpoczęli twórczość mniej więcej równoległe z Kozarskim. Nurt ten, poprzez profesorów: Piwarskiego, po nim Breslauera oraz Zaleskiego zakorzeniony został również w głowach młodych adeptów malarstwa ze Szkoły Sztuk Pięknych.

Największy wpływ na Kozarskiego wywarł profesor rysunku i malarstwa perspektywicznego — Marcin Zaleski — autor licznych widoków Warszawy, Krakowa, Wilna. Od niego przejął nasz artysta niezwykłą dokładność w

wykreślaniu budowli, dbałość o wierność zarówno całości jak najmniejszych nawet detali, sposób ukazywania architektury zawsze w szerszym otoczeniu, z przedstawieniem na jej tle życia codziennego ulicy.

Ulubioną przez Kozarskiego formą przedstawiania miast były panoramy. Mniejsze miasteczka rysował z pewnej odległości, ujmując je, zależnie od możliwości, z dołu lub z góry, w centrum kompozycji zaś znajdowały się budowle najbardziej znaczące. Pierwszy plan ożywia na ogół drobnymi postaciami niknącymi wśród bujnej roślinności. Do największych jednak osiągnięć w tym zakresie należy zaliczyć liczne panoramy Warszawy, rysowane zawsze z wysokich punktów widokowych. Jedną z nich, mającą prawie trzy metry długości, ukazała się w 1875 roku w «Kłosach», jako premia świąteczna dla czytelników pisma. Powstała ona na podstawie serii fotografii wykonanych przez Konrada Brandla z wieży zamku królewskiego. W tekście objaśniającym, będącym jakby szczegółowym przewodnikiem po mieście, Marcin Olszyński tak pisał: „Podług tych fotografii pan Adolf Kozarski, nauczyciel rysunków przy gimnazjum w Płocku, narysował z całą dokładnością wspaniały ten widok, na który patrząc każdy łatwo oceni, jakiego trzeba było talentu, pracy, cierpliwości i znajomości perspektywy na wykonanie tego drzeworytu”.⁴⁷

Panorama to tylko zapowiedź zwiedzania miasta. W następnej kolejności idą jego fragmenty, dzielnice, rynek, ulice i wreszcie ciekawsze pojedyncze obiekty, jak kościoły, ratusze, teatry, pałace. Wszystko z jednakową dokładnością pokazane. Im bardziej oko artysty skupia się na mniejszej ilości budowli, tym więcej ukazane zostaje z życia miasta. Rysunek jest wtedy tak zakomponowany, że na pierwszym planie zawsze znajdzie się znaczna przestrzeń placu lub ulicy. Wypełniają ją wówczas eleganckie powozy, chłopskie furmanki, jeźdźcy i liczni przechodnie, u których bez trudu można rozpoznać przynależność społeczną. Przedstawiane postacie nie są traktowane zdawkowo i konwencjonalnie nawet wtedy, gdy występują w liczniejszych grupach, na przykład stłoczone w teatrze lub na dworcu kolejowym.

Inną ulubioną formą wypowiedzi Kozarskiego były wnętrza architektoniczne kościołów. Tu również za wzór służyły mu płótna Marcina Zaleskiego, z których przejął sposób komponowania całości i ujęć poszczególnych fragmentów. Najczęściej przedstawiał widok na prezbiterium z miejsca przecięcia się naw z transeptem. W ten sposób miał możliwość pokazania, z jednej strony rozwiązania architektonicznego z całym systemem podpór, arkad, otworów okiennych, z drugiej zaś — znaczną część wystroju wnętrza, jak ołtarze, ambony, malowidła



Adolf Kozarski, „Płock od strony Wisły”, «Tygodnik Ilustrowany» 1863.

Repr. Grzegorz Rychlik

ścienne. Chcąc pokazać również przestrzenność i skalę wnętrza wprowadzał kilka postaci zarówno na pierwszym planie, jak i w głębi. Każde jego wnętrze jest przy tym świadectwem niezwyklej biegłości rysowniczej i dużej znajomości zasad perspektywicznych.

Obok widoków miejskich Kozarski rysował wiejskie kościoły, ruiny zamków, pałace, wkomponowując je zręcznie w szerszy krajobraz. Czasami architektura ta staje się tylko malowniczym elementem zdominowanym całkowicie przez przyrodę. Przy końcu lat siedemdziesiątych stworzył serię pejzaży z Kujaw, w których wysokie, rozłożyste i trochę upiorne drzewa na pierwszym planie ujmują kulisowo taflę wody i daleki przeciwległy brzeg. Większość z nich pozbawiona została całkowicie sztafażu, a jeśli nawet pojawi się jakaś samotna postać, to jest ona ledwo widoczna wśród bujnej roślinności. Wyraźnie pobrzmiewają tu echa pejzażu romantycznego.

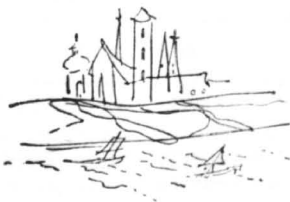
Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o motywach płockich w rysunkach Kozarskiego.

Nigdy nie dowiemy się naprawdę ile prac poświęcił miastu, w którym ponad trzydzieści lat przebywał. Obecnie znamy ich tylko sześć w reprodukcjach drzeworytniczych i jeden oryginalny rysunek ołówkiem.⁴⁸ Pierwszą pracę zamieścił «Tygodnik Ilustrowany» w 1863 roku, ukazuje ona widok Wzgórza Tumskiego od strony Wisły i dzisiejszą dzielnicę Rybaki; autor przedstawił tu z równą dokładnością zarówno architekturę jak i ukształtowanie skarpy, ze śladami osuwisk. W roku 1872 «Kłosa» opublikowały dwa rysunki: Stary Rynek ujęty z góry z okien gimnazjum oraz ogólny widok miasta od strony południowo-wschodniej. Pozostałe rysunki ukazały się w «Tygodniku Ilustrowanym»: w 1873 roku *Katedra i dzwonnica od północy*, w 1874 *Kościół św. Krzyszta przerybiony na teatr* oraz w 1881 *Wnętrze katedry z nagrobkiem Ignacego Krasickiego*. Wszystkie te prace oddają dobrze charakter ówczesnego miasta oraz wygląd poszczególnych budowli; dziś mają one swój specyficzny urok i niemałą wartość ikonograficzną.

PRZYPISY

- ¹ Z *dziejów Szkoły Płockiej 1781—1821 [...]* , Podał Aleksander Maciesza, Płock 1931, s. 32; S. Kostanecki, *Szkoła Płocka w latach 1773—1945, [w:] Księga pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków, Płock 1959, s. 136.*
- ² Por.: *Sprawa przed publicznością na popisie Szkoły Wojew. Płockiej [...]* , (z lat 1821/22—1929/30), Płock 1822—1830; M. Skoczeń, *Powstanie i rozwój pierwszej szkoły zawodowej w Płocku (1824—1830), «Notatki Płockie» 1983, nr 2, s. 31—35; S. Kostanecki, Nauczyciele i Wychowankowie Szkoły, [w:] Księga pamiątkowa [...], o.c., s. 160.*
- ³ Nie wiemy, czy twórczością artystyczną zajmowali się Szteyer i Okulicki. Znane są natomiast prace Tumanowicza (Por.: K. Czarniecki, *Dawny Płock w obrazach, «Petro-Echo» 1984, nr 7, s. 6 i Czaczkowskiego (Por.: Słownik Artystów Polskich [...], Tom I, Ossolineum 1971, s. 385).*
- ⁴ Por.: A. Niemirowski, *Typy i sylwetki XIX w. Julian Zawodziński, «Głos Płocki» 1913, nr 103, s. 2; A. Maciesza, Z dziejów kultury artystycznej Płocka. Julian Zawodziński, «Życie Mazowsza» 1837, nr 1, s. 6—7; nr 2, s. 28—32; nr 3, s. 45—48; Julian Zawodziński — Wystawa malarstwa, fotografii i pamiątek. (Składanka) Muzeum Mazowieckie, Płock 1966.*
- ⁵ Przy opracowaniu niniejszego artykułu wykorzystano w dużej mierze notatki Aleksandra Macieszy: *Nauczyciele rysunków w Szkołach Płockich,* przechowywane w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, Rkps nr 235. Są to wypisy sprzed 1935 roku m.in. z Archiwum Państwowego w Płocku, dotyczące Adolfa Kozarskiego, Józefa Łapczyńskiego i Franciszka Tarczyńskiego; korespondencja A. Macieszy z Bronisławą z Łapczyńskich Kondratowiczową z l. 1936—37 oraz przepisane wzmianki prasowe (dalej cyt.: A. Maciesza, rkps). Za udostępnienie tych materiałów składam serdeczne podziękowanie mgr Annie Stogowskiej.
- ⁶ Ród Łapczyńskich wywodził się od Walentego Łapczyńskiego, drukarza nadwornego i obozowego Stefana Batorego, który za zasługi w bitwach przy boku króla został nobilitowany, a następnie przeszedł do służby administracyjnej w dobrach Jana Zamoyskiego. (Por.: *Wspomnienia Bronisławy Kondratowiczowej,* A. Maciesza, rkps, k. 162; *Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa — Łódź 1972, s. 533.*
- ⁷ A. Maciesza, rkps, k. 154.
- ⁸ *Ibidem, k. 162.*
- ⁹ Odpisy świadectw szkolnych, *ibidem, k. 154.*
- ¹⁰ *Ibidem, k. 154, 162.*
- ¹¹ Por.: S. Kozakiewicz, *Malarstwo warszawskie w latach 1815—1850. Podłoże rozwoju, «Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie» VI, Warszawa 1962, s. 266—268.*
- ¹² A. Maciesza, rkps, k. 162.
- ¹³ Por.: A. Ryszkiewicz, *Jan Feliks Piwarski, Warszawa 1950, s. 24; S. Kozakiewicz, o.c., s. 272.*
- ¹⁴ A. Maciesza, rkps, k. 156.
- ¹⁵ O tych kontaktach wspomina B. Kondratowiczowa, *ibidem, k. 162.*
- ¹⁶ *Ibidem, k. 154, 168.*
- ¹⁷ W rok później przyjdzie na świat córka — Bronisława (1854—1949), w przyszłości zasłużona działaczka społeczna i kolekcjonerka okazów sztuki ludowej Podhala. W 1879 r. poślubiła Hieronima Kondratowicza, inżyniera górnika z Warszawy. (*Polski Słownik Biograficzny, tom XIII, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967—68, s. 496—97.*)
- ¹⁸ A. Maciesza, rkps, k. 155. Jego pensja roczna wynosi początkowo 450 rubli, w roku 1866 — 550 rubli, rok później — 600 rubli.
- ¹⁹ Odpis pisma, *ibidem, k. 157.*
- ²⁰ Wspomnienia B. Kondratowiczowej, *ibidem, k. 163, 164.*
- ²¹ Odpis deklaracji, *ibidem, k. 158.*
- ²² *Ibidem, k. 154, 164.*
- ²³ *Ibidem, k. 164.*
- ²⁴ Por.: A. A. Kwiatkowski, *Miniatury w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Płock 1982, s. 25, poz. 51. Miniatura nie sygnowana; akwarela, gwaz, karton; wym. 80×60 mm; nr inw. MMP/S 1828.*
- ²⁵ List z dn. 15 XII 1936 r., A. Maciesza, rkps, k. 170. Portret znalazł się w tej szafie zapewne dlatego, iż posiada solidną ramkę z brązu. W tym krótkim opisie nie zgadza się tylko kolor sukni — na portrecie jest on kremowy, a nie niebieski; w chwili pisania listu autorka miała 82 lata. W zbiorach Muz. Maz., nr inw. MMP/S 4889, znajduje się jeszcze dagerotyp przedstawiający Marię

- z Hemplów Łapczyńską z córką Marią i synem Józefem, wykonany około 1850 roku; podobieństwo twarzy mężczyzny na dagerotypie i na miniaturze nie budzi wątpliwości.
- ²⁶ «Tygodnik Ilustrowany» 1870, nr 134, s. 4. Drzeworyt rytowali: P. Dziedzic i E. Nicz.
- ²⁷ A. Maciesza, rkps, k. 164.
- ²⁸ Datę i miejsce urodzenia przyjmuję za A. Macieszę, rkps, k. 176, 177; z wypisów archiwalnych wynikają też daty: 1838 i 1839, większość jednak źródeł potwierdza rok 1837; również wpis do Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie Kozarski wstąpił 1 marca 1852 roku w wieku 15 lat (odpis świadectwa, A. Maciesza, rkps, k. 177), a nie rok wcześniej jakby wynikało z listy uczniów sporządzonej przez I. Jakimowicz i A. Ryszkiewicz, o.c., s. 98. Odmienne wersja podana jest w «Tygodniku Ilustrowanym» 1911, nr 9, s. 173, gdzie w rubryce „Ci, co odeszli” czytamy: „W Łowiczu zmarł Adolf Kozarski, urodzony na Kujawach w r. 1836-ym (wiesz Płowce). Kończył szkoły w Radomiu, a następnie Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem prof. Skaniewskiego (sic)”.
- ²⁹ Odpis świadectwa, o.c.
- ³⁰ Por.: S. Kozakiewicz, o.c., s. 279; I. Jakimowicz i A. Ryszkiewicz, o.c., s. 60.
- ³¹ Odpis świadectwa, o.c.
- ³² P. Smolik, *Historia Ilustracji w Polsce*, mps w Zb. Spec. Bibl. IS PAN, nr 250, k. 37; «Kurier Warszawski» 1863, nr 244 (z 26.X), s. 1212; nr 256 (z 9.XI), s. 1275; nr 280 (z 7.XII), s. 1419.
- ³³ I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 238, 239.
- ³⁴ A. Maciesza, rkps, k. 176. Marian Kozarski (1864 — zm. przed 1930?) po ukończeniu gimnazjum próbował sił na polu literackim. Zainicjował wraz z Wacławem Wolskim wydawanie «Płocczanina», kalendarza ukazującego się w l. 1885—88, w którym drukował swoje utwory publicystyczne. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie w roku 1902 był urzędnikiem Magistratu. (Por.: J. B. Nycek, *Ludzie i książki*, Płock 1983, s. 101. Autor nie przytacza jednak dat życia, ani bliższych szczegółów z działalności Mariana Kozarskiego).
- ³⁵ «Kurier Warszawski» 1866, nr 1 (z 2.I), s. 6.
- ³⁶ A. Maciesza, rkps, k. 176, 178.
- ³⁷ *Ibidem*, k. 176.
- ³⁸ Por.: S. Kostanecki, *Szkoła Płocka [...]*, o.c., s. 144, 145.
- ³⁹ Por.: *Księga pamiątkowa Koła Płocczan*, Warszawa 1931, s. 192, 200 (wspomnienia Jana Rudzińskiego i Stanisława Kopczyńskiego).
- ⁴⁰ J. Lemański, *Ze szkolnych czasów*, [w:] *ibidem*, s. 211.
- ⁴¹ A. Maciesza, rkps, k. 178.
- ⁴² «Tygodnik Ilustrowany» 1911, nr 9, s. 173.
- ⁴³ A. Maciesza, rkps, k. 181.
- ⁴⁴ Część tych prac została opublikowana w następujących wydawnictwach: I. Tessaro, *Warszawa w obrazach i rysunkach XIX wieku, Katalog zbiorów Muzeum Historycznego w Warszawie*, Warszawa 1957, s. 34, poz. 35; *Warszawa w latach 1795—1864, Katalog ekspozycji Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 1960, s. 148, poz. 336; *Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku, Katalog wystawy jubileuszowej [...]*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1962, s. 315, poz. 913—915; *Widoki architektoniczne w malarstwie polskim 1780—1880. Katalog*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1964, poz. 34—35 i 213—218; J. Jaworska, *Widoki Mazowsza, «Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie» XII*, Warszawa 1968, poz. 296, 571, 700.
- ⁴⁵ Por.: H. Piątkowski, *Dział artystyczny Tygodnika Ilustrowanego*, «Tygodnik Ilustrowany» 1909, nr 50, s. 1053, 1054, 1055.
- ⁴⁶ Ostatnią znaną nam pracą Kozarskiego jest widok Sławuty z 1895 roku, reprodukowany w «Tygodniku Ilustrowanym» 1896, nr 24, s. 476, gdzie na s. 475 czytamy: „[...] będąc w posiadaniu pięknego rysunku, zdjętego z natury przez p. Adolfa Kozarskiego, który z wielką dla naszych ilustracji szkoda, dziś mało poświęca się pracom artystycznym [...]”
- ⁴⁷ M. Olszyński, *Panorama Warszawy ze szczytu wieży zamkowej*, «Kłosy» 1875, nr 548, s. 418.
- ⁴⁸ *Teatr w Płocku, 1870 r.*, wym. 24,1×29,1 cm, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys. Pol. 4640.



Koncerty muzyczne w Płocku w drugiej połowie XIX wieku

Dwa interesujące artykuły o życiu muzycznym Płocka zamieszczone w «Notatkach Płockich» 1983, nr 2 zmobilizowały mnie do opracowania zebranych przy okazji gromadzenia materiałów do pracy o życiu literackim Płocka w latach 1864—1890¹ notatek dotyczących amatorskich koncertów instrumentalno-wokalnych, które urządzano w Płocku w drugiej połowie XIX wieku. Inspirującą rolę w tej działalności odegrała miejscowa filantropia. Koncerty organizowano głównie na cele dobroczynne.

Do najbardziej utalentowanych muzyków, którzy położyli szczególne zasługi w ożywieniu życia muzycznego miasta, należeli: nauczyciel śpiewu Stanisław Gebhard, pianista Goldflus i nauczyciel muzyki w gimnazjum gubernialnym, absolwent konserwatorium warszawskiego, Antoni Maruszewski oraz dwaj bracia Antoni i Teofil Wunderlichowie. Te same nazwiska spotykamy później w zarządzie legalnie działającego Towarzystwa Muzycznego. Oni głównie byli organizatorami koncertów w mieście. Wiele koncertów odbyło się także z udziałem artystów muzyków przyjeżdżających z Warszawy. Przed publicznością płocką wystąpił dwukrotnie, w 1874 r. i 1879 r., Ignacy Paderewski jako początkujący muzyk, a w 1830 r. skrzypek Stanisław Barcewicz. Ponadto koncertowali: znany skrzypek Gustaw Frieman i śpiewaczka Julia Leichnitz. Muzycy przyjeżdżający do Płocka reprezentowali dość wysoki poziom artystyczny. Byli to najczęściej absolwenci lub wykładowcy Konserwatorium Warszawskiego. W 1865 r. rozwiązano w Warszawie polski zespół operowy, więc artyści w poszukiwaniu zarobku chętnie wyjeżdżali na prowincję. Prasa warszawska i prowincjonalna drukowała apele dyrektora Konserwatorium, Apolinarego Kątskiego, o „chwilowy dla orkiestry w domach przytułek”.² Koncerty odbywały się w sali reursy lub Towarzystwa Wioślarskiego. Najczęściej jednak wynajmowano salę teatralną, gdyż tam były najlepsze warunki akustyczne.

W latach 1876—1883 i 1885—1886³ odbyło się 71 koncertów, a więc średnio 9 koncertów rocznie. Była to stosunkowo duża ilość. Dla porównania można podać, że powstałe w 1858 r. we Lwowie Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne⁴ w swoim statucie zobowiązywało się do wystąpienia co najmniej z 10 koncertami rocznie, a przecież we Lwowie istniało także Konserwatorium Muzyczne, które wydatnie oży-

wiło życie muzyczne miasta. Koncerty amatorskie w Płocku odbywały się często w połączeniu z występami artystów warszawskich. Miało to dodatni wpływ, gdyż zachęcało miejscowych muzyków do intensywnej pracy nad kształceniem swoich umiejętności. Ponadto zmobilizowało do większej aktywności całe środowisko. Przyjazd warszawskiego chóru „Lutnia” w 1888 r. sprawił, że członkowie Towarzystwa Wioślarskiego „wzięli się” energicznie do silniejszego organizowania chóru pod nazwą „Lutnia Płocka”. Repertuar koncertowy był dostosowany do poziomu odbiorców. Wykonywane utwory należały do gatunku salonowych łatwo wpadających w ucho. Słuchacze nie musieli posiadać wielkiego wyrobienia muzycznego. Poza inteligencją mieszczańską i ziemiaństwem, a więc ludźmi o wyższej kulturze muzycznej, mogli na koncerty uczęszczać również nowobogacy, którzy w ten sposób demonstrowali swoje aspiracje muzyczne.

Od roku 1880 prawie wszystkie koncerty muzyczne w Płocku zaczęto urozmaicać recytacją, przez co nabrały charakteru instrumentalno-deklamacyjnego. Znaną deklamatorką płocką była Karolina Lempicka, która uczyła się deklamacji pod kierunkiem aktora Jana Królikowskiego. Recytacje jej odznaczały się „wysoką poprawnością, dykcją, uczuciem i siłą umiarkowaną, nabytą już rutyną, pewnością, równością i spokojem bez najmniejszego zarzutu”.⁵ Szczególnie podobał się w jej wykonaniu wiersz Kornela Ujejskiego *Za służbę*. Obok Lempickiej często występował artysta warszawski Władysław Szymanowski, celujący w monologach. Uznanie publiczności płockiej zdobył sobie również inny popularny recytator warszawski Stanisław Konopka, który z dużym powodzeniem deklamował utwory literatury polskiej, między innymi fragmenty *Pana Tadeusza*, *Dziadów*, *Kordiana*, *Mazepy*, *Marii Stuart*, wiersze Krasieńskiego i Ujejskiego. Wacław Ciechowski zaś wspominał wieczór muzyczny pod batutą miejscowego muzyka Wunderlicha, na którym wystawiono operę Kolberga *Król pastery*, a program uzupełniony był *Consilium Facultatis* J. A. Fredry.⁶ Występy te dawały okazję nie tylko do obcowania z muzyką, ale także do kontaktu z literaturą.

Koncerty publiczne nie były jedyną formą muzykowania. Grywano również w domach prywatnych. W Warszawie, jak pisze Żurawicka, „życie towarzyskie skupiało się w salonach prywatnych mieszkań. Tam toczyły się dyskusje

na tematy społeczne, polityczne i literackie”.⁷ Jeśli chodzi o Płock trudno mówić o istnieniu salonów literackich sensu stricto. Zachowały się natomiast informacje o domach, w których urządzano koncerty. Według Antoniego Nowowiejskiego „koncertowo na fortepianie grała pani Statkowska, a jenerałowa Dąbrowska na skrzypcach. W domu gubernatorstwa Bońkowskich ich córka Rozyna wysokim talentem wokalnym i gustem artystycznym zajmowała znawców. Około 1870r. dwaj bracia skrzypkowie Polońscy, alcionista Lasocki, bassetlista Zejfer, na organach grywał Frydrych”.⁸ Podobnie pisał Adam Niemirowski:

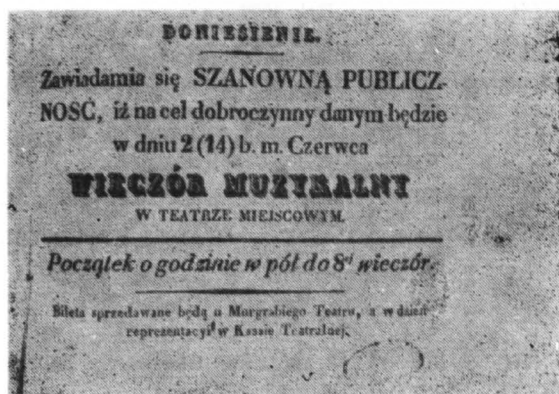
„Publiczność była muzykalną i miała w swym gronie licznych przedstawicieli, jak bracia Słupcecy — wykonawcy Chopina, panna Hanusz, Orłowska, Statkowska. Z domów muzykalnych wypada wymienić nauczyciela szkół rządowych Klejne, który grał na fletrawersie, dwie córki na fortepianie, syn zaś na skrzypcach. Odbывała się u niego muzyka kwartetowa [...] Prawdziwie muzykalny salon prowadziła jenerałowa Dąbrowska, u której slyszalem kameralną muzykę (Wahr, Wunderlich uczestniczyli), ona sama grała na kilku instrumentach. W domu Mokłodorfa w Dobrzykowie, tudzież radcy Szatkowskiego, późniejszego redaktora «Kuriera» dzięki talentowi żony jego gromadziły się także siły muzykalne i bywały bardzo interesujące kwartety prowadzone systematycznie”.⁹ Salon towarzyski utrzymywała Fechnerowa¹⁰, żona dyrektora banku, w którym „literatura, malarstwo, muzyka były przedmiotem rozmowy, a bywający tam slyszec nieraz mogli dobrze wykonane kompozycje fortepianowe i na skrzypce”.¹¹

Na domowych koncertach śpiewano pieśni, nierzadko patriotyczne. Ciechowski pisał, że: „właściwych hymnów patriotycznych, nawet ugodowego *Boże coś Polskę* obawiano się śpiewać, bo za to groziły wielkie kontrybucje, ale śpiewano „*Gdyby orłem być, Gdy u wybrzeży twojej ojczyzny*, a nawet popularny w okresie powstania marsz do muzyki z uwertury Donizettiego *Lukrecja Borgia*:

Zniknęły naszych nadziei promienie
I jutrenka nie świeci nam błada
Pójdźmyż jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ukoić pragnienie
My dla świata już dawno umarli [...].¹²

Śpiewano także, jak relacjonuje Ciechowski, utwory wierszowane: *Pieśń o Filonie, Kalinę* Komorowskiego, *Korale* Syrokomli, *Ballady* Mickiewicza.

Płock w swoim guście muzycznym nie był miastem odosobnionym. W XIX wieku obserwujemy wzmożone zainteresowanie muzyką wśród publiczności mieszczańskiej. Muzyka, jak pisze Ihnatowicz, wychodziła stopniowo z prywatnych salonów muzycznych, zdobywała coraz szerszy krąg odbiorców”.¹³



Afisz z roku 1867.

Fot. ze zbiorów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Płocku

Kalendarium koncertów muzycznych 1864—1890

Rok 1866

- III — odbył się koncert skrzypcowy w wykonaniu artysty warszawskiego Kazimierza Łady.

Rok 1867

- 14 VI — koncert muzyczny.

Rok 1872

- 7 XI — urządzono w teatrze koncert, z którego dochód przeznaczono na korzyść rodziny zmarłego Stanisława Moniuszki.

Rok 1873

- 8 VII — odbył się koncert muzyczny w wykonaniu artystów warszawskich — Dowiakowskiej i Horbowskiego.

- XI — wystąpił Józef Wieniawski z koncertem fortepianowym.

Rok 1874

- 2 V — koncert muzyczny na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum z udziałem czternastoletniego Ignacego Jana Paderewskiego.

- VII — dwa koncerty z udziałem Bronisławy Dowiakowskiej-Klimowiczowej i Władysława Górskiego, przybyłych z Warszawy.

- XI — «Przegląd Tygodniowy» doniósł o projekcie założenia w Płocku Towarzystwa Muzycznego i przedłożeniu gotowej ustawy gubernatorowi.

Rok 1875

- 14 VII — koncert skrzypcowy w wykonaniu Muszuszewskiego, artysty z Warszawy.

Rok 1876

- 9 III — koncert amatorski.
- 30 V — koncert amatorski.
- 23 VII — koncert amatorski z udziałem artystki Wandy Kleczkowskiej-Bogdani.
- 22 XI — koncert skrzypcowy Aleksandra Komana.
- 25 XII — koncert w wykonaniu Arved Poorten i K. Szulca.

Rok 1877

- 14 VIII — koncert skrzypaczki Budzisławy Mittelstedt-Hollas.
- 12 IX — koncert Wł[adysława] Wojciechowskiego (pianisty) i Fr[anciszka] Cieśliewskiego (tenora).
- XI — koncert z udziałem A. Szwarzenberg (sopran), Brodowskiego (baryton) i Karesa (skrzypce, tenor).

Rok 1878

- V — koncert amatorski.
- 6 V — koncert skrzypka Gustawa Friemana.
- VI — koncert w wykonaniu Friderici — Jakowieckiej i Tarnowskiego (skrzypka).
- VII — koncert z udziałem Julii Leichnitz i L. Wierzbickiego (bas) oraz miejscowego muzyka Stanisława Gebharda.
- 4 VII — koncert skrzypcowy Henryka Melcera.

- 8 IX — koncert muzyczny z udziałem Mieczysława Horbowskiego.
- 4 XII — koncert skrzypaczki Budzisławy Mittelstaedt-Hollas ze współudziałem płocczanina Stanisława Goldflusa.

Rok 1879

- 19 IV — koncert Ignacego Paderewskiego (pianisty) i Czyża (skrzypka) z udziałem płocczanina Stanisława Gebharda.
- 21 V — koncert z udziałem artystki Ł. Micińskiej (sopran) i Stanisława Gebharda.
- 6 VI, 29 VI — teatr amatorski wystawił operę O. Kolberga i T. Lenartowicza *Król pasterzy*.
- 29 IX — koncert amatorski.

Rok 1880

- III — koncert amatorski.
- 17 IV — koncert amatorski.
- 17 VI — koncert z udziałem M. Horbowskiego i Morzkowskiej.
- 2 VIII — koncert amatorski z udziałem St. Bryknera.
- 13 X — koncert amatorski.

Rok 1881

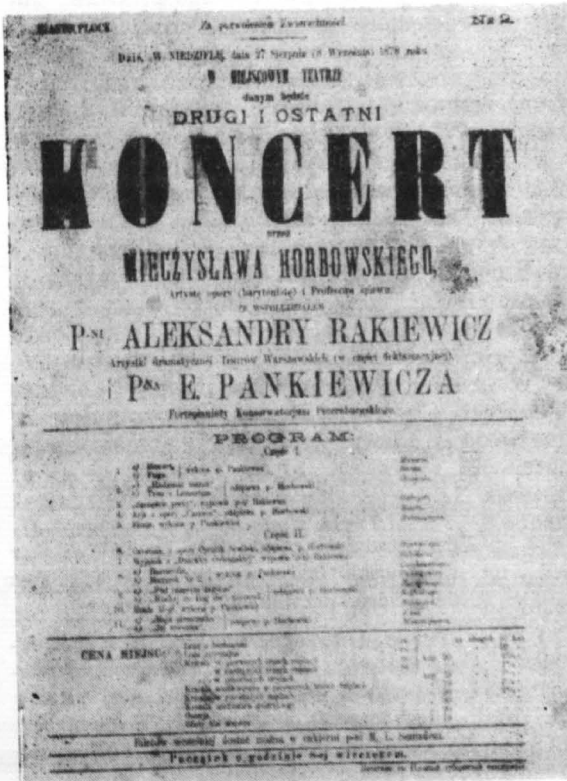
- 21 III — koncert amatorski.
- 28 VI — koncert z udziałem Julii Leichnitz.
- 6 IX — koncert z udziałem Rutkowskiego i Adamowskiego.
- 9 IX — koncert z udziałem K. Prokorow-Maurelli (śpiew) i Budzisławy Mittelstedt-Hollas (skrzypce).
- X — koncert amatorski z udziałem Mieczysława Horbowskiego.
- XI — koncert amatorski.

Rok 1882

- 18 I — koncert z udziałem sióstr Jadwigi i Wandy Bulewskich (skrzypce i fortepian), płocczanek występujących gościnnie w kraju.
- II — koncert amatorski z udziałem H. Kapuścińskiej (sopran).
- IV — koncert z udziałem A. Mahrburg (pianistka) i J. Karescha (tenor — skrzypce).
- 7 V — koncert z udziałem Mieczysława Horbowskiego.
- 4 VI — koncert amatorski.
- 20 XII — koncert amatorski.

Rok 1883

- 12 IV — koncert z udziałem Wł. Towbicza.
- V — koncert Szlezygier-Kamińskiej.



Dwustronny afisz koncertu w języku polskim i rosyjskim (1878 r.).
 Fot. ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie

- V — koncert Müller-Czechowskiej (śpiew), Gustawa Friemana (skrzypce), Władysława Szymanowskiego (deklamacje).
- 24 VI — koncert Friderici-Jakowieckiej wspólnie z muzykami amatorami.
- VII — koncert amatorski.
- 22 XI — koncert amatorski.

Rok 1885

- I — koncert Marczello-Chraszczewskiej, Makowskiego (pianisty) i Gustawa Friemana (skrzypce).
- III — koncert amatorski.
- 21 III — koncert Wł. Towbicza (skrzypka).
- 17 V — koncert z udziałem Julii Lechnitz, Pistorówny (harfa) oraz miejscowych amatorów.
- V — koncert J. Karescha, A. Martburg-Pawłowskiej (pianistka) i Pawłowskiego (wiolonczelisty).
- 19 VII — koncert w wykonaniu Dobieckiej, Gustawa Friemana, Makowskiego (pianisty), Władysława Szymanowskiego (deklamacje).
- 27 VII — koncert z udziałem H. Hermana i M. Makowskiego.
- VII — koncert z udziałem Stanisława Barcewicza, Cz. Stramefolda (deklamacje), Eugeniusza Pankiewicza (kompozytor).

Rok 1886

- 17 IV — koncert amatorski z udziałem Dubowicza.
- 2 V — koncert amatorski.
- 3 VIII — koncert orkiestry węgierskiej.
- X — koncert A. Jarosławskiego.
- 2 XI — powitanie wioślarzy warszawskich — śpiew chóralny. Autorem słów i muzyki był Antoni Wunderlich.
- 9 XII — koncert L. Wierzbickiego i A. Makowskiej.

Rok 1887

- 2 VI — koncert Gustawa Friemana i J. Iwanowskiej.
- VI — koncert Staczeńskiego.
- VII — koncert z udziałem Olgi Berghi, J.A. Borodina.
- koncert z udziałem pianisty Schlotzora i śpiewaka W. Hermana.
- koncert z udziałem Joze Rozario Brandisa (skrzypce) i Rawicz-Mikułowskiej (fortepian).
- XI — koncert skrzypcowy Izydora Lotto ze współudziałem Stanisława Gebharda.

Rok 1888

- 20 V — przyjazd chóru „Lutnia”. Na uroczystości powitalnej w Hotelu Polskim zaśpiewano pieśń do słów Adama Mickiewicza *O pieśni gminna, ty arko przymierza*. Wieczorem odbył się w sali teatralnej koncert chóru.

PRZYPISY

¹ B. Konarska-Pabiniak, *Życie literackie Płocka w latach 1864—1890*. Warszawa — Płock 1982. (Praca doktorska napisana w Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem doc. dra hab. Stanisława Frybesa).

² «Korespondent Płocki» 1877, nr 57, 59.

³ Patrz: *Kalendarium imprez muzycznych w Płocku sporządzone na podstawie roczników «Korespondenta Płockiego» 1876—1883 i 1885—1886*.

⁴ Z. Lissa, *Kultura muzyczna*, [w:] *Historia Polski*. Warszawa 1970, t. 2, cz. 1, s. 941.

⁵ «Korespondent Płocki» 1880, nr 63.

⁶ W. Ciechowski, *Gimnazjum płockie i Płock w okresie 1877—1887*, «Dziennik Płocki» 1931, nr 40.

⁷ J. Zurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*. Warszawa 1978, s. 206.

⁸ A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*. Płock 1917, s. 658.

⁹ A. Niemirowski, *Dzieje teatru*, «Echa Płockie i Łomżyńskie» 1899, nr 27.

¹⁰ Patrz: S. Fedorowicz, *Tradycje muzyczne w dawnym Płocku*, «Notatki Płockie» 1983, nr 2, s. 24.

¹¹ A. Niemirowski, *op. cit.*

¹² W. Ciechowski, *op. cit.* W istocie jest to zniekształcony wiersz Edmunda Wasilewskiego. Znamienne, że podobną przeróbkę cytował Jan Lam. Patrz: J. Lam, *Koroniarz w Galicji*. Wrocław 1960, s. 135.

¹³ I. Ichnatowicz, *Burżuazja warszawska*. Warszawa 1972, s. 142.

Możliwości rolniczego wykorzystania osadu wapiennego uzyskiwanego w MZRiP w Płocku

W Polsce około 70% użytków ornych wymaga wapnowania, są to bowiem gleby kwaśne i bardzo kwaśne. Brak możliwości pokrycia zapotrzebowania na nawozy wapieniowe z produkcji podstawowej coraz bardziej zmusza do wykorzystywania w celach nawożenia różnych odpadów pokopalnianych i przemysłowych o dużej zawartości wapnia (1, 2, 3, 4, 8, 11). W wielu kopalniach i zakładach przemysłowych powstają coraz większe trudności związane z nagromadzeniem się odpadowych produktów, które, mimo lokalnego raczej znaczenia, mogą być cennym źródłem wapnia o zbliżonych zdolnościach do odkwaszania gleby jak typowe nawozy wapieniowe.

W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych (MZRiP) w Płocku w procesie dekarbonizacji (odwęglanowania) wody powstaje odpad w postaci osadu wapiennego. Źródłem wody poddawanej uzdatnianiu jest rzeka Wisła. Po oddzieleniu zanieczyszczeń mechanicznych, woda jest wstępnie traktowana chlorem, po czym mlekiem wapiennym i chlorosiarczanem żelazowym z dodatkiem polielektrolitu poliakrylamidowego. Następnie jest filtrowana na otwartych pośpiesznych filtrach żwirowych. Szlam wapienny powstaje w wyniku koagulacji i sedymentacji osadów w akceleratorach, przez które przechodzi woda traktowana wcześniej wymienionymi roztworami. Z kolei szlam, w postaci bardzo wodnistej (około 20% suchej masy) jest przepompowywany do osadników zbudowanych przy zakładzie rafineryjnym. Tam po zmniejszeniu się w nim zawartości wody do przynajmniej 30% uzyskuje konsystencję pozwalającą na lokalny transport (9, 10). W miarę rozbudowy przemysłu petrochemicznego ilość produkowanego wapna dekarbonizacyjnego będzie wzrastała i aby zapewnić racjonalną gospodarkę tym nawozem, rozważana jest możliwość budowy stacji do jego osuszania (11). W planach dostaw nawozów wapieniowych dla rolnictwa założono, że w latach 1982—1990 coroczne zaopatrzenie w wapno dekarbonizacyjne pochodzące z MZRiP w Płocku i Zakładów Rafineryjnych w Gdańsku wyniesie 50 tys. ton (11).

Osad dekarbonizacyjny został poddany badaniom w doświadczeniach wazonowych i polowych (7,11). Celem pracy było zbadanie przydatności do wapnowania gleb osadu wapiennego, otrzymywanego przy dekarbonizacji wody w MZRiP w Płocku.

Właściwości osadu

Właściwości chemiczno-rolnicze wapna dekarbonizacyjnego podano w Tabeli 1. Osad o konsystencji płynnej zawiera średnio około 40% suchej masy (10). Po wysuszeniu ma kolor żółto-brunatny i łatwo ulega rozdrobieniu. Osady wapienne uzyskiwane w Rafinerii w Gdańsku i w Petrochemii w Płocku, mają bardzo podobny skład chemiczny (Tab. 1).

Tabela 1

Właściwości chemiczno-rolnicze wapna dekarbonizacyjnego według niektórych autorów

Rodzaj oznaczeń	Zakłady produkcyjne		
	MZRiP w Płocku		Zakłady Rafineryjne w Gdańsku
	Terelak (1975)	Gajek i wsp. (1981)	Gajek i wsp. (1981)
Sucha masa w %	40,1	—	—
pH w roztworze wodnym	—	8,8	8,8
Zasadowość ogólna wyrażona w % CaO	—	44,2	44,8
Aktywność chemiczna w stosunku do CaCO ₃ w %	86,7	96,8	94,5
Zawartość w % CaO	49,3	41,2	41,9
MgO	0,81	3,58	3,26
K ₂ O	0,12	0,14	0,16
Na ₂ O	0,54	0,41	0,43
P ₂ O ₅	0,06	0,04	0,04
SiO ₂	2,82	1,97	2,40
Fe ₂ O ₃	1,73	1,14	1,72
Al ₂ O ₃	2,19	3,85	3,92
B	—	0,028	0,044
Mn	0,263	0,352	0,464
Cu	0,001	0,002	0,004
Zn	0,009	0,030	0,104
Pb	0,008	0,020	0,060
Cd	0,001	0,004	0,004
Co	0,002	—	—
Ni	0,002	—	—
Cr	0,002	—	—

Nawożenie mineralne roślin uprawnych w doświadczeniu polowym

Roślina uprawna		Dawka w kg/ha		
Gatunek	odmiana	N	P ₂ O ₅	K ₂ O
Burak cukrowy**	PN Mono 1	200	120	200
Jęczmień jary	Aramir	70	70	120
Rzepak ozimy	Górczański	200	110	180
Pszenica ozima	Grana	100	70	120

Ich odczyn jest zbliżony do wartości jaką wykazują mielone wapniaki surowe. Świadczy to, że wapń i inne kationy o charakterze zasadowym występują w łagodnie działającej formie węglanowej. Zasadowość ogólna ich w suchej masie jest również podobna i przewyższa wymagane przez rolnictwo minimum 40% CaO. Osad zawiera więcej magnezu niż zwykle nawozy wapniowe. Pozostałe makroskładniki nawozowe występują w niewielkich ilościach. Ponadto występują pożądane z rolniczego punktu widzenia takie mikroelementy jak: mangan (Mn), miedź (Cu), cynk (Zn) i kobalt (Co). Zawartość niepożądanych metali ciężkich (Pb, Cd, Ni, Cr) jest niska, w związku z czym nie zachodzi ryzyko skażenia gleby tymi pierwiastkami (10).

Metodyka badań

W Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Błoniu-Topoliku. Łęczycy (woj. płockie) w latach 1978—1979 przeprowadzono badania nad wartością nawozową omawianego osadu, celem których było określenie jego wpływu na plonowanie niektórych roślin uprawnych i zmiany w kwasowości gleby oraz zasobności przyswajalnych składników pokarmowych w glebie. Działanie nawozowe osadu dekarbonizacyjnego porównywano z wapnem rolniczym palonym, zawierającym 60% CaO (nawóz wzorcowy).

Schemat doświadczenia polowego był następujący:

1. Bez wapnowania (obiekt kontrolny),
2. Nawóz wapniowy wzorcowy — wapnowanie wg 1,25 Hh*,
3. Osad wapienny z Petrochemii w Płocku — wapnowanie wg 1,25 Hh,
4. Osad wapienny z Petrochemii w Płocku — wapnowanie wg 1,50 Hh.

Podstawą do obliczenia dawek nawozów wapniowych była ich zasadowość ogólna oraz kwasowość hydrolityczna gleby. Dawka wg 1,0 Hh wynosiła 1,6 t CaO/ha. Wielkość dawki CaO/ha określono według przyjętych zasad (5, 6).

Doświadczenia przeprowadzono równolegle w czterech 2-letnich członach zmianowania:

1. Burak cukrowy** — jęczmień jary,
2. Jęczmień jary — rzepak ozimy,
3. Rzepak ozimy — pszenica ozima,
4. Pszenica ozima — burak cukrowy**.

W każdym z nich wapnowanie wg schematu doświadczenia wykonano w sierpniu 1977 r. na ściernisko, tuż po zbiorze przedplonu — jęczmienia jarego. Nawozy wapniowe zmieszano z glebą w czasie podorywki, 3-krotnego bronowania i orki siewnej. Osad dekarbonizacyjny przed dostarczeniem do gleby został wysuszony i rozdrobniony. Zabiegi uprawowe, nawożenie i pielęgnację roślin wykonywano zgodnie z obowiązującymi zasadami agrotechniki. Nawożenie mineralne roślin uprawianych w doświadczeniach podano w Tabeli 2.

Doświadczenia prowadzono metodą bloków kompletnie zrandomizowanych, w 3 powtórzeniach; wielkość poletek do zbioru wynosiła 30 m².

Założono je na glebie brunatnej wylugowanej, wytworzonej z gliny lekkiej (kompleks psenny dobry). Zasobność gleby w przyswajalne składniki przed założeniem doświadczenia była następująca: P₂O₅ — 11,2 mg, K₂O — 10,2 mg i Mg — 2,4 mg/100 g gleby, pH w KCl — 5,4; zaś kwasowość hydrolityczna (Hh) — 1,91 m.e. *** 100 g gleby. Zawartość próchnicy w ornej warstwie gleby wynosiła 1,53%.

U roślin występujących w doświadczeniu oznaczono plony główne, a następnie przeliczano je na jednostki zbożowe. Po zbiorze każdej rośliny z warstwy ornej pobierano próby glebowe do oznaczenia pH i Hh oraz zawartości przyswajalnych form fosforu (P₂O₅), potasu (K₂O) i magnezu (Mg). Oznaczenia wykonano: pH — elektrometrycznie, Hh — metodą Kappena, przyswajalne formy P₂O₅ i K₂O — metodą Egnera—Riehma, a Mg — met. Schachtschabela, zaś próchnicę — met. Tiurina.

Istotność różnic (NUR) dla plonów roślin określono za pomocą testu t-Studenta przy P=0,05.

Omówienie wyników badań

Wapno dekarbonizacyjne zastosowane w dawce wg 1,25 Hh wpływało nieco słabiej na zmianę odczynu gleby i jej kwasowości hydrolitycznej, niż wzorcowe wapno palone (tab. 3). Po zwiększeniu dawki do 1,50 Hh obserwowano silniejsze jego działanie. Obie formy wapna podnosiły pH przeciętnie o 0,5—0,9 jednostki, przy czym zmiany odczynu były większe w roku następczego działania (1979 r.). Kwasowość hydrolityczna po wapnowaniu została obniżona w pierwszym roku badań do 88—84%, natomiast w drugim roku do 82—66%. Uzyskane efekty wapnowania w zakresie podwyższenia pH, jak również obniżenia kwasowości hydro-

* Hh — kwasowość hydrolityczna gleby, ** — dawka obornika 40 t/ha, *** — m.e. — milirównoważnik.

Wpływ osadu wapiennego z MZRiP w Płocku na właściwości chemiczne warstwy ornej gleby
(średnio z 4 pól płodozmianowych)

Obiekty	Dawki wg Hh	pH w KCl		Hh				Zawartość w mg/100 g gleby					
		1978	1979	1978 r.		1979 r.		P ₂ O ₅		K ₂ O		Mg	
				m.e./ 100 g gleby	%	m.e./ 100 g gleby	%	1978	1979	1978	1979	1978	1979
1. Bez wapnowania	—	5,6	5,6	1,77	100	1,88	100	13,0	14,4	11,5	11,7	2,1	2,0
2. Wapno rolnicze palone	1,25	6,2	6,3	1,49	84,2	1,34	71,3	14,2	17,4	11,1	11,2	2,1	2,1
3. Osad wapienny	1,25	6,1	6,2	1,48	83,6	1,55	82,4	14,3	15,9	10,6	9,9	2,4	2,3
4. Osad wapienny	1,50	6,3	6,5	1,56	88,1	1,24	66,0	15,5	16,3	11,4	10,2	2,5	2,5

litycznej są podobne do otrzymanych przez innych autorów (5).

Oprócz zmian w pH i Hh następowało kierunkowe zróżnicowanie w zawartości przyswajalnego fosforu w glebie. Ujawniła się tendencja wzrostu zawartości P₂O₅ pod wpływem wapnowania, zwłaszcza w 1978 r. (tab. 3).

Działanie obu form nawozów wapiennych było podobne. Wyniki innych badań (4) wskazują na taki sam kierunek zmian w zawartości fosforu po przeprowadzonym wapnowaniu. W drugim roku badań (1979) na obiektach z wapnem dekarbonizacyjnym zawartość P₂O₅ i K₂O w glebie była niższa niż na obiekcie z wapnem rolniczym palonym. W doświadczeniu uwidocznił się również wyraźny wpływ wapna dekarbonizacyjnego na wzrost zawartości przyswajalnego magnezu w glebie

(Tab. 3), co jest zgodne z wynikami innych badań (4). Wapno rolnicze palone (nawóz wzorcowy) zasadniczo nie wywierało wpływu na zmiany zasobności gleby w magnez.

W pierwszym roku badań (1978) na wapnowanie istotnie reagowały buraki cukrowe, rzepak ozimy i pszenica ozima (Tab. 4). Osad wapienny miał podobny wpływ na wzrost plonów jak wzorcowe wapno palone. Nie stwierdzono reakcji jęczmienia jarego na wapnowanie. W drugim roku trwania doświadczenia żadna z roślin nie zareagowała na wapnowanie istotną zwykłą plonów. Zapewne na glebach lżejszych i bardziej zakwaszonych, działanie wapna byłoby bardziej efektywne.

W łącznych plonach z dwóch lat — wyłączonych w jednostkach zbożowych — największy efekt wapnowania ujawnił się w czlonie

Tabela 4

Plony główne roślin uprawnych w t z ha

Nr pola	Lata zbioru	Rośliny uprawne	Obiekty *				NUR **
			1	2	3	4	
I	1978	burak cukrowy	49,8	52,0	52,2	53,2	2,79
	1979	jęczmień jary	4,47	4,56	4,49	4,48	r.n. ***
II	1978	jęczmień jary	4,94	4,97	4,97	4,98	r.n.
	1979	rzepak ozimy	2,12	2,10	2,19	2,19	r.n.
III	1978	rzepak ozimy	3,11	3,48	3,44	3,70	0,23
	1979	pszenica ozima	4,71	4,80	4,79	4,79	r.n.
IV	1978	pszenica ozima	5,37	5,87	5,82	5,87	0,26
	1979	burak cukrowy	52,2	50,9	51,4	51,4	r.n.

* — Obiekty: 1 — bez wapnowania, 2 — wapno rolnicze palone wg 1,25 Hh, 3 — osad wapienny wg 1,25 Hh, 4 — osad wapienny wg 1,50 Hh.

** — NUR oznacza najmniejszą udowodnioną różnicę przy poziomie ufności P=0,05.

*** — r.n. oznacza różnice statystycznie nieistotne.

zmianowania: rzepak ozimy — pszenica ozima (Tab. 5). Również przy następstwie roślin: burak cukrowy — jęczmień jary, wapnowanie istotnie zwiększało plony. Działanie wapna palonego i wapna dekarbonizacyjnego zastosowanych wg 1,25 Hh było podobne, natomiast zwiększenie dawki osadu do 1,50 Hh wywołało dodatkową wyżkę plonów. W pozostałych członach zmianowania (jęczmień jary — rzepak

ozimy, pszenica ozima — burak cukrowy) nie stwierdzono reakcji na wapnowanie. Średnie wartości dla czterech 2-letnich członów zmianowań wskazują, że wapnowanie zwiększało plony o 4,2 — 6,7 jednostek zbożowych z 1 ha. Nie stwierdzono przy tym istotnych różnic między działaniem wapna dekarbonizacyjnego i nawozu wzorcowego — rolniczego wapna palonego.

Tabela 5

Suma plonów głównych z dwupolowych członów zmianowania
w jednostkach zbożowych z 1 ha

Nr pola	Człon zmiany	Oblekty *				NUR**
		1	2	3	4	
I	burak c.** — jęczmień j.	169,0	175,3	174,0	177,7	5,30
II	jęczmień j. — rzepak oz.	91,8	91,7	93,7	93,7	r.n.***
III	rzepak oz. — pszenica oz.	109,3	117,7	116,7	122,0	3,57
IV	pszenica oz. — burak c.**	184,0	186,0	186,7	187,3	r.n.
Srednio		138,5	142,7	142,8	145,2	2,87

Reasumując należy wskazać, że badane wapno dekarbonizacyjne podobnie odkwaszało glebę jak nawóz wapniowy wzorcowy, zastosowany w równoważnej dawce. Ponadto ujawnił się jego istotny wpływ na zawartość magnezu w glebie, co było wynikiem wnoszenia tego składnika do gleby z osadem wapiennym. Podobne, lecz bardziej wyraźne zmiany obserwuje się przy stosowaniu wapna magnezowego (3, 4). Reakcja roślin na zastosowane wapno dekarbonizacyjne i rolnicze wapno palone była na ogół niewielka. Przyczyną tego było prawdopodobnie niezbyt duże zakwaszenie ornej warstwy gleby oraz zbliżony do obojętnego odczyn głębszych warstw profilu glebowego. Wnioskowanie takie jest zgodne z poglądami innych autorów (3, 5, 6).

opadów był niekorzystny, a przy tym panowały wysokie temperatury powietrza. W tych warunkach otrzymano niższe plony roślin uprawnych, zwłaszcza rzepaku, jęczmienia i pszenicy. Być może przy niekorzystnym przebiegu warunków pogodowych i obniżeniu poziomu plonów nie ujawnił się efekt wapnowania. Inni autorzy (1, 2, 3) stwierdzili, że większe efekty wapnowania były w latach bardziej wilgotnych niż w latach posusznych — przy niedostatku i niekorzystnym rozkładzie opadów.

Tabela 6

Wpływ wapna dekarbonizacyjnego i węglanowego na plony roślin (wg Zięby, 1982)

Rośliny uprawne	Lata badań*	Średnie wyżki plonów (w t z 1 ha) uzyskane po zastosowaniu		
		wapna dekarbonizacyjnego		nawozu wapniowego węglanowego, mieszanego wg 2 Hh
		wg 1 Hh	wg 2 Hh	
Ziemniak	1974	1,11	2,05	1,90
Jęczmień	1975	0,21	0,32	0,30
Jęczmień	1976	0,20	0,29	0,31
Owies	1977	0,18	0,26	0,27

* — Doświadczenia przeprowadzono w WOPR Poświętne.

,* — Oznaczenia jak w Tabeli 4.

W Tabeli 6 podano wyniki doświadczeń nad działaniem wapna dekarbonizacyjnego pochodzącego z MZRIp z Płocka i nawozu wapniowego mieszanego, przeprowadzonych w WOPR Poświętne. Działanie tych nawozów stosowanych wg 2 Hh było podobne. Podwyższenie dawki nawozu dekarbonizacyjnego (z 1 Hh do 2 Hh) powodowało znaczny wzrost plonów roślin uprawnych. Dodatkowo działanie wapna dekarbonizacyjnego dało się zauważyć nawet w czwartym roku po wapnowaniu, zwłaszcza po zastosowaniu w dawce wg 2 Hh (11). Autor tego doświadczenia zaleca stosować wapno dekarbonizacyjne przede wszystkim na glebach lżejszych o niedostatecznej zawartości magnezu przyswajalnego.

Wnioski

1. Osad wapienny uzyskiwany w procesie dekarbonizacji wody w MZRIp w Płocku pod względem składu chemicznego odpowiada wymogom stawianym przez rolnictwo.

2. Wpływ osadu dekarbonizacyjnego na stopień odkwaszenia gleby był podobny jak standardowych nawozów wapniowych. Ponadto powoduje wzrost zawartości przyswajalnego fosforu oraz wymiennej i przyswajalnej formy magnezu w glebie.
3. Osad wapienny zastosowany w równorzędnych dawkach (wg Hh) działa podobnie na plony roślin uprawnych jak nawozy wapniowe z produkcji podstawowej.
4. Wyniki badań potwierdzają opinie, że odpadowe wapno dekarbonizacyjne w MZRIp w Płocku (uprzednio odwodnione i rozdrobione) może być stosowane do odkwaszania i użyźniania gleb użytkowanych rolniczo.
5. Względy techniczne (transport, magazynowanie, wysiew) przemawiają za tym, aby rozważyć możliwość dosuszania osadu dekarbonizacyjnego lub stosowania go w postaci płynnej.

PISMIENICTWO

- 1 Boguszewski W., *Wapnowanie gleb*. PWRiL, Warszawa 1980.
- 2 Boguszewski W., Pentkowski A., *Badania wartości różnych nawozów wapniowych w doświadczeniach polowych*. Pamiętnik puławski (Prace IUNG), 1968, z. 32, s. 121—140.
- 3 Boguszewski W., Gajek F., *Wartość dwóch odpadów z przemysłu górniczego i hutniczego jako nawozów wapniowo-magnezowych*. Pamiętnik puławski (Prace IUNG), 1975 z. 63, s. 85—112.
- 4 Gajek F., *Działanie odkwaszające i nawozowe niektórych odpadów przemysłowych w warunkach polowych*, «Nowe rolnictwo» 1979, nr 19—20, s. 1—4.
- 5 Gajek F., Terelak T., *Określenie potrzeby wapnowania i wysokości dawek nawozów wapniowych*, «Nowe rolnictwo», 1976, nr 15, s. 10—12.
- 6 Gajek F., Terelak T., Wilkos S., *Optymalizacja nawożenia (IV)*. Zasady ustalania dawek nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych, «Nowe rolnictwo», 1977, nr 8, s. 13—16.
- 7 Gajek F., Harasim A., Mieloch E., *Rolnicza wartość osadu wapiennego uzyskanego w procesie dekarbonizacji wody*, Pamiętnik puławski (Prace IUNG), 1981, z. 76, s. 207—220.
- 8 Kobus J., Gonetowa I., *Możliwość rolniczego wykorzystania odpadów pokopalnianych i przemysłowych*. Wyd. IUNG, Puławy 1976, ser. R (113).
- 9 Opinia IUNG do Ministerstwa Rolnictwa z dnia 25 IV 1978 r. o przydatności dla rolnictwa wapna dekarbonizacyjnego z Gdańska i Płocka.
- 10 Terelak H., *Ocena osadu po dekarbonizacji wody z MZRIp w Płocku do rolniczego wykorzystania*. Maszynopis PTG, Puławy 1975.
- 11 Zięba S., *Surowce wtórne do nawożenia gleb*. PWRiL, Warszawa 1982.

Problemy uprawy roślin w strefach emisji przemysłowych

12 listopada 1982 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się sesja naukowa nt. „Określenie zasad gospodarowania na terenach zagrożonych emisjami przemysłowymi ze szczególnym uwzględnieniem upraw warzyw, krzewów i drzew owocowych”, którą zorganizował Zespół Ochrony Środowiska przy Komitecie Nauk Ogrodniczych PAN, Dyrekcję Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, Towarzystwo Naukowe Płockie oraz Wojewódzki Zarząd Ligi Ochrony Przyrody w Płocku. W skład Komitetu organizacyjnego sesji wchodził: przewodniczący honorowy — mgr Czesław Dolasiński, dyrektor MZRiP, przewodniczący naukowy — prof. dr hab. Henryk Zimny (SGGW-AR), członkowie: C. Bocianowska-Zaic (MZRiP), dr inż. Jakub Chojnacki (TNP), dr hab. W. Nowakowski (sekretarz) — SGGW, mgr Władysław Skalny (MZRiP).

W czasie Sesji wygłoszono 7 następujących referatów naukowych:

1. „Problemy uprawy roślin w strefach emisji przemysłowych” — prof. dr hab. H. Zimny, SGGW-AR Warszawa;
2. „Krytyczne górne zawartości siarki i innych składników pokarmowych w glebie i roślinach warzywnych” — prof. dr hab. O. Nowosielski, Instytut Warzywnictwa w Skierniewicach;
3. „Wpływ emisji przemysłowych na mikroorganizmy, rozważany w aspekcie homeostazy gleby” — prof. dr hab. L. Badura, dr R. Galimska-Stypa, dr B. Górską, dr J. Pacha — Uniwersytet Śląski, Katowice;
4. „Metale ciężkie w glebach i niektórych warzywach ogródków działkowych” — doc. dr hab. K. Czarnowska, SGGW-AR, Warszawa;
5. „Wpływ przemysłu petrochemicznego na skład chemiczny warzyw, drzew i krzewów w otoczeniu MZRiP w Płocku” — doc. dr hab. E. Biernacka, prof. dr hab. S. Liwski, dr L. Pawlak — SGGW-AR, Warszawa;
6. „Wykorzystanie odpadowych substancji organicznych do polepszenia właściwości gleb na terenach zagrożonych emisjami przemysłowymi” — doc. dr hab. A. Kropisz, SGGW-AR, Warszawa;
7. „Zalecenia agrotechniczne dla strefy ochronnej MZRiP w Płocku na tle kilkuletnich badań w tym rejonie” — dr hab. W. Nowakowski, SGGW-AR, Warszawa.

Udział w Sesji wzięło 47 osób zainteresowanych problemami ochrony środowiska z rejonu Płocka oraz z innych ośrodków w kraju. Poniżej drukujemy referat prof. dra hab. Henryka Zimnego.

REDAKCJA

Do biosfery dopływa stale znaczna ilość zanieczyszczeń w postaci związków stałych, płynnych i gazowych. Źródłem zanieczyszczeń jest przemysł, gospodarka komunalna i transport. W Polsce głównym źródłem zanieczyszczeń atmosfery jest przemysł, a szczególnie energetyczny, metalurgiczny, chemiczny i materiałów budowlanych.

Ze źródeł przemysłowych emitowane jest rok rocznie około 2,5 mln ton pyłów i około 5 mln ton zanieczyszczeń gazowych. W zanieczyszczeniach pyłowych dominują związki wapnia i tlenki metali, zaś w gazach tlenki siarki i tlenki węgla. Zróznicowanie chemiczne emisji zależy od rodzaju przemysłu i wielkości zakładu. Zanieczyszczenia przemysłowe emitowane do atmosfery wywołują bezpośrednie zagrożenie układów ekologicznych.

Stan zagrożenia emisji przemysłowych

Stan zagrożenia terenów czynnikami toksycznymi zależy od stopnia oraz rodzaju emisji. Jak wykazały badania, zanieczyszczenia

gazowe i pyłowe wywierają określony wpływ w promieniu od kilkuset metrów od źródeł emisji do kilkunastu kilometrów np.: w rejonie MZRiP w Płocku zasięg znaczny stężeń sięga 1,0—1,5 km (Zimny 1982), w rejonie Śląska od 3 km do 10 km (Warteresiewicz 1978, Roszyk 1978, Szalonek 1978). Na podstawie analizy teledetekcyjnej z satelity LANDSAT, E. Tomaszewski (1982) stwierdził, że rafineria płocka rozprowadza dymy i pyły przemysłowe na odległość około 20 km. Są to dość znaczne odległości obejmujące obszary rolnicze, ogrodnicze, a także osadnicze.

Skutki skażenia atmosfery

Ogólnie skutki zanieczyszczeń przemysłowych atmosfery można sprowadzić do deformacji gleby, obniżenia produkcji biomasy roślinnej, skażenia plonu, a także totalnego zniszczenia upraw.

Proces oddziaływania skażeń przemysłowych jest funkcją złożoną, działa synergistycznie i długofalowo. Działanie tych zanieczyszczeń

zakłóca przebieg podstawowych procesów życiowych takich, jak: fotosynteza, respiracja i transpiracja (Kondo, Marota, Szugahra i inni — 1980).

Skażenie gleby

Gleba jest podstawowym środowiskiem ekosystemów lądowych. Jest fundamentem zbudowanym przez miliony pokoleń roślin i zwierząt dla roślin.

Skażenia gleby między innymi zachodzą poprzez obciążenia zawarte w opadach atmosferycznych (Vermeulen 1978, Żukowska-Wieszczyk i Żimny 1980, Żimny i Żukowska-Wieszczyk 1978 i inni).

Jak wykazały nasze badania w rejonie Płocka i w Warszawie skażenie wód jonami ustawionymi w szeregu malejącym kształtowało się następująco:

- a) Płock — S (SO₄) > Ca > Na > K > Mg < Zn > Cu > Cl
- b) Warszawa — Ca > S (SO₄) > Na > K > Cl > Mg > Mn > Zn > Pb

Odczyn wód opadowych kształtował się w granicach pH 3,5—5,0. Zanieczyszczenia te deformowały podstawowe procesy glebowe czego objawem okazały się obniżone aktywności enzymów z grup dehydrogenaz oraz ureazy.

Gleba jest układem kompleksowym i jej deformacja ma wpływ na produkcję plonów, zaś skutki mogą okazać się nieodwracalne. Do szczególnie niebezpiecznych zalicza się pierwiastki: ołów, rtęć, kadm, wanad, stront, miedź, a z gazowych zanieczyszczeń: fluor, siarkę oraz węglowodory.

Wpływ skażeń na roślinność uprawną

Zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego tlenkami siarki, węgla, związkami fluoru, węglowodorami i tlenkami metali wywołują zmiany ilościowe i jakościowe w produkcji roślinnej.

Wpływ na plonowanie roślin

Rośliny uprawne wymagają określonych warunków do wzrostu i rozwoju. Zakłócenia w chemizmie i biologii gleby, w składzie atmosfery, wpływają na zaburzenia wzrostu i rozwoju roślin. Negatywny wpływ emisji przemysłowych na plonowanie roślin stwierdzili między innymi: Przybylski (1977), Kochniarz i Kosicka (1978), Warteresiewicz (1978), Szalonek (1978) Żimny i inni (1974) oraz Krause (1980).

Badania doświadczalne przeprowadzone przez Tingeya i innych (1971) oraz Krausego (1980) wykazały, że działanie synergistyczne różnych gazów i pyłów jest bardziej toksyczne dla roślin niż poszczególnych związków.

Ponieważ w środowisku przyrodniczym brak jest działania selektywnych toksyn, a skażenia mają charakter mieszaniny związków, efekty na uprawy są wynikiem synergistycznych działań.

Badania przeprowadzone przez Krausego (1980) wykazały, że takie związki jak: arsen, wanad i miedź stosowane selektywnie nie wpływały na obniżenie plonów, zaś użyte kompleksowo obniżyły plonowanie pomidorów o 28—39%, rzodkiewki (korzenie) 22—81% i sałaty 17—24%.

Negatywny wpływ tlenków siarki na plonowanie pszenicy ozimej i żyta stwierdził w rejonie fabryki kwasu siarkowego Przybylski (1977). Podobne zjawiska w rejonie zakładów przemysłowych obserwowali i inni badacze np.: Żimny i wsp. (1974), Kochniarz i Kosicka (1978), Warteresiewicz (1978) i inni.

Pod wpływem skażenia atmosfery tlenkami siarki plony obniżyły się w granicach:

dla zbóż 30—90%, buraków cukrowych 20—80%, rzepaku jarego 20—60%, ziemniaka około 60%.

Straty te związane były ze zróżnicowaniem stężeń SO₂ w atmosferze. Wysoko toksyczny charakter, jak wykazały badania Szalonek (1978) i innych, wykazują związki fluoru. Uprawiane rośliny w rejonie huty cynku zmniejszały plonowanie dość znacznie przy koncentracji fluoru 1000 do 3000 µg F/100 cm²: ziemniak 60%, bób 50%, burak 45%, koniczyzna 40%, jęczmień 36%.

Badania innych autorów wykazały także ujemny wpływ na plonowanie upraw zanieczyszczonych pyłami cementowni (Puskas i Jedlickowa 1973, Toth i Hanus 1974).

Wpływ zanieczyszczeń przemysłowych na jakość plonów

Uprawne rośliny w strefach imisji przemysłowych reagują nie tylko zniżką plonów, ale także akumulacją związków toksycznych w tworzonej biomasie. Akumulacja toksyn zależna jest od jakości związku, jego stężenia, gatunku roślin, a także od organu rośliny.

Skażenie upraw związkami siarki

Tlenki siarki stanowią 60 do 80% wszystkich emitowanych zanieczyszczeń gazowych. Zawartość siarki w biomasie roślin jest zróżnicowana i zależy ona od stężenia siarki w powietrzu, od odległości ekspozycji oraz od gatunku i organu rośliny (Warteresiewicz 1978 i inni, Żimny i Sikora 1980).

Jak wykazały badania, zawartość siarki kształtuje się w granicach od setnych części procenta do kilku procent. Szczególnie dużo siarki akumulują rośliny z rodziny krzyżowych oraz seler, gryka, słonecznik w liściach, liście i owoce jabłoni, sałata, fasola, zaś małe ilości pszenica (zarówno w słomie jak i ziarnie).

Skażenie roślin tlenkami azotu

Tlenki azotu są związkami emitowanymi w znacznie mniejszej ilości niż tlenki siarki. Źródłem tych zanieczyszczeń są procesy spalania paliw płynnych, stałych i gazowych. Związki te wykazują jednak znacznie większą toksyczność niż tlenki siarki. Są one również prekursorami nitrozoamin — związków karcinogennych (Hiller 1977, Juszkievicz i Kowalski 1977).

Jak wykazały badania warzyw znajdujących się w handlu w Łodzi, zawartość azotanów wahała się w granicach od 8 do 11 mg w formie KNO_3 (kg warzyw, Hiller 1977). Zgodnie z badaniami tego autora do roślin akumulujących znaczne ilości azotanów należą: burak, rzodkiewka, sałata, koper, szpinak, marchew i kalarepa.

Wg naszych badań przeprowadzonych w Płocku i Warszawie zawartość azotanów kształtowała się w granicach od 0,02—0,29%. Najwyższe ilości stwierdzono w korzeniach rzodkiewki uprawianej w Płocku, średnie ilości w korzeniach buraka uprawianych w Warszawie (Wilanów) oraz małe ilości w owocach ogórka, zarówno w Płocku jak i w Warszawie (Wilanów).

Skażenie roślin związkami fluoru

W Polsce (1980) emitowano do atmosfery około 4 tys. ton związków fluoru, co stanowi 0,1% ogółu emitowanych gazów. W USA emitowanych było rocznie około 200 tys. ton co stanowi 1,0% emitowanych gazów. Aczkolwiek procentowy udział w emisji związków fluoru jest znikomy to toksyczność tych związków jest wyjątkowo wysoka.

Związki fluoru łatwo przenikają do tkanek roślinnych i akumulują się w biomase. Jak wykazały badania zawartość związków fluoru w roślinach wykazuje wprost proporcjonalną korelację do stężeń fluoru w atmosferze. Największe ilości fluoru rośliny akumulują w strefie najbliższej źródeł emisji (Miciński 1971, Szalonek 1978). Rozkład ilościowy fluoru w roślinie jest podobny do innych toksyn.

Zawartość fluoru w roślinach uprawnych w rejonie huty cynku kształtowała się w granicach od 20 ppm do 4544 ppm. Do roślin bogatych w związki fluoru, wg badań Micińskiego (1971) i Szalonek (1978), zaliczyć należy: sliwę, jabłoń, burak pastewny, lucernę. Średnio zasobnych: burak ćwikłowy, grusze, kukurydzę, siano i kapustę, zaś mało zasobnych — koniczynę.

Skażenie plonu fluorem może być powodem dyskwalifikacji plonu.

Skażenie roślin węglowodorami

Źródłem skażenia powietrza związkami węglowodorowymi są: przemysł petrochemiczny

i transport spalinowy. Z węglowodorów szczególnie groźnym jest 3,4-benzo(a)piren.

Przeprowadzone badania przez zespół pracowników Katedry Ochrony Środowiska SGGW—AR wykazały, że zawartość BaP w biomacie roślin wahała się w granicach od 5 do 73 $\mu\text{g}/100\text{ g s.m.}$ (Zimny, Nowakowski 1977). Znacznie większe ilości tego związku stwierdzono w roślinach uprawianych w szklarni na terenie MZRiP w Płocku (90,1—125,6 $\mu\text{g}/100\text{ g s.m.}$).

Jak wykazały badania Fritza i Engsta (1971) sałata jest szczególnie chłonna na BaP. Stwierdzili oni w biomacie sałaty uprawianej w rejonie zakładów petrochemicznych 150 $\mu\text{g}/\text{kg s.m.}$, zaś w rejonie miasta tylko 23 $\mu\text{g}/\text{kg s.m.}$

Badania nad działaniem węglowodorów są stosunkowo skromne i wymagają więcej uwagi.

Skażenie plonu tlenkami metali

Ogólnie należy stwierdzić, że skażenie plonu metalami ciężkimi zachodzi w znacznym stopniu w strefach od 2 do 4 km od zakładów przemysłowych i 5 do 30 m od tras komunikacyjnych.

Jak wykazały badania (Baran 1975) w rejonie huty cynku największe ilości metali znaleziono w sałacie, znacznie mniej w korzeniach marchwi, zaś stosunkowo mało w życie. Badania Roszaka (1978) w rejonie huty miedzi wykazały, że największe ilości metali wystąpiły w częściach nadziemnych roślin i ziarnie zbóż w strefie do 2 km od źródeł emisji.

Badania Curzydło (1979) wykonane w rejonie Krakowa wykazały duże zróżnicowanie zawartości ołowiu w liściach roślin. Stwierdzono, że w promieniu 60 km stężenie ołowiu wahało się w liściach roślin od 1,40 ppm do 105,0 ppm s.m. Największe ilości ołowiu występowały w liściach sałaty i ziemniaka, zaś najmniejsze w trawach i wewnętrznych liściach kapusty.

Również transport spalinowy jest źródłem skażenia środowiska związkami ołowiu. Liczne badania prowadzone w kraju i za granicą wskazują na duże zagrożenie upraw w strefie 10—30 m od autostrady (Quinche, Curzydło 1972).

Skażenie roślin metalami ciężkimi obniża ich wartość użytkową i zagraża pośrednio lub bezpośrednio zdrowiu i życiu człowieka.

Problemy odporności roślin na czynniki degradujące

Liczne badania prowadzone nad wpływem skażenia atmosfery na wzrost i rozwój roślin wykazują zróżnicowaną reakcję gatunków i odmian zarówno dziko rosnących roślin jak i uprawianych. Zjawiska te stwierdzono także w badaniach prowadzonych w Katedrze Ochrony Środowiska SGGW—AR.

W literaturze naukowej występują syntetyczne opracowania na temat wrażliwości roślin na określone toksyny. Między innymi Jeffree (1980) zestawił wyniki licznych badań nad

wrażliwością roślin uprawnych na SO_2 . Podzielił on zbadane rośliny na 4 grupy: bardzo wrażliwe, wrażliwe, mało wrażliwe, odporne.

Z 40 gatunków tylko 3 oceniono jako względnie odporne, zaś 27 jako wrażliwe i bardzo wrażliwe. Do odpornych zakwalifikowano: kukurydzę, seler i rzepak, zaś do bardzo wrażliwych: cykorię, sałatę, rajgras, rzodkiewkę, żyto, rabarbar, rzepę i paprykę.

Problem odporności roślin jest nadal otwarty. Brak jest bowiem w przyrodzie gatunków roślin znoszących zbyt duże stężenia oraz odporność na mieszaniny toksyn. Synergistyczne bowiem działanie jest wielokrotnie groźniejsze od działania selektywnych związków.

Normy dopuszczalnych stężeń w biomase toksyn

W ostatnich latach w wielu krajach prowadzono badania nad określeniem dopuszczalnych stężeń związków toksycznych w biomase roślin. Wyniki tych badań wskazują na złożoność problemu. Dopuszczalne normy nie zawsze są bezpieczne dla zdrowia i życia organizmów konsumenta np.: w EWG dopuszcza się do konsumpcji pasze o zawartości 50 ppm fluoru. Stężenie to wywołuje jednak ujemne skutki u zwierząt hodowlanych i powoduje straty w hodowli. Podobne zjawiska występują w dopuszczalnych stężeniach niektórych metali ciężkich. Musimy sobie uświadomić, że rolnictwo nie działa w próżni, że produkcja żywności odbywa się w konkretnych warunkach zagrożeń płynących z przemysłu i transportu, że skażenia mają charakter synergiczny i że w biomacie roślin występują kompleksy związków. Normy więc wymagają odpowiednich korekt i dokładniejszego rozpoznania.

Musimy jeszcze pamiętać, że samymi dopuszczalnymi normami stężeń problemu nie rozwiążemy. Musi nastąpić likwidacja nadmiernych stężeń substancji toksycznych w atmosferze — jest to konieczne i niezbędne w ratowaniu zagrożenia pośredniego i bezpośredniego człowieka.

Obieg toksyn

Emitowane zanieczyszczenia do atmosfery skażają biomasę roślin i stanowią zagrożenie

dla organizmu ludzkiego, który jest jednym z głównych ogniw w obiegu materii w agrosystemie.

Organizm człowieka jest głównym filtrem skażonego pokarmu. Skażenia te obejmują szereg związków o wyjątkowej sile działania, takich jak: fluor, arsen, kadm, ołów, stront i inne. Toksyny te mają charakter nie tylko karcinogeny, ale także mutageny. Zagrożają więc nie tylko zdrowiu organizmu, ale także dalszym naszym pokoleniom i to przez długie lata. W przyrodzie nic nie ginie, puszczone w obieg związki przechodzą przez wszystkie ogniwa, krążąc nawet gdy ograniczymy ich dopływ. O konsekwencjach wzmożonego obiegu toksyn musimy dziś szczególnie pamiętać.

Wnioski

Emisje przemysłowe wywierają kompleksowy wpływ na strukturę i funkcjonowanie ekosystemów, także i rolniczych.

Ekologicznych efektów zanieczyszczeń nie można kalkulować jako szkody doraźne, lecz jako długofalowy proces oparty na akumulacji toksyn i ich obiegu między środowiskiem, a biotycznym komponentem i człowiekiem. Ogólnie wpływ zanieczyszczeń powietrza sprawować możemy do ograniczenia sprawności podstawowych procesów, jakimi są w ekosystemach procesy syntezy, metabolizmu i dekompozycji.

Wpływ skażeń atmosfery wywołuje więc:

1. Ograniczenie produkcji pierwotnej — plonu.
2. Skażenie chemiczne plonu i obniżenie jego wartości.
3. Włączenie toksyn w obieg ekologiczny.
4. Skażenie gleb i zaburzenia w podstawowych procesach biochemicznych w glebach.

Szczególnie niebezpiecznym zagrożeniem jest skażenie gleb, gdyż akumulacja skażeń prowadzi do degradacji gleb, a procesy mogą okazać się trwałe i nieodwracalne.

LITERATURA

- ¹ Baran S., *Zanieczyszczenie środowiska w obszarze o intensywnym rozwoju procesów urbanizacyjnych i industrializacyjnych*. Materiały z sympozjum naukowego pt. *Ochrona Środowiska Miejskiego* Warszawa 1975, SGGW-AR, s. 290—304.
- ² Curzydło J., *Skażenie roślin ołowiem spalin samochodowych przy drogach regionu krakowskiego*. Acta Agraria et Silvestria, Seria Agraria vol. XVIII/2, 1979.
- ³ Hiller A., *Zawartość azotynów i azotanów w niektórych środkach spożywczych znajdujących się w handlu detalicznym w Łodzi*, «Problemy Higieny», Łódź 1977.

- ⁴ Juszkiewicz T., Kowalski M., *Źródła nitroamin w żywności pochodzenia zwierzęcego*. «Problemy Higieny», Łódź 1978.
- ⁵ Kochniarz M., Kosicka M., *Oddziaływanie SO_2 na człowieka, zwierzęta i rośliny*, «Biuletyn IKS», Warszawa, nr 6, 1978.
- ⁶ Kondo N., Akiyama Y., Fujiwara M., Sugahara K., *Sulfite oxidizing activities in plants. Studies on the effects of air pollutants on plants and mechanisms of phytotoxicity*. Resp. Rep. Natl. Inst. Environ Stud. 11:137—150, 1980.
- ⁷ Kondo N., Marota J., Sugahara K., *Abiotic acid-dependent changes in transpiration rate*

- with SO₂ fumigation and the effects of sulfite and pH on stomatal aperture. *Studies on the effects of air pollutants on plants and mechanisms of phytotoxicity*. Resp. Rep. Natl. Inst. Environ. Studies 11:129—136, 1980.
- ⁸ Krause G. H. M., *Effects of vanadium, arsenic and cooper on vegetation*. United Nation E.C.E. Papers presented to the symposium on the effects of air-borne pollution on vegetation. Warsaw, p. 219—220, 1980.
 - ⁹ Miciński B., *Szkodliwość wyziewów przemysłowych związków fluoru dla roślinności na przykładzie Huty Aluminium w Koninie*, «Biul. Inst. Ochr. Roślin», z. 50, 1971.
 - ¹⁰ Przybylski Z., *Wyniki kilkuletnich badań nad wpływem skażonego powietrza tlenkami siarki na agrocenozy*, «Kosmos» ser. A, t. 26, nr 3, 1977.
 - ¹¹ Quinche I. P., Curzydło J., *La pollution des prairies autour de l'autoroute Lausanne-Genève par le plomb des gaz d'échappement des vehicule automobiles*. «Revue Suisse d'agriculture» n. 6, 1977.
 - ¹² Roszyk E., *Zanieczyszczenie gleb i roślin uprawnych Pb, Cu i Zn w rejonie Huty Miedzi*, «Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych», z. 206, PWN Warszawa, 1978.
 - ¹³ Szalonek I., *Wpływ związków fluoru na rośliny i ich siedliska w rejonach emisji*, «Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych», z. 206, PWN Warszawa, 1978.
 - ¹⁴ Tingey D. T. i in., *Vegetation injury from the interaction of nitrogen dioxide and sulfur dioxide*. «Phytopatology» 61, 12, 1971.
 - ¹⁵ Toth J., Hanus J., *Sledovanie ucinkov na niektorých plonohospodarských plodinách v imisnom areáli cementarne*, «Polnohospodarstvo» 20, cis. 4, 1974.
 - ¹⁶ Vermeulen A., *Acid precipitation in the Netherlands*, «Environ. Sci. and Tech.» 12:1017—1021, 1978.
 - ¹⁷ Warteresiewicz M., *Wpływ dwutlenku siarki na rośliny*, «Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych», z. 206, PWN Warszawa, 1978.
 - ¹⁸ Zimny H. i in., *Badania ekologiczne nad strukturą upraw w strefie ochronnej MZRiP w Płocku*. Maszynopis w Instytucie Ochrony Środowiska SGGW-AR Warszawa, 1974.
 - ¹⁹ Zimny H., Nowakowski W., *Wpływ emisji przemysłu petrochemicznego na zawartość 3,4-benzopirenu w kilku gatunkach warzyw*, «Problemy Higieny». Mat. konf. naukowej 75-lecie działalności Oddziału Łódzkiego PTH, s. 96—103, 1977.
 - ²⁰ Zimny H., Nowakowski W., *Zawartość azotu ogólnego i azotanowego w kilku gatunkach warzyw uprawianych w strefie oddziaływania emisji przemysłu petrochemicznego*, «Problemy Higieny». Mat. Konf. nauk. RWPG Karcynogeny w otaczającym środowisku i badanie potencjalnej rakotwórczości związków chemicznych, s. 172—182, 1979.
 - ²¹ Zimny H., Sikora B., *The effects of pollution on the quality of agriculture and forest products*. United Nations E.C.E. Papers presented to the symposium on the effects of air-borne pollution on vegetation, p. 160—188, Warsaw, 1980.
 - ²² Zimny H., Żukowska-Wieszczyk D., *Plant biotest in the detection of the snowfall deterioration in Warsaw*. Proceedings of the IIIrd Inter. Confer. Biocindicat. Deteriorisat. Regions Sept. 1977, Lublice Czechoslov. 1980.
 - ²³ Żukowska-Wieszczyk D., Zimny H., *Plant biotests in the bioindication of the rainfall pollution in an oil refinery region*, «Plant and soil» 55:32—35, 1980.
 - ²⁴ Żukowska-Wieszczyk D., *Bioindication of soil pollution on urban area*. «Ekol. Pol.» 28:267—283, 1980.
 - ²⁵ Tomaszewski E., *Środowisko geograficzne okolic Płocka obserwowane z satelity*, «Notatki Płockie» 1(110):35—40, 1982.



Problemy zagospodarowania przestrzennego terenów zagrożonych powodziami na przykładzie województwa płockiego

1. Informacje wstępne

W dniach 9—10 września 1983 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się ogólnokrajowa konferencja poświęcona problemom gospodarki przestrzennej na terenach zagrożonych powodziami.

Inicjatorami jej zorganizowania byli — prof. A. Stasiak z Polskiej Akademii Nauk i mgr A. Dobrucki z Zarządu Głównego Towarzystwa Urbanistów Polskich. Patronowało im. b. Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Zorganizowania konferencji podjął się Oddział Wojewódzki Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku przy współpracy z Towarzystwem Naukowym Płockim.

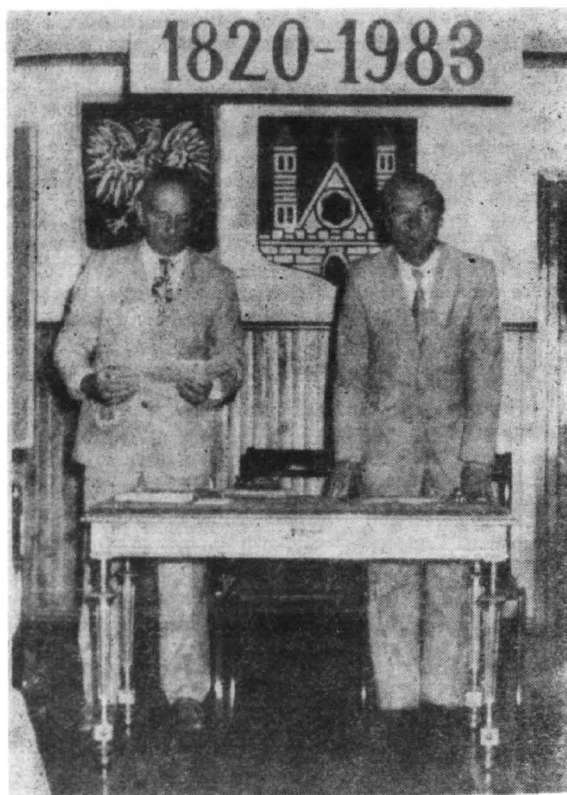
Powierzona mi funkcja sekretarza organizacyjno-naukowego tej imprezy a następnie redaktora merytorycznego materiałów do publikacji¹ zobowiązuje mnie do zapoznania środowiska płockiego z jej bogatym dorobkiem o znaczeniu regionalnym i krajowym. Była to bowiem pierwsza o tak szerokim zasięgu i zakresie konferencja w Polsce poświęcona temu problemowi.

Celem narady było podsumowanie doświadczeń, jakie zebrano w związku z wielką powodzią w rejonie Płocka w 1982 r. w konfrontacji z powodziami w województwach — ciechanowskim, ostrołęckim i konińskim oraz przedyskutowanie prac badawczych studialno-projektowych i planistycznych z tego zakresu wykonanych w PAN, w biurach planowania przestrzennego, budownictwa wodnego i wodnomelioracyjnego oraz w innych instytucjach.

Zadaniem narady była ocena zebranych materiałów, poszerzenie świadomości społecznej dotyczącej tej problematyki oraz wypracowanie wniosków i ustaleń w zakresie dalszych działań społeczno-gospodarczych i przestrzennych, szczególnie projektowo-planistycznych, które zmierzałyby do zapobiegania powodziom a co najmniej do zminimalizowania szkód i strat przez nie wyrządzonych.

Przebieg konferencji odbył się zgodnie z ustalonym uprzednio planem. W dniu 9 IX 1983 r. w godzinach 10.00—14.00 po otwarciu obrad przez prezesa Oddziału TUP w Płocku przy udziale prezesa TNP zostało wygłoszonych 9 referatów.²

Po przerwie obiadowej, w godzinach 16.00—19.00, część uczestników (40 osób) wzięło



Moment otwarcia konferencji przez prezesa Oddziału TUP w Płocku — mgra inż. Benedykta Czarneckiego. Z prawej prezes TNP — dr inż. Jakub Chojnacki.

Fot. ze zbiorów autora

udział w objęździe autokarem terenów w rejonie Płocka, zapoznając się z ich odbudową po klęsce powodzi oraz realizacją zabezpieczeń (wały). Przewodnikami grupy byli wiceprezydent Płocka mgr E. Stogowski i sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego — H. Malesa.

Następnego dnia wygłoszony został referat prof. A. Stasiaka podsumowujący dorobek 9 odczytów i dotychczasowych prac w tej dziedzinie realizowanych przez PAN i inne instytucje.³ Potem w ożywionej dyskusji zabrało głos 15 osób.⁴ Jednocześnie wybrana komisja opracowała wnioski i postulaty pod adresem władz i instytucji.⁵ Obradom przewodniczyli: dr inż. J. Chojnacki — Prezes TNP i mgr I. Bładowski — wiceprezes Oddziału TUP w Płocku.

Ogółem w konferencji wzięło udział 85 osób, w tym 50 osób spoza terenu woj. płockiego.

Uczestniczyli w niej wybitni specjaliści głównie z zakresu gospodarki wodnej, planowania przestrzennego i rolnictwa.

Reprezentowane były:

- 4 zainteresowane problemem resorty (Komisja Planowania, Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej, Ministerstwo Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej);
- instytuty naukowe i wyższe uczelnie (PAN, IKS, Uniwersytet i Politechnika Warszawska, SGGW);
- władze terenowe (WRN, MRN, UW i UM w Płocku), dyrektorzy wydziałów ochrony środowiska i gospodarki wodnej oraz główni architekci z innych województw;
- stowarzyszenia twórcze (NOT, TUP, SARP, TNP);
- biura projektów (Hydroprojekty i wodnomelioracyjne oraz woj. biura planowania przestrzennego);
- inne jednostki, przedstawiciele prasy lokalnej itp.

Dorobek konferencji w aspekcie krajowym i regionalnym przerósł oczekiwania jej organizatorów. Stąd wynikała potrzeba publikacji materiałów z narady.⁶

W ramach artykułu przedstawiam tylko niektóre wybrane problemy, zwłaszcza wiążące się z całokształtem zagadnienia i przykładowo z terenem woj. płockiego.

2. Znaczenie problemu — zagrożenia i straty powodziowe stale rosną.

2.1. Obserwacje z szeregu lat wykazują, że zasięg szkód powodziowych w Polsce systematycznie wzrasta. W czasie wielkiej powodzi okresu międzywojennego (w 1934 r.) pod wodą znalazło się 250 tys. ha. Po wojnie, w 1960 r. zalaniu uległo 700 tys. ha, a w 1980 r. przeszło miesiąc było pod wodą 1 700 tys. ha. Potencjonalnie zagrożony powodziami teren stanowi przeszło 70% obszaru kraju, tj. ponad 2 mln ha.⁷

W czasie maksymalnej powodzi w 1980 r., co prawda nietypowej, bo wystąpiła ona na terenach płaskich, nizinnych, głównie na Kujawach i Mazowszu, powstały zalewy na skutek długotrwałych deszczów i braku odpływu wody, w wyniku nie funkcjonowania rowów i kanałów odpływowych. Wielkość strat wyniosła wtedy około 18 mld zł.⁸

W rejonie Płocka w 1982 r. straty określono na ponad 5,3 mld zł, (w starych cenach). Nie uwzględniały one jednak wszystkich elementów szkód, takich jak np.: majątek ruchomy osób, koszty przesiedlenia i zakwaterowania okresowego około 15 tys. powodzińców itp. W ramach wycenionych szkód, największe straty poniosło jak zwykle rolnictwo — około 3,4 mld zł, tj. 64% szkód ogólnych.⁹

Szkody i straty powodziowe wzrastają także w innych krajach. Organizacja Narodów Zjednoczonych w 1973 r. wydała obszerny informator na ten temat. Planisci USA przewidują, że po roku 2000 straty powodziowe w ich kraju będą wielokrotnie większe niż obecnie, mimo inwestowania tam bardzo dużych sum na ochronę przeciwpowodziową.

Znacznie szybciej postępuje bowiem zagospodarowanie i wykorzystywanie gospodarce terenów zagrożonych powodziami niż zapewnianie im ochrony, nie zawsze też jest ona w pełni skuteczna.

To samo zjawisko występuje w różnych krajach zachodnio-europejskich. Również w Związku Radzieckim, gdzie kiedyś w ogóle problemu ochrony od powodzi nie brano pod uwagę, gdyż przy wielkich przestrzeniach, jakimi się tam dysponuje, życie gospodarcze omijało tereny zalewane. Obecnie i tam zaczęto zajmować się tą sprawą.¹⁰

2.2. Co jest zatem przyczyną, że straty powodziowe wzrastają i zaczynają tak istotnie wazyć na naszym życiu społeczno-gospodarczym? Często tłumaczy się je postępującymi zmianami w sytuacji hydrologicznej na świecie. Oczywiście zmiany te następują, ale nie tyle w meteorologii czy opadach ile w spływie powierzchniowym.







Prowadzone badania, w szeregu krajach potwierdziły, że na terenach b. silnie zurbanizowanych spływ wód opadowych jest znacznie szybszy. Mniejsze jest wsiąkanie deszczu, ponieważ ogromne przestrzenie — jak powierzchnie dachów czy ulic i placów krytych asfaltem lub betonem — są szczelne. Można to obserwować zresztą porównawczo i w naszym kraju. Gdy np. po większym opadzie w Warszawie rynsztoki zamieniają się w rwące potoki przez kilka godzin, to poza miastem — wody dość szybko wsiąkają w ziemię.










Zjawisko to jest znacznie większe niż sobie wyobrażamy. Okręgi uprzemysłowione i zurbanizowane, gdzie są wykonywane liczne melioracje odwadniające, które powodują szybsze odprowadzenie wód do rzek i strumieni (przez co zmniejszają poważnie ich wsiąkanie w grunt) stwarzają pośrednio wzrost wezbrań powodziowych rzek.¹¹

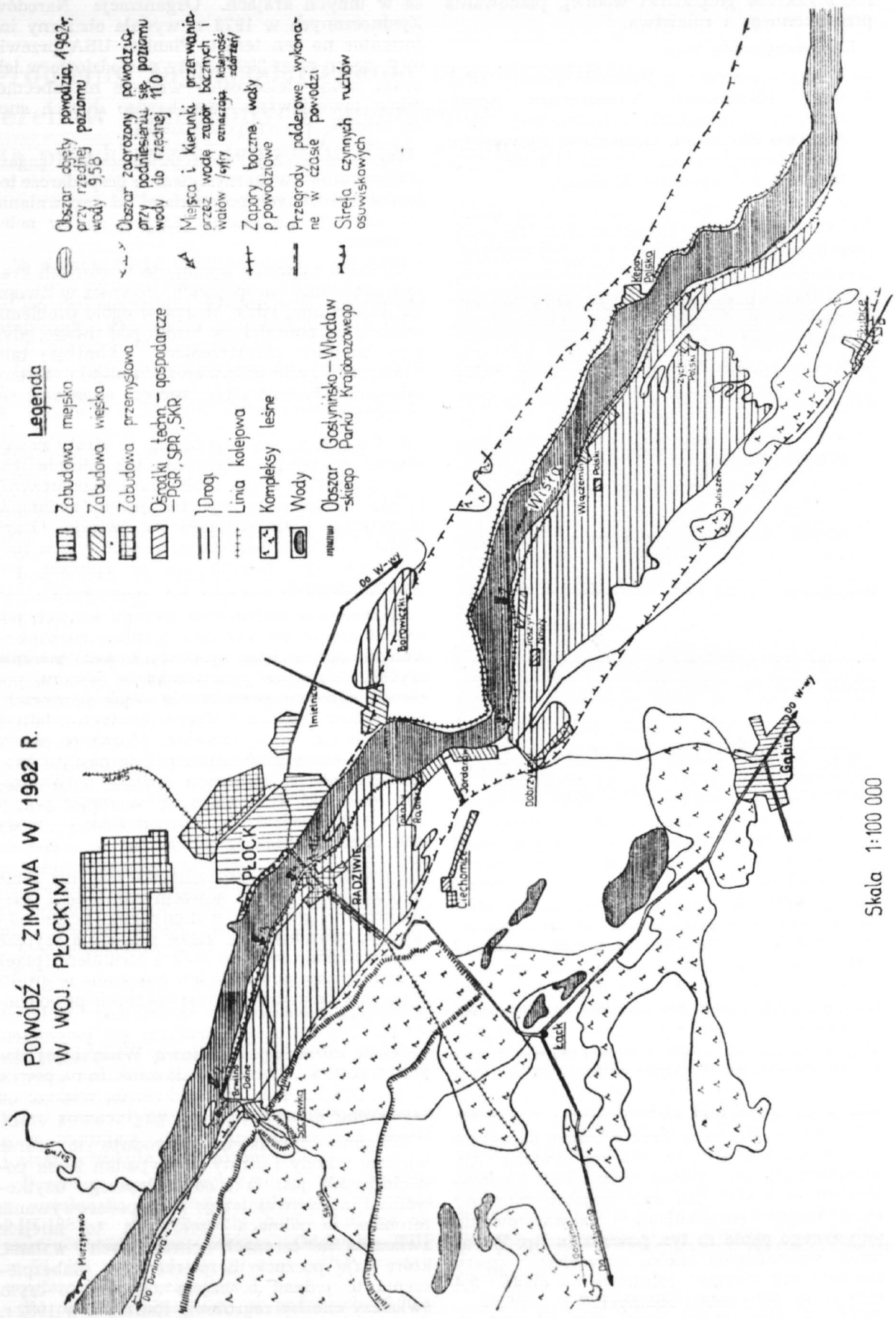
Jeżeli zatem np. środkowa Wisła i jej dopływy zostaną dobrze obwałowane, to na pewno wtedy powodzi w dole rzeki będą większe od obecnych.¹²

Drugim czynnikiem powodującym coraz większe szkody i straty w wypadku klęsk powodziowych jest fakt coraz lepszego użytkowania i intensywniejszego zagospodarowywania terenów w dolinach rzek. Ma to miejsce zwłaszcza na terenach chronionych wałami, które dają poczucie bezpieczeństwa. Zabezpieczenia te jednak b. często zawodzą, o czym świadczy choćby zagrożenie Radziwia w 1982 r.

POWÓDŹ ZIMOWA W 1982 R. W WOJ. PŁOCKIM

-  Obszar objęty powodzią, 1982r. przy rzędnej poziomu wody 9,50
-  Obszar zagrożony powodzią przy podniesieniu się poziomu wody do rzędnej 110
-  Miejsca i kierunki, przez które woda zapor bocznych i wiatów /efity ataszają zdatarzy/
-  Zapory boczne, wady p powodziowe
-  Przegrody podderowe, wykonane w czasie powodzi
-  Sirena czynnych ruchów osuwiskowych

- ### Legenda
-  Zabudowa miejska
 -  Zabudowa wiejska
 -  Zabudowa przemysłowa
 -  Ośrodki techn. - gospodarze - PGR, spb, SKR
 -  Drogi
 -  Linia kolejowa
 -  Kompleksy leśne
 -  Wody
 -  Obszar Gosyńskiego - Włodawskiego Parku Krajoznawczego



Skala 1:100 000

3. Sposoby zabezpieczania i gospodarka na terenach zagrożonych powodzią.

Do powodzi, z uwagi na jej sporadyczność, można się dostosowywać lub można się przed nią zabezpieczać częściowo lub radykalnie.

3.1. Ochrona bierna na terenach niechronionych polega często na dostosowaniu systemu gospodarki, a zwłaszcza budownictwa, do stopnia zagrożenia powodziowego — do sytuacji, którą się zna.

Na przykład w Polsce nad Bugiem są takie wioski, które niemal co roku są zalewane. Ludność tych wsi stwierdziła, że głębokość zalewu nie przekracza nigdy 1 metra, wobec tego stosuje się tam we wszelkich budowlach fundamenty betonowe o wysokości co najmniej 1 metr ponad powierzchnię terenu. Podłogi w budynkach mieszkalnych są kładzione zwykle jeszcze wyżej. Podobnie w oborach, w stajniach, stodołach a także w przypadku sklepów czy szkół.

W czasie powodzi, która nie trwa długo — zwykle dwa tygodnie — życie toczy się normalnie. Dla komunikacji wewnętrznej w zagrodach służą kładki i łodzie. Stąd zniszczeń od fali powodziowej prawie nie ma.¹³

W innych rejonach kraju buduje się siedliska rolników na lokalnych wzniesieniach bądź w oddaleniu od pól uprawnych poza strefą zagrożenia powodziowego.

W USA w dolinie rzeki Missisipi występują gospodarstwa rolne z siedliskami, w których budynki tak wykonano, że mają wodoszczelne otwory — okna i drzwi na parterze. W zafancych krajach afrykańskich wznoszone są często budynki na palach. W Azji południowo-wschodniej za mieszkania służą łodzie.

Na wielkiej równinie węgierskiej — Alföldzi w rejonie Bekescsaba występowało rozproszone osadnictwo rolnicze w rejonie 3 rzek, które często wylewały i zatapiały znaczne tereny. W 1980 r. po wielkiej powodzi i dużych zniszczeniach zdecydowano, że osadnictwo zostanie skoncentrowane w określonych wsiach o bezpiecznych warunkach środowiskowych. Tam przy pomocy państwa zbudowano nowe zagrody i zapewniono dobrą komunikację z polami — i było to chyba najwłaściwsze rozwiązanie danego problemu.¹⁴

Podane przykłady odpowiednio do stopnia zagrożenia, potrzeb i możliwości realizacyjnych należałoby stosować niekiedy i u nas, uwzględniając oczywiście specyfikę lokalną, własną inwencję, doświadczenia oraz możliwości i posiadane środki.

3.2. W warunkach naszego kraju, przy rozwiniętym osadnictwie i znacznym zagospodarowaniu dolin rzecznych tereny zagrożone zabezpiecza się głównie przez obwałowania i brzegów rzek i ewentualną budowę zapór bocznych. Budownictwo to, w wypadku właściwej realizacji i dobrej eksploatacji, stwarza rzeczywiście duże możliwości ochrony przed powodzią.

W Polsce na ogólną długość wałów wynoszącą około 7000 km tylko niewielka ich część daje jednak gwarancję niemal całkowitą. Większość wałów, ze względu na ich wiek, sposób wykonania, a zwłaszcza niewłaściwą eksploatację, stwarza często pozory bezpieczeństwa.

Potrzeby w zakresie budowy nowych obwałowań ocenia się na około 5500 km. Ponadto do poprawy i modernizacji kwalifikuje się 2500 km istniejących wałów.¹⁵

W naszej sytuacji ekonomicznej na szybkie poprawienie sytuacji nie można liczyć. Można i należy jedynie realizować skromny zasięg zadań na odcinkach najbardziej zagrożonych o znacznym zainwestowaniu, np. w rejonie Płocka. Rozwiązanie problemu w skali kraju i wykonanie ww. zadań to daleki w czasie okres.

Można i należy jednak wymagać lepszej troski o właściwą eksploatację i konserwację istniejących urządzeń.

Często nowe wały, ładnie obudowane, stykają się ze starymi, niekonserwowanymi. Są to miejsca, gdzie właśnie wydarzyć się może katastrofa. Jest to wynikiem odcinkowego rozliczania zadań przedsiębiorstw wykonawczych i braku całościowego wglądu i nadzoru.

W czasie objazdu terenu w rejonie Płocka inż. Łaski pokazał przykład śluzy wałowej, która się nie domykała tylko dlatego, że koryto rowu było zasypane piaskiem i nikt nie wykopał rowka, który umożliwiałby uruchomienie kłapy. Taka śluza nie zamknie się automatycznie na skutek naporu wody, co może stać się przyczyną katastrofy. To samo jest z rowami melioracyjnymi, które często ztracają drożność z powodu braku konserwacji. Są to sprawy proste, małej techniki, ale zapomnianie o nich prowadzi zwykle do wielkich strat i nieszczęść.

Doświadczenia ostatnich lat udowodniły, że obwałowania i zapory boczne często zawodzą. Przyczyną tego jest najczęściej brak stałego nadzoru i konserwacji urządzeń (zdaniem większości uczestników) czy też niekiedy (Płock) splot niepomyślnych warunków atmosferycznych (zdaniem specjalistów gospodarki wodnej). Wydaje mi się, że nałożyły się tu obie grupy przyczyn, co stało się przyczyną wielu katastrofalnych powodzi w ostatnich latach.

Obwałowania i zapory boczne na Jeziorze Zegrzyńskim w 1979 r. i na zbiorniku Włocławek w 1982 r. zostały w kilku miejscach przerwane, a chronione tereny zalane, z czym związane były wielkie straty materialne i cierpienia ludności dotkniętej klęską powodzi.

Na ogół wezbrania i powodzie letnie nie stwarzają większych kłopotów na zbiornikach nizinnych. Istotne problemy powstają w okresie tworzenia się zatorów lodowo-śrutowych w okresie zimowym, tym bardziej, że ich miejsce i rozmiary są trudne do przewidzenia. Można co najwyżej mówić o większych czy mniejszych możliwościach ich występowania

(np. szczególnie zatorogenny odcinek poniżej Płocka).

3.3. Jeśli chodzi o tereny całkowicie niechronione, to istnieją przepisy regulujące ich zagospodarowanie i ustalające pewne rygory w tym zakresie. Prawo wodne te sprawy dość jasno ujmuje. Wydziela się mianowicie 3 strefy zagrożeń w dolinach rzek:



Prezydium obrad. Od prawej: dr Tadeusz Chrostowski — sekretarz generalny TNP, mgr inż. arch. Ignacy Bładowski i mgr inż. Benedykt Czarnecki — członkowie Zarządu Oddziału TUP.

Fot. ze zbiorów autora

- A — małego zagrożenia, gdzie nie przewiduje się ograniczeń w użytkowaniu rolniczym ziemi i w budownictwie wiejskim.
- B — średniego zagrożenia, gdzie mogą być użytkowane grunty rolne, występować tereny rekreacyjne, ale niedopuszczalna jest zabudowa wiejska i miejska.
- C — wielkiego zagrożenia, gdzie teren powinien być użytkowany wyłącznie jako łąki i pastwiska i gdzie nie dopuszcza się upraw polnych.

Jeśli chodzi o tereny zagrożone powodzią, ale posiadające jakiś system zabezpieczeń w zakresie ochrony biernej (obwałowania, pompownie, kanały), to tutaj jeśli chodzi o stronę formalno-prawną występuje wyraźna luka. Potocznie uważa się, że są to tereny bezpieczne. Tymczasem mimo wykonania szeregu urządzeń zabezpieczających tereny te są w dalszym ciągu zagrożone, tyle że prawdop-

dobieństwo tego zagrożenia jest mniejsze. Ale w niektórych przypadkach wskutek wykonania obwałowań może powstać większe zagrożenie dla terenów chronionych niż w wypadku ich braku.

Awaria wałów, czy przelanie się wody przez ich koronę spowoduje bowiem zwiększenie prędkości i siły uderzeniowej, gwałtowniejsze wtargnięcie wody niż miałyby to miejsce na terenach nieobwałowanych, gdzie wszystko następowałoby w sposób naturalny. Stąd należałoby wnosić, że obrona bierna (wały) zmniejsza prawdopodobieństwo wystąpienia, ale nie zmniejsza zagrożenia.

Dla terenów chronionych nie ma na razie wypracowanych żadnych metod, które zezwalałyby opracować prawdopodobieństwo zagrożeń i ustalenie stref zagrożenia.

W przypadku ochrony terenów przez wały występują bowiem dwa rodzaje zagrożeń: Może wystąpić na rzecze woda wyższa od przewidywanej i nastąpić przelanie się jej przez wały, co kończy się katastrofą, jak np. w rejonie Płocka w wyniku wystąpienia zagrożenia typu nadzwyczajnego — zator.

Ponadto druga alternatywa, jeszcze trudniejsza do przewidzenia, dopuszcza, że nastąpi przerwanie wałów z różnych powodów (złe wykonanie, zła konserwacja, inne powody). Stąd trudno ustalić zasady gospodarki na terenach chronionych. Jednakże samo życie wymaga likwidacji istniejącej luki. Być może należałoby ustalić tzw. „bezpieczne warstwy”.

Czynną ochronę przeciwpowodziową stanowią tworzone retencje. Straciliśmy ich dużo przez bezmyślną, nieodpowiedzialną likwidację tysięcy pięter młyńskich. Obecnie należy silnie preferować ten kierunek działania, bo jest to najskuteczniejsza metoda zmniejszania szkód powodziowych, a jednocześnie źródło uzyskania wielu efektów gospodarczych (energia, gospodarka wodna, rybna, rekreacja).

Należałoby również dążyć do odbudowy retencji terenowej i gdzie to jest możliwe, zwiększać zadrzewienia i zakrzewienia terenu, szczególnie w dolinach rzek i na wododziałach.

Zbiorniki wodne są potrzebne. Niestety ich działanie jest tylko lokalne, np. zbiornik Solina rozwiązuje całkowicie sprawy przeciwpowodziowe, ale wyłącznie na górnym Sanie. Działa on zapobiegawczo dla określonego obszaru. Jego wpływ natomiast na dolny San, a tym bardziej na Wisłę jest znikomy.

Obliczono, że gdyby zbudować wszystkie możliwe do zbudowania zbiorniki wodne w Karpatach, to ich wpływ na fale powodziowe Wisły nie sięgałby dalej jak do Puław.¹⁶ Zatem zbiorniki przeciwpowodziowe mogą być efektywne tylko w ograniczonym zakresie terytorialnym. Stąd dopiero realizacja licznych zbiorników wpłynęłaby dodatnio na ochronę przeciwpowodziową i gospodarkę wodną kraju.

Nie ma możliwości zrezygnowania z dalszej zabudowy Wisły i budowy kaskady Wisły dolnej. W przyjętych koncepcjach zabudowy Wi-

sły dolnej przewidywano budowę kaskady żeglugowo-energetycznej, składającej się z 7 stopni: Wyszogród, Włocławek, Ciechocinek, Solec Kujawski, Chełmno, Opalenie, Tczew. Do chwili obecnej zrealizowano tylko stopień we Włocławku. Zaawansowane prace nad stopniem w Ciechocinku zostały przerwane.

W ogóle w latach powojennych w Polsce Centralnej zbudowano zaledwie 3 zbiorniki wodne: Włocławek, Zegrze i Sulejów na Pilicy.

Budowę zbiorników wymusza nie tylko zapoczątkowany stopień we Włocławku, ale konieczność rozwoju gospodarczego dolnej Wisły i projektowane elektrycznie oparte o najtańsze źródła energii (także atomowe).

Katastrofa, jaka się wydarzyła w 1982 r. w rejonie Płocka, zmusza do zastanowienia, czy nie należałoby najpilniej zrealizować następnego stopień właśnie na odcinku między Modlinem a Płockiem, co również poprawiłoby jakość wody (natlenienie).

Z uwagi jednak na to, że cykl budowy stopnia trwa niestety aż 10—12 lat, a realizacja następnego zbiornika nie nastąpi wcześniej jak w końcu lat osiemdziesiątych, stąd na efekty działalności zapory wodnej powyżej Płocka można się liczyć dopiero po 2000 roku. Niezbędne są zatem działania doraźne typu budowy obwałowań, prac regulacyjnych, bagrowniczych itp.

4. Gospodarka przestrzenna na terenach popowodziowych w woj. płockim.

Po powodzi w rejonie Płocka już w końcu marca 1982 r. zostały opracowane przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Płocku i wprowadzone w życie Zarządzeniem Nr 82/82 Wojewody Płockiego z dnia 15 lipca 1982 r. *Zasady działalności lokalizacyjnej na terenach objętych klęską powodzi i zagrożeniem powodziowym w Dolinie Wisły woj. płockiego.*

Dla obszarów zagrożonych wprowadziły one zakaz lokalizacji nowych siedlisk zagrodowych, w tym również odbudowy siedlisk całkowicie zniszczonych oraz zakaz lokalizowania budownictwa nierolniczego i nie związanego z produkcją rolną.

W stosunku do istniejących nie zniszczonych lub częściowo zniszczonych siedlisk zagrodowych i ośrodków gospodarstw uspołeczniowanych na terenach wiejskich, określono możliwości uzupełnienia nowymi obiektami niezbędnymi dla funkcjonowania gospodarstw.

W toku wdrażania w życie ww. zarządzenia okazało się, że wystąpiły jedynie potrzeby wyznaczenia nowych działek dla budownictwa nierolniczego — jednorodzinnego w rejonie Dobrzykowa na terenach niezagrażonych. Równocześnie wstrzymano i uchylono postępowanie formalno-prawne związane z wyznaczeniem na gruncie działek w rejonach zagrożonych.

Potrzeby udostępnienia nowych siedlisk dla rolników ograniczyły się do wyznaczenia wie-

lu działek zagrodowych na gruntach PFZ w Juliszewie, poza granicą zagrożenia.

Zasadniczymi przyczynami tak ograniczonych zmian były zazwyczaj częściowe tylko uszkodzenia budynków lub wypadnięcia poszczególnych budynków w zagrodach rolników, co skłaniało zainteresowanych do dokonania remontów lub wyrównania strat. Zarządzenie nie dawało podstaw dla nakazowego przenoszenia siedlisk częściowo zniszczonych. Głównym argumentem małych przeobrażeń są obecne warunki ekonomiczne, wysokie koszty budownictwa i trudności materiałowe.

W środowisku wiejskim twierdzi się powszechnie, że takie wielkie powodzie zdarzają się raz na sto lat. Środki masowego przekazu nie podejmują próby zdementowania tych opinii. W tej sytuacji działania organów planowania przestrzennego woj. płockiego zmierzają głównie do zahamowania procesu powstawania nowych siedlisk zagrodowych i zabudowy nierolniczej na terenach zagrożonych. Nie mają one, niestety, znacznego wpływu na utrwaloną strukturę osadnictwa wiejskiego.

Dotychczasowe prace miały charakter doraźny, zasadnicze problemy gospodarki przestrzennej zostaną skonkretyzowane w opracowanych planach gmin.¹⁷

Sprawa Radziwia została rozwiązana w opracowanej na przełomie 1982/83 r. koncepcji zagospodarowania przestrzennego tej dzielnicy Płocka w skali 1:5000. Wprowadza ona uporzędkowaną zabudowę na terenach trwale zabezpieczonych dodatkowymi obwałowaniami okólnymi.¹⁸

5. Krajowe znaczenie konferencji.

Po raz pierwszy doprowadzono do tak szerokiego interdyscyplinarnego spotkania na temat zagadnień ochrony przeciwpowodziowej z udziałem wybitnych specjalistów różnych branż. Stało się ono forum dla wymiany często sprzecznych poglądów oraz dla wypracowania form i metod współpracy dla poszczególnych służb, szczególnie pionu gospodarki wodnej, rolnictwa i planowania przestrzennego.

Na konferencji opracowano wnioski i ustalono pożądane kierunki działania w tym przedmiocie o znaczeniu ogólnokrajowym.¹⁹

Stwierdzono, że eksploatacja rzek wiąże się ściśle ze sprawą bezpieczeństwa przeciwpowodziowego i zmniejszenia skutków powodzi, jako że zapewnienie drożności rzek jest w tym zakresie podstawową sprawą.

Niestety, ostatnie lata spowodowały wiele nieprawidłowości i przekreśliły efekty dawnych dokonań. Sprawy wodne znalazły się w wielu resortach i instytucjach. Tak na przykład dotąd jeszcze budowa i eksploatacja wałów przeciwpowodziowych jest w gestii Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, zagadnienia wodne w zasadzie w Urzędzie Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jednostki dla konserwacji rzek, jak pogłębiarki i lodolamacze, w gestii nastawionych na prze-

rób i zysk samodzielnych przedsiębiorstw. Efektem tego braku jednego gospodarza są duże zaniedbania w międzywałach, przerosty wikliny, zarastanie drzewami kęp na rzekach, niespójność działań, itp.

Stąd, jako jeden z podstawowych postulatów z konferencji wysunął się problem objęcia przez niedawno powołany Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej całokształtu problemów gospodarki wodnej wraz z całością ochrony przeciwpowodziowej. Urząd ten powinien także zapewnić i koordynować współpracę różnych jednostek centralnych i władz lokalnych dla celów ochrony przeciwpowodziowej.

Zalecano, aby Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w porozumieniu z innymi resortami ustalił strefy potencjalnego zagrożenia powodziowego, wiążące się z określonymi bezpiecznymi warstwicami. Ustalenia te miałyby istotne znaczenie także dla opracowywanych planów zagospodarowania przestrzennego miast i gmin względnie ich weryfikacji i korekt w aspekcie określonych zasad ich zagospodarowania i inwestowania.

Stwierdzono konieczność traktowania problemów zagrożenia powodziowego jako zagadnień o znaczeniu ogólnokrajowym, wymagających stałej interdyscyplinarnej współpracy

różnych służb szczególnie planistów przestrzennych, specjalistów gospodarki wodnej, rolnej i leśnej.

Niezależnie od działań doraźnych w zakresie ochrony przeciwpowodziowej (głównie obwałowania) konieczne jest także podjęcie decyzji o kolejności dalszej realizacji kaskady dolnej Wisły i przesądzenie lokalizacji zapór, co ma istotne znaczenie dla koordynacji zagospodarowania przestrzennego terenów. Jednocześnie, jako b. pilną uznano potrzebę budowy stopnia wodnego powyżej Płocka oraz priorytetowe budowy oczyszczalni ścieków w tym regionie.

Poza budową zbiorników retencyjnych niezbędne jest zwiększenie retencji naturalnej poprzez stosowanie zabudowy biologicznej dorzeczy (szczególnie zalesienia, zadrzewienia i zakrzewienia).

Istotną sprawą jest rozwój spółek wodnych dla właściwego wykorzystania, utrzymania i rozwoju infrastruktury technicznej gospodarki wodnej przy jednoczesnym wyraźnym określeniu kompetencji i odpowiedzialności w tym zakresie jednostek administracji terenowej oraz aktywizacji ich działania.

Ludność zamieszkała na obszarach potencjalnego zagrożenia powodziowego powinna być poinformowana poprzez środki masowego przekazu oraz na zebraniach lokalnych (odczyty, szkolenia) o sposobach zabezpieczania siebie



Fragment sali obrad. Przemawia wiceprezydent m. Płocka mgr Eryk Stogowski. Na pierwszym planie: wiceminister Administracji i Gospodarki Przestrzennej mgr inż. Czesław Kotela, wicewojewoda płocki — mgr Marian Radzimierski i członek Prezydium Zarządu Głównego TUP — inż. Leopold Kummant.

Fot. ze zbiorów autora

i swego mienia w wypadkach zagrożeń powodziowych.

Jako element polityki społeczno-gospodarczej właściwego zagospodarowania terenów zagrożonych powodziami (chronionych i niechronionych) należy wykorzystać system ubezpieczeń o zróżnicowanej, w zależności od stopnia zagrożenia, wysokości składek. Jednocześnie należy w powiązaniu z tym systemem przeprowadzić uregulowanie prawne świadczeń na rzecz poszkodowanych przez powódzie dla stworzenia władzom terenowym możliwości właściwego działania.

Należy też przewidzieć w szerszym zakresie możliwość wydawania przez władze terenowe przepisów dla kształtowania gospodarki przestrzennej terenów zagrożonych powodziami w dostosowaniu do potrzeb lokalnych, podejmując równocześnie inicjatywy prawne dla utworzenia odpowiedniej delegacji w przepisach ogólnych.

6. Znaczenie Konferencji dla regionu plockiego.

Konferencja obejmowała problematykę zagrożeń powodziowych występujących w Polsce Środkowej — w dolinach dużych rzek polskich — Wisły, Bugu, Narwi oraz Warty z Prosną.

Główna uwaga koncentrowała się jednak na rejonie plockim, a szerzej na odcinku Wisły od Modlina do Włocławka. Obszar ten jest bowiem powodziowogenny. Występują tu istotne zagrożenia, wynikające z powstających z dużą częstotliwością zatorów lodowych na Wiśle.

Należy pamiętać, że Wisła jest tu szeroka, po przyjęciu swych największych dopływów zwłaszcza Bugu-Narwi. Jednocześnie ma nieuregulowane koryto, z licznymi kępami porośniętymi drzewami i wikliną. Tworzy przytem liczne zakola stanowiące potencjalne miejsca powstawania zatorów.

Tendencje te zwiększyła zapora we Włocławku powodująca odkładanie się rumowiska w rejonie cofki koło Płocka. Rumowisko to bagrowane w zbyt niskich rozmiarach, powoduje wypływanie się dna zbiornika i ułatwia powstawanie zatorów lodowych.

Stwarza to poważne zagrożenia dla intensywnie zagospodarowanych i zabudowanych terenów w rejonie Płocka. Szczególnie dla całej lewobrzeżnej części Radziwia, dla unikalnej Skarpy i Starówki Płockiej po prawej stronie rzeki oraz rurociągu naftowego „Przyjaźń” i kilkudziesięciu wsi podmiejskich.

Stąd problemy plockie dominowały na konferencji, co znalazło swój wyraz w tematyce wygłoszonych referatów i w dyskusji.

Trzeba stwierdzić, że Uchwała Nr 48 Rady Ministrów z kwietnia 1983 r. zabezpieczająca środki na ochronę przeciwpowodziową odcinka Wisły od Modlina do Włocławka była właśnie efektem właściwej oceny sytuacji i kompleksowych wystąpień władz naszego województwa wspartych równolegle przez PAN i TUP.²⁰

W wyniku przewidziano na ten cel 30 mld zł i zabezpieczono materiały i urządzenia dla jego realizacji. Aktualnie sprawy plockie dominują w opracowaniach projektowych licznych biur warszawskich.

Na konferencji przeważał pogląd, aby realizacje w rejonie Płocka traktować jako poligon doświadczalny dla obszaru całego kraju.

Niezależnie od działań doraźnych, realizowanych w myśl ww. Uchwały, w związku z wstrzymaniem budowy zapory w rejonie Cieclocinka uznano, że należy rozważyć realizację w pierwszej kolejności zapory powyżej Płocka jako najbardziej uzasadnionej gospodarczo i społecznie spośród planowanych na dolnej Wiśle. Sprawa jej lokalizacji w Wyszogrodzie lub bliżej Płocka — w Kępie Polskiej, winna być przedmiotem szczególnych badań.

Za równie ważną sprawę uznano zabezpieczenie czystości Wisły w rejonie Płocka, gdyż stanowi ona źródło ujęć wody dla celów komunalnych miasta. Stąd konieczne są budowy oczyszczalni ścieków w dorzeczu Wisły, a szczególnie dla aglomeracji warszawskiej i łódzkiej oraz zakładów przemysłowych w dorzeczu Bzury.

Powyższe sprawy znalazły swe odbicie w licznych referatach i wystąpieniach oraz w uchwalonych wnioskach z konferencji.²¹

7. Uwagi końcowe.

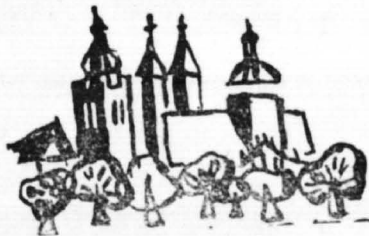
Jesteśmy dopiero na początku żmudnej drogi mającej na celu likwidowanie a raczej ograniczanie rozmiarów klęsk wyrządzanych przez powódzie. W tym zakresie niezbędne jest ściśle współdziałanie wielu służb. Szczególna rola wiodąca przypada Urzędowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W zakresie ochrony przeciwpowodźkowej istnieje specjalna służba zawodowa i ochotnicza społeczna. W zakresie ochrony przeciwpowodziowej występuje ogromne rozproszenie sił i ograniczonych środków w różnych pionach oraz duża ignorancja społeczna tego tematu. Tylko ofiarna pomoc wojska nie dopuszcza do tragedii i jeszcze większych strat. Powódź w Płockiem mogła wszak spowodować całkowite zalanie Radziwia i zmianę koryta Wisły. — Zawsze zatem lepiej zapobiegać niż ulegać klęskom.

Konferencja w Płocku unaoczniała wagę problemu, podała też propozycje doraźnych i pełnych rozwiązań. Temu celowi służyć ma publikacja TUP obejmująca całość materiałów z narady. W artykule próbuję zasygnalizować problem, który tylko zbiorowym działaniem społecznym można rozwiązywać.

Uważam, że konferencja spełniła postawione przed nią cele. W sferze realizacji wniosków oceni ją surowiej życie oraz uczciwe rozliczenie dokonań i faktów z przyszłego, oby bardziej optymistycznego spotkania na ten temat.

- 1 Opracowywana publikacja TUP obejmuje następujące części:
 - Wprowadzenie
 - Referaty (10)
 - Dyskusja (skrótty 15 wypowiedzi)
 - Podsumowanie obrad
 - Wnioski ogólne i szczegółowe
 - Sprawozdanie sekretarza i wykaz obecnych
- 2 Referaty wygłoszone:
 - dr L. Biegała, *Problemy gospodarki wodnej na odcinku rzeki Wisły związane z woj. płockim*.
 - mgr E. Stogowski, *Ocena rzeczowych i materialnych szkód i strat spowodowanych powodzią w woj. płockim w 1981/82 r.*
 - dr T. Kowalczyk, *Zagospodarowanie przestrzenne terenów zagrożonych powodzią w woj. płockim*.
 - mgr inż. P. Paprocki, *Zagadnienia planistyczne i lokalizacyjne na terenach zagrożonych powodzią woj. płockiego*.
 - inż. T. Osiński, *Koncepcja realizacji polderów na przykładzie Doliny Dobrzykowsko-Itowskiej (woj. płockie)*.
 - mgr inż. Z. Łabuda i inż. J. Witczak, *Zagospodarowanie przestrzenne terenów zagrożonych powodzią w woj. konińskim (dwa odrębne referaty)*.
 - mgr inż. R. Fitzner, *Plan ogólny m. Pultuska (woj. ciechanowskie) a zagrożenia powodziowe*.
 - mgr inż. Z. Sokołowski, *Zagospodarowanie przestrzenne terenów zagrożonych powodzią w woj. ostrołęckim*.
- 3 A. Stasiak, *Próba syntezy problematyki zagospodarowania przestrzennego terenów zagrożonych powodzią*.
- 4 Uczestnicy dyskusji:
 - dr Dariusz Stanisławski — Komisja Planowania
 - inż. Ludomir Nadolski — Woj. Biuro Planowania Przestrz. w Ciechanowie
 - inż. Antoni Arkuszewski — NOT — Komitet Gospodarki Wodnej — Warszawa
 - inż. Czesław Bury — Ministerstwo Rolnictwa
 - dr Aleksander Łaski — Hydroprojekt — Warszawa
 - mgr Eryk Stogowski — Wiceprezydent m. Płocka
 - inż. Lucyna Osuch-Chacińska — Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.
 - inż. Wiesław Stypuła — „Bipromel” — Warszawa
 - inż. Tadeusz Osiński — Wojewódzki Zarząd Inwestycji i Budownictwa Ogólnego — Płock
 - dr Lech Biegała — Hydroprojekt — Włocławek
 - inż. Wiesław Parzybut — Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych — Płock
 - inż. Jerzy Słobodzian — Inwestprojekt — Płock
 - mgr Marian Radzimierski — Wicewojewoda Płocki
 - inż. Ignacy Bładowski — Zarząd Oddziału TUP w Płocku
 - dr Tadeusz Chrostowski — Zarząd TNP
 - Podsumowanie dyskusji — prof. dr A. Stasiak.
- 5 Komisja wnioskowa pracowała w składzie:
 - dr A. Łaski — Hydroprojekt — Warszawa, przewodniczący,
 - mgr inż. H. Rucz-Pruszyńska — Zarząd Główny TUP,
 - mgr Z. Czapliński — WBPP we Włocławku,
 - mgr M. Serwatowska — PAN — Warszawa,
 - mgr H. Ciuśniak — Woj. Komisja Planowania — Płock.
- 6 Jak przypis 1.
- 7 inż. A. Arkuszewski, patrz przypis 4.
- 8 Jak wyżej.
- 9 mgr E. Stogowski — patrz przypis 2.
- 10 Jak przypis 7.
- 11 Jak przypis 7
- 12 Jak przypis 7
- 13 Jak przypis 7.
- 14 A. Stasiak, patrz przypis 3 i 4.
- 15 Jak przypis 7.
- 16 Jak przypis 7.
- 17 P. Paprocki, patrz przypis 2.
- 18 T. Kowalczyk, *Przeobrażenia struktury przestrzennej osadnictwa i zmiany hydrotechniczne w dolinie Wisły wywołane powodzią zimową 1982 r. w woj. płockim «Notatki Płockie» Nr 1/114, 1983 r.*
- 19 Patrz przypis 5. Poza wnioskami ogólnymi przyjętymi przez uczestników konferencji, zostały opracowane (przez zespół w składzie dr A. Łaski i mgr inż. B. Czarnecki) w oparciu o referaty i materiały z dyskusji także wnioski szczegółowe.
- 20 M. Radzimierski, A. Stasiak, patrz przypis 4.
- 21 Jak przypis 5.



Rozwój funkcji regionalnych Płocka

Niniejsze opracowanie jest kontynuacją moich rozważań na temat struktury przestrzennej podregionu płockiego opublikowanych w nr 1/45 «Notatek Płockich» w 1968 r. Poprzednio szerzej omówiłem tradycje historyczne Płocka jako ośrodka regionalnego z uwzględnieniem przede wszystkim koncepcji Mazowsza Płockiego wysuniętej przez dra Aleksandra Macieszę już w 1927 r. Obecnie natomiast problemami tej części Mazowsza zajmę się w dwóch aspektach: 1) W świetle dotychczasowych przemian zagospodarowania przestrzennego tej części Polski, 2) Z uwzględnieniem nowej rzeczywistości oraz obecnego modelu struktury planu krajowego Polski Ludowej. Nadal uznaję za słuszną wcześniej przedstawioną koncepcję przyszłego regionu płocko-ciechanowskiego.

Omawiana tematyka łączy się w znacznej mierze z treścią kilku innych artykułów z «Notatek Płockich», a w szczególności z wypowiedzią Tadeusza Kowalczyka pt. *Przekształcenia struktury przestrzennej województwa płockiego do 1990 roku i w okresie kierunkowym* («Notatki Płockie» nr 2/95 z 1978 r.). Bardzo interesująca i fachowa wypowiedź powyższa zostanie uzupełniona krytyczną oceną obecnego kształtu tego województwa.

1. Wprowadzenie historyczne

W ciągu dziejów naszego narodu Płock niemal bez przerwy był ośrodkiem regionalnym. Przez krótki czas za Piastów (1079—1138) sprawował nawet funkcję stolicy państwa. Dzielił z nim dobry i zły los jakże często zmiennych dziejów. Wiek XVIII był dla tego miasta szczególnie niekorzystny. Liczba jego mieszkańców zmalała do zaledwie dwóch tysięcy osób. Od 1807 r. wchodzi Płock w nieco lepszy okres. Za Księstwa Warszawskiego staje się stolicą administracyjną departamentu, a w okresie Królestwa Kongresowego stolicą województwa, obu terytorialnie nawiązujących do dawnego województwa płockiego. Po likwidacji autonomii Królestwa, województwa przemianowano na gubernię i aż do 1919 r. Płock był stolicą jednej z nich. Stał się siedzibą administracji terenowej państwa zaborczego, administracji, której ludność miejscowa była wyraźnie niechętna. Ponadto położenie Płocka w stosunku do obszaru guberni było peryferyjne, a nawet przygraniczne; ta jednostka administracyjna nie przekraczała bowiem linii Wisły. Jedynie na tereny zachodnie guberni oddziaływały władze kościelne diecezji płockiej, mimo że obejmowała ona całą gubernię, na wschodzie aż po Ostrołękę. Funkcje regio-

nalne Płocka były przeto słabo wykształcone.

Były to czasy, w których te funkcje w ogólnej strukturze państwa odgrywały nikłą rolę. Powiązania regionalne były silniej wykształcone jedynie w niewielkich zasięgach małych miast, w których odbywały się targi lub jarmarki. Do nich to dojeżdżała zainteresowana ludność wozami konnymi. Sfera wpływów Płocka, który w początku XX w. przekroczył 20 tysięcy mieszkańców, była oczywiście większa, ale jedynie na prawym brzegu Wisły, gdyż przeprawa przez tę rzekę była wówczas poważnie utrudniona.

W okresie międzywojennym Płock znalazł się w granicach województwa warszawskiego. W 1919 r. został miastem powiatowym liczącym 25,8 tysięcy mieszkańców (1921), a potem osobnym powiatem miejskim. W latach 1918—1922 były czynione starania o utworzenie województwa płockiego. Zaangażowane zostało w tej akcji również Towarzystwo Naukowe Płockie, łącznie z jego czołowym działaczem drem A. Macieszą. Przeciwni byli temu jednak liczni przedstawiciele ówczesnej Rady Ministrów, a także niektórzy naukowcy. Wyrażona była opinia, że Płock jest miastem za słabym gospodarzo, aby mógł wykonywać funkcje stolicy województwa.¹⁰ Trudno było zaprzeczyć temu pogładowi. Przecież liczbę 30 tysięcy mieszkańców przekroczył Płock dopiero w roku 1925. W całym tym dwudziestolecu przeciętny przyrost ludności wynosił tu nieco ponad tysiąc osób rocznie. Towarzystyl temu niewielki rozwój gospodarczy, a w latach trzydziestych stale bezrobocie. Wybudowano dwa nowe miejskie zakłady przemysłowe: elektrownię i rzeźnię. W 1939 r. pracowały ponadto dwie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, w sezonie nawigacyjnym stocznia rzeczna, dwa tartaki, kilka młynów, nie licząc ponad tysiąca małych warsztatów rzemieślniczych.¹ Stosunkowo dobrze rozwinięte były w Płocku funkcje oświatowe. Wśród szkół średnich wymienić należy trzy gimnazja polskie i jedno żydowskie, dwa seminaria nauczycielskie, trzy średnie szkoły zawodowe, seminarium duchowne i tzw. szkołę organizacyjną. Szkolnictwo to oparte było na świątynnych tradycjach kulturalnych miasta, o czym już wielokrotnie była mowa.

Rozwój regionalny Płocka był w tym okresie utrudniony słabym i nieprawidłowym wykształceniem jego węzła komunikacji. Końcówą stacją kolejową na swym lewobrzeżnym przedmieściu Radziwie stał się dopiero w 1925 r. Od północy doszła linia kolejowa w aż 12 lat później. Zaś nowoczesny most kolejowo-drogowy wybudowano w 1938 r. Wtedy dopiero

stacja kolejowa w Płocku stała się przelotową; wszakże na linii o charakterze lokalnym między Kutnem i Sierpcem.

Korzystnym faktem dla rozszerzenia wpływów Płocka było zniknięcie biegnącej przed wojną wzdłuż Wisły, granicy administracyjnej dawnej guberni. Do województwa warszawskiego przyłączony został bowiem również lewobrzeżny powiat gostyński. Został on silnie powiązany z Płockiem. Ponadto fakt ten pozwolił na włączenie do granic miasta w 1923 r. Radziwia, położonego po drugiej stronie Wisły. Przyczyniło się to również do wzrostu — choć niewielkiego — roli żeglugi w węźle Płockim, zwłaszcza że droga do Gdańska i Bydgoszczy została ułatwiona.

W ten sposób rola Płocka jako ośrodka ponadpowiatowego stała się bardziej wyraźna. Było to — i jest nadal — największe miasto na całym Mazowszu północno-zachodnim, leżące w rejonie dość intensywnej gospodarki rolnej. Położenie nad Wisłą zaczęło wtedy nabierać większego znaczenia w życiu miasta. Pozyskane połączenia kolejowe poczęły korzystnie wpływać na przyspieszenie rozwoju miasta i jego jeszcze wtedy małego regionu. Płock, miasto emerytów (i sporej liczby bezrobotnych) i młodzieży, stał się siedzibą wielu urzędów oraz instytucji świeckich i kościelnych o coraz to bardziej wyraźnym charakterze ponadpowiatowym.² Wtedy to funkcje regionalne naszego miasta zwiększyły się wyraźnie, choć z oddziaływaniem jedynie na parę sąsiednich powiatów.

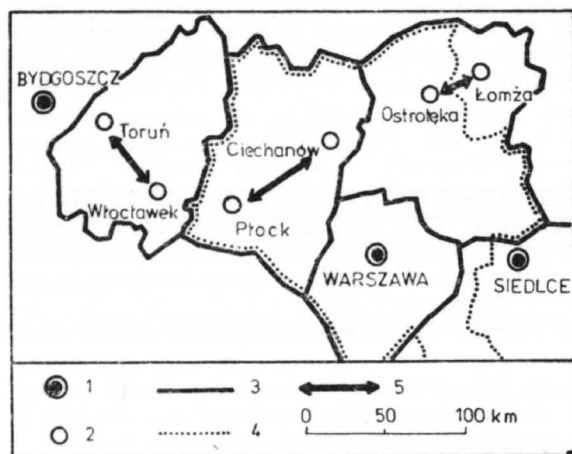
2. Okresy pierwszych planów gospodarczych (1947—1960)

Pierwszym paroletnim planem gospodarczym Polski Ludowej był Trzyletni Plan Odbudowy Kraju na lata 1947—1949, opracowany przez ówczesny Centralny Urząd Planowania Rady Ministrów. Pierwsze prace w zakresie planowania przestrzennego natomiast prowadzone były przez Główny Urząd Planowania Przestrzennego przy Ministerstwie Odbudowy. Mimo że prace tego urzędu (GUPP) miały raczej charakter studialny, to jednak jego znaczenie teoretyczne i metodologiczne było bardzo poważne. Tam właśnie powstała pierwsza koncepcja ogólnego „Planu Krajowego”, pierwszy model struktury przestrzennej całego państwa. Cennym tego dokumentem jest do dziś atlas pt. *Studium Planu Krajowego*, wydany wówczas przez GUPP.

W planie tym ustalona została w sposób specyficzny rola Płocka w układzie regionalnym północnego Mazowsza i wschodniej części Kujaw. Ponieważ w tym czasie nie można było w Planie Krajowym wszystkiego z góry przesądzić, przeto postawiono kilka rozwiązań alternatywnych. Między innymi jedna dotyczyła Płocka jako przyszłego ośrodka regionalnego. Otóż w omawianej części kraju, w oparciu o strukturę sieci miast, zaplanowano utworze-

nie trzech regionów podstawowych pojętych jako przyszłe województwa. Co do ich stolic trudno było wszakże podjąć definitywne decyzje. Przedstawiono przeto następujące alternatywy:

- Toruń albo Włocławek,
- Płock albo Ciechanów,
- Ostrołęka albo Łomża.³



Regionalizacja Mazowsza według Planu Krajowego z 1947 r. Objaśnienie znaków: 1) ośrodki regionów (przyszłych województw) wytypowane definitywnie, 2) ośrodki regionów wytypowane alternatywnie, 3) granice przyszłych regionów, 4) granice ówczesnego województwa warszawskiego, 5) powiązania alternatyw (według K. Dziewońskiego ze Studium Planu Krajowego 1947).

Przyjmując założenie możliwie równomiernego zagospodarowania przestrzennego, nie bez wpływu przenikającej wówczas do Polski teorii ośrodków centralnych, przyszła struktura regionalna tego terytorium powinna być oparta alternatywnie albo na Toruniu, Płocku i Ostrołęce, albo też na Włocławku, Ciechanowie i Łomży. Konsekwencją takiego postawienia sprawy było zaplanowanie przyszłego regionu podstawowego obejmującego i Płock i Ciechanów. Przypomnijmy, że taka struktura regionalna prowadziła do podziału całego kraju na około trzydzieści regionów podstawowych czyli, w myśl zasady identyczności podziału gospodarczego z administracyjnym, przyszłych województw. Niestety, w następnych planach gospodarczych planowanie przestrzenne, choć słusznie zostało połączone z ekonomicznym, to jednak niesłusznie poważnie umniejszone. Między innymi zlikwidowano najwyższy jego szczebel, to znaczy planowanie w skali całego kraju. Wszelako w paru ośrodkach naukowych studia planistyczne były nadal kontynuowane. Stanowiło to twórczy wkład do dalszego rozwoju znanej polskiej szkoły planowania przestrzennego.

3. Czy petrochemia stworzyła regiony?

W zakresie zagospodarowania przestrzennego w latach poważnego rozwoju nowych inwestycji, zwłaszcza w zakresie przemysłu, zaszło

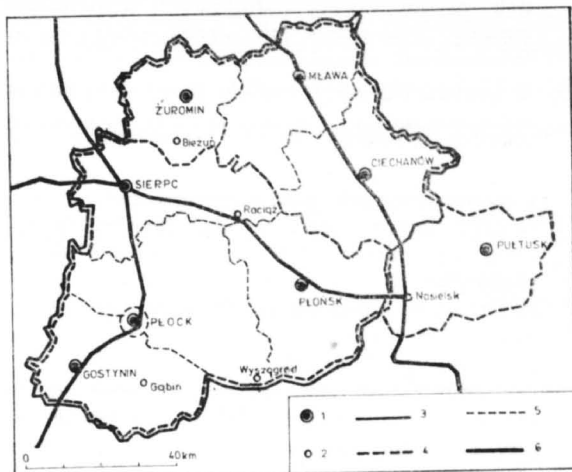
wiele faktów mających swe znaczenie dla struktur regionalnych kraju. Dla Płocka kapitalne znaczenie miała decyzja ze stycznia 1959 r. zlokalizowania w jego sąsiedztwie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Prace budowlane tego wielkiego kombinatu rozpoczęto w lutym 1960 r.⁴ Pomijając błędy jego lokalizacji szczegółowej, należy stwierdzić, że stały się one istotnym czynnikiem rozwoju Płocka, ale jednak z czasem dość jednostronnego.

Logiczną konsekwencją lokalizacji właśnie w Płocku (a nie np. we Włocławku) kombinatu było przyjęcie alternatywy ośrodków regionalnych Torunia, Płocka i Ostrołęki, a nie Włocławka, Ciechanowa i Łomży.⁵ Co prawda alternatywa odnośnie do Ostrołęki jako ośrodka województwa nie sprawdziła się. Mimo poważnego uprzedysposobienia jej ranga jako ośrodka regionalnego nie wzrosła w takim stopniu jak Łomży. Miało to swą przyczynę w bogatszych tradycjach historycznych tego miasta i rozwiniętych na ich podstawie wielu funkcjach społecznych. Podobnie w Płocku uprzedysposobienie było początkowo równoważone jednoczesnym rozwojem jego dawnych i nowych instytucji społecznych, co pozwoliło na jego bardziej kompleksowy rozwój. I to właśnie stanowi sekret faktu, że „eksperyment płocki” jest w zasadzie udany.

Jednym z wyników studiów nad planowaniem przestrzennym w połowie lat sześćdziesiątych, a dotyczącym właśnie regionu Płocka, jest artykuł opublikowany na łamach «Notatek Płockich» w 1968 r. Przedstawiłem w nim koncepcję przyszłego regionu podstawowego o dwóch ośrodkach: Płocka i Ciechanowa, wszelako z wyraźną przewagą Płocka jako stolicy podregionalnej. Cały ten podregion miałby obszar 7,9 tys. km², obejmujący siedem powiatów i m. Płock, o łącznym zaludnieniu w 1962 r. przeszło pół miliona mieszkańców. Gęstość zaludnienia wynosiła wówczas 67 osób na km²; tylko 23% ludności skupiała miasta.⁶ W przyszłości do utworzonego województwa płocko-ciechanowskiego należy włączyć również zachodnią część dawnego powiatu pułtuskiego, to znaczy rejon Nasielska wraz z odcinkiem linii kolejowej Warszawa-Ciechanów, a także Pułtusk, Maków Mazowiecki i Przasnysz. Starłem się przeto rozwinąć i uzasadnić jednostkę regionalną zaplanowaną jeszcze w planie krajowym GUPP. W połowie lat sześćdziesiątych musiałem tę jednostkę terytorialną potraktować jako podregion. Wtedy to Płock, mający niewiele ponad 50 tys. mieszkańców, nie mógł być jeszcze uważany za w pełni rozwinięty ośrodek regionu podstawowego. Trzeba jednak pamiętać, że już w roku 1964 zatrudnienie w płockim przemyśle przekroczyło 10 tys. osób. Tym samym miasto nasze urosło w skali całego kraju do rangi samodzielnego ośrodka przemysłowego niższego rzędu, jako jedyne na całym Mazowszu.⁸ Od tego czasu należało zmniejszyć tempo wzrostu zatrudnienia w przemyśle

na korzyść innych działów funkcji miastotwórczych tej aglomeracji.

Potwierdzenie istnienia podregionu płocko-ciechanowskiego znajdujemy też w zawężonym zasięgu handlu hurtowego tego obszaru w początku lat sześćdziesiątych. Jak wykazały to analityczne badania E. Eberhardta i A. Wróbla był to obszar obsługiwany przez centrale hurtu w Płocku i Ciechanowie, z tym, że Płock pod tym względem miał zasięg bardziej zwarty i nasilony, obejmujący jednak tylko cztery zachodnie powiaty podregionu. Ciechanów natomiast silniej oddziaływał jedynie na swój powiat i słabiej na mławski i płocki, sięgając wszakże również na zachodnie powiaty podregionu ostrołęckiego.¹¹



Podziały regionalne z lat 1955—1970. Objaśnienie znaków: 1) siedziby dawnych powiatów, 2) niektóre inne miasta, 3) granica podregionu płocko-ciechanowskiego według koncepcji autora z 1968 r., 4) granice podregionów planowania, 5) granice dawnych powiatów w podregionach, 6) linie kolejowe.

Niemal równocześnie nastąpiło jak gdyby formalne potwierdzenie rangi jedynie podregionalnej Płocka. Oto w drugiej połowie lat sześćdziesiątych planowanie regionalne w Polsce weszło w następny dość ważny etap. Charakteryzował się on podjęciem prac i studiów — w pewnej mierze eksperymentalnych — nad planem rozwoju regionu warszawskiego, obejmującego Warszawę i ówczesne województwo warszawskie. Jedną z nowości w tym planie było wprowadzenie podziału na pięć podregionów, celem zwiększenia dokładności decyzji planistycznych dotyczących przecież jednostki przestrzennej gospodarczo bardzo zróżnicowanej. Tak więc kombinat rafineryjno-petrochemiczny dał zrazu parę impulsów dla rozwoju Płocka, ale nie wpłynął wyraźniej na podniesienie jego rangi regionalnej. Ponadto ze swym przerobem początkowo po parę milionów ton ropy rocznie był dla miasta zakładem nie tak bardzo uciążliwym, aniżeli w początkach lat osiemdziesiątych, kiedy to przerabiano w nim po przeszło 10 milionów ton ropy w ciągu roku.¹²

Głównym ośrodkiem jednego z tych podregionów stał się Płock, lecz w jego skład weszły jedynie powiaty: płocki, gostyński, sierpecki i płoński o łącznym obszarze 4911 km² i zaludnieniu w 1965 r. — 372 tys. mieszkańców. Oprócz tego utworzono osobny podregion ciechanowski zorientowany wzdłuż linii kolejowej i szosy z Warszawy do Gdańska. Wszystkie wówczas wybrane ośrodki podregionalne były położone około 100 km od Warszawy, co miało się przyczynić do szybszej aktywizacji bardziej skrajnych terenów tego regionu.

Zasadnicze kierunki rozwoju podregionu płockiego zostały przedstawione następująco:

- dalsze przekształcanie Płocka w silny ośrodek przemysłowy, usługowy i kulturalny, rozwój przemysłu petrochemicznego, a w Wyszogrodzie papierniczego,
- w innych miastach rozwój przemysłu rolno-spożywczego oraz przetwarzanie produktów petrochemicznych,
- dzięki Wiśle rozwijanie transportu wodnego i wodochłonnych gałęzi przemysłu,
- organizowanie wypoczynku wzdłuż Wisły oraz na obszarze lasów i jezior gostyńskich,
- rozwijanie intensywnej towarowej gospodarki rolnej zgodnie z programem jej rejonizacji i specjalizacji,
- skoordynowana realizacja zamierzeń związanych ze spiętrzeniem Wisły we Włocławku, a w przyszłości także w rejonie Wyszogrodu.⁷

W planie tym był założony rozwój Płocka do 120 tys. mieszkańców w 1985 r., co w 1981 r. zostało osiągnięte w 87%. Rozwój Wyszogrodu natomiast do 1985 r. został zrealizowany w minimalnym stopniu.

Ow plan regionu warszawskiego formalnie zatwierdzono 24 lipca 1968 r. uchwałą Rady Ministrów i jej Komitetu Ekonomicznego. Skierowano go do dalszych opracowań, właśnie po linii pogłębienia problemów jego podregionów. W parę miesięcy po tej uchwale Rada Naukowa Ekonomiczno-Techniczna przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej podjęła akcję popularyzowania w miastach podregionalnych założeń planów rozwoju właśnie według tych podregionów. Na zebraniu w Płocku w październiku 1968 r. kierownik Pracowni Planu Regionalnego m. st. Warszawy i Województwa Warszawskiego dr R. Grabowiecki stwierdził, że odnośnie do jego podregionu (i nie tylko) zwróci się uwagę na programowanie kompleksowe z koncentracją wysiłków w określonych punktach i obszarach odpowiednio do ich funkcji przeznaczonych, mając na uwadze zarówno wymogi ekonomiki jak i dobro ogółu mieszkańców podregionu. Założenia takie przeciwstawiono niektórym tendencjom partykularnym, takim jak równomierne rozlokowanie przemysłu we wszystkich powiatach czy też zatrudnienie na miejscu całej młodzieży wchodzącej w wiek produkcyjny.⁸

W następnych latach wykonano opracowania specjalne o planach wszystkich pięciu podregionów z przedłużeniem okresu perspektywicznego do 1990 r. Plan podregionu Płocka zredagował Regionalny Zespół Projektowy Podregionu pod kierunkiem T. Drapikowskiego jako generalnego projektanta podregionu i J. Szczuko kierownika zespołu.⁹

Na tym etapie planowania jako podregion płocki przyjęto obszar czterech powiatów: gostyńskiego, sierpeckiego, płońskiego i płockiego oraz miasta Płocka, o łącznej powierzchni 5 tys. km². Na tym obszarze znajdowało się 7 miast oraz 30 jednostek osadniczych uznawanych wówczas jako ponadgromadzkie, obejmujących 111 tzw. podstawowych wiejskich jednostek osadniczych (wsi produkcyjnych).

Przewidywano, że ludność podregionu w 1990 r. wyniesie 467 tys. Ogólny wskaźnik urbanizacji miałby wzrosnąć od 31% do nieco ponad 50%. W okresie planu ludność Płocka miałaby się podwoić i dojść do 150 tys. Patrząc na ten przyrost z perspektywy 1982 r., kiedy to liczył on 110 tys.¹², w ciągu następnych ośmiu lat, do 1990 r., zaludnienie stolicy województwa miałyby wzrosnąć przeciętnie o 5 tys. osób rocznie, podczas gdy w okresie 1980—1982 przyrost ten wynosił tylko 3,6 tys. rocznie. Tak więc plan na 1990 r. należy obecnie uznać jako zawyżony i to nieco więcej niż dla pozostałych mniejszych miast podregionu. Warto przy tym zaznaczyć, że dawne stolice powiatów w latach siedemdziesiątych wzrastały dość szybko, z około 12 tys. mieszkańców doszły do mniej więcej 17 tys. Jest przeto bardzo prawdopodobne, że przewidziane w planie podregionu w 1990 r. zaludnienie tych miast po 20 tys. zostanie osiągnięte.

Rozwój Wyszogrodu natomiast został w planie ustawiony alternatywnie, w zależności czy w planowanym okresie powstanie tu ośrodek przemysłu, czy nie. W rzeczywistości Wyszogród doszedł w 1982 r. do 2,7 tys. mieszkańców, gdyż jego uprzemysłowienie na szczęście nie zostało podjęte. W tym planie Wyszogród został potraktowany ostrożnie. Ustalono, że należy dążyć do utworzenia tutaj ośrodka przemysłu wodochłonnego, rezerwując odpowiednio tereny pod przyszłe zakłady. Już w 1971 r. zlokalizowanie w mieście większych zakładów było krytykowane jako nielogiczne w aspekcie planowanego wzdłuż prawego brzegu Wisły zurbanizowanego pasma rekreacyjnego między Płockiem a Wyszogrodem. Ponadto od wschodu rozciąga się — niemal bezpośrednio — obszar chronionego krajobrazu Puszczy Kampinoskiej i jej otuliny. O sprawach właściwego kształtowania środowiska geograficznego w planie tym niewiele było mowy.

W rozdziale planu dotyczącego rozwoju przemysłu czytamy, że należy kontynuować działalność gospodarczą zmierzającą do dalszej koncentracji zakładów w Płocku, w drodze rozbu-

dowy istniejącego potencjału jak i budowy nowych fabryk, przy zapewnieniu prawidłowej struktury zatrudnienia w mieście. Ani słowa nie powiedziano o założeniach ochrony środowiska, choć już wtedy problem ten istniał. Postulowano również odpowiednio zróżnicowaną lokalizację w odniesieniu do miast wówczas powiatowych i ośrodków miejskich o znaczeniu lokalnym. Tym razem nic nie wspomniano o deglomeracji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych na obszarze podregionu przez stworzenie sieci mniejszych jednostek z tym kombinatem kooperujących. Poruszałem ten temat już wiosną 1973 r. w Płocku na sesji poświęconej właśnie planowaniu regionalnemu tego podregionu. Jest to postulat szczególnie ważny w świetle rozwoju funkcji egzogenicznych Płocka i bardziej zrównoważonego jego zagospodarowania. W planie tym była co prawda mowa o wykształceniu także więzi produkcyjnych wewnątrz podregionalnych i regionalnych w drodze filii zakładów, ale raczej w zakresie modnej wówczas produkcji elektronowo-maszynowej, a nie tak tu istotnej petrochemicznej (np. masy plastycznej).

Ten plan podregionu niewłaściwie traktował dalszy rozwój funkcji Płocka, kładąc zbyt duży nacisk na jego uprzemysłowienie; podobnie jak i w innych planach z tych lat. Cała koncepcja urbanistycznego przekształcenia miasta była ujęta pod kątem widzenia rozbudowy MZRiP i to w ich surowcowej przeróbce ropy naftowej. W planie tym była zawarta niesłuszna akceptacja docelowego przerobu aż 13 mln ton ropy w ciągu roku. Zaś przedstawienie problemów związanych z degradacją środowiska geograficznego Płocka niemal jedynie w aspekcie strefy ochronnej było nieporozumieniem. Niesłusznym zbyt jednostronnym postawieniem sprawy był wzrost odsetka zatrudnionych w przemyśle w stosunku do ogółu czynnych zawodowo. Z obserwacji stanu faktycznego zaspakajania podstawowych potrzeb ludności miasta i częściowo całego podregionu wynika, że zatrudnienie w innych gałęziach gospodarki powinno być wydatniejsze. A o tym w interesującym nas planie niewiele się mówiło. Co więcej! Z danych tego planu wynika, że odsetek pracujących w przemyśle w stosunku do ogółu zatrudnionych w podregionie poza rolnictwem w okresie 1970—1990 miał wzrosnąć z 30,8% do 32,7%. Tymczasem należało prognozować zmniejszenie tego odsetka. Trzeba było bowiem przewidzieć po pierwsze zwiększenie produkcji bardziej przez wzrost wydajności pracy aniżeli przez zwiększenie zatrudnienia. Po wtóre należało liczyć się z faktem potrzeby zwiększenia usług na korzyść ludności podregionu wobec konieczności wyrażonej poprawy warunków życia.

W zakończeniu tekstu planu czytamy o interesującym nas problemie zasięgu działania instytucji i władz na obszarze podregionu. Oddziaływanie Płocka wyrażało się dawniej

w zakresie funkcji administracyjno-politycznych. Z biegiem zaś lat na ich bazie pojawiło się wyraźne nasilenie, właśnie w sąsiednich powiatach, więzi kulturalno-usługowych. W latach sześćdziesiątych natomiast nowym elementem stały się związki w zakresie pracy, w dużej mierze jako codzienne dojazdy. W 1961 r. dojeżdżało do Płocka 2,3 tys. osób, w tym 40% do budownictwa, zaś w 1968 r. już 6 tys., w tym do budownictwa 28%, a do zakładów komunikacyjnych 27%. Znamienne w okresie 1964—1968 było zmniejszenie się odsetka dojeżdżających do zakładów przemysłowych.⁹ Większość dojeżdżających pochodziła z ówczesnych powiatów — płockiego i gostynińskiego, wyłączając wsie położone na krańcach tego obszaru.¹³

Z terenu całego podregionu pochodziła znaczna liczba uczniów płockich szkół średnich oraz stopniowo wzrastające zastępy studentów Filii Politechniki Warszawskiej. Zaczęły się w tym zakresie pojawiać ciężenia z takich powiatów, jak: lipnowski, rypiński, zuromiński i po części kutnowski.

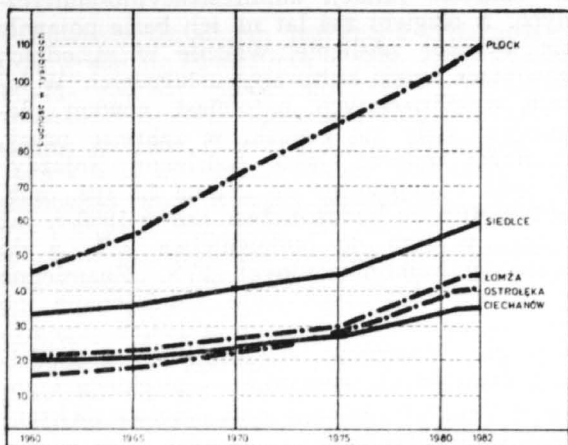
Charakterystycznym faktem jest zwrócenie uwagi we wnioskach z tego planu na powiązania powiatu płońskiego. Był on włączony do płockiego podregionu, wszelako w niektórych zakresach podporządkowano go paru instytucjom w Ciechanowie (kilka hurtowni, Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich oraz Ekspedycja rejonowa PKS).

Autorzy planu słusznie postulowali przyłączenie tego powiatu i w tych zakresach do podregionu Płocka.⁹ Postulat ten jest dla nas tym bardziej znamieny, że tereny ówczesnego powiatu płońskiego nie są obecnie włączone do województwa płockiego.

Mówiąc o współpracy podregionu z sąsiednimi województwami autorzy planu zwrócili uwagę na potencjalne powiązania z Włocławkiem, dopatrując się w osi Wisły wyraźnych predyspozycji tych związków w przyszłości. Stwierdzona została wówczas potrzeba rozbudowy i usprawnienia niewystarczających powiązań kolejowych i szosowych. Większą rolę przewozową Wisły autorzy planu odkładali do lepszej przyszłości. Znamienne jest, że w zakresie powiązań podregionu płockiego z Łodzią w planie tym jest mowa jedynie o roli obszaru turystycznego Jezior Gostynińskich dla rekreacji łódzian.

6. Formowanie regionu podstawowego

Pomijając niektóre niewłaściwe ustawienia dotyczące delimitacji obszaru, utworzenie w 1975 r. województwa płockiego było faktem pod wieloma względami korzystnym, nie tylko zresztą dla samego Płocka. Ze wszystkich czterech miast Mazowsza (poza metropolitalną Warszawą) uznanych w 1968 r. za ośrodki podregionalne, Płock charakteryzował się największą dynamiką rozwoju i jedyń przekroczył 100 tys. mieszkańców już w 1980 r. Jego awans



Ludność większych miast Mazowsza.

regionalny stał się faktem dokonany, a podniesienie jego rangi do szczebla wojewódzkiego formalnie to potwierdziło. Nie stało się tak z wielu innymi, nowymi w 1975 r. stolicami województw. Z naszej części kraju należy do nich przede wszystkim Ciechanów. Od czasu gdy stał się siedzibą władz województwa rozwój jego nie został przyspieszony i był wyraźnie słabszy niż Ostrołęki. Województwo płockie nie jest duże. Obejmuje ono 5117 km² z ludnością pół miliona. Przyjmując jako najbardziej optymalną liczbę 30 regionów podstawowych Polski jest ono wyraźnie mniejsze od średniej wielkości takiego regionu wynoszącej około 10 tys. km².

Terytorium naszego województwa nie nawiązuje ani do przedstawionego podregionu planowania, ani do autorskiej koncepcji podregionu płocko-ciechanowskiego. Obecne województwo ma kształt wydłużony, zorientowany południkowo, podczas gdy podregion płocko-ciechanowski miałby terytorium bardziej zwarte, wysunięte od Płocka w kierunku północno-wschodnim. Wydłużenie utworzonego województwa płockiego stosunkowo daleko na południe wzbudza poważne zastrzeżenia. Z punktu widzenia regionalizacji, a w szczególności racjonalnych powiązań przestrzennych, jest ono nieprawidłowe, obejmuje bowiem częściowo obszar pozostający pod dominującymi wpływami Łodzi, a mianowicie rejon Kutna i Łęczycy. Co więcej rejon ten należy do właściwego zasięgu aglomeracji łódzkiej. Powiązania z nią są o wiele silniejsze niż z Płockiem. W ogóle problem regionu Łodzi został w nowym podziale na województwa wadliwie rozwiązany. Oparcie województwa płockiego na koncepcji podregionu płocko-ciechanowskiego dałoby jednostkę administracyjną większą, silniej powiązaną z Mazowszem. Byłoby to województwo o dwóch w pewnym stopniu zrównoważonych ośrodkach.

Województwo płockie zostało już nie raz opisane na łamach «Notatek Płockich». Wystarczy

wymienić takich autorów jak M. Chudzyński¹⁴ i T. Kowalczyk¹⁵. Dlatego też pominiemy tutaj jego charakterystykę a zajmiemy się jedynie systemem komunikacji, jako że łączy się ona z kształtem powiązań regionalnych i pozaregionalnych.

Niesłuszny jest pogląd M. Chudzyńskiego jakoby obecne województwo płockie miało korzystny układ komunikacyjny. Obie bowiem ważniejsze linie kolejowe Warszawa-Toruń oraz Warszawa-Poznań przechodzą przez jego teren wyraźnie tranzytowo. Sierpc jako węzeł kolejowy ma charakter zdecydowanie lokalny, zaś Kutno, będące rzeczywiście dużym węzłem z ważną stacją rozrządową, odgrywa w stosunku do województwa płockiego rolę podrzędną leżąc na jego krańcu. Do dziś natomiast Płock, stolica województwa, nie jest żadnym węzłem kolejowym. Przybył tu nowy element, tzn. linie rurociągów przesyłki ropy i benzyny, ale one mają przecież charakter transportu specjalnego.

Mówiąc o systemie transportu należy wysunąć ważny postulat rozbudowy płockiego węzła kolejowego. Trudności terenowe związane z pokonywaniem wzniesień skarpy Wisły muszą być pokonane. Płock należy włączyć do nowej centralnej magistrali kolejowej z Górnego Śląska przez zachodnie Mazowsze do Gdańska. Optymalnym rozwiązaniem byłoby poprowadzenie tej magistrali z rejonu Grodziska Mazowieckiego, do którego ta magistrala została już doprowadzona, przez Sochaczew, dalej lewym brzegiem Wisły aż do nowego mostu kolejowego nieco powyżej Płocka (ale nie przez Wyszogród!) i dalej przez zmodernizowaną drogę kolejową do Sierpca. Za taką właśnie koncepcją wypowiadał się prof. J. Chmielewski, czołowy polski planista przestrzenny.¹⁶ Nie rozwiąże to wszystkich postulatów regionu Płocka w zakresie transportu. Wszelako jest to postulat ważny, do realizacji w pierwszej kolejności.

Wymieniona linia kolejowa miałaby również duże znaczenie dla powiązań wewnątrzregionalnych, choć nie byłaby ich główną osią. Takowa przebiegałaby z Płocka przez dynamicznie rozwijający się Płońsk do Ciechanowa, w powiązaniu z szosą wyższej kategorii, przyszłymi ciągami telekomunikacyjnymi itp.

Należy również postawić problem aktywizacji szlaku Wisły. Otóż jak to wynika z niedawnych prac Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagospodarowania tej rzeki, jej rola dla regionu Płocka będzie szczególna w zakresie turystyki i wypoczynku, a nie skupienia lokalizacji zakładów przemysłowych. Cały odcinek Wisły województwa płockiego to pasmo o walorach turystycznych związanych z lokalizacją projektowanych urządzeń hydrotechnicznych, niekiedy o intensywnym zagospodarowaniu rekreacyjnym.¹⁷ Na wysokim prawym brzegu planuje się powyżej Płocka rozwój pasma zurbanizowanego pod kątem widzenia wypoczynku. Zaś poniżej Płocka pasmo to, leżące nad zalewem związanym z zaporą we

Włocławku, będzie obsługiwało silnie tu rozwinięte ośrodki sportów wodnych. Również i przewozy pasażerów na Wiśle w strefie podmiejskiej Płocka będą ważne właśnie dla ruchu o charakterze wypoczynkowym. Trzeba też uczynić wszystko, aby zalew powyżej zapory we Włocławku nie stał się bajorem ścieków rafineryjnych.

Patrząc na przyszłość województwa płockiego należy widzieć ją w delimitacji podregionu płocko-ciechanowskiego. Małe jednostki muszą być skasowane.²⁰ Trzeba odejść od obecnego systemu sprzyjającego nadmiernej centralizacji władzy. Większe i silniejsze województwa będą mogły być bardziej samodzielne i sprawniej działać w ramach należnej im samorządności.

7. Powiązania ponadregionalne

Na zakończenie chwila rozważań na temat obecnych i przyszłych ciężów i powiązań samego Płocka z sąsiednimi ośrodkami makroregionalnymi: Bydgoszczy, Warszawy i Łodzi. Zakładamy przy tym podział Polski na faktyczne makroregiony kompleksowe, spolaryzowane w dziewięciu aglomeracjach metropolitalnych. Nie mają one oczywiście nic wspólnego z makroregionami wydzielonymi w sposób arbitralny jedynie dla celów planowania.

Mówiąc o powiązaniach Płocka z makroregionem Bydgoszczy należy stwierdzić, że ograniczają się one wyłącznie do województwa włocławskiego. Jak to słusznie stwierdził T. Kowalczyk elementem wiążącym te dwa województwa jest Wisła.¹⁵ Położenie ich stolic nad tą rzeką, w odległości 45 km, predystynuje je do współpracy. Wszelako nie będzie to silniejsze powiązanie o charakterze kompleksowym. Dotyczy ono bowiem dwóch dziedzin. Jedną jest profil uprzemysłowienia z dużą rolą produkcji chemicznej. Drugą będzie współpraca w sprawach ochrony środowiska geograficznego w rejonie Zalewu Włocławskiego, który sięga przecież do Płocka. Te ważne dziedziny nie będą jednak obejmowały całokształtu zagospodarowania tego terenu.

Zupełnie inaczej przedstawiają się tradycyjne więzi Płocka z Warszawą. Nie trzeba tego specjalnie uzasadniać — fakt to bowiem jest powszechnie znany. Są to przede wszystkim powiązania kulturalne, ale nie tylko. Duże znaczenie w życiu Płocka spełniła filia Politechniki Warszawskiej.²¹ W roku szkolnym 1980/1981 na wszystkich studiach trzech jej wydziałów kształciło się 1326 studentów.¹⁹ Grono wykładowców skupiało 21 profesorów i docentów, z tego 16 zamieszkałych w Warszawie, 5 w Płocku, ale ani jeden w Łodzi. Towarzystwa regionalne w Płocku, wśród których do najważniejszych należą: Towarzystwo Naukowe Płockie oraz oddziały płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Ekonomistów i Naczelnej Organizacji Technicznej —

są również powiązane z Warszawą. W 1981 r. na 616 członków TNP aż 124 mieszkało w Warszawie, a tylko 18 w Łodzi.

Z powyższych i innych względów więź Płocka z Warszawą jest o wiele silniejsza niż z Łodzią. Ostatnio wszakże zauważa się pewne powiązania ze stolicą polskiego włókiennictwa. Są one jednak bardzo słabe, aczkolwiek stanowią one nowy, interesujący element w strukturze przestrzennej tej części Polski. W ostatnich latach rozwijały się niewątpliwie funkcje kulturalne i społeczne Łodzi. W związku z tym pojawiło się jej oddziaływanie także i na Płock. Są to jednak tylko „pierwsze jaskółki, które nie stanowią wiosny”. Jeśli chodzi o niewątpliwą potrzebę koordynacji województwa łódzkiego z płockim w zakresie gospodarki wodnej, a w szczególności oczyszczania wód Bzury, czy wspólnego systemu zaopatrzenia w wodę rejonu Łęczycy i Ozorkowa¹⁵, to wszystko są problemy stosunków między sąsiednimi województwami, a nie powiązań w skali makroregionalnej. Wobec powyższego przyłączenie województwa płockiego do łódzkiego makroregionu planowania jest niesłuszne, jako że nie odpowiada faktycznej strukturze ważniejszych powiązań przestrzennych.

*

* * *

Na światło perspektywy rozwoju Płocka, a zwłaszcza jego funkcji regionalnych nasuwa się jednak groźny cień problemu trudnego do rozwiązania. Chodzi o to, aby degradacja środowiska geograficznego, głównie przez przemysł, nie podcinała warunków egzystencji jego mieszkańców. Już obecnie stan zanieczyszczenia powietrza w Płocku znacznie przekracza dopuszczalne normy.²³ Co więcej obserwacje epidemiologiczne wykryły w naszym mieście wyraźnie większe nasilenie wielu chorób, zwłaszcza u dzieci.²⁴ Płock należy do kilku najbardziej ekologicznie zagrożonych miast w Polsce. Jest jednym z tych, które stały się „węzłem sprzeczności”, tym faktem jakże swoistym dla problemu zwanego kryzysem przestrzeni Polski. Istnieje i nasila się sprzeczność dysproporcji między uprzemysłowieniem a infrastrukturą społeczną, między użytkowaniem przestrzeni miasta dla celów przemysłu — i to często jakże uciążliwego — a jej użytkowaniem społecznym, między niedorozwojem powiązań komunikacyjnych a potrzebami ludności, między skażeniem środowiska geograficznego a higieną i zdrowiem mieszkańców.²⁵

Przeto na władzach Płocka i jego województwa ciąży wielka odpowiedzialność za powstrzymywanie tych jakże szkodliwych procesów, spowodowanych wieloma nieprzemysłowymi i wręcz niesłusznymi decyzjami.

Chodzi o lepszą przyszłość Płocka. Chcemy, aby był on miastem Mazowsza o wielu powią-

zaniach na wysokim szczeblu. W ramach tej jednostki przestrzennej miasto to w dużym stopniu dorosło już do rangi ośrodka kompleksowego regionu podstawowego. Jego przyszła samorządność będzie więc oparta na dostatecznie rozwiniętym potencjale gospodarki i różnorodnych instytucjach infrastruktury spo-

łecznej, zwłaszcza po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w delimitacji obszaru tego województwa.

Ktoś powiedział, że „najlepszym sposobem uczczenia przeszłości jest budowanie przyszłości”. Niech Płock będzie tego dobitnym przykładem.

PRZYPISY

- 1 J. Chojnacki, *Płock 1973 w liczbach*. Płock 1973, s. 6.
- 2 B. Dymek, *W latach drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Płocka*, TNP, Płock 1973, s. 416.
- 3 K. Dziewoński, *Studium podziałów regionalnych*, [w:] *Studium Planu Krajowego*. GUPP, Warszawa 1947, mapa 25.
- 4 J. Chojnacki, *Petrochemia a rozwój Płocka*. Warszawa 1976, s. 43.
- 5 S. Berezowski, *The Petrochemical Industry and Regions*, [w:] *Polish Perspectives* april 1968, No 4, s. 13. (wersja francuska: *La pétrochimie engendre des régions*, [w:] *Perspectives Polonaises*).
- 6 S. Berezowski, *Struktura przestrzenna podregionu płockiego*, [w:] *«Notatki Płockie»* 1966, nr 1(45), s. 4.
- 7 R. Grabowiecki i R. Chrabąszcz (red.) *Zasady rozwoju regionu warszawskiego do roku 1985*. Pracownia Planu Regionalnego m.st. Warszawy i woj. warszawskiego, t. 2, 1968, s. 27.
- 8 R. Grabowiecki, *Popularyzacja zagadnień planu podregionu Płocka*, [w:] *Prace nad planem regionalnym w II półroczu 1968*. *Studia i Materiały Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej Prez. WRN*, Warszawa 1969, s. 34.
- 9 *Podstawowe elementy szczegółowego planu podregionu płockiego w latach 1970—1990*. Pracownia Planu Regionalnego m.st. Warszawy i Województwa Warszawskiego. Regionalny Zespół Projektowy Podregionu Płockiego. Warszawa—Płock 1971.
- 10 K. Jędrzejewski, *Starania o województwo płockie w latach 1918—1922*. [w:] *«Notatki Płockie»* 1975, nr 3/82, s. 21.
- 11 P. Eberhardt i A. Wróbel, *Regiony handlu hurtowego w Polsce*, [w:] *«Przegląd Geograficzny»*, t. XXXV, 1963, z. 1, s. 22.
- 12 *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1982 r.* Wojewódzki Urząd Statystyczny, Płock 1983, s. 10.
- 13 E. Bujdens (red.), *Strefy wpływów dużych miast w świetle dojazdów do pracy*, [w:] *Statystyka regionalna*. GUS, Warszawa 1973, nr 35.
- 14 M. Chudzyński, *Dawne i nowe województwo płockie*, [w:] *«Notatki Płockie»* 1975, nr 3, s. 3—14.
- 15 T. Kowalczyk, a) *Perspektywiczny rozwój województwa płockiego w aspekcie ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego do roku 1990*, [w:] *«Notatki Płockie»* 1977, nr 3, s. 3—12; b) *Przekształcanie struktury funkcjonalno-przestrzennej województwa płockiego do roku 1990 i w okresie kierunkowym*, [w:] *«Notatki Płockie»* 1978, nr 2, s. 22—30.
- 16 S. Berezowski, *Prof. dr Jan Olaf Chmielewski (Wspomnienie pośmiertne)* [w:] *«Notatki Płockie»* 1975, nr 3, s. 63—64.
- 17 M. Jędrzyk i M. Rusek, *Wista w planach rozwojowych*, [w:] *Wista — monografia rzeki*. Warszawa 1983, s. 398.
- 18 I. Fierla, *Przemysł*, [w:] *Struktura przestrzenna gospodarki narodowej Polski*. PWE, 1971, s. 216—217.
- 19 T. Kołodziejak, *Płock 1981 w liczbach*. Płock 1982, s. 79.
- 20 S. Berezowski, *Przyszły model regionu*, [w:] *«Polityka»* 21 V 1966, nr 21(481), s. 4, oraz *Idzie miasto?* 28 V 1966, nr 22(482), s. 4.
- 21 A. Bukowski, *Problemy rozwoju Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku*, [w:] *«Notatki Płockie»* 1977, nr 5/93, s. 35—38.
- 22 *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego w r. 1982*, Płock 1982, s. 127.
- 23 A. Pacałowski i W. Stańko, *Rozprzestrzenianie odorów rafineryjnych w Płocku*, *«Notatki Płockie»* 1983, nr 2/115, s. 51.
- 24 T. Garlej, *Ochrona środowiska naturalnego w województwie płockim*. *«Notatki Płockie»* 1982, nr 4/113, s. 39.
- 25 B. Jałowicki, *Ocena oblicza regionalnego procesów narastania i przewyżniania polskiego kryzysu*, [w:] *Biuletyn KPZK*, z. 123, 1983, s. 252 i 258.

KRONIKA**Płockie Towarzystwo Fotograficzne
imienia Aleksandra Macieszy**

Prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego (PTF) Zbigniew Kryda, mistrz rzemiosł artystycznych, na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego w dniu 28 marca 1983 r. podkreślił znaczenie Aleksandra Macieszy dla historii fotografii polskiej, składając wniosek postulujący, że „[...] naszym wspólnym obowiązkiem jest utrwalenie osiągnięć ludzi znaczących w historii Płocka, a imię ich powinno być po wsze czasy nie zapomniane”.

Według statutu Towarzystwo Naukowe Płockie „swą działalnością utrwała pamięć ludzi i zdarzeń związanych z dziejami Mazowsza i rozwojem województwa płockiego oraz krzewi w kraju i w świecie wiedzę o Płocku i regionie, jego historii, współczesności, o przyszłości”.

W związku z powyższym na wspólnym posiedzeniu Płockiego Towarzystwa Fotograficznego i rozszerzonego o najstarszych członków TNP — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego w niedzielę, dnia 4 września 1983 r.,

w siedzibie TNP, w sali imienia Tadeusza Gierzyńskiego — Płockie Towarzystwo Fotograficzne przyjęło na swego patrona dra Aleksandra Macieszę, zasłużonego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1907—1945.

Prezes PTF, mistrz Z. Kryda odczytał akt nadania imienia, który podpisali wszyscy zebrani w liczbie 35 osób.

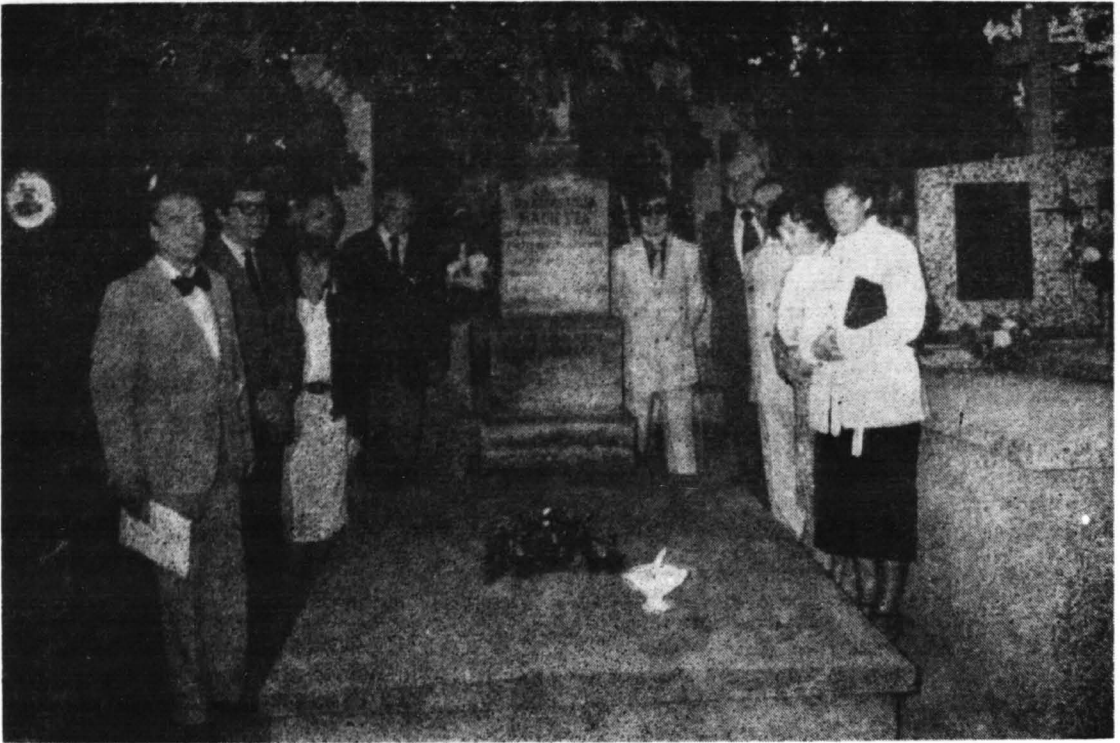
W referacie programowym mgr Bożena Ostrowska przedstawiła historię fotografii światowej oraz wielkie zasługi Aleksandra Macieszy w tej dziedzinie.

W dyskusji zabierali głos członkowie — seniorzy TNP, którzy współpracowali z dr Aleksandrem Macieszą lub byli jego uczniami: ks. dr prałat Lech Grabowski, mgr Bolesław Jędrzejewski (b. prezes TNP), ks. mgr prałat Seweryn Wyczalkowski, mgr Stanisław Kostanecki, dr med. Tadeusz Garlej, dr Kazimierz Askanas.

Wiesław Dyśkiewicz i mgr Tadeusz Zaremba omówili wydawnictwa fotografii Al. Macieszy



Uczestnicy Zgromadzenia w dniu 4 września 1983 r. w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego w TNP.



Delegacja uczestników Zgromadzenia przy grobie Aleksandra Macieszy na cmentarzu w Płocku w dniu 4 września 1983 r.

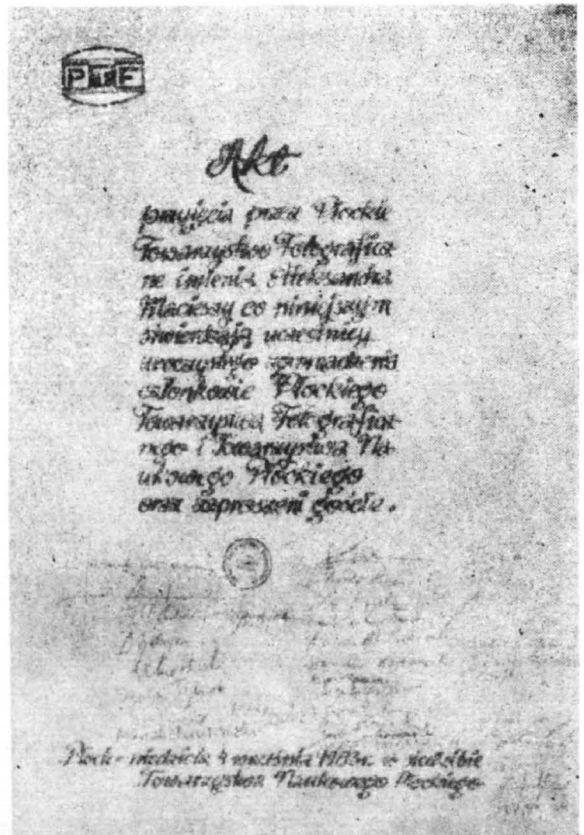
i potrzeb dokumentacji fotograficznej zbiorów Muzeum.

W dyskusji wziął także udział prezes Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce mgr inż. arch. Zbyszko Rzeźniacki z Warszawy.

Przewodniczył wspólnemu posiedzeniu prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. Posiedzenie było poprzedzone otwarciem i zwiedzaniem w Muzeum Mazowieckim w Płocku ciekawej wystawy poświęconej dawnej fotografii płockiej, obejmującej też zdjęcia Aleksandra Macieszy. Bogaty zbiór jest nowością w życiu kulturalnym Płocka. Wydane starannie przez Muzeum: informator Bożeny Ostrowskiej pt. *Dawne płockie fotografie w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku* oraz folder pt. *Aleksander Maciesza — patron Płockiego Towarzystwa Fotograficznego* spopularyzują historię fotografii płockiej w społeczeństwie.

Na zakończenie uroczystości delegaci obu Towarzystw złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie Aleksandra Macieszy.

Refleksją posiedzenia pozostaje przeświadczenie o potrzebie opracowania biografii Aleksandra Macieszy na miarę jego wielkości.



Akt przyjęcia przez PTF imienia Aleksandra Macieszy.

Jubileusz 60-lecia członkostwa Bolesława Jędrzejewskiego

W sobotę 8 października 1983 r. odbyło się uroczyste, nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego poświęcone najstarszemu członkowi mgr Bolesławowi Jędrzejewskiemu — trzeciemu prezesowi TNP. W uroczystości wzięli udział między innymi:

wicewojewoda płocki mgr Leszek Majewski i prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski. Z okazji 60-lecia członkostwa prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki wręczył Jubilatowi akt gratulacyjny Zarządu następującej treści:

Panu magistrowi

BOLESŁAWOWI JĘDRZEJEWSKIEMU

profesorowi historii gimnazjów płockich, sędziemu i adwokatowi, znawcy historii Kraju, dziejów Mazowsza i Płocka, zasłużonemu Płoczaninowi

PREZESOWI

**TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO
w latach 1945—1949**



mgr Bolesław Jędrzejewski — prezes TNP w latach 1945—1949

który po katastrofie wojny i okupacji podjął skuteczne działanie o odbudowę zniszczonego przez okupanta niemieckiego Towarzystwa i mimo wyjątkowo trudnych warunków zapewnił mu zręby organizacyjne i utrzymał rozpoczętą działalność do czasu unormalizowania warunków w Odrodzonym Państwie

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego w uznaniu wielkiej zasługi wyraża panu Bolesławowi Jędrzejewskiemu słowa wysokiego uznania i wdzięczności

**w 60 ROCZNICĘ CZŁONKOSTWA TNP
i stwierdza, że
PAN BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI
DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ
TOWARZYSTWU NAUKOWEMU PŁOCKIEMU**

Sekretarz generalny
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr TADEUSZ CHROSTOWSKI

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

W Płocku, dnia 8 października 1983 roku



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego, 8.X.1983 r. Uczestnicy nadzwyczajnego o charakterze uroczystym — posiedzenia Zarządu TNP. Siedzi Jubilat mgr Bolesław Jędrzejewski od 60 lat członek Towarzystwa, a w latach 1945—49 jego prezes; stoją od lewej strony: dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, adw. Tadeusz Kowalewski — dziekan Izby Adwokackiej płocko-ciechanowskiej, adw. Zbigniew Tłuchowski — społeczny radca prawny TNP, ks. prałat dr Lech Grabowski — dyrektor Muzeum Diecezjalnego, Jadwiga Gajewska z Dzierżoniowa, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, inż. Paweł Paciorkiewicz — z Warszawy chrześniak Jubilata, dyr. Rudolf Piechociński — społeczny inspektor nadzoru TNP, mgr Lech Majewski — wicewojewoda płocki, prof. dr Tadeusz Paciorkiewicz z Akademii Muzycznej im. F. Chopina, ks. prałat mgr Seweryn Wyczalkowski — proboszcz Fary, członek TNP od lat 50, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, mgr Elżbieta Jacewicz — najmłodszy członek TNP, dr Marian Chudzyński — członek Zarządu TNP, prof. dr Branko Czirllic — z Warszawy, mgr Wiesław Koński — członek Zarządu TNP i dr med Stefan Kośmider z Oddziału TNP w Sierpcu.

Następnie wicewojewoda mgr Leszek Majewski udekorował Jubilata odznaką „Za zasługi dla województwa płockiego”. List gratulacyjny wręczył także prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski.

Czeigodny Jubilat, który w tym roku ukończył 88 lat, podziękował bardzo serdecznie za przyznane wyróżnienie i wyrazy uznania, a następnie odczytał ciekawe i barwne wspomnienia ze swojego życia, w którym działalność w Towarzystwie Naukowym Płockim zawsze odgrywała dominującą rolę.

Wpisał również do księgi pamiątkowej TNP następujące słowa:

„W sobotę 8 października odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Towarzystwa Nau-

kowego Płockiego poświęcone 60 leciu mojego członkostwa w tej szacownej Instytucji. W akcie gratulacyjnym wręczonym mi przez Szanownego Prezesa Towarzystwa pana dr inż. Jakuba Chojnackiego uznano że: „dobrze za- służyłem się Towarzystwu”.

Od początku mojego członkostwa, byłem zafascynowany bogactwem zbiorów Towarzystwa, odzwierciedlających kulturę w Płocku i całego regionu Mazowsza płockiego. Fascynowała mnie również działalność Towarzystwa na polu oświaty i nauki sięgająca od czasów przedrozbiorowych, której kontynuatorem stało się Towarzystwo Naukowe Płockie, przerzucające pomost między dawnymi i obecnymi laty, włączając wiedzę i doświadczenie przyszłych pokoleń w osiągnięcia dzisiejszych czasów”.

Bolesław Jędrzejewski

REDAKCJA

Mgr inż. arch. ANTONI ROGUCKI Budowniczy Polski Ludowej i Płocka

Dnia 3 grudnia 1983 roku zmarł wieloletni Dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” mgr inż. arch. Antoni Rogucki. Po uroczystościach żałobnych w kościele św. Stanisława Kostki w Płocku — pogrzeb odbył się dnia 7 grudnia na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Spoczął w Alei Zasłużonych.

Mgr inż. arch. Antoni Rogucki urodził się dnia 18 czerwca 1909 roku w Morawcu na terenie dzisiejszej Czechosłowacji. W 1938 r. ukończył studia na Politechnice Lwowskiej i rozpoczął pracę w Mielcu. Kierował budową wytwórni samolotów i innych obiektów w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

W czasie okupacji brał czynny udział w walce z okupantem na terenie województwa rzeszowskiego. W 1944 r., nazajutrz po wyzwoleniu Mielca, zgłosił gotowość pracy w budownictwie. Jego pierwszą budową powojenną był zrujnowany gmach szkolny zamieniony na szpital polowy. Zajął się ponadto odbudową zniszczonych domów i hal fabrycznych. Jednak małe miasto Mielec stawało się dla niego zbyt ciasne. Czuł się skrępowany. Podjął więc decyzję wyjazdu do Wrocławia, bo Jego zdaniem, miasto to potrzebowało szczególnej pomocy. Był rok 1946. Ruiny pięknego, niegdyś ponad pół milionowego miasta, wywarły na przybyłym głębokie wrażenie. Został kierownikiem robót Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy. Była to gigantyczna praca przy odbudowie miasta zniszczonego w 80%. W gruzach leżał przemysł, zabytki, obiekty użyteczności publicznej.

Kierując odbudową stolicy Dolnego Śląska wykazał się wielkim talentem organizatorskim i fachową pomysłowością. Jego to zasługą jest uratowanie przed rozbiórką zabytkowego, romańskiego kościółka z XII w., gmachu sądu, muzeum, i wielu obiektów użyteczności publicznej oraz budynków mieszkalnych. Jemu także Wrocław zawdzięcza uratowanie pięknie złoconej i do dziś nie zmienionej w formie, mimo poważnych uszkodzeń wojennych, kopuły teatru im. Gabrieli Zapolskiej. Okres pobytu i pracy we Wrocławiu zdaniem inż. Roguckiego był bardzo ważny w Jego życiu. Oto Jego wypowiedź odnosząca się do okresu wrocławskiego: „nauczyłem się robić coś z niczego [...] Tam również mogłem nareszcie być razem z rodziną. Co prawda, rodzina nie miała ze mnie wiele pociechy, ale sam fakt, że była, miał dla mnie wielkie znaczenie. Tworzenie rodziny i budowa kraju: coś ważnego zaczynało się w moim życiu [...]”

W małym pokoiku dyrekcji spędzał inż. Rogucki wiele godzin, pochylony nad planem



mgr inż. arch. Antoni Rogucki 1909—1983

Wrocławia. W miarę napływu coraz to nowych rzesz osiedleńców, rosły zadania, rozszerzał się front odbudowy, co zachęcało do jeszcze większego zaangażowania i wysiłku.

W roku 1948 Wrocław przygotowywał się do wielkiej ogólnopolskiej imprezy — Wystawy Ziem Odzyskanych. W pracach przygotowawczych do W.Z.O. nie mogło zabraknąć inż. Roguckiego. Otrzymał wówczas najbardziej odpowiedzialne zadania: wybudować Pawilon Przemysłu. Olbrzymią halę, najważniejszy obiekt W.Z.O., oddał w terminie. Pod koniec 1949 r. wyróżniony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Po pięciu latach pracy we Wrocławiu, inż. A. Rogucki wykorzystał w 1950 r. propozycję wyjazdu do Nowej Huty, gdzie wówczas było najtrudniej, a roboty najwięcej. Z radością przyjął przeniesienie służbowe. Po krótkim kierowaniu Zarządem Budowlanym Nr 7, przydzielono Mu samodzielną placówkę — kierownictwo nowoorganizowanego Zarządu Nr 4. Był to 90-hektarowy teren przyszłej Koksochemii, gdzie pełnił funkcję Szefa Generalnego Wykonawcy. Teren położony na samym krańcu kombinatu, z dala od zagospodarowanych działek, wytyczały wówczas na podkarpackich polach zaledwie paliki geodetów. Należało wybudować na tym obszarze około 100 obiektów.



Mgr inż. Antoni Rogucki uczestniczył i w życiu naukowym Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego był przyjacielem. W dniu 28 marca 1980 r. wziął udział w dorocznym Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa. Na fotografii widzimy go w otoczeniu członków TNP. W pierwszym rządzie od lewej strony: mgr inż. Kazimierz Klęk — dyrektor naczelny MZRiP, poseł na Sejm, mgr Tadeusz Kołodziejak — wiceprezydent m. Płocka, mgr inż. Antoni Rogucki — przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, prof. dr inż. Włodzimierz Kotowski — dyrektor naczelny Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia”; w drugim rządzie: mgr inż. Zbigniew Hibner, Ignacy Sikorski (zasłonięty) — najstarszy członek TNP (od 1922 r.), dr Jan Kowalewski, doc. dr med. Aleksander Dawidowicz z AWF w Warszawie; w trzecim rządzie: dr Witold Lenart i mgr Kazimierz Urbański.

Nie przerażało to inż. A. Roguckiego. Dzień Jego pracy zaczynał się o 6.00 rano, kończył natomiast późną nocą. Tak było wówczas, na początku budowy i tak już pozostało do końca Jego zawodowej pracy.

W lipcu 1954 r. osiągnął upragniony cel. Koksochemia weszła do prób rozruchowych, a 15 sierpnia tegoż roku dała Hucie koks i dziesiątki produktów węglopochodnych. Za tę budowę Nowej Huty odznaczony został w 1954 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Minęło pięć kolejnych lat i inż. A. Rogucki przeniósł się do Kielc, gdzie potrzebowano Go w Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Zostaje tam Naczelnym Inżynierem, a kiedy to przedsiębiorstwo zaczęło dobrze prosperować, objął na sześć lat stanowisko Dyrektora Naczelnego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Krakowie. Pod Jego kierownictwem przedsiębiorstwo pobudowało i rozbudowało dziesiątki dużych zakładów przemysłowych, głównie w południowej Polsce, między innymi: kombinat obuwniczy w Nowym Targu, zakłady cementowe w Nowinach i Górcze, hutę szkła w Szpakowej i Jaroszewcu, fabrykę lokomotyw „Fablok” w Chrzanowie, fabrykę rur azbestowocementowych w Szczucinie, zakłady gumowe

w Wolbromiu, fabrykę naczyń emaliowanych w Olkusz, fabrykę elektrod w Biegonicach i inne. W roku 1958 za tę działalność w woj. krakowskim odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy II klasy. W Krakowie pozostał do lutego 1962 r.

Na terenie Mazowsza, w tysiącletnim Płocku, w roku 1960 rozpoczęto budowę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — giganta polskiej chemii. Generalnym wykonawcą tej budowy było Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” w Płocku. Dnia 15 marca 1962 r. Naczelnym Dyrektorem „Petrobudowy” został mgr inż. arch. Antoni Rogucki.

Od pierwszych dni pobytu w najstarszym grodzie Mazowsza zaczął dyrektor Antoni Rogucki tworzyć zespół ludzi młodych, zaangażowanych, często jeszcze bez doświadczeń, ale zapatrzonych w swego Mistrza.

Dyrektorem „Petrobudowy” był przez 15 lat, do roku 1977. Czego dokonał w tym okresie? Wybudował największy kombinat petrochemiczny w Europie: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Osobiście nadzorował prace budowlano-montażowe DRW I, II, III, IV, wszystkich instalacji petrochemicznych za wyjątkiem Olefin II i Tlenku Etylenu II. Każda



Dziedziniec Małachowianki — 7 czerwca 1980 r. Fragment Prezydium głównej uroczystości jubileuszu 800-lecia Małachowianki z udziałem Przewodniczącego Rady Państwa PRL prof. dr Henryka Jabłońskiego. Od lewej strony: prof. dr Maciej Żurowski, literat Stanisław Ryszard Dobrowolski, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor U.W., mgr Stanisław Łyłka, mgr Jan Gorczyca, mgr inż. Antoni Rogucki, plk prof. dr med. Zdzisław Ruszczyk, inż. Roman Siekierski, dr inż. Jakub Chojnacki, prof. dr inż. Władysław Fabiszewski, mgr Józef Świecik i dr Jerzy Książkowski.

instalacja, zbiornik, rurociąg, fundament, to owoc pracy Jego i tysięcy ludzi, którymi mądrze i dynamicznie kierował.

W początkach budowy i rozruchu kombinatu Płock potrzebował mieszkań dla wielu specjalistów przyjeżdżających z całej Polski. Jeszcze na długie lata przed opanowaniem budownictwa przez „wielką płytę”, w 1973 r. za sprawą Dyrektora Roguckiego została uruchomiona wytwórnia OWT, nota bene do dzisiaj służąca miastu. Z elementów pochodzących z tej wytwórni wybudowano cały Nowy Płock — osiedla: Tysiąclecia, Dworcowa, Międzytorze i aktualnie wznosi się nowe osiedle Podolszyce-Północ.

O tym, że żył problemami Miasta, świadczą obiekty infrastruktury, od budowy których nigdy nie stronił, a więc szkoły m.in. sławna 800-letnia „Małachowianka” — centralny obiekt zbudowany w Płocku dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, domy kultury, hotel „Orbis-Petropol”, Dom Technika, szpital im. prof. Marcina Kacprzaka na Winiarach i wiele innych obiektów służących społeczności Płocka i regionu.

Będąc Dyrektorem płockiego przedsiębiorstwa nigdy nie pozostał obojętny na gospodarcze problemy kraju. Pod jego kierownictwem załoga „Petrobudowy” realizowała Fabrykę Farb i Lakierów we Włocławku, Odlewnię Żeliwa w Kutnie, zamrażalnię owoców i warzyw „Hortex” oraz Elewator Zbożowy i Zakłady Cukiernicze „E. Wedel” w Płońsku, Rafinerię Północ w Gdańsku, Słodownię w Sierpcu, Fabrykę Wentylatorów „Konwektor” w Lipnie.

W samym Płocku rozbudowa przemysłu również nie odbywała się bez udziału dyrektora

A. Roguckiego, a każdy Jego pobyt na budowach: Fabryki Maszyn Żniwnych, Zakładów Mięśnych, Zakładów Dziewiarskich „Cotex” i innych, pozostawiał na nich ślad w postaci nowych metrów sześciennych murów, dodatkowo zmontowanych prefabrykatów, nowego odcinka drogi, bo umiał słowem a często i własną pracą fizyczną poderwać ludzi do dodatkowego wysiłku na rzecz realizacji zadań.

Swoim własnym niepowtarzalnym stylem pracy, swoistym sposobem kierowania i współzycia z ludźmi, zjednał sobie sympatię i przywiązanie niezliczonej rzeszy współpracowników. Był nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń techników i inżynierów. Służył im zawsze dobrą radą, opieką i pomocą.

Dyrektor A. Rogucki zawsze swą pracę zawodową łączył z dużym zaangażowaniem społecznym w środowisku. Był wieloletnim radnym MRN i WRN w Płocku. Będąc już na emeryturze, pełnił funkcję Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Przez wiele lat angażował się w działalność Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Współpracował i był przyjacielelem Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Mgr inż. arch. Antoni Rogucki całą swoją energię, zdrowie i życie poświęcił pracy w służbie dla Ojczyzny. Trud i ogromny wysiłek został ukoronowany przyznaniem Mu w 1969 roku przez Radę Państwa najwyższego odznaczenia państwowego, tj. Orderu Budowniczych Polski Ludowej.

Odszedł od nas na zawsze Człowiek, ale Duch Jego i pamięć o Nim pozostaną między nami na stałe.

NASI AUTORZY:

- RYSZARD KNAPIŃSKI — ks. magister, historyk sztuki, kustosz w Muzeum Diecezjalnym w Płocku, członek TNP
- ANDRZEJ CZAPSKI — magister, adiunkt w Biurze Dokumentacji Zabytków w Płocku
- ROMUALD JAWORSKI — ks., magister, proboszcz parafii w Płońsku, członek TNP
- BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI — magister, adwokat, były prezes TNP
- JANUSZ SZCZEPAŃSKI — doktor, adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Oddział Kształcenia Nauczycieli w Płocku, członek TNP
- KAZIMIERZ CZARNECKI — magister, historyk sztuki w Muzeum Mazowieckim w Płocku
- BARBARA KONARSKA - PABINIAK — doktor, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP
- HENRYK ZIMNY — doktor, profesor w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej w Warszawie, prezes Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody
- ADAM HARASIM — doktor inżynier, zastępca dyrektora ds. naukowych w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Bioniu-Topoli k. Łęczycy, członek TNP
- BENEDYKT CZARNECKI — magister inżynier, Główny Specjalista ds. Programowania w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, prezes Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku, członek TNP
- STANISŁAW BEREZOWSKI — doktor, profesor w SGPiS w Warszawie, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Geograficznego, członek TNP
- TADEUSZ CHROSTOWSKI — doktor, sekretarz generalny TNP
- MAREK MAJZNER — magister inżynier, dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” w Płocku